Tuczempskie Ostatki

czyli

Cicer Cum Caule

Tuczempy *Odsłona piąta*

Świnoujście, 2020

Okładka:
„Droga przez wieś".
Obraz L. Kurelli z wystawy obrazów Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskim. W zbiorach autora.

Wewnętrzna strona okładki:
Polska za panowania Kazimierza Wielkiego.
J. Mitkowski, PPWK Oddział Wrocław,
ISBN: 83-7000-016, s. 12 - 13.

Kwerenda archiwalna Inwentarzy: Katarzyna Luty

Wybór i opracowanie:
Tadeusz Słaby

Wydawca:
ARKA PENSJONAT sp. z o.o.
72-600 Świnoujście, ul. H. Siemiradzkiego 18
tel./fax: +48 91 321 54 44
www.arka.biz.pl
e-mail: info@arka.biz.pl

Wydanie non profit

Skład i druk:
DELTA sp.j.
72-600 Świnoujście, ul. Wojska Polskiego 1/19
tel. + 48 91 321 55 27, www.deltadruk.com

ISBN: 978-83-928576-3-1

Wersja V

Świnoujście, 2020 r.

Wprowadzenie

Kochani! Być uzależnionym to choroba. Czasami nieuleczalna. Tak jest nie tylko w moim życiu. Tych uzależnień mam za sobą wiele. Takim uzależnieniem jest też potrzeba ocalenia od zapomnienia tego, co w życiu każdej Rodziny, każdego z nas najważniejsze, ocalenia przeszłości, bowiem - **„aby wiedzieć kim jesteśmy – wiedzieć należy kim byliśmy”**. Po dwóch opracowaniach o Tuczempach i „autobiografii” księdza kapelana kapitana o. Adalbertusa Józefa Słabego pozostało sporo różnych dokumentów oraz informacji o miejscu ich przechowywania. Aby nie być gołosłownym:

● w ostatnim okresie otrzymałem fotografię byłego wójta Tuczemp Jendrzeja Dudy sprawującego urząd w latach 1868 - 1888 odznaczonego przez arcyksięcia Ferdynanda (to ten, który został zabity w Sarajewie) podczas otwarcia linii kolejowej na Lubaczów 06.07.1884 roku (20.10.1861 roku linią kolejową Kraków – Lwów przejechał pierwszy pociąg przez Tuczempy);

● pierwsza znana pisemna wzmianka o Tuczempach pochodzi z 1387 roku przy nadaniu wioski Tuczempy przez króla Władysława Jagiełły, a z roku 1393 przy potwierdzeniu tegoż nadania przez królową Jadwigę (Kodeks Dyplomatyczny Małopolski). Jednak w Rocznikach czyli w Kronikach Sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza, znajdujemy wzmiankę o tym, że w 1147 roku wracał z pierwszej wyprawy krzyżowej „Szlachetny Jaksa z Miechowa” (Kopanicy), którego teściem był Piotr Własta, ojciec Władysława Wygnańca. Występują tu Tucempy, w których powracający z wyprawy krzyżowej byli: „obficie witani”. Powstaje pytanie: czy J. Długosz pisząc prawie po 300 latach od tych zdarzeń, odkrywał fakty czy legendy. Czy to były nasze Tuczempy? Jeżeli tak, to nasze Tuczempy mają prawie 900 lat.

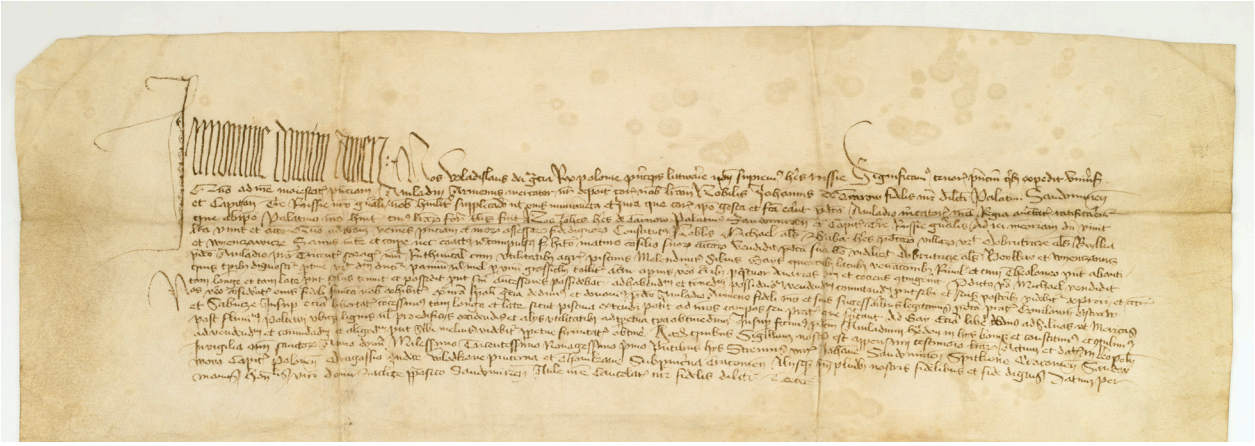

Tak powinien wyglądać akt zatwierdzenia przez Króla Polskiego dokument Jana z Tarnowa Starosty Generalnego Rusi Spycimira Lelewity z Melsztyna (Spytko z Melsztyna, mocą którego nadano jego synowi Rafałowi Podkomorzemu Sandomierskiemu, a wnukowi córki Rafała Jadwigi, która w 1386 roku była matką chrzestna Księcia Jagiełły na Wawelu. Jej prawnuczka Elżbieta została żoną Jagiełły. (AGAD, sygn. 4676)

a

● opisy granic Tuczemp sporządzone w języku niemieckim i polskim w 1787 roku (Kroniki Józefińskie), w których występują tacy właściciele gruntów jak Tomek Mrozowicz, Tomasz Szyp, Iwan Hulawy, Michał Treyka, Iwan Kurecki, Iwan Czech, Iwan Wach, Iwan Szumny, Kuba Storek, Sobek Polak, Kazimierz Słaby, Walek Łaba, Iwan Matialek, Bartek Czysz, Franek Ledwos, Iwan Hołowacz i ini. Podpisy – krzyżykiem – pod tym dokumentem złożyli: Iwan Dyrkacz (Woyt), Michał Samocha (Przysiężny), Sobek Siara (Przysiężny), Piotr Czerwony. Niestety do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć aktu lokacyjnego Tuczemp. Są w moim posiadania akty lokacyjne na prawie magdeburskim wsi Radymno (i innych sąsiednich miejscowości) nadanego w 1377 roku przez Kazimierza Wielkiego i miasta Radymno nadanego w 1431 roku przez króla Władysława Jagiełłę. Warto w tym miejscu przypomnieć, że lokacje wsi i miast na obszarze Rusi Czerwonej odbywały się na: prawie wołoskim, prawie polskim, prawie magdeburskim (niemieckim) i prawie ruskim. We wczesnofeudalnym średniowiecznym spo-

łeczeństwie główną formą osadnictwa był gród obronny, będący siedzibą pana danego obszaru-władcy feudalnego. Praca chłopów na roli zapewniała wyżywienie dla grodu. Ramami nadawanych praw i przywilejów ale i obowiązków dla osób i grup społecznych były akty lokacyjne nie tylko miast ale i wsi. Lokacja przyciągała nowych mieszkańców i przyczyniała się do zwiększeniu majątku właściciela. Pierwsze lokacje na ziemiach polskich organizowane były na zasadach tak zwanego prawa polskiego, który nie był niczym innym jak zbiorem miejscowych ustnych praw i zasad. Prawo polskie nie posiadało pisemnych wspólnych cech i zasad. Wszelkie uprawnienia zachowywał pan feudalny: nadawał prawo do osadzenia, ustalał należny czynsz, samodzielnie odpowiadał także za sprawy sądownictwa i sprawiedliwości. Chłopom nadawano prawo dziedzicznego **uprawiania** ziemi na wyznaczonej działce. Lokacja określała też prawo wychodu, czyli warunków opuszczenia osady i zerwania więzi z panem feudalnym. Lokacje na prawie polskim nie przewidywały instytucji wójta czy sołtysa, który byłby przedstawicielem władcy; pan feudalny samodzielnie egzekwował ustanowione przez siebie prawo. Czynsz płacono w towarach i pracy, nie w pieniądzu (jak w lokacjach na prawie magdeburskim-niemieckim). Wsie na prawie polskim były rozproszone, chłop posiadał jedną dużą działkę pola, co sprawiało, że zabudowania wioski nie były zwarte, co raczej sprzyjało prymitywnym formom upraw.

● Prawo niemieckie, którego podstawą był kodeks prawa saskiego zwany Zwierciadłem Saskim z XIII wieku, zawierał ogół praw cesarskich, kanonicznych, ustrojowych, sprawy sądowe i wymiaru sprawiedliwości oraz zwyczajowe prawo relacji pomiędzy suwerenem a jego wasalem. Pierwsze lokacje na prawie niemieckim na ziemiach polskich miały miejsce w XIII wieku. Z inicjatywą lokacji na prawie niemieckim występował zasadźca i zwracał się o pozwolenie do suwerena-władcy. Otrzymywał przywilej lokacyjny, który umożliwiał mu poszukiwanie osadników. Przywilej lokacyjny wyznaczał prawa i obowiązki zasadźcy, który równocześnie stawał się pierwszym wójtem (w mieście) lub sołtysem (na wsi), oraz prawa i obowiązki mieszkańców. Zazwyczaj przywilej lokacyjny dawał zasadźcy określone prawa na założenie młynów, stawów hodowlanych ryb, karczem, użytkowanie łąk, pobierania czynszu od chłopów i inne. W ten sposób status wsi zależał od nadanych przywilejów. Wsie posiadały jednak instytucję sądową - ławę oraz samorząd wiejski. Przedstawicielem właściciela wsi był sołtys. Wydzielone też były w każdej wsi największe działki ziemi, które należały do pana feudalnego. Praca na tych działkach była, obok czynszu pieniężnego formą zapłaty dla suwerena. W ten sposób system prawa lokacyjnego i prawa wychodu przyczyniały się do przypisania chłopów do ziemi i wykształcenia się w późniejszym okresie pańszczyzny. Okres od przybycia osadnika do pojawienia się obowiązku czynszowego zwany był **wolnizną**, celem wolnizny było przyciągnięcie nowych osadników. Lokacje mogły mieć miejsce na tak zwanym surowym kamieniu, czyli w okolicy dotąd niezamieszkałej.

Wcześniej na tych terenach zapewne obowiązywało prawo polskie . Pierwszym śladem jego stosowania jest powołany w 1366 roku sąd polubowny w Horodle, który miał sądzić poddanych króla polskiego „po polskim prawie", poddanych zaś książąt ruskich „po ruskim prawie". To zrównanie następowało etapami a znajdująca się pod bezpośrednim zarządem na przykład ziemia chełmska otrzymała prawo polskie zapewne przed wrześniem 1434 roku co otwierało kolejny etap upodabniania stosunków wewnętrznych na terytoriach czerwonoruskich. Dokonano również w połowie XIV stulecia przekładu polskich statutów na język ruski „dla miłych panów sędziów i podsędków".

● w 1456 roku sołtysem Tuczemp był Stanisław Gnyewek a podwójcim w 1443 roku Iwaszko.

● tuczempskimi wójtami w późniejszych latach byli między innymi: **Iwan Dyrkacz** w 1787 roku, a w 1801 wójtem był **Jakub Słaby** – o Jakubie piszę w dalszej części książki; **Szyp**, **Ledwos**,**Treyka Krzysztof** (1868), wspomniany już **Jendrzej Duda** (1868–1888), **Zawada Bartłomiej** (05–08.1868), **Jasiewicz Tomasz** (1891–1898), **Trelka Józef** (1898–1904), **Kmieć Jan**(1904 – 1917), **Czerwony Stefan** (1912), **Karczmarz Józef** (1913), **Czubocha Józef** (1919–1927), **Hołowacz Antoni** (1927–1935). Od 1935 roku sołtysami w Tuczempach byli między innymi: **Hołowacz Antoni, Strzępek Piotr, Buk Antoni, Trelka Kazimierz, Trelka Franciszek, Buk Antoni.** Każda z tych osób powinna znaleźć swoje miejsce w „Tuczempskich Ostatkach". Na opracowanie oczekują również takie tematy jak: „Sołtysostwa i wójtowstwa w Tuczempach" czy „Udział chłopów tuczempskich w I i II Wojnie Światowej".

● Tuczempy, podobnie jak inne miejscowości Rusi Czerwonej w wieku XVII i XVIII pustoszone były przez liczne plagi i najazdy zbrojnych band. Ginęło wówczas wielu mieszkańców. Również od nie-

1 Pełen tekst:" Wójtowstwa i sołtysostwa pod względem prawnym" - www. archive. org/stream

karnego wojska cierpiały Tuczempy. Postrach budziły wojny prywatne tak częste na tych terenach oraz rodzimi awanturnicy jak na przykład starosta zygwulski Stanisław Stadnicki „diabeł łańcucki", a później jego syn Zygmunt, który w karczmie tuczempskiej zabił właściciela Cieszanowa Jakuba Cieszkowskiego w obecności jego żony i swojej kochanki, z którą się później ożenił;

● najazdy tatarskie to także częste zjawiska minionych czasów. „W 1620 roku kraj stanął otworem przed Tatarami – lennikami Turcji. Najazd dotarł w okolice Jarosławia i Przeworska. Dwa najazdy tatarskie w 1621 roku zwaliły się na okoliczne wsie i miasteczka. Na czele ordy stanął Dżanibeg Gerej, najmłodszy brat chana, który „chcąc szczęścia pierwszego spróbować i żadnego wstrętu w Polsce nie czując, bezpiecznie ogniem i mieczem psował [...] Siła ludzi nasiekli, szlachcianek i szlachty siła w niewolę nabrali, po błotach i lasach jako przedtem po polach szukali, pasieki nawet popalili i psowali, a miody sobie wypijali [...], a także chojnie krew chrześcijańską rozlawszy, dymy i popieliska, pustki, ubóstwo, głód, płacz i skwierk przemijający niebiosa po sobie zostawiwszy, a konie swe chrześcijańskimi duszami nauczywszy, całe się ze wszystkim plonem i łupami do chana koszem wrócili"

● w tym samym roku **Tuczempy** dotknęły dwukrotne wylewy Sanu oraz zaraza przywleczona przez kupców ciągnących z towarami ze Wschodu;

● prawie rok później Tatarzy w liczbie około 50 tysięcy zbrojnych rozpuścili swoje zagony na wszystkie strony, które pożogą i łupiestwem spustoszyły niezliczone obszary i wielką moc ludu wiejskiego uprowadziły. W 1624 roku Tatarzy splądrowali spory i gęsto zaludniony teren a szczególnie Ostrów, Chłopice, **Tuczempy**, Duńkowiczki, Sośnicę, Wysocko, Laszki i inne wioski. Podobnie było w 1629 roku. Grabież była mniejsza bo i nie było już co rabować ;

● duże spustoszenia czyniły również wojska koronne, które pobierały niewypłacany im żołd na własną rękę, znosząc nawet całe wioski;

● powstanie Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku burzyło i niszczyło wszystko. Poburzyli klasztory, dwory, miasteczka i wsie. Wielkie straty w ludziach poniosły wioski jak Duńkowice, Radawa, Ostrów, **Tuczempy** – „ludzki towar" zabierali Tatarzy, tworząc z nich zagony "janczarów"

● także liczne oddziały szwedzkie (POTOP) ulokowały się w podjarosławskich wsiach – plądrując i grabiąc pozostałą okoliczną ludność na przednówku: "Cokolwiek było w domach, folwarkach i po gumnach, szaty, suknie, pieniądze, konie, woły, pszczoły, wszystko to Szwedzi zrabowali, pobrali, częścią popsuli paląc";

● Rolę „wędrówek ludów" odzwierciedlają wyniki badań DNA wykonane w 2019 roku przez MyHeritage www.myheritage.com, które pokazują przybliżone pochodzenie etniczne moje i żony Józefy : Józefa Słaba z domu Czubocha jest Europejką z Europy Wschodniej w 38,1 %; Bałtką w 18,6 %; Europejką z Europy Północnej i Zachodniej w 2,7 % i Finką w 2,7 %. Natomiast Tadeusz Słaby jest

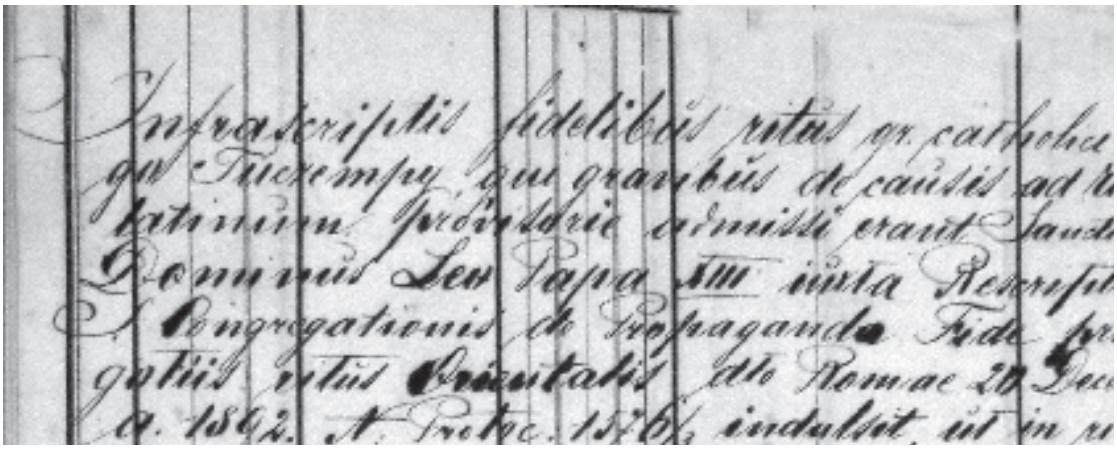

Jest to wpis w księgach parafialnych z 20 grudnia 1892 roku zatwierdzający decyzję Papieża Leona XIII pozwalającą tuczempskim poddanym na uczestnictwo w kościele rzymskokatolickim (apostazja). Bedzie o tym mowa w dalszej części książki.

2 Zarys najazdu tatarskiego w świetle przekazu J.Długosza o najeździe 1241 roku (www.Historia-gildia.pl) oraz: II i III najazd mongolski na Polskę (wikipedia.org).

Europejczykiem z Europy Wschodniej w 64,8 %; Bałkańczykiem w 14,7 % i Europejczykiem z Europy Północnej i Zachodniej w 20,5 %. Wnioski z tych badań pozostawiam każdemu Czytelnikowi (wydruk z badań w dalszej części książki).

● dokuczliwe stały się również częste pożary, nieraz powodowane przez wojsko. Na przykład w sąsiednim Radymnie na początku XVIII stulecia ogień zniszczył 59 domów a 11 lipca 1707 roku spaliło się 17 domów, w tym 5 większych, plebania, folwark, obora i stodoła – razem ponad połowa domów. Podobnie było w Tuczempach a do tego szkody powodowały częste powodzie. Przez wieś przechodziła plaga szarańczy oraz zaraza bydła szczególnie w Kaszycach, Ostrowie, Świętem, Sośnicy i Tuczempach. Wsie się wyludniały i popadały w zupełną ruinę. Chłopi samowolnie opuszczali swoje rodzinne strony w poszukiwaniu lepszej egzystencji. Nierzadko zdarzały się przypadki śmierci z powodu ubóstwa. To tematy, które znalazły liczne opracowania a które wymagają syntetycznego ujęcia w odniesieniu do Tuczemp ;

● zachowały się nieliczne wprawdzie dokumenty cerkwi tuczempskiej. Jej historia sięga 1628 roku. Dokumenty wskazują, że cerkiew, którą zburzono w 1957 roku była trzecią z kolejnych. Interesujące – dokumenty cerkiewne (Wyjaw) oraz Schematyzmy, które posiadam z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie – w odniesieniu do Tuczemp pisane były w większości w języku polskim. To jednak niektóre z uzyskanych dokumentów. Pozostaje tam Zespół Planów i Map z lat 1654–1900 (CDIAUL, fond. 720.op.1), w którym przechowywane są plany budowy dworu Tuczemp. Nie jest pewne, o który to dwór w Tuczempach chodzi; czy to jest dwór, o którym pisze Józef Kluz, czy raczej dwór opisany w Inwentarzach, w dalszej części?

● losy tuczempskich Rusinów przed I i po II Wojnie Światowej to również obszerne źródło wiedzy o wiosce i jej mieszkańcach; **Temat oczekuje na kompleksowe opracowanie.**

Papież Leon XIII - Caritatis z 19 III 1894 r.

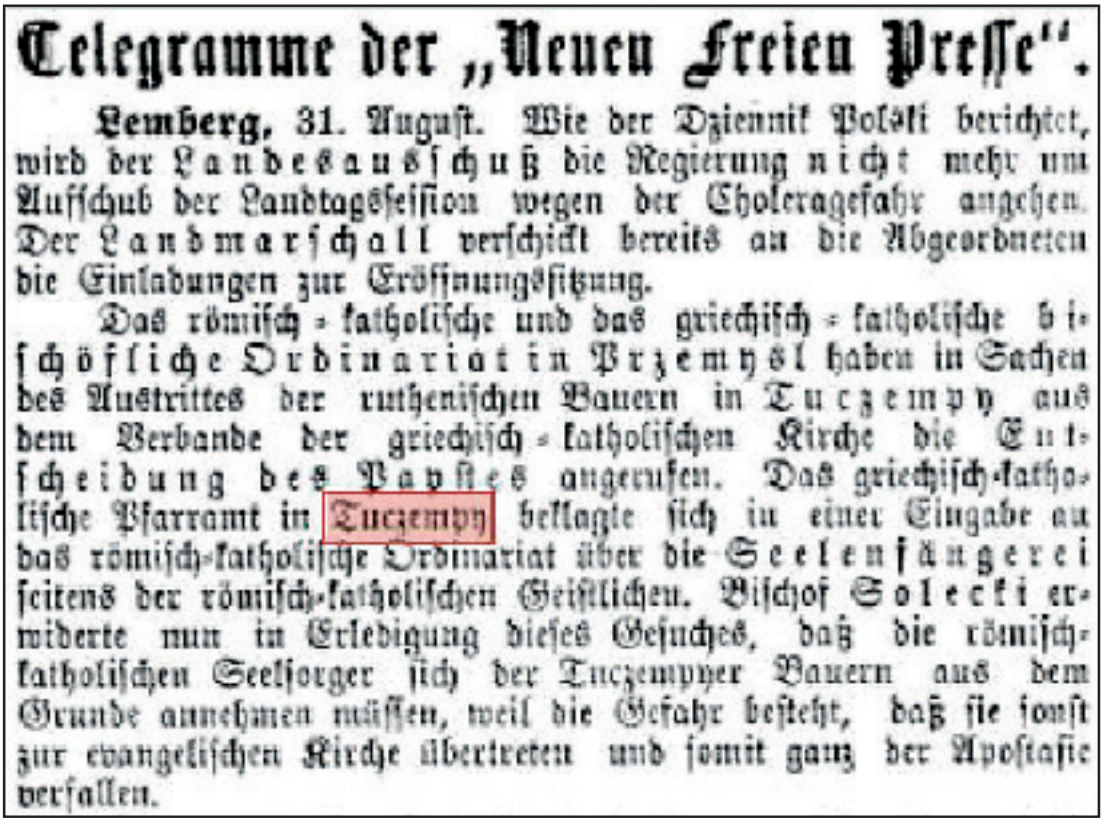

Telegramme der „Neuen Freien Presse".

Lemberg, 31. August. Wie der Dziennik Polski berichtet, wird der Landesausschuß die Regierung nicht mehr um Aufschub der Landtagssession wegen der Choleragefahr angehen. Der Landmarschall verschickt bereits an die Abgeordneten die Einladungen zur Eröffnungssitzung.

Das römisch-katholische und das griechisch-katholische bischöfliche Ordinariat in Przemysl haben in Sachen des Austrittes der ruthenischen Bauern in Tuczempy aus dem Verbande der griechisch-katholischen Kirche die Entscheidung des Papstes angerufen. Das griechisch-katholische Pfarramt in Tuczempy beklagte sich in einer Eingabe an das römisch-katholische Ordinariat über die Seelenfängerei seitens der römisch-katholischen Geistlichen. Bischof Solecki erwiderte nun in Erledigung dieses Gesuches, daß die römisch-katholischen Seelsorger sich der Tuczempyer Bauern aus dem Grunde annehmen müssen, weil die Gefahr besteht, daß sie sonst zur evangelischen Kirche übertreten und somit ganz der Apostasie verfallen.

ENCYKLIKA O KOŚCIELE W POLSCE

DO BISKUPÓW POLSKICH
POD BERŁEM HABSBURGÓW!!!

11. Następnie Wy, będący pod przesławnym Domem Habsburgów, rozważcie, ile Najdostojniejszemu władcy, który tak wielkim jest miłośnikiem prastarej wiary świętej, macie do zawdzięczenia. Z każdym więc dniem powinna być widoczniejszą Wasza Jemu należna wierność i widoczniejszą, z wdzięczności idąca Wasza powolność; i niech się uwidoczni, w Was podobnież usiłowanie, ażeby pilnować się w tym wszystkim, co ku zabezpieczeniu religii katolickiej i ku jej ozdobie albo już w sposób najlepiej obmyślany zostało ustanowione, albo co jeszcze stosownie do czasu i okoliczności opatrzyć należy.

Ponieważ jednak w tym miejscu o Rusinach wspomnieliśmy, dozwólcie, że powtórzymy wezwanie Nasze, ażebyście się z nimi mimo różnicy pochodzenia i obrządku, ściślejszą i gorętszą miłością zjednoczyli, jak to przystoi tym, którzy złączeni są jednym węzłem tegoż samego kraju i państwa, a najbardziej złączeni wspólnością wiary. Jak bowiem Kościół św. uważa ich za dobrze zasługujących się synów i miłością ich swoją jako takich otacza i mądrze zezwala na pewne uprawnione zwyczaje i na właściwy obrządek, tak i Wy nie inaczej, za przewodnictwem Waszego duchowieństwa, miejcie ich za braci i jak braci szanujcie, których oby serce było jedno i dusza jedna i nade wszystko zgodne dążenie do celu: ażeby rozpowszechniła się chwała Boga jedynego i Pana i obfitowały owoce wszelkiej sprawiedliwości w pięknym pokoju.

Fakt apostazji wzbudził duże zainteresowanie w kościele. Tuczempscy wierni byli wymieniani w licznych publikacjach. Mówiło się o nich na salonach Wiednia, Berlina i innych. W różnych sytuacjach przywoływano tuczempski kazus.

● rzeka San, płynąca w okolicy Tuczemp, Muniny, Sobiecina, Jarosławia, Szówska, była nie tylko rzeźbotwórcza ale też miała ogromne znaczenie gospodarcze jako droga wodna ale i jako źródło klęsk, powodzi. Ewolucja doliny tej rzeki zwana była doliną Sanową a przez Henrykę Szafrańską („Tuczempy - Odsłona Druga") zwana również" kulturą Sanową". Około 1870 roku przekopano nowe koryto rzeki. W pracach udział brali także tuczempianie a między innymi Józef Słaby, który tak pisze w swoich **Wspomnieniach z życia**: „Na wakacje pojechałem do domu. Ponieważ ojciec mego kolegi Czopek zajmował się regulacją Sanu, więc ja z Jaśkiem pływałem na statku" Kopernik", za opłatą 2 koron dziennie, którą co dziesięć dni pobierałem". Tematem tym zainteresował się także mieszkaniec Muniny Gral mąż Guści Płoszajowej z Tuczemp; regulacja Sanu objęła cały jego środkowy i dolny odcinek aż do Sandomierza.

● ogromnym zbiorem wiedzy o zdarzeniach i osobach są materiały Archiwum Państwowego w Przemyślu. Z częścią zdążyłem się zapoznać; z pozostałymi zapoznam się w najbliższym czasie. Tam przechowywane są: księgi sądu wójtowsko-ławniczego miasta Jarosławia z lat 1613; księga sądów gajowych i ławniczych miasta Jarosławia zawierająca wpisy testamentów z lat 1590 – 1628; sądu jarmarcznego

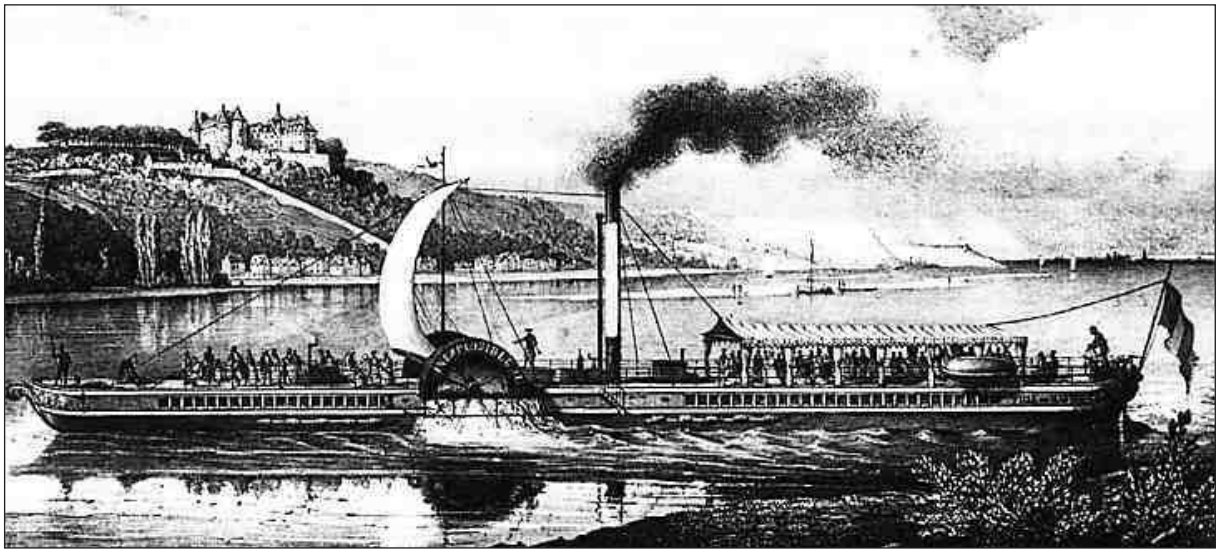

z lat 1644 – 1653 oraz księga sądowych protokołów targowych Jarosławia z 1644 roku. Łącznie około 2000 stron. Tam też złożone są akta gminy Tuczempy za lata 1918 – 1935 (Sygn. 25 i 26/111).

● w Archiwum Państwowym w Przemyślu pozostają nadto między innymi; akta metrykalne grekokatolickie z parafii w Ostrowie (pod tę parafię podlegała między innymi cerkiew i wyznawcy grekokatoliccy z Tuczemp), księgi małżeństw z lat 1784–1846, księgi urodzeń z lat 1785–1846 oraz księgi zgonów z lat 1785–1846. W tym miejscu warto odnotować odnoszące się niewątpliwie do Tuczemp opracowanie Zdzisława Budzyńskiego: „Małżeństwa mieszane na pograniczu etnicznym jako problem badawczy" (opublikowane w Roczniku Przemyskim, tom 42, zeszyt 4 z 2006 roku i inne prace tegoż autora). Źródłem wiedzy o Tuczempach mogą być również prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu;

● w Archiwum Państwowym "Ossolineum" we Wrocławiu pozostają materiały na temat Tuczemp. Są to między innymi dokumenty kartograficzne;

● interesującą jest również: Relacja Kasi Kolasa – spisana przez ks. Leśniakiewicza „Opis zabrania w jasyr przez Turków i powrót w rodzinne strony" oraz książka autorstwa ks. Jana Jakubowskiego i ks. Józefa Słabego: „Historia Chłopic, cudownego obrazu i kościoła" z 1926 roku;

● w sprawieniu drugiej odsłony Tuczemp jak też biografii J. Słabego znaczącą pomoc otrzymałem od: Dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu ks. dr. H. Borcza (Józef Słaby w drodze na I Wojnę Światową w Sosinie pod Łańcutem kwaterował w domu rodziny Katarzyny Borcz) i dyrektora Archiwum Kurii Metropolitalnej Obrządku Grekokatolickiego w Przemyślu; dyrektora Muzeum Kamienica Orsettich w Jarosławiu pana Jarosława Orłowskiego.

● w „drugiej odsłonie" autorskie wspomnienia przedstawili (przepraszam za brak tytułów naukowych i honorowych): Gienia Czyrek (z domu Maciałek), Maria Bajorska – na podstawie tygodnika „Zwierciadło", Józef Magoń, Helena Bielik, Krystyna Noga, Maria Strzępek, Zuzanna Śliwa, Henryka Szafrańska, Kazimierz Mrozowicz, Aniela Mrozowicz, Ludwik Bluz (na podstawie rękopisów pozostających w zbiorach wydawcy), Władek Dzięgiel, Franciszek Zawada (na podstawie filmu „Małe Ojczyzny"), Gieniu Szafraniec, Guścia Płoszajowa (Gral), Jadzia Słaba, Julian Jasiewicz, Irena Kołodziej, Szymon Bałanda i inni.

● tuczempscy księża: Józef Słaby („W służbie Ojczyzny w służbie Boga". Odsłona Trzecia) , Józef Duda, Andrzej Płoszaj, Kazimierz Stankiewicz, księża Rodziny Sorysów (Tadeusz, Stanisław – benedyktyn), Kazimierz Słaby – oczekują na opracowania biograficzne;

● nieocenioną pomoc zarówno w przygotowaniu historii Tuczemp a szczególnie uroczystego pogrzebu ks. Józefa Słabego otrzymałem od proboszcza Tuczemp, wielce życzliwego księdza Zygmunta Balawendera.

● rodzina Sorysów. Stanisław – kierownik szkoły w Tuczempach; Aniela – żona Stanisława, Franciszek – prawnik, ukończył również studia teologiczne, Tadeusz – ksiądz, który w 1939 roku był wikariuszem w miejscowości Dolina województwo stanisławowskie; Stanisław – żołnierz, ukończył również studia teologiczne, kapelan w Belgii; Józef – lekarz, po wojnie mieszkający w Goleniowie, z którym i Jego żoną miałem przyjemność rozmawiać. Pragnę podziękować Pani Jadwidze Sorys, żonie Franciszka Sorysa ze Szczecina, od której otrzymałem zdjęcia Rodziny i życzliwe słowa;

● kim była rodzina Florentyny Zamiar z Grzymałów Łagiewska mająca swoje „korzenie" w Tuczempach i jej mąż Jacek Tomczak. Wnuk Jacka mieszka w Międzyzdrojach; jakie były losy księdza Andrzeja Płoszaja; gdzie i w jakich okolicznościach zaginął Michał Bałanda; co robił w Greifswaldzie w czasie II wojny światowej tuczempianin Kazimierz Mrozowicz?

● Co robił w Świnoujściu – PPDiUR ODRA mieszkaniec Muniny Haloszka ?

● karczma tuczempska. Dlaczego zamordowano rodzinę Charytanów (Harytanów)?; jak to relacjonowała Gazeta Lwowska i co orzekł sąd?

● kim byli i inni nietuzinkowi mieszkańcy Tuczemp? To jednak nie muszą być postacie szczególne, sprawujące urzędy. I pan i jego lokaj zwiedzali razem świat; o wielu z nich jest mowa w poprzednich wydaniach „Tuczemp". Poeta pisał:

„Żeś deptał błoto w Rzymie, w Paryżu, w Londynie, Żeś widział nagie posągi we włoskiej krainie,
Żeś pił wino węgierskie tam, kędy się rodzi,
Mniemasz, że ci łeb zadrzeć, choć pusty, się godzi?
Pomnij jednak, że równą szczyci się zaletą,
Lokaj, co za twą wolą zwiedził Europę karetą."

● Czyż nie jest godnym zauważenia mój protoplasta Szymon Słaby, który pierwszy raz ożenił się z Agafią Korecką, drugi raz z Ahafią Zasztową, trzeci raz z Ahafią Chołową. Miał kilkanaścioro z żyjących dzieci, a żenił się trzy razy; przy czym za każdym razem podawał inną datę swojego urodzenia, odmładzając się nawet o kilkanaście lat. Można powiedzieć o Nim, że **„miał słabość do kobiet"** stąd **nazwisko Słaby**. Kogo przezywano „Sznaps"?, czyj pradziadek był przysiężnym (odpowiedzialnym za zakup i picie pańskiego samogonu w karczmie oraz za tak zwane „przykopki" a we wcześniejszym okresie inny Słaby przysiężnym od szarwarków).

● kto z Tuczemp brał udział w walkach w I i II Wojnie Światowej. Jakie były losy Tych osób? Kto zabrał kasę pułkową z rozbitego przez samoloty pociągu wojskowego. Co wiemy o Moskalach z ulicy „Głubiszowej"?

● dlaczego tuczempianie emigrowali za chlebem? Kto i gdzie wyemigrował. Jakie były losy tych

autor zdjęć lotniczych: Jerzy Kosiński

osób? Przykładem może być rodzina Dyrkaczów, o których informację wyszukałem w internecie, poszukująca swoich korzeni; brat mojego Taty – Józef, wyemigrował po I wojnie światowej do Francji;

● jest jeszcze wiele interesujących i niezwykłych Tuczempian i niezwykłych zdarzeń;

● zapraszam do pisania **„aby ocalić od zapomnienia”** bowiem słowa powiedziane ulatują – napisane pozostają – **verba volant – scripta manent.**

„Tuczempskie Ostatki. Cicer cum caule” to kolejna próba opisania wioski, nie mająca jednak charakteru naukowego. W trzech pierwszych odsłonach o Tuczempach dostrzec można wiele błędów i fałszywych być może opinii. Józef Kluz pomawiając niektórych mieszkańców wioski wiedział więcej niż inni, ale czy znał całą prawdę? W jego Kronice Tuczemp wycięto kilka kartek. Podobnie w Kronice Rodzinnej Józefa Słabego; podobnie w historii wioski napisanej przez „Anonimową Tuczempiankę”. Jak pisał wieszcz:„ Ksiądz pana wini a pan księdza”. Być może i inni autorzy tekstów mijali się z prawdą – robili to w dobrej czy w złej wierze? Nie mnie o tym sądzić. Zachęcam do czytania „Tuczempskich Ostatków” pamiętając, że wiele tematów znalazło swoje miejsce w drugiej, trzeciej i czwartej odsłonie. Tu staram się poszerzać wcześniejsze informacje. Tu także zupełnie nowe wcześniej nieznane, dalsze wiadomości o Tuczempskich Rusinach; młynie Głubiszowym; Spółdzielni Produkcyjnej; domach publicznych w Jarosławiu, Polskiej Partii Robotniczej i inne). Za zgodą Autorów i osób w różny sposób wspierających opracowanie, wyrażam swoją wdzięczność skromną l a u d a c j ą (Magna Cum Lauda).

Źródłem tego opracowania są także liczne strony www, materiały archiwalne i opracowania książkowe wymieniane w przypisach.

„Tuczempskie Ostatki” czyli Cicer Cum Caule, to jedynie mała część tego co by można napisać i nie ostatnia? W części pierwszej, w zarysie, staram się pokazać **możliwe pochodzenie** mieszkańców Tuczemp na tle historycznych uwarunkowań starożytnej Rusi Czerwonej na południowo-zachodniej Ukrainie i południowo-wschodniej Polsce. Sprawa pogranicza w stosunkach między Polską i Księstwem Halicko-Włodzimierskim w XII i XIII wieku oraz Halicko-Wołyńskim (Lędzianie, Rusini, Chorwaci, Wołosi i inni), lokacje na prawie polskim, wołoskim, ruskim i magdeburskim (niemieckim) na terenach Rusi Czerwonej – to dalsze tematy, które już dawno zostały naukowo opracowane i w naszym przypadku są jedynie tłem obrazującym ówczesne przemiany w nazewnictwie, języku, przynależności, religii, obrzędach, prawach oraz obowiązkach i innych dziedzinach życia mieszkańców. Na tle tych uogólnień przedstawiam **opis granic** wsi Tucząp z 1787 roku, na podstawie rękopisu, który moim zdaniem jest prawdopodobnie pierwszym geodezyjnym ręcznym opisem granic wioski z tamtych czasów. Do opisu granic dołączyłem fragment tekstu w języku niemieckim z 1848 roku oraz **opis niw i łanów.** Te dokumenty mają już około 250 lat. Charakterystycznym jest to, że na przykład niwy i łany już wówczas miały swojsko, również dzisiaj, brzmiące nazwy: Łan Pański, Niwa Ogrodów, Niwa Zaganie, Niwa na Piasku, Niwa Ostrówek, Niwa za Dworem, za Stawem, Sztabiny, Rudzińska, pod Figurą/za Korniakie, Pastewnik, Wielebusz, Łazy, nad Rowami, Rura i inne. To wskazuje na historycznie odległą przeszłość wioski i jej mieszkańców. Kolejna część opracowania to Varia, czyli różne, niepowiązane tematycznie materiały, które udało się pozyskać: o tuczempskich Żydach i mordzie na rodzinie karczmarza; potomek zamordowanych w 2014 roku i jego rodzina byli w Tuczempach, a on sam również w Świnoujściu – książki o Tuczempach stały się ważnym źródłem jego wiedzy.

Dalsze teksty odnoszą się do mieszkańców Tuczemp o nazwisku Słaby – Słaba. Od 1750 roku w dokumentach (księgach parafialnych cerkwi, księgach parafialnych parafii w Jarosławiu i Tuczempach – księgach urodzeń, ślubów i zgonów, spisach właścicieli gruntów i parcel budowlanych, materiałach Archiwum Państwowego w Przemyślu i Kamienica Orsettich w Jarosławiu, Państwowym Archiwum Ukrainy i innych źródłach) do 1947 roku wymienionych jest około 170 osób noszących to nazwisko a w Polsce ponad 2500. Pozwoliło to na wyróżnienie co najmniej czterech grup rodzin oraz pozostałych Słabych. Bardzo ciekawe są „powiązania” z innymi mieszkańcami Tuczemp, które wskazują, że tuczempianie to **Jedna Rodzina**. Z pośród tych Słabych udało się w stu przypadkach ustalić daty urodzenia i śmierci. W tym okresie dla grupy 40 kobiet średnia wieku wyniosła 54,6 lat przy rocznych, 21 zgonach dzieci płci żeńskiej przy porodzie lub bezpośrednio w kilka dni po; a dla mężczyzn 49,3 lat przy 19 zgonach dzieci płci męskiej przy porodzie lub bezpośrednio po. Kolejna część zatytułowana **memento mori** to przesłanie i wskazanie na tych mieszkańców Tuczemp, których już nie ma z nami, którzy umarli. a zdaniem mieszkańców zasługują na pamięć, jak pisał Horacy „non omnis moriar”. **Non omnis moriar Romanie Kałamarz – wójcie Gminy Jarosław – wspaniały, życzliwy.** W opracowaniu wykorzystano rysunki Władka Dzięgiela – też z Tuczemp oraz szkice Władysława Dziduszko z maszynopisu (Sanok 1967 rok) zatytułowanego „Nad Wereszycą”.

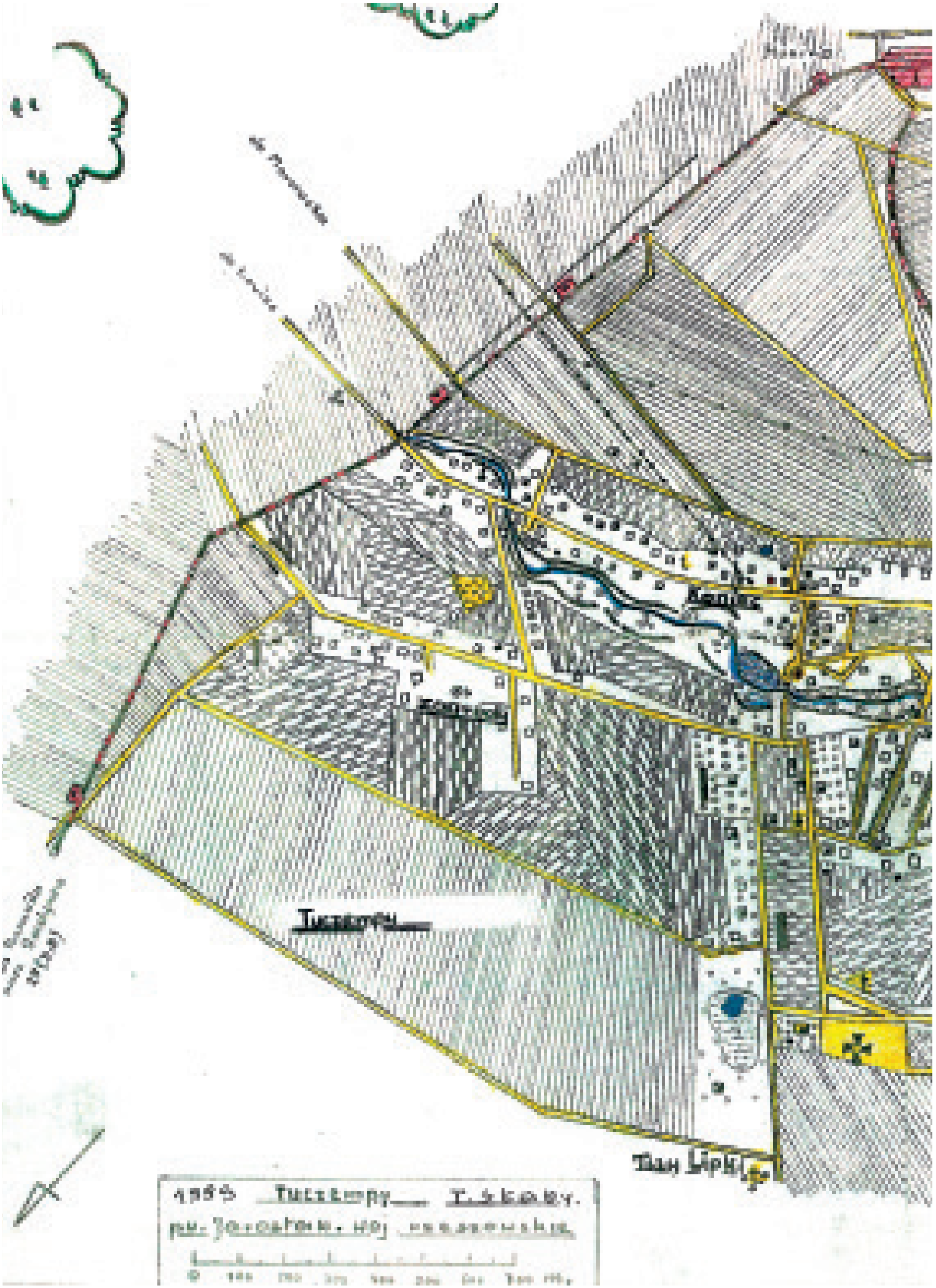

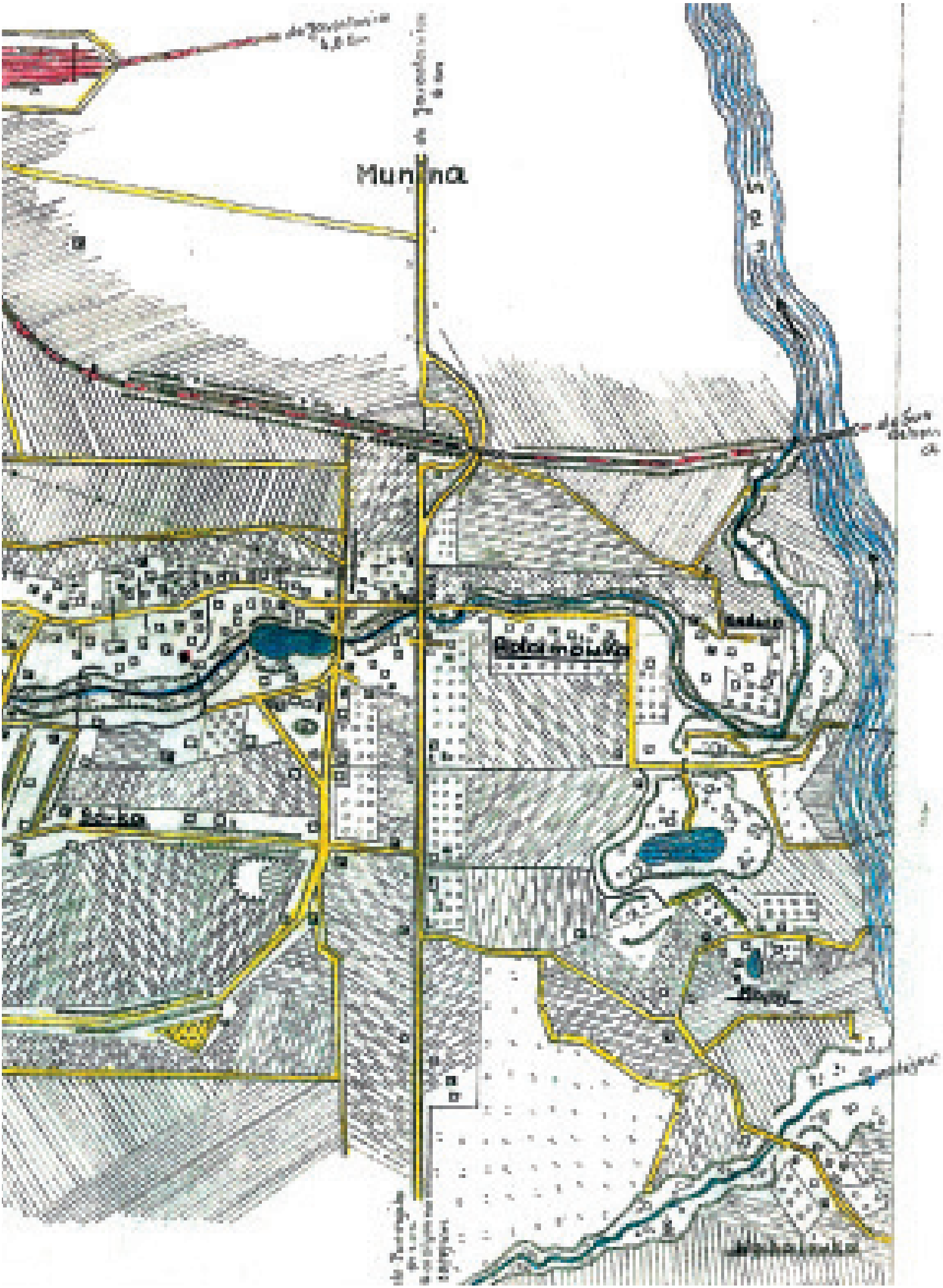
Munina

WYCHYLÓWKA
OSTRÓWKI
TUCZEMPY
LISÓRKA

Mroki pradziejów czyli skąd i kim jesteśmy

Olga Tokarczuk w "Księgach Jakubowych" pisze: To będzie „Wielka Podróż", przez wiele wieków, granic, języków, religie – opowiadana przez zmarłych, przez autora dopełniona metodą koniektury, z wielu rozmaitych Ksiąg zaczerpnięta, a także wspomożona imaginacją, która jest największym darem Człowieka. Mądrym dla memoriału. Kompatriotom dla refleksji, laikom dla nauki, melancholikom zaś dla rozrywki opisana".[1]

W biblii Jakuba Wujka[2], Jezuity, który na zlecenie władz zakonnych, po uzyskaniu odpowiedniej zgody papieża Grzegorza III dokonał przekładu, wydanej dwa lata po jego śmierci, tak zwanej Wulgaty, usankcjonowanej 1546 roku, dekretem Soboru Trydenckiego, jako oficjalnego tekstu Kościoła Rzymskokatolickiego „któryby własnością y gładkością polskiej mowy z każdym przyszłym zrównał, y prawdą a szczyrością wykładu wszystkie inne celował", przy czym podstawą przekładu Wujka był łaciński przekład przypisywany św. Hieronimowi oraz hebrajski Stary i grecki Nowy Testament; tekst Poligloty Antwerpskiej i tekst Wulgaty Klementyńskiej i przekłady protestanckie, w którym czytamy: "Zachowując stare wyrażenia i dawną terminologię religijną, odrzucając sprośności słów nowości,

terminy starym chrześcijanom niesłychane, które nowowiernicy wnoszą, aby z kościołem katolickim zgoła nic wspólnego niemieli". W Biblii Jakuba Wujka i Księdze Rodzaju, Biblii Tysiąclecia i innych opracowaniach jest mowa o **Adamie i Ewie** wypędzonych przez Boga z raju. Według starszych relacji biblijnych Bóg najpierw stworzył Adama, a następnie z jego żebra tworzy Ewę; według młodszej obydwoje zostali stworzeni szóstego dnia. Podobną historię zawiera tradycja Manichejska wzbogacona jednak o nowe elementy: Adam, który mieszkał z Ewą w Edenie, nadał nazwę wszystkim zwierzętom stworzonym przez Boga. Ewa skuszona przez węża kosztuje owoc z drzewa poznania dobra i zła, a następnie podaje go Adamowi. I wąż i Adam i Ewa zostają za ten czyn ukarani wypędzeniem z raju.[3]

1 Olga Tokarczuk: Księgi Jakubowe. Wyd. Literackie. Kraków 2015, laureatka Literackiej Nagrody Nobla 2019.

2 Stary Testament w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka S. J. Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1962.

3 W scenach biblijnych (ikonografii) przedstawia się Adama stojącego pod drzewem gdzie Ewa podaje mu owoc zerwany

Mroki pradziejów ludzkości na ziemiach, które dzisiaj nazwać możemy Polską znalazły obszerne opracowania wielu wybitnych autorów. Wskazują na pierwsze ślady ludzi na tych terenach w czasie, kiedy to z niewiadomych bliżej przyczyn kontynenty świata uległy katastrofom zlodowacenia i z wysokich pasm górskich, ulegając przemożnej sile ciążenia, poczęły jak gdyby po równi pochyłej, zsuwać się ku nizinom pokrywając je grubą pokrywą lodową. Cztery razy powtarzały się te zjawiska. Na naszych ziemiach jedynie dwa ostatnie okresy pozostawiły do dzisiaj widoczne moreny czołowe i denne, wyżłobienia rozległych dolin rzecznych w postaci tak zwanych lessów, jezior bezodpływowych, wydm piaszczystych – to charakterystyczne krajobrazy powstałe jeszcze w okresie dyluwialnym. W ostatnim okresie międzylodowym, zwanym paleolitem, pojawiły się już bezspornie pierwsze gromady ludzi na południowym terytorium Polski. Ale i od zachodu przybywali ludzie, dla których oprócz myślistwa i zbieractwa charakterystycznym stawał się osiadły tryb życia. ”Na pograniczu dwóch światów kulturowych: wschodniego i zachodniego, w ciągu długiego okresu dziesiątków tysięcy lat przemian geograficznych o pojęciu ”Polska” możemy mówić dopiero od X wieku.”[4] Stosując uproszczenia, to **warunki geograficzne,** niewolnicza zależność przybyszów od ziemi związały ich z tym terytorium, z tym środowiskiem. To także rezultat działania ludzi, którzy wyzyskali, obok innych, także pewne „możliwości” jakie znaleźli w tych warunkach geograficznych, istniejących w tym środowisku. Z uwagi na temat opracowania, wypada odstąpić od pojęcia granic ściśle historycznych, bowiem prapoczątki jak i późniejszy okres , historia poznania rozwojowego polskiej państwowości, wszystkie ziemie, które kiedykolwiek można było określić jako polskie, a które były w rozmaitych epokach terenem czy to osadnictwa polskiego, czy to bojów i walk, nigdy w jednym i tym samym okresie chronologicznym nie były z sobą złączone więzami państwowości polskiej. Kolejnym determinantem osadnictwa na tych ziemiach było ukształtowanie terenów: pradoliny, góry i wyżyny tworzące działy wodne, jeziora i rzeki. Działy wodne dzieliły ludy, plemiona i narody; rzeki jednak łączyły je i zbliżały. Rzeki polskie jednocząc poszczególne ziemie stawały się ważnymi szlakami handlowymi, które wiodły kupców obcych w głąb terytorium, zaś kupców polskich nad morza: Bałtyckie, Czarne, Adriatyckie. Tymi drogami wodnymi z terenów Rusi kierowano nad Bałtyk i Śląsk płody rolne i przemysłowe. Pierwotnie rzeki miały też inne znaczenie. Były to mianowicie szlaki, które wiodły osadników w głąb puszcz, łąk nadrzecznych, szerokich dolin, żyznych i wolnych od lasów, które stawały się pierwszymi polami uprawnymi. Rzeki i puszcze stawały się też źródłem wyżywienia [...] „Puszcza była jednak wrogiem człowieka pierwotnego – niechętnie się w nią zapuszczał, to też osadnictwo pierwotne trzyma się przede wszystkim obszarów wolnych, słabo zalesionych. Nie wiele ich jednak było w Polsce Piastowskiej; większe terytoria gdzie lasów brakło, spotkać można było tam, gdzie zalegały duże pokłady lessowe” i czarnoziemu bagiennego. Występowały te warunki w południowo-wschodniej części ziem polskich (zwanych w późniejszym okresie Rusią Czerwoną), Podolu, w górnym biegu Wisły, środkowego i dolnego Sanu, Śląsku, na Kujawach i Mazowszu). Puszczom pierwotnym rolniczy osadnik na naszych ziemiach wypowiedział zaciętą walkę. Trzebił las, „wyczyniał” pola orne, tworzył osady. Z bezleśnych terenów rozszerzał się wzdłuż rzek i rzeczek, zajmował coraz większe tereny. W nazwach wsi, w systemie i rozkładzie pól ornych, w kształcie wiosek, osad – pozostały ślady tej ekspansji do dnia dzisiejszego. Na ich podstawie możemy poznać przebieg tej walki człowieka z przyrodą. Przykładem mogą być wioski leżące w rejonie środkowego i dolnego Sanu, w tym Tuczempy; w spisie mieszkańców do 1848 roku występuje leśniczy wsi, mimo że po lasach nie ma śladu (w 1776 roku gajowym w Tuczempach był **Matwiey Krawiec**). Położenie wioski wzdłuż potoku zwanego Morawskim Łęgiem (w codziennym użyciu jest nazwa Potok) i brzegach Sanu są tego oczywistym dowodem. Inne uwarunkowania osadnicze jak pasma górskie czy klimat a zwłaszcza warunki bezpieczeństwa mieszkańców, to odrębne tematy.

---

z drzewa. Ten motyw z wężem owiniętym wokół drzewa obecny w sztukach plastycznych już od czasów wczesnochrzescijańskich (np. freski w katakumbach). Wcześniej znane były mity sumeryjskie i babilońskie o podobnej treści, gdzie Eden to urodzajny rajski ogród jako zbiorowe wspomnienie tamtych czasów, kiedy ludzie nie zajmowali się jeszcze koczowniczym pasterstwem ani rolnictwem; czasów, zanim jeszcze zmuszeni udać się na długotrwałe, pełne niebezpieczeństw wędrówki i tułaczki. Była to wizja ich pradawnych siedzib, utraconej bezpowrotnie przedwiecznej oazy – bezpiecznej strefy obfitej roślinności, w której tradycyjne zbieractwo i łowiectwo wystarczało, by się wyżywić; późniejsze zmienne koleje losu, przyjęcie rolnictwa, które wymagało wielkiego trudu i znoju, wszystko to stanowiło nieprzyjemny kontrapunkt w pamięci zbiorowej wobec wspomnienia czasów archaicznej szczęśliwości. J.A. Kowalski: Homo Eroticus. Opole 2011, s. 283-284.

4 Polska, jej ziemie i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Prof. W. Antoniewicz. Wyd. zbiorowe. Kraków 1572, księga I, rozdział 1, s. 1 - 14

Kolebką człowieka jest Afryka Wschodnia, gdzie przed około 7 mln lat rozpoczęła się ewolucja istot człowiekowatych, poprzez przemiany w istotę zręczną posługującą się nie tylko kamiennymi narzędziami, istotę wyprostowaną z umiejętnością wykorzystania ognia, wynalezienia odzieży, podejmującą kolonizacji terenów poza afrykańskich, by po około półtora miliona lat temu pozostawić najstarsze znane ślady swej obecności na ziemiach polskich w okolicy podwrocławskiej Trzebnicy. Neandertalczyk na tych ziemiach pozostawił swoje ślady około 100 tysięcy lat temu, doceniając zalety ognia i skórzanych ubrań w klimacie epoki lodowcowej. Do tego był on sprawnym łowcą. Około 200 tysięcy lat temu pojawiła się nowa forma ewolucji człowieka, nasz bezpośredni przodek, człowiek rozumny. Na naszych ziemiach pojawił się on około 37 tysięcy lat temu. Przystosowując się do nieprzyjaznych, mroźnych warunków klimatycznych upowszechnił sposoby polowań na mamuty i z braku drewna, budowy szałasów z kości, a także jako opał i skóry nie tylko jako odzież ale także jako dachy szałasów. Łowcy zaś w ślad za cofającym się lodowcem i reniferami wędrowali na północ. Stali się prawdopodobnie mieszkańcami dzisiejszej Laponii czy Estonii. Po ociepleniu się klimatu, ziemie pokryła roślinność leśna, nowe gatunki zwierząt, za którymi przybyli z południa i zachodu traperzy, zbieracze, żywiący się tym co dostarczał las i rzeki oraz jeziora. Prowadzili wędrowny tryb życia.[5]

Około 9 tysięcy lat temu zmieniły się warunki i tryb życia ludzi. Na Bliskim Wschodzie zaczęto uprawiać zboża i rośliny strączkowe, udomowiono zwierzęta – krowy, kozy, świnie i owce. Człowiek stał się wytwórcą żywności, która przewyższała jego potrzeby. To stało się powodem wzrostu ilości ludzi w wypaleniskowych uprawach pól, powiększając ich obszar. Ten proces wędrówki do naszych ziem, prawdopodobnie przez Bałkany i Nizinę Węgierską trwał około 5. tysięcy lat. Wędrowcy (grupy rodowe a później plemienne) zasiedlając rocznie około 20 kilometrów przynieśli ze sobą oprócz roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych również umiejętność wyrabiania praktycznych narzędzi głównie rolniczych, budowlanych i myśliwskich. Od nich pochodziła również umiejętność lepienia naczyń „garnków" z gliny .Miejsce wędrownych zbieraczy i łowców nad Potokiem stopniowo zajęli osiadli rolnicy. Można się spierać czy ta ewolucja nastąpiła pokojowo przez powolne przekazywanie kultury i wiedzy, czy też przemianę przyniosła fala przybyszów głównie z Azji Mniejszej? Przybysze

5 Kształtowanie się państw we wczesnym średniowieczu. 1. Wędrówki Ludów. Portal www. Okres WL w dorzeczu Odry i Wisły

początkowo żyli w izolacji aby po kilku tysiącach lat przekroczyć cieśninę Bosfor, przez Bałkany dotarli do krain włochatych łowców i zbieraczy. Ci w zdumieniu patrzyli, jak tłumy obcych zabierają im najlepsze tereny łowieckie, jak wznoszą osady otoczone ostrokołami. Byli zatrzymywani przez wiele pokoleń. Przez długie wieki nie mogli przekroczyć Renu. Wraz z życiem osiadłym nadeszły wojny. Walczono nie tylko z myśliwymi ale i między sobą – w obronie zasiewów, zbiorów i zapasów a także by zdobyć kobiety. Walki były brutalne, walczono na śmierć i życie. Nie wiadomo kto kogo wymordował, ale w tej wojnie rolnicy w końcu zwyciężyli. Łowcy i zbieracze nie zostali jednak wytępieni. Przez kilka tysiącleci obie społeczności bytowały równolegle, obok siebie. Później obie społeczności zaczęły się łączyć, przy czym z czasem geny pasterzy i łowców znowu się rozprzestrzeniły. Osiadłe życie spowodowało przemiany ewolucyjne. Oczy wielu rolników stały się niebieskie, potem wybielała im skóra. Analizy genetyczne szkieletów sprzed siedmiu tysięcy lat z terenu Węgier i Słowacji dowodzą, że jeden z tych osobników miał ciemną skórę i włosy, ale już niebieskie oczy. **Ale my jesteśmy także potomkami innej fali uchodźców** – około 4800 lat temu, do Europy Środkowej przybyła ludność ze Stepu Pontyjskiego znad północnych wybrzeży Mórz Czarnego i Azowskiego na północ od Kaukazu i od Morza Kaspijskiego. Reprezentują tak zwaną kulturę grobów jamowych, ceramiki sznurowej. Skupiska tej ludności występowały także w południowo-wschodniej Małopolsce. Prowadzili półkoczowniczy tryb życia, znali konie, koła i wozy, prawdopodobnie byli pasterzami i ruchliwymi wojownikami, umieli też uprawiać ziemię. Badacze zastanawiają się w jaki sposób przybysze znad Morza Kaspijskiego i Morza Czarnego zdołali wyprzeć neolitycznych rolników. Czy tylko za pomocą toporów i rączych koni ? Według jednej z hipotez migranci przynieśli ze sobą zarazki dżumy, które dokonały spustoszeń. Ludzie ci byli praindoeuropejczykami, należącymi do grupy językowej, z której w następnych tysiącleciach wyłoniła się większość języków europejskich, **a w tym słowiański.** Na przełomie V i VI stulecia na obszary Europy Środkowej i Bałkanów w ślad za Hunami i Gotami napłynęli Słowianie. Ich pierwotną siedzibą były najprawdopodobniej ziemie nad górną Prypecią i Dnieprem (na północ od później założonego Kijowa). Z migracją Słowian związana była wędrówka ludu pochodzenia tureckiego, Awarów. Koczownicy ci przenieśli się na tereny Europy Środkowej i na Bałkany i podporządkowali sobie żyjące tam plemiona. Opanowanie przez nich tak wielkich obszarów – od Dniepru do Alp, od Bałtyku do Adriatyku – ekspansja ich kultury, prymitywnej w porównaniu z wcześniejszymi, obecnymi na tych terytoriach kulturami od dawna budzi liczne spory. Dlaczego swój porządek narzuciły plemiona słabo zhierarchizowane, egalitarne, niszcząc wcześniejsze zróżnicowanie kulturowe tej części Europy i ich organizację społeczna? Wskazuje się na kilka zjawisk, które ułatwiły osiedlanie się Słowian i zdominowanie przez nich tych obszarów. To rozkład istniejącego w Europie Środkowej i obejmującego różne ludy układu sił pomiędzy różnymi plemionami i ich wodzami. W nowo tworzonych państwach politycznie zaczęli dominować koczowniczy Awarowie, ale gospodarczo słowiańscy rolnicy. Słowianie zbudowali tu trwałe osadnictwo, wchłonęli lokalną ludność, a także tureckich uchodźców, którzy szybko ulegli slawizacji. Już w pierwszej ćwierci następnego stulecia pojawia się państwo morawskie.

Kto ty jesteś? Polak mały.

Załączone wyniki badań w MyHeritadeDNA w USA wskazują, że Józefa Słaba z domu Czubocha ma 38,1 % genów ludzi z Europy Wschodniej: 40,6 % Bałkanka; 18,6 % Bałtka; oraz 2,7 % Finka). Natomiast Tadeusz Słaby ma 64,8 % genów ludzi z Europy Wschodniej oraz 14,7 % Bałkańczyk i 20,5 % genów ludzi z Europy Północnej i Zachodniej. W świetle powyższego, na tak postawione pytanie nie zawsze tak można odpowiedzieć. Nasza tożsamość, jak z tej krótkiej analizy wynika, nie zawsze jest taka prosta. Kim mogli być pierwotni mieszkańcy Tuczemp? Spróbuję przeprowadzić wywód pewnej teorii, mając jednak w pamięci, że podobnych teorii jest bardzo dużo.

Historia tych terenów, podobnie jak innych, historia narodowości, tonie w mrokach pradziejów. Niektóre z nich mają krótki rodowód. Dzieje się tak zwłaszcza w obliczu wojen, klęsk żywiołowych, epidemii, masowych migracji spowodowanych przez decyzje polityczne i z innych powodów. Obszarami, w których ten proces występuje częściej są ziemie pogranicza. Do tych obszarów należą tereny południowo-wschodniej Polski. Temat ten znalazł bardzo liczne opracowania – począwszy od

starożytnych kronikarzy, opartych na legendach i konfabulacjach, wierzeniach religijnych; po czasy współczesne mieszczące się w pojęciu **„my naród polski”**. Z reguły tworzone są po to aby spełnić bardzo konkretne oczekiwania, lub wręcz powstają na zamówienie określonych ideologii, konkretnego władcy, lub liczącej się grupy społecznej, narodowościowej czy religijnej. To także ważny element prowadzenia wewnętrznej polityki każdego państwa usprawiedliwiającej niepopularne czy wręcz oburzające decyzje osób czy grup społecznych.

MyHeritage DNA

Badanie wykonane w 2019 roku pokazujące przyb
Tadeusza, oboje pochodzących z Tuczemp.

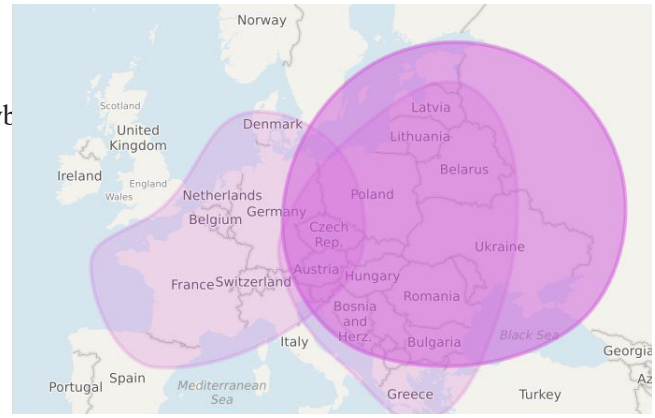

Tadeusz Słaby
Europejczyk z Europy Wschodniej – 64,8
Bałkańczyk – 14,7%

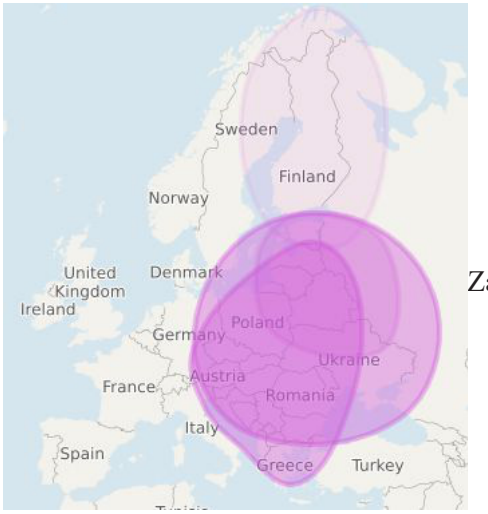

i Europejczyk z Europy Północnej Zachodniej - 20,5%

Józefa Słaba (z d. Czubocha)
Europa Wschodnia – 97,3%
Bałkanka – 40,6%

Europejka z Europy Wschodniej – 38,1%
Bałtka – 18,6%
Europa Północna i Zachodnia – 2,7%
Finka - 2,7%

Porównując spis mieszkańców i parcel budowlanych wsi Tuczempy z 1848 roku zawarty w „drugiej odsłonie” Tuczemp i spis właścicieli gruntów rolnych zwanych niwami z 1787 roku, czy metryki cerkiewne Tuczemp z lat 1785 – 1849, oraz tak zwanych Inwentarzy – różnice w nazwiskach są wyraźnie widoczne. Ale, czy o nazwiska nam chodzi? Czy na ich podstawie można zrozumieć przeszłość mieszkańców Tuczemp? Na pewno nie, zwłaszcza, że **„zaczęliśmy się nazywać”** od drugiej połowy XVII wieku.[6] W Tuczempach Antek brał „za swoją babę” Antoszkę, żona Samochy stawała się Samoszychą a Jurusa wdową Juruską; występuje Iwan Duży i Iwan Mały; Jendrzej Sawa Stary i Jendrzej Sawa

6 Porównaj: W. Makarski: Nazwy miejscowości dawnej Ziemi Przemyskiej. TN KUL, Lublin 1999; H.Martenka: Skąd się wzięło moje nazwisko. Wyd. ANGORA, Bydgoszcz 2007; P.Wieliczko, M.Lewandowska:Mała Księga Imion. Wyd. Printex Białystok. I inne.

Młody; Szczupak to nie nazwisko, to Ledwos. W ten sposób przejdziemy jedynie do legend pierwszych polskich kronikarzy: mnich zwany Gallem Anonimem na dworze księcia Bolesława Krzywoustego pisze to co mu powiedzieli „najstarsi Polacy?" Zapisy legend powstawać więc zaczęły w 150 lat po powstaniu państwa Mieszka I. Dlaczego tak późno, gdzie są wcześniejsze kroniki świecki i religijne? Czy te starsze dokumenty zostały świadomie lub przypadkiem zniszczone? A był to przecież okres niezwykle interesujący, nie tylko z powodu bratobójczych wojen, ale również ważnych procesów lokowania miast i wsi, wprowadzania nowych nieznanych dotąd upraw, tworzenia gospodarki czynszowej. Dla naszych terenów powoływać się możemy na kronikarzy państw ościennych: Widukinda, Geografa Bawarskiego, Ibrahima ibn Jakuba, Nestora z Rusi Kijowskiej; Kosmasa z Czech, Kronikę Budzińską. Następcami Galla byli tacy kronikarze jak Prokosz (o którym wspominam), którego „Kronika Polska" poddawana jest w wątpliwość; podobnie jest z kroniką Mierzwy; Kadłubka czy Długosza – piszący o czasach

Tučepi

sprzed 200 - 300 lat? W niektórych mówimy o sobie, że jesteśmy narodem wybranym, wyjątkowym;na konfabulacje Galla jako na fakty powołują się jego następcy. Literatura tego tematu jest ogromna.[7] Nie można nie wspomnieć opracowań jakże istotnych dla naszych Tuczemp, a mianowicie książki Adama Serdecznego[8] i Antoniego Grala.[9] Nie można też pominąć Kroniki Tucząp w opracowania Józefa Kluza, której znaczna część opublikowana została w Drugiej Odsłonie o Tuczempach, który podobnie jak wielu innych swoją kronikę pisał na konkretne zapotrzebowanie. Ocenę tych prac pozostawiam Czytelnikom. Ksiądz Józef Słaby w swoim rękopisie zatytułowanym: „Wspomnienia z życia" przywołuje teorię przypadków nie tylko w życiu osobistym, ale i w znaczeniu historycznym, społecznym […] Przypadek również zrządził, że przed powstaniem Polski, frankoński kupiec Samonem, zamiast u nas to na ziemiach naszych południowych sąsiadów założył pierwsze słowiańskie państwo, jednocząc plemiona zamieszkujące tereny dzisiejszych Czech, Słowacji i Austrii. Przypadek również zrządził, że przed powstaniem Polski powstało Wielkie Księstwo Morawskie, kolejne już znaczące słowiańskie państwo w naszym rejonie. Przypadkowo również na terenie późniejszej Rusi Kijowskiej pojawił się wiking Ruryk ze swoją drużyną i stworzył jej podwaliny na długo przed zjednoczeniem polskich plemion słowiańskich przez Mieszka I. A Słowianie Połabscy, których terytoria rozciągały się od Hamburga do Inflant, a na terenach obecnej Polski prawie po Poznań, to też przypadek? Przez nasze ziemie przewinęli się zarówno Wieleci i Obodryci, jak i Serbowie i Chorwaci. Cesarz bizantyjski Konstantyn (913-956) potwierdza, że Serbowie pochodzą od nieochrzczonych Chorwatów, którzy też nazywają się Białymi i mieszkają z tamtej strony Turkii [Węgier], w okolicy nazwanej u nich Boiki [Czechy]. Z nimi graniczy kraj Franków[Niemcy], równie jak Chrobacja nieochrzczona, czyli tak zwana Biała. Tą nieochrzczoną Chrobacją dla cesarza były plemiona zamieszkujące dzisiejszą Małopolskę. Czy to my byliśmy pierwszymi Słowianami na naszych ziemiach?" Czy są na ten przypadek jakieś dowody? – zapyta Czytelnik „Grochu z Kapustą*"? **Mój Tato zapytany: co Michaś robisz?, czasami odpowiadał:***

7 Np.: E.Brus: Hulajpole . Burzliwe dzieje kresów ukrainnych. Wyd.Atlas 2. Wrocław 2004; W. Łoziński: Prawem i lewem.W opracowaniu J.Tazbira. Wyd . ISKRY.Warszawa 2005; Dzieje Kresów (Opracowanie Zbiorowe). Wyd. Kluszczyński, Kraków ; N.Davies: Boże Igrzysko. Historia Polski. Wyd. Znak. Kraków 2010 i wiele innych.

8 A.Serdeczny:Morawsko od czasów starożytnych do końca XX wieku. Nakładem własnym Autora i wójta Gminy Jarosław.Jarosław 2003 i

9 A.Gral: Munina dawniej i dziś. Nakładem własnym z pomocą Wójta Gminy Jarosław Romana Kałamarza. Munina 2010.

„a to taka partanina" a na pytanie: „gdzie mieszkał wspomniany już Martin". ***Odpowiadał: „to taka kucza"***. I to pierwsze i drugie słowo jest słowem Chorwatów. Wędrując po dzisiejszej Chorwacji przy naprawianych drogach spotykamy napisy ostrzegawcze: „partanina" – naprawa; przy budynkach przeznaczonych do sprzedaży: „kucza na predanu" – dom do sprzedania; czy masz drzwi „**zaparte".**

Mój Tato nie był nigdy w Chorwacji. Czyż to nie dowód na wspólne pochodzenie – to jeden z elementów narodowej wspólności mieszkańców Tuczemp? **Bez potrzeby tłumaczenia około 50% słów potrafimy się z Chorwatami porozumieć, zwłaszcza przy butelce karlowaczki.** Prezentowana mapka pokazuje miejsca zamieszkiwane przez Chorwatów na „ziemiach polskich".

Można by przejść nad tym przypadkiem do dalszych tematów, gdyby nie informacja uzyskana ze strony Wikipedii: www.noclegi-tucepi.pl; **Tucepi** to niewielka miejscowość położona w Chorwacji, w regionie Środkowej Dalmacji. Liczy około 1760 mieszkańców i jest bardzo popularnym miejscem turystycznym na chorwackim wybrzeżu Adriatyku. Znana jest z najdłuższej plaży, bo liczącej ponad 3 km Riwiery Makarskiej. Tucepi znajduje się około 73 km od Splitu, około 177 km od Dubrownika i około 8 km od Makarskiej. Ze względu na swe położenie wśród wysokich górskich szczytów oraz samo wybrzeże, z plażami z łagodnym zejściem do morza Tucepi to miejsce, które wybierają na swój wypoczynek nie tylko Chorwaci (może to są potomkowie Bialych Chorwatów), ale i Tuczempscy turyści.

Konstantyn Porfirogeneta wymienia w dziele: De administrando imperio[10] jako miejsce skąd w VII wieku część plemion chorwackich miało wyruszyć na Bałkany na zaproszenie cesarza Bizancjum Herakliusza, by bronić granic cesarstwa. Reszta Chorwatów pozostała w swojej dawnej ojczyźnie, mając oddzielnego władcę. Pisze też o Białych Chorwatach Adam Naruszewicz w swoim dziele „Historya narodu polskiego"[11] oraz Nestor z Kijowa. Nestor w swojej Powieści minionych lat z 1113 roku w części drugiej: „O narodach słowiańskich", jak to we wczesnym średniowieczu Biali Chorwaci, Serbowie i Chorutanie w wyniku najazdu Wołochów przenieśli się ze swoich naddunajskich terenów i osiedli nad

10 http://pl.wikipedia.org/wiki/Biała-Chorwacja.(mapy).

11 Gerard Labuda: Chorwacja Biała, w:Słownik Starożytności Słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych, red. Zbiorowa. Wrocław-Warszawa-Kraków 1962; T. Lehr-Spławiński: Zagadnienie Chorwatów nadwiślańskich."Pamiętnik Słowiański" 2, 1951. J.Nalepa: Łemkowie,Wołosi i Biali Chorwaci: uwagi dotyczące kwestii genezy osadnictwa ruskiego na polskim Podkarpaciu."Acta Archeologica", T.34/1997/1998.

Wisłą przezwawszy się Lachami, a ci następnie przezwali się Polanami, Lucicami, Mazowszanami, Pomorzanami.

Z licznych opracowań historyków, najczęściej Biała Chorwacja bywa umiejscawiana w północnych Czechach, na Śląsku, w Małopolsce lub na Ukrainie. Istnieje np. hipoteza, że centrum Białej Chorwacji znajdowało się w rejonie Lwowa obok obecnej wsi Sulsko w obwodzie Mikołajewskim. Nie da się też wykluczyć tezy, że Chorwaci z upływem czasu przesuwali zajmowane przez siebie terytorium.

Pozostają i inne pytania: czy Biali Chorwaci to Wiślanie?; czy Biali Chorwaci to **Lędzianie?** W latach 70. X wieku Lędzianie najprawdopodobniej weszli w skład państwa Mieszka I. W 981 roku wraz z wschodnimi ziemiami Polski zostali podbici przez Ruś, a około 1018-1031 ponownie znajdowali się w państwie piastowskim (także w latach 1077-1086), po tym jak Bolesław Chrobry odbył wyprawę na Kijów. Pod panowaniem Rusi ulegli całkowitej rutynizacji, co następowało m. in. w wyniku działalności Kościoła Wschodniego po roku 1054, znajdującego się w stanie schizmy wobec Kościoła Łacińskiego. Innym przejawem rutynizacji terenów Lędzian były akcje deportacyjne podobne do działań Jarosława Mądrego z roku 1031, kiedy przesiedlił on, po wcieleniu ziem lędzińskich do Rusi, znaczną część ludności nad rzekę Roś, gdzie długo utrzymywała ona swoją odrębność etniczną. Lędzianie - nazwa pochodzi z prasłowiańskiego oraz staropolskiego słowa „lęda"oznaczającego obszar, równinę, pole nieuprawne przeznaczone lub nadające się pod uprawę roli. W dzisiejszej polszczyźnie od tego słowa wywodzi się słowo „ląd" oznaczające „ziemię". Według innych, nazwa plemienia wywodzi się bezpośrednio z gospodarki wypaleniskowej polegającej na wycinaniu i wypalaniu lasów w celu przygotowania terenu pod pola uprawne. Zgodnie z tym znaczeniem Lędzianin oznaczał rolnika, „wypalacza lasów". Przed okresem wędrówek ludów tereny zajmowane później przez Lędzian były zasiedlone przez ludy kultury przeworskiej i puchowskiej, utożsamiane zazwyczaj ze związkiem plemiennym Lugiów. W 879 roku (według informacji zawartych w dokumencie praskim) ziemie lędzińskie weszły w skład Wielkich Moraw. W latach 70. X wieku Lędzianie najprawdopodobniej stali się obywatelami ziem podległych Mieszkowi I. W 981 roku zostali podbici przez Ruś Kijowską, by ponownie powrócić w 1018 roku pod panowanie Bolesława Chrobrego. Na obecnym terytorium Polski obszarem plemiennym Lędzian jest z pewnością ziemia chełmska, ziemia sanocka, ziemia przemyska i Zamojszczyzna. Przemyśl był jednym z ich grodów naczelnych, a zachodnią granicą rzeki San i Wisłok.[12]

Nie miejsce i nie jest moim celem ustalanie „kim jesteśmy" jako *naród*, **ale kim jesteśmy jako *mieszkańcy wioski Tuczempy?***[13]: […] „Pewność możemy mieć tylko w jednej sprawie…Od najdawniejszych czasów ziemie te zamieszkiwały jakieś hordy, ludy, plemiona. Jedne wypierały drugie, z reguły w następstwie napaści lub też prób podporządkowania, kończących się dla poprzednich mieszkańców unicestwieniem lub ucieczką w inne rejony. Badania archeologiczne wskazują dobitnie, że nigdy nie odbywało się to ewolucyjnie lub przyjaźnie – nie pomijając waśni koligacji rodzinnych - lecz zawsze w drodze niezwykle brutalnych walk połączonych z niszczeniem wszelkich śladów po poprzednikach […] czym te tereny przyciągały wciąż nowych najeźdźców? To były tereny do łatwego, nawet jak na tamte czasy życia. Miały jednak te krainy jedną wielką, podstawową wadę. Od zachodu, wschodu i północy były łatwo dostępne, nie zapewniały naturalnych warunków do obrony. Praktycznie mógł na nie wkroczyć każdy, kto tylko zechciał. Dlatego nieustannie zmieniali się ich mieszkańcy. Wędrowały zatem przez te ziemie, **nasze ziemie**, niejako tranzytem, różne wschodnie plemiona na zachód, a zachodnie i północne – na południe […] Każdy kolejny zdobywca tych terenów starał się

12 Lędziane jako plemię, od którego wywodzi się jedna z nazw określających Polaków mają swoje znaczenie w genealogii granicy mieszkańców zwanych Słowianami Wschodnimi i Zachodnimi. Niewątpliwy wpływ na demografię, cechy mieszkańców, język, religię, kulturę miały wpływy Piastowskie, wpływy Rusi i wpływy węgierskie. W najstarszej kronice kronikarza ruskiego Nestora z roku 981 znajduje się wzmianka o terenach, na których położone były siedziby Lędzian: poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął im grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody mnogie, które i do dziś są pod Rusią. W czasie wyprawy wojennej w 1018 odbił te tereny Bolesław Chrobry. Ziemie te ponownie utracono w roku 1031. Z powrotem przyłączył je Bolesław Szczodry w roku 1069. Znów utracił te ziemie Władysław I Herman, gdy weszły one w skład Rusi Kijowskiej. W tym okresie były to ziemie, mimo wojen i plag najróżniejszych, jednymi z najsilniejszych i najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie i najbardziej zbliżonych cywilizacyjnie i kulturalnie do wzorca zachodniego. Natomiast władcy węgierscy panowali nad ziemiami Lędzian do 898 roku.. W późniejszych latach wielokrotnie zajmowali te ziemie: (1150-Gejza II król węgierski; 1202 król Emeryk; 1214 król Andrzej II; król Koloman syn Andrzeja; król Ludwik Wielki 1370.

13 A. Zieliński:Sarmaci,Katolicy,Zwycięzcy. Kłamstwa,przemilczenia i półprawdy w historii Polski. Wyd. Prószyński i S-ka. Warszawa 2015.

nadto, co przecież naturalne, wprowadzić na nich swoje obyczaje, swoje wierzenia i swoją kulturę [….] dochodziło czasem do swoistej symbiozy dawnych i nowych sposobów walki, polowań, wierzeń, czy też prowadzenia gospodarstwa. Był to proces ciągły. Jedne plemiona zbrojnie wypierały drugie. Te z kolei ustępować musiały trzecim, jeszcze silniejszym. Trzecie zaś następnym. ”Ziemie te to **„maszynka do mięsa”**. Ziemie, przez które przetaczały się dziesiątki plemion i tysiące ludzi, zatrzymując się na nich na kilkadziesiąt, a czasem na kilkaset lat, stanowiły obszar, na którym powstały **Tuczempy, jako konglomerat obyczajów, wierzeń i dorobku materialnego różnych ras i kultur.** Dzisiaj na próżno silić się na wskazanie, kto był rzeczywiście naszym przodkiem, kto tu zamieszkiwał w najdawniejszych czasach. Skąd przybył ów człowiek czy raczej jakaś horda, grupa ludzi, plemię, która upodobała sobie właśnie ziemię środkowego Sanu, **ziemię nad Potokiem**, który w przeszłości nie był tak jak dzisiaj zaledwie wąskim strumykiem? Dlaczego opuścili ten teren – czy z powodu napadów innych silniejszych plemion rodowych, czy z powodu wylewów zawsze groźnego Sanu, czy też zostali pojmani w jasyr? Nie byli tu samodzielnymi i jedynymi gospodarzami. Jak możemy ich nazwać. Przetaczała się przez te ziemie wędrówka ludów praindoeuropejskich, z których wykształciły się z czasem ludy pragermańskie, praceltyckie, prabałtyckie, praweleckie i wreszcie prasłowiańskie. Dłużej utrzymywały się plemiona germańskie i gockie. Było to wyłącznie osadnictwo rodowe, a nie plemienne. Ale i one zostały wyparte przez kolejną falę przybyszów ze wschodu i z rejonów połabskich. Według autora powołanej w przypisie książki [...] „około tysiąca lat p.n.e. do Odry doszli jacyś Prasłowianie, wypierając ostatnich gospodarzy tych ziem, Praweletów. W VII wieku p.n.e. w pobliżu dzisiejszej Polski pojawili się Scytowie, którzy zajęli obecną Ukrainę, Podole i Wołyń, a stamtąd przeprowadzali swoje łupieżce wyprawy aż za Wisłę. Przez Bramę Morawską nasze południowe ziemie najeżdżali Trakowie i Celtowie, a od północy Goci, Gepidowie i Germani.[14] Nie można zapomnieć także o Hunach, Wandalach i Wenedach. Wspomina o nich Wincenty Kadłubek i Jan Długosz. Słowianie pojawili się na naszych ziemiach najpóźniej, jako ostatni już uczestnicy wielkiej indoeuropejskiej wędrówki ludów. Oni także przewędrowali kawał świata. Rozpoczęli

14 A. Zieliński, tamże, s. 43 i nast. Mapa plastyczna z www.mpov.ew.edu.pl; okres wędrówek ludów 1.jpg

swoja wędrówkę aż na nadwołżańskich stepach, gdzieś na północnym wybrzeżu Morza Kaspijskiego?, a może z południa, z Bałkanów jako Serbowie Łużyccy wędrujący na północ, a później uznając swoją pomyłkę w wyborze, zawrócili w dawne rodzinne strony jako Biali Chorwaci? Pozostawili po sobie wyludnione tereny, gotowe do przyjęcia, nikt przybyszom nie stawiał oporu – dopiero Awarowie, którzy opanowali tereny dzisiejszej południowej Polski. Mieszkańcy tych ziem byli wówczas dostarczycielami „żywego towaru" – niewolników, od którego to słowa pochodzi określenie „Słowianin"? W X i XI wieku po niewolników do Pragi przybył kupiec żydowski Ibrahim ibn Jakub[15]. Podobnie czynili Wikingowie.

A może „tuczempianie" to potomkowie Słowian Połabskich? To Bolesława Chrobrego nazywano królem Słowian i Gotów. Trzonem monarchii Chrobrego były plemiona Słowiańskie przyłączające się dobrowolnie lub pod przymusem do zwycięskich Polan. Pozostali to ogromna rzesza jeńców z wojen prowadzonych przez naszych władców z sąsiadami. Niewolnictwo tamtych czasów było ważnym elementem gospodarki państwa wczesno-piastowskiego. Wszystkie kwestie dotyczące dawnych Słowian znane są nam tylko szczątkowo – na tyle na ile źródła pisane i odkrycia archeologiczne pozwalają zrekonstruować świat naszych przodków. We wczesnym średniowieczu (wiek VI-XII) na terytoriach słowiańskich niewolnicy stanowili bardzo poszukiwany „towar" ponieważ w całej Europie istniały nienasycone rynki odbiorcze poszukujące ludzi ubezwłasnowolnionych do wykonywania prac czy to niebezpiecznych, czy wymagających dużego wysiłku. W tamtych czasach względnie łatwo zdobywano nowy ludzki towar, gdyż wojny oraz wyprawy łupieskie były normalnym elementem codziennej egzystencji Słowian, Bałtów, Skandynawów czy Finów.

Łowcy niewolników zwykle już na miejscu napadu zabijali tych jeńców, którzy nie nadawali się do transportu i sprzedaży, a więc małe dzieci i starców (ówcześnie uznawano za takich ludzi powyżej czterdziestki). Resztę grupowano pod względem płci, wieku, urody, siły. Określano ich przydatność do pracy i wystawiano na targach za kwoty odpowiednie do ich cech (ceniono piękne dziewczyny i silnych mężczyzn oraz posiadających umiejętności); rzemieślnik wart był więcej niż rolnik. Zdobywcy sprzedawali większość brańców, a jedynie małą część zatrzymywali na potrzeby własnych gospodarstw. Brańcy wojenni służyli u nowych panów (na przykład grupy janczarów) tylko przez jakiś czas (przypuszczalnie kilka lat) po czym dostawali wybór: mogli wrócić do domu albo pozostać. Zasada ta dotyczyła jedynie mężczyzn, kobiety porywano bowiem nie tylko po to, aby cieszyły zdobywców swoim ciałem, ale także rodziły im dzieci.

Słowiańskie państwo wodzowskie, które w XI wieku przekształcało się w monarchię feudalną podległą jednemu wodzowi – księciu, a wszyscy poddani zobowiązani byli wobec niego do świadczeń, potrzebowało wielu poddanych, dlatego uprowadzano mieszkańców wrogich terytoriów, osadzano ich w nowo założonych wsiach lub podgrodziach, po czym zmuszano do pracy. Państwo polskie przez całe wczesne średniowiecze osadza na swych ziemiach niewolników schwytanych w czasie wojen. Mieszko I, zawierając na początku lat 80. X wieku pokój z królem Ottonem II, oddał mu jeńców, których zagarnął w czasie wygranej przez siebie wojny roku 979. Zadajmy sobie pytanie: gdzie ci brańcy spędzili poprzednie lata? Zapewne we wsiach państwa piastowskiego, rozlokowani jako niewolnicy – osiedleńcy rolni. Z kolei Kazimierz Odnowiciel uzgadniając w latach 40. XI wieku przymierze z księciem kijowskim Jarosławem Mądrym podarował mu kilkuset ruskich jeńców, którzy zostali zdobyci przez Bolesława Chrobrego podczas wyprawy na Kijów, czyli spędzili w polskiej niewoli prawie trzydzieści lat. Jeszcze w XII wieku uprowadzał brańców Bolesław Krzywousty – po zajęciu Pomorza Zachodniego przesiedlił stamtąd na wschodnie krańce swego państwa aż 9 tysięcy rodzin, co dawało około 90 tysięcy ludzi, nie tylko do uprawy roli ale także do ochrony niespokojnej granicy z Rusią. W tym miejscu możemy postawić kolejną hipotezę: czy nie jesteśmy potomkami dawnych brańców? Będą to jednak tylko przypuszczenia. W latach Potopu w 1656 roku na ziemiach jarosławskich, pod Przemyślem i Medyką po wioskach grasowały wojska Karola Gustawa. Zarówno chorągwie szwedzkie składały się z miejscowej ludności, ale i w wojskach Lubomirskiego i Czarnieckiego byli miejscowi i Słowianie z północnych i środkowych ziem polskich. W odwrocie spod Lwowa Karol Gustaw ruszył w kierunku Sanu. 11 marca dotarł pod Jarosław. Czarniecki dopadł wojska szwedzkie pod Wielkimi Oczami i całkowicie zniszczył wysłany w kierunku Lwowa silny podjazd szwedzki, który przeprawiając się przez zamarznięty San spowodował załamanie się lodu; zginęło wówczas kilkudziesięciu żołnierzy szwedzkich. Część wojów walczących stron pozostała na stałe w okolicznych wioskach. Czy byli to nasi przodkowie?

15 O.Tokarczuk: Księgi Jakubowe, tamże

Przypadek Polski, a zwłaszcza mieszkańców ziem: Małopolski – Rusi Czerwonej – Galicji, był szczególnie złożony ze względu na to, że państwowości polskiej, mimo iż nie trwała nieprzerwanie, nie można całkowicie odmówić istnienia. Przed okresem rozbiorów aż do 1795 roku narodowość polską można było definiować według kryterium lojalności wobec państwa; z pełnią praw obywatelskich i politycznych pozostawała głównie szlachta. Nie odnosiło się to do chłopów mówiących po polsku czy rusku. Można było nawet spotkać i takie określenia mieszkańców tych ziem jak: **„kanonik krakowski"; „narodowości polskiej urodzony Rusin, z pochodzenia Żyd"**.[16] Pod panowaniem Austrii przynależność narodowa mieszkańców stała się wyrazem czynnej opozycji wobec państwa na terenie którego żyli. Administracja austriacka z różnym nasileniem starała się te nowe określenia Polaka zwalczać. Narodowa manifestacja określenia Polak nastąpiła w okresie Powstania Styczniowego, odnosiło się to jednak głównie do szlachty.

Wobec braku państwa narodowego, świadomość narodowa mieszkańców Galicji czerpała natchnienie z czterech podstawowych źródeł: **tradycji, religii, języka, pochodzenia.** Ponieważ piszę o mieszkańcach Tuczemp, o ich życiu i pracy, warto w tym miejscu przypomnieć, a w dalszej treści rozwinąć takie pojęcie jak chłopskie poddaństwo, które miało trzy wymiary. Po pierwsze, **pańszczyzna,** czyli obowiązek pracy na ziemi właściciela – pańskiej, który prawnie został określony tylko raz, w konstytucji sejmowej w 1520 roku. Stanowiła ona, że chłop ma pracować dla pana przez jeden dzień w tygodniu. Było to rewolucyjne – skoro do tej pory, w średniowieczu, pańszczyzna zajmowała mu od trzech do pięciu dni w roku. A potem już bez żadnych ustaw Dwór zwiększał czas pańszczyzny do dwu, trzech dni w tygodniu a w XVII wieku nawet do pięciu, sześciu dni. Dzień siódmy miał być wolny. Chłop miał pracować na pańskim przez cały tydzień – a kiedy dla siebie?

Drugi wymiar to **poddaństwo osobiste**, czyli pozbawienie swobody zmiany miejsca zamieszkania. A trzecim było **poddaństwo sądowe**, to znaczy wyłączenie chłopów spod jurysdykcji sądów publicznych.

Pańszczyznę liczono z łanu ziemi, czyli z około 16 ha, a większość gospodarstw chłopskich w Tuczempach była mniejsza – miały pół łanu albo jedną czwartą i mniej. Chłop, który był kmieciem mógł mieć parobków i to oni odrabiali za niego pańszczyznę. Takich gospodarstw było niewiele, bowiem gospodarstwa chłopskie karłowaciały na skutek podziałów spadkowych oraz upadłości. W chłopskich rodzinach gospodarstwo dziedziczył najczęściej najmłodszy syn, a pozostałe dzieci szły na trwającą kilka lat służbę i czasami się usamodzielniały. Pańszczyzna była dużym obciążeniem. Raz w roku kmieć musiał zapłacić parobkom jeżeli ich miał, musiał ich utrzymać, mieć w gotowości woły i konie, pług, brony, które mogły być potrzebne do pracy na pańskim polu. Chłop był nie tylko poddanym pana, ale i gospodarzem, to znaczy użytkował ziemię pańską, z czego miał za co utrzymać parobków, zakupić narzędzia i inne rzeczy potrzebne do przeżycia. O ile miał nadwyżki finansowe to szły one na spłatę rodzeństwa, ewentualne inwestycje i nawet na takie rozrywki jak alkohol, który z woli pana musiał wykupić w karczmach tuczempskich.

W miarę jak rosło zapotrzebowanie na pracę poddanych chłopów i nakładane na nich ciężary, spowodowane produkcją zboża na sprzedaż, pan ograniczał, a następnie **zakazał im zmianę miejsca zamieszkania.** Już w XV wieku w przywilejach szlacheckich pojawiły się postanowienia o ściganiu w miastach zbiegłych tam chłopów. Ziemi było więcej niż chłopów do jej uprawiania. Stąd brała się niewola zwana poddaństwem. W przywileju piotrkowskim z 1496 roku mamy dwa postanowienia dotyczące poddaństwa osobistego chłopów: - jedno mówiło, że w ciągu roku wieś opuścić może tylko jedna rodzina, a i to pod warunkiem, że rozliczy się z panem;

- drugie: "zaradzając dowolności młodzieży plebejskiej, jak i opustoszeniu dóbr, postanowiliśmy, aby tylko jeden syn ze wsi od ojca mógł odchodzić do służby, a szczególnie do nauki albo do rzemiosła. Kiedy zaś powróci, powinien otrzymać świadectwo od pana gruntowego, z którego jako wyzwolony może iść do rzemiosła albo do służby." Zbiegły chłop mógł być ściągnięty siłą ale rzadko miało to miejsce bowiem koszta ściągnięcia były wysokie. Ucieczki były tym co hamowała pana przed dalszym wykorzystywaniem chłopów. W podręczniku gospodarstwa szlacheckiego możemy przeczytać, że nie można chłopom popuścić, bo staną się bezczelni: „Kmiotka poddanego, sługę, pan ma karać jako syna". W opisach dóbr tuczempskich (tak zwanych inwentarzach) czytamy, że „wszystkie chałupy chłopskie się walą i są w opłakanym stanie".

16 N.Davies, tamże s.519 i nast.

Król Zygmunt Stary w XVI wieku (z braku czasu) **zrzekł się jurysdykcji** nad chłopami przekazując ją w ręce szlachty – przez co w sporze z chłopami pan stawał się sędzią. Sprawy gdy pan miał w tym interes rozstrzygał też sąd wiejski, a wyroki wydawał mianowany przez pana sołtys (zwany gruntowym) razem z ławą wiejską, to jest wybranymi członkami gromady. Chłop nie mógł więc iść do sądu państwowego, żeby się bronić przed żądaniami pana. Pan mógł bezkarnie zrobić z chłopem co chciał – mógł go nawet zabić. Dopiero w 1773 roku w konstytucji sejmowej zakazano zabijania poddanych. Pan jednak nie zabijał chłopa, bo mu się to nie opłacało. Korzystniej było dla córki poddanego znaleźć obcego męża – który w ten sposób stawał się dodatkowym pańskim poddanym.

Świetnym interesem dla Dworu a ciężarem dla poddanych był **obowiązek propinacyjny**, czyli nakaz kupna w pańskiej karczmie odpowiedniej liczby wiader wódki czy piwa. Wprawdzie chłop nie musiał wypić, ale musiał kupić. Co miał innego zrobić? Jakoś trzeba pieniądze odzyskać. W niektórych folwarkach 40 procent dochodów pochodziło z propinacji. To był świetny pomysł: pozbyć się zboża i w dodatku zarobić mimo trwającego wówczas kryzysu. Wódka okazała się świetnym rozwiązaniem. Pan również często zamiast płacić zatrudnionym robotnikom - płacił im kartkami do karczmy. Z badań wynika, że przeciętnie poddany musiał kupić, lub odrobić pracą na pańskim polu około 12 litrów czystego alkoholu. Inne obciążenia, które znosili tuczempscy poddani wskazują, że do pełnego niewolnictwa było im blisko.[17] W gorzelni Edwarda Micewskiego w 1901 roku wyprodukowano 627 hektolitrów spirytusu *(według A.Szczurowski: Skorowidz powiatu jarosławskiego. 1902, s.200*). Te hektolitry to 62 700 litrów czystego spirytusu, a w przeliczeniu na każdego mieszkańca Tuczemp przypadało do kupienia lub odrobienia pracą w pańskim folwarku i wypicie 39 litrów rocznie. Micewski był również właścicielem młyna dworskiego, o jednym kamieniu, na potoku zwanym wówczas Morawsko.

W ten to sposób jesteśmy już prawie w „Tuczempskich Ostatkach."

(…) **w tuczempskiej karczmie żydowskiej,** przy trakcie zwanym później starym lub cesarskim gościńcem, w 1765 roku, w drodze z Podola i Wołynia, wędrowiec zauważył, że karczmarz, być może z rodziny Harytanów, zawija w zwój pergaminowy sprzedawany towar. Po bliższym przyjrzeniu się generał stwierdził, że są to nieznane mu fragmenty rękopisu napisanego po łacinie. Nosiły one tytuł, w późniejszych wiekach przetłumaczone i opatrzone komentarzami: ***„Kronika Słowiańsko - Sarmacka Prokosza***", napisana w X wieku. Poszyt, na którym obecnie jest pieczęć z herbem Łańcuta, po wielu latach znalazł się w zbiorach biblioteki Czartoryskich (właścicieli wsi Tuczempy). Wcześniej nabył go prawdopodobnie generał Franciszek Morawski. Z licznymi komentarzami , w tym od wydawcy; pierwszy raz, wydrukowany został z rękopisu w 1825 roku.[18] Do tekstów Prokosza odsyłam Czytelników, bowiem jest to niezwykły tekst o historii polskiej państwowości, zaś genealogicznym wróżbitom dedykuję przemyślenia dobrego wojaka Szwejka: „- **Już dawno było wiadomo – rzekł w drodze jednoroczny ochotnik – że zostaniemy przeniesieni do Węgier. Tam będą formować marszbataliony, żołnierze wyćwiczą się w strzelaniu, pobiją się z Madziarami i wesoło pojadą w Karpaty. Tu, do Budziejowic, przybędzie załoga madziarska i szczepy będą się mieszały aż miło. Istnieje taka teoria, że zniewalanie kobiet innej narodowości to najlepszy środek przeciwko degeneracji. To samo robili Szwedzi i Hiszpanie podczas wojny trzydziestoletniej, Francuzi za czasów Napoleona, a teraz w okolicach Budziejowic to samo robić będą Madziarzy, nie dopuszczając się nawet zbyt brutalnego zniewolenia. Z czasem wyrówna się wszystko. Chodzi o prostą wymianę. Żołnierz czeski prześpi się z Madziarką, a biedna czeska dzieweczka przytuli się do węgierskiego honweda. Zaś po stuleciach niejeden antropolog łamać będzie głowę, skąd się wzięły mongolskie kości policzkowe u ludu nad Potokiem".**[19]

Ale nie dla wszystkich Hasek i jego bohater Szwejk muszą być autorytetami.

---

17 Niewolnicy Słowian we wczesnym średniowieczu. A. Szrejter w: www.echaswantewita.blogspot.com

18 W zbiorach Bayeriche Bibliothek Munchen. (Google) z dodatkami z Kroniki Kagnimira, pisarza XI wieku. O autorze rękopisu Kagnimir tak pisze: „ Prochorus pierwszy Arcybiskup Krakowski zmarły roku 986 r. sławnym był historykiem. W wiadomości bibliograficzney „O Dawnych Pisarzach Polskich" drugie miysce trzyma Prokosz".

19 J. Hasek: Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej. Cz. II Rozdział trzeci.

Tuczempy na pograniczu

Przed wiekami, gdy ziemie, które później nazywać zaczęto polskimi, ruskimi, czeskimi czy węgierskimi pokrywały nieprzebyte bory, w których łatwiej było spotkać tura czy niedźwiedzia niż myśliwego,

w poszukiwaniu nowego miejsca osiedlenia, jak już wiemy, przywędrowały tu pierwsze plemiona słowiańskie. Na ich czele jechali trzej rodzeni bracia: pogodny płowowłosy **Lech**, bystry i ruchliwy **Czech** oraz milczący **Rus.** Ja wiem, że była z nimi ich siostra **Bratanka,** będąca pra- przyczyną (do dnia dzisiejszego) tej wędrówki. Po długiej wędrówce puszcza przerzedziła się i oczom wędrowców ukazała się piękna kraina poprzecinana górami, rzekami i jeziorami. Niezwykły widok zachwycił rodzeństwo. Na jednym z pagórków pod rozłożystym dębem usiedli i postanowili, każde z nich, iść w swoim kierunku i tam osiąść na stałe i założyć swój gród.[1]

Ta legenda zapisana została pierwszy raz po łacinie w tak zwanej Kronice polsko – węgierskiej.

1 Angora nr 47 z 22.XI. 2015

Obejmuje ona czasy panowania króla węgierskiego Władysława I Świętego. Mówi ona o wędrówce trzech braci, książąt, z terenów dawnej Chorwacji, gdzie znajdowało się słowiańskie Państwo wielkomorawskie, a później nowe państwa słowiańskie: Czechy, Polska oraz Ruś.[2] W Kronice wielkopolskiej odnotowano około 1296 roku, że bracia pochodzili z Panonii, skąd wyruszyli na północ, by założyć państwa nazwane ich imionami. Legenda wspomniana została także w XIV-wiecznej Kronice Dalimila, spisanej w języku czeskim oraz w XV wieku w Kronice Długosza. Są jeszcze legendy kijowskie, armeńskie i chorwackie.

Ziemie położone na południowym wschodzie terytorium Bolesława Chrobrego zwano Małopolską. Obejmowały one aż trzy pasy krajobrazowe: część pasa wyżyn południowych, mianowicie wyżynę Małopolską, następnie zachodnią część niżu Podkarpackiego, wreszcie, zachodnią część Karpat […] w tym znaczeniu Małopolska odznacza się o wiele większą różnolitością krajobrazu od Wielkopolski i Mazowsza. Przysporzenia i podziały terytorialne tej ziemi były też wynikiem podziałów książęcych, koligacji rodzinnych, podbojów czy wreszcie ekspansji religijnych lub umów lennych bądź kupna. ”Część ta, nosząca imię Rusi Czerwonej (Russia Rubra), pierwotnie udzielnych miała xiążąt, z którymi ustawiczne wojny prowadzili Polacy. Nie wiadomo jest, dlaczego Województwo Ruskie i Bełzkie, nazywało się czerwoną Rusią. Podaje się tego różne przyczyny z domysłu bardziej, niżeli na jakim fundamencie; że tam lud jest komplexyi krwistej, że tam wiele krzaków rubela i że te ziemie w czasie tylu wojen, wiele krwi ludzkiej oblało. Ostatnia przyczyna zdawałaby się najpodobniejsza do prawdy(?). Wiadomo jest z historyi jakie tam z sobą, z Polakami, Tatarami, Połowcami i Pieczyngami wojny wiedli książęta ruscy. Rzecz do prawdy podobna, że około 1321 r. narzucili Tatarzy na Ruś czerwoną swoich dwóch carzyków, którzy rządzili tym krajem do czasu, póki Rusini ich otruwszy, nie wzięli za pana Bolesława księcia mazowieckiego, syna Trojdena i Maryi księżniczki ruskiej. Śmierć jego zaszła we Lwowie 25 marca 1340 r.; otworzyła spokrewnionemu Kazimierzowi Wielkiemu drogę do przywrócenia kraju, tylekroć koronie hołdowniczego, zwłaszcza, iż brat zmarłego Ziemowit Starszy książę mazowiecki ustąpił królowi prawa swego, a otrzymał natomiast księstwo Bełzkie. Złożywszy monarcha zjazd z krajowców tamecznych, utworzył polską prowincyą, zaprowadzając rząd i prawa w koronie obowiązujące. Od tego czasu, poczęły się liczniej przenosić w ruskie kraje rodziny polskie na nowe osady i zaludnienie ziemi, domowemi rozterkami i najazdami Tatarów pogranicznych, znacznie z mieszkańców wypróżnionej. Na najstarszych zaś przywilejach nie dostało mi się widzieć Województw Lwowskich albo Halickich; ziemi to znać Przemyślskiej samej, ten honor był przywłaszczony, ile że ta dawniej z koroną Polską sklijona była. Żeby zaś pospolity wszystkim ziemiom ruskim był ten tytuł, Przemyślskich Wojewodów imię na Ruskich zamieniono: co rozumiem, że się stało w r. 1434; bo we dwie lecie potem, gdy pokój Brzeski podpisywali Polacy, już się między niemi znajduje Jan Mężyk z Dąbrowy Wojewoda Ruski. Część ta Polski w różnych epokach wystawiona była na srogie nieprzyjaciół najazdy, jak i dalece zaś w 17 wieku klęskami dotkniętą została, świadczy uchwała sejmu 1677r.: “Ponieważ Wtwo Ruskie przez świerze obozy nieprzyjacielskie iako y nasze koronne y Wielkiego Xięstwa Litewskiego in solitudinem obrocone y bardzo zruinowane, dla czego podatków wydać nie może; tedy ziemi Lwowskiey, powiatowi Żydaczewskiemu y ziemi Przemysłkiey, póki właśnie hostilitas zaszła y spustoszenie przez ogień i szablą, tudzież przez morowe powietrze nastąpiło, nowe abjurata desolatorum uchwalonych podatków pozwalamy.”

“Kraj Województwa Ruskiego może się nazwać obiecanym od Pana Boga, bo wszystek jest w grontach żyznych, tłustych i czarnych, najwięcej obfitujący w zboża wszelakiego gatunku i bez wielkiej pracy gospodarzów; w górach i polach czystych położony, oblany rzekami, jeziorami, stawami obszernemi, przytem obfituje w sole, które tam robią z wód słonych studziennych i źródelnych; ma kuźnice żelazne, huty szklane, a nawięcej obfituje w stada koni, bydeł i wszelkie w lasach zwierza dzikie.”[3]

W tym miejscu warto przypomnieć, że podziały dzielnicowe, których terenem stała się dawna Ruś Kijowska, osiągnęły szczyt w XII wieku. Jednocześnie i ziemie polskie przedstawiały obraz państwa podzielonego, tak że po obu stronach znalazły się ziemie: po stronie polskiej Księstwo Krakowsko - Sandomierskie na południu i Mazowieckie na północy, po stronie zaś ruskiej Księstwo Włodzimierskie na północy i Halickie na południu. Stąd zrozumiałą rzeczą było nawiązanie mniej lub więcej stosunków

2 Wikipedia (wolna encyklopedia) Lech, Czech i Rus; tamże: załączona mapa (Polska za panowania Bolesława Chrobrego ok,1000 r.) i rysunek wojów

3 Starożytna Polska pod względem Historycznym, Jeograficznym i Statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Warszawa 1844, Tom II.

sąsiedzkich. Oba księstwa ruskie zostały w końcu XII wieku połączone przez księcia Romana Mścisławicza, wnuka Włodzimierza Monomacha, który współcześnie z Bolesławem Krzywoustym zasiadał na tronie w Kijowie. Matka Romana Agnieszka była córką Bolesława Krzywoustego, więc więzy pokrewieństwa łączyły go z panującą w Polsce dynastią. Świadczyły o tym bliskie kontakty zwłaszcza z Polską. Kazimierz Sprawiedliwego, który miał za żonę córkę księcia kijowskiego Rościsławę; a po jego śmierci syn Leszek Biały miał za żonę Grzymisławę, córkę księcia łuckiego Ingwara.

O Rusi Czerwonej jako krainie położonej na południowo-zachodniej Ukrainie oraz na południowo-wschodniej Polsce możemy właściwie mówić począwszy od XIII wieku. Analogicznie w tym okresie powstały też takie nazwy jak Ruś Czarna czy Ruś Biała. Obszar Rusi Czerwonej obejmował dorzecze Sanu i Dniestru po górną Prypeć. W skład Rusi Czerwonej wchodziły wówczas: ziemia sanocka, ziemia przemyska, ziemia chełmska, ziemia bełska, ziemia halicka i ziemia lwowska.[4] Do roku 1340 Ruś Czerwona była częścią Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. W XIII i XIV w. większość zachodnich księstw ruskich przeszła w strefę wpływów Litwy. Jerzy syn księcia Halicko-Włodzimierskiego Daniela I, związał się dynastycznie z Piastami mazowieckimi, żeniąc się z siostrą Władysława Łokietka, zaś jego siostra wyszła za mąż za najmłodszego brata Łokietka, Siemowita dobrzyńskiego. Tym bliższe były jego związki z Piastami gdy w 1338 roku bezpotomny Bolesław Jerzy II, książę Halicki zawarł układ z Kazimierzem Wielkim i uznał go za dziedzica Rusi. W 1339 r., w układzie wyszehradzkim Królestwo Polskie i Królestwo Węgier zawarły porozumienie w sprawie podziału ziem księstwa halicko-wołyńskiego w przyszłości. W 1340 r. Bolesław Jerzy zmarł otruty przez bojarów, a Kazimierz Wielki wyprawił się na Ruś Czerwoną by objąć ją w posiadanie. Zajął na krótko Lwów dla zabezpieczenia ludności katolickiej, z którego wkrótce się wycofał. Około Wielkiej Nocy, z małą liczbą wojów zagarnąwszy spore łupy w srebrze, złocie i drogich kamieniach, skarbiec dawnych książąt, złote krzyże i dwa bardzo kosztowne diademy i uprowadziwszy część ludności z żonami, dziećmi i mieniem, ***osadził ją w rejonie środkowego Sanu***. W 1344 r. opanował ziemie: przemyską i sanocką, a w 1346 w tytulaturze królewskiej Kazimierza pojawia się człon: **pan i dziedzic Rusi,** wyprzedzający stan faktyczny. Namiestnikiem Rusi Czerwonej był w latach 1340-1349 miejscowy bojar Dymitr (Detko), uznający zwierzchnictwo Polski i Węgier. W 1349 roku po ponownej wyprawie zbrojnej Kazimierz Wielki

4 K. Myśliński: Nad Buhom i Narwoju" Nr 4-5(26-27,1996 (Sprawa pogranicza w stosunkach między Polską i Księstwem Halicko-Włodzimierskim w XII i XIII wieku, s. 17 i nast. , oraz cytowane tam źródła.

przyłączył Ruś Czerwoną ze Lwowem i Haliczem do Korony. Pozostała część wraz z Wołyniem dostała się księciu litewskiemu Lubartowi.

Do końca XIV wieku pomiędzy wymienionymi krajami trwały zatargi i wojny. Po śmierci Kazimierza Wielkiego Ludwik Węgierski wcielił Ruś Czerwoną do Królestwa Węgier. Konflikt ten zakończył się ostatecznie po zawarciu przez Jagiełłę, królem Polski, małżeństwa z Jadwigą Andegaweńską i samodzielnym objęciu tronu polskiego po jej śmierci. Jadwiga jako król Polski i spadkobierca Ludwika Andegaweńskiego w 1387 roku usunęła księcia Halickiego Ścibora ze Ściborzyc i ogłosiła akt przyłączenia Rusi Halicko - Włodzimierskiej do Korony. W wyniku ostatecznych rozgraniczeń dawne terytoria księstwa zostały podzielone pomiędzy Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie (które zatrzymało Wołyń i Podole kamienieckie), zaś król Polski przyjął tytuł księcia Rusi, co podkreślało odrębny status wcielonych terytoriów. W 1412 roku doszło do zawarcia przymierza między Władysławem Jagiełłą i Zygmuntem Luksemburskim, którzy postanowili, że Ruś Halicka i Podole mają pozostać przy Polsce do śmierci obu władców i przez następnych piętnaście lat, licząc od śmierci jednego z nich, a sprawę dalszej przynależności tych ziem postanowiono powierzyć w przyszłości polsko-węgierskiemu sądowi polubownemu.[5] Ten stan przetrwał do 1569 roku (Unia Lubelska).

Ta krótka wzmianka o losach ziem, które znalazły się na skutek porozumień, podbojów ale i koligacji rodzinnych w granicach Polski wskazuje, że w ciągu XI w. doszło do podziału tego terenu pomiędzy rodzące się państwa polskie i ruskie, a powstanie w końcu tego wieku osobnego księstwa ruskiego ze stolicą w Przemyślu (później w Haliczu) podział ten przypieczętowało. Tuczempy na tym obszarze powstały znacznie wcześniej. Miejscowość ta, w owym czasie dobrze już zagospodarowana, położona była po obu stronach Sanu z wyspą pośrodku, co moim zdaniem odegrało ważną rolę w obliczu licznych najazdów i wojen. Ludność wioski miała na tej wyspie, otoczonej bagnami dobre schronienie przed wrogami. W 1394 roku, Tuczempy, **które już istniały od lat,** będąc wówczas w administracji Jana Paskowica, otrzymują lokację na prawie niemieckim.[6] W cytowanych źródłach znajduje się zapis:**" Położenie wioski – u ujścia potoku Morawskiego do Sanu, na południowy wschód od Jarosławia i północny zachód od Radymna, na urodzajnych glebach Podgórza Jarosławskiego. Właściciel Jan Tarnowski.[7]**

W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich wydanym pod redakcją Bronisława Chlebowskiego w 1882 roku, na stronie 602 znajduje się zapis: "Tuczępy, wś. Pow. jarosławski, w urodzajnej równinie, wzn. 206 mt. npm., u ujścia pot. Morawskiego do Sanu z lew. brzegu, przy drodze z Jarosławia do Radymna (7-6 klm.), ma cerkiew gr.-kat., w połowie murowaną (filia par. w Ostrowie). Przez obszar wsi idzie dr. żel. Między stacyami Jarosław i Radymno. San podzieliwszy się na dwa ramiona, utworzył w części wsi wielką wyspę. Wraz z obszarem dworskim (8 dm.) jest 239 dm. i 1303 mieszkańców; 663 rz.-kat., 566 gr.-kat. i 45 żydów. Rz. – kat. Parafia w Jarosławiu. Zamożna wieś, chociaż na wylewy Sanu narażona, ma szkołę ludową o dwóch nauczycielach i kasę pożyczkową gminną z kapitałem 3133 złotych reńskich.Większa posesja (E. Micewskiego) ma dwie karczmy, gorzelnię, folwark, 549 roli, 14 łąk, 10 ogrodów, 10 pastwisk, 83 lasu, 1 mr 123 sążni stawów, 6 mr. nieużytków i 3 mr.1352 sążni parcel budowlanych; posesja mniejsza 1058 roli, 137 łąk i ogrodów, 203 pastwisk i 6 morgów lasu. Uposażenie cerkwi składa się z 13 morgów 1055 sążni roli."

Województwo to, nim przeszło w 1772 r. pod panowanie Austryi, dzieliło się na ziemie: Lwowska z powiatem Żydaczewskim; Przemyska; Sanocka; Halicka i Chełmska. Herb Województwa: w polu błękitnem lew złoty w złotej koronie, wspinający się przedniemi łapami na skałę. Granice: Uważać tu będziemy obręb Województwa bez ziemi Chełmskiej, która nie łączy się z Ruskiem. Cztery przeto ziemie ruskie (po 1772 roku otrzymały tytuł: królestw Galicyi i Lodomeryi), opasane były: od północy Województwem Bełzkiem , od wschodu Wołyńskiem i Podolskiem, na południe przypierały: Multany, Bukowina i Węgry przedzielone górami Bieszczadami, na zachód Województwa Krakowskie i Sandomierskie.[8] Z punktu widzenia tematu przedstawię krótką charakterystykę Ziemii Przemyskiej.

5 S .Szczur:Historia Średniowiecza. Wyd. Literackie. Kraków 2002, s.494,ISBN 83-08-03273-7).

6 Lokacja objęła wsie: Kniażpol, Roźwienica, Łowce, **Tuczempy**, Radawa, Laszki, Wietlin, Leżachów, Sobiecin, Wiązownica, Koniaczów, Szówsko, Mirocin, Wierzbna, Tywonia, Manasterz, Studzian, Dębów, Grzęska, Arnplotowa Wola,(Gorliczyna), Świętoniowa Wola, Rozbóez, i Nowosielce. W: Zbiór Dokumentów Małopolski. Wyd. Cz.VI, nr 1596, s. 115-116; Kodeks Dyplomatyczny Małopolski. Wyd. 1887 Kraków i 1905.

7 E. Dybek: Lokacje na prawie niemieckim w ziemi przemyskiej w latach 1345-1434. Wyd. TN KUL 2004, s. 198.

Ziemia Przemyska [...]zawierając dwa powiaty: Przemyski i Przeworski, używała za herb: orła dwugłównego pod jedną koroną, w polu błękitnem. Senatorowie: biskup obrządku łacińskiego i kasztelan mniejszy Przemyski; Starosta grodowy jeden tylko w Przemyślu; popis czyli zbrojne okazowanie rycerstwa, na błoniach wsi Medyki. Znamienitsze mieysca to: Przemyśl, Medyka, Husaków, Mościska, Wiśnia Sądowa, Stryj, Drohobycz, Sambor, Felsztyn, Dobromil, Niżankowice, Krasiczyn, Radymno, Wysock, Jarosław, Sieniawa, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sokołów, Leżajsk, Krzeszów.

Przemyśl, Praemislia, po rusku Peremysl, nad Sanem. Podanie, a raczej świeższe domysły, mienią być Przemysława czyli Leszka I założycielem tutejszej osady: pewniejsze dzieje nauczają iż 981 r. albo nieco później, zawojowana przez Włodzimierza Wielkiego księcia kijowskiego, odzyskaną została 1018 r. , orężem Bolesława Chrobrego. Korzystając z zaburzeń w Polsce, zagarnia Jarosław ks. Kijowski ziemię przemyską 1026 r., i ruskie osady wraz z ich obrządkami zaprowadza, a wnuk jego Rościsław Włodzimirowicz (zmarły 1065), pierwszym był z książąt udzielnie tu panujących. Roku 1069 udał się Bolesław II Śmiały do ziemi Przemyskiej , chcąc przodków dziedzictwo do korony przywrócić. Stała na wstręcie potężna na wzgórku twierdza, dla murów ogromnych i wież obrońcami nasadzonych; ile ów wiek nauczał, trudna do przystępu i do wzięcia. Trwało szturmowanie przez 3 dni bez ustanku; rozstawiwszy król na około hufce, wieńcem zamek opasał, w nadzieję że głodem i pragnieniem do poddania się przymusi. Poddał się zamek już na schyłku lata, wymówiwszy sobie iż garnizonowi zostawieni przy życiu, wyniosą z sobą tyle, ile każdy z nich udźwignąć podoła. Król opanowaną fortecę naprawiwszy i ozdobiwszy, przezimował tam z rycerstwem (pisał Naruszewicz). Na początku 1070 r. Zjechał Gejza królewiec węgierski, upraszając Bolesława o pomoc przeciw Salomonowi bratu swemu stryjecznemu. Za powrotem tej wyprawy, przemieszkiwał król w Przemyślu przez dwa lata,czuwając na niespokojne dookoła Rusinów i Węgrów obroty; aliści zaledwie opóścił miasto, ruguje Wasilko Rościsławowicz z zamku polską załogę i całe odzyskuje księstwo, które poczęło znowu mieć własnych książąt. Ciągłe kłótnie i wzajemne najazdy książąt ruskich nastręczyły Kazimierzowi II sposobność zajęcia 1179 r. Księstwa wraz ze stolicą; odzyskany wkrótce potem Przemyśl przez Rusinów, nalażał do różnych dzielnic władców ruskich, aż do wygaśnięcia w prostej linii, z czego korzystając Kazimierz Wielki zdobywa 1340 r. warowne Rusi Czerwonej grody, a w tej liczbie i Przemyśl. Gospodarny monarcha, wałami i murami wzmocnił zamek, posadzał rodzin. Po zgonie króla Ludwika 1389 r. Obdarza częścią przebudował, w okolicach zaś wiele niemieckich Jagiełło mieszczan prawem magdeburskim; nadaje 100 łanów frankońskich, z których dawać mają po pół grzywny, po miarze żyta i owsa, 2 kapłony, 2 sery i 12 jaj; uposaża wójta 4 łanami, przeznacza mu 6-ty denar z czynszów, a 3-ci od spraw zasądzonych; ustanawia jarmark na ś, Piotra i Pawła 8 dni trwać mający. Gdy Stefan Wda Wołoski spalił miasto 1498 r. A następnie Tatarzy krwawe zapuszczając zagony niszczyli przedmieścia, przeznaczali królowie dochody i czynsze miejskie na obwarowanie grodu i nnależyte utrzymanie murów. Znacznie rozgałęziony handel, sprowadził zamożność; troskliwi mieszczanie o poczynione sobie przez książąt ruskich nadania, starali się o potwierdzenie takowych przez królów polskich, o uzyskanie nowych swobód i wolności; jakoż pod tym względem porównani zostali z Krakowem, Lwowem, i Poznaniem; na mocy przywilejów był tu skład różnych towarów i wina, małmazyi, głośne i nader uczęszczane jarmarki, a obywatele uwolnieni od stacyj, przechodów żołnierskich i.t.p. Napad Tatarów 1624 r. srodze spustoszył przedmieścia, a 1648r. oblegli Kozacy miasto, lecz zdobyć go nie byli w stanie. Postąpiwszy 1656 r. Duglas wódz szwedzki, dogodne upatrował miejsce do przypuszczenia szturmu, zważywszy wszakże mocne warownie, wolał odstapić, aniżeli na los niepewny odważyć. Jerzy Rakoczy, książę siedmiogrodzki we 30000 opasał miasto 1657 r. I napróżno przez pięć tygodni dobywał. Lustratorowie 1663 r. Wyraają: "położenie zamku na górze; przychodząc od miasta iest przygrodek drzewniany kształtem połowy eirculu, do zamku inkorporowany, wszytek niemal zruinowany. Zamek wszystek murowany na górze, wkoło murami now, druga od wschodu słońca, dalej wieża in fundo w ziemi wymurowana, spustoszona; nad nią wieża górna ze wszystkiem zepsuta; obok pokoje 1762 r. zreparowane, sala obszerna, kancelarya, baszta na rogu od Xięży Missoynarzów murowana de novo z wieżą in fundoemi 1759 r. Miasto muren starym wkoło oprowadzone z przedmieściami Kruhelem i Przekopaną. Domów żydowskich 37. Czysty dochód Obwiedziony; most przez fosę wymurowany, stary; brama o 3 kondygnacjach, w niej po prawej ręce rezydencya, ex opposito rezydencya spustoszała; na lewej kondygnacji archiwum akt grodzkich.

8 Na podstawie: Starożytna Polska pod względem Historycznym, Jeograficznym i Statystycznym opisana przrz Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Tom II, Warszawa 1844

Idąc dziedzińcem wieża, druga od wschodu słońca.

Katolicy na Rusi Czerwonej osiedli, zostawali pod zarządem biskupów Lubuskich nad Odrą; bacząc na tą niedogodność Władysław książę Opolski rządca Rusi przedkładał z królem Ludwikiem Ojcu Świętemu potrzebę bliższej hierarchii duchowej. Jakoż wyrzekła bulla Grzegorza Xi z 1375 r. Że wyłączając się miasto z pod władzy pasterzy lubuskich, zdolne jest mieć własnego biskupa. Takim sposobem powstała katedra łacińska, a pierwszym biskupem został Eryk Mora uposażeń przez Jagiełłę uczynionych, dochody kapituły za szczupłe poczytane były; ustawy przeto krajowe pozwalały pasterzom tutejszym piastować urząd kanclerzów koronnych; posiadać opactwa i bogate prostwa. Katedra dopiero 1271 r. fundowaną być miała, lubo nierównie wcześniej zachodzi o niej wzmianka w dziejach ruskich, władykowie zaś pisali się: Sanockimi, Samborskimi i Jarosławskimi. Na soborze w Brześciu Litewskim 1594 r. przystąpił biskup Michał Kopytyński do jedności z kościołem rzymskim, a lubo odstąpił jej wkrótce, część jednak decyzyi trzymając się unii miewała swych biskupów; dopiero Jerzy Winnicki z całą decezyą zawarł jedność z kościołem na synodzie w Zamościu 1720 r. Jezuici mający wspaniały kościół i kolegium, liczne do 1773 r. utrzymywali szkoły; oprócz zniesionych klasztorów Dominikanów, Dominikanek, Bonifratrów, Karmelitów i Wincentynów czyli Missyonarzy (...). Położenie Przemyśla na pochyłości góry , zniżającej się ku rzece, piękny przedstawia widok; zdobią go domy obu biskupów, wiele kamienic, sklepów, wspaniały most z ciosu i szczątki zamku na górze capią zwanej; miasto dosyć handlowne, osiadłe płóciennikami, garbarzami i.t.d.

Medyka: wieś blisko Sanu, na drodze z Przemyśla do Mościsk; pamiętna częstym pobytem Jagiełły, który zwiedzają ruskie kraje, zwykle się w niej zatrzymywał. W jesieni 1412 r. bawił przez dni piętnaście, naradzając się z przybocznemi panyw ważnych sprawach; wtedy Jan arcybiskup Strygoński upraszał w imieniu cesarza Zygmunta o pożyczenie 40 000 kop groszy praskich, oferując w zastaw ziemię Spiską; na co zezwolono. Tenże monarcha, udając się do Lwowa 1434 br. Słuchał tu z zwykłym upodobaniem śpiewu słowika, przez większą część nocy. Skołotany wiekiem, przeziąbł i wpadł w śmiertelną niemoc, która go wnet za przybyciem do Grodka życia pozbawiła. Pod rok 1534 na kilkunaściu mieyscach w Rusi zamki oprawione były y miasteczka się wałami otoczyły. Medykę zasię Piotr Kmita Wda krakowski oprawił, Kantemir Murzaz hordą Tatarów, stanął tu koszem 1663 r. a rozpuściwszy niszczące zagony do koła, ogniem i mieczem spustoszył wsi i miasta. Lustracja tego roku dzierżawy Medyckiej wyraża: “wieś zapadła na łanach 9, zagrodników iest 2, chałupników 5, kaczmarzów było 7, teraz 3. Wybranstwo iest, z którego służba woienna odprawowana ma bydź. Spaśne od wołów, koni, kiedy na jarmarki pędzono, czyniło na rok fl.200, połowicę wiec na swoy pożytek obracać miała; teraz per injuriam czystego dochodu złotych temporum y ustawiczne woyny, wołów niepędzą. Zamek, do którego wjazd po moście, na koło niego ze wszystkich stron jezioro głębokie. Dziedziniec oparkaniony y wałem dobrze otoczony, we środku budynek stary, znaczney potrzebuie restauratiey; przy bramie budynek drugi, baszt 4 na schowanie rzeczy; staynia na 40 koni. Possesorką iest JW Anna Mohilanka Potocka Woiew.krak.,het.W.K. Podług lustracji 1765 r. posiadaczem dzierżawy tej z przyległościami, czyniącej czystego dochodu złotych 39930, groszy 23, był Ant. ks. Lubomirski Wojewoda Lubelski.

Krasiczyn nad Sanem. Alexy, syn Jakuba z Siecina Siecińskiego, otrzymawszy w udziale majętność Krasiczyn około 1540 r. począł się pisać Krasickim. Stanisław kasztelan Przemyski rozpoczął 1592 r. potężne mury zamku wznosić, ukoczył zaś syn jego Marcin Wojewoda Podolski, który ojczyznę kochał, dla której liczne roty do obozu przyprowadzał; mieszających Rzeczypospolitą nienawidził, pałac i kaplicę w Krasiczynie kosztowny wystawił; jeżdżąc w legacui do Ferdynanda II cesarza rzymskiego. Tytuł Comitis S.R.J. na siebie i na sukcesorów swoich wyjednał; zszedł bezpotomnie 1632 r. Do najpoważniejszych i najpiękniejszych pomników przeszłości, należy zamek tutejszy zaszczycony nawiedzinami trzech monarchów z rodu Wazów. Utwor ten architektóry gotyckiej, zbudowany w duży czworogran, obwiedziony jest szerokimokopem wodą napełnionym; cztery koronkowym filgranem otoczone wieże, wznoszą się na jego rogach, a główna brama przypomina podwoje najsławniejszych świątyń Europy; nad bramą wznosi się ozdobna wieża z zegarem; wewnątrz dziedziniec piętrowemi osnuty galleryami. Na ścianie prowadzącej do kaplicy, znajdują się popiersia cesarzów niemieckich, wielu królów i sławnych mężów, okazałe salone są przyozdobione arabeskami, pomalowanemi głowami, robionemi snycerską robotą z drzewa; obrazy w złoconych ramach, przedstawiają zdarzenia z czaów Zygmunta III

i Władysława IV. Baszta zwana papieską, zawiera pokój z wizerunkami papieżów, i.t.d.

Radymno przy ujściu Rady do Sanu.

Długosz idąc za Nestorem, utrzymuje, iż szczep ludu Słowiańskiego osiadłszy po nad Sanem, od Radyma nazwę Radymirzanów otrzymał. Gdy położenie ludu tego nad Sanem, sam Nestor wskazuje, gdy im siedlisko w sąsiedztwie Rusinów i Polaków naznacza, ani wątpić można, że miejsce ich osady to było tam, gdzie jest dzisiejsze Radymno. Od tego pokolenia, rozciągającego swe siedziby ku rzece Wiar, znajdujące się włości: Radenice i Radohonie, może nazwiska otrzymały. Przywilej Kazimierza Wielkiego w 1366 r. nadał Bernardowi Szynwald prawo lokacyi wsi Radymna na 40 łanach, w polu zwanem Radomie lub Radymie. Władysław książę Opolski, rządca Rusi, darował 1378 r. wójtostwo tutejsze Jaśkowi z Mazowsza, ażeby się wykupił z niewoli, w której lat kilka zostawał. Król Ludwik nadał tę majętność 1380 r. biskupowi Przemyskiemu obrządku łacińskiemu wieczyście; Jagiełło pozwala 1431 r. ażeby biskup Jan z Lubienia przeistoczył wieś na miasto i obdarza je prawem magdeburskim.

Szkoda, że nie zachował się akt lokacyjny wsi Tuczempy, który mógł być odpowiednio podobny:

“ In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam.....

“W imię Pańskie, amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Aby błąd zapomnienia podczas biegu czasu na przyszłość nie był przeszkodą innych królów i książąt, my Władysław, z Bożej łaski książę Opolski i pan wieluński i Rusi, chcemy podać do wiadomości wszystkim obecnym i przyszłym, że pragnąc ziemię naszą Ruś przez lokowanie wsi większymi pożytkami polepszyć, wieś naszą Tuczępy, położona w powiecie przemyskim, aby była lokowana na prawie magdeburskim, nadajemy uczciwemu, Spytkowi jarosławskiemu zwanemu i jego spadkobiercom, przyznając tejże wsi .....łanów, 4 ogrody czynszowe i łąki położone za lub koło rzeki San zwanej, aż do rzeki Boratynka zwanej, z których do wspomnianego sołectwa 6 łanów i inne wspomniane, mianowicie ogrody i łąki, jeden na pastwisko dla wypasania wołów i koni gonionych z Podola i Wołynia i wsiowych; dając temuż Spytkowi i jego spadkobiercom sołectwo w tejże wsi Tuczępy ze wspomnianymi łanami, ogrodami i łąkami, szóstym denarem z czynszu i trzecim denarem z sądzenia (spraw), z zastrzeżeniem dwu dla nas; karczmę jedną na glinikach a drugą na pańskiej górze, jatkę mięsną, kram z chlebowym piecemi i gorzałką pędzenia jak i młyn na rzece Boratynka i rzece Łęg zwanej ze stawem rybnym jak i staw rybny przy drodze gościniec zwanej i sadzawką koło wspomnianej wsi, które korzyści dla tegoż Spytka i jego spadkobierców przyznajemy na zawsze. Wspomniane zaś sołectwo z jego wszystkimi przynależnosciami , aby było obwieszczone według tego, co pieczęć pozwoli lepiej okazać, dajemy i przyznajemy prawem dziedziczenia i tytułem własności temuż Czubajce z Szyp i jego prawowitym dziedzicom i spadkobiercom, z prawem przez owych trzymania, dzierżenia, posiadania, używania, sprzedawania a także obracania na pożytek swój i swoich spadkobierców według upodobania; wyjmując tę wieś i wspomnianego sołtysa i mieszkańców tej wsi spod wszelkiego prawa ruskiego i obciążeń, a także wszelkich zwyczajów, które przez to prawu niemieckiemu zwykły przeszkadzać; uwalniając i wyjmując wspomnianego sołtysa i jego spadkobierców i mieszkańców od władzy wszystkich wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków, a także ich urzędników, w ten sposób, że mieszkańcy wspomnianej wsi wcale nie będą odpowiadać przed nimi za sprawy tak małe, jak i większe, ajedynie przed swym sołtysem; sołtys zaś przed nami albo naszym sędzią czyli starostą, wtedy gdy przez pismo nasze zostanie pozwany, dopiero wówczas ze swoich spraw będzie odpowiadać. W sprawach zaś dotyczących zbrodni albo jakichkolwiek innych przypadających nam, wspomnianemu sołtysowi lub jego spadkobiercom użyczamy mocy sądzenia, orzekania i karania według tego, czego żąda i wymaga prawo niemieckiego. Chcemy także, żeby wspomniany sołtys i jego spadkobiercy nam i naszym następcom, w razie przedsięwzięcia pospolitego ruszenia, byli zobowiązani do służenia z jednym łucznikiem na dobrym koniu; także poszczególni mieszkańcy nam i naszym spadkobiercom będa zobowiazani dawać kazdego roku na dzień Świętego Marcina pół grzywny groszy liczby polskiej, jako czynsz i 6 groszy jako dziesięcinę biskupią. Na której rzeczy świadectwo, pieczęć nasza obecnie jest zawieszona.

Działo się w Przemyślu, w niedzielę, w którą jest śpiewane Reminiscere, roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego siedemdziesiątego siódmego w obecności tych świadków: Chodkona Rybelskiego, Jaśka Dyrdaka, Dymitra de Łaba, Merboty starosty, Piotra Błoka, Jana kanclerza nasze-

go dworu i innych świadków do potwierdzenia wiary godnych."[9]
Wzrastające miasto, smutnych doznało przygód: Stefan wojewoda Wołoski splondrował Radymno 1498 r. Tatarzy zaś 1502 r. do szczętu spalili. Zagładzie uległy przywileje, ponawiając Alexander Jagielończyk 1506 r. ubezpiecza mieszczan w poborze mostowego i grobelnego. Postanowienie Zygmunta 1518 r. jest tej osnowy: pozwalamy biskupowi przemyskiemu dla obrony miasta i ochrony ludzi zamek wystawić; a chcąc mu oraz przyjść w pomoc, ustępujemy przynależny nam czynsz miejski zwany **szos** z miast Radymna i Brzozowa jednoroczny, czopowe zaś półroczne. Po 1519 r. stanowi: pragnąc, ażeby zamek przy mieście z niemałym nakładem wznoszony, należycie został obwarowanym, przedłużamy powyższy pobór na takiż przeciąg czasu. Podług geografii 1786 r.: Radymno kościołem wspaniałym i fabryka sieci, włoków, koronek grubych sławne; tu się schodzą drogi murowane: wiedeńska, węgierska i lwowska.

Wysock: albo Wysocko, wieś nad Sanem na północ Radymna. Marya Kazimira de la Grange d Arquien, małżonka Jana III, otrzymała tę majętność, w tym Tuczempy, w dożywociu po pierwszym swym mężu Janie Zamojskim Wojewodzie Sandomierskim, która często przemieszkując w Wysocku, piękny ogród założyła. Czule kochającą żone, nawiedzał w tem powabnem ustroniu Jan III, a w czerwcu 1686 r. dni kilka przepędził, mając się z nią rozstać na czas niejaki; królowa bowiem wybierała się stąd do wód szląskich. Także Stanisław Leszczynski bawił tu 1704 r. Czas niejaki w pośród wojska szwedzkiego. Maria z Czartoryskich, zaślubiona Ludwikowi księciu Witemberskiemu, otrzymała około 1788 r. w posagu Wysock z przyległosciami.

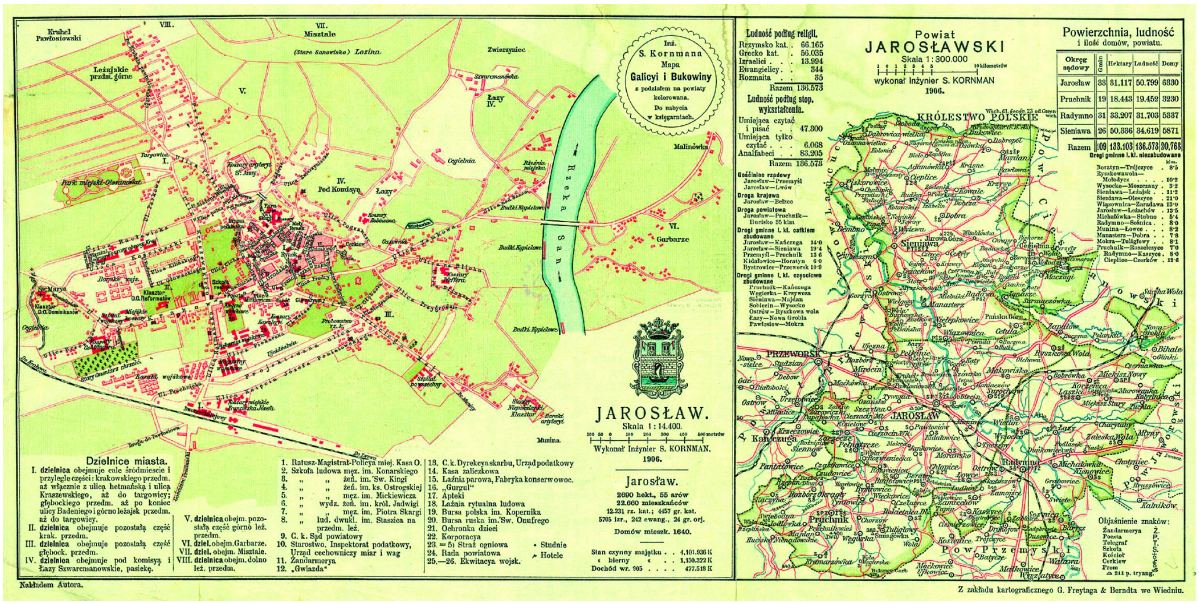

Jarosław: (Jaroslavia) nad Sanem. Założycielem tej osady mógł być w XI wieku Jarosław książę ruski, panujący na Przemyślu. Opanowany gród około 1234 r. przez Węgrów, chwilowo tylko przez nich zajmowany być musiał, skoro Bela IV król węgierski, w zamiarze osadzenia zięcia swego Rościsława na państwie Halickiem, wyprawił z nim wojsko 1241 r., które przez wypadających z miasta Rusinów porażone zostało. Władysław książę Opolski, siostrzeniec króla Ludwika, posiadając wiele zamków na Rusi, przenosi miasto na inne miejsce, nadaje mu 1375 r. sto łanów frankońskich, obdarza prawem magdeburskiem i różnymi swobodami, pod obowiązkiem płacenia po skojcu z łanu i po 6 groszy praskich za dziesięcinę biskupią; uposaża dziedzicznego wójta i zobowiązuje, aby na każda wyprawę wojenną stanął z kopią i kuszą na koniu, w zbroi porządnej. Osadzona załoga węgierska w zamku, wzbraniała się po zgonie Ludwika w 1382 r. przez kilka lat uznać nowe rzady w kraju; musiano użyć siły zbrojnej dla odzyskania swej własności. Zdaje się, iż pierwszymi dziedzicami Jarosławia byli przodkowie Tarnowskich, którzy pisząc sie z Jarosławia, z czasem nazwę Jarosławskich przybrali; chwilowo zaś posiadali

9 Na podstawie: Przywilej lokacyjny wsi Radymno z 1377 roku. Opracowanie Archiwum Państwowe w Przemyślu.1994. Redaktor Zdzisław Konieczny.

Pileccy i Granowscy. Jagiełło nadał 1417 r. pasierbowi swemu Janowi Granowskiemu, tytuł hrabstwa na Jarosławiu, lecz używać takowego nie dozwoliły mu stany Rplitej. Wzmogało się miasto w ludność i dostatki; przywilej Władysława III w Budzie 1443 r. dany, wspomina już o obszernym jego handlu, o kupcach zagranicznych, przybywajacych dla sprzedaży lub kupna towarów; czyni Jarosław miejscem składowem, zakazuje aby kupcy innym gościncem przejeżdżać nie ważyli się pod utratą kupi, z których połowa przypaść ma na skarb królewski, druga zaś połowa dziedzicowi Spytkowi Jarosławskiemu. Twórcami tutejszej ordynacyi, pierwszej w kraju byli: Rafał na Jarosławiu Starosta Lwowski i Spytek Dziedzic Przeworska. Zatwierdził ją 1470 r. Kazimierz IV, lecz gdy mający prawo do spadku, dzielić się dobrami ordynacyi chcieli, utrzymując nieważne jej ustanowienie, zniósł takową i uchylił 1519 r. Zygmunt I, od stron spór wiodacych za rozjemcę obrany. **„…ród Spicymira (Spytko) tak się rozkrzewił z Tarnowa, po Jarosławiu, po Łańcucie, po Pilcy, po Sieniawie, i po innych poczciwych domach koronnych, które z Tarnowa jako z żywey Studnicy wypłynęły, tę Im szczególną zaletę przyznaie, iż gorliwymi byli równości szlacheckiey stróżami i o to zastawiali się naypilniey, aby królem, prawem i rodem wszyscyśmy sobie równi byli…Rafał na Jarosławiu kasztelan Lwowski i Spytko dziedzic na Przeworsku sposobem od sąsiednich kraiów przeiętym ustanowili pierwszą w Polsce w imieniu swych o r d y n a c y ę, czyli majorat, którey roku 1470. Od Kazimierza IV. Króla polskiego utwierdzenie otrzymali. Ordynacya rzeczona zawiera miasta: Jarosław i Przeworsk; wsie: Tuczampy, Korewica, Laski, Rudawa, Sosko, Niesowica, Wietlin, Wysocko, Łyciechów, Drzyików, Koniaczów, Dobra, Dąbrowica, Wostki, Woszczowa, Monasterz, Nielepkowice, Sobiaczyn, Głemboka, Pawłosiele, Las Gorliczyna, Stadziona, Nowosielce, Miraczyn, Rozborz, Gniewczyna, Grodzisko, Soska, Tryncza."** Spytek jarosławski Wojewoda Ruski, przywilejem 1479 r. upewnia mieszczan: iż oddawna opłacanego podatku 20 grzywien, nie podwyższy, wyjawszy gdy nowy jaki pobór w ziemi ruskiej na Rplitę będzie uchwalony; przyrzeka nad 5 dni od robocizn z ról nie znaglać; nadaje miastu ratusz ze wszystkiemi jego dochodami; dozwala wolnego wyrębu w lasach; zabrania odbywać targi, kupna i sprzedaże po wsiach do dóbr swoich należących; czyni rozporządzenia tyczace się sądów, poleca rajcom pilnie czuwać, ażeby wszelkie miary i wagi były sprawiedliwe; zobowiązuje mieszczan: aby wedle zwyczaju, wyprawiali podczas wojny wóz czterokonny, należycie w żywność opatrzony, z woźnicą i jednym pieszym. - W krótkim lat przeciągu następujacemi klęskami miasto dotknięte zostało: 1489 r. Tatarzy, 1498 r. Wołosi spólnie z Turkami, a 1502 r. Tatarzy, ogniem i mieczem spustoszyli. Spytek Jarosławski kasztelan krakowski obwarowawszy należycie miasto, przekazał mu 1513 r. czynsz roczny 10 grzywien z łąk i młyna swego, poleca oraz: ażeby drugie 10 groszy, odkładali rajcy z dochodów miejskich, na utrzymanie baszt i wałów w dobrym stanie. Chcemy, wyraża w dalszym ciagu: aby rajcy człowieka biegłego w miernictwie mieli, gdyż dochody czynszowe z łąk moga przyrość; a nadto, chcąc utrapionych mieszczan pocieszyć i ochotniejszą łaską opatrzyć, uwalniamy ich od przywozenia do zamku soli z żup przemyskich. - Zofia z Orowążów, wdowa po Krzysztofie Tarnowskim kasztelanie Wojnickim, weszła w powtórne śluby z Janem Kostką kasztelanem Gdańskim; gody weselne odbyły się 1569 r. z nader wielką wspaniałoscią w Jarosławiu. Nowy dziedzic (później Wojewoda Sandomierski) przekształcił zamek na okazalszy, założył zwierzyniec i sadzawki, miasto zaś wielu budowlami ozdobił; dom jego stał się przytułkiem uczonych, których zewsząd sprowadzał. Wspomniana Zofia wydała 1571 r. przywilej tej treści: chcąc tem większy znak łaski naszej mieszczanom pokazać, aby tem snadniej oprawe miasta opatrowali, a jako sami w zawarciu spokojnie siedziec mogli, tak tez uchowaj Boze, czasu nieprzyjaciela głównego, i poddani nasi inni ucieczkę ze zdrowiem i majętnosciami swemi bezpieczniejszą mieli, postanawiamy, iz poddani nasi we wszystkiej włosci jarosławskiej, będą powinni na potrzebę Rlitej miejskiej do oprawy parkanu, każdy furę drzewa na rok przywieść, a drugą do cegielni. Uważając, iż mnogość żydów nigdy nic dobrego ludziom chrześcijanskim nie przynosi, owszem wiekszą szkode i utratę, gdyż to ich umysły są szukać nieszczęścia crześcijan, a do opuszczenia przystojnej pracy ludziom przyczyny dawać, zaczem z miłości naszej przeciw poddanym zabiegajac, wiecznemi czasy postanawiamy: aby w miescie wiecej nigdy żydów nie było, tylko dom 1, a najwięcej 2, i to takich, którzyby się żadnemi handlami, oprócz pracy swej nie bawili; dawając mieszczanom moc i władzę, gdzieby się ich wiecej nad 2 domy sadzic chciało, one z miasta wygnać i bawić się nie dopuszczać. Mieć chcemy: aby karczmarze we wsiach włosci jarosławskiej, znikad inąd, jedno z Jarosławia piwa nie brali, ani wozili. - Zygmunt August pragąc handlowy gosciniec na Jarosław utrzymać i przejazd dogodnym uczynić, wyznaczył komisarzy, którzy zjechawszy 1572 r., obejrzeli w dobrym stanie będące: mosty, groble i drogi chrustami usłane przez Ostrów i Tuczępy wiodące. Jednem z najhandlowniejszych

miast w Polsce bedąc Jarosław, słynął jarmarkami; z tych 3: na popielec, na niebowzięcie NMP i święty Jędrzej po 4 tygodnie trwały. Pierwsze one, po Frankfurtskich nad Menem trzymały miejsce. Turcy, Ormianie, Persowie, ziemi i rąk swych płody zwozili, na których zakupywanie, z południa i północy Europy zjeżdzano; korzenni handlarze, tak wielkie mieli zapasy bakalii, iż stąd najwiecej kraje niemieckie w nie opatrywały się; przypędzano 20 000 koni, a dwa razy tyle wołów."

W dalszych latach a zwłaszcza w XVII i XVIII wiecznej Rzeczypospolitej do towarów będących przedmiotem masowego handlu należały między innymi produkty gospodarki hodowlanej, to znaczy bydło rogate głównie woły i konie. Zwierzęta te pędzono lądem, tak zwanymi szlakami wołowymi. Prowadziły one ze wschodu na zachód, w kierunku Śląska, który był wówczas ich największym odbiorcą. Najsłynniejsze były jarmarki wołowe w Brzegu nad Odrą i w Świdnicy. Zwierzęta pochodziły przede wszystkim z terenu Rusi Czerwonej, oraz Podola, Ukrainy i Mołdawii. Trakty wiodły przez ogromne połacie kraju, przez liczne miasta i wioski, wśród których najbardziej znane z przepędu bydła były: Jarosław i okoliczne wioski posiadające pastwiska, Rzeszów, Lwów, Przemyśl i inne. Bydło nie zawsze jednak docierało do miejsca przeznaczenia, albo nie od razu. Część odsprzedawano po drodze pośrednikom, część zatrzymywano na przezimowanie przed dalsza drogą. Handlem zajmowali sie przedstawiciele właścicieli ziemskich mający swoich pełnomocników. Bydło zatrzymywano tez dla dokarmienia własnym zbożem aby za podtuszone zwierzęta uzyskać wyższa cenę a i zboża nie trzeba było spławiać do Gdańska. Chłopi z okolicznych wiosek byli zatrudniani do przepędu zwierząt, a niektórzy zajmowali się tym przemytniczo. Stąd niejednokrotnie powstawały nazwy miejscowości. Chłopów z Muniny nazywano koniuchami – nazwa wsi od słowa munia – pogardliwie o człowieku czyli podgardle wołowe, ubocznie pisana wieś jako koniuchy, charakteryzujące mieszkańców ze względu na ich specyficzne właściwości zawodowe. Przepęd bydła na takich długich trasach nie był rzeczą łatwą. Wymagał odpowiedniej organizacji i sporej grupy osób. Ktoś musiał zajmować się wypasem bydła, noclegami – byli to pastuchowie i paśnicy; ktoś inny od poszczególnych gatunków – stąd wolarze, owczarze, skotnicy. Tuczempskie pastwiska spełniały swoja rolę. O tym ile zwierząt pędzono i kiedy, zależało głównie od pogody oraz możliwości ich wykarmienia. Ulewne deszcze, roztopy, mrozy albo susza, utrudniały pędzenie, przyczyniały się również do zarazy – do padania zwierząt podczas drogi. Handel odbywał sie również w karczmach tuczempskich gdzie przy okowicie łatwo było o pomyłkę i oszustwo. Z zapisów komory celnej w Krakowie można wyczytać, że w 1604 roku spędzono około pięć tysięcy sztuk wołów oraz około 4250 sztuk baranów, owiec i skopów.[10]

"Przepisy tyczące się porzadku i bespieczeństwa kupców, ściśle zachowywane były, a dziedzice stanowili sędziów, dla czynienia prędkiej przybyłym na jarmark sprawiedliwosci. Anna Kostczanka, wydana za Alexandra ksiecia Ostrogskiego Wojewodę Wołyńskiego, przemieszkując tu ciągle, trudniła sie pobożnemi zakładami i polepszeniem losu mieszczan, klęskami dotkniętych. Pożar 8 maja 1600 r. większą część miasta zniszczył; ale zamożny wtedy jeszcze handlem i przemysłem mieszkaniec, łatwo podźwignąć się zdołał, zwłaszcza iż księżna wyjednać u króla ulgę dla miasta zapewniwszy, z swojej strony drzewa na budynki z lasów użyczyła, z uwolnieniem na lat 4 od czynszów i podatków, w inszych zaś potrzebach chętnie pomóc oswiadczyła. - Od 1621 do 3 r. wytłaczał tu ksiegi Jan Szeliga drukarz krakowski. Morowa zaraza 1622 r. znaczną część ludności wybiła; przywieźli ją kupcy z towarami wschodniemi, a najazd Tatarów 1624 r. pamiętnym stał sie srogością i wielością zajętego plonu. Wszczęty podczas jarmarku w sierpniu 1625 r. pożar, całe miasto wraz z towarami przeszło 10 milionów złotych wartującemi pochłonął. Niosąc księżna Ostrogska pomoc mieszkańcom, uwalnia ich na lat 3 od podatków, ponawia przywileje pozwalające żydom 2 tylko mieć domy; najmocniej obostrza, aby zadnego heretyka i odszczepieńca, choćby najlepszego rzemieslnika, najbogatszego kupca, nie przyjmować. Podług sporządzonego 1629 r. spisu, w Jarosławiu i okolicach znajdowali się: bednarze, stolarze, kołodzieje, stelmosi, piekarze, krawcy, kuśnierzy, szewcy, rymarze, siedlarze, mieczników 2, tkacze, siciarze, ślusarze, szychterzów 5, zegarmistrz, kowale, kotlarze, rzeźnicy, piwowarzy, ciągniwodowie w browarach, rostrucharze, garbarze, tokarze, mularze, ciesle, garncarze, prasołowie, skrzypkowie, cymbalistowie, dudarze, hultaje to jest co domów nie mają i do roboty sie najmują, rybitwy, przekupnie, grabaże. - Po zgonie księżny Anny Ostrogskiej 1635 r. liczne jej włosci przeszły w posiadanie córek: Zofia była za Stanisławem Lubomirskim Wojewodą Ruskim; Katarzyna za Tomaszem Zamojskim

10 W. Makarski: Nazwy miejscowości dawnej Ziemi Przemyskiej.ISBN 83-87703-72-9. TNKUL 1999; H.Obuchowska-Pysiowa:Kwartalnik Historyczno Kultury Materialnej. 1973/3 Muzeum Króla Jana III w Warszawie.

kanclerzem Wielkim Koronnym; Anna za Chodkiewiczem Wojewodą Wileńskim H.W.L.; miasto na 3 podzielone zostało części, w zamku zaś każda z sióstr pomieszkanie oznaczone miała. Władysław IV zdjęty ciekawością, zjeżdza tu ze Lwowa w sierpniu 1646 r., azeby widzieć sławny jarmark i przez całe 3 dni bawi. Wkrótce potem nastałe wojny, przecięły pasmo pomyślności Jarosławia; złożony okup Kozakom 1649 r. ocalił je od ognia; opanował je 1656 r. Karol Gustaw król szwedzki, wyparłszy załogę polską, złupił zaś 1657 r. Jerzy Rakoczy książe Siedmiogrodzki; głód i pomory, nieodstępne wojen towarzyszki, srogość swą na mieszkańcach wywarły. Pozostała po Janie Zamojskim Wojewodzie Sandomierskim wdowa (Marya Kazimiera de la Grande d 'Arquien), powtórnym ślubem z Janem III Sobieskim połączona, z mocy dożywocia i nabycia, prawo do klucza Jarosławskiego rościła, co też jej przysądził wyrok Trybunału 1690 r. Całe miasto murem obwiedzione będąc, otrzymało przepisane ustawy obrony. Elżbieta z Lubomirskich, żona Adama Sieniawskiego kasztelana krakowskiego, otrzymała w spadku część dóbr jarosławskich, a nabywszy od królowej 2/3 tychże majętności, stała się właścicielką 16 miast i 153 wsi. - Przez czas walki Augusta II z Karolem XII, miejsce to przez obie strony zajmowane było kilkakrotnie 1703 – 1704 r., a nędza, głód i zaraźliwe choroby, do połowy wypleniły mieszkanców. W roku 1711 stojąc obozem pod miastem car Piotr I Alexiejewicz, pamięć bytnosci swej zostawił w księgach metryki kollegiaty, trzymając do chrztu dziecię mieszczan z Elżbieta Sieniawską kasztelanką krakowską. Nikt się darmo przed Carem nie poskarżył, z najmniejszym rad gadał, na biesiady mieszczan uczęszczał, w obozie najwięcej przebywał i sam każdemu sprawiedliwość czynił. - Za przybyciem 2 czerwca Augusta II z synem i licznem gronem senatorów, rozpoczęto narady względem wojny z Turcyą; Polacy wszakże do niej żadnego udziału mieć nie chcieli. Podczas tej narady, sprawował hetman Sieniawski córce swojej chrzciny; ojców chrzestnych było trzech: król polski, car moskiewski i Rakoczy; wielcy dostojni chrzestni dali upominki, a najbogatsze ofiarował Rakoczy, bo misę wielką, pełno klejnotów bardzo kosztownych.* Dama którą chrzszczono, miała lat 13; chrzciny w polu pod namiotem odprawowały się. Dla grasującego tego roku powietrza spis żydów 1738 r., okazał przeszło sto rodzin, a w 6 lat potem mieli już kahał; raz upadłe jarmarki, podźwignąć się już nie zdołały, żydzi zaś tyle rozszerzania się znaleźli sposobów, iż rzemieslnicy i kupcy chrzescijańscy tranić, niszczeć lub ustępować zmuszeni byli. - Dobra jarosławskie wniosła w posagu ostatnia z Sieniawskich Zofia, małżonka Augusta Czartoryskiego Wojewody Ruskiego. Zdobiły miasto świątynie: Jezuitów, gdzie słynący cudami posąg M. Boskiej ukoronował 8 września 1755 r. Wacław Sierakowski biskup Przemyski; przy drugim kolegium jezuitów miesciły się licznie uczęszczane szkoły; kolegiata, klasztory: Benedyktynek, Bernardynów, Reformatorów, Dominikanów i kilka cerkwi. Herb miasta wyobraża bramę otwartą, nad nią zaś 2 wieże czyli baszty pod jedną koroną. Podług opisu 1786 r.:" Jarosław po Lwowie najokazalsze w Gallicyi miasto, całe murowane, kamienice o 2 i 3 piętrach w około rynku i po ulicach; fabryki świec jarzących, kapeluszów i inne. Dnia 3 czerwca 1790 r. do szczętu prawie zgorzało."

od 1692 roku sporządzany

Copia Tabularis vidimata 1844 (Kontrakt dwunastoletniej Dzierżawy wsi Tuczempy z przysiółkiem Lichaczy zwanem 24 czerwca 1844 roku przed Cesarsko Królewskim Sądem Szlacheckim we Lwowie między Wielmożnym Adamem hrabią Bąkowskim dziedzicem dóbr Tuczempy w Cyrkule Przemyskim położonych i Wielmożnym Adamem hrabią Micewskim działającym w imieniu własnym i w imieniu swego jeszcze nie pełnoletniego syna Wielmożnego Edwarda Micewskiego). (Uwagi TS: Adam Bąkowski w 1782 roku został wyniesiony do godności hrabiego herbu GRYF obejmując równocześnie majątek ziemski w Uściu Zielonym miasto; prawa miejskie magdeburskie w 1548 roku a teraz wieś, około 500 mieszkańców koło Marianpola/Buczacza na Podolu. NKWD w 1940 roku wymordowało około 130 Polaków, mieszkańców miasteczka. Tuczempscy Rusini w 1945 roku zostali wysiedleni do miejscowości koło Marianpola).

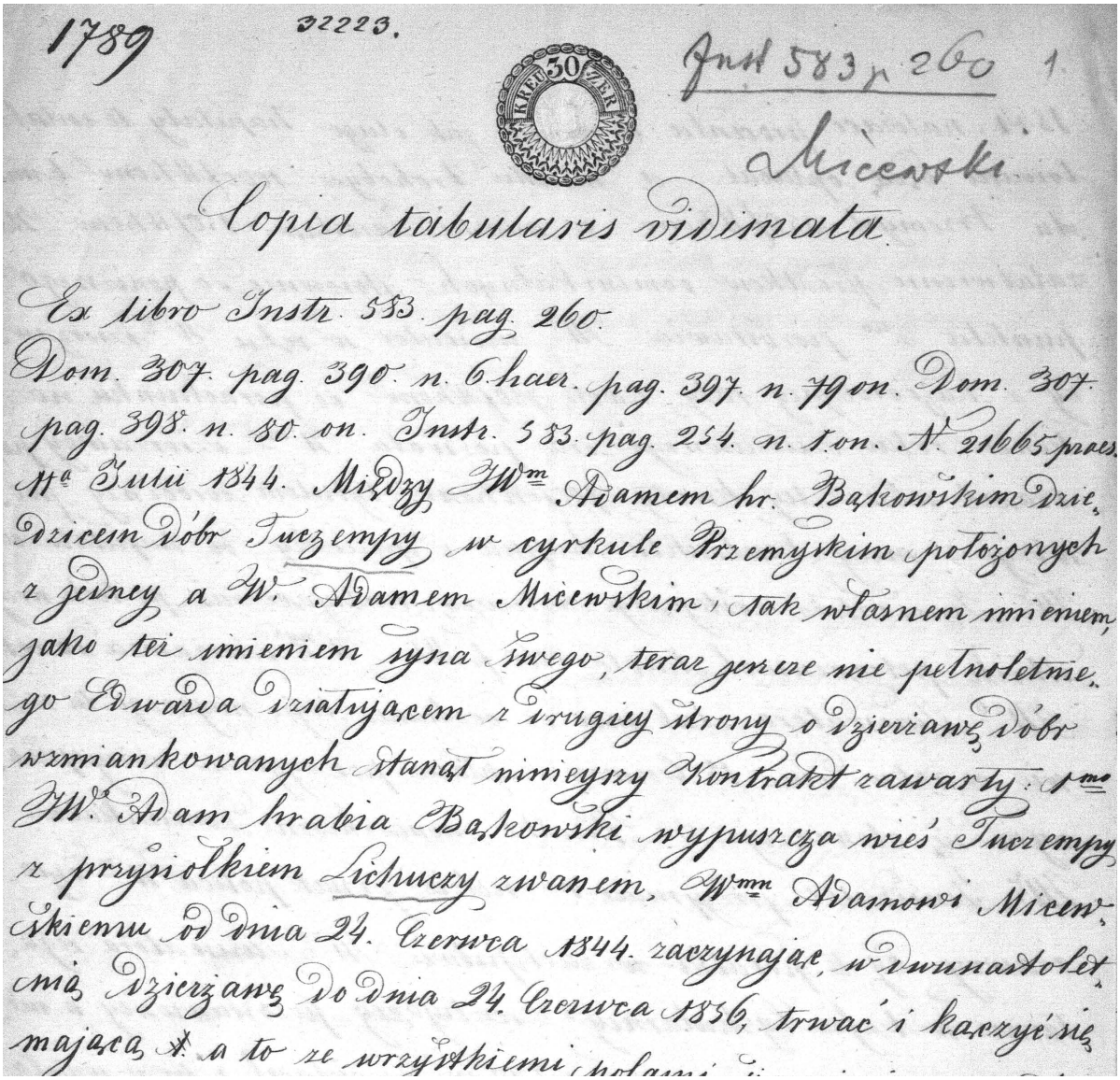
1789 32223.

Inst 583, 260 1.

Micewski.

Copia tabularis vidimata.

Ex libro Instr. 583. pag. 260.
Dom. 307. pag. 390. n. 6. haer. pag. 397. n. 79 on. Dom. 307. pag. 398. n. 80. on. Instr. 583. pag. 254. n. 1. on. N. 21665 praes. 11a Julii 1844. Między JWm Adamem hr. Bąkowskim Dzie, dzicem dóbr Tuczempy w cyrkule Przemyskim położonych z jedney a JW. Adamem Micewskim, tak własnem imieniem, jako też imieniem syna swego, teraz jeszcze nie pełnoletnie, go Edwarda działającem z drugiey strony o dzierżawę dóbr wzmiankowanych stanął niniejszy Kontrakt zawarty: Imo JW. Adam hrabia Bąkowski wypuszcza wieś Tuczempy z przysiołkiem Lichaczy zwanem, JWmu Adamowi Micewskiemu od dnia 24. Czerwca 1844. zaczynając, w dwunastoletnią dzierżawę do dnia 24. Czerwca 1856, trwać i kończyć się mającą, * a to ze wszystkiemi [illegible]

Do kontraktu dołączono:

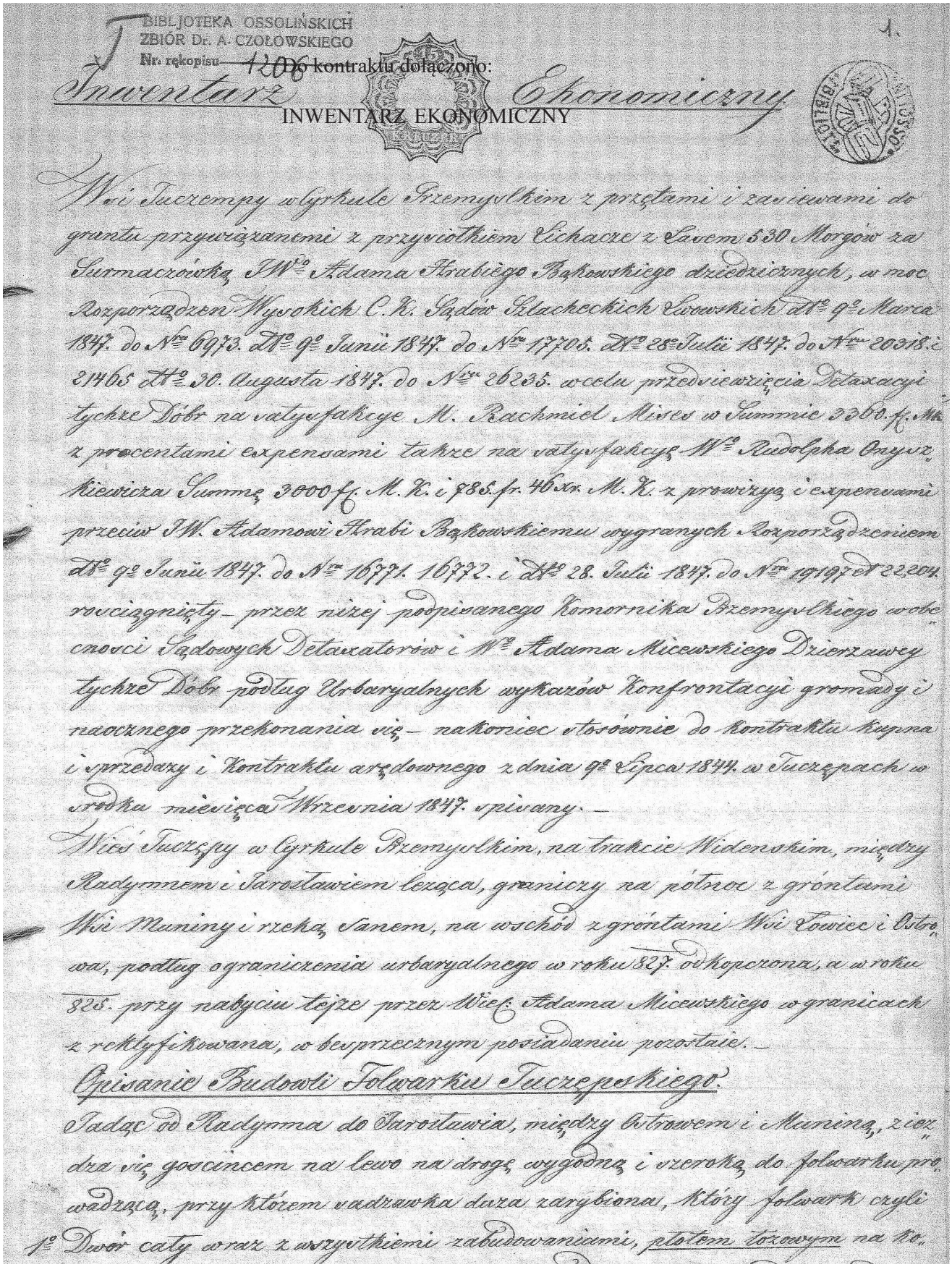

BIBLJOTEKA OSSOLIŃSKICH
ZBIÓR Dr. A. CZOŁOWSKIEGO
Nr. rękopisu 1206

Do kontraktu dołączono:

1.

Inwentarz Ekonomiczny

INWENTARZ EKONOMICZNY

Wsi Tuczempy w Cyrkule Przemyslkim z przętami i zasiewami do gruntu przywiązanemi z przysiołkiem Lichacze z Lasem 530 Morgów za Surmaczówką JW^o Adama Hrabiego Bąkowskiego dziedzicznych, w moc Rozporządzeń Wysokich C. K. Sądów Szlacheckich Lwowskich dt^o 9° Marca 1847. do N^ru 6973. dt^o 9° Junii 1847. do N^ru 17705. dt^o 28° Julii 1847. do N^ru 20318. i 21465 dt^o 30. Augusta 1847. do N^ru 26235. w celu przedsięwzięcia Detaxacyi tychże Dóbr na satysfakcye M. Rachmiel Mises w Summie 3360. fl. M. K. z procentami expensami także na satysfakcyę W^o Rudolpha Onyszkiewicza Summę 3000 fl. M. K. i 785. fr. 46 xr. M. K. z prowizyą i expensami przeciw JW. Adamowi Hrabi Bąkowskiemu wygranych Rozporządzeniem dt^o 9° Junii 1847. do N^ru 16771. 16772. i dt^o 28. Julii 1847. do N^ru 19197 et 22,204. rosciągnięty – przez niżej podpisanego Komornika Przemyslkiego w obecnosci Sądowych Detaxatorów i W^o Adama Micewskiego Dzierżawcy tychże Dóbr podług Urbaryalnych wykazów Konfrontacyi gromady i naocznego przekonania się – nakoniec stosównie do kontraktu kupna i sprzedaży i Kontraktu arędownego z dnia 9° Lipca 1844. w Tuczępach w srodku miesięca Wrzesnia 1847. spisany. –

Wieś Tuczępy w Cyrkule Przemyslkim, na trakcie Widenskim, między Radymnem i Jarosławiem leżąca, graniczy na północ z gróntami Wsi Muniny i rzeką Sanem, na wschód z gróntami Wsi Łowiec i Ostrowa, podług ograniczenia urbaryalnego w roku 827. odkopczona, a w roku 825. przy nabyciu tejże przez Wiel. Adama Micewskiego w granicach zrektyfikowana, w bezsprzecznym posiadaniu pozostaie. –

Opisanie Budowli Folwarku Tuczępskiego.

Jadąc od Radymna do Jarosławia, między Ostrowem i Muniną, zieżdża się goscincem na lewo na drogę wygodną i szeroką do folwarku prowadzącą, przy którem sadzawka duża zarybiona, który folwark czyli

1° Dwór cały wraz z wszystkiemi zabudowaniami, płotem łozowym na ko-

Opisanie Budowli Folwarku Tuczempskiego

Jadąc od Radymna do Jarosławia, między Ostrowem i Muniną zieżdża się z gościńca na lewo na drogę wygodną i szeroką do folwarku prowadzącą, przy którym sadzawka duża zarybiona, który folwark czyli Dwór cały wraz z wszystkiemi zabudowaniami, płotem łozowym na kotwach dębowych z koronką w roku 1840 ogrodzony. Od wschodu wieżdża się w bramę z tarcic sosnowych między słupami dębowymi na biegunach drewnianych osadzoną kunami żelaznemi wrzecionem i skoblem do zamykania na kłódkę opatrzone, na dziedziniec obszerny z klombami i trawnikami, w środku których stoi:

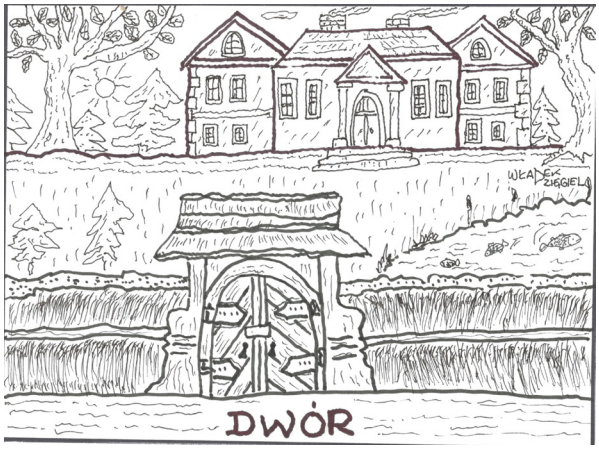

Dwór z roku 1830 z fundamenta wymurowany, frontem na wschód do którego wchodzi się po czterech schodkach dębowych na ganek wsparty na 4.kolumnach czterograniastych dębowych malowanych, posadzkę z Agat wyłożoną, z....., z którego zaraz drzwi podwójne na zawiasach francuskich z zamkiem mosiężnym, prowadzą do przedpokoiu czyli sieni opalanej, w której okien dubeltowych dwa,każde o dwu kwaterach po 4.tafli, piec kamienny z kamienia, szaf sosnowych lakierowanych 4. z których dwie do połowy zapuszczone w mur, dwie zaś inne tworzą górną część, dolna zaś ukrywa wchód do paleniska; pieców łączących się z nią pokojów; posadzka sosnowa z tafli kwadratowych ułożona,ściany i sufity malowane;w sieni tey prócz wchodu iest drzwi troie podwójnych z zamkami francuskiemi i zamkami mosiężnemi, z których na lewo idące prowadzą do pokoju pierwszego z iednym oknem weneckim o 4. kwaterach po 3.kafle;z kominkiem i piecem okrągłym dwa pokoje ogrzewaiące, z posadzką z drzewa sosnowego na fryzy ułożoną, ściany i sufity malowane; w pokoju tym iest drzwi dwoie podwóinych okutych podobnie iak i poprzednie, z których lewe prowadzą do kancelaryi o dwóch oknach podwojnych dwukwadratowych po 4.tafle, piec sposobem kominkowym z kamyków pobudowany, szafa w framugę wpuszczona na dwie części dzieląca się, szafka mała zupełnie w mur wpuszczona, posadzka z drzewa sosnowego w fryzy ułożona, ściany i sufit malowane. Z kancelaryi tey wychód do sionki, z której drzwi podwójne, jedne w lewo wychodzą na ganek od południa murowany z czterema dębowymi schodami; na prawo dwoie drzwi mnieiszych pojedynczych z których iedne prowadzą do komórki, drugie po schodach na górę, czwarte zaś podwójne do kredensu, w którem dwoie okien dubeltowych iak wyżej, piec sposobem kominkowym, szafa w mur wpuszczona dzielona na dwa oddziały, ściany i sufit malowane, posadzka z drzewa sosnowego; z kredensu wchodzi się drzwiami podwojnemi do pokoju iadalnego, w tem okno weneckie o 3.kwaterach każde po 3.kafle iak inne wspomniane, ściany i sufit malowane, posadzka z drzewa sosnowego. Na wprost drzwi z kredensu iest ieszcze dwoie drzwi do pokoju pierwszego, drugie do salonu okrągłego o dwóch oknach parapetowych podwoynych o dwóch taflach, z piecem okrągłym z kamyków, posadzką dębową w cegiełkę ułożoną, z ścianami wyklejonymi obiciemi papierowemi i sufitem malowanem. Z salonu iest pokój niebieski bawialny z iednym oknem weneckim z posadzką dębową z piecem okrągłym wspólnym z pokoiem sypialnym, ścianami wyklejonymi obiciem papierowem i sufitem malowanym, z tego iest pokój sypialny z iednym oknem weneckim, posadzką dębową w kwadraty, ścianami wyklejonymi obiciem papierowem, sufitem malowanem; na lewo iest wejście do gabinetu, w którem dwa okna podwójne, dwa kwadratowe po 4. tafli, piec okrągły kamykowy moskiewski z drzwiczkami żelaznemi, posadzka z tarcic sosnowych i dębowe fryzy, ściany i sufit malowane; z tego wychodząc do sionki wyłożonej posadzką ceglaną naprzeciwko są drzwi jak wyżej do garderoby w której dwa okna takie sam jak i w gabinecie piec kamykowy, szafa wielka i mała na framudze wmurawana, ściany i sufit malowane, posadzka sosnowa w fryzy; wychodząc z garderoby na powrót do sionki, są po prawej stronie iedne drzwi do piwnicy do której po schodach drewnianych dębowych wmurowanych wchodzi się korytarzem na dwie części podzielonym drzwiami dębowemi na zawiasach i hakach zamykaiących się...drugie drzwi w tej samej linii prowadzą po schodach na górę czyli strych, który całą posadzką ceglaną iest wyłożony; z sionki wychodzi się ku północy na ganek obmurowany o 4.dębowych schodach. Wszystkie okna i drzwi są okute na zawiasach francuskich z zamkami i klamkami mosiężnemi, olejno malowane, wszystkie okna i drzwi parapetowe, na lato opatrzone żaluzjami; kominów 3 na dach wyprowadzonych; dach cały gontami dubeltowemi podbity u którego w około rynny z blachy malowane z rurami do ścieku wody.

Lamus z drzewa rżniętego na podwalinach i sztandarach dębowych dla pszeniców wzniesiony, do którego wchodzi się po schodach drewnianych, drzwiami malowanemi, okutemi z zamkiem francuskiem; przechodząc na korytarz z którego dwoie drzwi pojedynczych okutych z zamkami prowadzą do dwóch spiżarni, w jednej z tych są schody na górę; podłoga w całem Lamusie ułożona z bali sosnowych, powała zaś z tarcic półtora calowych iest ułożona; dach cały iest gontami dubeltowo podbity.

Oficyna z muru pruskiego z czterema narożnemi słupami murowanemi z cegieł; wchodząc do sieni po lewej stronie są dwa pkoie, w tych 3.okna o dwóch kwadratach po 3.tafli, drzwi poiedynczych dwoie, podłoga z tarcic, sufity, piec moskiewski i ściany zabarwione i tynkowane; wychodząc do sieni drzwi iedne wiodą do kuchni w tey komin z ogniskiem z cegły murowane; wychodząc z kuchni do sieni na lewo iest wchód do pralni a w tey komin szabarnik, piekarski i ogrzewalny piec, kocioł miedziany na wodę wmurowany; w każdej z tych izb po dwa okna o dwóch kwadratach w różne tafle, dwoie drzwi poiedynczych, sufit wałkowany i tynkowany. Oficyna iest dubeltowo gątem podbita; z tyłu za tąż iest:

Kurnik z drzewa rżniętego na podwalinach i sztandarach, ma cztery przegrody z tarcic, podłoga i powała z tarcic ułożona, dach gontami podbity; idąc dalej na wschód w równej linii z oficyną stoi:

Kuźnia z drzewa rżniętego otynkowana i oszabrowana, calówkami podbita z kominem murowanym na dach wprowadzonym, z drzwiami kutemi poiedynczemi; idąc w górę to sama dyrekcyja iest:

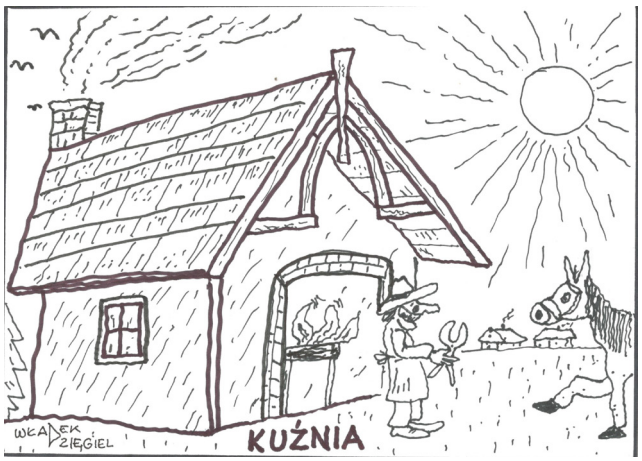

Studnia ocymbrowana w kwadrat z kołem żelaznym do ciągnienia wody z wiadrami okutemi i łańcuchem na wale okręcaiącym się.Nad tą studnią iest w kwadrat zabudowanie na słupach dach gąntami pokryty. Zaraz za studnią iest:

Ogród warzywny i owocowy do 500 sztuk drzew obejmujący z frontu dziedzińca sztachetami dębowemi z furtką i wrotami opatrzony, z trzech innych zaś stron płotem łozowym na kotwach dębowych ogrodzony i ocierniony; wychodząc z ogrodu na lewo iest:

Owczarnia murowana otynkowana z sufitem chrustowym grubo gliną narzucony a w tey iest wrót trzy podwóynych z tarcic sosnowych, okutych okien małych 13 po 8 tafelek puł ćwiartkowych. Dach słomiany dwoma szarami gątów od dołu i góry podbity. Z tyłu tey owczarni ku przodkowi na dziedziniec obruconemu iest:

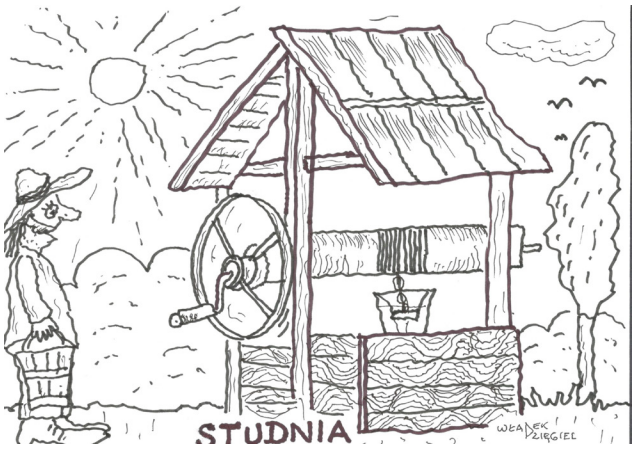

Stadarnia nowo wymurowana na stadnine obok owczarni frontem na dziedziniec przy jazdzie od stawu o 5. słupach murowanych od frontu i od tyłu z ścianami i faiermurem na pułtora cegły, w której z tyłu i frontu po 4. okna o 8 tafelkach, pod dachem słomianym, dymnikiem, o dwóch drzwiach na przestrzał otwieraiącemi się...z 8. oddziałami na 16. koni z żłobami, drabinami i powałą z chrustu...bez podłogi...Na przeciw przeczółka tey stadarni oddzielony okotem iest:

Wozownia w roku 1844 wymurowana naprzeciw stawarni i stayni frontem na dziedziniec – z dwoma wrotamina puł otwieraiącemi się pod dachem słomianem z dymnikiem; w tejże iest przymurowana komórka na sprzęty gospodarskie – w tejże wozownia, z tyłu i z przodu po 4. okien iest kołowych dębowemi kratami zaopatrzone.

Młocarnia na 40. młocków z dwoma sąsiekami na skład zboża w snopie, maiąca długości 100. szerokości zaś 18. łokci-na dębowych podwalinachw słupy i rygle postawiona z ścianami z chrustu wyplecionemi i dach słomą pokryty-wrót naprzeciw siebie leżących po dwoie. Na południe dalej iest:

Stodoła na słupach dębowych wkopanych, ścianami z chrustu plecionemi, dachem słomianym i czterema wrotami opatrzona.
Stodoła równie jak tamta i młocarnia 100. łokci wzdłuż a 18. wszerz z chrustu wypleciona. Z 4. wrotami, słomą pokryta.

Szopa w słupach pod dachem słomą pokrytem, z iednej strony otwarta dla młynkowania zboża, dalej zabudowana- na wierzchu zabudowania umieszczona młucarnia i sieczkarnia konna fabryki Ewansa do zabudowania-spada zboże i sieczka-przez środek ściana murowana, po bokach dwa szerokie murowane słupy, a ściany chrustem ogrodzone, w którem umieszczone koło przez cztery konie obracaiące się. Przy bramie od frontu iest:

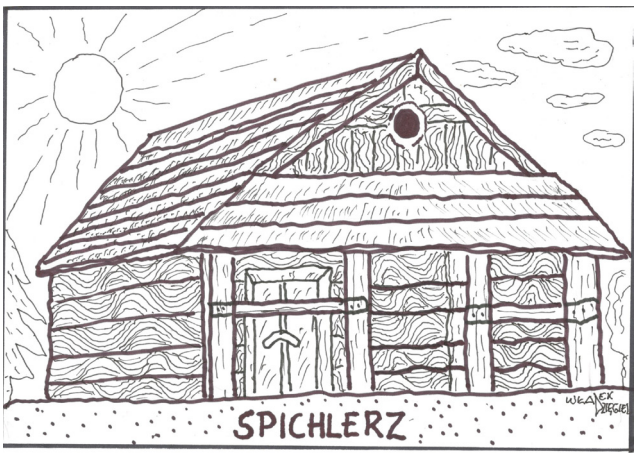

Spiklerz z drzewa rżniętego na p[odmurowaniu i podwalinach dubeltowych z cegły zbudowany z gankiem na 4. filarach drewnianych wspartym. Wchodzi się zaś z frontu z dwóch stron i od gumna drzwiami podwójnemi dębowemi szalowanemi o dwóch zamkach na dwa klucze zamykaiących się i sielnie okutemi-podłoga z bali sosnowych, powały zaś z tarcic dwucalowych ułożone są-w środku są schody na górę-sąsieki tak są na górze iak i na dole wszystkie z bali-budynek cały podbity dubeltowo gontami, lecz zdezilowany, potrzebuje nowego pokrycia. Od gumna ku zachodowi dochodzi się do:

Stajnia i wozownia na powozy długości 80 łokci, szerokości 16 łokci, trzymaiąca na podwalinach dębowych w rygle zestawione, ścianami i powałę z chrustu wyplecionemi, wylepione i wyszabrowane i wytynkowane, podzielone na oddziały z których 3. na staynie dla koni a w 4. wozownia na powozy z podłogą z tarcic ułożoną. W każdej z tych trzech staien iest drzwi dwie na przestrzał okutych i mogących się zamykać z dworu i ze środka- w każym rozdziale po 4, okienka to iest dwa od frontu i dwa od tyłu, dach gontami dubeltowo podbity. Ku zachodowi stoi:

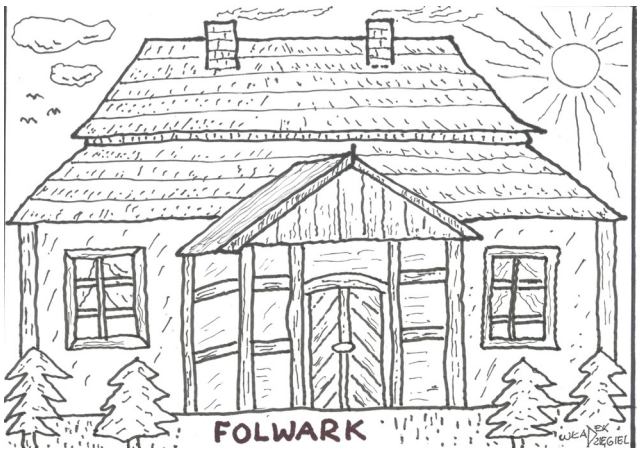

Folwark z drzewa postawiony, otynkowany z galeryą na około budynku na słupach drewnianych, schodów dwa- od wschodu przez drzwi podwoyne szalowane okute z zamkiem wchodzi się do sionki; z tey na prawo drzwi podwoyne do pomieszkania ekonoma z 2. pokoi składaiącego się; z tych w pierwszem iest okien dwa po 3. tafle, podłoga z tarcic ułożona, piec moskiewski z kamyków dwa pokoie ogrzewaiący.

Z tego wchód do drugiego pokoiu o iednym dwukradratowym oknie po 3. tafli-z podłogą z tarcic; naprzeciw pomieszczenia ekonoma iest wchód do kuchni, w której komin szabaśnik, piec piekarski i ogrzewalny, dwa okna o dwóch kwaterach po 3. tafle, z tey weyście do spiżarki o iednym oknie. W obydwu tych izbach iest posadzka z cegły ułożona. Od zachodu wchod do sionki, z której na lewo drzwi podwoine prowadzą do dwóch pokoi gościnnych-pierwszy o dwóch oknach podwojnych, dwóch kwaterowych o 3. taflach; w drugim zaś iedno podobne okno, piec moskiewski kamykowy obydwa pokoje ogrzewaiący, podłoga z fryzami w krzyż z tarcic ułożona; w obydwóch pokojach na prawo z sionki iest także dwa pokoje jak poprzednio urządzone; w całem domu sufity, dach gątami dubeltowo podbity. Z folwarkuna zachód obracaiąc się na lewo iest:

Ładownia ze rżniętego drzewa zbudowana z powałą z tarcic pod dachem słomianym, drzwi dwoie okutych. Obok tejże:

Susznia murowana w roku 1844 dla bezpieczeństwa od ognia. Wchodząc w pierwszym rozdziale iest susznia z piecem i.....murowana, w drugim zaś rozdziale miejsce na zroszenie jęczmienia; w bydwóch tych częściach iest posadzka z cegieł ułożona, powała wywałkowana i wytynkowana; cały budynek dachem gątowym pokryty.

Magazyn na wódkę w ziemi murowany i sklepiony, dachem gątowym pokryty, mogący w sobie mieścić 20.000 garcy wódki-do tego drzwi dębowe na zawiasach żelaznych z szufryglami do zasuwania i skoblem do zamykania na kłudkę. Na przeciwko tego iest:

Gorzelnia z drzewa rżniętego na podwalinach dębowych w słupy na piętro postawiona, dachem gątowym pokryta, lecz takowy dach potrzebuie reparacji-z frontu przez sionki wchodzi się do izby aparatowey w której umieszczony iest aparat zwany Rościszewskiego składaiący się z kotła parnego miedzianego 1000..., dwóch kotłów roboczych Lutterbehaltera, talerzy, śrób mosiężnych i węża, rur kominikacyjnych razem 2100...ważących; na lewo iest magazyn na kartofle i płuczkarnia-na prawo odbieralnia dziennej wódki i rezerwuar do pompowania roboty-wprost drzwi wchodowych dzieli się do kieratka konnego gdzie razem studnia do pompowania wody na potrzeby całego warsztata iest umieszczona-stąd na prawo wchód do kadziarni, w tey 5. kadzi fermentacyinych z bali sosnowych ryglami dębowymi i śrubami ściągnionych, każda zawieraiąca 115. wiader. Z kadziarni wyszedszy na prawo po schodach wchodzi się na pierwsze piętro gorzelni, zaraz od wchodu iest kuhloteck z bali sosnowych, zaraz za tem iest kadź zacierna przy której iest młynek żelazny lany z fabryki Sawansa w Warszawie, za tą iest stancya dla pisarza, magazyn na mąkę i kadź na wodę; wszedłszy po schodach pod dach iest parnia do gotowania kartofli z bali sosnowych obręczami żelaznemi okuta, powała z tarcic a podłoga na pierwszym piętrze z balów są ułożone. Na przeciw gorzelni iest: **Wołownia** na 80. wołów na podwalinach w słupy i rygle postawiona, dachem gątowym podbita, ściany i powała z chrustu grodzona oblepiona i oszabrowana, pomost wydylowany; drabiny i żłoby wzdłuż budynku po dwóch stronach, drzwi troie na biegunach drewnianych; wyszedłszy z wołowni idąc ku zachodowi iest brama z tarcic sosnowych między słupami dębowemi na kunach żelaznych z wrzecionem i skoblami do zamykania na kłódkę prowadzące na wieś od której idąc w środku stoi:

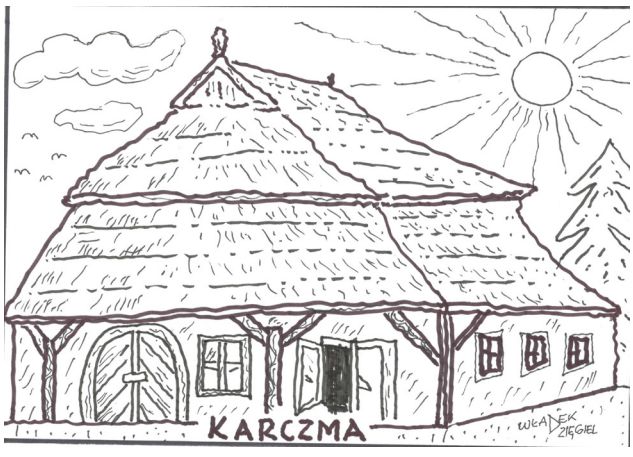

Karczma z materyału rżniętego na podwalinach dębowych do której dochodząc drzwiami poiedynczemi do sieni na lewo iest izba szynkowna, w której okien trzy w tafelki ćwiartkowe, komin szabaśnik, piec piekarski i ogrzewalny, komin z cegeł wyprowadzony na dach; z izby szynkowej iest wchod do alkierza z iednym oknem podobnem jak w izbie szynkownej; powracaiąc do sieni na lewo iest piwnica murowana, dalej izdebka o iednym oknie z podłogą i powałą i piecem ogrzewalnym, ścianami wyrobionemi i oszabrowianemi; obok izdebki iest komora z powałą i podłogą, cały dach słomą pokryty; wychodząc z sieni wrotami...o dwóch biegunach między słupami dębowemi z wrzecionem i skoblem do zamykania na kłódkę. Idąc przez wieś drokiemu po prawej stronie iest:

Młyn wodny o iednym kamieniu z drzewa rżniętego w roku 1830 zbudowany, z wszelkiemi potrzebnemi urządzeniami wewnątrz do pytlowania zaopatrzony, gątem pokryty; obok młyna śluza o 3. zastawkach gruntowych do spuszczania nawalnej lub zbytkownej wody; młyn ten przez powódź w roku 1845 zerwany i iest bez użytku. Wracaięc drogą na północ przez wieś iest: rysunek 12

Austerya przy gościńcu cesarskim w roku 1839 wymurowana, do tey wieżdża się wrotami podwoinemi szalowanemi na 3. zawiasach podwoynych z zamkami i furtką do wchodu; wchodząc do sieni po lewej stronie drzwiami podwoinemi z okuciem i zamkiem iest izba duża szynkowna w kt.orej okien 4. o dwóch kwadratach po 4. tafli, komin szabaśnik, piec piekarski i ogrzewalny z cegeł; z izby tey wchodzi się drzwiami podwoinemi okutemi i z zamkiem do alkierza z dwoma oknami takiemi iak w izbie szynkownej i okienkiem małym oświecaiącym kuchnie z piecem kamykowym ogrzewalnym, z tąd drzwi podobne iak poprzedzaiące prowadzą do sieni naprzeciw których drzwi na drugiej stronie iest wchód po schodach drewnianych do dwóch piwnic murowanych sklepionych z sobą łączących się z których każdej są drzwi okute ze skoblem do zamykania na kłódkę i stąd wyszedłszy na lewo iest wchód do **lamusa** posadzką z cegeł wyłożony; z tego wychodząc iest korytarz z posadzką ceglaną prowadzący do trzech pokoi gościnnych, z których na prawo dwa, każden z osobnym oknem z drzwiami podwójnemi z zamkami i iednym piecem ogrzewalnym wspólnym, podłogą z tarcic i drzwiami; w środku oba te pokoie łączące są zaopatrzone. Na lewo zaś do iednego, w którem podobnie iak w dwóch pierwszych znayduje się okno, drzwi i piec z kominem wyprowadzonym na dach łączący wszystkie dymy drugiej połowy tego mieszkania; w wszystkich pokojach i izbach są podłogi z tarcic sosnowychi sufity w trzcinie, równie nad korytarzem jak nad sienią; okna i drzwi wszystkie malowane olejną; nad każdem oknem iest małe puł okrągłe okienko; w sieni na prawo przy piwnicy są schody murowane prowadzące na gurę strych, który nad sienią i pomieszkaniem wyłożony iest cegłami,. Przyszedłszy sień wchodzi się do stayni oświetlonej 12. puł okrągłemi okienkami na której po dwu stronach opatrzonych żłobami z tarcic i drabinami umieszczonemi dla koni sztuk 50.; w środku iest mieysce na umieszczenie powozów; nad całą staynią iest powała ułożona z tarcic; brama wyiezdna podwoina szalowana i okuta podobnie iak wiezdna. Wracając z Austeryi stoi:

Kuźnia w roku 1844 wybudowana w węgły, częścią ściany a częścią z chrustu w słupach na podwalinachz gliną narzucaną; dach gątami podbity. Wchodząc drzwiami do kuźni na zawiasach żelaznych i z klamką a z drugiej strony drzwi małe. W sieniach znayduie się mała piwniczka murowana i komin na dach wyprowadzony, powała z tarcic; po lewej ręce są dwie izdebki-w pierwszej izdebce drzwi na zawiasach żelaznych z klamką i z haczykiem od zamykania, szabaśnik i piec z cegły obydwie izby ogrzewaiący. Idąc dali z pierwszej izby do alkierza są drzwi takie iak w pierwszej izbie. Idąc od Austeryi ku Radymnowi drogą Cesarską znayduie się po prawej ręce trochę o ponad powyżej kapustnik chłopski.

Kapustnik Dworski całe kapustą zasadzony 120. zagonów zawieraiące.
Piwnica dla pachtarza na mleko murowana między lodownią i stolarnią znayduiąca się-drzwi do niejpoiedyncze na zawiasach z wrzesiązem i skoblem do zamykania na kłudkę-wchodzi się do niej po kilku schodach-iest sklepiona i trzyma w sobie długości łokci 6., a szerokości łokci 3.; daszek całówką pokryty.
Folwark Adamówka zwany za cesarską drogą ku Sanowi w roku 1827 wystawiony, więcej iak ćwierć mili od Dworu oddalony; prowadzi do niego droga umyślnie zrobiona z której zieżdżaiąc na lewą stronę wieżdża się od północy bramą sztachetową na biegunach i czopach żelaznych w dwóch mocnych słupach osodzonych, od której bramy idzie po obydwóch stronach teyży płot nowy porządny wysoki z koroną w kotach dębowych; całe zabudowanie folwarczne opasuiące wiechawszy na dziedziniec wchodzi się na lewo do:
Stayni murowanej na bydło i owce-powała z chrustu pomiędzy belkami wypleciona, postawiona w roku 1844, długości 70. a szerokości 16. i 5. oddziałach i wysokości 4,5. łokcia- z drzwiami na zawiasach z klamkami-żłobami i drabinami opatrzona. Wracaiąc ze stayni idzie się do drugi bramy i tu stoi:
Stodoła naprzeciwko, do której są dwa zajazdy przez wrota podwojne na biegunach dębowych z kunami żelaznemi skoblami i wrzecionami na kłudkę zamykane. Stodała ta zbudowana na podwalinach i słupach w rygle, ściany z chrustu wyplecione , dach słomą pokryty. Obok teyże frontem na wschód stoi:
Stodoła z gruntu nowa w słupy murowana, cała na podmurowaniu z faiermurami z obydwóch przyczółków, ściany murowane. Reszta z dwoma wjazdami i 4. podwojnemi wrotami, do zamykania zaopatrzona. Wracaiąc drogą do wioski stoi:
Folwark czyli mieszkanie dla gospodarza i czeladzi z drzewa rżniętego w roku 1827 wystawiony; wchodzi się drzwiami poiedynczemi na zawiasach; na południe frontem z niemi drzwi kute prowadzą do izby a w tey dwa okna, piec piekarski, komin szabaśnik i piec do ogrzewania teyże iako i alkierza, do którego drzwi okute; tem samym sposobem i okno iedno z sieni na lewo iest izba także z piecami, kominem szabaśnikiem i dwoma oknami z której wchodzi się do komory przepierzonej drzewem rżniętem, drzwiami na zawiasach i hakach okutemi i wrzeciądzem ze skoblem do zamykania; obok tei komory iest druga takaż sama, do której wchód z sieno osobno dla drgiei familii tamże umieszczony; z sieni są drugie drzwi na pułnoc, tak iak frontowe okute – na całym domie dach stary gątowy, powała z tarcic ułożona.

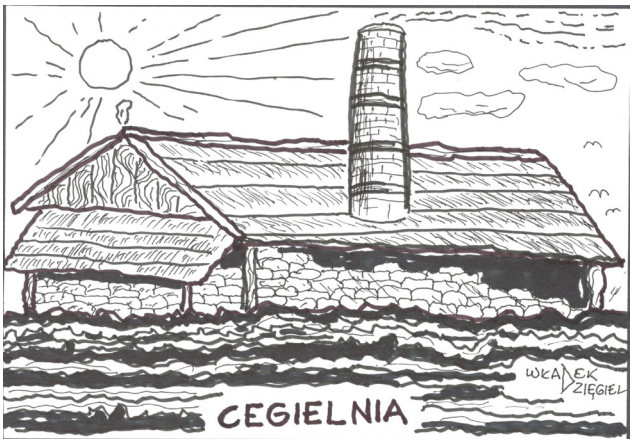

Cegielnia w której piec murowany do wypalenia cegły; mieści w sobie cegieł 90.000; nad tem dach gątowy miejscami reparacyi potrzebuiący. Urządzenie pieca wewnątrz przez powódz w roku 1844 i 1845 popsute. Niedaleko tego pieca stoi:
Szopa na słupach do robienia surowej cegły, słomą poszyta lecz to poszycie znacznei reparacyi potrzebuie; naprzeciwko tei iest:
Szopa mniejszarównie do wyrobienia cegły służąca, słomą poszyta.
Rekwizyta do młyna należące: kamieni 2; oskarbów 4; pytlow 4; kosz 1;kadłubów 2; drąg żelazny 1; wałków kutych do zubrowania 3; ćwierć do wybierania mąki 1; miarka 1;sitek do zubrowania 3; wrzeciono żelazne 1; panewka żelazna 1; paprzyca 1; wałki i koła 6; czopów lanych 2; spisów do łupania 2; osęka 1; skrzynia z dwoma przyboinami 1.

Rekwizyta do gorzelni należące: maszyna parowa z talerzami; kocioł miedziany parowy przy którem iest śrób mosiężnych 4; czapka z wentylami mosiężnemi i.....miedzianą przy której iest rura do gotowania kartofel miedziana; kocioł miedziany roboczy przytem śrób mosiężnych 2. i wentyl 1; kocioł miedziany drugi, śróba mosiężna przy nim 1; wygrzywacz drewniany żelaznemi obręczami obity, w środku wygrzywacza znaiduje się Lutterbehalter, do którego należy czapeczka miedziana; talerzów 2, do którego należy śróbek mosiężnych 3; czapek miedzianych od kotłów roboczych z dwoma prętami 4; zaś na wygrzywaczu pokrywa drewniana; kociół miedziany, który służy za rezerwar do wody a przy tem iest śróba mosiężna 1; parnia do gotowania kartofel żelaznemi obręczami podbita 1; kadź zacierna; młynek do mielenia kartofel z lanemi kołkami; kuhlustok do chłodzenia kartochli; kadzi fermentacyjnych 5; przy tem śrób żelaznych 40, rurek miedzianych 5; wielka kadź na wodę; kadzieczki do robienia chołowicy 6; kieratka do zacierania.

W Opisie Map Topograficznych Austriackiego Kwatermistrzostwa Sztabu Generalnego (1749–1854 Sekcja 148-149) czytamy: ”Odległości: Ostrów 3/4; Munina 1/4; Morawsko 3/3; Jarosław 1 1/4. Wody: Strumień z Morawska jest u początku wsi mocno grząski; natomiast na prawo od traktu w stronę Sanu jego brzegi się podnoszą i można przekroczyć tylko po mostach. Pastwisko nad Sanem jest nieco zabagnione, jednak wszędzie do przejścia przy suchej pogodzie. Droga stąd do Morawska jest dobra, podobnie to do Łowiec; droga przeprawy (na Sanie) koło Wysocka, która idzie obok i częściowo przez pastwisko, jest mocno grząska przy deszczowej pogodzie. Cała wieś leży na łagodnej tarasie.”

WIOSKA LICHACZE

Nabyta 01 września 1829 roku przez Wielmożnego Adama Micewskiego dla Tuczemp od Księżny Wurtenberskiej (morgów 108 i 59 sążni). Tuczempscy poddani mieli prawo do pobierania z lasu suchych gałęzi i zbiórki bez siekiery; równie też za udowodnieniem potrzeby i otrzymaniem afsygnacyi pobierania drzewa na budowle z lasów Tuczępskich w tym na paszenie na pastwiskach Dominikalnych; zaintabulowane. W Lichaczach było 11 domów poddanych w których mieszkali Lichacze. Wioska Lichacze za Surmaczówką położona w odległości 9 mil do Tucząp, tuż przy lesie Tuczempskim zwanym leżąca, w której:

P o m i e s z k a n i e dla leśniczego z drzewa rżniętego na podwalinach w węgły zbudowana, dachem słomianym pokryte, do którego wchodzi się od pułnocy przez drzwi z tarcic na biegunach drewnianych z klamką z wrzecionem i skoblem do zamykania. Do sieni na przestrzał, z tey na lewo izba i alkierz z.... z drzwiami na zawiasach i klamką przedzielony; w izbie i alkierzu po dwa okien dwukwaterowych po trzy taflach. Piec obydwie izby ogrzewaiący i kominek; w obydwu izbach podłoga z tarcic ułożona i wyszedłszy z izby do sieni po prawej stronie iest izba czeladnia bez podłogi z kominem szabasowym, piecem piekarskim i piecem do ogrzewania, okien dwu kwaterowych o 3. taflach, dwa drzwi na zawiasach z klamką do zamykania; z tey izby iest komora z drzwiami okutemi i podłogą, a nad całem domem powała z tarcic ułozona i komin na dach wyprowadzony. Wychodząc z sieni drzwiami tak iak pierwsze okutemi na południe iest dziedzińczyk i na prost pomieszczkania; na południe ogród warzywny z kilkoma fruktowemi drzewkami w linii sadzonych.
B u d y n e k z drzewa w kostkę sprawionego w węgły zbudowany z dachem słomianym pokryty, w którym 3. oddziały drzewem przepierzone. Do każdego drzwi z tarcic na biegunach zamykające się, na bydło, konie i trzodę. Nad temi stayniami iest lasa z żyrdzi ułożona. W dziedzińcu są 2. brogi na zboże i siano; całe zabudowanie w dobrym stanie, wokoło z ogrodem, parkanem z darnin ogrodzone. Wróciwszy na drogę w tey samej linii iak Leśnictwo stoi: C h a ł u p a dla leśnego z drzewa rżniętego na podwalinach w węgły zbudowana, do której wchodząc drzwiami na przestrzał do sieni po prawej ręce iest izba z komorą , do izby drzwi okute na zawiasach z klamką do zamykania \, a w tey dwa okna dwukwaterowe po 3. tafle maiace, komin, piec piekarski i piec do ogrzewania; z izby iest wchód do komory, przepiezonej drzewem, w której podłoga i okienko iedno; naprzeciwko mieszkania iest w drugiej połowie domu iest staienka na bydło; całe mieszkanie powałą z tarcic ułożone.

Dom słomą poszyty i komin nad dach wyprowadzony. Wychodząc z pomieszkania na drogę, obracając się takowo na zachód idzie się przez las Tuczępski i Lichacki do wioski zwanej Lichacze i Fuie tamże przy drodze przez pastwisko idące stoi:
K a r c z m a zaiezdna z drzewa rżniętego w węgły wybudowana, gątami pokryta, lecz dach znacznie nadpsuty, do której przez podsienie w słupach wystawione, zaieżdża się przez podwojną bramę do stayni; na prawo iest izba szynkowna duża i alkierz przypieżony ścianą z drzewa rżniętego i drzwiami okutemi z zawiasami z klamką i wrzecionem zamykaiące się. W izbie szynkownej iest okien 3, a w alkierzu 1. okute w iedną domykaiącą się kwaterą o 3. taflach; w izbie iest komin , piec piekarski i piec obydwie izby ogrzewaiacy; komin z cegeł na dach wyprowadzony. Tuż za karczmą na zachód położone są wioski Lichacze i Faje.
W 1829 roku w wiosce Lichacze mieszkali:* Panko Lichacz * Wasyl Lichacz * Luka Bursztynka * Jurko Lichacz * Wasyl Lichacz * Michal Kudryk * Iwan Lichacz * Semko Lichacz * Jendruch Lichacz * Jurko Lichacz.
Przywołani gospodarze do sprawozdania powinności i danin w Inwentarzu poddanych przyznali iż do roku 1829 gdy zostali odsprzedani Wielmożnemu Adamowi Micewskiemu, od roku tegoż wszystkie powinności w Inwentarzu wyrażone odrabiaią, oddaią i opłacaią od roku tegoż do Tucząp należą.
Dochody przysiółków L i c h a c z e i F a i e składaią się z:
1) czynszów, danin i powinności inwentarskich od poddanych w nich osiadłych;
2) propinacji teraz po 60 tysięcy koron rocznie wydzierżawionej;
3) lasu do budowli zdatny , który na 80. lat podzieliwszy wypada na zrąb roczny morg 1. i sążni 567;
4) dawna maziarnia lecz po wypaleniu pniaków smolnych teraz ustała , ale gdy znowu część lasu smolnego wyrąbie się to i zaraz palić będzie można;
5) przy Leśnictwie znayduie się wprawdzie ogród i kawałek pola a dalej w lesie łąka , która leśniczemu dla iego utrzymania należna iest.

W Opisie Topograficznym Austriackiego Kwatermistrzostwa Sztabu Generalnego 1749 – 1854 Sekcja 148-149 czytamy: ”Odległości: Mołodycz 3/4; Miłków 3/4; chałupy Maczugi 1/2. Wody bez znaczenia strategicznego. Las wysokopienny, składający się przeważnie z grabów i dębów, bardzo poprzecinany mokradłami , również przeważnie podszyty małymi zaroślami i dlatego do przejścia tylko zaznaczonymi drogami jezdnymi. Łąki i bagna znajdujące się pod lasem są nie do pokonania. Droga przez las do Starego sioła dobra poza kilkoma bardzo grząskimi miejscami. Drogi do Mołodyczy, które dochodzą do drogi krajowej, są dobre. Te, które idą przez łąki, są nieco grząskie. Droga do chałup Maczugi ma już blisko nich jedno grząskie miejsce. Wieś zdominowana przez pokryte polami wzgórza.

Poddani Tuczępscy maią prawo do suchych gałęzi i zbiórki bez siekiery; równie też za udowodnieniem potrzeby i otrzymaniem afsygnacyi pobierania drzewa na budowle z Lasów Tuczępskich i prawo do pasienia na pastwiskach Dominikalnych – to iest zaintabulowane.

I N W E N T A R Z P O D D A N Y C H

z wyszczególnieniem robocizny i inwentarskich powinności wsi
Tucząp w moc rosporządzenia Cyrkularnego z dnia 25. Novembra
1846. sporządzony

Inwentarz poddanych sporządzony został według następujących powinności (rubryk): Imię i nazwisko poddanych, numer domu w którym mieszkał, ilość dni odrabianej pańszczyzny (pieszej i ciągłej czyli pracy z 4 końmi), kwota wnoszonej opłaty do Dworu w złotych reńskich, osyp w owsie liczony w korcach i garncach, daniny inwentarskie (gęsie, kapłony (kogut wysterylizowany i specjalnie karmiony, kury, jaja – w sztukach), przędza do pańskiego motka, pańszczyzna piesza i ciągła dla cerkwi w dniach.W dalszej treści oprócz przykładowych trzech stron z oryginałów Inwentarza, wymienione zostają imiona i nazwiska Tuczempskich poddanych oraz numery chałup, w których mieszkali.

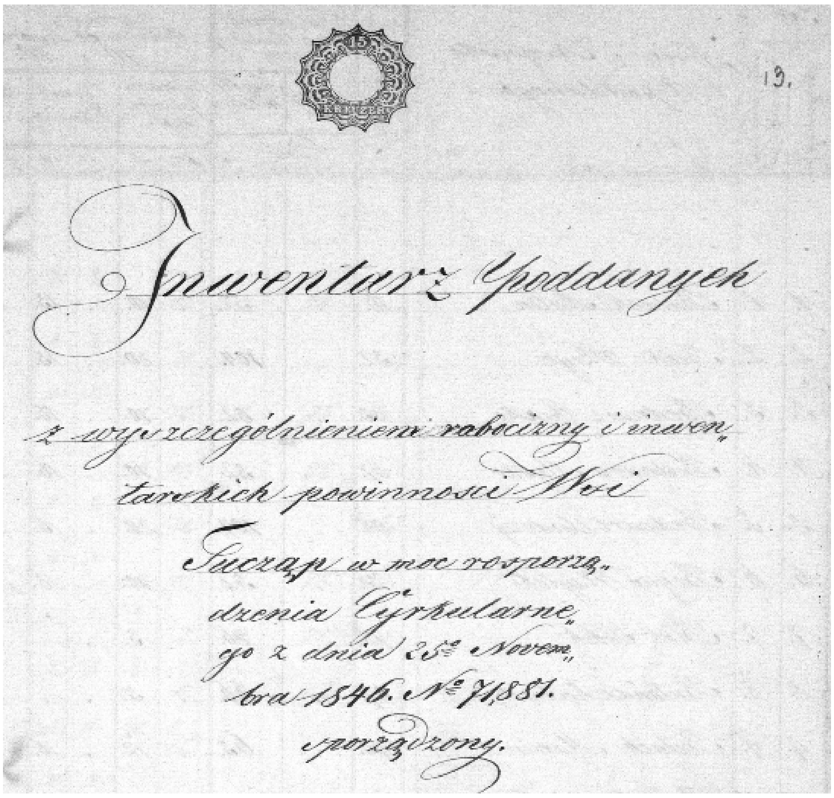
13.

Inwentarz Poddanych

z wyszczególnieniem robocizny i inwen-
tarskich powinności Wsi
Tuczap w moc rozporzą-
dzenia Cyrkularne-
go z dnia 25go Novem-
bra 1846. No 71881.
sporządzony.

Bałuch Anton 16; **Buk** Hryc 52; **Bednarz** Jurko 63; **Bednarz** Myśko 67; **Bednarz** Andrzej 68; Bigus Woytek 75; **Blok** Sobek 75; **Blok** Sobek 78; **Bałanda** Konstanty 87; **Bałuch** Marcin 90; **Borysławski** Jan 105; **Borysławski** Mikołay 105; **Blok** Woytek 106; **Bzdzoła** Jasiek 109; **Blok** Marcin 110; **Bałanda** Wawrzek 111; **Blok** Woytek 112; **Bałanda** Michał 116;**Bednarz** Iwan 125; **Bałanda** Maciey 147; **Blok** Iwan 153; **Blok** Piotr 154; **Buk** Iwan 155; **Blok** Woytek 156; **Blok** Józef 157; **Bałanda** Grzegorz 161; **Czerwony** Jurko 20; **Czech** Jurko 41; **Czech** Michał 42; **Czech** Iwan 43; **Czerwona** Nastka 56; **Czech** Ilko 58; **Czubocha** Mikołay 70; **Czerwony** Andrzey 90; **Charysz** Jurko 100; **Ciechowlas** Tomek 102; **Charysz** Ilko 104; **Czubocha** Maxym 125; **Czuyko** Fedko 137; **Czarnowąs** Michał 150; **Ciechowlas** Tomek ; **Dyrkacz** Anton 15; **Duda** Plexa 54; **Duda** Iwan 55; **Dobrowolski** Jan 89; **Duda** Anton 104; **Duda** Michał 113; **Dyrkacz** Michał 114; **Duda** Jurko 162; **Dudy** Andrzeja sukcesja **Gil** Woytek 22; **Gil** Walek 27; **Hulawy** Iwan 6; **Hawryłko** Iwan 14; **Huk** Michał 18; **Hołowacz** Hnat 29; **Hawryłko** Jurko 51; **Huk** Panko 92; **Hołowacz** Fedko 120; **Huk** Jurko 130; **Hołota** Wasyl 147; **Jasiewicz** Woytek 5; **Jurus** Senko 23; **Jasiewicz** Kazio 44; **Jasiewicz** Anton 54; **Jasiewicz** Sobek 66; **Jasiewicz** Sobek 96; **Jasiewicz** Błażey 98; **Jasiewicz** Bartek 124; **Jurus** Fedko 133; **Jasiewicz** Bartek 157; **Kowal** Iwan 121; **Konstantynowicz** Jan 26; **Kmieć** Hryc 34; **Korecki** Andrzey 35; **Korecki** Iwan 37; **Korecki** Andrzey 34; **Korecka** Tanka 40; **Kaczmar** Iwan 49; **Koza** Jaśko 61; **Korecki** Hryc 64; **Kowal** Iwan 83; **Konczyk** Jakub 103; **Korecki** Gmitro 119; **Krawiec** Iwan 126; **Krawiec** Regina 134; **Krupa** Józef 141; **Kogut** Iwan 146; **Korecki** Iwan 149; **Kmieć** Mikołay 160; **Kaczmar** Ilko sukcesja; **Ledwos** Sobek 30; Ledwos Grzech 84; **Ledwos** Szymon 142; **Ledwos** Kazimierz 142; **Ledwos** Józef 143; **Ledwos** Krzych 167; **Łaba** Wawro 95; **Łaba** Anton 140; **Łaba** Woytek 127; **Łaba** Marcin 126; **Maciaszek** Anton 10; **Mrozowicz** Tomek 11; **Maykut** Iwan 12; **Maciołek** Walek 31; **Mrozowicz** Woytek 33; **Maykut** Hryc 45; **Maykut** Michał 46; **Maxym** Iwan 47; **Mrozowicz** Wawrzek 48; **Maykut** Wasyl 53; **Maciałek** Wawrzek 57; **Maykut** Iwan 65; **Maxym** Iwan 85; **Maias** Ilko 93; **Mias** Michał 94; **Mrozowicz** Woytek 121; **Mrozowicz** Franz 123; **Mrozoski** Sobek 130; **Mrozowicz** Michał 131; **Mrozowicz** Maciey 132; **Maykut** Gmitro 138; **Mrozowicz** Jan 141; **Mias** Michał 165; **Noga** Maryna 38; **Płoszay** Jakub 4; **Płatek** Michał 13; **Płoszynski** Georg 76; **Pankiewicz** Michał 117; **Pankiewicz** Stefan 118; **Padiak** Pawło 164; **Sołtys** Tomek 3; **Szafraniec** Regina 15; **Smoliło** Hryc 17; **Samocha** Petro 24; **Słaby** Michał 25; **Słaby** Jan 60; **Słaby** Walek 86; **Słaby** Kazio 135; **Słaby** Michał 136; **Strawa** Petro 32; **Szumny** Wasyl 74; **Szymanski** Walek 75; **Stankiewicz** Jan 77; **Samocha** Iwan 79; **Szyb** Sebastian 85; **Szymanski** Michał 88; **Szymanski** Andrzey 88; **Siara** Jasiek 107; **Sołtys** Szymek 107; **Storek** Jakub 109; **Sęk** Stefan 129; **Szyb** Błażey 139; **Szafraniec** Maxym 152; **Szafraniec** Iwan 158; **Szafraniec** Ilko 159; **Śliwa** Gmitro 166; **Trelka** Szymon 8; **Trelka** Michał 9; **Wach** Michał 2; **Wielgusz** Michał 36; **Wach** Iwan 50; **Zawada** Michał 7; **Zawada** Kazio 80; **Zawada** Woytek 81; **Zawada** Jan 82; **Zawada** Błażey 122.

136.	139.	Słaby Michał	25.	.	52.	.	10.	.	15.	2.	4	4	1. 10.	4.	78.
137.	140.	Strona Petro	32.	.	104.	.	20.	.	15.	4.	8	8	2. 20.	4.	39.
138.	141.	Słaby Jan	60.	.	52.	.	10.	.	15.	2.	4	4	1. 10.	4.	78.

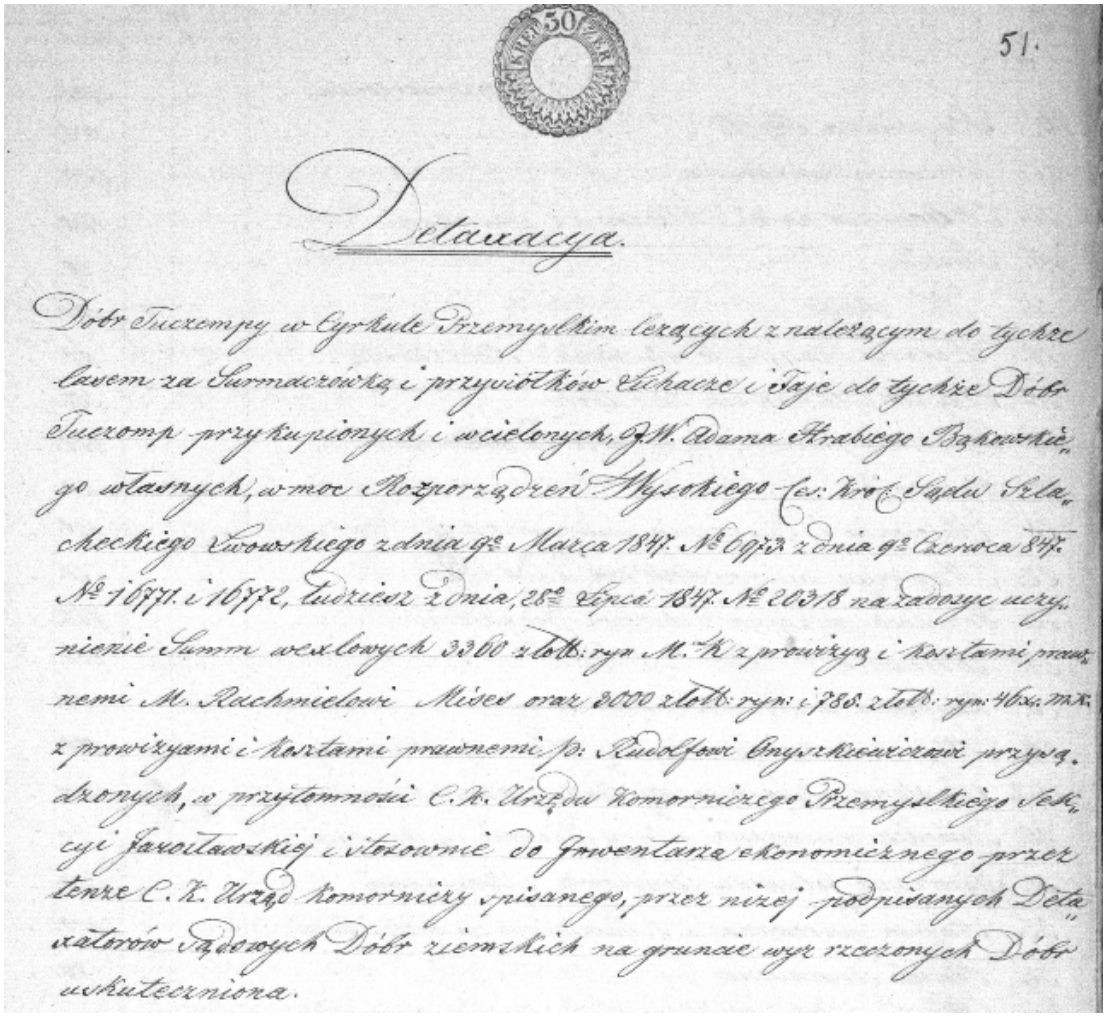

51.

Detaxacya.

Dóbr Tuczempy w Cyrkule Przemyslkim leżących z należącym do tychże lasem za Surmaczówką i przysiółków Lichacze i Faje do tychże Dóbr Tuczomp przykupionych i wcielonych, JW. Adama Hrabiego Bąkowskiego własnych, w moc Rozporządzeń Wysokiego Ces: Król: Sądu Szlacheckiego Lwowskiego z dnia 9go Marca 1847. № 6973. z dnia 9go Czerwca 847. № 16771. i 16772, tudziesz z dnia, 28go Lipca 1847. № 20318 na zadosyc uczynienie Summ wexlowych 3360 złott: ryn M. K z prowizyą i kosztami prawnemi M. Rachmielowi Mises oraz 3000 złott: ryn: i 785. złott: ryn: 46 xr. m.k. z prowizyami i kosztami prawnemi p: Rudolfowi Onyszkiewiczowi przysądzonych, w przytomności C. K. Urzędu Komorniczego Przemyslkiego Sekcyi Jarosławskiej i stosownie do Inwentarza ekonomicznego przez tenże C. K. Urząd Komorniczy spisanego, przez niżej podpisanych Detaxatorów Sądowych Dóbr ziemskich na gruncie wyż rzeczonych Dóbr uskuteczniona.

W **rekapitulacji** ziem przynależnych do Tucząp było: pól - 334 morgi i 140 sążni; łąk - 61 morgi i 115 sążni; - 198 morgów i 702 sążni; oraz lasów 4 morgi i 342 sążni.
Grunta dawni przez poddanych Wietlina posiadane na mocy intabulowanego kontraktu o Tuczępy z dnia 11. czerwca 1825 przez Jaśnie Oświeconą Xiężną Wuttemberską z Wielmożnym Adamem Micewskim zawartego do Tucząp wcielone i na grunta Dominikańskie obrucone, które to wcielenie przez zamiane uczynione , przez wysokie Rządy Krajowe 24 Septembra 1939 zatwierdzone. Obecny stan gruntow, przez przykupno, wykarczowanie, kulture iako też przez odsypiska , podmulone wynosi iak następnie: gruntu ornego pozostało 334 morgów i 140 sążni; z łąk pooranych przybywa; przybyło z przykupna od wsi Wietlina kontraktem o Tuczępy zawartym z Xiężną Wuttemberg; z odsypisk przy Sanie ; z łozów wykorczowanych; z Lipniku czyli lasku lipowego wykorczowanego; z pastwisk pooranych. Razem: pól 605 morgów i 102 sążni; łąk 38 morgi i 1425 sążni; łozy nad Sanem 73 morgi i 1061 sążni; lasów 638 morgi. Stosownie do kontraktu dzierżawnego z 1844 roku Adam Micewski powinien obsiać i zostawić: żyta 60 korcy; pszenicy 100 korcy; jęczmienia 30 korcy; owsa 40 korcy; kartofli 500 korcy.Dziesięcinę daie się do Probostwa Jarosławskiego li tylko z 334 morgów i 140 sążni z starych gruntów, która przez lat 13 płacona; z ostatnich zaś dwóch latach w naturze oddawana była , A tak w roku 1840 wzięto na probostwo jarosławskie żyta kop 30, pszenicy kop 40, jęczmienia kop 18, owsa kop 17,razem kop 99. Zaś w roku 1846 zapłacił Adam Micewski za dziesięcinę 185 złotych reńskich, a w roku bieżącym 1847 225 złotych reńskich.

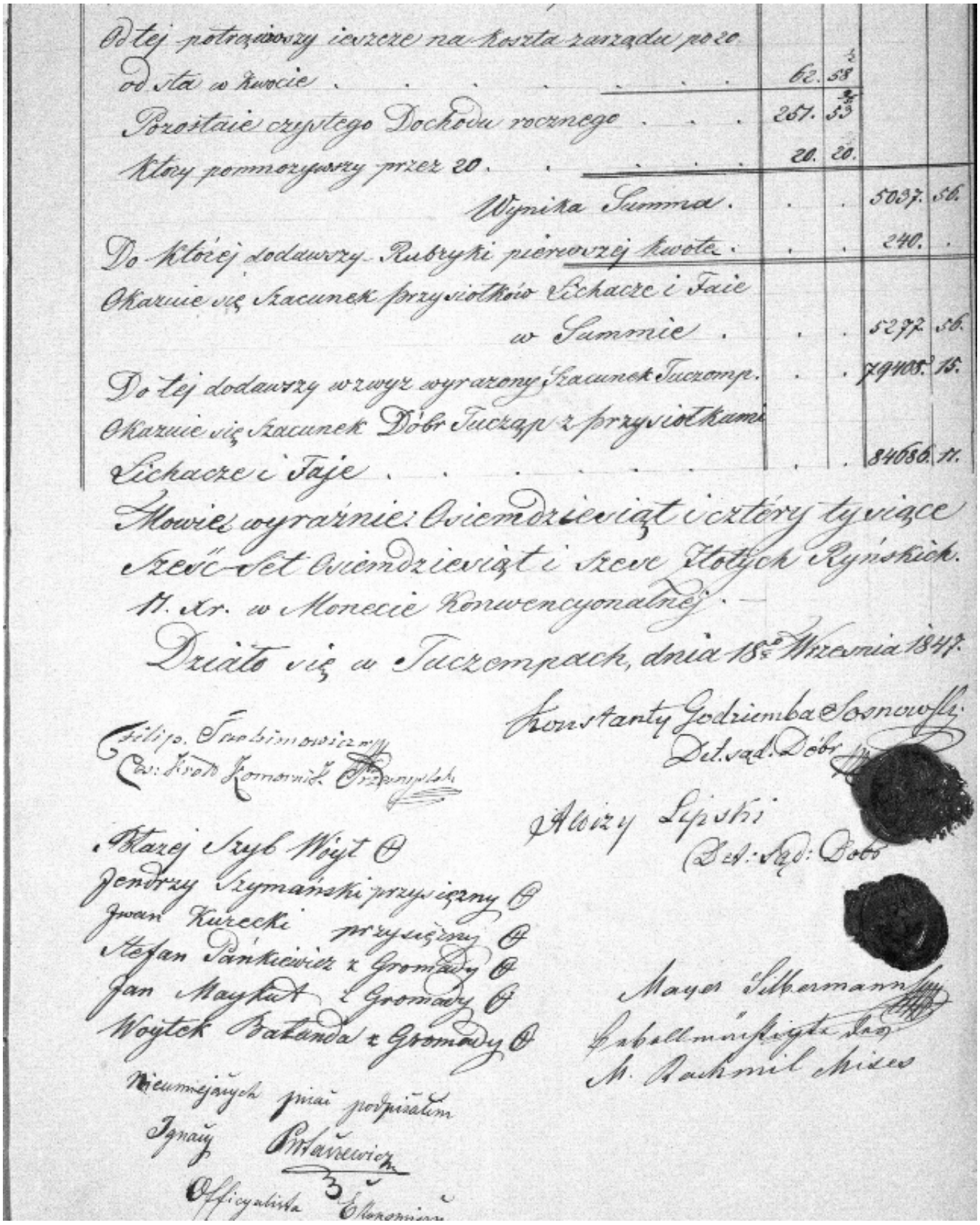

Od tej potrąciwszy ieszcze na koszta zarządu po 20 od sta w kwocie	62.	58½		
Pozostaie czystego Dochodu rocznego . . .	251.	53⅔		
Który pomnożywszy przez 20.	20.	20.		
Wynika Summa . . .			5037.	56.
Do której dodawszy Rubryki pierwszej kwotę . . .			240.	.
Okazuie się Szacunek przysiołków Lichacze i Faie w Summie . . .			5277.	56.
Do tej dodawszy wzwyż wyrażony Szacunek Tuczemp. . .			79408.	15.
Okazuie się Szacunek Dóbr Tucząp z przysiołkami Lichacze i Faje			84686.	11.

Mowię wyraźnie: Osiemdziesiąt i cztéry tysiące Sześć-Set Osiemdziesiąt i Sześć Złotych Ryńskich. 11. Xr. w Monecie Konwencyonalnej. —

Działo się w Tuczempach, dnia 18go Września 1847.

Konstanty Godziemba Sosnowski
Det. sąd. Dóbr

Filip. Tarkimowiczowy
Ces: Król. Komornik Przemyślski

Alojzy Lipski
Det: Sąd: Dóbr

Błażej Szyb Wóyt ⊕
Jendrzy Szymański przysięzny ⊕
Iwan Kurecki przysięzny ⊕
Stefan Pańkiewicz z Gromady ⊕
Jan Maykut z Gromady ⊕
Woytek Bałanda z Gromady ⊕

Mayer Silbermann
Cabellmächtigte der
M. Rachmil Mises

Nieumiejących pisać podpisałem
Ignacy Pstaszewicz
Officyalista Ekonomiczny

Podatki i inne ciężary gruntowe z Tucząp:- podatek gruntowy wprost do Cesarsko Królewskiej Kasy Cyrkułowej Przemyskiej 317,42; - do Dworu Wysockiego 101,35; - podatek od domow 4,40; - podatek urbaryalny 280,8; podatek zarobkowy 4,00; - podatek Stanowy wprost do Cesarsko Królewskiej Kasy 18,30; - do Dworu Wysockiego 3,10; - do Funduszu dla Podżutków Filantrofijnych 11,48; - na Szpital Powszechny 11,35; - na opłacenie Straży Bezpieczeństwa 24,40; - na utrzymanie Mandytaryusza i Jurystyusza 105; dla Woyta podług dawnego zwyczaju w tych dobrach potrąca się 18,12 (potrąca się dni roboty 78). Dziesięcina w średnim przecięciu z trzech lat wynosi 183,20 złotych reńskich.

W dalszej części Inwentarza poddanych znajdujemy **detaksację** Dóbr Tuczempskich i należacym do tychże lasem za Surmaczówką i przysiółków Lichacze i Faje z patrzeniem na weksle dłużne na tych Dobrach, prowizjami,kosztami prawnemi M. Rachnielowi Miser i Rudolfowi Grzyszkiewiczowi przysądzonemi . W złotych reńskich w przytomności urzędnika komorniczego spisanemi w złotych reńskich:
*ogrodzenie całego obejścia dworskiego z bramami 70 *dwór murowany o 10.pokoiach z piwnicami pod gątem 1250 *Lamus czyli spiżarnia pod gątem 100 *oficyna z kuchnią pod gątem220 *kużniki z drzewa pod gątem 35 *kużnia z drzewa calówkami podbita 20 *studnia z dębiny z łańcuchem i wiadrem 70 *owczarnia murowana 810 *stadarnia murowana 400 *staynia na bydło 100 *wozownia murowana 350 *...larnia na 40. młocków z 2. sąsiekami 130 *stodoła 80 *stodoła 2. 130 *szopa na maszynę do młucenia i sieczkarnia 80 *staynia z wozownią koło dworu 250 *folwarka na kolumnach 430 *lodownia 20 *suszarnia murowana 140 *magazyn murowany na wudkę 220 *gorzelnia porządna z drzewa pod gątem 450 *wołownia 250 *karczma w śród wsi z drzewa 60 *młyn z rekwizytami, przy którym upust zerwany 100 *austerya (karczma) murowana przy trakcie wiedeńskim z kużnią 1300 *piwnica murowana 30 *ogrodzenie folwarku Adamówki z bramami 35 *staynia murowana w 5. oddziałach na bydło i owce 800 *stodoła drewniana 70 *stodoła na filarach murowanych z przyczółkami murowanemi i wieżami 300 *folwark z drzewa pod gątem 100 *cegielnia z szopami 180. **Razem wartość dóbr Tuczempskich 7485 złotych reńskich.**

W dalszej części detaksacji podana jest wartość ruchomości: żyto 60 korcy po złr 4 = 240 *pszenica 100 korcy po złr 5 = 500 *jęczmień 30 korcy po 3 złr = 90 * owies 40 po 1,30 złr = 60 * kartofli 800 po 1 złr – 800 *aparat gorzelniany 1033,20 złr *z lasów drzewo na opał rocznie 273 8 drzewo na budowli 100 * z łóz nad Sanem 100 * z wypasu wołów przy gorzelni 200 *z pachtu 40 krów po 4 złr =160 * od owiec po 30 złr = 270 *z sadzawki przy dworze 5 *z pracy pieszej i ciągłej poddanych 2276 *z dostaw inwentarskich poddanych 394 * z palenia cegły 75 * z gorzelni 300 *z austeryi (karczmy) i propinacji Tuczempskiej 800 *z sadów i ogrodów warzywnych 100 *z łąk i siana 140 * i wiele innych przychodów. Poddani płacą 240 złr czynszu z naymu pól, rocznie po 52 złr; za gęsi po sztuk 4 po 15 złr; kapłonów 4 po 10 złr; 9 kur po 6 złr; jaj kopę i 1/2 po 10 złr od kopy; owsa osepowego korcy 6 gracy 6 po 40 złr; przędzy z włókna dworskiego sztuk.....13 po 18 złr za sztukę

W 1692 roku w Inwentarzach dóbr należących do (.....)o powinnościach poddanych Tuczempskich czytamy: „Szarwarki do Stawow i Jazow gdy tego gwarantowana potrzeba nie minie wszyscy robić powinni. Podróż karczmarze i młynarze gdzie każą odprawią do Lwowa, Żółkwi, Jaworowa, Sambora robią sprzężajem. Kiedy zaś trafi się do Krakowa lub Warszawy dwóch na jeden wóz sprzężają się. Młynarze Pańskie wieprze karmić powinni albo za karmienie do prowentu złotych dziesięć za wieprza płacą. Tkacze po wsiach mieszkaiący półsetek płutna bez płacy,konopnego albo zgrzebnego z rzemiosła wyrobić powinni, drugi co nie młócą kłody też płacić będą. Garbarze, którzy na Pańską potrzebę po wsiach mieszkaiący wyprawują, płacić im należy od wielkiej skóry po 15 od krowiej a od cielęcej groszy 3. Szefcom z dworskich skór od zrobienia butów nowych męskich i białogłowskich groszy 12. Od podszycia groszy 6. Za to kiedy się zrodzi dębina ci co przy niej mieszkaią Zagrodnicy, Chałupnicy i Komornicy dawać powinni żołądź putmiarków dwa za co im się odpisze po dniu z roli..

***

Pierwsze pole za Zawadą obszar w kupie; Drugie pole Góra obszar nie mały; Trzecie pole od granic Ostrowskich; Jeszcze do tego pole za Wychylówką w kopaninach Łazy Pańskie; Łąki-pierwsza pod obszar Pański ciągnie się gdzie na dobry urodzaj trawy zbiera się bróg ieden. Z Łógów łóz, które w obszarach sprzątają gdyby bydła nie spasali byłoby siana wozów piętnaście; Sadek za budynkiem wiśniowy i rodnego drzewa gdy obrodzi dobrze zbieraią z niego po 30; Ogrod za temi budynkami chróstem opleciony zasiany sardyną; Stawy tych dwa małych. Pierwszy za Folwarkiem, na którym Młynek o iednym kole, ten Stawek rożnym narybkiem zasadzony. Młynek z tarcicy zrobiony. Drugi Młynek większy na wsi ustawiony. Sanowisko jezioro za Wychylówką z tego Blochowie płacą do Prowentu. Pasieka nowo fundowana z olejnicy chrostem ogrodzona porządnie z wrotami z zamkiem y z chałupą dla pasiecznika gdzie....starych y młodych... Kwity podatkowe od Skarbu Rzeczypospolitey przy Woycie Prawnym zawsze bywaią.

ROLE Y ROLNICY

Skierowa	Jurko Skier	**Zawadzina**	Woytek Zawada
Wasiowa	Waśko z Pędrakiem	**Sawina**	Jurko Sawa y ...
Słabowa	Stec Słaba y Iwan	**Maciaszkowa**	Woyciech
Borysowa	Kość y Ilko	**Czuboszyna**	Iwan Czubocha
Moczykobyłowa	Jurko Moczykobyła	**Jasiewicza**	Maciey Jasiewicz
Czechowa	Jurko y Stach Czech	**Nowa rola**	Jurko Buśko y Łaba
Smoliłowa	Iwan y Fedko Smoliło	**Mankutowa**	Jendrzey y Iwan
Romanco	Jendrzey Buk		

Rolnicy i Zagrodnicy płacą czynsze i tak zwane Statia to jest:owies, kury, kapłony, gęsi,na rzecz pana. Cały tydzień robią albo płacą po groszy 15.

ZAGRODNICY

Puszczyna: Iwan Puszko z Hrycem; **Hołowatego**: Piotr Sieniuszko y Hawryloch; **Wielkoszowa**: Wasil y Alex; **Nogowa** : Stec Noga; **Jaroszostka** :Hryc Duda; **Jaroszoska** : Hryc Duda: **Czuykowa** : Lesko Czuyko y Stec.

Przykopki y Jazy które nad role robią i trzymaią:

Młynarka Mrozowiczka w rożnych mieyscach ma zagonow 615 y redukuie krótkie zagony na długie z tych według zagrody zostaie jej do młyna y z zagonow powinna płaciż 315 a groszy 4. **Fedko Hołowaty** zagonów...a groszy 3 y tenże z agonów 22 a groszy 2 bo woda.**Wielgosz** zagonów 44 a groszy 5. Jasiek i Piotr **Zawadowie** zagonow 80 a płacą za łąkę 15.70 od Halego kupili zagonow 70 płacą 7. **Pisz** w Muninie zagonow 24 płacą 2, 12. **Storkowie** Jan z bratem zagonow 48 płacą 8. **Samocha** Panko zagonow 30 płacą 5.Młynarka **Mrozowiczka** z łąki pod Rokietnicą płaci 7. Danko **Kornak** z zagonow 5 płaci .Wasiek **Konczyk** z zagonow 24 płaci 7. Wawrzech **Bloch** oboie zagonow 75 płaci 12. **Maciałek z Blochem** zagonow 30 płaci 5. Czuyko **Lesko** zagonow 26 płaci 7,20. **Karczmarzyk** zagonow70 nad Sanem y tenże blisko tego gruntu zagonów 20 płaci 20. **Czubocha** zagonow 19 płaci 9,15.
Płacą za przykopki :suma 150.77

W 1698 roku w Tuczempach **Chałupnikami** byli: Jan Korecki, Pendraszek szewc, Wyszkiel kuśnierz, Grzech szewc, Piotr na skotniku, Jasiek Lach, Grzech Dudziak, Piotr szewc, Jaśko Siudryk.

Karczmarze: Stach, Jurko z Jędrzejowa.

Młynarze: Iwan Szyb z kałuży; Mrozowiczka na rzece Rokietnica.

Opisanie graniczne wsi Tuczap

Wstępem do Opisania Granicznego, Tuczempskich Niw i Inwentarzy są **Instrukcje** cesarskie, zwane **patentami** z 22 grudnia 1772 roku[1] i następne. Wykładnię tych dokumentów normatywnych przeprowadził **Wincenty Styś (1931 – 1934) członek Związku Młodzieży Polskiej WICI Koło w Tuczempach.[2], późniejszy Rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.**

W. Styś pisze: [...] po zajęciu ziem polskich i objęciu w posiadanie „Królestwa Galicji i Londomerji" przez wojska austriackie, przystąpił rząd austriacki do fiskalnej eksploatacji naszego kraju. Ponieważ zarówno wysokość płaconych dawniej na rzecz Skarbu Rzeczypospolitej podatków, jako też podstawy opodatkowania uznane zostały za niewystarczające, postanowiono całkowicie na nowo urządzić wymiar podatku gruntowego. Już tedy patentem cesarskim z 22 grudnia 1772 r. nakazano Gubernium we Lwowie „opisanie inwentarzów dóbr wszelkich" na formularzach urzędowych, które były załącznikiem do patentu, w przeciągu 6 niedziel. Do wypełnienia formularzy obowiązana była **dominja**, czyli mówiąc, ówczesnym językiem urzędowym zwierzchności dworskie. Tak powstał prowizoryczny kataster znany bardziej pod nazwą **Fasji.** Patent przykazywał opis wszystkich gruntów należących zarówno do dominiów (dworskich) jak i do poddanych. Formularz miał za zadanie ulepszać wykonanie opisów. Należało w nim uwzględnić rodzaj zasiewów ozimych i jarych, obszar gruntów pozostawionych odłogiem oraz powierzchnię i przychód w wozach z użytków zielonych, czyli pastwisk. **Ważne**[...] oprócz tego spis ten obejmował imiona i nazwiska poddanych ze wskazaniem och kategorii społecznej, ilość posiadanych przez nich wołów, koni, krów, cieląt oraz trzody chlewnej. Kolejne rubryki uwzględniały ewentualne dochody ze stawów (dochód 3-letni), młynów (dochód roczny), warzenia piwa i palenia gorzałki (ilość kotłów na piwo i gorzałkę oraz roczny dochód z karczmy). Ważnym elementem opisów było wyszczególnienie powinności pańszczyźnianych oraz wszelkich danin i opłat pieniężnych z nią związanych.[3] Kolejne próby pomiarów zostały podjęte 23 lutego 1784 roku patentem pomiary gruntów przez geometrów, ale dopiero w 1785 roku „Uniwersałem co się nowego fasjonowania tyczy sporządzono nowy kataster gruntowy. Wymiar gruntów oraz plony z nich miały być dokonywane pod nadzorem miejscowych zwierzchności. Spośród mieszkańców gromad powoływana była komisja gromadzka składająca się z sześciu zaufanych ludzi wybieranych przez mieszkańców gromady. Poza tym we wszystkich czynnościach brał udział wójt wioski i przysięgły gromadzki. Najpierw oznaczono granice Tuczemp. Miało to na celu uniknięcie mierzenia dwa razy tego samego gruntu przez komisje z sąsiednich miejscowości. Sporne tereny sąsiadujących z Tuczempami opisywano dla rozstrzygnięcia przez zwierzchność dominium. Po wyznaczeniu granic (Opisanie Granic wsi Tuczemp) należało dokonać wewnętrznego podziału obszaru wioski na **niwy.** Zgodnie z brzmieniem **Instrukcji „**niwą był plac, główne pole, przeciąg ziemi oddzielone od innych niw drogami, strumykami, cierniskami i innymi naturalnymi granicami lub obszar, który od gruntów gatunku wcale innego użycia przypiera".W każdej wiosce ilość niw była różna i wahała się od trzech nawet do kilkunastu w zależności od wielkości, a zwłaszcza od ukształtowania terenu[4] Jaki był cel pomiarów? Według cytowanego Autora celem pomiarów było określenie powierzchni ziemi, potem dopiero oznaczano jego właściciela, kulturę rolną oraz przychód. Zadaniem członków komisji było podawanie jedynie wymiarów ziemi to jest jej szerokości i długości. Wartości te wpisywane były do księgi i dopiero potem przeliczane na miary powierzchni przez urzędników dworskich lub geometrów. Zgodnie z Instrukcją aby wyniki pomiarów były porównywalne dokonano unifikacji miar. Ostatecznie przyjęto za jednostkę podstawową **morgę**

1 Continuatio Edictorum et Mandatorum Universalium in Regnis Galliciae et Londomeriare(Edicta et mandata 1772/1773)

2 Wincenty Styś: Metryki gruntowe Józefińskie i Franciszkańskie jako źródła do historii gospodarczej Galicji."Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1932-1933, t. II. Te opisy inwentarzów wpłynęły do władz na początku 1773 roku. W większości nie były one prawdziwe, mimo że składanie fałszywych zagrożone było wielkimi karami. Szlachta i przysiężni obawiając się wysokich podatków, starali się zarówno dla siebie jak i swoich chłopów przedstawić uboższymi niż to było w rzeczywistości.

3 Nie da się przecenić znaczenia katastrów. Mają ogromne znaczenie dla badań genealogicznych, struktury społecznej wsi, struktury gospodarstw, majętności poddanych czy parcelacji majątków dworskich. Piszę o tych problemach w zakończeniu tej części książeczki.

4 D. Nowak: Metryki Józefińskie i Franciszkańskie nie tylko dla genealogów. Instrukcja obsługi.(Fragment opracowania (Gospodarka Dominium Żmigród w świetle austriackich karastrów gruntowych).

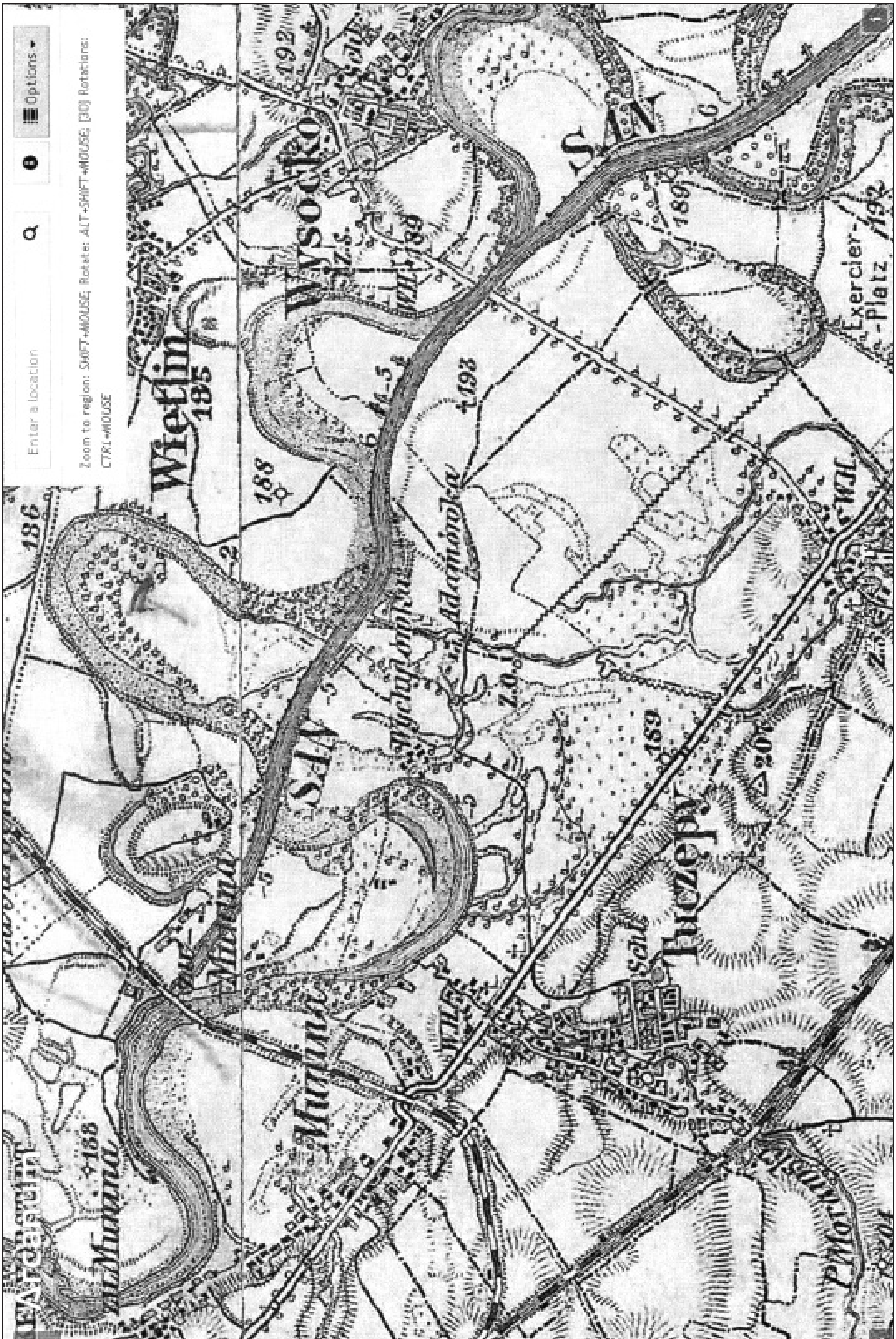
Options
Enter a location
Zoom to region: SHIFT+MOUSE; Rotate: ALT+SHIFT+MOUSE; [30] Rotations: CTRL+MOUSE
Wysocko
Wietlin
185
SAN
Tuczepy
Exercier-Platz
Adamówka

lata 1869 -1887

dolnoaustriacką o powierzchni równej 1600 **sążniom kwadratowym** (morga = 5754,64154739593 metrów kwadratowych to jest 57,54 ara).w ten sposób powstał jednolity system obliczania powierzchni gruntów na terenie nie tylko Galicji, ale całej monarchii. Podobną unifikację zastosowano w przypadku miar określających wysokość zbiorów. Po ustaleniu powierzchni działek określano kulturę rolną ziemi kwalifikując dziewięć rodzajów gruntu: role czyli pola orne, odłogi i ugory, stawy, łąki, ogrody, pastwiska, chrusty i krzaki, winnice, lasy.

Dla ułatwienia szacowania zbiorów z gruntów wprowadzono oznaczenie czterech podstawowych zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia oraz owsa. Nie wyszczególniano więc w metrykach takich upraw jak proso, len, konopie, groch, bób, tatarka, tytoń czy niedawno wprowadzone do uprawy na terenie Galicji ziemniaki i koniczynę. Podobnie sprawa wyglądała z wszelkiego rodzaju jarzynami, jak kapusta, cebula czy marchew. W kluczu Wysockim (Tuczempy) plon z grochu i lnu przeliczano na pszenicę; proso, konopie i bób na żyto, a kapustę, kukurydzę i tatarkę na jęczmień. W arkuszach kroniki Józefińskiej dla folwarków Klucza Wysocko wszystkie zbiory zboża podawane były w **korcach galicyjskich** (122,97364 litra), które dzieliły się na 32 **garnce** oraz 64 **półgarnce.** Jednostką podstawową do obliczania pieniężnej wartości plonów z ról była **dolnoaustriacka mierzyca**, która liczyła zgodnie z Instrukcją 1/2 **korca,** czyli 61,48682 litra.

Wśród użytków zielonych wyróżniano: łąki, ogrody, pastwiska z krzakami oraz stawy, które po spuszczeniu z nich wody mogły być używane tylko jako pastwiska lub łąki. Pożytek, czyli plon z łąki, liczono według liczby fur (wozów) siana z niej zebranego, a jednostką miary stosowaną w metrykach do określenia wagi siana i potrawu był austriacki cetnar liczący 100 funtów (1 cetnar = 56,00599936265173 kg.[5] Dalszy ciąg instrukcji pomiarów na końcu Opisania Granicznego.

CYRKUŁ PRZEMYSKI

Państwo Jarosławskie Opisanie Graniczne WSI TUCZĄP[6]

Wielmożny Jaśnie Pan Bazyli Biliński Pełnomocny Rządca w Dobrach J.O. Xięcia Adama Czartoryskiego z którym starszyzna Gromad

ze Wsi Ostrowa	ze Wsi Wietlina
Franek Koniuch - Woyt	Perczyk Wasyl - Woyt
Antek Chotowacz – Przysiężny	Iwan Krupa – Przysiężny
Jozef Krowicki – Przysiężny	Hawryło Muszko – Przysiężny
Senko Jac – Polny	Olexa Miesiączko - Polny

Gdy tedy dotąd opisanym sposobem my zgromadzone sąsiedztwo Gromady Wsi Tuczap znaydowaliśmy się na Granicach każdey Wsi przytykającey w szczegolności iako mierniczy o wszystkich okolicznościach kontrowersyi w powszechności naszey umawialiśmy się iednomyślnie tym samym uchwaliliśmy aby takowe obchodzenie iednoznacznie granic w samym Państwie Wysockim a mianowicie między Wsią Tuczępami y Łowcami

6 Użyte w dalszym tekście opisu określenia :

łańcuch - to anglosaska miara długości (chain): 1 łańcuch = 4 pręty = 66 stopy = 20,12 metrów. W innym źródle to staropolska miara długości równa długości rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny równa 1.787 metrów

sążeń – w tym czasie 1 sążeń był równy 1.8965 metra; miara długości rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny; kwadrat o boku 40 sążni stanowił 1 morgę

fasjonować - nadawać fason, formować, tworzyć, planować, realizować, uskuteczniać

łan – jednostka miary powierzchni właściwa dla omawianego okresu średnio około 17 ha

naysamprzód zacząwszy, takowe daley od meysca do mieysca granicznego kontynuować y wokoło dopiero rzeczonego Państwa Wysocka czyli Wsi Tucząp do nayzupełnieyszego, podług przepisów, skutku przyprowadzone było. A nayprzód :

1/ Udaliśmy się ze wsi Tucząp na południe drogą Gościniec Stary zwaną idąc porzuciwszy też drogę wstąpiliśmy na Łan Pański Rabin zwany też polami chłopskimi Tuczępskiemi Zagaie zwanemi aż do mieysca gdzie trzy granice zdybią się szliśmy, a przyszedłszy do 3 Kopców te granice oznaczaiących stanęliśmy, które ze wspólnych stykaiących się stron przyznaniem sobie iż są pewnie Znakiem Granicznym pro Puncto a que . ...iowszy drogę naszą obchodzenia y oznaczenia granic Wsi Tuczęp kontynuowaliśmy. I tak:

2/Poszliśmy drogą graniczną z Tuczęp do Morawska a ciągnącą się między Południem y Zachodem Niwę pól Łowieckich Zagumienną zwaną po lewey stronie zostawiliśmy po prawey Niwę gruntow Tuczępskich Zagaie zwaną.

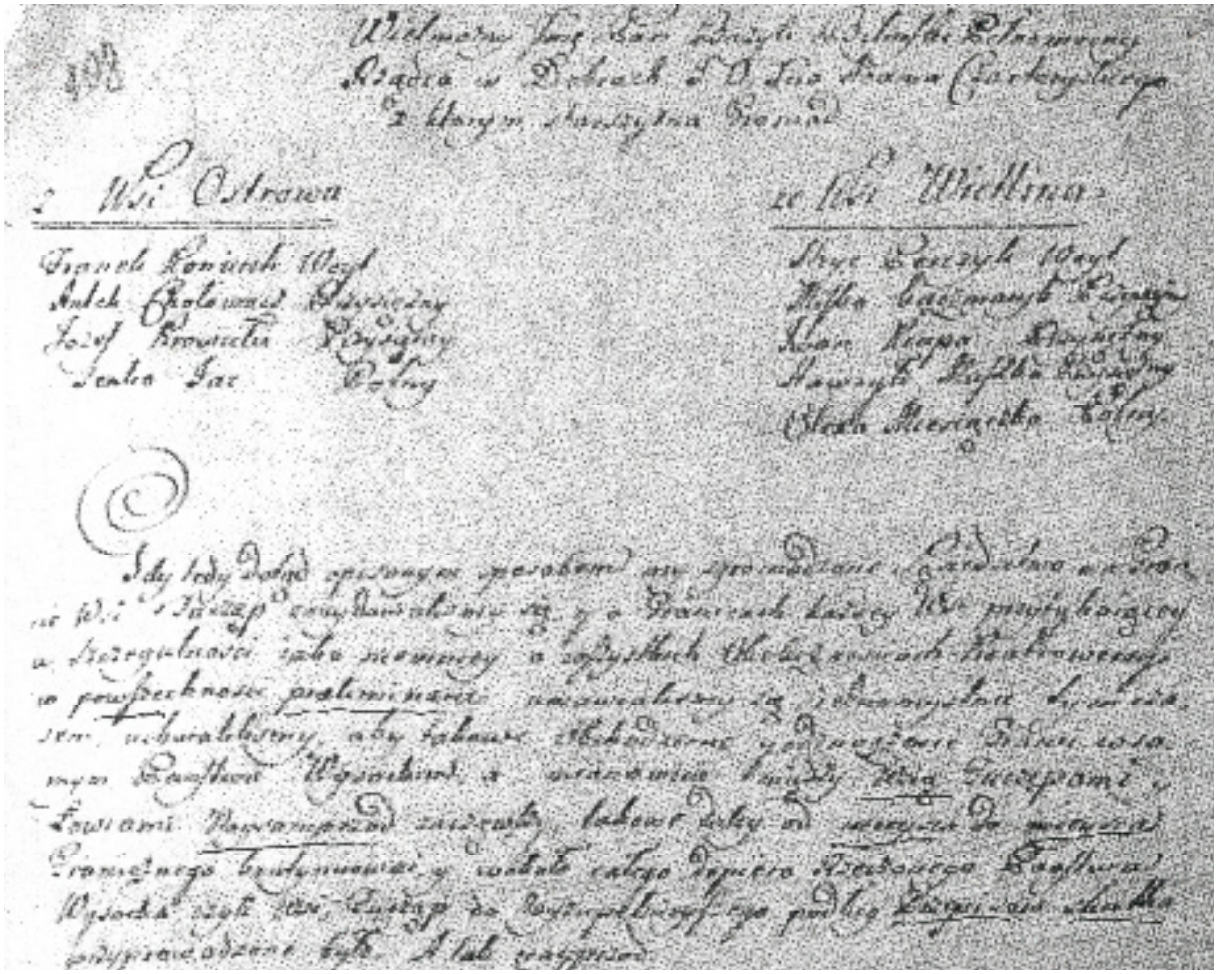

Namierzywszy Łańcuchów 4 czyli sążni 40. Kopiec po prawey stronie drogi usypany został.

3/Udaliśmy się wspomnianą drogą graniczną między Południem y Zachodem w lewą rękę wziąwszy się nieco maiąc po prawey ręce Niwę pol Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey Niwę gruntow Łowieckich Zagumienną zwaną. Kopiec po prawey stronie drogi usypawszy. Namierzono do tego Łańcochow 4 4/10 czyli sążni 44.

4/Idąc daley rzeczoną drogą między Południe y Zachód mieliśmy po prawey stronie Niwę grontow Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey Niwę pol Łowieckich Zagumienna nazwiskiem. Namierzywszy za sobą Łancuchow 3 7/10 czyli sążni 37. Kopiec po lewey stronie drogi udarniony był.

5/Daley szliśmy pomierzoną droga graniczną między Południe y Zachód zostawiaiąc po prawey stronie Niwę grontow Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey pola Łowieckie Zagumienne nazywaiące się. Kopiec po prawey stronie drogi usypaliśmy y naliczono do tego Łancuchow 10 czyli sążni 100. Od tego..

6/Jeszcze daley postępowaliśmy tą drogą graniczną ku Południowi maiąc po lewy stronie Niwę grontow Łowieckich Zagumienną zwanych, po prawey Niwę pol Tuczępskich Zagaie zwaną. Namierzywszy za sobą Łancochow 6 3/10 czyli sążni 63. Kopiec po lewey stronie usypany został.

7/Postępowaliśmy rzeczona drogą graniczną na Zachód zostawiaiąc Niwę grontow Łowieckich Zagumienną zwaną po lewey stronie, po prawey pola Tuczępskie Zagaie zwane. Kopiec po lewey stronie usypawszy. Namierzono do tego Łancochow 5 4/10 czyli sążni 54.

8/Daley wprost szliśmy drogą graniczną na Zachód Niwę pol Tuczępskich Zagaie zwaney po prawey stronie zostawiliśmy, po lewey gronta Łowieckie Niwą Zagumienną nazwane. Naliczyliśmy za sobą Łancuchow 11 1/10 czyli sążni 111. Kopiec po lewey stronie drogi usypany został.

9/Coraz daley postępowaliśmy drogą graniczną na Zachód maiąc po prawey ręce Niwę grontow Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey Niwę Łowiecką Zagumienną. Kopiec po lewey stronie usypać kazaliśmy. Namierzywszy do tego Łańcuchow 11 9/10 czyli sążni 119.

10/Jeszcze szliśmy pomierzoną graniczną drogą na Zachód z lewey strony wziąwszy Zagumienny zwany, po prawey Niwę grontow Tuczępskich Zagaie zwaną. Naliczyliśmy za sobą Łańcuchow 7 7/10 czyli sążni 77. Kopiec usypany został.

11/Poszliśmy daley pomierzoną drogą graniczną na Zachód zostawiwszy Niwę grontow Tuczępskich Zagaie zwaną po prawey stronie, po lewey pola Łowieckie Zagumienne zwane. Namierzywszy za sobą Łańcuchow 5 czyli sążni 50. Kopiec po prawey stronie drogi został usypany.

12.Udaliśmy się daley ieszcze drogą graniczną na Zachód Niwę pól Tuczępskich Zagaie zwaną po prawey a Niwę grontow Łowieckich Zagumienną po lewey stronie maiąc. Kopiec po lewey stronie drogi graniczney udarniony został. Namierzono do tego Łancuchow 9 3/10 czyli sążni 91.

13/Postępowaliśmy daley drogą graniczną na Zachód w prawą rękę wziąwszy się nieco, zostawiaiąc po prawey stronie Niwę pol Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey Niwę grontow Łowieckich Zagumiennych nazywaiącą się y stanąwszy na mieyscu gdzie 3 granice stykaią się to iest: od Południa rogiem Łowiecka, od Zachodu rogiem Morawska, od Północy w ciągu Tuczępska; tey granice 3-ma Kopcami wysypanymi oznaczywszy; z tych ieden na groncie Tuczępskim od północy będący do granic Wsi Tuczępy wzięliśmy y namierzyliśmy do tego Łańcuchow 10 5/10 czyli sążni 105. Gdy tedy od trzech Kopców dopiero w wyższym punkcie wzmiankowanych Gromada Morawsko iak iest

w używaniu granica różnymi załamkami ciągnąca się prowadzić nas chciała. Wniosł Wielmożny Jaśnie Pan Bazyli Biliński Komornik Ziemski Przemyski Pełnomocny Rządca w Dobrach J.O. Xiążęcia Adama Czartoryskiego iż od Trzech Granic na których stoiemy do Trzech Granic to. Itd. Morawskiey y Tuczępskiey granica w nayprostszey liniy być powinna, y ta tylko uporczywa przez Gromadę Morawską za optatą być powinna. Gdy Gromada Morawsko odpowiedziała iż od dawnych lat takową granicę zapamiętali y ią trzymaią z Gromadą Tuczępską. My tedy zanotowawszy kontrowersyę wszczętą do Decyzji Przewielebney Komisyi Urbayalnej Przemyskiey zostawniemy. A sami niechcąc nadaremnie czasu dalszego tracić iako iest w używaniu granicę odgraniczamy ią wysypanemi Kopcami, y tak usypano od Trzech Kopców przy których Kontrowersya stała się.

14/Obróciliśmy się na Północ miedzą graniczną, zostawialiśmy Niwę pol Tuczępskich Zagaie zwaną po prawei ręce, a po lewey Niwę pol Morawskich Jazwiny nazywaną y poszedtszy przez Potok między łąkami Tuczępskimi Zagaie zwanemi y łąkami Morawskiemi Pazwiny nazywaiącemi się będący Kopiec przy między graniczney po prawey stronie za Rowem przy Niwie pol Tuczępskich Zarodzinskie zwaney wysypać kazaliśmy. Namierzywszy do tego Łańcuchow 14 7/10 czyli sążni 147.

15/Przeto szliśmy na Północ pomierzoną graniczną miedzą maiąc po prawey ręce Niwę pol Tuczępskich Zarodzińskie zwaną, a po lewey gronta Morawskie Jazwiny rzeczone. Namierzywszy Łancuchow 5 7/10 czyli sążni 57. Kopiec na miedzy granicznej wysypano

16/Udaliśmy się na Wschód miedzą graniczną pomiędzy Niwy po prawey stronie Tuczępska Zarodziny, po lewey zaś Morawską Jazwiny zwanemi y namierzyliśmy za sobą Łancuchow 1 3/10 czyli sązni 11. Kopiec na między granicznej usypany został.

17/Obróciliśmy się na Północ miedzą graniczną maiąc po prawey ręce Niwę grontow Tuczępskich Zaradzińskie zwaną a po lewey Morawskie Jazwiny nazywaiącą się. Wytożywszy na miedzy graniczney z darnią Kopiec. Namierzywszy do tego Łańcuchow 11 9/10 czyli sążni 119.

18/Wzięliśmy się przemierzoną graniczną miedzą na Wschód Niwę pol Tuczępskich Zarodzińskie zwaney zostawiaiąc po prawey stronie, po lewey Niwę pol Morawskich Jazwiny nazwaną. Namierzywszy za sobą Łańcuchow 15 czyli sążni 150. Kopiec na między graniczney z darnią wytożony został.

19,20,21,22,23,

24/Obrociliśmy się na Zachod miedzą graniczną Niwą pol Tuczępskich Zaradzińskie zwaną po prawey ręce zostawiaiąc, po lewej gronta Morawskie Jazwiny zwane, y poszedtszy do Potoczka z pol Morawskich w Tuczępskie wpływaiącego. Kopiec nad tymże na miedzy graniczney po lewey stronie wysypaliśmy do tego Łańcuchow 2 czyli sążni 10.

25,26,27,28,29,30,31,32,33,34,

35/Jeszcze daley na Zachod postąpiliśmy miedzą graniczną zostawiaiąc po prawey ręce Niwę pol Tuczępskich Zagumienną zwaną, po lewey Niwę grontow Morawskich Jazwiny nazwaną a przyszedtszy na mieysce gdzie trzy

granice stykaią się, to jest od Południa rogiem Morawska, od Zachodu w ciągu Muninska, od wschodu rogiem Tuczępska y te granice 3 – ma Kopcami wysypanemi oznaczywszy z tych ieden na groncie Tuczępskiem od Wschodu będący do granic Wsi Tuczap wzięliśmy. Naliczywszy do tego Łancuchow 5 9/10 czyli sążni 54.

36/Od trzech Kopców granicznych udaliśmy się na Wschód Letni drogą graniczną z Muniny w pola idącą zostawiaiąc po prawej stronie Niwę grontow TuczępskichZagumienna zwaną, a po lewey pola Muninskie Zagumienki rzeczone. Naliczyliśmy za sobą Łańcuchow 7 4/10 czyli sążni 74. Kopiec po lewey stronie drogi granicznej wysypać kazaliśmy.

37,38,39,40,41,

42/Jeszcze pomierzoną drgą graniczną poszliśmy na Wschód zostawiaiąc Niwę pol Tuczępskich Zagumienną zwaną po prawey stronie, po lewey Muninskie Zagumienki rzeczoną, y przyszedtszy do Gościńca Starego z Jarosławia do Radymna idącego Kopiec przy tymże z darnią wytożyć kazaliśmy, do tego namierzywszy 3 7/10 czyli sążni 37.

43/Przeszdtszy Stary Gościniec z Jarosławia idący w poprzek udaliśmy się na Wschód Zimowy y stanęliśmy przy Krzyżu na groncie Tuczępskim będącym maiąc po prawey stronie Niwę pol Tuczępskich za Karczmą od Krzyża zwaną, po lewey gronta Muninskie Zagumienki rzeczone. Kopiec nad Rowem na groncie Tuczępskim za Krzyżem usypany został. Do którego namierzono Łancuchow 5 7/10 czyli sążni 57.

44,

45/ Daley poszliśmy na Wschód miedzą graniczną zostawiaiąc po prawey stronie Niwę pol Tuczępskich za Karczmą zwana, po lewey ogród Krzycha Kowala z Muniny, y przeszedtszy do rogu pol Tuczępskich czyli blisko Gościńca Cesarskiego. Kopiec przy Wierzbach w rogu pol i ogrodu iako wyżey wzmiankowano na miedzy granicznej z darnią wytożono y namierzono do tego Łańcuchow 4 2/10 stąd sążni 42.

46/ W poprzek Gościniec Cesarski przeszedtszy poszliśmy na Wschód y na brzegu Wygonu Starego Muninskiego ze Wsi idącego na Pastwisko Muninskie Kępa zwane. Kopiec niedaleko Gościnca Cesarskiego po prawey stronie na groncie Tuczępskim wysypaliśmy. Namierzywszy za soba Łancuchow 3 9/10 czyli sążni 39.

47/ Udaliśmy się brzegiem Wygonu Starego w wyższym punkcie wzmiankowanego na Wschód maiąc po prawey ręce Niwę grontow Tuczępskich za Karczmą zwaną, po lewey gronta Muninskie Nad Sanowisko rzeczoną, namierzywszy Łancuchow 3 9/10 czyli sążni 39. Kopiec na brzegu tegoż Wygonu na groncie Tuczępskim wysypany został.

48/ Udaliśmy się między Północ y Wschod idąc tymże brzegiem Wygonu Starego Muninskiego maiąc gronta Tuczępskie (iako wyżey) Za Karczmą zwane po prawey ręce, po lewey zaś za Wygonem Muninskim Nad Sanowisko nazywająca się. Kopiec na Pastwisku Muninskim Kępa zwanym wytożyć z darnią kazaliśmy. Namierzywszy do tego Łancuchow 3 4/10 czyli sążni 34.

49/Postąpiliśmy daley na Wschód idąc Pastwiskiem w wyższym dopiero punkcie wzmiankowanym ponad Rów graniczny Wierzbami wysadzany, mieliśmy po prawey ręce Niwę grontów Tuczępskich Za Korniakiem zwaną po lewey Pastwisko Muninskie Kępą zwane do rogu pomienionego. Kopiec tamże na Pastwisku wysypany y namierzono do tego Łancuchow 10 9/10 czyli sążni 109.

50,51,52,

53/Jeszcze daley poszliśmy na Północ miedzą graniczną po prawey ręce maiąc pola Tuczępskie Piasek Nad Sanem zwane a po lewey gronta Muninskie Nad Sanowisko zwane. Namierzyliśmy za sobą łancuchow 2 5/10 czyli sążni 25. Kopiec na między graniczney usypany został.

54/Udaliśmy się między Północ y Wschód miedzą graniczną zostawiaiąc po prawey ręce Niwę pol Tuczępskich Piasek Nad Sanem zwaną, po lewey gronta Muninskie Nad Sanowisko rzeczone, y przyszedłszy do lądu rzeki Sanu Kopiec tamże na miedzy graniczney usypany został. Do którego namierzono Łancuchow 6 czyli sążni 60.

55/Udaliśmy się granicą ku Wschodowi Letniemu w poprzek rzeki Sanu zwaney, przeprawiwszy się ..... Duktem Słońca idąc pomiędzy Pastwiska (z lewey strony Muninskie z prawey Tuczępskie Pod Wychylówką zwane) stanęliśmy y Kopiec na granicy wysypany został, do którego odległosci nie namierzono z przyczyny szerokości Sanu.

56/Jeszcze ku Wschodowi Letniemu szliśmy pomiędzy rzeczone Pastwiska a namierzywszy granicę Łancuchow 18 czyli sążni 180 Kopiec udarniony został.

57/Jeszcze ku Wschodowi pomiędzy pomienione Pastwiska graniczne szliśmy wziąwszy się trochę w prawą ręke a stanąwszy nad lądem Sanu naprzeciw Młyna za Sanem będącego na Wychylówce zwanego. Kopiecc dla pewności wysypany został do którego namierzono Łancuchow 10 6/10 czyli sążni 162.

58/Obróciliśmy się ku Południowi w poprzek za rzeką San przeprawiwszy się Kopiec po drugiej stronie Sanu nad lądem wysypany został, do którego odległość nie namierzono dla głębokości Sanu.

59/Poszliśmy na Wschód po prawey stronie lądem rzeki San czyli grontami Tuczępskiemi Piasek Nad Sanem zwanemi, aż do mieysca gdzie granice te Wietlinskie y Tuczempskie stykaią się nad lądem rzeki Sanu stanąwszy natymże mieyscu przy krzakach Tuczępskich Łozy zwanych z prawey strony będących. Kopiec na miedzy graniczney udarniony iest. Aże rzeka San iest naturalną granicą między Tuczępami, Muniną y Wietlinem dlatego Kopców na Załękach sypać niekazaliśmy ale namierzono odległość od Kopca Nr 54 opisanego do Kopca w tym punkcie zapisujemy to iest Łancuchow 98 czyli sążni 980.

60/Udaliśmy się ku Zachodowi brzegiem niegdyś Sanowiska maiąc po prawey stronie Łozy Tuczępskie na Kępie zwane, a po lewey gronta Wietlinskie za Sanem Pod Osikami zwane y namierzywszy za sobą Łancuchow 7 9/10 czyli sążni 79. Kopiec na między graniczney na brzegu Starego Sanowiska

usypany został.

61/Daley poszliśmy brzegiem pomierzonego Starego Sanowiska, maiąc po prawey stronie Łozy Tuczępskie na Kępie zwane, po lewey Niwę pol Wietlinskich za Sanem Pod Osikami nazywające się. Wysypawszy na brzegu Starego Sanowiska Kopiec namierzono do tego Łancuchow 2 4/10 czyli sążni 24.

62/Obróciliśmy się miedzą graniczną na Południe zostawiaiąc po prawey stronie Niwę pól Tuczępskich Welebusz zwaną po lewey zaś grunta Wietlinskie Pod Osikami nazwiskiem. Namierzyliśmy za sobą Łancuchow 7 2/10 czyli sążni 72.Kopiec na między graniczney wysypawszy.

63,64,

65/Postąpiliśmy na Północ Niwą pól Wietlinskich za Sanem Pod Osikami zwaną z lewey strony zostaiącą, z prawey Krzaki Pańskie Tuczępskie Olszyna zwane. Nanieśliśmy Kopiec na granicy przy Krzakach darnią wyłożony był. Namierzyliśmy do tego Łańcuchow 4 6/10 czyli sążni 45.

66,67,

68/Obróciliśmy się na Zachód miedzą graniczną zostawiaiąc po prawey stronie Krzaki Pańskie Dworskie Tuczępskie Olszyna przy Jeziorze zwane a po lewey Niwę pól Wietlinskich za Sanem Pod Osikami nazwiskiem. Kopiec z darnią wyłożywszy w gruncie Wietlinskim namierzono do tego Łancuchow 1 6/10 czyli sążni 16.

69/Udaliśmy się między Zachód y Południe Niwą pól Wietlinskich za Sanem Pod Osikami zwaną z lewey strony będącą z prawey Piaski Tuczępskie Pańskie Olszyna przy Jeziorze zwane zostawały. Namierzyliśmy za sobą Łancuchow 5 6/10 czyli sążni 56. Kopiec wysypany został.

70/Szliśmy miedzą graniczną na Zachód maiąc po prawey stronie Łąkę Panską Tuczępską Jezioro zwaną, po lewey Niwa grontów Wietlinskich za Sanem Pod Osikami nazwiskiem przeszedtszy do Pastwiska Tuczępskiego Brzeźnik zwanego. Kopiec wysypano do ktorego namierzono Łancuchow 2 czyli sążni 20.

71/Obróciliśmy się na Południe zostawiaiąc po prawej stronie Pastwisko Tuczępskie Brzeźnik zwane po lewey gronta Wietlinskie za Sanem Pod Osikami rzeczone gdzie w rogu grontow Wietlinskich nad Rowem od Pastwiska wykopanym Kopiec wysypać kazaliśmy. Namierzywszy do tego Łancuchow 1 5/10 czyli sązni 15.

72/Doszliśmy na Wschód Pastwiskiem Tuczępskim Brzeźnik zwanym z prawey strony zostaiącym, po lewey Łąkę Wietlinską w Niwie Za Sanem zwaney mieliśmy,namierzywszy za sobą Łancuchow 9 1/10 czyli sążni 91 Kopiec na groncie Wietlinskim usypany został.

73/Udaliśmy się na Południe idąc ponad Rów przekopany od Pastwiska Tuczępskiego po Brzeźnik zwanego, mieliśmy po prawey stronie rzeczone Pastwisko, po lewey gronta Wietlinskie za Sanem Pod Osikami zwane, y przyszedtszy do Obszaru Panskiego Tuczępskiego Łaz zwanego, Kopiec na miedzy graniczney z darnią wyłożywszy y do tego namierzywszy Łancuchow 3 6/10 czyli sążni 36.

74/Obróciliśmy się miedzą graniczną ku Północy zostawiaiąc po prawey ręce Obszar Pański Tuczępski Łaz zwany, po lewey gronta Wietlinskie za Sanem Pod Osikami zwane. Kopiec na miedzy graniczney w rogu Obszaru pomierzonego z darnią wytożywszy. Namierzono do tego Łancuchow 17 9/10 czyli sążni 179.

75/Udaliśmy się miedzą graniczną na Wschód za Stawiskami Niwą grontów Wietlińskich za Sanem Pod Osikami zwaną z lewey strony, z prawey za Obszar Pański Tuczępski Łaz zwany, y przyszedłszy na mieysce gdzie trzy granice stykaią się to iest od Północy Wietlinska rogiem od Wschodu, Ostrowska rogiem, od Południa, Tuczępska w ciągu, które to granice trzema Kopcami wysypaniem. Oznaczywszy z trzech ieden na groncie Tuczępskim od Południa będący do granic Wsi Tucząp wzięliśmy. Namierzywszy do tego Łancuchow 15 8/10 czyli sążni 158.

76/Daley postąpiliśmy na Wschód miedzą graniczną zostawiaiąc po prawey stronie Obszar Pański Tuczępski Łaz zwany a po lewey Niwę grontow Ostrowskich Libidziska zwana. Namierzyliśmy za sobą Łancuchow 6 4/10 czyli sążni 64. Kopiec na miedzy graniczney w rogu Obszaru Panskiego wysypany iest.

77/Pomierzoną miedza graniczną udaliśmy się między Południe y Zachód mieliśmy po prawey stronie Obszar Dworski Tuczępski Łaz zwany, po lewey gronta Ostrowskie Libidziska zwane. Kopiec w rogu drugim Obszaru Panskiego na miedzy graniczney usypaç kazaliśmy. Namierzywszy przy tym Łancuchow 28 2/10 czyli sążni 282.

78/Udaliśmy się miedzą graniczną na Zachód zimowy nieco w lewą rękę wziąwszy się zostawiaiąc po prawey stronie Obszar Dworski Tuczępski Łaz zwany, po lewy Niwę pol Ostrowskich Libidziska nazwiskiem. Kopiec na między graniczney usypawszy. Namierzono do tego Łancuchow 6 2/10 czyli sążni 62.69.

79/ Daley poszliśmy Obszarem Panskiem Łaz zwanym z prawey strony zostającym, na Zachód z lewey strony Niwa grontow Ostrowskich Libidziska rzeczone zostawała. Kopiec na miedzy graniczney wysypany został, do którego namierzono Łancuchow 4 6/10 czyli 46 sążni.

80,81,

82/Daley udaliśmy się między Południe y Zachód przemierzonym Pastwiskiem Brzeźniki zwanym , po prawey stronie do Tuczęp należacym a po lewey do Ostrowa, y przyszedłszy do brzegu Strugi Sanowisko zwaney Kopiec na brzegu tymże wysypaliśmy do którego namierzono Łancuchow 18 3/10 czyli 163 sążni.

83/Udaliśmy się na Zachód lądem Strugi Sanowisko zwaney po prawey stronie za tą Strugą Pastwisko Tuczępskie Brzeźnik zwane zostawiaiąc po lewey podobnież Pastwisko Ostrowskie i odnoga Pastwiska. Namierzywszy Łancuchow 8 7/10 czyli sążni 87. Kopiec na lądzie rzeki Boratynka zwaney z darnią wytożony został.

84/Postępowaliśmy ponad rzeką Boratynką zwaney na Południe po prawey stronie za rzeką lądu Tuczępskiego Pastwiska, po lewey zaś którędy idziemy Pastwiska Ostrowskiego brzegiem zostawiaiąc. A że rzeka Boratynka zwana

iest naturalną granicą między Tuczępami y Ostrowem w tym mieyscu dla tego Kopiec w brzegu idącym usypaç kazaliśmy ale to za naturalny dotąd znak graniczny opisawszy i przeszedłszy w poprzek Gościnca Cesarskiego namierzyliśmy wprost Łancuchow 44czyli sążni 440. Kopiec nad lądem tejże rzeki na groncie Ostrowskim wytożyç z darnią kazaliśmy.

85,

86/Obrociliśmy się Wygonem Ostrowskim do Pastwiska – wzwyż pomierzonego idącym między Wshód y Południe po prawey stronie maiąc Łąkę y Obszar Dworski Tuczępski Rura zwaney po lewey Pastwisko Ostrowskie Brzeźnik zwane y Niwę pól , daley Trelkowa zwaną. Namierzywszy Łancuchow 17 8/10 czyli sążni 170, Kopiec na tymże Wygonie z darnią wytożony został.

87/Szliśmy daley Wygonem Ostrowskim na Południe maiąc po prawey ręce Obszar Panski Tuczępski Rura zwany, a po lewey Niwę pol Ostrowskich Trelkowa nazwiskiem, namierzywszy za sobą Łancuchow 7 9/10 czyli sążni 79. Kopiec niedaleko Obszaru Panskiego na Starym Pastwisku od Jarosławia idącym usypaç kazaliśmy.

88/Obrociliśmy Gościncem Starym Jarosławskim na Zachód po lewey stronie Obszar Panski Ostrowski Za Karczmą zwany zostawiaiąc y po prawey Tuczępskie Rura nazwiskiem. Namierzywszy za sobą Łancuchow 28 1/10 czyli sążni 281 Kopiec na tymże przy brzegu Obszaru Ostrowskiego z darnią wytożony został.

89/Daley poszliśmy pomierzonym Gościncem Starym Jarosławskim na Zachód nieco w prawą rękę wziąwszy się zostawiliśmy po prawey stronie Obszar Pański Tuczępski Rura nazywany po lewey Obszar Ostrowski Za Karczmą nazywaiący się. Namierzywszy za sobą Łancuchow 18 4/10 czyli sążni 184 Kopiec przy tym za Gościncem po lewey stronie Rowu z darnią wytożyç kazaliśmy.

90/Udaliśmy się na Południe ponad Rów graniczny dla spadku wody przekopany zostawiaiąc po prawey stronie Obszar Dworski Tuczępski Maciatkoski zwany, po lewey Obszar Ostrowski Za Karczmą nazywaiacy się. Kopiec przy Rowie po lewey stronie z darnią wytożyliśmy. Namierzono do tego Łancuchow 4 4/10 czyli sążni 41.

91/Poszliśmy daley na Zachód zimowy granicą po lewey stronie maiąc Obszar Dworski Ostrowski Za Karczmą zwany, po prawey Tuczępskie Maciatkoski nazwiskiem. Kopiec na między graniczney wysypawszy, namierzywszy do tego Łancuchow 6 6/10 czyli sążni 66.

92,93,

94/Udaliśmy się nad Rów graniczny na Południe po lewey ręce zostawiaiąc Obszar Dworski Ostrowski Za Karczmą zwany, po prawey Obszar Tuczępski Sztabin nazywaiący się. Kopiec nad Rowem po prawey stronie usypawszy. Namierzyliśmy Łancuchow 6 4/10 czyli sążni 64.

95,96,97,

98/Obróciliśmy się miedzą pewną graniczną na Zachód zimowy Jezioro

Sztabin zwane Ostrowskie po lewey stronie zostawiaiac, po prawey Obszar Dworski Tuczępski Sztabin nazywaiacy się. Kopiec przy tym na między graniczney z prawey strony z darnią wytożony y namierzono do tego tancuchow 23 1/10 czyli sążni 231.

99,100,1001,102,103,104,

105/Obróciliśmy się drogą graniczną ku Potudniowi w lewą rękę wziąwszy się mieliśmy po prawey ręce Niwę pól Tuczępskich Zagaie zwaną, po lewey pola Ostrowskie w Niwie Zagumienney. Namierzywszy za sobą Łancuchow 4 8/10 czyli sążni 48.

106/Daley udawszy się drogą graniczną między Potudnie y Zachód zimowy maiąc z obydwoch stron Niwę pól iako w wyższym groncie szliśmy aż do trzech Kopcow o .....opisanych do których namierzono Łancuchow 9 6/10 czyli sążni 96. Namierzywszy stanęliśmy naostatek na tym samym mieyscu, zkąd obchodzenie graniczne zaczęliśmy. Tym tedy sposobem gdy peryferyą całą granic Wsi Tuczap okoto obeszliśmy, y opisanie onych w 106 kategoryach podług okolicznosci grontowych y Dobrowolskiego przyznania ztąd tyczących się wiernie obeszliwszy, ninieyszey uroczyście od uprawnioney, y ieszcze raz na tym mieyscu w tym samym czasie na gtos czytamy Akt Graniczny zamknąwszy y dla pewnieyszey w każdym czasie wiary y dowodów własnych Rąk Podpisem stwierdziwszy względem podobney czynności graniczney do Surochowa ztąd przenosiemy się. Co dziato się tak na groncie w Tuczępach dnia 12 miesiąca Maja 1787 roku.

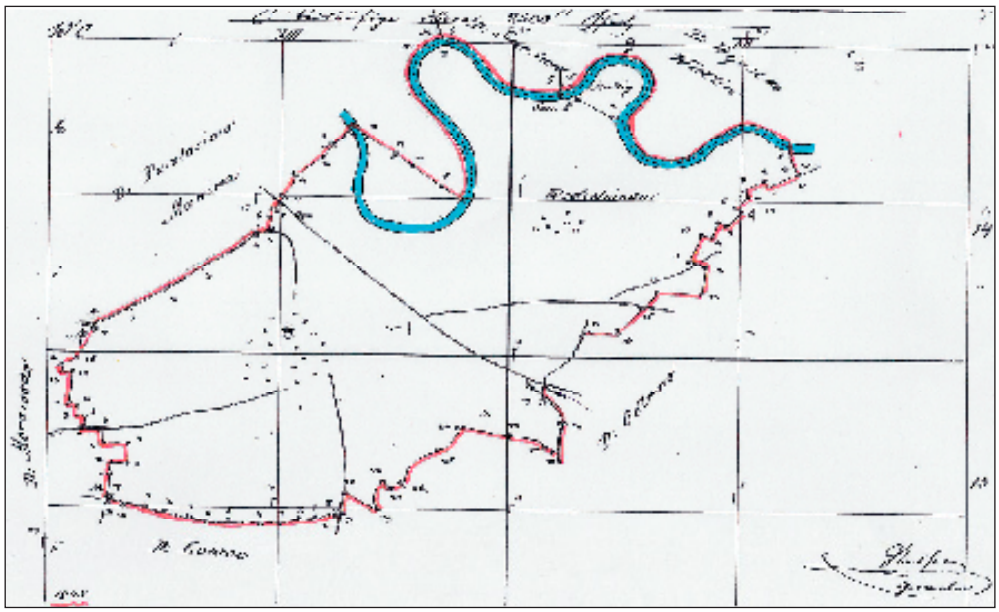

W celu dokonania obliczenia wysokości zbiorów należało zapytać właściciela ziemi lub najemcę ile wysiewa na swoim polu zboża to znaczy ile ozimego i ile jarego. Następnie podaną przez niego wartość należało pomnożyć przez ilość ziaren plonu. Rodzajem gruntów były też lasy, których w Tuczempach nie było zbyt wiele. Obszar leśny tak miał być opodatkowany, żeby „otaksowanie lasów osobliwie w równych okolicach taką proporcją względem użytku rolnego miało, aby wykorzenie ich i przemienienie na pola nigdy właścicielom zysku przynieść nie mogło."[7] Oznaczało to, że przychód i podatek z lasów miał być obliczony w taki sposób, aby nie opłacało się przekształcać tego lasu na łąkę dokonując zbyt ekstremalnego wyrębu. Przychód z lasu miał być określony przez leśniczego w sągach drzewa rocznie.

W skład metryki Józefińskiej wchodziło do kilkunastu dokumentów. Komisje gromadzkie podlegały

7 § 39 Informacji z 12 kwietnia 1785. Edicta et mandata 1785, s. 69 w:D. Nowak: Metryki...,

od Ostatniego Kopca Łańcuchow 9tego czyli Sążni 96. Nameczywszy stanęliśmy naostatek natym samym mieyscu, zkąd Obchodzenie Granic zaszliśmy. Tym tedy sposobem gdy Peryferyą całą Granic Wsi Tuczap około obeszliśmy, opisanie onych w 106 Kategoryach podług okoliczności Gruntowych y dobrowolnego przyznania zkąd tyczących się wiernie okryśliliśmy, Niniejszy uroczyście od prawiony, y jeszcze raz na tym Mieyscu w głos czytany Akt Graniczny zamknąwszy y dla pewnieyszey w każdym czasie wiary y Dowodów własnych Rąk Podpisem stwierdziwszy względem podobney czynności Graniczney do Suchorowa zkąd przenosiemy się. Co Działo się tak na Gruncie w Tuczępach Dnia 12 Miesiąca Maja 1787go Roku

1mo Wies Wielkin
Jurye Perczyk Woyt
Misko Kaczmaryk Przy.
Iwan Krupa Przysię.
Hawryło Muszka Przy.
Olexa Miesiączko Polny

2do Wies [illegible]
Franek Kamuch Woyt
Antek Chołowacz Przysię.
Jozef Kirwicki Przysię.
Senko Jac Polny

3tio Wies Łowce
Szymon Zagorski z Strony Państwa Plenipot.
Woyciech Kilarski Woyt
Danko Kawa Przysię.
[illegible] Przysię.

Wies [illegible]
Szymon Zagorski z Strony Państwa Plenipot.
Marcin [illegible] Woyt
Michał [illegible] Przysię.
Woyciech [illegible] Przysię.
Tomasz [illegible] Polny

4to Wies Morawsko
[illegible] Woyt
Ihnac Gwoź Przysię.

Wies Tuczępy
[illegible]
Iwan Dyrhacz Woyt
Antek Jarmocha Przysię.
Sobek Sava Przysięzny
Piotr Czerwony Przysię.

komisji cyrkularnej, która ostatecznie składała metryki do archiwum. Podstawowym i najważniejszym dokumentem katastru józefińskiego była księga gruntowa, która zawierała wykaz wszystkich działek topograficznych znajdujących się na terenie ziem folwarku tuczempskiego z podziałem na niwy, ich użytkowników, wymiary oraz zbiory zbóż, siana i drewna. Każdy arkusz księgi podzielony był na siedem podstawowych rubryk. Poniżej (mało czytelne) fragment księgi gruntowej Metryki Józefińskiej wsi Tuczempy:[8]

Kolejnym ważnym dokumentem, od którego właściwie rozpoczynano prace pomiarowe był przedstawiony wyżej Opis Granic Wsi Tucząp (Grenzbeschreibung). Zawierał opis granic Tuczemp z miejscowościami sąsiednimi. Dokumentem, który był podstawą do obliczania dochodów z poszczególnych niw były Prawidła fasionowania (Fassions - Grundsatze). Były w nim opisane poszczególne niwy i ich granice, rodzaj znajdującej się na nich gleby, system uprawy roli (trójpolówka, dwupolówka, ilość lat ugorowania, nawożenia itp.), ilość wysiewu na jeden mórg, pożytek z plonów oraz z całej niwy. Bardzo ważna była Tabela do „Podatkowania Domowego Służąca" , która zawierała wykaz wszystkich właścicieli i posiadaczy na terenie Tuczemp ułożony według numerów domów oraz Ekstrakty indywidualnej fasji i Sumariusze ekstraktów, w których ustalano indywidualne (dla każdego posiadacza lub według roli) dochody z gruntów oraz ich powierzchnie dla każdej osoby wskazanej wcześniej w metryce gruntowej. Był też dokument, który zawierał wyrażenie zgody, bądź reklamację poszczególnych gospodarzy względem ustalonego dla nich dochodu z gruntu.

Po kilkudziesięciu latach Metryki Józefińskie zostały, w związku z ich dezaktualizacją, złożone w urzędzie Ministerstwa Skarbu, skąd trafiły do Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie. Metryki te stanowią niezwykle ważne źródło do badań genealogicznych, bowiem dostęp do ksiąg sprzed 1784 roku jest praktycznie znikomy. W Metrykach można dowiedzieć się coś na temat naszych przodków, coś więcej niż tylko ich imię i nazwisko, o ile nasz przodek był posiadaczem choćby kawałka ziemi. Można dowiedzieć się, w której części wsi mieszkał, jaki był jego majątek, czy miał ziemię urodzajną, jakie plony z niej zbierał.

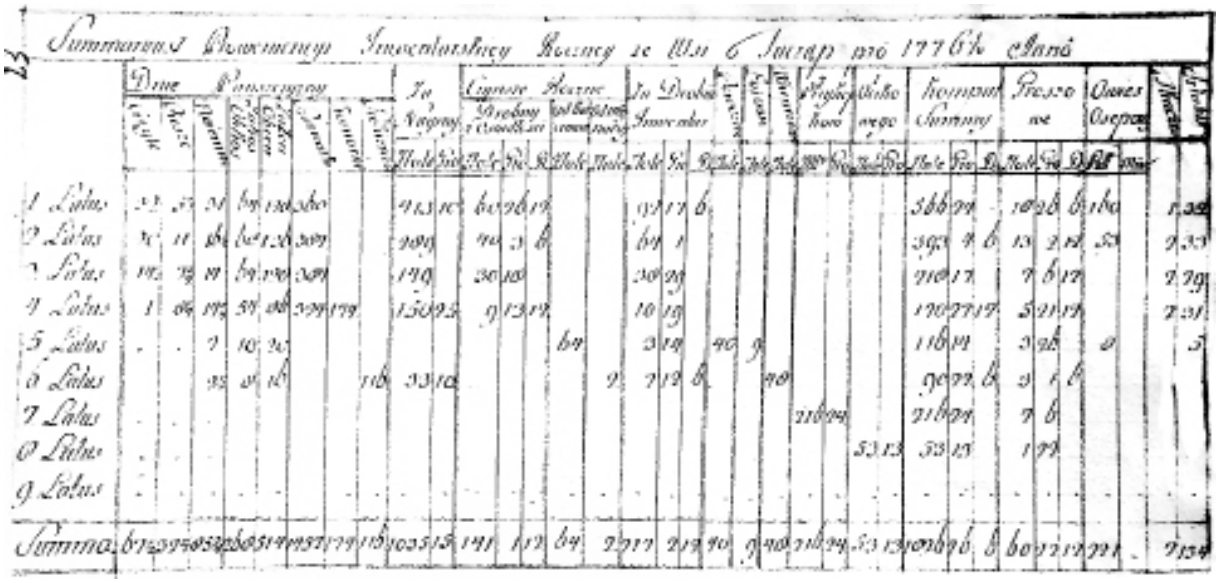

8 Centralne Historyczne Archiwum Państwowe Ukrainy we Lwowie, fond... , opis...

Tuczępskie Niwy

które mocą Rozporządzenia, Prześwietney Cesarko – Królewskiey w potomnej Urbanyalney Przemyskiey Subkomisarney, znanego Cyrkularza z 18 kwietnia 1786 roku obwieszczonego przy obchodzeniu y poznaczeniu granic Wsi Tucząp za poprzedzaiącym iednomyslnym porozumieniem się wszystkich w około graniczących posiadłości a mianowicie ich gruntowych Zwierzchnosci Dziedzicznych tudziesz Gromadzkiey Starszyzny pod dniem dzisiejszym w sposób następuiący przeprowadzone zostało.

Przytomne Państwo Wysockie składa się z 19 Wsiów to iest: Wysocka, Ostrowa, Tucząp, Surochowa, Sobiecina, Koniaczowa, Wietlina, Bobrowki, Laszek, Łazów, Zalewskiey Woli, Duchli, Czerniawki, Korzenicy, Starego Miękisza, Nowego Miękisza, Nowey Grobli, Czerniawki Ormabawki, y Zaradawy.

Tuczępy graniczą z 5 Wsiami iako to: na Północ – z Wietlinem; na Wschód – z Ostrowem; na Południe – z Łowcami; na Zachód – z Morawskiem y Muniną.

Dziedzic pomienioney Wsi Tucząp J.O. Xiążę Adam Czartoryski nakazane od Zwierzchności Urbanyalney Opisanie Granic iak nayzupełniey uskutecznia a tym samym Dziedzictwa swoiego Granice czasy zabezpieczyć przez Pełnomocnego w dobrach swoich Rządcę Pana Bazylego Bielińskiego zobowiązywał stykającego się Sąsiedztwa aby uwzględnione nakazany Akt Granicznego Opisania właściciele dziedziczni pod jakimkolwiek byli tytułem, albo też speceyalni Pełnomocnicy y Popowie wraz ze Starszyzną Gromad a mianowicie z Ludźmi okoliczności Granicznych wiadomymi a to dla wzayemney także y dla nich w tey mierze uczynności dla Gromady Tucząp przybyć nie odmawiali. Tako też y wprawdzie z tych pomierzonych Wsiów na dzień dzisiejszy osobiście zgromadzili się chłopi do Granicy Wsi Tucząp, Muniny, Wietlina, Morawska, Ostrowa y Łowiec.

I . Niwa Ogrodow

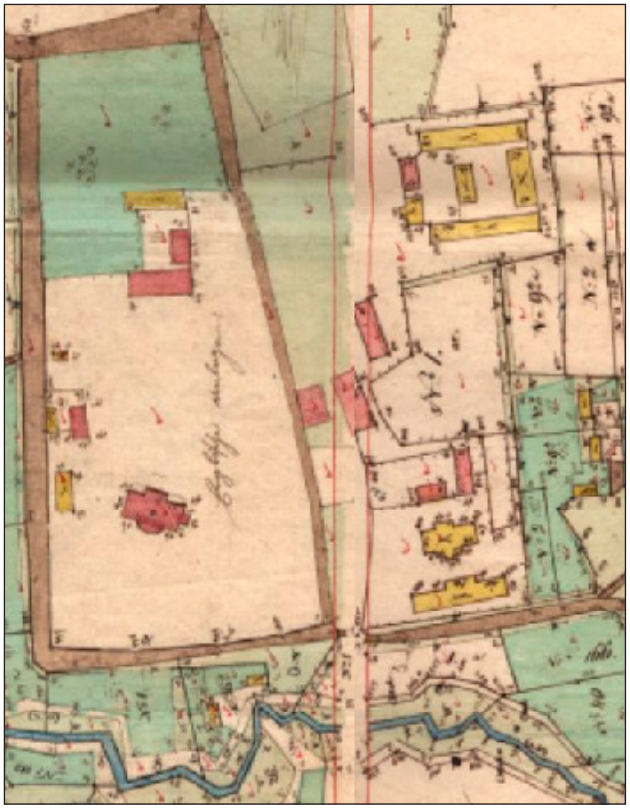

Ta Niwa składa się z Domow y Ogrodow tak nazwana. Plac mieyscowy. Ogrody wtey Wsi na dwa gatunki dzielą się - pierwsza w dobrym gatunku na ktorym trawa się nie kosi y drzewa owocowego znayduie się lecz tylko w przemysności gospodarzow marchwią, kapustą y inną iarzyną zaradzane tudziesz konopiami zasiewane bywaią a zatym naylepszych łąk wtey Wsi znayduiących się przenoszą pożytki przeto na fondamencie Pożytkow z tych że pochodzących za Obopolnym zrozumieniem cetnarow słodkiego siana y potrawu w czwartey części na cetnarow 3 y fontow 50 y te ogrody rowno fasionowane.

• Ogrod pod topograficznemi 314,316,318,320,322 poniewasz są złożone złazowatey czyli iłowatey ziemi która nie iest tak urodzajna, iak wyższych ogrodach y trudney koło niey doznawaią posiadacze pracy. Przeto Gromada z Dworem zważaiąc pochodzące z nich pożytki fasionowane że udzieliła wśednicy ilości z morgu na 10 cetnarow słodkiego siana y potrawu 4 tey części czyli cetnarow 2 1/2.

• Pastwisko Gromadzkie między Ogrodami pod 326 zapisane z natury młaczne y sapowate z przyczyny niskiego położenia y częstego zalewu od Potoku przez niepłynącego, niemniey y naturalnych źrodeł w tymże samym pastwisku znayduiących się , na ktorym to pastwisku, że omal nie pasą bydła tylko świnie y gęsi, a w większey części zasadzone wierzbami y zaprzontnione niepożytecznemi roślin-

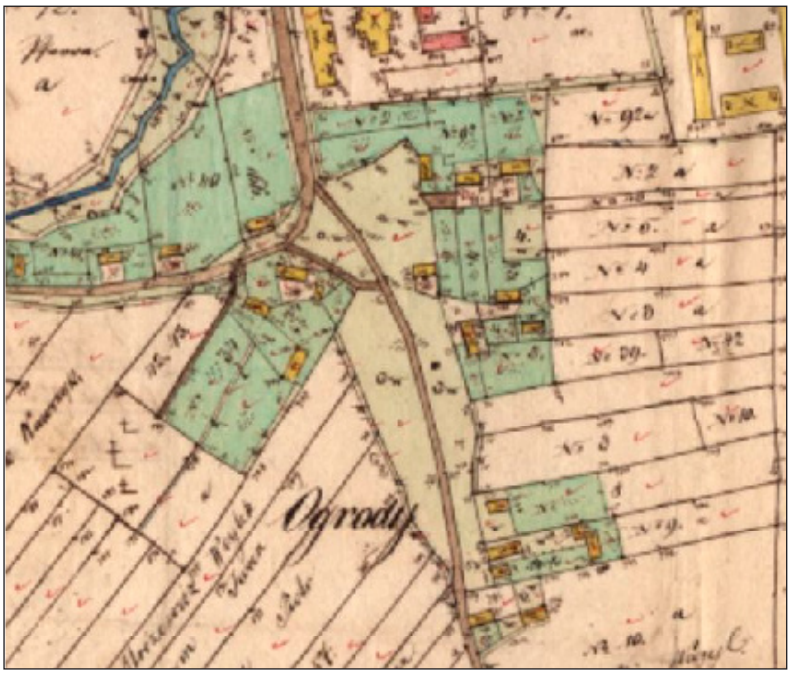

ami iako też rowami y źrodłami, przeto nadgradzaią iedną drugim a naywięcey korzystną z wierzb w tey Wsi dla niedostatku lasu y krzakow.....przeto w części trzeciey w pożytku naylepszych pastwisk Dwor z Gromadą fasionować zezwolili to iest na 2 cetnary kwaśnego siana z morga.

• Pastwisko Gromadzkie za Dworem pod top. 327 y 328 na dawnym Stawisku na ktorym staw nigdy zastawiony nie będzie gdy na wdobrym gatunku suche chociasz od Potoku czasem zalewane y na tym Gromada swoie bydło pasie przeto z naylepszymi łąkami a mianowicie niżey opisanemi w swoich pożytkach od Gromady wyznane przeto na 6 cetnarow siana słodkiego fasionowane zostało.

II. Niwa za Dworem

Zwana za Dworem między obszarami y to samych pol chłopskich składa się w tych ziemia czarna urodzayna blisko domu co rok czwarty sprawiaią się w ugor wypuszczane nie bywaią na tych właściciele sieią przed zimą pszenice y żyto. Na wiosnę jęczmien jako z proporcy Walka Trelka pola maiącego 1984 sążni i okazało się y tenże sam właściciel wyznał że na tym polu korzec ieden oziminy bez garca wysiewa co y przysiężni Gromady wysłani będą na mieyscu tegoż pola w przytomności przysiężnych z Ostrowa wyznanie iego za prawdę oczywistą potwierdzili y na takowy wysiew zupełnie przystali pożytku za Dwor z Gromadą w srednicy ilosci z wysiewem i pośladami uchwalił w oziminie na ziarno y w jęczmieniu na ziarno 3 1/2. Niwa tych pol że iest cała iednakowy istoty rownofasionowana została.

(Użytkownikami gruntów w tej Niwie byli - obok nazwiska podaję numer domu: wdowa Juruska 66;Jurko Korecki 46; Walek Sołtys 3; wdowa Szamoszycha 5; Marcin Bszdżoła 4; Woytek Jaszewicz 7; Michał Maciaszka 10; Walek Trelka 8; Kazimierz Senka 9; Fedko Kurecki 35; Matwij Kowal 29; Michał Maciaszka 10; Grzech Maciaszka 10).

III. Niwa za Stawem

Nazwana za Stawem.* Pola za stawem popod wieś ciągnące się nad stawisko łącząc się do pol ćwierci zagaynych Tuczępskich. Składa się z ziemi czarnawey twardey dużo uprawy potrzebuiącey w odległosci od właścicielow zostaią z trudnościa sprawiane nie ugarnią się zwyczaynie zasiewane bywaią iednego roku żytem, na wiosnę owsem. Pożytku Dwor z Gromadą w srednicy ilości uchwalił wraz z wysiewem i pośladami w życie na ziarno y owsie tey Niwy pola iednakowey będące istoty ruwno fasionowane.* Łąki chłopskiey kawałek dla niskey sytuacyi oney nad Stawem y Potokiem siano kwaśne y szuwarowate rodzącey którego na 8 cetnarow Gromada uchwaliła bez potrawu, który się dawno zbierać niezwykł, bo nawet y pierwsze siano częściey bydłem wypasane zostawa.

(Użytkownicy: Walek Sołtys 3; Marcin Bszdżoła 4; Walek Trelka 8; Jacek Kczmarz 26; Stach Jasiewicz 32; Grzech Ledwos 141; Iwan Strawa 35; Jendrzej Kica 38; Iwan Kmieć 39; Hawryło Noga 44; Iwan Czech Mały 49; Iwan Czech Wielki 49; Stach Duda 77; Olexy Czubocha 86; Wasyl Sawa 47; Antek Prokop 59; Jendrzej Łaba 56; Olexy Maxym 65; Iwan Pankiewicz 126; Fedko Padiak 111; Fedko Płatek 20; Luki Płatek 20; Stefan Skira 18; Mikołaj Skira 17).

IV. Niwa Sztabiny y Doły Dworskie zwana

Czyli Doły zwane, zaczynaiące się od Dworu z lewey strony do pol zagaynych do starey drogi od Róły i przypieraiące do granicy Ostrowskey.* Niwy pola podobniesz składaią się z ziemi iak wyżey

opisaney to iest czarniawey twardey w mnieyszey połowie, że są poblisze, sprawiane być mogą, w drugiey zas połowie dla odległosci nigdy sprawiac się nie mogą, w trzeci rok w ugor wypuszczane zostaia. Każdego roku wszystkiemi czterema gatunkami bywaią zasiewane, to iest pszenica, żytem, jęczmieniem y owsem ,których zbóż podług praktycznego doswiadczenia wychodzi pożytek w średnicy ilości nie wyłaczaiąc. Wysiewow zbóz pośrednich umiarkowany został w oziminie na ziarno y jarzynie. Pola te wszystkie faszerowane zostały * Łaki w tym polu znayduiące się , które nie są nadto w suchym położeniu miernie użyteczne wydaia siano , którego z morgu fasza położona w średniey ilości na 20 cetnarów słodkiego i potrawu część czwarta czyli cetnarów 2 funtow 90.

(Użytkownicy: Łan Dworski - Sztabiny i pole Pastewnik)).

V. Niwa Zaganie pierwsze

Pola chłopskie od strony pól Pańskich z drugiej strony przypieraiace do gtranicy ostrowskiey i łowieckiey do drogi łączącey z Morawska do Ostrowa a ciągnące się do pól Zaganie drugie wsi Tucząp.

Nazywaiąca się Zaganie pierwsze a 380 od 494 ta Niwa z samych pol chłopskich składa się z ziemi białawey sapowatey mokrey z racji, że te pola w niszym zostaiące położeniu od innych, wody na nie spadaią dosyć, od posiadaczow odległe tak dalece iż więcey na dwa razy przy sposobney drodze na dzień obornika wywieźć się nie może i dla tego rzadko i to w kilkanaście lat w małych kawałkach sprawiac się mogą te iednak pola że są od włascicielow w małych kawałkach posiadane nie ugarnią się zasiewane zaś pod zimę żytem i w części na wiosnę.

(Użytkownicy :Luki Płatek 20; Antek Płatek 25; Mikołaj Skira 17; Woytek Jasiewicz 27; Jurko Kurecki 46; wdowa Łyczycha i Samoszycha 5; Olexy Noga 43; Grzech Maciaszka 10; Michał Maciaszka 159; Kuba Maciaszka 10; Fedko Skibicki 7; Mikołaj Hołowacz 30; Matwij Kowal 29; Fedko Kurecki 35; Józef Gil 28; Kazimierz Senka 9; Matwij Kowal; Mikołaj Hołowacz 30; Stanisław Mrozowicz 11; Bartek Bałuch 12; Iwan Hołowaty 15; Michał Huk 19; wdowa Juruska 2; Stefan Skira 18; Mikołaj Skira 17; Jasiek Łaba 95; wdowa Zajączkowski 109; Kuba Łaba 109; Woytek Bałanda 115; Fedko Czerwony 123; Michał Łaba 110; Krzych Kończych 122; Woytek Biegus 116; Stach Młynarz 125; Tomek Mrozowicz 124; Piotr Czerwony; Fedko Derkacz 106; Iwan Pankiewicz 127; Iwan Hawryłko 128; Iwan Szumny 150; Józef Blok Stary 130; Józef Blok Młody 156; Woytek Blok 156; Sobek Siara 129; Sobek Gąsior 133; Michał Mitka 134; Woytek Krawiec 135; Krzych Konczyk 122; Hawryło Czuyka 138; Matwij Dobrowolski 105; Jasiek Słaby 136; Jan Krupa 140; Matwij Kowal 29; Jacek Hulawy 22; Hawryło Hawryłkowy 14; Piotr Śliwa 96; Woytek Szyb 139; wdowa Kaliny 36; Franek Ostrowski 123; Maciej Maciałek 87; wdowa Kaliny 36; Woytek Szyb 139; Piotr Śliwa 96; Iwan Małkusa 83; Iwan Hawryłko 128; Jasiek Dziad 92; Józef Mrozowicz 146; Jędrzej Markiewicz 144; Michał Buk 76; Piotr Buk 77; Szymek Mrozowicz; wdowa Storczycha 147; Walek Storek 148; Olexy Maxym 61; wdowa Hołczycha 58; Woytek Sosnowy 78; Olexy Noga 43; Jędrzej Hołowacz 30; Antek Płatek 25; Mikołaj Skira 17; Dymitr Karczmarz 67; Mikołaj Hawryłko 14; Stefan Maykut 60; Antek Smoliło 54; Stanisław Mrozowicz 11; Bartek Bałuch 12; Michał Senka 19; Iwan Hołowaty 16; Antek Płatek 25; Michał Buk 76; Piotr Buk 77; Mikołaj Hołowaty 30; Matwij Kowal 29; Kazimierz Senka 77; Józef Gil 77; Fedko Kurecki 77; Szymek Mrozowicz 145; wdowa Storczycha 147; Kuba Maciaszek;.....Stubecki 7; Józef Gil 8; Popostwo Cerkwi 60).

VI. Niwa Zaganie drugie

Z jedney strony od drogi Tuczępskiey idące do Łowiec, z drugiey spieszaiące do drogi idącey z Morawska do Ostrowa i z niey spieszaiace do rowu granicy Morawskiey i do pol Tuczępskich za Rudzińskich. * Nazwana Zaganie drugie z samych pol chłopskich składa się w tych ziemia czarna w rownym położeniu nie daleko od właścicielow łatwo sprawiane bydź mogą nie ugornią się, żadnym przypadkom nie podpadaią. Każdego roku zostaią zasiewane żytem, ięczmieniem y owsem. Pożytkow Dwór z Gromadą uchwalił w średnicy ilości z wysiewem y w życie na zmian 4 niwy pola iednakowo fasionowane. * Łąki chłopskie w tey Niwie kawałkami pomiędzy pola porozmieszczane są w nayniższych płaszczyznach z natury młaczne y od powyższych pol spadaiących zalewane tak dalece, że na koniu przez nie przejechać trudno przeto pożytku na 1 morg siana kwaśnego nad cetnar fasionowane uchwaliła bez potrawu którego na tych łąkach ani kosą ani bydłem wypasaią gdy częstokroć y pierwsze siano w zebraniu właścicielom chyczą.

(Użytkownicy : Stefan Smoliło 52; Iwan Gumienka 40; Wasyl Czech 51; Wasyl Hankiela 62; wdowa Maykutka 65; Stach Jasiewicz 32; Grzech Ledwos 32; Antek Samocha 25; Jan Kowal 69; Matwij Tedyna 159; wdowa Kończycha 152; Antek Prokop 59; Andrzej Duda 56; Olexy Wrona 89; Olexy Noga 43; Jurko Kurecki 46; wdowa Łytczycha 5; wdowa Samoszycha 6; Woytek Jasiewicz 27; Fedko Stobicki 7; Kuba Maciaszek 159; Grzech Maciaszek 10; Kazimierz Senka 8; Józef Gil 28; Fedko Kurecki 35; Matwij Kowal 29; Mikołaj Hołowacz 30; Antek Płatek 28; Luka Płatek ; Stanisław Mrozowicz 11; Bartek Bałuch 12; Michał Huk 19; Iwan Hołowaty 16).

VII. Niwa za Rudzińska pod Ogrody y za Gumienki

Zaczynaiące się z jedney strony od pol Tuczępskich Zaganich, z drugiey przypieraiące do granicy Morawskiey, z trzeciey przypieraiące do pol Tuczępskich Zagumieńskimi zwane i przypieraiące do wsi Tuczęp. * Te wszystkie pola iednakowy między sobą maią gatunek w rożnym położeniu suche łatwo się sprawiać mogą ugorowane nie bywaią dosyć są urodzaynemi. Posiadacze zasiewią grunta zwykle każdego roku wszystkiemi czterema gatunkami zboza. Pola rowno fasionowane. * Łąki w kawałkach podobne w gatunku do łąk opisanych bardzo młaczyste y zalewane dla tych przyczyn fasionowane na kwaśne siano bez potraw, których się tam nigdy nie zbira. * Łąki zaś w tey samey Niwie lubo od wody zalewane w średnim iednak gatunku ynacey znayduią się y siano słodkie rodzą w których pożytku Gromada bez potrawow poniewasz te łąki czasow iesiennych kosić się zwykło.

(Użytkownicy:Walek Sołtys 3-13; Marcin Brzdżoła 4; Walek Trelka 5; Stefan Skira 18; Mikołaj Hawryłkowego 4; Senko Jurus 24; Stefan Jurus 23; Jacek Kaczmarz 26; Stach Jasiewicz ?; Grzech Ledwos 32; Kasper Ledwos; Szymek Maciałek 35; Iwan Strawa 35; Stach Mrozowicz 11; Jędrzej Kica 38; Bartek Bałuch 12; Adam Jurus 23; Hawryło Hawryłko 15; Stefan Mias 95; Szymek Maciałek 33; Iwan Strawa 35; Stefan Jurus 23; Ilko Hulawy 22; Senko Jurus 24).

VIII. Niwa pod Figurą/za Karniakie

W tey Niwie pola same chłopskie znayduia się y są podobne do pol wyżey opisanych z ziemi czarney złożone bliskie posiadaczom. Łatwo sprawiaią się , zasiewać się zwykły przez zimę pszenicą, żytem, na wiosnę ięczmieniem, w roku czwartym w ugor wypuszczane niebywaią. W pożytki zaś od Dworu y Gromady średnią ilości z wysiewem y pośladami wymiarkowane zostały. Te pola dawno fasionowane zostały. * Łąki za Korniakiem chłopskie pomiędzy pola kawałkami nazywaiące się w dobrym gatunku siano rodzą z których ułożona została dla Gromady na 10 cetnarow y fontow 50, którego lubo z tych łak nie zbiera się lecz wypasa.

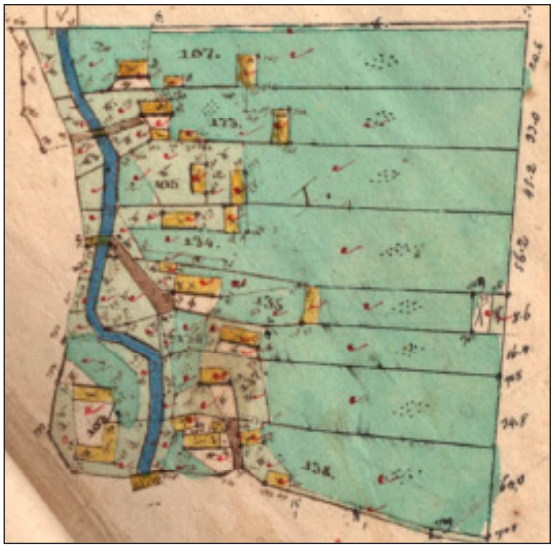

(Użytkownicy: Krzych Jasiewicz 158; Antek Jasiewicz 99; Jędrzej Jasiewicz 98; Fedko Buk 37; Wawrzko Jasiewicz 97; Iwan Horysz 105; Krzych Kończyk 122; Michał Łaba 109; Sobek Łaba 91; Michał Młynarz 125; Jasiewicz 98,99,158; Woytek Biegus 116; Józef Blok 130; Iwan Szumny 150; Fedko Dyrkacz 106; Piotr Czerwony 185; Tomek Mrozowicz 124; wdowa Łabicha 109; Sobek Łaba 91; Olexy Buśko 108; Warzko Łaba 118; Maciek Krawiec; Maciek Łaba 114; Jasiek Łaba 114).

IX. Niwa na Piasku od Sanu

Ta niwa nazywa się Na Piasku od Sanu z kilku kawałków Pol Chłopskich składa się a w tych ziemia piaskowata bliska Sanu często od wody zalewana łatwo sprawiane bydź mogą nie ugarniają się pod zime. Żyta na morg po 36 garcy nasiewane , owies po garcy 40 sieie się y z tych gatunkow Zboż Dwor y Gromada w sredniey ilosci z wysiewem y Pośladami uchwalił pożytkow w Życie na ziarno 3 w w Owsie podobniesz na 3 y te pola iednakowo fasionowane.

(Użytkownicy: Olexy Buśko 108; Woytek Bałanda 115; Warzko Łaba 112; Fedko Czerwony 123; wdowa Łabicha 109; Sobek Łaba 91; wdowa Żądłowska 107).

X. Niwa Ostrowek pkt 19 i 20

Nazywaiąca się pierwey Ostrowek y z samych pol chłopskich składa się które w swoim gatunku y pożytku są podobne do zapisanych w tych grontach ziemia czarna w położeniu rownym blizkie Posiadaczom łatwo sprawiane bydź mogą nie ugorniają się wszystkiemi czterema gatunkami zboża zasiewaia się to iest Pszenicą, Żytem y Jęczmieniem na Morg po 32 garcy y Owsem po garcy 40 w pożytku takiem swoim rowniesz iak y Pola wspomniane Pod Dworem y Gromady w sredniey ilosci z wysiewem y pośladami proporcionowane zostały po zimie ...y są rowno fasionowane.

(Użytkownicy:wdowa Łabicha 109; Woytek Bałanda 105; Fedko Czerwony 123; wdowa Żądłowska; Sobek łaba 91; Tomek Mrozowicz 124; Tomek Szafran 157; Stefan Mias 95; Danko Wrona 90; Jacek Kaczmarz 26; Iwan Gumienko 40; Iwan Kmieć 9; Hawryło Noga 44; Senko Wielgusz 42; Jędrzej Wielgusz 41; Iwan Czech Mały 49; Iwan Czech Wielki 50; Wasyl Sawa 47; Olexy Czubocha 86; Hnat Duda 55; Stefan Smoliło 52; Antek Smoliło 54; Fedko Smoliło 53; Stefan Maykut 60; Michał Buk 65; Jan Derkacz 70; Olexy Szafran 157; Szymon Blok 154; Iwan Derkacz 70; Józef Blok 156; Woytek Blok 156; Jędrzej Czubocha 68; Dymitr Kaczmarz 67; Jędrzej Krasny 75; Matwij Bednarz 72; Jędrzej Bednarz 73; Iwan Bednarz 74; Fedko Buk 37; Hryc Czarnowąs 149; Iwan Szumny 150; Fedko Szumny 151; Ilko Buk 75; Matwij Buk 77; Jasiek Zawada 79; Jędrzej Zawada 79; Krzych Zawada 80; Sobek Zawada 82; Jędrzej Sawa Starszy 84; Jędrzej Zawada Młodszy 85; Michał Maciałek 87; Tomek Ledwos ?; Tomek Wrona 90;Adam Korecki 94; Jacek Chochuła 93; Kasper Ledwos 141; Franek Ledwos 142; Wawrzko Jasiewicz 97; Jan Krupa 101; wdowa Derkaczka 100; Jurko Czuyko 137; Iwan Harysz 105; Wawrzek Łaba 158; Olexy Szafran 157; gościniec z Jaroslawia do Radymna – 7 sążni szeroki ; Michał Blok 135; Jędrzej Blok 120; Iwan Harysz 105; Michał Maciałek 87; Jędrzej Sawa Młodszy 85; Jędrzej Sawa Starszy 84; Olexy Szafraniec 137; Fedko Szumny 157; Iwan Szumny 150; Hryc Czarnowąs 145; Iwan Bednarz 74; Jędrzej Bednarz 73; Matwij Bednarz 72; Iwan Szumny 150; Józef Blok 156; Sobek Siara 129; Jan Kowal 69; wdowa Storczycha; Szymek Mrozowicz Walek Storek 48; Iwan Słaby 136; Antek Jasiewicz; Krzych Jasiewicz 158; Jędrzej Blok 120; Michał Blok 131; Józef Blok 156; Iwan Hawryłko 128; Wasyl Pankiewicz; Piotr Czerwony 125; Fedko Czerwony 123; Stach Mrozowicz 125).

XI. Niwa Ostrowek y Pastewnik

Pola tey Niwy same chłopskie podobne do pol opisanych. Ziemia czarna urodzayna bliskości te grunta łatwo bydź mogą uprawiane, przypadkom zdanym nie podpadaią y nie ugornią się, które zwy-

czajne wszystkiemi czterema gatunkami zboza zasiewaią się pszenicą, żytem, jeczmieniem y owsem. Pożytek w tych zbożach dla Dworu y Gromady został podobnież iak y wyszych spomnionych polach

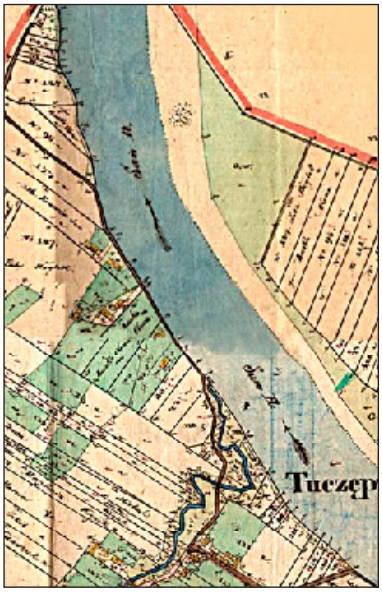

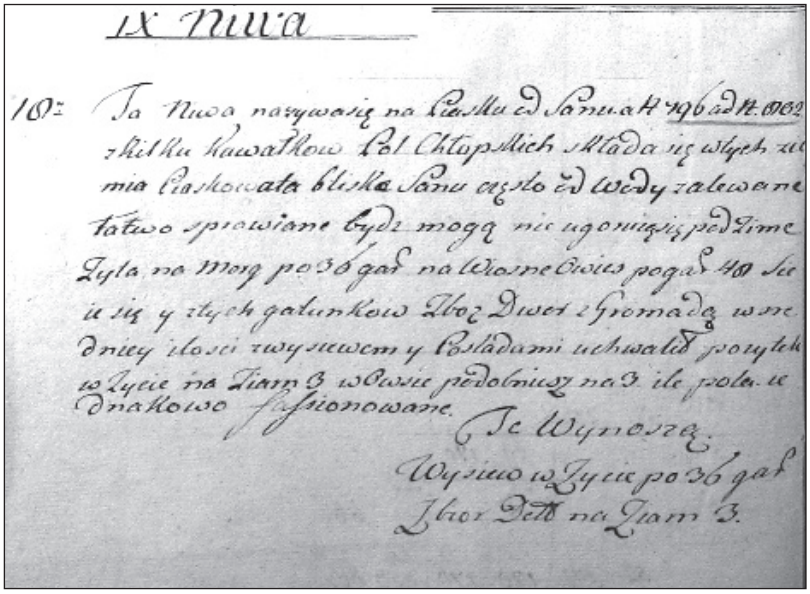

y uchwalony w oziminie y w jarzynie rowno fasianowany.* Łąki chłopskie w tey Niwie znayduiącze się lubo podobniesz iak y opisane ydnak zostaią zalewane iednak siano słodkie wydaią y rownie iak wspomniane zostały fasionowane bez potrawu bo się nigdy tych z łak niezbierany był, bydłem wypasany nie iest. * Wygon dla bydła Gromadzkiego w długości na sążni 100 w szerokości na 12 iako żadnego innego nieczyni pożytku iak tylko iż Gromada tamtędy swoie bydło w pole pędzi tak iż w rubryki zaciągniony nie iest i żadney fasiy nie ma.

(Użytkownicy: Franek Ledwos 142; Kasper Ledwos 141; Jan Słaby 136; Jan Czech Wielki 50; Jan Czech Mały 49; Wasyl Sawa 41; Olexy Czubocha 86; Fedko Buk 37; Jurko Czuyka 137; wdowa Derkaczka 100; Iwan Harysz 109; wdowa Juruska 2; Walek Sołtys 3; Walek Sołtys 3; Marcin Brzdżoła 4; Walek Trelka 8; Jan Huk 13; Senko Jurus 24; Stefan Jurus; Jacek Kaczmarz 26; Jacek Hawryłko 46; Stach Jasiewicz 32; Grzech Ledwos 32; Szymek Maciałek 33; Kasper Ledwos 141; Iwan Strawa 35; Jędrzej Kica 38; Iwan Jasiewicz 39; Hawryła 44; Jedrzej Wielgosz 41; Senka Wielgosz 42; Hryc Czerwony 49; Iwan Szumny 150; Fedko Szumny 151; Jędrzej Czubocha 68; Jędrzej Bednarz 73; Iwan Kmieć 39; Iwan Bednarz 74; Stach Mrozowicz 121; Ilko Buk 75; Matwij Buk 77).Pole zwane Pasternak pod Chałupami Mielnickiemi za Ogrodami: Kuba Mrozowicz 119; Antek Mrozowicz 121; Michał Mrozowicz 162 ; Gościniec idący z Młyna do Tucząp; Wygon Skotnik zwany dla bydła Gromadzkiego długości 110 sążni i szerokości 18 sążni. Pole pod Rowem Kuby Mrozowicza?).

XII. Niwa na Wielkim y na Małym Piasku

Pola tey Niwy z samych grontow chłopskich skłaią się i dzielą się na dwa kawałki na Wielkim y na

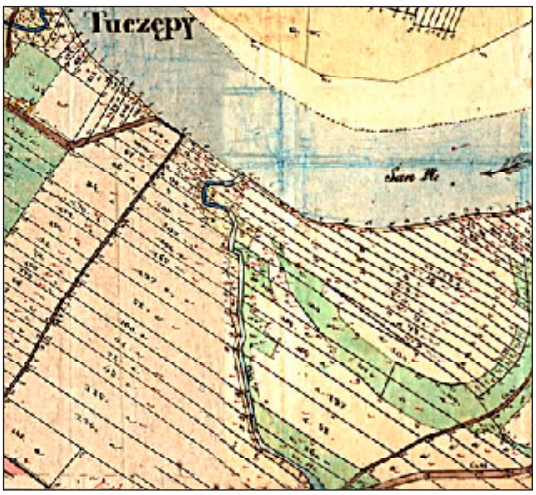

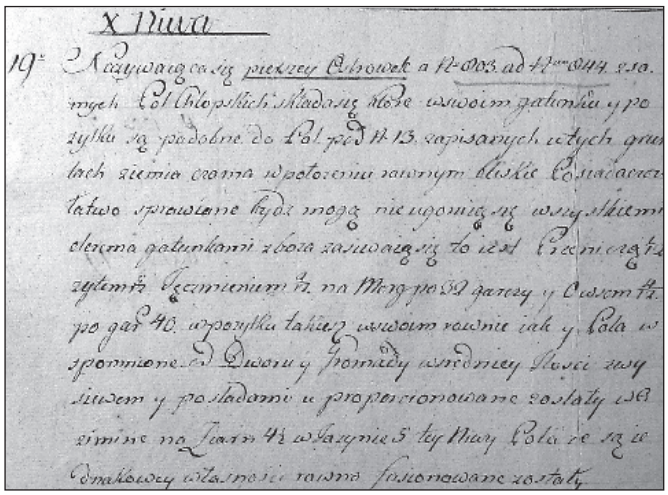

małym Piasku. Pierwszy gatunek składa się z ziemi szczero piaskowatey dla odległości od innych pol naydalszy nigdy nie bywaią sprawiane nie ugornią się także woda z Sanu często zlewa, podczas posuchy wypalane. Innych zboż posiadacze na tych polach nie sieią iak tylko żyto w połowie y owies y z tych Dwor z Gromadą pożytku uchwalił wsrednicy ilości z wysiewanymi pośladami w życie na ziarno y owsie. Pola iednakowo fasionowane.* W drugim gatunku tey Niwy gdy z samego przez się złożone są piasku którego tym więcey woda przez wylew nasypie, dla których a tym więcey weszła przez wylew, dla których właściciele uszkodzenia ponoszą w swoich pożytkach y dlatego jęczmienia na tym groncie siać nie mogą lecz na mieysce tegoż sieją przez puł hreczkę przez puł owies iednak często chybia urodzeniu y od tego całkowicie zamienia się na ięczmień ale proporcja tak iest uznana w rekompensa iedno drugim iak gdyby iak gdyby te gronta częściey ięczmieniem niż owsem zasiewane zostawały. Dwor z Gromadą pożytki ustalił w tych dwoch gatunkach y te gronta iednakowo fasionowane. Łąki na wielkim Piasku tey Niwy znayduiącze się gdy są podobne w gatunku do łąk już opisanych y słodkie siano rodzą, a zatem y z tych pożytki Gromady y Dworu do umiarkowanych w srednicy siana słodkiego bez potrawu, którego z tych łąk zbierane nie iest nawet zwyczaiu. * Łozy Dworskie pode San sytuowane lubo na żadne nie używane pastwisko, ale gdy stamtąd chrust na ogrodzenie bioro y szop brany bywa y dlatego dosyć użytecznemi staią się zwłaszcza gdy w tey wsi żadnych podobnych krzaków y lasów na wzmiankowane potrzeby nieznayduie się, przeto w połowie dalszych pastwisk naliczono siana słodkiego i fasionowano.

(Użytkownicy : Kuba Mrozowicz 119; Michał Mrozowicz 162; Stach Mrozowicz 125; Tomek Senka 118; Szymek Kieler 37; Jędrzej Duda 117; Antek Prokop 59; wdowa Kończycha 152; Matwij Fedyna 153; Iwan Kowal 69; Jędrzej Jasiewicz 98; Krzych Jasiewicz 158; Antek Jasiewicz 99; Jędrzej Blok 120; Michał Blok 120; Jędrzej Jasiewicz 98; Piotr Buk 77; Szymek Mrozowicz 145; wdowa Storczycha 147; Szymko Mrozowicz 145; Iwan Hawryłko 128; Iwan Matkus 128Jasiek Dziad 92; Józef Mrozowicz 116; Jędrzej Markiewicz 144; Franek Ostrowski 132; Woytek Szyb 139; Woytek Szyb 139; wdowa Kaliny 36; Matwij Maciałek 87; Piotr Strawa 96; Matwij Dobrowolski 101; Hawryło Czuyko 138; Krzych Konczych 104; Woytek Krawiec 135; Michał Mitko 134; Sobek Gąsior 133; Sobek Siara 123; Iwan Hawryłko 128; Wasyl Pankiewicz 127; Iwan Pankiewicz 126; Fedko Padiak 111; wdowa Maykutka 63; Wasyl Maykut 76; Wasyl Czech 55; Iwan Gumienko 40; Franek Ledwos 142; Kasper Ledwos 141; Błażej Cichowlas 34; Michał Mitka 134;Sobek Siara 129; Iwan Kmieć 39; Krzych Konczyk 122; Pola w kawałkach na Piasku do samego Sanu: Stach Mrozowicz 121; Woytek Biegus 116; Krzych Konczyk 122; Michał Łaba 110; Iwan Kmieć 39; Dmitro Kaczmarz 67; Iwan Harysz 105; Grzech Ledwos 32;Matwij Dobrowolski 101; Stefan Mias 95; Iwan Pankiewicz 126; Iwan Matkus 83; Iwan Matkus 83; Iwan Hawryłko 128; Iwan Strawa 35; Jaśko Dziad 92; Michał Mitka 134; Sobek Siara 129; Sobek Gąsior 133; Szymek Blok 154; Mikołaj Hołowacz 30; Walek Storek 148; Piotr Czerwony 125; Tomek Mrozowicz 125; Antek Ledwos 155; Woytek Bałanda 115; Matwij Krawiec 113; Walek Sosnowy 78; wdowa Derkaczka 100; wdowa Juruska 2; Tomek Senka 118; Szymek Kieler 117; Michał Mrozowicz 162; Jędrzej

Czubocha 68; Matwij Bednarz 72; Jędrzej Krasny 71; Iwan Gumienka 40; Wasyl Czech 51; Wasyl Maykut 62; wdowa Maykutka 63 Fedko Smoliło 53; Iwan Kowal 69; Iwan Derkacz 70 Jan Krupa

140; Antek Duda 55; Stefan Smoliło 52; Antek Prokop 59; Kasper Ledwos 141; Franek Ledwos 142; Iwan Strawa 35; Jędrzej Kica 138. Przy tych polach znayduią się Pastwiska i przez rzekę San uczynione na których osypiskach Łozy ssię krzewią i rosną, których jest wiele).

XIII. Niwa Wołknicza y Wielebusz

Pola tey Niwy dzielą się na trzy gatunki. W pierwszym gatunku ziemia piaskowata glinkowata dość odległa rzadko w małych kawałkach sprawiana w położeniu rownym nie ugorawia się. Każdego roku zostaią zasiewane żytem, jęczmieniem y owsem. Nie ma wysiewow pośladu. Pola iednakowo fasionowane. *W drugim gatunku tey Niwy pola lubo w tym samym zostaią położeniu y takowego składaią się gatunku ziemi iak pola opisane lecz że są niżey sytuowane przeto tak od Potoku zwanego Mateiowką iakoteż i od Sanu zawsze podczas wielkich wód zostaia zalewane. Na nich posiadacze sieią przed zimę żyto zaś na wiosnę owies. * W trzeciey części z samego piasku składaią się y rownie od wody zalewane y dlatego tam nie sieią jęczmienia tylko hreczkę. Pola iednakowo fasionowane.* Łąki chłopskie w tey Niwie y Dworsko zwane Jezioro dosyć są w dobrym gatunku y wydaią słodkie siano ale gdy od Potoka Mateiowki zalewane bywaią y częstokroć chyba siano dla nie utrafienia w zebraniu.* Łąki Dworskie przy łące składayszcze się z Kaliny, Tarniny y Osieczyny tudzież y innych nisko krzewiących

się roślin gdy są nieużywane za pastwisko ale tylko na Tarnine. Płotow gacenie , drog y tym podobnych potrzeb gruntowych.

(Użytkownicy: To pola przypieraiące do Potoka Mateyiówka: Stefan Mias 95 – jezioro w tym mieyscu; Adam Kurecki 94; Jacek Chochuty 93; Danko Wrona 80; Michał Maciałek 87 Jędrzej Sawa Młody 85;Jędrzej Sawa Starszy 84; Sobek Zawada 80 Krzych Zawada 80; Jędrzej Zawada 81; Jaśko Zawada 79Matwij Buk 70; Ilko Buk 75; Jan Krupa 140; Tomek Senko 118; Szymek Kiler 117; potok Mateyiówka. Pole wielebusz zwane przypieraiące do łóz Pańskich y łąki:Michał Blok 195; Marcin Brzdżoła 4; Fedko Derkacz 106; Piotr Czerwony 125; Jan Krupa 140; Jezioro Pańskie zwane Doły y krzaki).

XIV. Niwa Łazy

Składa się z pol chłopskich y Dworskich zwanych Łazy pierwsze y Łazy drugie Dworskie nazwane Łan Dworski. Gronta w tych niwach składaią się z ziemi siwey iłowatey nigdy dla odległości nie sprawianey nie ugorowane, w większej połowie zawsze zostaią zalewane od rzeki y przez dołowatą tych pol sytuacyą y z tych przyczyn mokrymi będąc znaczną w swoich użytkach właściciele ponoszą szkodę. Te gronta zwyczaynie zasiewane hreczką którą redukuiąc na ięczmień wysiewać przypada. Łazy drugie składaią się z ziemi czarney prochniczney pod którą znayduie się ziemia siwa iłowata. W pozostałych polach po Ostrowskich w czasach suchych ziemia nadto twarda a w mokrych lepka nigdy nie bywa sprawiana.* W trzeciey części tey Niwy ziemia czarna pruchnicza zwana podszytą nie mięsiwa glinkowata w nayniższym położeniu całkowicie zatapiana od rzeki i mało kiedy wysychaiąca. Łan Dworski opisany tuiest ma ziemię czarną pruchniczą siwą iłowatą w niższym położeniu.

(Użytkownicy:Pola Łazy zwane przypieraiące do Pastwiska Tuczępskiego y do Pol Tuczępskich Ostrówek zwanych: Stach Duda 57;Hawryło Duda 57; Antoni Duda 55; Stefan Smoliło 52; Fedko Smoliło 53; Tymko Smoliło 54; Antek Samocha 25; Stefan Maykut 60; Michał Buk 65; Iwan Derkacz 70;Olexy Szafran 157; Szymek Blok 154; Antoni Ledwos 155; Józef Blok 150;

Jędrzej Czubocha 68; Dmitro Kaczmarz 67; Jędrzej Krasny 71; Matwij Bednarz 72; Jędrzej Bednarz 73; Iwan Bednarz 74; Sobek Zawada 82; Krzych Zawada 80; Jędrzej Sawa Starszy 84; Jan Zawada 79; Sobek Zawada 82; Jędrzej Zawada 81; Krzych Zawada 50/80; Ilko Buk 75; Matwij Buk 77; Iwan Bednarz 74; Matwij Bednarz 72; Jędrzej Krasny 71; Dmitro Kaczmarz 67 Olexy Szafraniec – pole nieużutkowane na pastwisko; Kasper Ledwos 141; Teodor Borowicz 45; Szymek Maciałek 33; Grzech Ledwos 32; Stach Jasiewicz 32; Jacek Kaczmarz 26; Jacek Hawryłko 64 Stefan Jurus 24; Iwan Huk 13; Walek Trelka 8; Marcin Brzdżoła 4; Walek Sołtys 3; wdowa Juruska 2; Iwan Harysz 105; Danko Wrona 90; Jurko Czuyka 137; Fedko Buk 37; Olexy Czubocha 86; Wasyl Sawa 47; Jacek Chochuta 93; Adam Kurecki 93; Iwan Czech Mały 49; Iwan Czech Wielki 50; Stefan Mias 95; Iwan Słaby 136; Pastwisko Gromadzkie Brzeźniak zwane zaczynaiące się od Pol Chłopskich Łaz zwanych z iednry strony do Pol y Pastwiska Ostrowskiego z drugiey strony do Łanu Pańskiego przypieraiące a ciągnące się do Pol Wietlińskich i Ostrowskich)

***XV.* Niwa na Podgumiu**

Pola tey Niwy nazywaią się na Podgumiu przy drodze Cesarskiey y składaio się z samych grontow. Ziemia mułowata na puł podobnie iak z żużlami zmieszna, lubo są blizkie, niesprawiaio się, iednak gdy so żyznieyszymi.

(Użytkownicy:Pole na Podgumiu przy Cesarskiey Publiczney Drodze na Dole od Pastwiska. Pastwisko Gromadzkie Pożarzyska zwane. Użytkownicy: Michał Buk 76; Stefan Maykut 60; Antek Samocha 25; Stefan Smoliło 52; Tymko Smoliło 54; Fedko Smoliło 53; Antek Duda 55; Maxym Olexy 61; Wasyl Czech 8; Woytek Sosnowy; Walek Storek 148; Tomek Ledwos 143).

XVI. Niwa nad Rowami y Hołobowka

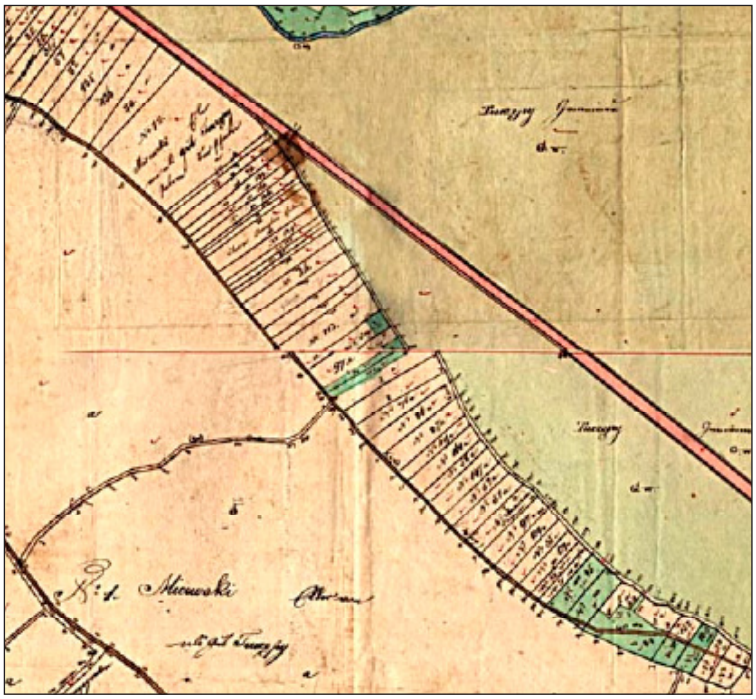

Te gronta iednego są gatunku y ziemi czarney złożone naybliższe łatwo bydź mogą sprawiane w położeniu rownym y suche. Łąki chłopskie na Hołobowczu y Dworska przy Sanie na rudowacinie położone z natury mokre i w suchym roku nie wysychaią. Łan Dworski w tey Niwie w takowym gatunku. Wyboie y Doły pod drogi niewymierzone, nie użyteczne.

(Użytkownicy:Pole nad Rowami pod Ogrodami Chłopskiemi od Cesarskiego Publicznego Gościńca. Użytkownicy: Woytek Szyb 139; Franek Ostrowski 132; Franek Ledwos 142; wdowa Kaliny 36; Jędrzej Markiewicz 144; Iwan Hawryłko 128; Iwan Matkusa 83; Jasiek Słaby 136; Jaśko Dziad 92; Jędrzej Markiewicz ?; Walek Storek; wdowa Hołoczycha 58; Olexy Maxym 61; Woytek Sosnowy 78; wdowa Maukutka 63; Wasyl Maykut 62; Wasyl Czech 51; Iwan Gumienko 40; Wasyl Sawa 47; Pole Skotnik zwane pod Chałupami Chłopskiemi: Szymek Mrozowicz 145; Jędrzej Markiewicz 144; Józef Mrozowicz 145; Fedko Szumny 151; Hryc Czarnowąs 149; Iwan Szumny 150; wdowa Krzycha Jasiewicza 158; Matwij Kadyna; Józef Blok 156; Antek Ledwos 155; Szymek Blok 154; Olexy Szafraniec 157; Iwan Derkacz 70. Pole na Podgurzu Hołobowką zwane między Drogą Cesarską Publiczną y Drogą Starą idącą do Radymna ciągnące się popod Łany Pańskie: Szymek Blok 154; Olexy Szafraniec 159; Fedko Smoliło 53;Tomek Smililo 54; Jędrzej Jasiewicz 97; Michał Buk 65; Stefan Maykut 80; Franek Ostrowski 132; Krzych Konczyk 104; Franek Ledwos 141; Jaśko Słaby 136; Franek Ledwos 141; Kasper Ledwos 141; Tomek Ledwos 143; Wasyl Sosnowy 78; Walek Storek 148; Stefan Smoliło 52; Walek Duda 55; Iwan Harysz 105; Jasiek Słaby 136; Antek Jasiewicz 99; Krzych Jasiewicz 158; Franek Ledwos 142; Kasper Led-

wos 141; Tomek Ledwos 143; Walek Storek 148; Woytek Sosnowy 78; Olexy Maxym 61; Antek Duda 55; Stefan Smoliło 53; Antek Samocha 25; Stefan Maykut 60; Michał Blok 65. Obszar Pański Gura zwany. Zaczynaiący się od Pol Tuczępskich Skotnik zwanych przypieraiący z iedney strony do starej drogi z Jarosławia do Ostrowa idącey, a z drugiey do Łąk Pańskich po Podgurze zwanych aż do Wygonu Ostrowskiego ciągnących się. Przy tymże Łanie Łąka Pańska wzdłuż z Łanem ciągnąca się przypiera do Przymiarków y do Drogi Cesarskiey bokiem a końcem do Rzeki Ruły y do granicy Ostrowskiey. Droga stara z Jarosławia do Przemyśla idąca ma w sobie morgów 11 sążni 400).

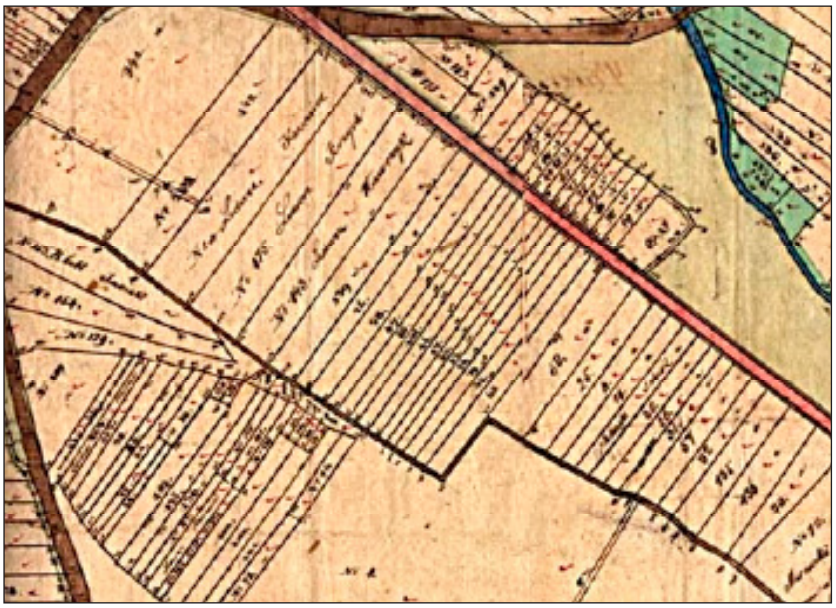

XVII. Niwa

Pola tey Niwy samych grontow chłopskich składaią się podobnych do pol opisanych które podobniesz fasionowane iak y wspomniane. Pastwisko w niskim położeniu mizerny właścicielom czyni pożytek podług proporciy tego Gromada fasionowała a pastwisko Gromadzkie od Muniny za Sanem sytuowane w kontrowersyi zostaiące Strony Państwa tamtego mierzone tu tylko wspomina się. W zasumowaney wyżey Niwie znayduie się także Las młody Dworski który dotąd niefasionowany.

(Użytkownicy:Pole Przymiarki zwane. Użytkownicy:Jasiek Kaczmarz 26; Grzech Ledwos 32; Stach Jasiewicz 32; Kasper Ledwos 145; Szymek Maciałek 33; Iwan Słaby 136; Jędrzej Czubocha 86; Teodor Borowicz 48; Olexy Maxym 61; wdowa Hołocicha 58; Woytek Sosnowy 78; Walek Storek 148; Iwan Hawryłko 128; Józef Mrozowicz 146; Jędrzej Markiewicz 144; Jasiek Dziad 92; Iwan Matkus 83; Piotr Śliwa 96; wdowa Kalina 36; Maciek Maciałek 87; Jędrzej Sawa Nłodszy 85; Jędrzej Sawa

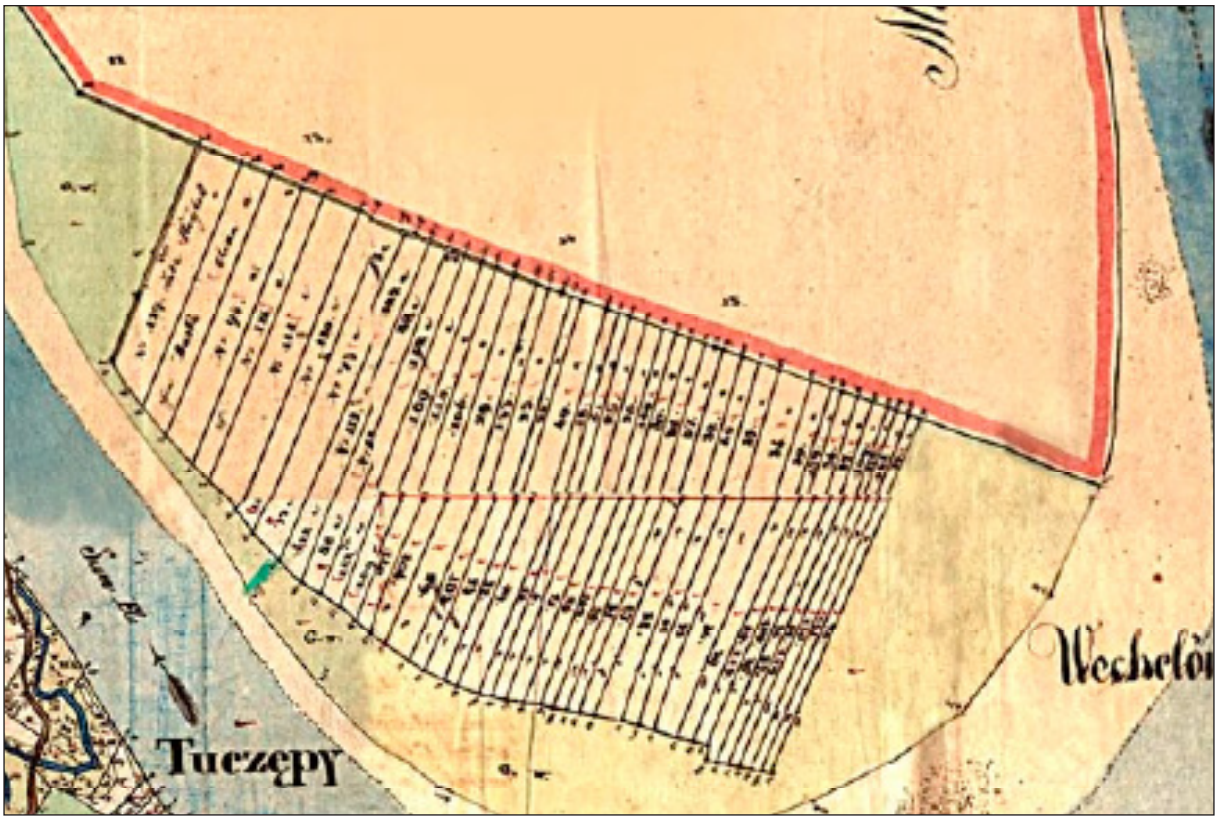

Stary; Franek Ostrowski 132; Jędrzej Jasiewicz 98; Hawryło Noga 44; Jędrzej Czubocha 68; Jędrzej Wielgosz 41; Jacek Hawryłko 64; Olexy Wrona 89; Jędrzej Duda 56; Antek Prokop 59; wdowa Konczycha 152; Matwij Fedyna 193; Iwan Kowal 69; Jędrzej Jasiewicz 98; Jasiek Łaba 114; Olexy Buk 108; Wawrzek Łaba 112; Matwij Kowal 29; Ilko Hulawy 22; Stefan Maykut-pastwisko 60; Olexy Szafraniec 157; Antek Samocha 25. Las Dworski Młody Wolnica zwany. Pastwisko Gromadzkie za

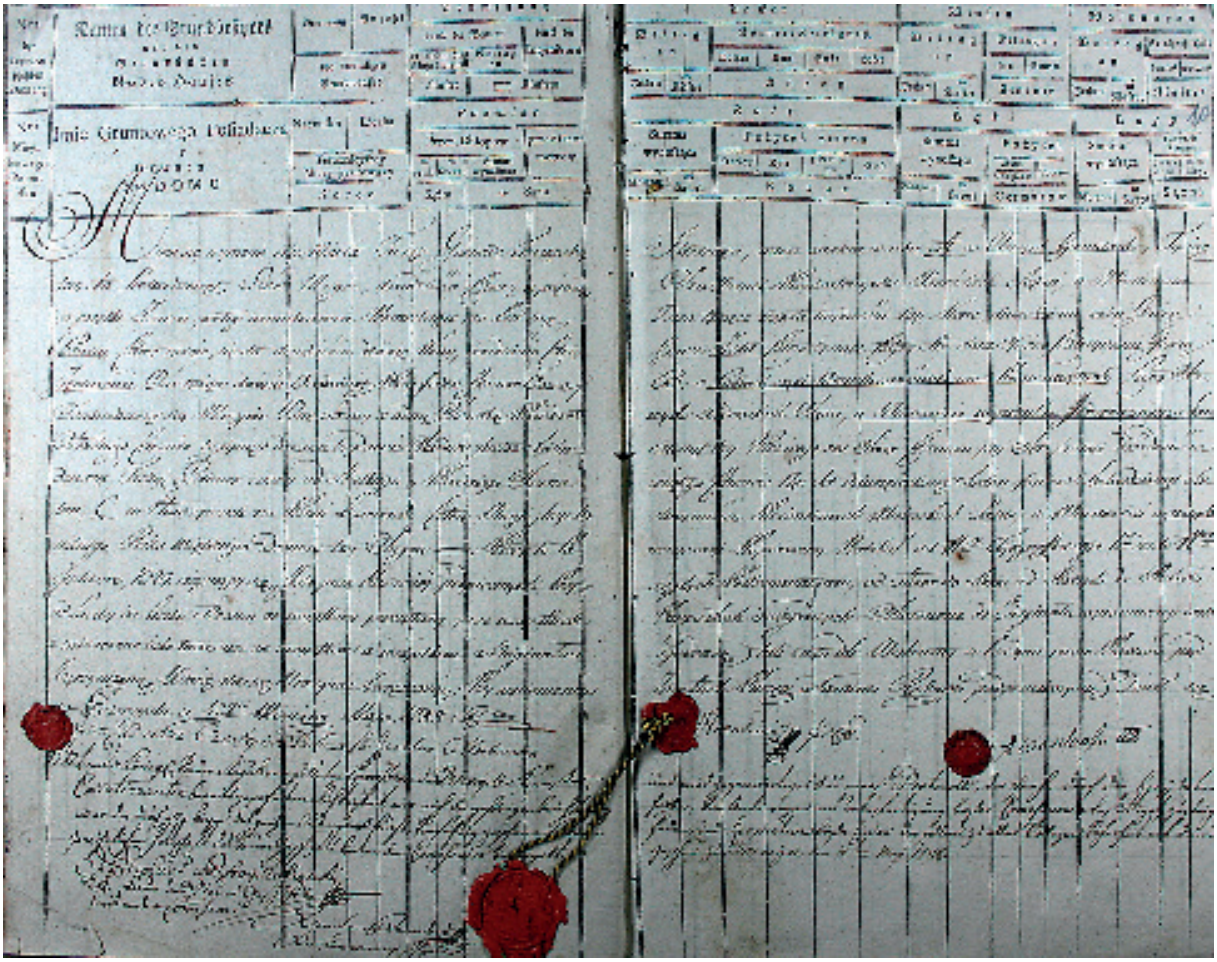

Sanem w kontrowersji zostaiące z Muniną).

Mówi się wyraźnie iako Wieś Tuczęp na gromadę Tuczępską Składająca, razem zawiera w sobie **A.** w **Ornych Gruntach**, Tysiąc trzy sta siedemdziesiąt Sześć Morgów, dwadzieścia cztery z pięcią Kwadratowych Wiedeńskich Sążni, a Mianowicie w pożytku Ziarna podług wyrachowania powszechnego na lat trzy Dwa tysiące trzysta trzydzieści trzy, Korce, dwadzieścia ieden Garcy Pszenicy, Cztery tysiące pięśćset dwadzieścia dziewięć Korcy, dwadzieścia cztery Garce Żyta, Cztery tysiące cztery sta dwa Korce Czternaście Garcy Jęczmienia, Ośm tysięcy dwieście osiedziesiąt korcy jeden garniec owsa, **B**. w **Łąkach** czyki Nieruchomościach na siano wziętych, Cztery sta Siedemdziąt trzy morgów Ośm Set trzy z iedną Szustką Kwadratowych Wiedeńskich Sążni a Mianowicie w pożytku jednorocznym Siana Słodkiego Cetnarów trzy tysiące dwieście trzydzieści sześć funtów Siedemdziesiąt trzy Kwaśnego zaś Siana Cetnarów pięć set funtów dwadzieścia dziewięć, Tudzież Potrawu razem od słodkiego y kwaśnego siana wziętego Cetnarów pięć set dziewięćdziesiąt funtów Siedendziesiąt Sie dem **C**. w **Faszczyznach** na Koniec Kasowych cztery Morgi trzysta dwanaście kwadratowych Wiedeńskich sążni, a Mianowicie w pożytku iednego Roku miętkiego drzewa trzy sągów = Który to Pomiarowi, Kopiowany Protokół Nru Topograficznego 1go az do nru Indusive, 1329. ciągnący się, Jako przez Nas niżej podpisanych Przysięgłych Kollacyonatrów, od Słowa do Słowa, od Rubryki do Rubryki od liczby do liczby Słowem ze wszystkim przeczytany y we wszystkich Przypadkach niezgodnych stosownie do Oryginału wyrównany został a mianowicie iako teraz iuż we wszystkim a wszystkim z originału zgadza się. Tak za to dla Wiekuistaj w każdym razie pewności pod Zaprzysiężoną Wiara naszą Uroczyście Zaręczając Przy wyciśnieniu. Pieczęci własnymi Rękami podpisuiemy się. Działo się w Przemyślu 15go

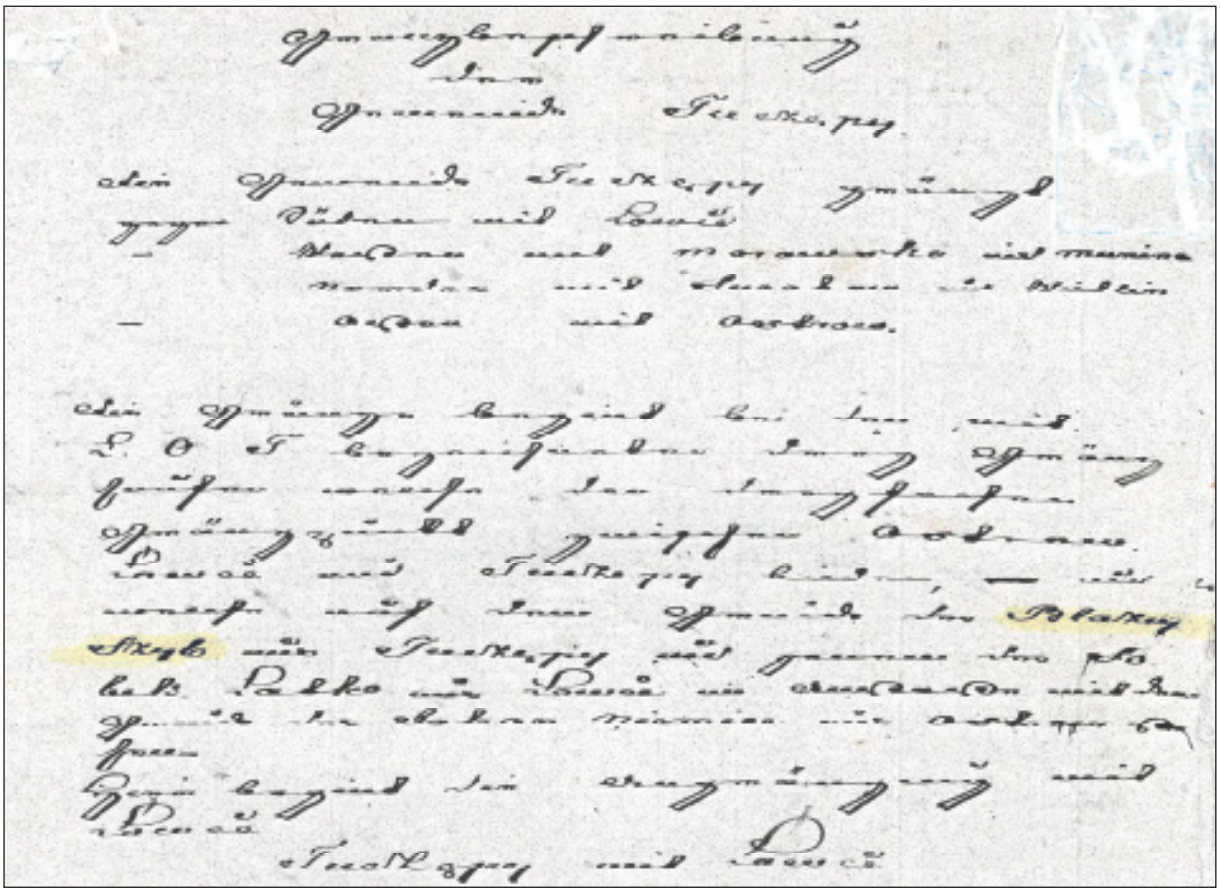

Miesiąca Maja 1788 roku

W tekście niemieckim opisanie granic Tuczemp z 1849 roku występują nazwiska chłopów tuczempskich: **Błażej Szyb, Tomek Mrozowicz, Iwan Hukawy. Michał Treyka, Stefan Konstankiewicz, Alex Kość, Iwan Kurecki, Iwan Czech, Iwan Bóg, Iwan Wach, Iwan Szumny, Kuba Storek, Sobek Blok, Kazimierz Słaby, Walek Łaba, Iwan Hołowacz, Sobek Siara, Bartek Czysz, Franek Ledwos.**

Provinz Galizien
Kreis Brzezany
Steuerbezirk Tuczempy
Feld = Skitzen
der Gemeinde
Tuczempy
1849.
Tuczempy
Marina
Marina
Marina

Mapa stanowi załącznik do antologii

„Tuczempy"

Opracowanie: Tadeusz Staby

Wydawnictwo ARKA

Swinoujście - Wrocław 2009

ISBN: 978-83-92-8576-0-0

Tuczempski folwark[1]

Tuczempski folwark nie był samodzielną gospodarczą jednostką organizacyjną lecz częścią majątku wchodzącego w skład dóbr tak zwanego **klucza Wysockiego.** Był prowadzony, w różnych okresach, przez właściciela lub jego pełnomocnika, często dzierżawcę, jako gospodarstwo rolne, produkujące płody rolne na potrzeby miejscowe i na zbyt, siłami zależnej (poddani) lub najemnej ludności wioski, bądź ludźmi obcymi. W opisywanym okresie XVI-XVIII wieku folwark tuczempski był majątkiem należącym do różnych rodów szlacheckich.[2] W skład wielkiej własności ziemi przemyskiej wchodziły dobra królewskie, duchowne, szlacheckie i miejskie. W skład dóbr duchownych wchodziły graniczące z Tuczempami wioski Morawsko i Kidałowice; od 1631 roku Łowce z Balanówką, Pawłosiów, Tywonia i Munina. Tuczempy należały do grupy wielkiej własności wchodząc w XVII wieku w skład klucza Jarosławskiego Anny z Kostków Ostrogskiej (+1635) wojewodziny wołyńskiej. Były to jej dobra posagowe, które w 1592 roku wniosła Aleksandrowi Ostrogskiemu wojewodzie wołyńskiemu (+1603). Po jej śmierci otrzymał je zięć Stanisław Lubomirski, występujący w imieniu jej dzieci Zofii z Ostrogskich. Część klucza Jarosławskiego w 1636 roku otrzymała córka Anna z Kostków Katarzyna z Ostrogskich Zamoyska (+1642), a po niej jej syn Jan Zamoyski i Anna z Ostrogskich Chodkiewiczowa (+1654). Jej część podzielili między siebie jej siostrzeńcy: Jacek Konstanty Lubomirski i Jan Zamoyski (+1665) wojewoda sandomierski, który otrzymał trzecią część klucza Jarosławskiego, tak zwany Klucz Wysocki obejmujący część Jarosławia i wioski: Wysocko, Zaleska Wola, Wietlin, Moszczany, Tuczępy, Korzenicę, Ostrów, Łazy, Laszki, Bobrówkę, Dresinę, Wolę Laszkowską, i Młyny. Po Janie Zamoyskim byli Czaccy z Porycka (później z Hruszowic) na Wołyniu. Po Janie Zamoyskim dobra wysockie otrzymała na podstawie umowy o dożywociu wdowa po nim Maria Kazimiera d'Arquien (+1713), od 1665 roku żona Jana Sobieskiego. Od spadkobierców Sobieskiego i Marysieńki część klucza wysockiego przeszła na Lubomirskich, następnie na Sanguszków. Po ich wymarciu cała jarosławszczyzna, a więc i Tuczempy stały się własnością Zofii Sieniawskiej. Sieniawska po śmierci męża wychodzi za mąż za Augusta Aleksandra Czartoryskiego (około 1739 roku). Po podziale tych dóbr właścicielem Tuczemp staje się Adam Czartoryski; poślubia księżną Marię Wuertenberg, która przejmuje Tuczempy. Pewien udział w Tuczempach uzyskali Czaccy. Czacki dla kształcenia swych dzieci zatrudnił włoską guwernantkę. Nauki miłej Włoszki pojął na swój sposób jeden z młodych synów Czackiego. Gdy po jakimś czasie rodzice zauważyli u guwernantki oczywiste zmiany wyglądu, załatwili sprawę krótko, odsyłając pannę do Włoch, a synowi wyszukali odpowiedniej jego stanowi żonę. Wedle ówczesnego pańskiego zwyczaju młody Czacki wyjechał z żoną do Włoch w podróż poślubną. Tu spotkało go nieszczęście, mianowicie popsuł się zegarek. Trafił na zegarmistrza, któremu oddał zegarek do naprawy. Malagamba dobrze wywiązał się z poruczonej pracy, ale zażądał zbyt wielkiego wynagrodzenia. Zdziwionemu wysoką ceną naprawy Czackiemu odpowiedział, że ma liczną rodzinę, dlatego musi pobierać wysokie wynagrodzenie za swe prace.

1 Na podstawie:Dwory,Folwarki,Pałace w: www.szpejankowski.eu

2 Z. Budzyński: Rejestr poborowy Ziemi Przemyskiej. UMCS 2009

Bezdzietni Czaccy, litując się nad niedolą Malagambów i proponując czy nie oddali by im jednego ze swych dzieci za swoje, sobie ulżą a im sprawią radość. Malagambowie chętnie godzą się na propozycje Czackich, którzy wybierają najstarszą córkę, a jak się okazuje owoc swej miłości ku guwernantce. Dają ją kształcić. Tymczasem żona Czackiego szybko dowiedziała się całej prawdy i opuszcza męża. Czacki przebolawszy stratę żony, uważa szczęście Malagambówny za swój najświętszy obowiązek. Wnet chce wydać ja za mąż. Na przeszkodzie stoi jednak nieprawne pochodzenie. Nikt nie kandyduje o nią, mimo że jest pierwszorzędną partią. Dzieje się to właśnie wtedy, gdy Edward Micewski szuka żony. Żadna dziedziczka z wyższej sfery nie chce biednego i zadłużonego dziedzica z Tuczemp. Na taką sytuację trafia Czacki. Swata Micewskiemu Malagambównę, dodaje do niej Porycko i spłaca wielkie długi ciążące na Tuczempach. Zapewnia przyszłość swej córce, staje się dobrodziejem Micewskich, którzy z wdzięczności umieszczają jego popiersie przy ołtarzu w tuczempskiej cerkwi (na podstawie relacji R. Bachurskiego).[3]

W 1912 roku folwark tuczempski staje się własnością barona Tina-Lago. Kim był nowy właściciel? Alexander Maria de Lago, hrabia, był synem Edwarda von Lago (urodzony 1826 r.) i Marii Micewskiej (ślub 05.09.1872 r.), wnukiem Antona von Lago i Anny Waisers. Ojciec Alexandra, Edward był austriackim charge d'affaires między innymi w Meksyku, podczas obalenia Maksymiliana, brata cesarza Austrii. Opisywany przez jednych jako tchórz, bo nie zapobiegł egzykucji Maksymiliana. Mówiono też, że nie mógł bo wykonywał polecenia z Wiednia. Jako właściciel dóbr w Tuczempach był równocześnie cesarsko-królewskim radcą legislacyjnym. Rotmistrz rezerwy 8 pułku dragonów Austro-Węgier (Dragonenregiment Graf Montecuccoli Nr 8) stacjonującego w Jarosławiu. Później rotmistrz rezerwy 8 pułku dragonów. Rotmistrz rezerwy 10 pułku strzelców konnych Wojska Polskiego, dyplomata cesarski a później polski. Od 13 sierpnia 1920 roku radca w poselstwie Polski w Japonii. Baron Tina Lago urodził się 09.06.1873 roku w Wenecji, a zmarł 23.12. 1963 roku w Steyregg w Górnej Austrii. 09.12.1917 roku wysłał telegram o następującej treści:

Telegram barona Alexandra von Lago do Wiednia, dotyczący reakcji na doniesienia prasowe przedstawiciela ministerstwa o unii personalnej Polski z Monarchią Austro-Węgierską. Warszawa 9 grudnia 1917 rok (Sygnatura OS+A/HHS+A Ministerium des Aussern, Politisches Archiv I, 1014, Liasse Krieg 56a/5, fol. 67 r.: "Baron von Lago, wtedy przedstawiciel Ministerstwa Cesarskiego i Królewskiego Domu, będący równocześnie w oddziale – wiadomość od naczelnego dowództwa – donosi ***o pozytywnym przyjęciu tej oczywistej toczącej się dyskusji politycznej o włączeniu Polski do Austro-Węgierskiego wielonarodowego państwa"***[4].

• Adam Micewski 1784 – 12.8.1859*,* herbu Prawdzic.

• Honorata z Padlewskich Micewska 1797 - 1835, pogrzebana we Lwowie.

• Edward, syn Adama i Honoraty 1820 - 22.4.1909 pogrz. w Tuczempach, 89 lat.

• Walentyna Aleksandra, córka Adama i Honoraty ur. ok. 1831, zamężna z Józefem Jakubowskim z Łopuszki Małej 9.5.1858. Marja z Czackich Malagamba, żona Edwarda ur. ok. 1832, ślub 17.6.1851 we Lwowie, zmarła 23.2.1903, pogrz. w Tuczempach.

• Marja, córka Edwarda i Marji, zamężna Lago, ur. ok. 1852, ślub we Lwowie 16.2.1890, zmarła w Gorycji 24.6.1909.

• Władysław ur. 1.1.1863 we Lwowie, zmarł 25.2.1901, pogrz. w Tuczempach.

• Eugenia Mercier - żona Władysława. Aleksander 10.9.1855 – 22.6.1909 – spadkobierca po Edwardzie.

• Jadwiga ze Skorupków, żona Aleksandra, zmarła we Lwowie. Helena, c. Aleksandra i Jadwigi ur. 26. 5. 1885 zamężna Puthon w Tuczempach 6.10.1910.

• Włodzimierz, syn Aleksandra i Jadwigi +1920.

• Włodzimierz M., ostatni potomek męski, już całkiem zubożały uczyniwszy darowiznę na rzecz tutejszego kościoła 27.3.1912 sprzedał w tymże roku swój majątek baronowi Lago (z Gorycji) a sam

3 T. Słaby: Tuczempy. Odsłona druga. Świnoujście 2010, s. 27 i nast. (opis J. Kluza).

4 Telegram pisany po niemiecku miał następujacą treść: „Telegramm des Freiherrn Alexander von Lago nach Wien, betreffend die Reaktionen auf Pressemeldungen uber eine angeblich ins Auge gefasste Personalunion Polens mit der osterreichnisch-ungarischen Monarchie Warschau 9 Nowember 1917 (Freiherrvin Lago, damals Vertreter des Ministeriums des kaiserlichen und kognichlichen Hauses und des Aussern in der Nachrichtenabteilung des k. u. k. Oberkommandos, berichtedt von der positiven Aufnahme der tatsachlich verfolgten Politik einer Angliederung Polens an den osterreichisch-ungarischen Vielvolkerstaat - "austropolnische Losung") seitens der Polen).

przeniósł się do Kolendzian na Podole, gdzie dokonał żywota 1920.

• Helena {zwana Alusia) malarka obrazów i ikonostasu dla tutejszej cerkwi, wyszedłszy za mąż za Henryka Puthona, Niemca, rotmistrza ułanów w Radymnie, przeniosła się przed pierwszą wojną światową na Górny Śląsk, aby odtąd pozostać na łasce męża. Sprzedaż majątku najwięcej ją dotknęła, bo

gotówkę ulokowała w kasach, gdzie przepadła przy dewaluacji wojennej. Została bez domu i pieniędzy. Teraz gorzko żałowała swego zamęścia za Niemca. Dzieci jednak swoje dała kształcić u Niepokalanek w Jarosławiu. Z odejściem Heleny odeszli Micewscy z dziejów Tuczemp. O Helenie Micewskiej i jej mężu piszę jeszcze w **Variach.** O dworze – w **Inwentarzach.**

Prezentowane zdjęcie – pocztówka zabudowań dworskich, pochodzi z okresu gdy obszarem dworskim rządzili Micewscy, to jest z okresu lat 20. XIX wieku. Dwór i budynki zarządzających folwarkiem tuczempskim opisałem w części zatytułowanej Inwentarze. Opis dworu (J. Kluza), jaki został przedstawiony w Drugiej odsłonie Tuczemp, zapewne pochodził z opowiadań Romana Bachurskiego i odnosił się do dworu w Wysocku. Z analizy Metryki Józefińskiej (1820 rok), można w odniesieniu do załączonego szkicu obszaru dworskiego wyprowadzić pewne uogólnione wnioski1: budynek dworu otrzymał w metryce numer 1. a cały obszar dworski, razem z otaczającym go ogrodem miał powierzchnię 9.872 sążni kwadratowych (jeden sążeń = 1.89 mb.) Obszar ten to wąski pas gruntu o długości 443,2 mb i szerokości 75,6 do 83,2 mb. Zabudowania folwarku były usytuowane od strony wschodniej, a ogród od zachodniej i przylegał do pastwiska gromadzkiego i dalej do Potoka. Micewski budując nowe budynki poszerzył obszar dworski. (Obliczenia Henia Czubochy.)

Dzieje naszej wsi od najdawniejszych lat wiązały się ściśle z dworem, który tu był już w roku 1486. „Tu dawniej był punkt obronny i schronienia. Z dworu szedł pański rozkaz i pomoc dla wsi. Stąd szło pozwolenie na ślub i tu odbywały się sądy. Tu gościli królowie i książęta a nawet cesarz, dlatego przynajmniej pokrótce opisać trzeba ostatnią siedzibę dworską. Bardzo mało śladów pozostało po tym dworze – pałacu: „Na zachód od kościoła pobudowali panowie swą siedzibę dworską. Obsadzili drzewami tak, że jakoby w lesie stała. Szeroka droga obsadzona topolami włoskimi wiodła do dwora przez bramę, przy której na tle jaśminów stanęła statua Matki Bożej. Tu u Jej stóp ludność co wieczora się gromadziła na nabożeństwa majowe, bo do Jarosławia za daleko było a cerkiew nie znała takiej czci maryjnej. (stara kulawa stelmaszka Lisiewiczowa modłom przewodziła.) Pokłoniwszy się Marji przez szeroką bramę wchodziło się jeszcze szerszą drogą wśród dwóch klombów do parku ze strzyżonym trawnikiem, na którym rosły przeróżne krzewy, otoczone liliami. Zieleń parkową urozmaicały przeróżne róże i kwiaty z tabliczkami noszącymi ich nazwy. Droga prowadziła przed piękny pałac piętrowy, w całej swej długo-

ści obsadzony kwiatami do ganku na czterech lekkich kolumnach. (Stąd słuchało państwo majowego nabożeństwa i tu witano gości.) Przez wielkie dębowe drzwi wchodziło się do hallu z pięknym kominkiem, wokoło którego stały fotele a pod ścianami krzesła. Na ścianach przeliczne trofea myśliwskie a nawet kości mamuta ze Sanu. Stąd wiodło troje drzwi. Jedne na prawo szły do jadalni, zdobionej dębową boazerią. Na ścianach liczne okazy starodawnej porcelany i obrazy, wśród których wielki kredens z herbem Micewskich. (Lew trzymający obręcz w łapach.) Z jadalni było wyjście do kredensu, gdzie myto naczynia, stał samowar na herbatę i było miejsce dla służby stołowej. Z kredensu można było wejść na korytarzyk, z którego było wyjście do pokoju lokaja a następnie do oficyn. Ciężka kotara zwisała nad drzwiami kancelarii pana i jego sypialni. Tu stały szafy biblioteczne z nowszemi rzeczami. Obok dwie szafy broni myśliwskiej oraz stare pistolety i karabele. Oczywista ściany tapetowane. Z kancelarii było wyjście do salonu w którym stał fortepian. Na ścianach liczne portrety i obrazy wśród których wyróżniała się piękna Boża Matka. Tu nieraz odprawiała się Msza św. Ze salonu szło się do drewnianego saloniku, w którym stały drogie meble, robione na wzór weneckich wykładane kością słoniową. Pokryciem tych mebli była starożytna materia z ornatów, które dawno już wzięto do dworów do naprawy,ale jakimś dziwnym sposobem stały się oprawą mebli dworskich.2 . Z tego saloniku był piękny widok na park dworski, zasypany kwiatami i krzewami. Z poprzedniego salonu drugie drzwi prowadziły do pięknego pokoju pani domu, a dalej do garderoby, w której stała szafa z lekami i mieszkała guwernantka. Obok

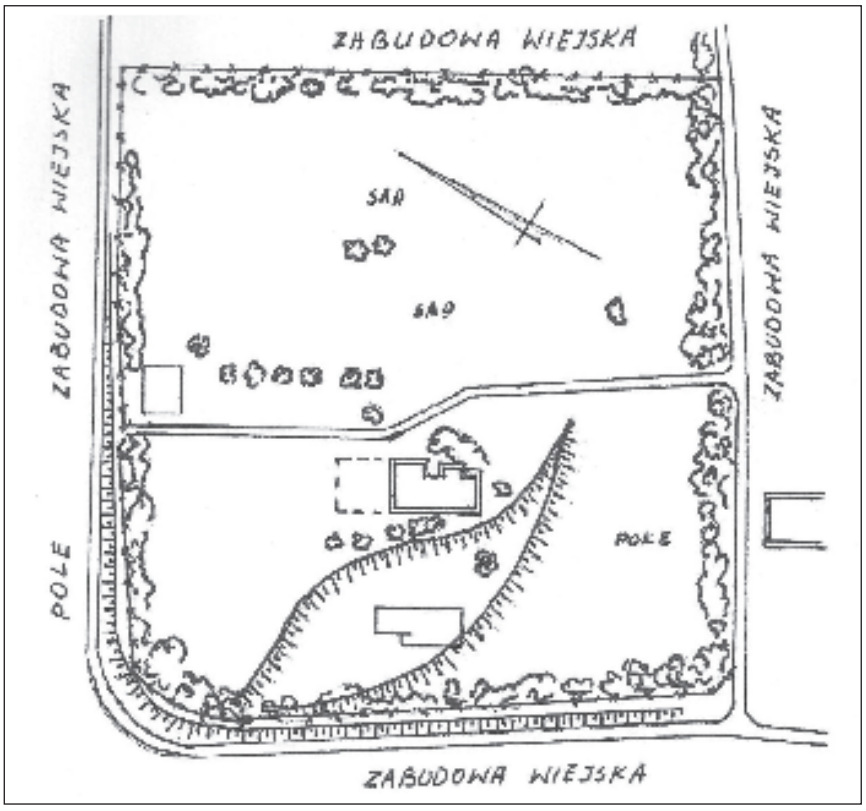

był pokój dla dzieci. Dalej szło się korytarzem do narożnika, w którym mieścił się cenniejszy sprzęt domowy. Stąd wiodły też schody na piętro, gdzie mieszkały pokojowe i stały dalsze szafy z garderobą. Tu też był pokój dziecinny z balkonem. Na dole pod piętrem był gabinet z liczną zwierzyną krajową i zagraniczną sporządzoną przez Władysława Micewskiego. Na prawo w korytarzu były jeszcze dwa pokoje gościnne i pokój zarezerwowany dla Lagowej, która mieszkała we Wiedniu a na lato przyjeżdżała do Tuczemp. Tu malowała liczne sztychy, ikony i obrazy. Z tych pokojów wychodziło się do przedpokoju przez pokoje, kredens i drewniane schody do oficyny. Tu na długim korytarzu wisiały kości mamuta (ze Sanu) i około 200 rogów i czaszek zwierzęcych. Na lewo był pokój gościnny a na prawo mieszkanie Władysława Micewskiego, u którego mieścił się prawdziwy arsenał nowoczesnej broni myśliwskiej. Obok był znowu salon, pełen starych pamiątek, obrazów, mebli i portretów Czackich. Dalej były jeszcze cztery pokoje gościnne, również pełne portretów i obrazów. Ponadto na górze był jeszcze pokój z wielkiemi szafami, pełnemi sztychów, ubrań, opon materji i waliz podróżnych. Na poddaszu były też dwa pokoje dla służby. Na ścianach korytarzy liczne sztychy weneckie. W salonie biblioteka rodzinna. Na

uboczu stała kuchnia z mieszkaniami dla kucharzy. Na ścianach wielkie rondle miedziane.

Zabudowania gospodarcze: Idąc z pałacu aleją na południe dochodziło się do gorzelni dworskiej, magazynów, piwnic, suszarni słodu i kieratu do ciągnięcia wody. Za gorzelnią stała wielka wołownia gdzie brachą wypasano wielkie stada wołów na sprzedaż. Na środku stał budynek praczkarni, kuchni dla drugiego i trzeciego stołu, oraz mieszkanie ekonoma i kancelaria dworska. Przed tym budynkiem był warzywny ogródek ekonoma. Obok stała stajnia koni cugowych, wspaniałych rumaków, biorących nagrody w Paryżu, Wiedniu a nawet Londynie. Dalej stały konie spacerowe oraz psiarnia. Następnie wozownia z landami, wózkami i przeróżnemi powozami, zawsze gotowymi do drogi. (Furman i lokaj w granatowej liberii, wysokim cylindrze na głowie i skórkowych rękawiczkach zawsze czekali na usługi). Dalej stały studnie z wiekiem i korytami do pojenia bydła a dalej jeszcze gumna i sterty zboża. Z boku stała kuźnia, warsztaty stelmacha i kołodzieja wraz z mieszkaniami dla majstrów. Dalej na wschód były stajnie krowskie i dla koni pociągowych, oraz wołów roboczych .Dalej jeszcze na wschód po lewej stronie był sad a w nim oranżeria, ogrodzone wysokim murem, a jeszcze dalej staw i obok niego czworaki dla służby dworskiej".

W folwarku zatrudnieni byli:

Oficjaliści: każdy folwark (zamiennie używano nazwy dwór pański) pełnił przede wszystkim funkcję instytucji o określonej strukturze wewnętrznej, z którą związani byli ludzie pracujący na rzecz właściciela jak i na swoje utrzymanie. Zespołem folwarków klucza wysockiego kierował właściciel – w Wysocku, a właściwie w Sieniawie z zespołem współpracowników.

Administrator: był odpowiedzialny za dochodowość gospodarstwa. Właściciel pozostawiał sobie jedynie troskę o dysponowanie pieniędzmi, decydowanie o zakupach oraz korzystanie z przyjemności wiejskich, jak polowania i prowadzenie życia towarzyskiego, w kraju, lub za granicą.
We dworze w Tuczempach w omawianym okresie administratora nie było.

Rządca: odpowiadał za techniczną stronę gospodarki na jednym folwarku, wykonując ogólne polecenia właściciela lub administratora. Miał najczęściej doświadczenie w samodzielnym gospodarowaniu.

Ekonom: był to pół-inteligent rolny, taka"prawa ręka" kierującego gospodarstwem.

Włodarz: nadzorował roboty końmi, w szczególności jakość i ilość wykonywanych upraw i obrokowania końmi. Często był to doświadczony fornal.

Karbowy: który najczęściej nie umiał pisać, nadzorował roboty ręczne w podwórzu, gdzie był gospodarzem, utrzymywał porządek w stodołach i przy stawianiu stert, za które był odpowiedzialny. Fornal przywożący snopy z pola, rachował je głośno podając widłami na „warztę". Gdy doliczył do… krzyczał głośno: "pół kopy" i rachował dalej. Kiedy zbliżał się do sześćdziesięciu krzyczał głośno:"kopa", wówczas karbowy odpowiadał sakramentalne: „dawaj drugą", dając tym samym dowód, że przyjął zgłoszenie i kozikiem nacinał jeden "karb" na ładnie wystruganym kołku drewnianym długości łokcia. Co dziesiąty karb, wyrzynał ukośny krzyżyk. Stąd nazwa funkcji: karbowy. Karbowany kołek oddawał wieczorem składając raport dzienny w kancelarii majątku, przy czym omawiano plan robót na jutro.

Magazynierem zostawał najczęściej "emerytowany", zaufany oficjalista, on też doglądał udoju.

Fornal miał przydzielone cztery konie i do pomocy miał **parobka**, który powoził drugą parą, gdy zaszła taka konieczność rozdzielenia czwórki. Atrybutem, godłem fornala był czterokonny bat: „pokaż mi swój bat a będę wiedział jaki z ciebie fornal" mawiano.[5]

5 www: Genealodzy.pl

W Inwentarzach Folwarku Tuczempy występują i inne określenia pełniących różne inne funkcje na Dworze: **woyt gromadzki (gruntowy)** i **woyt prawny; pachołek; polowy; przewoźnik; gajowy; strażnik** do spichlerza; **cechmistrz** do młyna; **przysiężny** do karczmy; **pastusznik** do stawu i do upustów; **lokaj; parobek; sługa; mielnik.** Osoby pełniące wymienione funkcje zazwyczaj były zwolnione z powinności pańszczyźnianych w całości lub w części.

Zabudowania na terenie folwarku tuczempskiego były od siebie znacznie oddalone. Z dzisiejszego punktu widzenia, budynki wydają się być chaotycznie rozrzucone po dworskiej posiadłości. Takie rozmieszczenie było jednak zaplanowane – chodziło o powstrzymanie rozprzestrzeniającego się pożaru. Stanowić mógł on wielkie niebezpieczeństwo dla drewnianych i pokrytych słomą zabudowań. Szczegółowo wygląd późniejszego dworu opisuje K. Majewski, w dalszej części opracowania. Warto zwrócić uwagę na położony w pobliżu dworu staw – hodowla ryb była bardzo częsta w gospodarstwie folwarcznym. Jeszcze w mojej pamięci pozostają dwie bramy, przez które wjeżdżano na szlachecką posesję. Były to raczej solidne konstrukcje. Bramy stanowiły część ogrodzenia dworu i ogrodu. O urządzeniu i wyposażeniu dworu w latach 40. XX wieku pisał J. Kluz[1].

Z Archiwum w Krakowie Biblioteki Czartoryskich nr 9799 Inwentarz Klucza Wysockiego na groncie r. 1776 Spisany Inwentarz Wsi Tuczomp pro 1692 Anno iako ad presentiest opisanie Pałacu y innych Budynkow Folwarkow Włosci Jarosławskiey Części Nayiasnieiszey Krolowey Ieymości Pani Milosciwey..... 1700 A naprzod Folwark w Tuczempach

„Niedoieżdżaiąc do wsi z Gościńca Jarosławskiego, od Ostrowa iadąc w Lewą rękę postawiony y tyniem dobrze ogrodzony, do którego z przyjazdu Wrota w pierwsze podworze na biegunach drewnianych pod dachem, daley wiechawszy w podworze są drugie Wrota na biegunach drewnianych

przy których w Podworzu zaraz budynek dworu z drewna budowany słomą poszyty, stary, wchodząc do niego w sieni drzwi na biegunach z klamką drewnianą, z wrzeciądzem żelaznym, ławka u drzwi przy ścianie. Okno bez błony. Komin wielki pod ktorym piec piekarski dobry murowany. Izba nowa Anno 1693 zbudowana, drzwi na zawiasach żelaznych z klamką. Okien trzy w ołow robione, wielki Stoł, ławy dwie przy ścianach, podłoga, piec z zielonych kachli na fundamencie murowanym, komin kapiasty murowany popadany, blacha w nim żelazna. Z tey izby drzwi do komory na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem y skoblem. Okno w ołow robione dobre. Z tey izby powrociwszy daley iest drugi komin pod czeluściami, drzwi na biegunach, przy tych drzwiach piwnica u niey na zawiasach drzwi spuszczane na doł z wrzeciądzem y kołkiem, z których wyszedszy w prawą rękę do izby. Drzwi z tarcic, drzwi na zawiasach długich żelaznych z wrzeciądzem żelaznym i zkoblem z antabkami żelaznymi. Ławy przy ścianach. Piec obalony. Komin przy niem y zaruki małe, podłoga stara. Alkierz – z izby do niego są

drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem, antabką, podłoga. Okien dwie w drewno robione, na nich szyb kilka niemasz. Komora z tego alkierza pobok, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem, antabkiem y handtabą, z kąd na ogrod drzwi proste na biegunach drewnianych. Powrociwszy się do pierwszego alkierza przy piecu są drzwi do komory na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem y zkoblem, z tey zaś komory do sieni drzwi na biegunach drewnianych z kołowrotkiem. Izba stara, drzwi na zawiasach długich żelaznych z wrzeciądzem zy zkoblem, z hanrabami, okien dwie na drewnie robione, ławy przy ścianach. Piec rozebrano, komin przy nim trzy ławki. Przy piecu podłoga. Budynek czeladny naprzeciwko, z drewna dawno budowany, słomą poszyty. W sieni drzwi na biegunach drewnianych z klamką drewnianą y zasuwem. Okna w sieni bez błon, do niego okiennica na zawiasach żelaznych, z klamką drewnianą. Piec czarny. Kominek do swiecenia, przy nim 4 ławy. Ławka pod okno, drugie drzwi na tył, także na biegunie. Komin lepiony do spodu chrostem poogradzany. Grodza z dębiny w sieni dla cieląt. Z sieni izba piwarniana, drzwi z niey na zawiasach żelaznych, okien dwie w drewnie robione, 2 ławy dla paszy, co przy doieniu krowom daią. Pułka na naczynia. Ławka. Na przeciwko niey komora do schowania, drzwi w niey na biegunach z wrzeciądzem, zkoblem, okienko małe w drewno robione, a drugie gliną zalepione. Kurnik na drobiazgi w sadzie. Słamą poszyty, drzwi na biegunie drewnianym, **wrzeciądzem y zkoblem.** Wyszedszy na podworze w koncu iest kierat, w ktorym iest prasa do gniecenia fruktuw na jabłeczniki albo też y wina. Wrota na biegunach z antabą żelazną. Powała z tarcic y komorka dla schowania. W podworzu między budynkami syrnieczek na słupach gontami podbity z chrostu pleciony z wrzeciądzem ze zkoblem.

Turma alias Wieyzynie na poddanych złych, zbudowana z drewna dobrego. Drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciadzem i zkoblem, a w niey podłoga z tarcic, na wierzchu tey Turmy sernik z łat budowany, drzwi na biegunach z wrzeciądzem, zkoblem żelaznym na ktorem iest.

Gołębieniec z tarcic zbudowany, gontami pokryty wnim gołębie, rzadko się chowaią....

Piwniczka za tym sernikiem do chronienia nabiału, z drewna budowana, słomą pokryta, drzwi na biegunach drewnianych z wrzeciądzem y zkoblem.

Wozownia na sprzet gospodarski gontami podbita, wrota na biegunach drewnianych.

Gąsior do sadzania chłopow z wrzeciądzem y zkoblem. Idąc za spichlerz iest komor dwie z podłogami y drzwi oboyga wrzeciądze y zkoble.

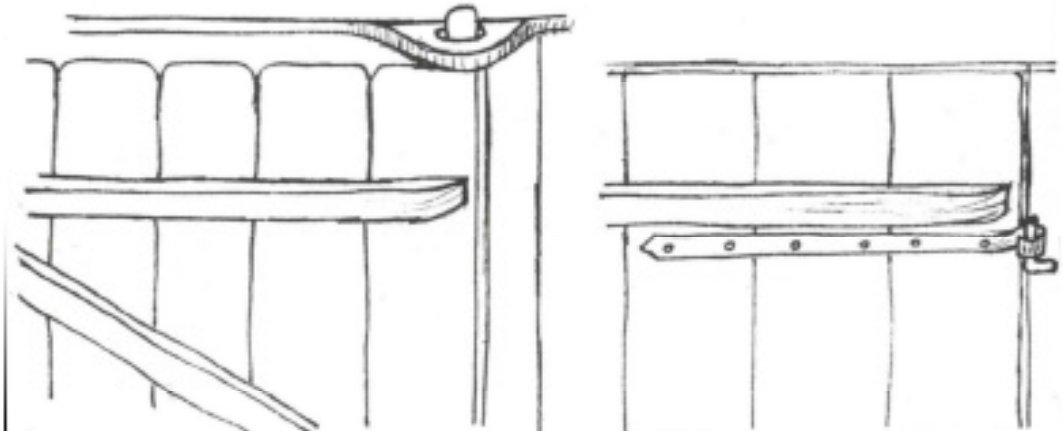

Jedne drzwi zawieszano na drewnianych „zawiasach", a drugie na żelaznych widziane od wnętrza.

Drzwi wiodące z sieni do chałupy zamykały się tylko na klamkę. Rygiel klamki od strony sieni podnoszono ze skobla ręką i otwierano drzwi.

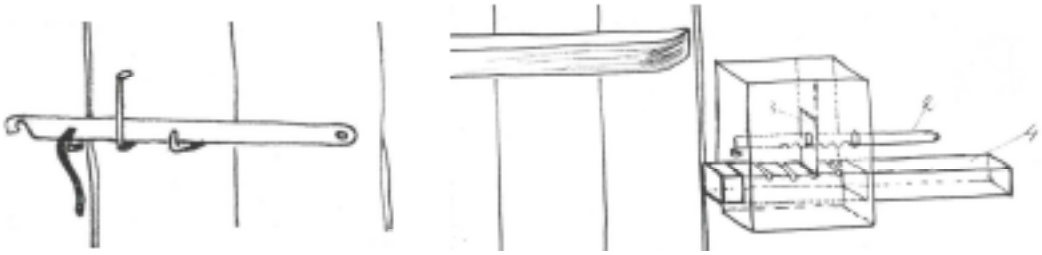

Drewniany „zamek" umieszczano na ścianie od wnętrza sieni. Przez otwór w ścianie należało włożyć rękę do wnętrza aż poza łokieć i „drewnianym kluczem" włożonym w otworki zamka i zapadki podnieść zapadkę oraz przesunąć „rygiel"w lewo. Po zamknięciu drzwi wyjmowano klucz i chowano go w umówionym miejscu w strzesze chaty.

Drewniana zasuwa widziana od wnętrza. Chcąc drzwi zamknąć należało rygiel przesunąć w lewo.

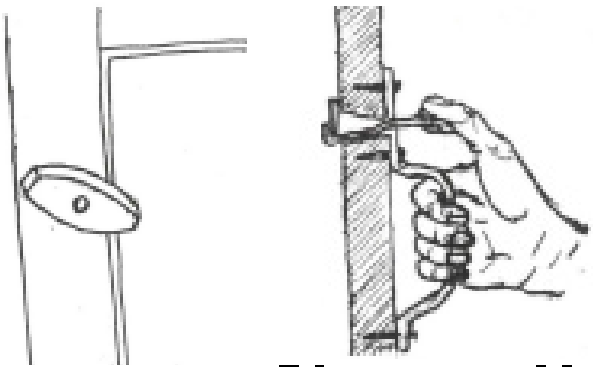

Zakrętka obracająca się dokoła swej osi zamykała drzwi nie pozwalając im otworzyć się do wnętrza. Więc drewnianą zasuwą i drewnianą zakrętką można było drzwi zamknąć tylko od wnętrza. Zamykano nią chatę od wnętrza tylko na noc.

Od wnętrza rygiel podnosiło się za pomocą klamki.

Oprócz dworu szlacheckiego, stanowiącego siedzibę pana dóbr, na folwarku tuczempskim znajdowało się szereg budynków gospodarczych. W Inwentarzu opisuje się cztery ich grupy:

gumno – czyli, tą część gospodarstwa (zabudowy) w której gromadzono zbiory i wszelkiego typu zapasy:" przy ktorym spichlerz nowo zbudowany o iednym piętrze na sypanie rożnego zboża, do

którego drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem, zkoblami, kłodka, podłoga z tarcic; snopkami poszyty. Płotem witym ogrodzone. Wrota do gumna na biegunach**. Kuna –** żelazna i poręczna zkoblem y kłodki do karania zloczyncow.[1] Stodoł trzy, jedna o dwoch boiskach z poręczami. U drugich wrot nie ma, u trzeciey wrota z poręczami, drzwi na biegunach **drewnianych.** Brogow trzy do schowania zboża**; budynki** do przechowywania narzędzi i inwentarza żywego takie jak chlewy dla świń i mniejszej zwirzyny, obora dla bydła, stajnia dla koni. Przy tych pomieszczeniach znajdowały się pomieszczenia dla pastuchów, opiekunów zwierząt**; budynki,** w których dokonywano określonych zabiegów produkcyjnych: produkcji piwa, kiszenia kapusty. Były też dwa młyny – jeden na Potoku a drugi na Matejówce, w których dokonywano przemiału zboża". Do obsługi młynów folwark tuczempski, w omawianym okresie, wyznaczał młynarzy: wdowa **Mrozowiczowa**, Wawrzek **Mrozowicz**, Tomkowa **Sękowa** i Mikołajowa **Kielarowa**. Młynarze mieli swoich pomocników**.**

Spichlerz do sypania zboża na podworku między gumnem a oborą słomą poszyty, drzwi dolne i na gorkę na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem y ze zkoblzmi do gornego sypania na zawiasach żelaznych na biegunach drewnianych z gwozdziemi i zkoblami**. Sprzęt do spichlerza** należący: beczki kapustne, przecierki do siekania, garcy do sera, skopcy y cebry o dwoch uchach. Maslnica do robienia masła,wielka iedna, drabinka, putzmiarek jarosławski, który w sobie trzyma garcy trzy razy sześć. Przechowanij, bez kołnierza... Ćwierć miarka których dwie, putzmiarek, szufel alis łopat do sypania y wiania trzy. Przetak do podsiewania zboża, młynek do chędożenia zboża. Beczek kapustnych trzy, beczek do sypowania cztyry, **drabinka** do sernika**. Staynia** za temi komorami, wrota na biegunach z zamkiem drewnianym, drugie takie na oborę przegrodami na dwie po połowie podzielony; iedney dla konie stawania, w drugiey woły, żłoby y drabine dla dawania paszy są, słomą poszyta. **Chlewow** na różne dobytki dwa.

Obora dla bydła podła z chrostu pleciona wkoło słomą poszyta. Z podworza idąc do staini wrota na biegunach, drugie ze staini do Gumna, wrota na Obore także na biegunach.

Bydło (olenderskie y proste) w tey Oborze tak się liczy:

Krowy Jałowe: Mordtula czarna, Kalina czerwona, Krasula czerwona Krasa, Gniadula czarna Łysa, Czrnucha gomoła, Twardocha siwa, Kopalicha czarna, Gwiazdula czarna z gwiazdą, Łysonia czerwo-

1 **Kuna,** o której w spisie inwentarza jest mowa to rodzaj obręczy umocowanej na łańcuchu (lub przybitej do ściany) służącej do unieruchamiania krnąbrnego poddanego. Oprócz tego środka wymierzano sprawiedliwość karą **„na biskupa"** - to słup przypominający literę **Y**, do którego rozwidleń przywiązywano nogi skazańca, głową w dół, służył do zadawania męki; był też **korbacz** – kilka rzemieni przymocowanych do rękojeści, służących do bicia; **gąsior** – zbudowany z dwóch wbitych w ziemię słupów, posiadających charakterystyczne rowki, w które wsuwano deski z otworami na ręce, nogi i szyję. Tak uwięziony poddany pozbawiony był wszelkiego ruchu a ponadto musiał trzymać się w pozycji stojącej lub siedzącej.

na, Rolana podpalana, Krasula Czerwono brązowa, Kochana Czerwona, Winocha Czerwona, Pierocha czerwona płowa, Cudnocha, Cielica bura, Ładula płowa, Małocha czerwona, Kosmata do sprzedania, Ranocha czarna gomola, Łysonia o krzywych rogach, Rolana czerwona, Mantocha czerwona z gwiazdą, Mordtula druga czerwona, Boczula czarno przepasana, Czarnocha płowo czarna, Winocha czerwona,

Krowy Pierwiastki: Kapicha bogato nakrapiana, Mrocula czerwona, Kwiatula, Rogata czerwona,

Krowy z Surochowa przygnane: Czarnucha stara, Stałocha czarna, Burocha bura, Kudłocha gniada, Wiśniocha czarnula,

Jałowice czteroletnie: Czarna brzeziata, Szada brzeziata, Płowa, Biała z czarną szarfą,

Jałowice trzyletnie, Jałowice dwuletnie, Byki czteroletnie, (Czerwony buhai, Szarawy łysy, Gniady, kary, Czerwony łysy)*; Byki trzyletnie, Byki dwuletnie,* Suma wszystkiego bydła w folwarku tuczempskim w 1691 roku równa 68 sztuk.

Świni (maciory, wieprze, prosięta – świnki - wieprze i inne. Drobiazgu domowego (kury – gęsi).

Powinność Dwornicza[2]

Płacą od krowy Paschowey, które się cielą od Nowego lata do Nowego lata do 10 po złotych 20. a od tych które się cielą po Świętym Janie do nowego lata po złotych 16, także od pierwiastek, dla potrzebujących masła wliczone 32 Faskę powinni oddawać za którą się im przymnie za Faskę Syra. Od kur inwentarskich złotych 30, których powinno bydź 30, y od Gesi 30 należy to być. Przychowek kur prostych 30, kaczek co uchowaio; kapłonow 60, gęsi 60, Kapłonow 12 od tego nie trzeba płacić by mieli za co żyć. Za wychowanie tych Drobiazgow na starych, część powinna iść z Gumna, a drugie do Spichlerza na młocke. Przychowki należy Dworu wydać. Putmiarkow czterey wydać chędogiego pośladu. Pierze y puchy co będzie z podskubienia powinni oddawać, a ieśliby ich nie trzeba było to od puł kopy gęsi za troje podskubienia płacić powinni złotych 5.

W Tuczempach do poszczególnych grup poddanych należeli w latach 1692 – 1776: (4 dniowi to poddani bardziej majętni, inni to poddani mniej majętni. Bardziej majętny miał większe obowiązki wobec dworu - majętność brała się z tego, że taki poddany był większym dzierżawcą pańskiej ziemi z innych dóbr). To nie jego była ziemia i inwentarz, to były dobra pańskie.

Kmiecie 4 dniowi

Iwan Krupa, Andrzej Bloch, Kaczmarz

Kmiecie 3 dniowi

Krzych Jasiewicz do kontraktu Blokowi z dnia 1, Iwan Harysz. Kaczmarz , Andrzej Jasiewicz z Krzychem Synem, Paweł Strawa, Dmytro Kaczmarz z Fedkiem Synem+Olexa Szafraniec, Jacko Hawryłko z Dankiem Zięciem, Stefan Maykut, Antoch Samocha **Przysiężny,** Stefan Smoliło, Iwan Słaby **Przysiężny** z Synami Dwoma, Iwan Kość, Kasper Ledwos

Kmiecie 2 dniowi

Grzech Ledwos **Karbownik** z Dnia 2, Marcin Bzdrzoła **Gromadzki** z Dnia 2, **młynarze**:Stach Młynarz, Kuba Młynarz , Michał Młynarz, Wawrzek Łaba – do młyna, **molarz** do Młyna z Dnia 1, Olexa Busko **do Austeryi** z Dnia 1, Juro Czuyko **do Austeryi** z Dnia 1, Stefanowa Dyrkaczka za którą Iwan Staryk, Wawrzek Jasiewicz, Iwan Miaz z Stefanem Bratem, Krzych Konczyk, Danko Wrona z Luko Synem, Tomek Ledwos, Andrzej Sawa, Sobek Zawada, Krzych Zawada, Andruch Zawada, Antek Jasiewicz, Iwanowa Bednarka Wdowa, Iwan Szumny Starszy, Andruch Bednarz, Matwiey Bednarz, Andrzej Krawiec, Andruch Czubocha, Szymon Blok, Iwan Dyrkacz **Woyt** z Dnia 1, Fedkowa Kaczmarka z Zięciem+Antek Duda, Hnat Duda, Hawryło Noga, Andruch Kic, Iwan Strawa, Jacko Kaczmarz, Wdowa Juruszka, Stefan Jurus, Sobek Trelka, Stefan Skiz, Anton Smoliło, Franek Ledwos, Mikołay Hawryłko

---

2 **s e p** – danina w zbożu

t ł o k a – dodatkowa robocizna świadczona przez chłopa**, nazywana też t ł u k i**

p o b o r y – podatki

c r e s c i e n t i a – wzrost, rozwój

k ł o d a – miara objętości = jeden korzec. Pojemnik, do którego wsypywano młócone przez chłopów zboże, był zrobiony z kłody drzewa, najczęściej z lipy, w którym wydłubano środek

k o r z e c – dawne naczynie na zboże; dawna miara objętości dla zboza i innych materiałów sypkich równa 43 – 98 kilogramów zależnie od regionu

Zagrodnicy 2 Dniowi

Jan Zawada, Szymek Maciałek, Józef Blok, Jacko Chochuł, Ada Chochół, Michałowa, Maciałczych za którą Krzych Jasiewicz, Andruch Sawa, Matwiey Buk, Ilko Buk, Hryc Czarnowąs, Antek Ledwos, Iwan Czech mały **Stróż** do… z Dnia 1, Iwan Smoliło, Olexa Czubocha, Wasyl Sawa, Iwan Czech wielki, Sobek Siara **Przysiężny,** Michał Maykut.Andrzey Wielgosz, Senko Wielgosz, Iwan Huk, Senko Jurus, Mikołaj Skiz, Stach Młynarz, Walek Soltys, Luka Płatek za którego Żyd Srul zapłaci, Iwan Hawryłko, Mikołaj Hołowacz, Matwiey Kowal, Iwan Kowal, Walek Storek za którego Jacko Kaczmarz z Frankiem Ledwosem, Petro Śliwa za którego Michał Młynarz zapłaci, Olexa Noga, Józef Blok Stary, Woytek Biegus, Michał Łaba, Woytek Blok, Ilko Czubocha, Stach Jasiewicz za którego Grzech Ledwos zapłaci, Błażey Cichowlaz, Piotr Czerwony, Sobek Gąsior, Iwan Hawryłko

Pasiecznik z Dnia 1, Fedko Dyrkacz za którego Iwan Dyrkacz zapłaci, Żyd Srul, Tomek Mrozowicz

Chałupnicy 1 Dniowi

Bartkowa Bałuchowa za którą Jędrzej Czubocha płaci, Sterka Mrozowiczowa Wdowa, Michał Ulaw, Michał Huk **Stróż** do ... z Dnia 1, Fedko Korecki za którego Syn zapłaci, Grzech Maciaszek, Kubowa Maciaszkowa za którą Grzech Ledwos zapłaci, Michał Maciaszek Liber za Xięcia Pana, Fedko Skibicki, Jurko Korecki, Woytek Jasiewicz, Ilko Hulawy **Stróż** do .. z D1, Andrzey Duda,Antoni Prokopski **Pisarz Gromadzki,** Matwiey Fedyna **Polny** z DII, Wdowa Jacka Kontego,Matwiey Krawiec **Gajowy** z Dnia II, Michałowa Maykutowa Wdowa, Wasyl Czech **Polny** z DniaII, Wasyl Maykut, Wdowa Storczycha, Piotr Buk, Michał Buk, Szymon Mrozowicz, Iwan Maykut,Paroch, Szczupak **Stróż** do ..Dnia II, Woytek Krawiec, Matyasz Dobrowolski, Hawryło Czuyko,Franek Szaławnik, Iwan Guwienko, Wasyl Pankiewicz, Wdowa Storczycha, Kubowa Łabowa, Woytek Bałanda, Jasiek Łaba, Tomek Senk, Andrzej Markiewicz, Szymek Kielar

Chałupnicy Puł Dniowi

Wdowa Seneczka, Wdowa Samoszycha za które zapłaci Jurus, Wdowa Storczycha, Józef Gil, Samoszycha za którą płaci Kuba Jasiewicz, Olexa Maxym, Wdowa Hołocicha, Józef Mrozowicz, Woytek Szyp, Jan Dziad, Maciek Fujara za którego Tomek Ledwos zapłaci, Kalina Maykutka, Fedko Buśko, Michał Pankiewicz, Sobek Łaba, Wdowa Zabłoska

Chałupnicy 1 ½ dniowi

Wdowa Hawryłkowa, Michał Hawryłko, Anton Mrozowicz z Bratem, Iwan Kowal, Iwanowa Kowalowa, Michał Huk, Piotr Chochoł z boku, Wasyl Sawa, Julko Kanta z Fedyną **Polny** z D1, Anton Mrozowicz, Jan Mrozowicz, Jadwiga Mrozowiczowa,Kuba Konczyk z Słabym,Jan Słaby

Przysiężny od Szarwarków 12 dni letnich y Sztuki …, Wawrzech Sirda, Tomek Miłka, Kubai Sobek Gęsiorowie, Piotr Czerwony, Iwan Pankho z Brattem, Fedko Derkacz, Woytko Biegus San zwaht na D1/2, Michał Łaba, Kuba Łaba, Maciey Krawiec Gajowy z D1, Franek Balicki

Chałupnicy 1 dniowi

Stepan Skir z boku, Józef Pit, Jurkowa Czarnowąsowa, Iwan Mias, Kuźma Prokop, Michałowa Szewcowa, Anka Żądłoska, Woytko Bałanda, Fedko Czerwony, Iwanowa Krawcowa **na drogę wypuszczono,** Szymkowa Dziadowa, Janko Maxym, Matwiey Wychsta **Posłusznik** z D1

Komornicy (od S. Woyciecha do S. Marcina po dniu w tydzień)Olexa Maxym, Bartek Baluch, Stepan Mias, Szymon Szyp, Wdowa Luczycha, Wdowa Szymanska

Karczmarze

Jacko **Karczmarz,** Fedko **Karczmarz,** Andruch **Karczmarz,** Jacko **Karczmarz** z boku, Dmitro **Karczmarz** z boku, Fedkowa Maxymowiczowa, Stepan Maxymowicz

Młynarze

Wdowa Mrozowiczowa, Wawrzek Mrozowicz, Tomkowa Sękowa, Mikołajowa Kielarowa

Przykopki y jazy

Andrzej Hołowaty, Iwan Warchoł, Andrzej Jasiewicz, Antoni Mrozowicz, Danko Chochoł, Fedko Derkacz, Grzech Blok, Hawryło Czuyko, Józefowa Storkowa, Iwanowa Samochowa, Jan Ostrowski, Iwan **Pasiecznik,** Kuba Maciaszek, Kuba Konczyk, Krzych Jasiewicz, Michał Blok, Marcin Bzdzoła, Olexa Czubocha, Stepan Jurus, Senko Wielgosz, Sobek Młynarz , Tomkowa Sękowa, Woytko Łaba, Woytko Bigus, Wawrzek Blok, Walek Storek, Walek Trelka, Sirdzik, Wawrzek Jasiewicz, Walek Bęcał, Andrzey Blok z wyspy.

Przykopki y jazy, które nad role z których robią trzymaią: młynarka Mrozowiczka w rożnych mieyscach ma zagonów 615 iuż redukuiąc krótkie zagony nad ługiem, z tych według zagrody zostawionych i iei do młyna zagonów 300 powinna płacić z zagonów 315, a groszy 4, Fedko Hołowaty zagonów 11, a groszy 3, Tenże zagonów 22 a groszy 2Wielgosz zagonow 44, groszy 5, Jasiek y Piotrek Zawadowie zagonow y za łąki, które od Halego kupili zagonow 70 a płacą groszy 7, Storkowie Jan z bratem zagonow 48, płacą groszy 8, Samocha Panko zagonow 30, płaci 5, Młynarka Mrozowiczka z łąki pod Oleynicą, płaci 7, Danko Kornak z zagonow 70 płaci 7, Wasiek Konczyk z zagonow 24 płaci 7, Wawrzek Bloch we dwoie z zagonow 75 płacą12, Maciałek z Blochem z zagonów 30 płacą 5, Czuyko Lesko z zagonow 26 płacą 4, Karczmarzyk ma w Łazie nad Sanem zagonow 40, które San zamulił,a blizko tego ma zagonow 40 y płaci 20, Czubocha ma zagonow 14 i płaci 2, syn Mielniczki ma do chałupki zagonow 42 y płaci 4, Pietrusik Szymek przy wodzie zagonow 40 płaci groszy 2, Woyciech Bloch z obszaru panskiego zagonow 70 a groszy 5, Stach Łaba w tymże mieyscu zagonow 40 po groszy 2

Oczkowe

Olexa Szafraniec, Iwan Szafraniec, Józef Blok o...jchacz, Kasper Ledwos, Stach Młynarz, Wdowa Rogalicha, Józef Blok, Krzych Jasiewicz, Andrzey Zawada, Krzych Zawada, Lilia Płatek, Kazimierz Maciałek, Wdowa Hawryłczycha, Michał Blok

Role – nazwy

Skirowa, Wasiowa, Słabowa, Borysowa, Morzykobyta, Czechowa, Smoliłowa, Mankutowa, Romancowa, Pędrakowa, Bukowak, Zawadzina, Sawina, Maciałkowa, Czuboszyna, Nowa rola, Puszczyna:, Hołowatego:, Wielkoszowa: Juruszka, Cwikowa

Powinności tuczempskich poddanych

			KMIECIE						
Role kmiece				**Osiadłość wsi**		**Czynsze**		**Statia**	
Chaty	**Konie**	**Robota**	**Nazwiska**	**Złote**	**Grosze**	**Owies**	**Kury**	**Kaplony**	**Gęsi**
2	4	6	Jurko Skier	4		12	12	2	2
			Iwan Sawuła	2		6	6		
4	2	6	Wasko z Pędrakiem	5		12	12	2	2
2	4	6	Stec Słaba	6		18	18	2	3
1	8	6	Kost Pazdiorko y Ilko	6		18	18	3	3
1	3	6	Jurko Moczykobyła	4		12	12	2	2
2	7	6	Jurko y Iwan Czechowie	5	10	12	12	2	2
2	8	6	Iwan y Fedko Smoliłowie	5		18	18	3	3
2	4	6	Iwan y Andrzey Maykutowie	4		12	12	2	2
1	4	6	Iwan Krasny Czerwony	10	14	18	18	3	3
1	4	6	Iwan Pendrak	6	24	12	12	2	2

1	2	6	Woyciech Zawada	2	18	12	12	2	22
7	6		Jasiek Płatek y Kuz. Sawowie	5	18	18	18	3	3
1	4	6	Woyciech Maciałek	4		12	12	2	2
2	6	6	Jendrzey y ... Czubocha	4		12	12	2	2
1	6	6	Matyasz Jasiewicz	15	18	18	18	3	3
2	3	6	Stach Łaba	3	8	12	12	2	2

ZAGRODNICY TRZYDNIOWI

Role			**Osiadłość wsi**	**Czynsze**		**Statia**			
Chaty	**Konie**	**Robota**	**Nazwiska**	**Złote**	**Grosze**	**Owies**	**Kury**	**Kapłony**	**Gęsi**
1	3	3	Maciek Hołowacz	2	15	6	1	1	1
1	2	3	Iwan Kuras	1	6				
2	4	3	Wasil y Olexa Wielgosz	2	6				
1	2	3	Hnat Noga	1	8	6			
1	3	3	Hryc Duda	1	20	6			
2	3	3	LyS Czuyko	3	18	6			
1	3	3	Wawrzyniec Ledwos	2	15	6			
2	4	3	Woytek y Jasiek Storkowie	2	13	6			
1	2	3	Iwan y Andrzey Szumny						
1	3	3	Wawrzyniec Bloch						
1	2	3	Iwan Szafraniec	1	13	6			
1	3	3	Jurko Czubocha	1	15	6			
1	3	3	Hryc Juruszowa	2		6			
1	2	3	Grzegorz Zawada		27	6			
1	2	3	Panko Samocha	2	27	6			
1	6	3	Piotr y Jan Zawadowie	3	18	6			
1		3	Stefan	2	15	6			
1	3	3	Karczmarz	2	22	6			
1	3	3	Woyciech Bloch	4	22	6			
2	8	3	Mrozowiczowa	4	22	6			
1			Iwan Szyp	5		3			

CHAŁUPNICY DWUDNIOWI

Role			**Osiadłość wsi**	**Czynsze**				**Statia**	
Chaty	**Konie**	**Robota**	**Nazwiska**	**Złote**	**Grosze**	**Owies**	**Kury**	**Kapłony**	**Gęsi**
1		2	Fedko Hawryło	13	13	3			
1			Stanisław z Wychylówki		13	3			
			Tenże za Pańskie	13					
1		2	Hryc Kowal z Jaśkiem	2	13	3			
1		2	Gromadzkie – Adamcowe	1		3			
1		2	Wawrzyniec Jasiewicz	1		3			
1		2	Panko Samocha	1		3			
1		2	Wawrzyniec Gąsior	1		3			
1		2	Iwaszko Kornak	1		3			
1		2	Danko Kornak	3		3			
1			Jasiek Kończyk						
1		2	Janowa Mrozowiczowa	2	13	3			
		2	Iwan Chochalik	13		3			
1		1	Iwan Krawiec	6					
1		2	Łabina Wdowa	13		3			
1		2	Baryta Krawiec	2		3			

CHAŁUPNICY JEDNODNIOWI

Role			**Osiadłość wsi**	**Czynsze**			**Statia**			
Chaty	**Konie**	**Robota**	**Nazwiska**	**Złote**	**Grosze**	**Kury**	**Kapłony**	**Gęsi**	**Jarzyna**	**Owies**
1	1	1			6					

Nazwiska: Jan Korecki, Pendraszek Szwiec, Wyszkiel Lutnierz, Grzech Szwiec, Piotr na Skotniku, Jasiek Lach, Grzech Dudziak, Hykiel, Piotr Szwiec, Jacko Siudorek, Karczmarze (Stach Owsa Putin, tenże Łojowego, Jurko z Jendrzeiowa, karczmarze za podwody) - razem 81 złotych, Młynarze (Iwan Szyb z Kałuży, tenże Siekiernego, tenże za powóz) - 13 złotych, młyn na Potoku; Mrozowiczka – 18 złotych, młyn w budowie na rzece Rokietnica - 45 złotych.

Ci robią od św. Woyciecha do św. Marcina dni dwa a od św. Marcina do św. Woyciecha dzień ieden, kłody młócą, sztuki przędzą. Do wożenia gnoiu od południa wychodzą a ponieważ im za to dwa dni potrącaią niż żeby z rana wyieżdżać z takiemi wozy jakiemi y sobie robio ażeby na Panskim szkody nie było. Do żniwa, do grabienia siana, do plewiska, do czesania przędziwa od kmieci dwoie przychodą na szósty dzień. Od zagrodników, chałupników, komorników po iednemu. Do koszenia żyta albo zboża kmiecie, zagrodnicy i chałupnicy przychodzą z rana poiednemu gdzie każdy powinien wykosić zagonów dwadzieścia. Z rana od kmiecia podwoynie. Zboże z pola za dzień zwozić powinien każdy do gumna Panskiego z bliskiego pola zwiezdź kop dwadzieścia, z dalekiego pola kop osiemnascie. Konopie zmoczyć, wymendlić bez pańszczyzny wszyscy zaraz powinni. Sztuki jakie dadzą wszystko powinni, a ktoby nie prządł groszy 24 do Prowentu zapłacić powinien, y komornicy , oprócz młynarzow y kaczmarzow, bo ci inne posługi odprawiaio. Zboża do siewu chałupnicy y komornicy w swoich chałupkach mieszkaiący po kłodzie nagotować bez pańszczyzny powinni, a który nieomłocił powinien zapłacić za kłody złotych 2, a komornicy złotych 3. Zboża odwoź do szpichlerza jarosławskiego za Panski dzień swym wozem, każdy bierze na wóz putmiarkow osiem. Szarwarki do Łazow gdy tego gwałtowna potrzeba bo nemine excepto wszyzcy powinni. Podróż karczmarze, młynarze gdy każą y odprawią do Lwowa, Żółkwi, Jaworowa, Sambora przyznaiemy iedyn dzień, kiedy zaś trafi się do Krakowa, Lublina, Warszawy przyznaiemy dwoch dni na ieden wóz sprzęgaią się. Młynarze Pańskie wieprze karmić powinni, zlbo za karmienie do prowentu złotych dziesięć za wieprzka płacą. Tkacze po wsiach mieszkaiący putsetek nie płacą. Konopnego albo zgrzebnego z rzemiosła wyrobić powinni płacą co nie młócą kłody złotych dwa, od konopnego złotych 1 groszy 6; od lnianego putserka złotych 2. Garbarze skóry na Pańską potrzebę po wsiach mieszkaiący wyprawuią płacić im należy do Wielkiej Nocy po 1,15 od krowiei, od satowniczei groszy 15, habelhowei groszy 6, cielęcei groszy 8. Szewcom z dworskich skor za zrobienie.....dla wszystkich y białogłowskich groszy 12. Żołądź kiedy się zrodzi kmiecie co przy dębinie mieszkaią z roli powinni dawać dwa półćwiartki putmiarek. Przykopki – *tekst nieczytelny z oryginału.*

Komornicy

Komorników w Tuczempach iest 30, którzy mieszkaią w chałupkach swoich i przy ludziach: Stach na Łabinej chałupie, Wawrzyniec Lisowiec, Bartosz Such, Grzegorz Medyk, Jasiek zięć Pietraszow, Błażey u Jasiewicza, Iwan u Karczmarzyka, Jasiek Koth, Łukasz u Czuyka, Senko Seniuta, Hryc Muzykant, Szymanski Jakub na Lisowcowey, Jacko u Śliwy, Sobien Woiciech, Olexa Soczik Paweł pod Popem, Korecki Jendrzey u Smoliła, Tymko Czeszkow u Szewca Habinego, u Hawryłka, **baba** u Sawy, **baba** u Panka, **baba** u Dudziaka, Wanat u Storka, **baba** u....., Wrona komornik.[3]

Powinności poddanych: Kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, młynarz, karczmarze – czynsze y wszelkie daniny, tak powinni wypłacać, aby nie było bałaganu. Robić zaś powinni poddani swym bydłem dni sześć, zagrodnicy dni trzy piechotą, kiedy zaś pilno roboty, którzy sprzężai maią pomagaią na pańskim. Chałupnicy dwudniowi robią od św. Woiciecha do św. Marcina dwa dni, dalei po dniu. Chałupnicy dniowi y komornicy zawsze po dniu robią. Na robotę z rana powinni wychodzić, powinni do zachodu słońca. Pług ieden powinien wyorać roli lasek ośm, w lasce zaś powinno bydź łokci siedem bez piędzi. A kiedy hakuią powinien wyhakować zagonow dwa y tyle też zagonow bronami zawlec. Lasek powinno bydź 24. Do wożenia gnoiu od południa wychodzidź. Do żniwa, do grabienia siana, do plewidła, do czesania przędziwa od kmieci dwoie. Od zagrodników, chałupników, komorników po iednemu. Do koszenia łąk albo zboża kmiecie, zagrodnicy i chałupnicy zrana po iednemu, gdzie każdy powinien wykosić zagonów dwadzieścia; zaś raz przez lato wszyscy powinni przychodzć przez lato z rana: od kmieci po dwoigu, od zagrodników, chałupników po iednemu y ci którzyby w naimie pozostawali. Zboże zwieść z pola do gumna pańskiego. Konopie zmoczyć, wymiędlić, bez pańszczyzny, wszyscy

3 Pragnę zwrócić uwagę Czytelnika na fakt, że w całym spisie Inwentarza wioski nie wymieniono imienia kobiecego, nawet gdy była właścicielką roli czy chałupy; wpis odnosi się wówczas do wdowy Zawadowej, Samoszychy itd., a tam gdzie nie będąc żoną, wpisywano konkubinę jako **„babę”**. O sytuacji kobiet piszę w dalszej części.

wraz powinni. Zboża do siewu chałupnicy y komornicy w swoich chałupkach mieszkaiący powinni nagotować bez pańszczyzny. Szarwarki do Stawow i Iazow, gdy tego gwałtowna potrzeba nieminie wszyzcy robić powinni.[4]

Z kolejnej Metryki Franciszkańskiej z lat późniejszych dowiadujemy się, że w 1820 roku, za czasów właścicielki Tuczemp Marii Wirtenberg, posesja folwarku obejmowała między innymi budynek dworski, który był parterowy i składał się z 4 izb. Był to budynek drewniany, a nadto była tam również Pachtarnia. Własność Tuczemp w 1825 roku nabył Adam Micewski. Dobra Micewskich, jako właścicieli tabularnych w 1901 roku obejmowały:role - 323,8 ha; łąki – 8,85 ha; ogrody – 7,21 ha; pastwiska – 7,15 ha; lasy – 35,24 ha; jeziora,moczary,stawy – 0,61 ha; ziemie nie urodzajne – 1,56 ha.[5] Razem 387,55 ha. Micewscy najpierw budują gorzelnię, później karczmę, a następnie budynki dworu. Na terenie wsi jest też cerkiew i plebania od 1628 roku. W metryce wyszczególnia się, 151 domów o 166 izbach (znaczna większość to domy jedno izbowe i 118 komór. Było też dużo pustek – domów nie zasiedlonych. Wszystkie domy i budowle były drewniane, kryte strzechą. W tym czasie **średnia zamieszkałych lokatorów wynosiła 9.94 na jedną izbę.** Opis warunków życia pokazuję w temacie: Chałupy tuczempskich poddanych.

Płynie woda płynie w zielonej dolinie, kto szczerze pracuje, ten z głodu nie zginie.
Kto do pracy szczerze, z ochotą się garnie, temu wiek nie zejdzie, na próżniactwie marnie.
Szumi woda szumi, po kamieniach płynie, próżniakowi życie, jak kwiat marnie zginie.
O szkoda, o szkoda! Życia nam marnować, trzeba będzie trzeba, wytrwale pracować.
Bóg kiedyś policzy, wszystkie dni i lata, będzie tam i kara, będzie i zapłata.

K a ż d y

dzień w próżniactwie, w lenistwie spędzony, będzie kiedyś w życiu, czarno przekreślony.
A te dnie co w pracy, spłynęły nam znojnie, zapłaci Pan w niebie, każdemu z nas hojnie.

(J.Zubrzycka"Wieniec-Pszczółka" 41/1902).

4 Zdjęcia rozdziału z portalu: www.stankiewicze.com (obrazy), oraz :Genealogia Stankiewicze z Przyjaciółmi. Rysunki zamknięć z W. Dziduszko. Zdjęcie na stronie 2 ze zbiorów Michała Kopczyńskiego „Gazeta Wyborcza". Według Schematismus Diecezji Greckokatolickiej w Przemyślu z 1831 roku, w Tuczempach wiernych tego wyznania było 486; w Muninie 21; w Łowcach 139; w Morawsku i Zgodzie 47. Pozostali około 1100 mieszkańców Tuczemp było wyznania rzymskokatolickiego. Wieś miało 275 domów. Budżet wydatków w 1902 roku 2726 k., dodatek gminny 25 %. Radnych 18, zastępców 9. Zwierzchność gminna wybrana w 1898 roku : naczelnik gminy Trelka Józef, zastępca Maksym Seńko, asesor Zarzycki Łukasz, i Kaczmarz Józef, sekretarz gminy Skoczyński Albin, oglądacz zwłok Dyrkacz Piotr, oglądacz bydła Padiak Jan,. Obszar dworski: ludność 74 osób, domów 11, przełożony obszaru dworskiego Henchen Władysław.

5 Na podstawie: Skorowidz Dóbr Tabularnych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim. Kraków 1900 (od Heńka Czubochy – też z Tuczemp).

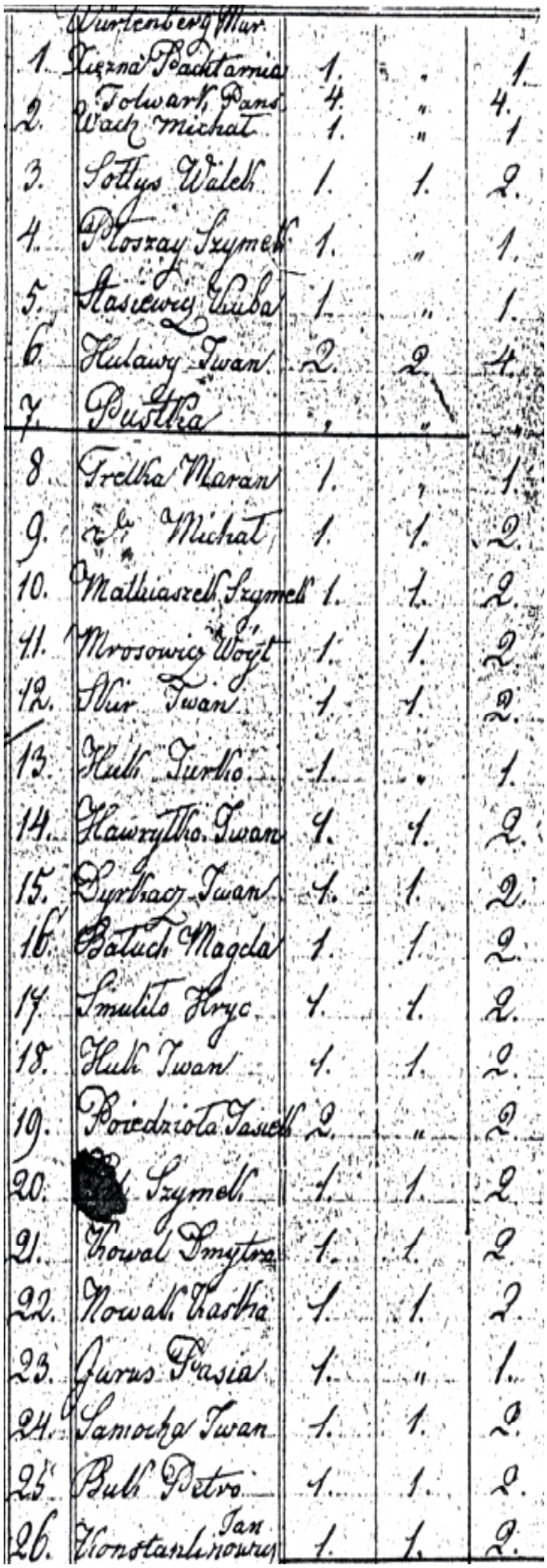

	Wurtenberg Mar.			
1.	Xiężna Pachtarnia	1.	"	1.
2.	Tolwark Pans	4.	"	4.
	Wach Michał	1.	"	1
3.	Sołtys Walek	1.	1.	2.
4.	Płoszay Szymek	1.	"	1.
5.	Stasiewicz Kuba	1.	"	1.
6.	Hulawy Iwan	2.	2.	4.
7.	Pustka	"	"	
8.	Trelka Maran	1.	"	1.
9.	d° Michał	1.	1.	2.
10.	Matkiaszek Szymek	1.	1.	2.
11.	Mrosowicz Wóyt	1.	1.	2.
12.	Skir Iwan	1.	1.	2.
13.	Huk Turko	1.	"	1.
14.	Hawrytko Iwan	1.	1.	2.
15.	Dyrkacz Iwan	1.	1.	2.
16.	Bałuch Magda	1.	1.	2.
17.	Smuliło Hryc	1.	1.	2.
18.	Huk Iwan	1.	1.	2.
19.	Poiedzioła Jasiek	2.	"	2.
20.	[illegible] Szymek	1.	1.	2.
21.	Kowal Dmytro	1.	1.	2.
22.	Nowak Kaśka	1.	1.	2.
23.	Jurus Pasia	1.	"	1.
24.	Samocha Iwan	1.	1.	2.
25.	Buk Petro	1.	1.	2.
26.	Konstantinowicz Jan	1.	1.	2.
27.	Jasiewicz Woyciech	1.	2.	3.
28.	Kowal Anna	1.	1.	2.
29.	Hołowacz Hnat	1	1.	2.
30.	Ledwos Reyna	1.	"	1.
31.	Maciałko Maciey	1.	1.	2.
32.	po Strawie mich	Pustka		"
33.	Krym Maryna	1.	"	1.
34.	Kmiec Hryc	1.	1.	2.
35.	Korecki Turko	1	"	1.
36.	Gumienko Hryc	1	1.	2.
37.	Wielgos Iwan	1.	1.	2.
38.	Noga Antek	1.	"	1.
39.	Korecki Jędruch	1.	1.	2.
40.	d° Petro	1.	1.	2.
41.	Kic Maruszka	1.	1.	2.
42.	Czech Iłko wielki	1.	1.	2.
43.	d° d° mały	1	1	2.
44.	Smuliło Olexa	1.	1.	2.
45.	Maykut Iwan	1.	1	2.
46.	d° Michał	1	1.	2.
47.	Maxym Iwan	1	1.	2.
48.	Sawuła Iłko	1	"	1.
49.	Karczmarz Iwan	1	1	2.
50	Buk Iwan	1.	1.	2.
51.	Kowal Maxym	1	1.	2.
52	Buk Michał	1.	2.	3.
53.	Smoliło Demko	1.	1.	2.
54.	Noga Dmytro	1.	2.	3.

55.	Duda Iwan	1		1
56.	Hrabira Maruszka	1		1
57.	Duda Jędrzey	1		1
58.	Laech Olexa	1	1	2
59.	Wirtemberg Mar Xię Viarczma pan	2		2
60.	Staby Szymek	1	1	2
61.	Viaramarz Illko	1	1	2
62.	Huth Turko	1		1
63.	Bednarz Turko	1	1	2
64.	Horecki Senko	1	1	2
65.	Maybrat Jurko	1	1	2
66.	Misiewicz Sobek	1	1	2
67.	Bednarz Andrzey	1	1	2
68.	D° D° młody	1	1	2
69.	Gurek Andrzey	1	1	2
70.	Czubocha Iwan	1	1	2
71.	Vivacewska Rasia	1	"	1
72.	Plebania	2	1	3
73.	Seba Jędrzey	1	1	2
74.	Buth Vaszka	1		1
75.	D° Jurko	1	1	2
76.	Płoszyński Kuba	1	1	2
77.	Stankiewicz Sobek	1		1
78.	Zawada Marek	1		1
79.	Pustka			
80.	D° Marcin	1	1	2
81.	D° Jaga	1		1
82.	D° Kasper	1	1	2
83.	Pustka			"

84.	Sedwos Hrzych	1	"	1
85.	Maxym Iwan	1	1	2
86.	Sawa Anna	1	"	1
87.	Balanda Kazimierz	1	1	2
88.	Szymański Woy.	1	1	2
89.	Balach Marcin	"	"	"
90.	Czerwony Jędrzy	1	"	1
91.	Huk D°	1	1	2
92.	Mias Hnat	1	1	2
93.	Miach Michał	1	"	1
94.	Jasiewicz Anton	"	"	"
95.	D° Sobek	1	1	2
96.	D° Antoch	"	"	"
97.	Jasiewicz	"	"	"
98.	D° Stach	1	1	2
99.	Charysz Turko	1	"	1
100.	Szczaka Vaszka	1	"	1
101.	Duda Maryna	1	"	1
102.	Cichowlas Jędrzey	1	"	1
103.	Vigczyk Woytek	1	1	2
104.	Charysz Illko	2	1	3
105.	Broztowski Iwan	1	1	2
106.	Mrozowicz Kazio	2	1	3
107.	Siara Franek	1	1	2
108.	Gorzelnia Pańska	1	1	2
	tenberg Mar Xię Austar	2	1	3
109	Szapraniec Wasyl	1	1	2
110.	Blok Maciey	2	2	4
111.	Balanda Wawrz.	1	1	2

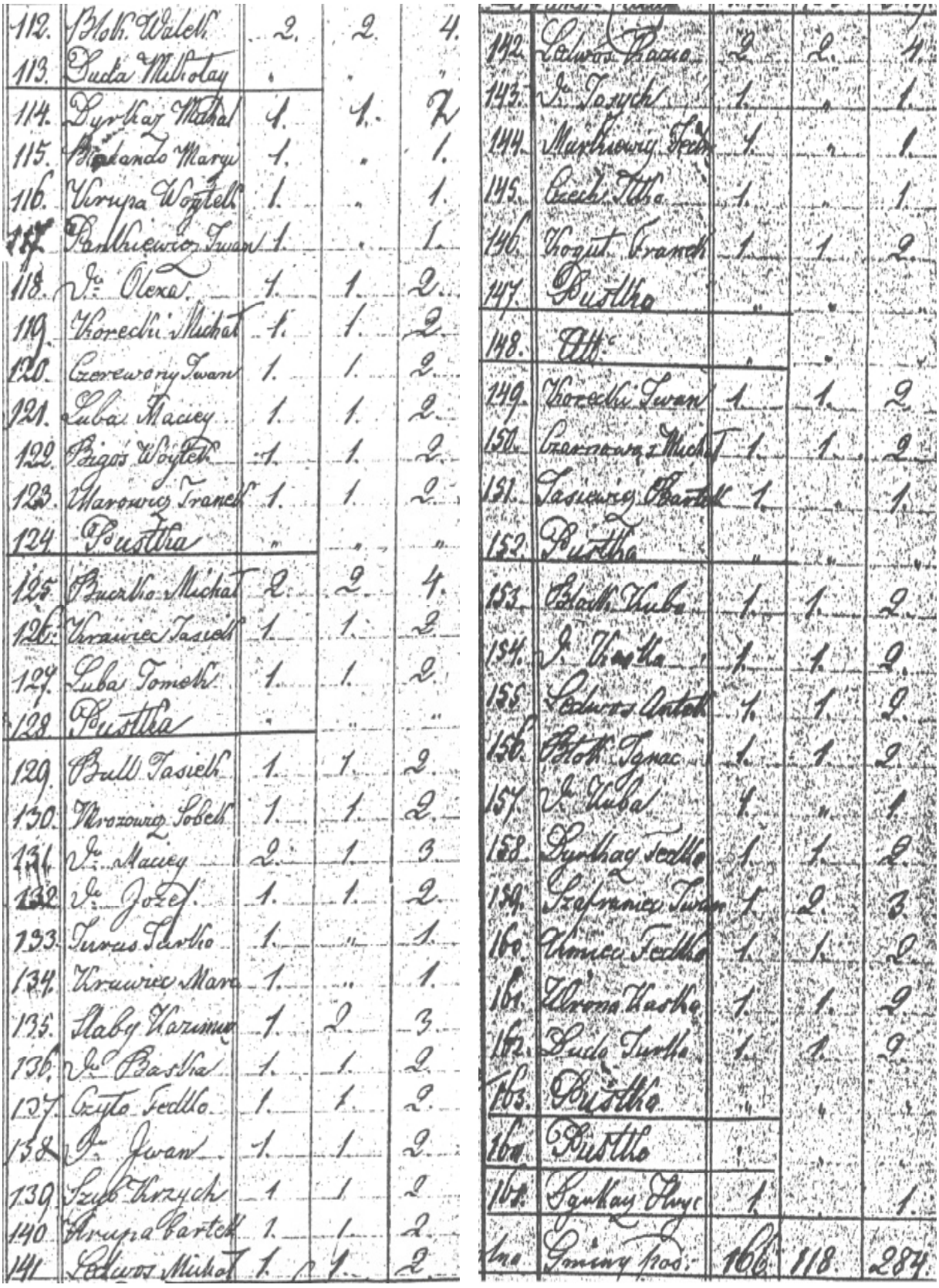

112.	Błok Walek	2.	2.	4.
113.	Duda Mikołay	"	"	"
114.	Dyrkaz Michał	1.	1.	2.
115.	Bolando Maryi	1.	"	1.
116.	Krupa Woytek	1.	"	1.
117.	Pankiewicz Iwan	1.	"	1.
118.	Dr. Olexa	1.	1.	2.
119.	Korecki Michał	1.	1.	2.
120.	Czerewony Iwan	1.	1.	2.
121.	Luba Maciey	1.	1.	2.
122.	Bigoś Woytek	1.	1.	2.
123.	Marowicz Franek	1.	1.	2.
124.	Pustka	"	"	"
125.	Buczko Michał	2.	2.	4.
126.	Krawiec Tasiek	1.	1.	2.
127.	Luba Tomek	1.	1.	2.
128.	Pustka	"	"	"
129.	Bull Tasiek	1.	1.	2.
130.	Mrozowicz Sobek	1.	1.	2.
131.	Dr. Maciey	2.	1.	3.
132.	Dr. Józef	1.	1.	2.
133.	Turus Turko	1.	"	1.
134.	Krawiec Marc	1.	"	1.
135.	Słaby Kazimierz	1.	2.	3.
136.	Dr. Baska	1.	1.	2.
137.	Czyto Fedko	1.	1.	2.
138.	Dr. Iwan	1.	1.	2.
139.	Szyb Krzych	1.	1.	2.
140.	Krupa Bartek	1.	1.	2.
141.	Ledwos Michał	1.	1.	2.
142.	Ledwos Kazio	2.	2.	4.
143.	Dr. Tosych	1.	"	1.
144.	Markiewicz Fedko	1.	"	1.
145.	Czech Ilko	1.	"	1.
146.	Kogut Franek	1.	1.	2.
147.	Pustka	"	"	"
148.	Ditto	"	"	"
149.	Korecki Iwan	1.	1.	2.
150.	Czarnowąs Michał	1.	1.	2.
151.	Tasiewicz Bartek	1.	"	1.
152.	Pustka	"	"	"
153.	Błok Kuba	1.	1.	2.
154.	Dr. Kaska	1.	1.	2.
155.	Ledwos Antek	1.	1.	2.
156.	Błok Ignac	1.	1.	2.
157.	Dr. Kuba	1.	"	1.
158.	Dyrkaz Fedko	1.	1.	2.
159.	Szafraniec Iwan	1.	2.	3.
160.	Kmiec Fedko	1.	1.	2.
161.	Wrona Kaska	1.	1.	2.
162.	Duda Turko	1.	1.	2.
163.	Pustka	"	"	"
164.	Pustka	"	"	"
165.	Dyrkaz Hryc	1.	"	1.
Ina	Gminy Pod:	166.	118.	284.

Chałupy poddanych[8]

Bądź błogosławiona moja chato stara! W której ujrzałem doli światło dzienne... Przez małe nakryte tęsknotą okienka, przez które wpadły zorze nieb promiennych. Bądź błogosławiony stary, stary progu niewprawną ręką ojca z kłody wyciosany- Na tobie klęcząc słałem dzięki bogu za rozkołysane wiatrem polnym łany. Błogosławione bądźcie wy, bielone ściany, coście mnie ochraniały

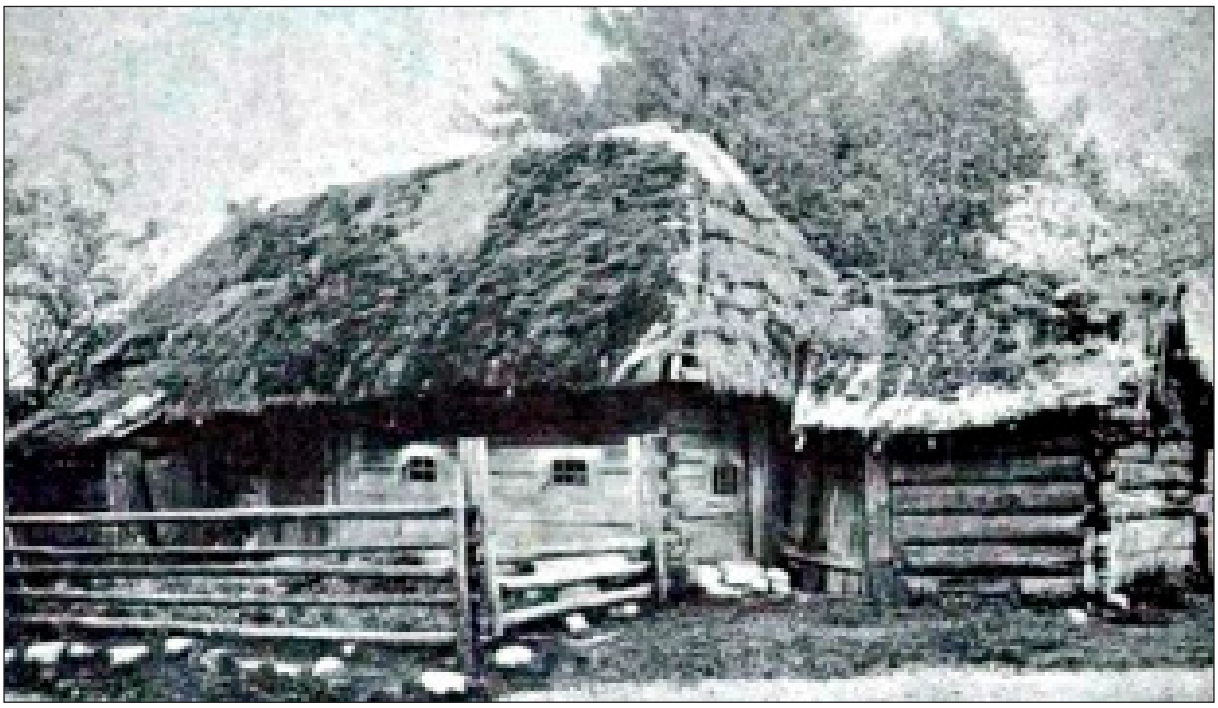

8 M.Moraczewski: O budowie zagród włościańskich. Dla użytku gospodarzy rolnych. Kurs rolniczy przy 3 kl.szk. W Pawłosiowie. 1901.Cyfrowa kolekcja biblioteki w Przemyślu. TPN

przed zimnem i słotą. I choć w nędzy żyłem między wami, ściany,jesteście dla mnie droższe niż perły i złoto. Bądź błogosławiona moja chato stara ! Bo wyczuwałaś moje sny młodzieńcze. Gdy z losem się biła moja dusza jara...czem ci się Chato, w mym życiu odwdzięczę ? Błogosławiona bądź chato po trzykroć ! Za wszystko coś mi w życiu dała. Życzę Ci chato, jako swojej matce, Byś długo w wonnych polach stała![6]

„Co tam o chałupach wiele gadać" pomyśli niejeden, „tak mieszkam, jak mieszkał mój rodzic, dziad i pradziad, a oni też żyli aż pomarli." Oj prawda, że ojcowie bardzo wiele mieli dobrych zwyczajów i te szanować się godzi i zachowywać, niejedno przecie jeszcze po nich dokładniej zrobić albo poprawić można, jak na to codziennie patrzymy. A już co do mieszkań, to wcale się na dawne czasy oglądać nie warto, bo im dawniej, tem one gorsze były.

Nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu też umieli ludzie postawić jakąś, choćby i najgorszą chatę, ulepić liche ognisko i piec piekarski, sklecić jaki taki komin i dopiero powoli się tego uczyli. Aleć, niestety! Nie wszyscy się nauczyli, a zwłaszcza u nas w Tuczempach, gdzie większa część ludzi jeszcze do 1945 roku mieszkała tak, że żal się Boże.

Radaby dusza do raju, ale grzechy nie puszczają. Każdy chciałby mieszkać dobrze," ale cóż" – mówi – „czy ja to bogacz jaki, albo pan, żebym mógł pieniądze na mieszkanie wydawać? człek gdy ma ot tyle, że głód odgania od siebie, żony i dzieci, jakżesz tu pałace budować?"

Póki tylko masz sumienie czyste, zdrowe ręce i chęć do pracy, pótyś nie bogacz, ale i nie goły i wiele, bardzo wiele zrobić możesz, chociaż z pieniędzmi kuso; nie o pałace też chodzi, jeno o chaty, o takie same chaty, jak wszędzie stoją, ale które bez żadnych osobliwszych kosztów mogą być mniej wilgotne, mniej duszne, mniej dymne, jak dzisiaj, byleby tylko wola i praca była po temu. Trudno to tak urządzić, aby takie samo mieszkanie, jakie mieć może gospodarz na kilkunastu lub kilkudziesięciu morgach, miał wieśniak o kilku zagonach, lub komornik czy najemnik wcale bez gruntu, aleć każdy z nich lepiej mieszkać może, niżeli mieszka teraz.

Z różnego materiału chałupy budowano. Tylko kilka było murowanych. A i studzien mało. Jedna, a czasem, to i dwie studnie gminne, licho ocembrowane, płytkie, a przy nich żłób do pojenia bydła i żóraw lub żerdka z haczykiem do wyciągania wody. Ale też na tem koniec; po zagrodach rzadko można spotkać studnię, boć trudno studnią nazwać dół, gdzieś na mokrej łączce wykopany, pniem spróchniałym lub beczką od kapusty wycembrowany, a czasem jeszcze wspólny, dla pięciu lub sześciu gospodarstw. I ludzie i chudoba piją wodę albo stąd, albo ze stawu, albo z potoku, rzeczki, w której

6 Autor wiersza Bolesław Kozub

wszystkie baby ze wsi cały dzień **płuczą** i czyszczą pranie i naczynia. Woda z takiego potoku zawsze niezdrowa, najniebezpieczniejsza jest w czasie panowania chorób zaraźliwych w Tuczempach. Ludzie doszli, że takie choroby roznoszone są przez maleńkie, gołem okiem niewidzialne zarodki, lasecznikami lub bakteriami zwane, i że gdy te laseczniki przez pranie odzienia po chorym lub zmarłym do wody się dostaną, każdy kto się tej wody napije, zarazić się może. Jakiej takiej wody do picia i do gaszenia pożaru niema, ale za to wieś cała grzęzła w błocie, na drodze roztoki, a przed chatami bajora i to jakie jeszcze. Góra z gnoju pływa jak tratwa po trzęsawisku z cuchnącej wody i bydlęcych odchodów; do drzwi dostęp trudny i niebezpieczny, bo tuż przed niemi i pod samemi oknami rozciąga się owo gęste i czarne morze, w którem bezrogie zwierzęta się tarzają i biedny dzieciak, co jeszcze za mały albo za głupi, żeby sobie poradzić, mimowoli się wykąpie, a nieraz – bo i to już bywało – niewinnie życie stracił. Prawda, że obornik jest potrzebny, „nie błoto on, ale złoto" mówi rolnik, bez niego plonu nie będzie, aleć przecie nie koniecznie trzeba go gromadzić przed samym nosem, przed oczyma, gdy i w pewnem oddaleniu od chaty stosowne by się na to znalazło miejsce. Nie koniecznie też obornik nurzać się musi w gnojówce

i wodzie deszczowej, co nigdzie odpływu nie mając, powiększają ów staw cuchnący, a nieraz tak się w koło chaty rozlewają, że ta stoi jak na wyspie i trzeba mieć albo dobre buty, albo ich wcale nie mieć,

Chałupa byłego wójta Józefa Czubochy zbudowana w latach 20-tych XX w., na owe czasy przykładem nowoczesnego budownictwa wiejskiego, która przetrwała do 1973 roku; składała się z dwu izb, w tym jedna z kuchnią, była też druga kuchnia i trzecia letnia służąca jako wędzarnia oraz dwie piwnice – wg relacji Henia Czubochy – społecznego konsultanta „Grochu z kapustą".

żeby do niej przejść! Ale nikt sobie głowy nie łamie nad ściekami do odprowadzenia wody, nikt ich nie robi, odcieka wszystko gdzie może , a jak nie może, to stoi i gnije.

Nareszcie opłynąłeś owo stawisko, stanąłeś u drzwi i chcesz wejść… Ba, łatwiej to powiedzieć, niż zrobić, bo choć nie zaparte, jeno do połowy odchylone, ale jakoś ich u dołu i u góry za mało, nawet na niezbyt wysokiego chłopa; od dołu próg tak wysoki, że trzeba dobrze nogę dźwignąć, aby go przekroczyć, a nad tym wysokim progiem to znów tak nizkie drzwi, jak dla wyrostków i głowę pokornie musisz schylić, jeżeli nie chcesz, by ci się na czole guz usadził jak pięść! Cóż jednak robić: gdzie nie można przeskoczyć, trzeba przeleźć; więc nogi do góry, głowa na dół i oto jesteśmy w sieni. Myślałby może niejeden, że ów próg to stopień, umyślnie wysoki dlatego, iżby podłoga albo polepa w chacie leżały wyżej, niż błoto przed chatą i aby przez to mniej było wilgoci w mieszkaniu. Ale gdzież tam! Próg to prawdziwy, przed nim i za nim równie nizko, równie wilgotno; polepę w chacie zrobiono albo mało co, albo wcale nie wyżej od podwórka („dworu"), chyba że chatę zbudowano na jakim małym pagóreczku. W najżyźniejszych a najgęściej zaludnionych dolinach nad Potokiem, trudno o takie samorodne wzniesienia, bo grunt w Tuczempach najczęściej równy, bez odpływu, a że chaty drewniane i chaty często na pniakach, w ziemię wkopanych, w błocie toną, więc przyciesie, choćby i dębowe, gnije, chata osadza się, pochyla, na spojeniach powstają dziury i wiatr dmucha niemi jak na polu. Tak tedy ów wysoki próg, przez który każde bydlę z łatwością przejdzie z chaty czy do chaty i tylko człowiek z biedą gramolić się musi, a dzieciaki dość się naprze wracają, sińców sobie nabiją i nawrzeszczą, nim się przełazić nauczą, żadnego nie przynosi pożytku i zgoła niewiadomo, na co on służy?

W sieni to już przynajmniej wyprostować się można, bo wyższa od drzwi; w niektórych chałupach, gdzie mają kominy, jest w sieni powała ale częściej wcale jej niema i sień sięga przez strych aż do samego dachu. Z sieni wchodzimy do izby.

I w izbie duszno i ciemno. Pierwszą rzeczą, którą spotykamy w każdej izbie jest **piec**, rzec można ogromny, nieraz ćwierć izby i tak już ciasnej zajmujący, a długo musiały się różne i nie ostatnie rozumy silić i składać na to, aby go wymyślić. Bo taki piec do wszystkiego! Czasem nawet są w nim dwie kuchnie: jedna angielska z ogniem pod blachą, zimowa, z której ciepło idzie do pieca ceglanego,

www: obrazy dla chałupy chłopów galicyjskich

ogrzewającego izbę, druga pod kominem, polska, z ogniem na wierzchu, latowa, z której ciepło ucieka przez komin. Za latową kuchnią stoi piec piekarski do pieczenia chleba, suszenia lnu i wymłóconego zboża; na nim spanie dla dzieci, które często wciskają się w babkę, to jest w miejsce między ścianą a piecem, jeżeli jest dość szeroki. Naokoło całej takiej budowy stały ławy tworząc ów dobrze znajomy **przypiecek**, niekiedy też **przyźbą** zwany, na którym to chętnie i ciepło się siedzi i na którym gospodyni jedzenie przyrządza. Ale nie koniec na tem; są jeszcze i na dole różne ciekawości, a naprzód jama pod całym piecem piekarskim; zowie się ona **pod piecem**, bywa dość obszerna, w ziemi na wysokość dziewięcioletniego dziecka wybrana i służy w zimie ku przechowywaniu ziemniaków do codziennego użytku. W dziurach pod piecem piekarskim siadają kury przez noc podczas mrozów. O osobnej

suszarni, kociołku na wodę, rurze do pieczenia niema się co rozwodzić, bo to rzeczy rzadsze i nie często spotykane. Nie wszyscy jednak i nie wszędzie takie piecy budują. Natomiast trudno o chatę bez pieca piekarskiego i bez nalepy przed nim do gotowania, choć w Tuczempach inaczej mianowano?

Okna w izbie są na to, żeby w niej było jasno, o czem wie każde dziecko, powtóre zaś na to, żeby czyste powietrze z pola do izby wchodziło i żeby tam zaduchu nie było, o czem też każdy wiedzieć powinien, ale nie każdy wiedzieć chce, albo mu się to niepotrzebnym wydaje.

Choć różne bywają okna, za wielkich jednak nigdzie nie spotkasz, a gdzie je robią większe tam dają w nich mnóstwo drobnych szybek i tak, co zyskano na wysokości i szerokości okna, to znów stracono na zakratkowaniu żeberkami, szyby dzielącymi, a więc z tego niby powiększenia pożytku mało. Zawszeć owe okna większe lepsze są od maleńkich, co je czapką albo kapeluszem nakryć można. Małych okienek bywa najwięcej, a te są najgorsze, zwłaszcza jeżeli gospodarz tyle o nie dba, co Kruczek o piątą nogę, a zamiast zbite szybki wprawić, to jedna zalepi papierem, drugą zabije deszczułką, trzecią zapcha słomą albo szmatami, a czwartą różnymi kawałkami szkła i tak zimą i latem siedzi jak kret w norze, bez światła i bez powietrza! Bo czy okna większe czy mniejsze, to już rzadko kiedy są one do otwierania urządzone; bywa wprawdzie, że jedno skrzydło, a czasem i oba wiszą na zawiasach i na haczyki się zamykają albo nareszcie z dwóch okien w izbie choć jedno się otwiera, ale najwięcej jednak okien jest umocowanych stale w ścianie tak, że wcale się nie otwierają.

Jak okna za małe, tak i izby wszędzie prawie za nizkie i nie brak i takich, gdzie wysokość izb nawet do 3 łokci i 11 cali (czyli metrów) nie dochodzi; a choć czasem powała leży nad ziemią ponad 4 łokcie, to chłop dorosły ręką powały sięgnie.

W każdej nizkiej i dusznej izbie, mieszka rodzina zazwyczaj bardzo liczna (mój dziadek miał jedenaścioro żyjących dzieci), to często oprócz gospodarza, żony i dzieci i inne stworzenia Boskie tam się znajdują; chowają się też często w chałupie kury, kaczki, i inne ptactwo, a także króliki, w zimie chowa się tu często jagnię, ciele lub źrebię; w izbie też często dają jeść trzodzie. Tak tedy ludzie, kury, jagnięta, i któż tam wiedzieć może, co jeszcze, siedzą razem i rzec trudno, czy to izba, stajnia, chlew lub kurnik!

Podłogę w izbie rzadko który gospodarz daje, jeno klepisko z gliny, bo mówi, że tak cieplej, że od podłogi zimno ciągnie, ale nieraz choć w izbie klepisko, w komorze jednak podłoga; pewnie dla tego, że się daje czyściej zamieść i nie robi się tyle kurzu a i myszy nie mogą zjeść zapasów. W izbie mieszkają jeno ludzie, więc choć im pył do oczu, nosa, ust i płuc się dostanie, odkaszlną, odpluną i dobrze; w komorze zaś co innego, bo tam i suknie odświętne, i zboże, i warzywa różne, i mąka, i sery, i beczka z kapustą, słowem wszystko, o co bardziej się troszczy gospodarz, niż o siebie, żonę i dzieci! Wszystko tedy jest w owej komorze, tylko okienka albo wcale niema, albo tak maleńkie, że ledwo świat przez

Karczma (www.historiarabki.blogspot.com)

nie zobaczyć można, bo większe okno dobytku od złodzieja uchronić ni potrafi. Ale też za to powietrze w komorze morowe. Pewnie, że sadło, sery i kapusta to rzeczy pożyteczne i trudno je dlatego wyrzucić, że niekoniecznie pachną, aleć można komorę tak urządzić, że tego obrzydliwego zaduchu w niej nie będzie; są na to niekosztowne sposoby. I czegoż można się nauczyć z opisu takiej chaty tuczępskiej, nie najlepszej, ale i nie najgorszej, jakich było najwięcej. Bo choć w tej wiosce znajdują się zabudowania dostatniejsze, to też znów nie brakuje takich budowli, co ich chatami nazwać nie można, bo się dopatrzyć trudno, gdzie dach a gdzie ściany, tak się wszystko złożyło w jedną kupę śmieci, gliny, słomy i glinianych patyków. Oj wiele nauczyć się można, więcej niżby się od razu zdawać mogło!

Znać tedy naprzód, że gospodarz najbardziej boi się zimna, a dba żeby mu ciepło było, izbę zrobił nie wysoką, okna maleńkie, drzwi nizkie, piec ogromny, a w dodatku chatę wystawił do południa, co wszędzie prawie widzieć można i co się chwali. Tego wszystkiego jednak nie było mu dosyć, więc wziął do izby jeszcze bydło, żeby go grzało, choć też może i trochę dlatego, żeby je mieć pod okiem. Wystawa do południa i piec dobry, choć niekoniecznie duży, a potem ściana i powała szczelna, - to broń od zimna, ale bydlęta, nizka izba,, małe drzwi, małe okienka tyle ciepła dadzą, co zła woda głodnego nakarmi; głodu nie zaspokoi, a choroby nabawi. Słuszna rzecz o ciepło dbać, bo ono człowiekowi do życia konieczne, a kogo mróz do kości przejmie; temu też duszę z grzesznego ciała wypłoszy; ale nieroztropnie jest zaniedbywać dla jednej rzeczy innych i niby to dla ciepła przestać baczyć na światło, na świeże powietrze, czystość i suchość. Bez należytego światła nic nie rośnie, nic się nie rozwija. Z ziemniaka w kopcu nie wyrośnie piękna zielona łodyga, jeno jakiś biały, chorobliwy kieł; zwierzę w ciemności zmarnieje; konie w kopalniach pod ziemią ciągle przebywające, wzrok tracą, a tu człowiek skąpi sobie sam tego światła w izbie przez jak największe okno, to go cedzi przez cztery mizerne szybki, jak przez przetak! Czyż nie uważać trza, że gdy słonko zabłyśnie, to się serce w człowieku raduje i każda przykra dola mniej znosi i lepszą się widzi, a znów kiedy pomroczno i ponuro, to tak samo zachmurza się w głowie, lada co zawadza i lada co wielkim staje się nieszczęściem? Skoro zaś tak jest, a nie inaczej, to czemu skąpić tego światła, które ciału zdrowie a duszy radość przynosi i którego tylko więźniom za kratami bronią ? Większe okno da więcej światła, a jako tako zrobione niewiele odbierze ciepła, zresztą w słonecznym, zimowym domu, jeszcze go nawet przysporzy. A gdy będzie urządzone do otwierania, tedy da także więcej Świerzego powietrza, o które zazwyczaj nikt się nie troszczy, chyba dlatego, że go nie widzi. Zapomina się, że nie wszystko zobaczyć można, a właśnie tego, co najwyższe, najlepsze, najpotrzebniejsze. Na górach, w lasach, na polach i łąkach, gdzie każdy rzeźkim się czuje, gdzie oddychać

przyjemnie, tam powietrze dobre i zdrowiu pożyteczne; inaczej w nizkiej izbie, gdzie okien otworzyć nie można, gdzie dym się zbiera, gdzie bydło stoi, gdzie pyłu i swędu pełno, gdzie szczypie po oczach, swędzi po nosie, suszy w gardle, drapie. Tu powietrze złe, ciężkie, nieczyste, smrodliwe, duszące; tu powód wszelkiej choroby. Zdrowie i życie ludzkie, to jakiś płomyk u lampki. To też wszędzie, gdzie płomyk palić się niechce, a brudno-żółtawą połyskując, prawie wcale światła nie daje, tam nie ma dobrego powietrza. Tam też wszędzie człowiek nie żyje takiem życiem, jakie mu przystoi, jeno ledwo oddycha, a na piersiach mu ciężko, jakby je kamień gniótł… Za brakiem świeżego powietrza setne idą na ludzi nieszczęścia.

Izba duszna, nieporządna, nieczysta – to zabagniony staw. W nim od góry jeszcze jako tako czysto, ale im głębiej, tem więcej chwastu, mułu, zgniłek i czego tam jeszcze; a na samym dole to już jeno gruba warstwa poplątanych korzeni, najszkaradniejszego osadu i różnego paskudztwa; po wierzchu jeszcze spłyniesz, ale po dnie stąpać, to śmierć prawie, bo i za nogi trzyma, a za każdym krokiem wypływają na wierzch bańki smrodliwe, co górną wodę zatruwają. Otóż i w izbie, im niżej ku ziemi, tem gęściej, bo wszystkie śmiecia i pyły, smrody i nieczystości są właśnie podobnie cięższe od powietrza, jak muł od wody i ku dołowi ściągają. Najgorzej wychodzą na tem mniejsze dzieci, co całem ciałem i głową tkwią w tem zbiorowisku, tkwią i giną, bo wciągają w siebie nie powietrze co ożywia, ale jad, co zabija. Mrą też biedactwa, jak muchy, a gospodarz mówi: „wziął je Bóg, bo taka była święta wola Jego. ”Im staw głębszy, tem więcej w nim czystej wody, im też izba wyższa, tem więcej w niej czystego powietrza. Ale choćby ona i o wiele wyższa była, to i tego nie starczy, jeśli w izbie oprócz ludzi i chudoba mieszka, bo z tej najgorsze powietrze i różne złe, które się potem na człowieka przenosi. Wiadomo dobrze, że wścieklizna nie powstaje inaczej, jeno przez ukąszenie chorego stworzenia; wiadomo, że w Tuczempach bywały różnego rodzaju pomory na bydło rogate, które się i na ludzi przenosiły, a ci w strasznych mękach życie kończyli. Z odchodów bydlęcych wydobywa się ten sam zaduch trujący, co w bańkach na bagnisku, a trzymać bydło w izbie z ludźmi znaczy tyle, co ich narażać na częstsze i większe choroby i na śmierć prędszą, aniżeli im była przeznaczona, gdyby mieszkali tak jak człowiek mieszkać powinien, różny od bydlęcia.

A i to gnojowisko pod samemi drzwiami, też nie z czego innego tam się rozsiadło, tylko z owej kompanii z bydłem; zwykle gnój leży tuż przy stajni, skoro więc zamieniono chatę na stajnię, to go całe życie wącha i truje się dobrowolnie, miasto usunąć zwierzę z izby, a nawet z przed nosa.

Jako się już wyżej rzekło, najczęściej w izbie spotkać można klepisko z gliny ubite, z czego nie tylko pył, ale i wstrętne powietrze pochodzi, bo co się rozleje, to wsiąka w ziemię snadniej, niż w drewnianą podłogę, a z ziemi paruje tem bardziej im ta jest wilgotniejsza, o czem się każdy tylekroć przekonał na łąkach lub po rosie.

Od podłogi ma wiać w izbie zimno, mówią? A pewno, jeżeli podłoga tak, jak oto w komorze umyślnie dla chłodu ułożona na podkładach, między którymi dla przewiewu pusto. Niech jeno jednak w izbie leży podłoga co najmniej pół metra wyżej, niż ziemia wokoło chaty i niech miejsce między podkładami będzie szczelnie wypełnione dobrze ubitką, niewilgotną, chudą, piaskowatą gliną, wtedy będzie tam sucho, ciepło, a mało pyłu i żadnego smrodu, jeżeli baba czysto podłogę utrzyma.

Pożary w Tuczempach co rusz były. Ludzie mieli dwa sposoby na ogień: jeden – to zabezpieczenie od powstania pożaru przez odpowiednia budowę i ostrożność; drugi zaś to zabezpieczenie od szkody, którą pożar wyrządzić może. Piec czasem lichy, komin pęknięty i dym z iskrami hula po chacie i pod strzechą; za piecem len, w izbie bydło, więc i słoma, wtedy też ogień, który jest człowiekowi na każdym kroku potrzebny, ciągle ze słomą sąsiaduje. Chwyci gdzieś iskierka, jeszcze czas ratować, aleć wody na to trzeba i obficie, a ona o pół mili, bo wody w gumnie niema! Więc chata stoi w płomieniach, a z nią i inne budynki, do niej prawie dotykające. Zapomniano też zupełnie o starym, bardzo dobrym zwyczaju. Otóż wiedzieli ludzie z dawien dawna i wiedzą po dziś dzień doskonale, że drzewo, co rośnie przy budynku, zakrywa go i chroni od przylatującego skądinąd ognia i choć dawniej budowali może jeszcze gorzej niż dzisiaj, dbali jednak o tę obronę bardzo i dużo sadzili drzew około budowli, stąd było i bezpieczeństwo i pożytek. Na Rusi Czerwonej istniał nawet przepis, co kazał żeniącym się włościanom, w rok ślubu kilka drzew owocowych wzdłuż swych zabudowań posadzić.”

Henryka Szafrańska (też z Tuczemp) o chałupie rodziców pisze: „Dom był mały i stary, wciśnięty w krzaki bzów i jaśminów, może to pomogło mu przetrwać wojnę? Dawał schronienie, ciepło i poczucie bezpieczeństwa. Dziwne to było i złudne, wszak jego drewniane drzwi można było wywalić niezbyt nawet mocnym kopnięciem, a najmniejsza iskra zmieniłaby go natychmiast w płonącą pochodnię. A jed-

nak, kiedy zasunęliśmy drewniane zasuwy i zasłonieliśmy czarną chustka babci, to był azyl ! Dziadek rozdmuchiwał w palenisku resztki żaru, a mama piekła wprost na płycie bób, albo posolone plasterki ziemniaków. Obdzielała tym wszystkich siedzących wokół pieca, a my przerzucaliśmy je w niecierpliwych dłoniach, żeby się ostudziły….nie wyobrażam sobie tylko swojej mamy bez kuchennego pieca, na którym gotowała **„*kapinę*"** mleka dla chorych i najmłodszych, prażyła jęczmień na **„*kawę*"** i gotowała buraki cukrowe do jej osłodzenia. Czegóż ona zresztą na tym kuchennym piecu nie robiła? Paliła na popiół wierzbowe gałązki, aby sporządzić **„*ług*"**do prania bielizny, i wreszcie, rozgrzewała w palenisku **„*duszę*"** do żelazka.[7]

O tuczempskich chałupach pisze również Aniela Mrozowicz (też z Tuczemp)[8]. „Jak wyglądały tuczempskie chałupy, opiszę na podstawie rodzinnej, typowej dla większości. Zbudowana przez dziadka pod koniec XIX wieku z drewnianych bali, miała początkowo jedno okno. Dach pokrywała słomiana strzecha, podłogę zastępowała ubita ziemia. Na okres zimy cały dom okładano dla ocieplenia wiązkami słomy. Później już ze względu na pożary strzechę zastępowano dachówką. Pożary stodół w okresie pożniwnym wybuchały dość często. Były czasem przypadkowe, ale często też rezultatem podpalania. Pamiętam powtarzający się **„*ogień*"** u wójta Czubochy. Nieliczne były tak zwane „kamienice" (Haraszów, Łabów, Bednarzów, Trelków). Jako do bardziej bezpiecznych uciekaliśmy do nich przed ostrzałami wsi w czasie przemieszczających się frontów II-giej wojny.

Chałupa podzielona była na dwie części. W pierwszej, mieszkalnej, była duża izba, w której poczesne miejsce zajmowały kuchnia i piec chlebowy. Wejście do pieca poprzedzał okap, przez który uchodził dym do komina. Górna, obszerna i zazwyczaj ciepła część pieca, służyła za dodatkowe miejsce do spania i zabaw dla dzieci. Z kuchni było przejście do komory, w której przechowywano zapasy: chleba, mąki, kaszy, słoniny. Było w niej także miejsce do spania. W latach późniejszych rodzice stworzyli z komory tak zwany pokój z dodatkowym oknem i podłogą z desek. Latem do spania wykorzystywano siano w stodole. Pamiętam jak pachniało i jak smakowały ukryte w słomie *„zależałe*" gruszki. Z kuchni do „podwórza" wchodziło się przez obszerną sień. Była w niej kuchnia zwana letnią, stała skrzynia na zboże i beczka z kapustą. Było tam też wejście do **„gróbki"** czyli wykopu ziemnego zabezpieczonego wiekiem. Przechowywano tam produkty przeznaczone do schłodzenia. Z sieni było też wejście do chlewni dla bydła i **„*stajni*"** dla koni. W czasie silnych mrozów małe cielaki trzymano nocą w kuchni. We wnęce pod piecem „nasadzano" kwokę z kurczętami, nim mogły wiosną wyjść na podwórze. Dla

7 Henryka Szafrańska:"Matki Boskie mojej Babci i kartochli z juszko" w: Tuczempy. Odsłona druga..Wyd. ARKA Świnoujście 2010 r. s.345-349.

8 Aniela Mrozowicz: Upływa szybko życie, tamże s.351-352.. Wiersz jest autorstwa Ludwika Bluza – też z Tuczemp.

świń był początkowo chlewik zbudowany od strony drogi. Potem siostry zamieniły to miejsce rzadko na wsi spotykany ogródek kwiatowy. Pachniały w nim mięta, ruta, józefek, boże drzewko, maciejka. Na wprost okna, już na podwórzu stała otoczona bzami i jaśminem ławka. Siadywało się na niej wieczorami. Podwórze ocieniał kasztan. W maju pełno było pod nim chrabąszczy. ”Poeta, tuczempianin, **Ludwik Bluz** tak pisał:

W pustym ustroniu z dala od sioła
W przeciętym w poprzek strumyka ściegiem
Gdzie jakaś żałość wionie dokoła
Kilka wierzb sennie stoi szeregiem.
Wierzby staruszki – jędze przeklęte
Symbolem strachu w dziecinnym lesie
W korowód bajki, legend ujęte
W mistycznym wtedy byłyście świecie.
Wciąż zgarbaciałe schylone nisko
Jak srogie widma jęczące w kaźni,
Wpatrzone tęsknie w wód topielisko
Byłyście trwogą mej wyobraźni.
Nie mogłem wtedy zrozumieć wcale
Waszej zadumy, niemej rozpaczy,
Patrząc przez pryzmat bajki mej stale
Nie zdolny byłem myśleć inaczej.
Dzisiaj po latach – burz nawałnicy,
Gdy dusza skrzepła w siły hartowne,
Świat mi odsłonił swojej przyłbicy-
Gdzieś się rozwiały bajki czarowne.
Dziś was rozumiem drogie staruchy
Z wami się bratać nawet ośmielam-
Znam ból w skrytości rozpaczą głuchy
Z wami podobny los dziś podzielam.

Sam wygład naszej wioski to obraz „galicyjskiej nędzy”. Na ogół wszystkie domy zagrodników i komorników były do siebie podobne, drewniane ze słomianymi dachami. Na zimę domy „gacono” ocieplając słomą lub liśćmi z drzew. Podwórza ogrodzone były zazwyczaj płotami z chrustu wierzbowego lub sztachetami z różnego rodzaju drewna.

Dom mieszkalny składał się z jednej izby mieszkalnej, dużej sieni i komory. Izba stanowiła część mieszkalną, w komorze zaś przechowywano zboże i jedzenie, w drugiej zaś części przechowywano krowę. W sieni umieszczano sprzęty gospodarskie np. młynek do mielenia zboża, pniak do rąbania drewna; w sieni stała często drabina, na której siedziały kury. Zamożniejsi gospodarze mieli domy z dwiema

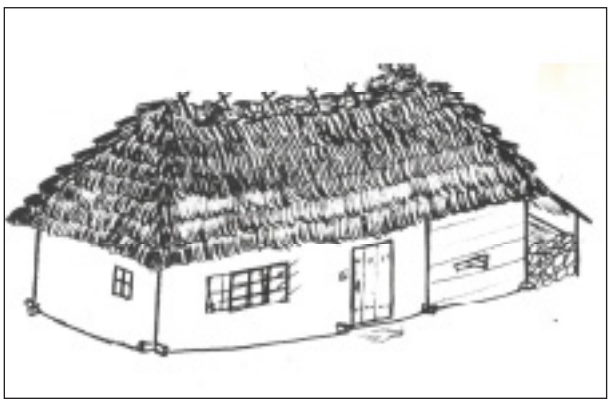

izbami – tą drugą w Tuczempach nazywano czasami „jankirzem”, posiadali też stajnie na krowy, konie, świnie i stodołę. Prawie do XX wieku były jeszcze chałupy dymne, bez komina. Budynki gospodarcze były bardziej prymitywne – ich ściany wykonywano z chrustu, który dla uszczelniania oblepiano gliną.

Urządzenia wewnętrzne chałup były bardzo proste – stół, parę ławek, skrzynie, służące jako szafy i łózko do spania i leżenia. Oprócz tego często w izbie były żarna (młynek)do mielenia zboża, stępa do tłoczenia kaszy jaglanej i pęcaku np. na olej, beczka z kapustą, zapas ziemniaków na zimę „żeby nie zmarzły”. Ściany domów były bielone raz do roku, najczęściej „na Wielkanoc”. Na zimę do izby biedniejsi często sprowadzali krowę, pod piecem zimowały kury albo i świnka. Mieszkania upiększane były obrazami o treści religijnej, dekorowane kwiatkami z bibułki. Sypiano „gdzie się da” - na wspólnym łożu z desek z siennikami wypełnionymi plewami lub słomą spało kilkoro dzieci w różnym wieku. Dwa łóżka to był luksus. Czasami nawet stołu nie było, a jedzono na ławce z jednej wspólnej michy, drewnianą łyżką.

Garnki, w których przygotowywano potrawy były przeważnie gliniane, później tak zwane żeleźniaki i kociołki. Naczynia codziennego użytku, takie jak: konew, cebrzyk, szaflik, wanienka, cebrzyk, balia były również wykonane z drewna.[9]

9 Cztery ostatnie akapity, na zasadzie koniektury, Źródło: E. Dolata. Dzieciństwo galicyjskie na początku XX wieku

www.obrazy dla chałupy chłopów w Galicji. Historia Polski: Grasujące powietrze.

Pożywienie tuczempskich poddanych zależało, co jest oczywiste, od ich zasobów finansowych. Większość z nich chodziła głodna.[10] Podstawą chłopskiego pożywienia były produkty zbożowe takie jak kasze, kluski, gęste zupy gotowane na mące, chleb żytni – pszenny chleb można było spotkać w zamożniejszych domach „od święta". Ważną rolę odgrywały również warzywa, takie jak groch, kapusta, rzepa, cebula, buraki, marchew, pietruszka, bób. Wykorzystywano również olej lniany i konopny. Mięso jadano bardzo rzadko, zazwyczaj w święta albo gdy ktoś był chory, podobnie jak śledzie na kolację Wigilijną. Owoców w Tuczempach nie było, kilka sadów, pański i u kilku chłopów nie zaspokajały potrzeb. Dość często pito piwo produkowane przez właściciela dóbr tuczempskich a sprzedawane przez karczmarza. W Tuczempach były dwie karczmy. Ilość spożywanego alkoholu sięgała nawet 3 litrów na dzień. Sposób odżywiania się całej wsi uzależniony był od aktualnej sytuacji - szczególne znaczenie miały okresy nieurodzajów. Na przykład w latach 1551-1552, 1570-1572. Tuczempian dotknęły również takie wydarzenia. Spowodowało to drastyczną zmianę sposobu odżywiania. Wypiekano chleb z plew, liści, otrąb, na których gotowano też zupy. Wykorzystywano wywar z buraków cukrowych do słodzenia potraw i do robienia kawy.

Dzieci po urodzeniu karmiono piersią do około półtora roku, ponadto dawano im do ssania gałganek lniany lub konopny, w którym zawinięte były ugotowane ziemniaki, kasza maczana w mleku, czasami cukier lub mak (aby spało). Nieco starszym dzieciom matki dawały ten sam pokarm, który same jadły (groch, kapustę, ziemniaki, kluski) przeżuwając go wcześniej w ustach i studząc dmuchaniem (dzieci napychano ziemniakami i kapustą, wiele z nich nigdy nie widziało mleka, ani bułki). Potrawy były bardzo mało urozmaicone. Na śniadania jadano zwykle barszcz na zakwasie, zaprawiony mąką i mlekiem. Barszcz często był spożywany dwa razy dziennie, na śniadanie i kolację, dodawano do niego całe ziemniaki gotowane. Obiady to różnego rodzaju kasze z tłuszczem lub słoniną, gdy była, kluski z serem lub z kapustą. Kolacja to różnego rodzaju zacierki. Mięso należało do rzadkości. W „okresach głodu[...]"w domu był wielki głód i nędza, raz na dzień się jadło i jakiejś kartoflanki matka nagotowała. Pamiętam był u nas taki garnek duży ośmiolitrowy. Dzieci stawały jak wojsko naokoło niego i każde

w świetle chłopskiej literatury pamiętnikarskiej. Przegląd Pedagogiczny 2012, nr 1, s.198-212

10 J. Tazbir: Zarys historii Polski. Warszawa 1980, s.191

płakało, że mało dostało. Dla matki zawsze zabrakło”.[11]

Posiłki spożywano mało odświętnie, najczęściej przy pracy, a w domu na ławach przy użyciu drewnianych naczyń i łyżek. Jadano też z jednej miski.

Lepiej odżywiała się czeladź dworska. Nawet wykształciły się określenia różnicujące status osób pracujących we dworze: folwark zatrudniał **oraczy** (ratajów) - mężczyzn wykonujących orkę na gruntach folwarku. Czasami mieszkali oni poza gospodarstwem, posiadali własne domostwa. Ich pozycja zależała od liczby wołów, którymi pracowali. **Ordynariuszami** – nazywano tę część czeladzi folwarcznej, która prowadziła własne gospodarstwa domowe i posiadała chaty. Wynagrodzenie przekazywano im w postaci produktów rolnych. **Wiktownikami** – nazywano grupę czeladzi żywiącą się w kuchni dworskiej. **Parobcy** – używani byli do wszelkiego typu prac pieszych i wykonywanych sprzężajem folwarku. Byli też **pasterze** (pastuchy), **woźnicy** i inni. Wyżywienie kmieci tuczempskich było zbliżone do tego co spożywała czeladź przy dworze. Odbijało się to na stanie zdrowia i długości życia chłopów.

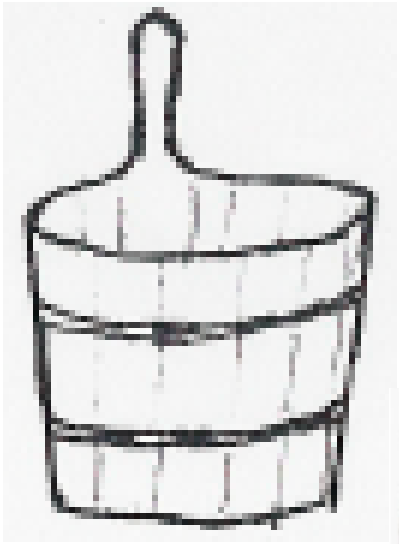

Naczynia z lanego żeliwa: baniaki, garnki. Duże były zaopatrzone w nóżki. Naczynia były polane od wnętrza białą emalią. Pod te z nóżkami ustawiane na przypiecku można było palić ogień do podgrzania potraw. Obok blaszany garnuszek do picia wody lub mleka.

Garnki, garnuszki, dzban i miski oraz pokrywki z czerwonej lub czarnej gliny będące w codziennym użyciu. Naczynia nie miały ornamentów. Ściany miały jasnobrązową lub zieloną polewę. Naczynia z czarnej gliny miały białe ornamenty w postaci zygzaków.

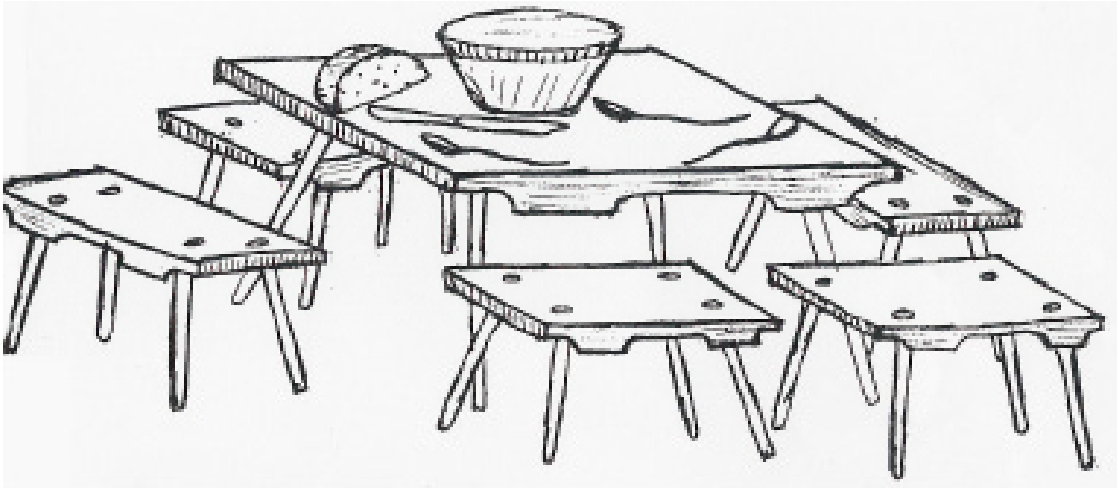

Duży przenośny stołek służący za stół oraz stołki do siedzenia. Przy tym stole w lecie „obiadała” cała rodzina w sieni lub w cieniu na podwórzu.

11 E. Dolata, Tamże

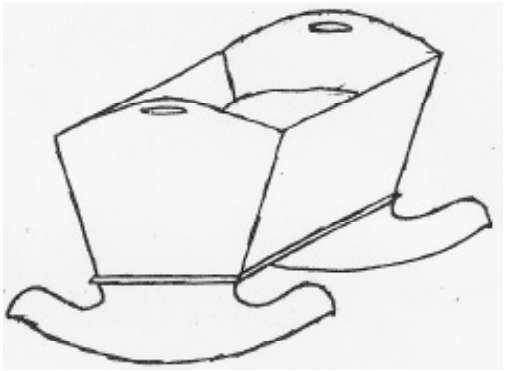

Kołyska na biegunach dla dziecka wykonana z drzewa.

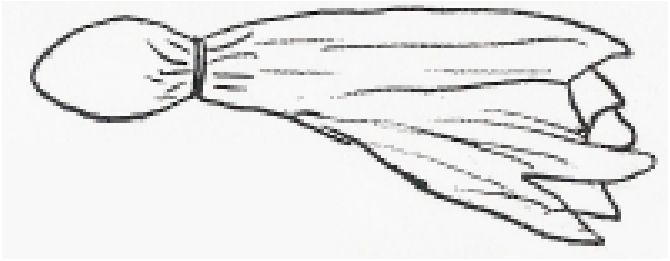

„Dulka" dla dziecka zawierała odrobinę bułki zamoczonej w mleku lub cukru.

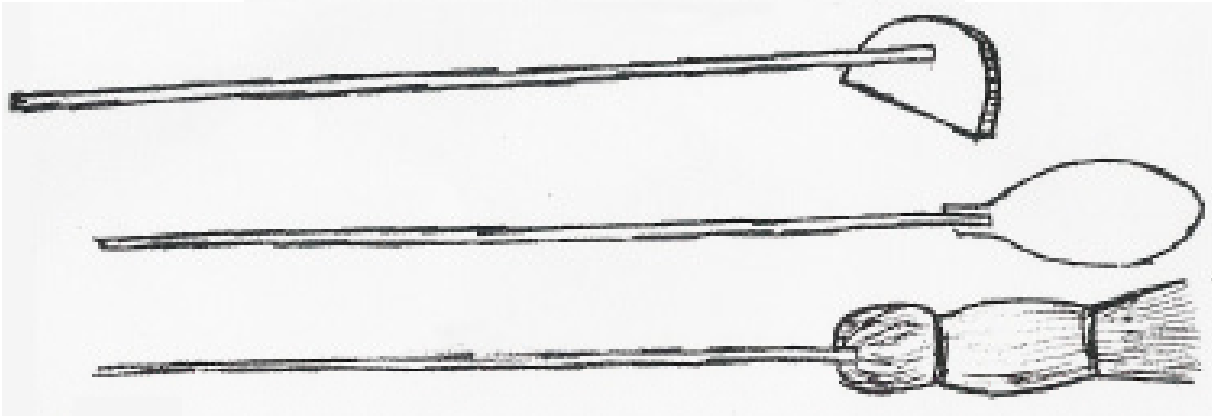

Kaciuba do wygartywania ognia z pieca, łopata do sadzania chleba w piecu i półmiotek do czyszczenia pieca z węgla i popiołu.

O prawach i powinnościach tuczempskich poddanych w ogólności

Za Jana Olbrachta w **statutach Piotrkowskich** z 1496 roku stwierdzono:"...zaradzając dowolności młodzieży plebejskiej, jak i opuszczeniu, dóbr postanowiliśmy, że tylko jeden syn ze wsi od ojca mógł odchodzić do służby, a szczególnie do nauki albo do rzemiosła. Kiedy zaś wróci, powinien otrzymać świadectwo od pana obszaru, z którym jako wyzwolony, może iść do rzemiosła albo do służby. Ponieważ liczni mężczyźni i kobiety z ziem...Królestwa Polskiego w czasie żniw zwykli udawać się do Śląska i Prus (pierwsze migracje za chlebem – uwagi TS), skutkiem czego w ziemiach polskich niełatwo dostać robotników i służby, przeto zarządzamy, aby wszyscy tacy przez władze byli zatrzymywani i oddawani do robót ziemianom".[1] Dalej postanawia się, że mieszczanom i plebejuszom (plebs to wszyscy ludzie nie będący szlachtą) nie wolno dóbr ziemskich kupować, dzierżawić lub posiadać, a to dlatego, iż oni posiadając takie dobra, zwykli szukać sposobności zwolnienia się od wypraw wojennych. A ci którzy już weszli w posiadanie dóbr ziemskich, mają je pewnego czasu sprzedać, pod karą.

Uniwersał królewski o ustawie Sejmu Krakowskiego z dna 3 marca 1518 roku[...] na żądanie szlachty...ustanawiamy na obecnym sejmie krakowskim zgodą powszechną naszej rady (i senatu), że wszyscy chłopi (i coloni) wszystkich i poszczególnych wsi tak naszych, jak i szlacheckich, którzy dotychczas na podstawie przywileju lub zwyczaju albo jakiegokolwiek immunitetu, nie byli zobowiązani do wykonywania jakichkolwiek prac, winni i niech będą zobowiązani pracować teraz i po wieczne czasy przez jeden dzień w każdym tygodniu dla swoich panów; a inne prace, które zwykle wykonywali, winny być zachowane według dawnego zwyczaju. A przeto polecamy[...] to postanowienie winno być ogłoszone na rynkach miast i miasteczek i przed kościołami w dni świąteczne i podane do wiadomości wszystkich i poszczególnych chłopów.[2]

Statut Toruński z 1520 roku My Zygmunt: […] ogłaszamy niniejszym wszystkim, iż bacząc na korzyści poddanych naszych...postanawiamy i uchwalamy na wieczne czasy, iż wszyscy osadnicy, czyli kmiecie wszystkich wsi tak naszych, jak i poddanych naszych jakiegokolwiek stanu, którzy przedtem nie pracowali jednego dnia w tygodniu, dla nas i swoich panów z każdego łanu jeden dzień tygodniowo mają i są obowiązani pracować, z wyjątkiem tych wieśniaków, którzy czynszem w pieniądzach lub zbożu, albo jakąkolwiek opłatą lub daniną, robociznę panom swoim już przedtem spłacili. To jednak postanawia się do rozstrzygnięcia ich panom i to także szczególnie zastrzegając, że ustawa nie dotyczy tych kmieci, którzy, którzy więcej dni w tygodniu dla was i dla swoich panów zwykli pracować, albowiem to prawo odnosi się tylko do tych, którzy mniej niż jeden dzień w tygodniu dla nas o swoich panów zwykli pracować.

Ustawa Sejmu Piotrkowskiego przeciwko zbiegłym chłopom z 1532 roku: Radząc nad pożytkiem spraw prywatnych ogółu (szlachty) naszego królestw, której najwięcej szkody ponoszą przez złośliwość zbiegłych chłopów, czyli kmieci lub ich synów, tak, że wielu z naszych poddanych z braku sług i robotników cierpi na skutek zaniedbania pilnych robót, postanawiamy i uchwalamy: Starostowie i ich zastępcy, jak również władze miejskie grodów i miast mają chwytać przebywających tam wszystkich chłopów, czyli kmieci, zagrodników, czy jakichkolwiek innych poddanych lub ich synów, którzy uciekając bez wiedzy i woli pana przenosząc się do innych okolic. Schwytanych mają używać do prac służebnych tak długo, dopóki pan zatrzymanego lub zatrzymanych od nalazłszy nie zażąda ich. Mają obowiązek wydać owego (poddanego) bezzwłocznie za pobraniem od tego, kto dochodzi swego poddanego, dwunastu groszy, które według naszego postanowienia będą im się należały za trud i staranność wykazaną przez zatrzymanego poddanego.[3]

Konstytucja z 1538 roku nakazująca przymusowe pozbywanie się posiadłości ziemskich przez mieszczan: […]...postanawiamy, że mieszczanie i plebs na przyszłość, zgodnie z dawnym zakazem, dóbr

1 Zbiór aktów normatywnych . Wyd. za panowania Władysława Jagiełły (1386 - 1434) w: A. Ernt-Świetlicka..., op.cit. Dalsze teksty również.

2 Zbiór aktów normatywnych. Wyd. Za panowania Zygmunta I Starego (1506 - 1548) w: op.cit

3 Zbiór aktów normatywnych. Wyd. za panowania Zygmunta I Starego (1506 - 1548) w: op.cit

ziemskich dziedzicznych nie mają kupować […] dobra zaś, które mieszczanie do tego czasu posiadali i posiadają, mogą zachować na przeciąg 4 lat; owe zaś dobra powinni sprzedać według własnej woli komukolwiek ze stanu szlacheckiego pod groźbą ich utraty.[4]

Ustawa Sejmu Krakowskiego z 1543 roku w sprawie zakazu posiadania przez mieszczan i plebejuszów dóbr ziemskich i ich egzekucji sądowej.

Anzelm Gostomski, wyznawca kalwinizmu tak pisał o chłopach: „Kmieć naprzód posłuszeństwo swemu panu powinien, a iżby mu dobry przykład urzędnik z włodarzem z siebie dał, a co ci mu rozkażą, ma z pilnością dojrzeć tego, aby tako było: bo nic na rozkazaniu, ale na doiźrzeniu każda rzecz należy, aby to uczyniono. Gdzie nie posłucha dom zamknąć, gdzie nie wynidzie, chłostę 4 plagi przez gołe ciało, i znowu odrobić kazać. Kmieć tak się ma jeden z drugim doglądać z pilnością, żeby wszyscy panu robili i ma odpowiedzieć sąsiad przed urzędnikiem na sąsiada, gdzieby nie robił, bo z tego rośnie nieposłuszeństwo i szkoda wielka, i włodarz sumienie psuje, kiedy mu się który raz przypiecze. Kmieć kart ma nie grywać, a urzędnik ma tego dojźrzeć i karać, aby łotrostwa nie patrzyli.[5]

Prawdziwe piekło dla chłopów zaczęło się z chwilą, kiedy służebność jego wobec właścicieli ziemskich zatraciła wszelkie cechy poddaństwa regulowanego przez państwowe ustawodawstwo, stając się domeną niczym nieskrępowanych, bo zależnych li tylko od indywidualnego charakteru i sumienia pańskiego, właściciela roli i dusz. Już w 1546 roku król Zygmunt Stary przyrzekł szlachcie nie wtrącać się w spory między feudałami a poddanymi kmiotkami. Od tej pory pan mógł z przywiązanym do jego gruntu chłopem, wyczyniać co mu się żywnie spodobało. Poddaństwo przemieniło się rychło w najczarniejszą niewolę. Chłopów zamieniono w bydło robocze, zaprzęgnięto w jarzmo morderczej pracy, byle jak odżywione i odziane, w sposób nieludzki ciemiężone i wyzyskiwane[6]. „Nędzny wieśniak chatkę ma ukleconą jak na sikorka, i to dziur w niej około pełno, sam gościem prawie w domu, bo czyli mu swojej roli dosyć czynić, czyli zaciąg codzienny panu odprawić; więc jedne dzieci jego od głodu, biedy i mizerii, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru i chorób zaraźliwych muszą przed czasem zadychać. Tymczasem kiedy pan zaorze i zasieje folwark, nuż na tłukę z batogiem podstarości lub włodarz bez respektu nawet ciężarne wypędza niewiasty." Nieznany poeta tak pisał: „Niech w byle bagateli panu nie dogodzi, Zaraz do rózg, kańczugów lub kijów przychodzi. Zbić, zabrać chłopa wolno szlachcicowi, „Dusza boska, ciało nie"-jak niejeden mówi." Lada ekonom kluczowy czy folwarczny nigdy nie tłumaczył się z zadawanych chłopom katowni. U każdego z tych tak zwanych oficjalistów nahaj, czyli kańczug był honorowym znakiem, który zwykle nosił za pasem.

DOLA CHŁOPA[7]

Kmiotaszek ubogi ustannie dla dwora
Robi sobą i bydłem aże do wieczora,
Karmi się ustawicznie bieda i kłopotem
Zimnem i upalaniem, łzami, dymem, potem,
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gasipry.
Osoczniki, pochlebce, podatki, pobory
I pany furiaty, opiłe tyrany
Pyszne, chciwe, wszeteczne
Mówi z pokorą: "Niech się dzieje Boża wola"
Chocia grady potłuką, choć susza zaszkodzi
Chocia grady potłuką, choć susza zaskodzi
Mówi z pokorą:"Niech się dzieje Boza wola"szek
Chocia zboże wymoknie dla długiej powodzi
Chocia spasie zły sąsiad, ostatek okradnie,
Wszystkiego tego oracz ożałuje snadnie.
Kiedy chybią ogrody, więc do lasu na gier,
Jeśli pola szwankują, do dąbrowy na żer.
Nie szemrze, nie swarzy się z ziemią, i z Bogiem
Żywi się nieboraczek bardzo niskim brogiem.[1]

Andrzej Frycz Modrzewski w swoim dziele „O naprawie Rzeczypospolitej" tak pisał: „Należy oczy na to otworzyć, że żywot chłopa nie różni się od żywota niewolnika, że zawsze on przykuty do pługa i ziemi, że od rana do nocy pracuje czy to dla siebie, czy swego pana. Wielu z nich starczy chleba na pół roku; przez resztę roku wiodą życie w okrutnej nędzy. Bogatsi z nich są wystawieni na liczne krzywdy,

4 Op. cit

5 Op. cit

6 Na podstawie: R. Kaleta: Sensacje z dawnych lat. Warszawa 2009. oraz:https:/Obrazki-z piekła chłopskiego-w-dawnej Polsce-9258. Histmag. org

7 A. Ernt - Świetlicka, op. cit

bo dość sztuczek mają źli panowie, by ich ze skóry obdzierać; a przecie nie wolno kmieciowi skarżyć się przed nikim na swego pana ani go do sądu pozywać. Płacą co roku daniny i panom swym, i plebanom. Panowie zmuszają ich często do danin pod pozorem wyprawy wojennej. Nie wiem czy egipska niewola była cięższa od chłopskiej.[8]

Postanowienia Synodu Generalnego w Krakowie w 1573 roku:

„Na poddanych przełożeni mają mieć baczenie, iżby po nich i urzędnikach ich poddani miłości krześcijańskiej i ludzkości powinnej doznawali. Robotami nieznośnymi niechaj obciążeni nie będą, ale też podczas odpoczynieniem a wyfolgowaniem potrzebnym niech się cieszą. Praca a robota od nich dwa a najwięcej trzy dni w tydzień niechaj wyciągana będzie. Czynsze i insze podatki sprawiedliwie niechaj bez obciążenia wybierane będą. I owszem tak niechaj się panowie przeciwko poddanym swoim zachowują, jakich by sobie panów, kiedy byli na ich miejscu tych bliźnich swoich, życzyli."[9]

Łukasz Górnicki w swoim dialogu o chłopach pisał:" Tak jest, iż plebs u nas nie zażywa wolności, ale jej też chłopstwu nie trzeba, bo wolność byłaby ku ich skazie. Kto duszy swej używać nie umie, temu lepiej, żeby jej nie miał, a był umarłym niż żywym, a jeśli tego potrzeba, iżby taki człowiek był żyw, tedy lepiej,żeby był niewolnikiem niż wolnym człowiekiem. I dziesięciu wolności nie dajemy, bo nim chciwości kierują nie rozum; także wolności ten nie godzien, kogociało, a nie dusza sprawuje".[10]

Marcin Bielski w swoim satyrycznym pamflecie o chłopach pisze:

„Kmiecy lud pospolicie chłopy przezywany, Nigdy nie odpoczywać ręką ani nogą. Są oni u wszech ludzi jako niewolnicy, Co żywo, imi żywie, na koniec i wilcy, Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę, Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę. Przy robocie urzędnik kijem mu dopirze, Lada jakiej przyczyny winę z niego bierze Pójdzie skarżyć do pana, pan mu źle potuszy,Tak króla, jako pana kmieca skarga głuszy. Wielką plagę przypuszcza Pan Bóg często na nie, Najpierw mu niż komu chleba nie dostanie; Musi woły poprzedać, choć ich w pług potrzeba, Za złego wybierając lepiej kupić chleba. Patrzże, jako Bóg nie ma wszystkich o nie karać; Mając z nich dobrodziejstwo, nie chcemy się starać, Abyśmy im też na czas w czym pofolgowali, Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali. Jeśli go kto zabije, wziąć gardłem samemu, Nie masz ceny u Boga człowiekowi każdemu. Jeśli to rzecz pobożna, powiem statut o tych: Człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych ! Dobrze, iż do pługa już nie zaprzęgają, Dlatego niebożęta wżdy woły chowają".[11]

Mikołaj Rej w „ Krótkiej rozprawie między panem, wójtem i plebanem" pisał: ***Ale nam chudym prostakom Zewsząd cierpieć nieborakom. Zły zwonek a gorsza kłoda, z obu stron niedobra zgoda. Bo jako Marcin nastanie, Snadnie wnet szczkawka przestanie:" dajże czynsz, dajże kokoszy! Zać więc mało tej rozkoszy? Dajże sep, sery, gęś, jajca. To wniwecz, com się narobił, Dajże jeszcze przedsię owies, Temu daj gęś, temu kokosz, Znać więc z nimi mała rokosz? A przedsię na tłokę robić? Czasem proszą, czasem chcą bić. Sprawnie ją nazwali tłoką, Bo tam czasem grzbiet stłuką.[...] Bo znowu nastanie nędza, Kiedy czas przydzie na księdza, Gdy chodząc snopki przewraca, A co tłuszczej kopy maca; „Nie mnie to dasz, synku-Bogu". Acz nie wiem, wieli Bóg o tym, Aż to zrozumiemy potym; To wiem iż żyta nie jada, Bo w stodole nierad siada. Więc ci jeszcze będzie grozić, Że mu dusznie musisz zwozić.***[12]

Konstanty Słotwiński[13] opracował kompleksowy zbiór praw i powinności poddanych względem rządu i dworu. W tym miejscu przedstawiam tą część opracowania, która odnosiła się do obowiązków poddanych wobec rządu Jego Cesarskiej Mości. Wyróżnić tu można takie powinności jak: podatki, o służbie wojskowej i pochodnych (podwody, leża wojskowe), o naprawie dróg , mostów i budynków publicznych, o stróżach i klęskach żywiołowych. Opracowanie Słotwińskiego ma formę pytań i odpowiedzi.

8 A. F. Modrzewski: O naprawie Rzeczypospolitej 1595.

9 J. Tazbir: Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku, Wrocław, s. 73-74

10 Ł. Górnicki: Dworzanin. 1610

11 M. Bielski: Satyry 1566/67. (był autorem pierwszej napisanej po polsku historii powszechnej. Kronika wszystkiego świata

12 O Polszcze Iey Dzieiach i Konstytucyi. Dzieło w języku niemieckim przez Franca Józ.- Tekla ułożone a przez Konstantego Słotwińskiego zpolszczone, poprawione i przypisami pomnożone. Tom II. Wyd Lwów 1819, s.152 i nast. w: Osterrehische Nationalbibliothek

13 Konstanty Słotwiński: Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem Rządu, Dworu i samych siebie. Lwów 1832. Informacja o Autorze w części zatytułowanej „VARIA".Na podstawie: Bayeriche Staatsbibliothek Munchen. Google' i wikipedia.org

Warto jednak przypomnić, że pierwszym polskim projektem powstałym jeszcze przed Konstytucją 3 Maja były postulaty tak zwanej Charta Leopoldina z 1790 roku. W kwestii chłopskiej zachowując podziały stanowe proponowano **Inwentarze** zawiarające wzajemne powinności panów i ich chłopów jako, które nie mogą być uchylone tylko za dobrowolną zgodą obu stron. W dalszych latach (1773) wydany został **Patent Poddańczy** zakazujący podnoszenia pańszczyzny ponad wysokość ustalpną w inwentarzach.. Dekretem 1782 roku zniesiono poddaństwo osobiste I chłopi uzyskali prawo do dowolnego zawierania małżeństw a dzieci chłopskie swobodę wyboru zawodu. Na podstawie tak zwanych **Fasji** szlachta miała obowiązek przedstawiania sprawozdań z dochodów opartych na świadczeniach chłopskich. **Robotopatentem** z 1786 roku szlachtę zobowiązano do informowania chłopów o pańszcyźnie z tygodniowym wyprzedzeniem,zabroniono obciążania chłopów bez dodatkowego wynagrodzenia, oddzielono grunty dominialne (szlacheckie) od chłopskich (rustykalnych). Posiadacze niezakupni stali się dożywotnimi użytkownikami ziemi, z której mogli zostać usunięci jedynie drogą sądową; zabroniono również podzia gruntów rustykalnych.

Organem zarządu wioską było dominium, obejmujące jedną lub kilka wiosek należących do dziedzica. Sprawował on władzę z tytułu zwierzchnictwa nad poddanymi I jednocześnie wypełniał uprawnienia państwowe. Były to uprawnienia administracyjno-policyjne I sądowe. Dziedzic mógł do tych obowiązków wyznaczyć mandatariusza , a do sądowych justycjanariusza.

Samorząd: w gminach wiejskich, pan mianował wójta spośród kandydaatów wysuniętych przez gromadę oraz przysięgłych (od 2 do 12) mianowanych przez chłopów.

Niezależnie od ustawowych uregulowań podejmowano indywidualne rozwiązania poddaństwa. Na przykład w dobrach magnackich **A. Zamojskiego** w 1760 roku zamieniono pańszczyznę na czynsze a w 1825 roku **Jan Olrych Szaniecki** również zniósł w swych majątkach pańszczyznę, zastępując ją czynszami i **jako pierwszy nadał swym chłopom nazwiska**; chłopi zaczęli się nazywać. W swoim wystąpieniu sejmowym w 1831 roku mówił:"Myli się kto mniema, że rewolucja narodowa może się obejść bez socjalnej; socjalna jest środkiem do narodowej, przez nią ostatnia istnieć tylko może." [1]W ten sposób rozprawy sejmowe w parlamencie wiedeńskim w sprawie włościańskiej przyczyniały się do coraz głębszego zainteresowania opinii publicznej w Galicji. 28 lutego 1831 roku Szaniecki składa wniosek do laski marszałkowskiej o zupełną likwidację pańszczyzny, nadanie włościanom własności gruntowej i przyznanie ogólnych praw obywatelskich Żydom. Projekt ten nie uzyskał uznania sejmu(na podstawie: J. Grzeszczyk: Jan Olbrych Szaniecki. Muzeum Historii Polski). W 1848 roku Gubernator Galicji Franz Stadion, uprzedzając rozporządzenie cesarza, podjął decyzję o zniesieniu pańszczyzny. W konsekwencji podczas posiedzenia parlamentu wiedeńskiego projekt zniesienia pańszczyzny zgłosił poseł H. Kudlich mówiąc przekonywująco, że chodzi tu o materialną i o moralną stronę kwestii. "Nie można dopuścić do do współistnienia obok siebie takich pojęć jak"obywatel" i "glebae adscriptus" tysięcznym ograniczeniom prawnym i faktycznym ze strony wiejskiego tyrana wywodzących się ze spróchniałych średniowiecznych przywilejów". W dniu 8 sierpnia z trybuny parlamentu mówił:"Włościanin musi być wolnym, gdyż już od samej tylko świadomości,że ma on pana nad sobą, czuje się on niewolnikiem. Wolność powinna mieć miejsce nie tylko w Wiedniu, ale i na prowincji....czas skończyć z metodami terroru i gwałtu, a na ich miejsce postawić prawa, które by chłop kochał i nimi nie pogardzał." Inny dziedzic galicyjski **Michał Popiel** w swym przemówieniu przyznał, "że chłop był gnębiony całe tysiąclecia i dlatego nie potrzebuje on niczyjej łaski, a tylko tego co mu się prawnie należy". Natomiast poseł I. Kapuszczak z Lachowic koło Stanisławowa wskazał na liczne nadużycia, które znosili chłopi:"bito ich kańczugami, trzymano ich w zamknięciu w niedziele I święta..." (Teksty przemówień opublikowane zostały w Verhanglunden t. I, s. 114; artykuł opublikowany w grobla.net). Nareszcie dnia 31 sierpnia 1848 roku projekt ustawy poddano głosowaniu. Zniesienie pańszczyzny uchwalono jednogłośnie. Przeciwko odszkodowaniu za przekazaną chłopom ziemię głosowali wszyscy chłopi. **Przeciwko odszkodowaniu głosował również prawnik z Tuczemp, hrabia Adam Micewski (1784 - 1859)**. Proces uwłaszczenia trwał do 1857 roku. Serwituty utrzymano a odszkodowanie dla właścicieli wziął na siebie cesarz.

1 W. Klaus, D. Wozuniakowska Fajst: Galicja i jej autonomia. Archiwum Krymin. T.XXXVII/15

O wolności osobistej poddanych

Boć to jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zatkali gębę niewiadomości ludzi niemądrych, tak jako prawie wolni; a nie jakobyście mieli zasłonę swéj złości wolność, ale jako słudzy Boży. (*I. Petr.* 2. *w.* 15—16.)

P. *Czy mogą się poddani żenić?*

O. Poddani mogą się żenić, jak im się podoba, byle o tém Zwierzchności dworskiéj donieśli, i od niéj kartkę zgłoszenia się otrzymali.

P. *A kiedy tego nieuczynią?*

O. To ślubu niedostaną, bo XX. Plebani mają surowy zakaz, ażeby poddanych bez wiedzy i zezwolenia dworskiego do małżeństwa nie przypuszczali.

P. *Do czegóż to zgłoszenie się u Dworu?*

O. Poddani nieuczęsto się praw i przepisów, nie wiedzą téż dokładnie, kiedy i pod jakiemi warunkami małżeństwo zawiérać można; Dziedzic zaś albo jego zastępca, znając dobrze stósunki poddanych, może ich w tym przypadku objaśnić, i zapobiedz nieważności małżeństwa.

P. *Czyli poddani mają co płacić, za otrzymanie kartki zgłoszenia?*

O. Poddani za kartkę zgłoszenia czyli meldunkową, nic bynajmniéj Zwierzchności płacić nie powinni, bo nawet kartki takowe na prostym papiérze (bez stępla) wydawane być mają.

P. *Jaki obowiązek mają nowożency dla publiczności?*

O. Oprócz obowiązków małżeńskich, powinien każdy poddany w tym roku, kiedy się żeni, kilka drzew owocowych, jakiego bądź rodzaju, przy domu swoim zaszczepić.

P. *Czy wolno poddanymu ze wsi się wynieść?*

O. Wolno jest poddanymu ze wsi się wynieść, ale powinien wprzód o tém Zwierzchności dworskiéj donieść i od niéj zezwolenie otrzymać, a na miejsce swoje innego zdatnego gospodarza dostawić.

P. *Może Zwierzchność dworska poddanego mimo woli jego we wsi zatrzymać?*

O. Może Zwierzchność dworska poddanego we wsi dopóty zatrzymać, dopóki innego zdatnego gospodarza na swoje miejsce nie postawi, i powinności zaległych nie zaspokoi.

P. *A gdyby poddany do Węgier lub za granicę królestwa przenieść się chciał?*

O. W tenczas niedosyć jest na zezwoleniu Dziedzica czyli Pana wsi, ale takowy poddany musi mieć pozwolenie Gubernjum (Wielkorządztwa) galicyjskiego.

P. *Jeżeli zaś poddany bez pozwolenia Zwierzchności gdzie indziéj osiędzie, co go czeka?*

O. Jeżeli poddany z gruntu umknie albo gdzieindziéj bez pozwolenia Zwierzchności osiędzie, wtenczas z żoną i dziećmi i całym majątkiem, nazad odstawiony, i za nieposłuszeństwo swoje, chłostany być powinien.

P. *Mogąż poddani do szkół chodzić, rzemiosła lub rękodzieł się uczyć i t. p.?*

O. Poddani mogą i do szkół chodzić i rzemiosła lub rękodzieł się uczyć, jeżeli o tém Zwierzchności dworskiéj doniosą; albowiem Zwierzchność dla trwających ustaw popisowych (konskrypcyjnych), zawsze wiedziec powinna, gdzie się który poddany znajduje.

P. *Dopókiż trwa poddaństwo?*

O. Poddaństwo przechodzi z rodziców na dzieci i trwa dopóty, dopóki z niego Dziedzic czyli Pan wsi na piśmie nie uwolni.

P. *A kiedy poddany do zakonu wstąpi, Urząd jaki otrzyma, wieś kupi, albo majętności jakiéj w mieście nabędzie?*

O. To i tak nie przestaje być poddanym, dopóki go Pan własny nie uwolni albo też Gubernjum pozwolenia na to nie da.

O gróntach poddańczych

A będą dzierżane role w téj ziemi, o któréj wy powiadacie, żeby spustoszoną była *(Jerem. 32. w. 43.)* pilnie sprawuj rolę twoję a potym buduj dom swój. *(Prov. 24. w. 27.)* Role będą kupować za pieniądze i będą zapisywać w księgach, i będą wyciskać pieczęć i świadki będą stawiać. *(Jerem. 32. w. 44.)*

P. *Co są grónta rustykalne czyli poddańcze?*

O. Grónta rustykalne czyli poddańcze są te, które z dawien dawna poddanym do ich utrzymania, za pańszczyznę, czynsze i t. p. nadane zostały.

P. *Jeżeli zachodzi sprzeczka, czyli grónt jaki jest poddańczy lub dworski (rustykalny lub dominikalny) — co czynić?*

O. Wtenczas trzeba, ażeby poddany dowiódł, że grónt, który posiada, jeszcze przed 1m Listopada 1786. był gróntem prawdziwie rustykalnym, to jest, nie od roku do roku wypuszczanym, ale na wieczność dla poddanych oddanym, z którego powinności inwentarskie, zawsze jednako chodziły.

P. *Więc niedość na tém, że grónt jaki r. 1786. w posiadaniu poddanego się znajdował?*

O. Niedość; trzeba bowiem jeszcze dowodnie okazać, że takowy grónt nie był dominikalny, nie dzierżawiony, nie za usługę dworską *np.* Polowymu, Harbowymu, Włódarzowi, Leśnymu i t. p. do czasu pozwoleny, ale za pańszczyznę nadany, i do inwentarza gróntowego, jako istotnie poddańczy zapisany.

P. *Czy wolno zamieniać grónta dworskie na poddańcze?*

O. W ogólności i bez zezwolenia Wielkorządztwa (Gubernjum), gróntów dworskich za poddańcze zamieniać niewolno.

P. *Dla czego w ogólności?*

O. Bo są przypadki, gdzie grónt poddańczy może być Dworowi ustąpiony.

P. *Jakie są te przypadki?*

O. Najprzód, jeżeli poddany sam zamiany gróntu żąda, lub na niego przy Komissji cyrkularnéj dobrowolnie zezwala; bo nie można przypuścić, ażeby poddany sam rozmyślnie swojéj szkody żądał.

P. *Powtóre?*

O. Kiedy idzie o zamianę pastwisk gromadzkich, a większa część gminy zezwala; bo kilku poddanych większości opiérać się nie mogą, a na przemianie pastwiska w grónt orny, gospodarstwo krajowe zyskuje.

P. *Potrzecie?*

O. Polany, łazy i inne kawałki gróntów w lasach pańskich, mają być koniecznie za grónta dworskie wymienione, bo prawo i porządek wymagają, ażeby lasy zupełnie zamknięte były.

P. *Jakimże sposobem czynią się takowe zamiany?*

O. Donosi się Urzędowi cyrkularnymu, który przekonawszy się o ważności ugody i korzyści poddanego, całą czynność do potwierdzenia Wielkorządztwa (Gubernjum) przeséła.

P. *Może poddany jeden, dwie role, albo dwie zagrody posiadać?*

O. Żaden poddany dwóch ról, ani téż zagród, posiadać nie może, bo każda swego gospodarza mieć powinna.

P. *Czy wolno jest Żydom na poddańczych gróntach siedzieć?*

O. Niewolno.

P. *Czy można grónt poddańczy rozdzielić?*

O. Roli, zagrody, ani żadnego gróntu poddańczego, bez pozwolenia Wielkorządztwa (Gubernjum), rozdzielić nie można.

P. *To nie może ojciec, gróntu między synów swoich podzielić?*

O. Nie może; grunt bowiem cały tylko jednemu synowi lub córce dostać się powinien, a reszta rodzeństwa tylko majątkiem ruchomym, od gospodarstwa całego zbywającym, podzielić się mogą.

P. *A kiedy ojciec lub matka córkę swoją wydając, kawałek gróntu zięciowi wypuszcza?*

O. To takie wypuszczenie jest nieważne, a zięć jako wspólnik czyli współposiadacz, za komornika lub chałupnika uważany być powinien.

P. *Kiedy może Zwierzchność dworska na rozdział gróntów nastawać?*

O. Kiedy na drogę publiczną, albo do górnictwa kawałek gróntu poddańczego zająć wypada, albo też role czy zagrody tak są wielkie, że siły jednego gospodarza do obrobienia jéj nie wystarczają, to Zwierzchność dworska może w Urzędzie cyrkularnym o podział gróntu poddańczego prosić.

P. *A co robić, kiedy bez potwierdzenia gubernjalnego, grónta rozdzielone zostały?*

O. Kawałki rozerwane w każdym czasie wspólnikom odebrać, a grónt cały jednemu gospodarzowi oddać należy.

P. *Jeżeli zaś grónta przed zakazem rządowym rozdzielone zostały?*

O. Jeżeli grónta poddańcze przed rokiem 1785. rozdzielone zostały, to rozdział takowy może i nadal pozostać.

P. *Czy można dwie lub trzy zagrody w jedną połączyć?*

O. Jeżeli te dwie lub trzy zagrody z jednéj roli powstały, a każda z nich tak jest mała, że na wyżywienie gospodarza z dziećmi jego nie wystarcza, to mogą i powinny być razem złączone i jednemu gospodarzowi oddane.

P. *Co potrzeba do ważności umowy między Panem i poddanym, o grónta lub powinności gróntowe, zawartéj?*

O. Każda ugoda między Panem i poddanym, o grónt lub powinności gróntowe na wieczne czasy lub na lat trzy zawierana, ma być Urzędowi cyrkułowymu przełożona i od niego potwierdzona, inaczéj ważną być nie może.

P. *Czy mogą poddani grónta zastawiać?*

O. Nie mogą.

P. *Czy mogą długi zaciągać?*

O. Bez wiedzy i zezwolenia Zwierzchności dworskiéj, poddani wyżéj nad *pięć* Złot. reńsk. czyli dwadzieścia Złot. polsk. długu zaciągać nie mogą.

P. *A do współki siać pozwalać?*

O. Ani do współki siać pozwalać nie mają, bo to lichwiarstwo gospodarzów niszczy.

P. *Mogą zboże na pniu stojące przedawać?*

O. Poddani zboża na pniu stojącego przedawać, ani téż żadnych umów o spodziéwany dopiéro plon zawiérać nie mogą.

P. *Jakie kary na to wyznaczone?*

O. Kto grónta poddańcze w zastawie trzyma, albo więcéj nad 20. Złot. polsk. bez pozwolenia Zwierzchności pożycza, albo do współki sieje, albo zboże na pniu stojące, lub coś podobnego, czego jeszcze niéma, od poddanego kupuje, ten traci wszystko co poddanymu dał, i żadnéj pomocy u Zwierzchności do odebrania spodziéwać się nie może.

P. *Mogąż Panowie zabronić poddanym przedawania zboża, bydła i innych rzeczy?*

O. Panowie nietylko mogą, ale nawet powinni zabronić poddanym marnowanie zboża, ziemniaków, siana i tym podobnych ziemiopłodów, dopóki wysiew, tudzież utrzymanie dzieci i bydła gospodarskiego na cały rok zabezpieczone nie będą, bo poddani to tylko przedać mogą, co im od potrzeb gróntowych zbywa. A co się tycze bydła, tego żaden poddany bez pozwolenia Zwierzchności swojéj przedawać nie-

może, inaczéj kupujący bydlę powrócić, a przedający surowo na worku lub ciele karany być powinien.

P. *Jak sobie postępować z pustkami?*

O. Ażeby pustki gospodarzami zdatnymi obsadzone były, Wójt i gromada starać się powinni; bo gdy takiego gospodarza niéma, gromada za wszelkie ciężary gróntowe odpowiadać musi.

O naprawie dróg i mostów (Szarwarki)

Wszak bitą drogą pójdziemy (*Num.* 20. *w.* 19.) równając pilnie drogę (*Deut.* 19. *w.* 3.) Kto chodzi po prostu, chodzi bespiecznie (*Prov.* 10. *w.* 9.) a kto zaniedbawa drogi swojéj, będzie umartwion (*Prov.* 19. *w.* 17.) Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieszki jego (*Matth.* 3. *w.* 3.) a obłamowali gałęzie z drzew i miotali na drodze (*Matth.* 21. *w.* 9. *Mar.* 11. *w.* 8.)

P. *Do jakich to szarwarków poddani są obowiązani?*

O. Poddani obowiązani są drogi od wsi do wsi idące robić i naprawiać, mosty i ławy stawiać, rowy rznąć, i tym sposobem handlowi i potrzebom ludzkim pomagać.

P. *Wszakże szarwarki* r. 1824. *już zniesione?*

O. Zniesione są szarwarki do drogi cesarską zwanéj, to jest kosztem Rządu utrzymywanéj, gdzie się rogatki (myta) płacą; ale szarwarki do dróg pobocznych i wiejskich, nie są zniesione, i owszem wielu późniejszymi przepisami nakazane.

P. *Wieleż dni na rok do naprawy dróg i mostów odbywać mają poddani?*

O. Liczba dni na rok ustanowioną nie jest, bo prawo tylko nakazuje, ażeby drogi były w dobrym stanie. Ile razy więc most się zepsuje, doły i wyboje na drodze się pokażą, rowy pozałażą i t. p. tyle razy poddani pod dozorem Wójta i Przysiężnych, co tylko złe, naprawić bezpłatnie obowiązani.

P. *A gdy dróg nienaprawiają, co ich czeka?*

O. Czeka ich przeklęctwo podróżnych, którzy wozy łamią i zaprząg tracą, a czeka prócz tego exekucja wojskowa, którą Urząd cyrkułowy przyśćla, albowiem Urząd ten i jego Urzędnicy, najsurowiéj sobie polecone mają, czuwać nad dobrym stanem dróg i mostów.

O budowlach publicznych

Czemużeście nie oprawili dachów kościelnych i inszych miejsc, które się pokaziły (*IV. Reg.* 12. *w.* 6.)

P. *Jakie budowle poddani bezpłatnie stawiać mają?*

O. Poddani mają kościoły parafjalne, budynki plebańskie i szkółki wiejskie bezpłatnie budować i naprawiać.

P. *Jeżeli potrzeba takich budowli zachodzi, co się dzieje?*

O. Zjeżdża Inżénier cyrkułowy i wezwawszy Urząd wiejski czyli gromadzki, tudzież Dwór (Dominjum) i Hollatora (Patrona) dochodzi, czyli i jaka budowla jest potrzebna; robi potém plany, wyrachowania materjałów, robocizny i kosztów i zapytuje się poddanych, czyli wypadającą na nich ilość robocizny w naturze odrobić, lub podług ceny miejscowéj zapłacić wolą.

P. *Do czegoż poddani obowiązani w tym razie?*

O. Poddani przy wszelkich budowlach tylko robociznę ciągłą i pieszą bezpłatnie dodać obowiązani; materjały zaś wszelkie i zapłata majstrów, do Dworu i Hollatora należą.

P. *Jakim sposobem dowiadują się poddani o wypadającéj na nich robociznie?*

O. Urząd cyrkułowy roztrząsnąwszy czynność Inżéniera swego, wydaje rozkaz na piśmie w języku polskim do gromady, że tyle a tyle dni ciągłych, tyle dni pieszych, do téj a do téj budowli, w przepisanym czasie odrobić powinna.

P. *Jeżeli poddanym zdaje się powinność takowa za wysoko nałożona, co mają czynić?*

O. Mogą podać prośbę do Gubernjum lwowskiego, o zmniejszenie albo uwolnienie od nałożonéj robocizny; albowiem prawo wyraźnie mieć chce, ażeby ani Dwory ani Gromady do niepotrzebnych wydatków pociągani nie bywali, i budowle nie stawiali kosztowniéj i obszaléj, tylko tak jak sama potrzeba wymaga.

P. *Czyli koniecznie Inżenier cyrkułowy jest potrzebny do każdéj budowli?*

O. Jeżeli Pleban, Dwór, Kollator i gromady, sami między sobą dobrowolnie, o wypadającéj na każdego powinności do budowli porozumią się i zgodzą, a budowla nie jest znaczną, n. p. stajnia, stodoła, szopa i t. p., wtenczas dosyć jest takowy układ dobrowolny Urzędowi cyrkułowymu przełożyć, a tym sposobem bez kosztownego przyjazdu Inżéniera obéjść się może.

P. *Kto się trudni budowlą?*

O. Budowlą trudni się wyznaczona od Urzędu powiatowego na to osoba, Pleban, Dziedzic, Kollator lub jego zastępca, Budowniczym albo Bauführer zwana, a ta każdy dzień robocizny odbytéj, poddanym kwitować powinna. —

P. *Kiedy poddani wyznaczonéj sobie robocizny do budowli nieodbywają, co za to?*

O. Urząd cyrkułowy wstawia im exekucję wojskową dopóty, dopóki dni wyznaczonych nie odrobią, a nadto, może ich pociągnąć do większéj robocizny, jaką każda budowla zazwyczaj przez opóźnienie wymaga.

P. *Drzewo na opał szkółki, kto wozić powinien?*

O. Poddani, drzewo na opał szkółki, bezpłatnie wozić powinni.

P. *Jeżeli stajnie dla koni wojskowych stawiać wypadnie, czyli poddani do ich budowania pociągnieni bydź mogą?*

O. Poddani mogą bydź pociągnieni do budowli stajen wojskowych, i wypadającą na nich ilość robocizny ciągłéj i pieszéj, odbyć bez oporu powinni; ale się im za to należy zapłata, według ceny miejscowéj, z wojskowego skarbu albo z kassy cyrkułowéj.

O podwodach czyli forszpanie

Zebrał tedy sobie wozy i jezdne i miał tysiąc i czterysta wozów (Salomon) *(II. Paral. 1. w. 14.)*

P. *Wielorakie są podwody?*

O. Podwody są dwojakie; płatne i niepłatne.

P. *Do płatnych, które należą?*

O. Podwody dla wojska i magazynów wojskowych, tudzież dla urzędników, płacone bydź powinny.

P. *Za czyim rozkazem podwody dawane bydź mają?*

O. Podwody, tylko za rozkazem Urzędu cyrkułowego, dawane bydź powinny; bez takowego rozkazu czyli assygnacji żadnymu wojskowymu, ani też Urzędnikowi podwody dawać nie trzeba.

P. *Konie czy woły do podwód zaprzęgać?*

O. Kiedy *osoby* przewiezione bydź mają, w ogólności konie do podwód zaprzęgać potrzeba, gdzie zaś koni niéma, tudzież pod mundury, obroki, manaty (bagaże) i inne rzeczy, można też woły zaprzęgać, a rachuje się jeden wół za jednego konia.

P. *Czy wolno podwody obciążać towarami, kupiami lub innemi niewłaściwie wojskowemi rzeczami?*

O. Niewolno; dla tego Urzędy powiatowe (cyrkułowe) mają sobie polécone, ażeby na zażalenia w téj mierze od poddanych lub czyjekolwiek doniesienie, podwody przetrząsać (rewidować) kazały, a w przypadku znalezienia, towary na skarb publiczny przepadają, donosicielowi zaś (denuncjantowi) trzecia część wartości ich oddana będzie.

P. *Wiele cetnarów brać na jednę podwodę?*

O. Na podwodę czworosprzężną dziesięć cetnarów rzeczy albo czterech ludzi, na parosprzężną pięć cetnarów rzeczy, albo dwóch ludzi, a nie więcéj brać należy.

P. *Jak prędko i daleko podwoda jechać powinna?*

O. Podwoda nie prędzéj, jak zwyczajnym krokiem (stępem) i tylko od stanowiska do stanowiska, czyli najbliższéj podwodowéj stacji, jechać powinna.

P. *A kiedy nieprzewidziane okoliczności niepozwalają odmienić podwody?*

O. Wtenczas poddani jednę i więcéj stacyj daléj jechać powinni, ale wtenczas mają prawo żądać obroku dla koni i chleba dla parobka, prócz zwyczajnéj za podwodę zapłaty.

P. *Wiele ta zapłata wynosi?*

O. Za podwodę bez wyjątku, czy to dla wojska, czy dla Urzędników, należy się po 10. grajcarów, czyli 20. groszy w śrebrze albo pół czterdziestówki, od każdego konia lub wołu na milę.

P. *Kiedy podwodę i komu płacić?*

O. Podwodę trzeba zaraz na wsiadaném, do rąk Urzędnika podwodowego czyli forszpanowego Komisarza zapłacić, a ten właścicielowi podwody, za jéj powrotem, bez najmniejszéj utrwki wszystko oddać obowiązany.

P. *A jeżeli wojskowy mało albo wcale nie płaci?*

O. Wtenczas najlepiéj podwody niedać; gdyby zaś ten wojskowy burdy (excesa) robił, to go oskarżyć zaraz przed Kapitanem; jeżeli ten sprawiedliwości nie zrobi, w ośmiu dniach zanieść skargę do Półkownika, a jeżeli i ten nieporadzi, to w drugich ośmiu dniach w Urzędzie cyrkułowym rzecz przełożyć, poczém ścisłe śledztwo (Komisja) i ukaranie winnego nastąpić powinny.

P. *Komu jeszcze końmi, za przyzwoitą zapłatę wygodzić potrzeba?*

O. Na poczty, gdy tego pilna potrzeba wymaga, poddani koni swoich dla przejeżdżających podróżnych, bez żadnéj zwłoki dostawić obowiązani, ale za to biorą płacę zwyczajną pocztową z potrąceniem szczególnie 6. grajcarów w śrebrze od konia i stacji, albo 12. grajcarów od pary koni i stacji jednéj.

P. *Jakie są podwody bezpłatne?*

O. Podwody pod rekrutów czyli popisowych, pod zbrodniarzów czyli kryminalistów, i pod Urzędników zdrowia czyli Doktorów, bezpłatnie dostarczane bydź powinny.

P. *Jak daleko te podwody użyte bydź mogą?*

O. Z rekrutami jedzie się na plac assenteruukowy, z Doktorem do miasta cyrkułowego, z kryminalistami o cztéry mile z miejsca, lub do Sądu zbrodniowego (kryminalnego) jeżeli ten nie daléj nad cztéry mile jest odległy.

P. *Czyli od podwód rogatki albo myta się płacą?*

O. Poddani ani tam jadąc ani wracając rogatki płacić niepowinni, byle się assygnacją podwodową wywiedli.

O leżach wojskowych czyli kwaterunku

Miłość braterstwa niechaj będzie między wami, przyjmowania gości z chucią nie zapominajcie. (*Hebr.* 13. w. 1.)

P. *Kto obowiązany do kwaterunku?*

O. Do kwaterunku obowiązane są wszystkie domy poddańcze, które szczególnego uwolnienia okazać niemogą.

P. *Które domy są wolne od kwaterunku?*

O. Dwory, folwarki, browary, karczmy, leśniczówki i inne domy pańskie, tudzież plebanje, szkoły i poczty wolne są od kwaterunku.

P. *A poddani nigdy od kwaterunku wolni bydź niemogą?*

O. z poddani mogą byuz wolni od kwaterunku czasowo t. j. na pięć albo na dziesięć lat. *Na pięć lat* wolni od kwaterunku, jeżeli wybudują dom drewniany z dwiema porządnemi izbami, w których piece są i kominy na dach wywiedzione, a przy tym domie stajnię mają, do któréj osiodłany koń wojskowy wnijść może. Jeżeli zaś takowy dom i stajnia z egipskiéj cegły (surówki) zmurowane będą, uwolnienie od kwaterunku *na dziesięć lat* następuje.

P. *Co się należy Officerowi na kwaterze?*

O. Officerowi nienależy się tylko izba z dobremi drzwiami, oknami i piecem, łóżko, stół i stołki.

P. *Co podofficerowi i szeregowymu (prostymu)?*

O. Podofficerowi i szeregowymu należy się *posłanie* t. j. siennik, poduszka, dwa prześciradła, i koc do przykrycia; słoma co trzy miesiące świeżo odmieniana, a prześcieradła co miesiąc raz prane bydź powinny. Należy się też *ogień* i *światło* razem z gospodarstwem.

P. *Jak się ma wojsko zachować na kwaterach?*

O. Wojskowi niepowinni szynkować wina, piwa lub gorzałki, czy to dla wojska, czy dla innych ludzi; niepowinni rzeźnictwem, piekarstwem ani żadnym handlem się trudnić, nie mogą swoją mocą ryb łowić, ani polować, nie mogą wtrącać się do sądownictwa lub gospodarstwa, ani też dawać opiekę ludziom, którzy do wojkowości wcale nie należą.

P. *Czy mogą wojskowi kwatery samowolnie odmieniać?*

O. Nie mogą; sama tylko Zwierzchność miejscowa kwatery wyznaczać może.

P. *Poddani czy obowiązani są do jakich usług bezpłatnych żołnierzom zakwaterowanym?*

O. Do żadnych wcale usług bezpłatnych poddani nie są obowiązani; niepowinni więc ani z wojskowymi bez rozkazu swojéj Zwierzchności jeździć, ani koło koni wojskowych, w posyłki z listami, lub za przewodniki chodzić, ani prać, ani gotować, ani żywności lub innych rzeczy z daleka donosić. Jeżeli tego wojskowi żądają, to dobrowolnie zapłacić powinni.

P. *Co płacić się za kwaterę?*

O. Od każdego podofficera i szeregowego codzień grajcar jeden czyli dwa grosze polskie w śrebrze należą się, ale wtenczas, gdy żółnierzowi całe posłanie dawano; jeżeli zaś wojsko ze siiadów swoich pościel dostało, należy się tylko pół téj zapłaty, czyli po jednym groszu polskim w śrebrze na dobę.

P. *Komu się upominać o zapłatę (Szlafgrajcar)?*

O. Każdy regiment, bataljon lub jakikolwiek oddział wojskowy, powinien szlafgrajcar za kwitem Zwierzchności miejscowéj, zaraz przy wychodném, w gotowiźnie zapłacić.

P. *Czy mogą poddani bydź pociągani do wynagrodzenia za ukradzione konie wojskowe z ich stajni?*

O. Poddani, o dobre zamknięcie stajen swoich, bez wątpienia starać się mają, ale odpowiadać niepowinni, gdy dla braku zamknięcia, konie wojskowe ukradziono.

AUGUST SZCZUROWSKI

SKOROWIDZ

POWIATU JAROSŁAWSKIEGO

NA ROK

1902.

BIBLIOTEKA C. C. Komisarzów W KRAKOWIE

NAKŁADEM AUTORA.
Z DRUKARNI JÓZEFA STYPIEGO W PRZEMYŚLU.
1902.

Tuczempy.

Ludność 1597. domów 275.
Budżet wydatków 2726 k., dodatek gminny 25%.
Radnych 18, zastępców 9.
Zwierzchność gminna wybrana w roku 1898.
Nacz. gm. Trelka Józef,
zastępca Maksym Seńko,
asesor Zarzycki Łukasz,
„ Kaczmarza Józef,
sekr. gm. Skoczyński Albin,
ogądacz zwłok Dyrkacz Piotr,
„ bydła Padiak Jan.

Obszar dworski.
Ludność 74, domów 11.
Przeł. obsz, dw. Henchen Władysław.

Wojenka wojenka

O służbie wojskowéj.

Wypełń znowu poczet żołnierski, które pobito z twoich i konie według koni pierwszych, i wozy według wozów, któreś przedtém miał: a będziem się z nimi potykać w polach, a ujżrysz to że je poraziemy. *(III. Reg. 20. w. 25.)* Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi.

(Job. 7. w. 1.)

P. *Kto podléga służbie wojskowéj?*

O. Każdy poddany mężczyzna od 19. do 29. lat wieku skończonych, obowiązany jest do służby wojskowéj czynnéj, a od 30. do 45. lat wieku skończonych do milicji krajowéj czyli Landwer *).

P. *Kto uwolniony od służby wojskowéj na zawsze?*

O. Od służby wojskowéj *na zawsze* są wolni: *Najprzód* Rimecie i Zagrodnicy, posiadający więcéj pola, jak pod pięć korcy wysiewu; *powtóre* jedynak syn ojca lub matki, którzy 70. lat wieku skończyli i sposobu do życia niemają; *potrzecie* wnuk, który po śmierci obojga rodziców, 70. letniego dziadka, lub 70. letnią babkę swoją bez sposobu do życia zostających, żywi; *poczwarte* uczniowie Teologji, czyli Klerycy, jeżeli się dobrze uczą i dobrze sprawiają; *popiąte* Nauczyciele szkolni publiczni, którzy mają stałe utrzymanie; *poszóste* nareszcie wszyscy, którzy 45. lat wieku swojego skończyli.

P. *Kto do czasu tylko wolny od służby wojskowéj?*

O. *Do czasu* tylko t. j. dopóki gwałtowna potrzeba niezajdzie, wolni są od służby wojskowéj: *najprzód* uczniowie (studenci) jacyholwiek, którzy w obyczajach, Religji i naukach swoich, celujący postępek okazują, nie zaś ci, którzy pierwszą, drugą, albo trzecią klassę postępku otrzymali; *powtóre* pomocnicy szkolni (preparanci); *potrzecie* sierota bez ojca i matki, niemający braci, ani stryja, a żywiący dziada lub babkę swoją; *poczwarte* syn, chociaż nie jedynak, ale starający się sam jeden o utrzymanie 70. letniego ojca; *popiąte* sierota bez ojca i matki, który sam jeden, własnym kosztem i zabiegiem, niezdolnych do zarobku braci lub siostry utrzymuje; *poszóste* najstarszy syn ojca lub matki owdowiałéj, którzy sobie codziennego wyżywienia zarobić niemogą, a nadto syn ów, o utrzymanie jednego lub więcéj braci i sióstr starać się musi, którzy jeszcze 15. lat wieku niedoszli, albo do zarobku niezdolni są.

P. *Gdzie i jakim sposobem o témczasowe uwolnienie od służby wojskowéj starać się trzeba?*

O. O uwolnienie témczasowe od służby wojskowéj, trzeba się starać przez miejscową Zwierzchność (Dominium) w Urzędzie cyrkułowym; trzeba dołączyć zaświadczenia szkolne, chrzestne (metryki) i pogrzebowe (sepultury), a nadto dowodnie okazać, że rodzice lub rodzeństwo zarabiać na siebie sami niemogą, a ten, który uwolnienia żąda, jest istotnie w stanie utrzymać i wyżywić wspomnionych rodziców, dziadów lub krewnych.

P. *Czy raz od Urzędu cyrkułowego zyskane uwolnienie na zawsze służy?*

O. Nie; albowiem przed każdym zaciągiem do wojska (rekrutowaniem) o podobne uwolnienie starać się i dowieść potrzeba, że przyczyny uwolnienia, jakie dawniéj były i teraz są jeszcze.

P. *Kto wybiéra popisowych* (rekrutów)?

O. Zwierzchność miéjscowa (Dominjum), obowiązana jest nakazaną od Rządu liczbę rekrutów, wybrać i odstawić.

P. *Jaki porządek przy tém zachowany?*

O. Dzień, którego rekruci brani bydź mają, wyznaczony bywa od Gubernjum (Wielkorządztwa) lwowskiego, jeden na cały kraj; Urząd cyrkułowy uwiadomia o nim w skrytości Zwierzchności miéjscowe, wypisuje zaraz liczbę rekrutów i załącza wykaz obowiązanych do służby. Oznaczonego dnia przed świtem, Urzędnik dworski z Wójtem i Przysiężnymi, od chałupy

do chałupy idąc, bierze z nienacka osoby do służby przeznaczone, używszy wszelkich środków ostrożności, ażeby ucieczce zapobiedz, jakiemi są krępowanie postronkami, kucie w kajdany, zamykanie, strzeżenie i t. p.

P. *Czyliby się bez tych nieprzyjemności obejść niemogło?*

O. Gdyby poddani znali, z jednéj strony nieuchronną wolę Rządu, z drugiéj przykre skutki, jakie za sobą ucieczka przed rekrutowaniem pociąga, pewnieby dobrowolnie na pierwsze wezwanie stawili się sami i Dworom oszczędzili przykrego widoku, jassyry Tatarów przypominającego.

P. *To niemożna się uchronić przed stawieniem do wojska?*

O. Kto prawem do wojska powołany, ten przed stawieniem się uchronić niemoże.

P. *A gdy ucieknie w lasy lub nieznane miéjsca?*

O. To najwięcéj rodzicom, gromadzie i sam sobie szkodzi. Rodzice albo krewni cierpią wszelakie prześladowania, póki zbiega niedostawią; gromada cierpi na tém, że musi żywić i pilnować zajętych już chłopaków dłużéj niż potrzeba, jeździć po kilka razy do tak zwanego assenterunku, utrzymywać exekucję wojskową jaka niekiedy użytą bywa i trawić czas na szukaniu zbiega; a zbieg sam tyra się po lasach i skarpach, traci wiele gotowego grosza, mrze z głodu, zimna i różnych niewygód i dopiéro po dwóch, trzech lub cztérech miesiącach ustawicznéj włóczęgi, gdy rekrutowanie się ukończy, wraca pod ojczystą strzechę. Tu myśli, że się już wszystko skończyło, ale się bardzo myli. Oto go zaraz chwytają, każdego czasu do wojska stawiają, a — kiedy jego towarzysze, zaraz po złożonéj przysiędze, do domu wrócili, i znowu wśród swoich żyją — on prosto pod karabin idzie, o trzy lata dłużéj, t. j. już nie 14. ale 17. lat służyć musi, i przez cały czas służby, do objęcia gróntu, chociażby na niego po rodzicach spadał, puszczony niebędzie.

P. *Cóż ztąd wypada?*

O. Oto poddani do służby wojskowéj powołani, najlepiéj zrobią, kiedy na pierwsze zawołanie, sami dobrowolnie do Zwierzchności dworskiéj i na plac wojskowy staną; niemogą bowiem jeszcze wiedzieć, czy się do broni zdadzą, albo niezdadzą, a uwolnią się od postronków, kajdan, więzienia i innych nieprzyjemności, nadto zaś wiele zyskają w dobrém mniemaniu u Dworu, gromady i wojska. W wielu miéjscach już jest ten zwyczaj zaprowadzony, i poddani sami o niego proszą.

P. *Kto powinien rekrutów na plac wojskowy czyli do assenterunku odwozić?*

O. Gromada powinna bezpłatnie dodać podwody (fury) i stróżów czyli wartników; ale rogatki (myta) niepłaci.

P. *W jakim porządku odbiérają rekrutów?*

O. Najsamprzód powinni bydź stawieni zbiegi przed rekrutowaniem; a jeżeli tymi nakazana liczba wojskowych niezaspokoi się, powinni bydź wszyscy 19. letni chłopacy, czyli pierwsza klasa zaciężnych, przedstawieni; po nich idzie klasa druga czyli 20. letnich, daléj klasa trzecia czyli 21. letnich, daléj klasa czwarta, piąta, szósta i t. p. aż do klasy jedenastéj czyli 29. letnich, pamiętając zawsze o tém, że niewolno przyjąć rekruta starszéj klasy, dopóki w młodszéj zdatny, albo na plac niedostawiony chłopak się znajduje.

P. *Kto odbiéra rekrutów?*

O. Rekrutów odbiéra Komissja assenterunkowa, którą się składać powinna ze Starosty cyrkułowego lub jego zastępcy, z Półkownika lub jego zastępcy i z Lekarza wojskowego.

P. *Na co każdy z tych Panów uważa?*

O. Urzędnik cyrkułowy uważa na to, czyli przedstawiony chłopak, od służby wojskowéj według prawa na zawsze, lub do czasu uwolniony bydź powinien; do niego więc z prośbami w téj mierze poddani udawać się mają. Officer wojskowy pilnuje miary i xiążek popisowych (konskrypcyjnych), ażeby oczywiste fałsze wzglę-

dem wieku, liczby rodzeństwa, i t. p. podsunięte niebyły, z resztą prowadzi spis przyjętych do broni czyli assenterowanych i odbiéra ich pod swój dozór. Lekarz zaś wojskowy dochodzi, czyli przedstawiony chłopak jest zupełnie zdrów i zdatny do stanu wojskowego.

P. *Jaką miarę powinien mieć rekrut?*

O. Rekrut powinien mierzyć na wysokość pięć stóp i dwa cale wiedeńskiéj miary; wszelako chłopacy pierwszéj klasy czyli 19. letni, którzy jeszcze rosnąć mogą, chociaż tylko 5. stóp i cal jeden mierzą, a zdrowi są zupełnie, do wojska przyjęci będą.

P. *Jakie choroby, słabości lub wady wyłączają od stanu wojskowego?*

O. Ślepi, głusi, chromi (kulawi), bez ręki, suchotnicy, dychawiczni, porażeni (paraliżowani), z wielką chorobą, czyli chorobą S. Walentego, wypuklnięci (rupti), koszlawi (Kniehohrer), płaskonogi (Plattfüsse), wydęci (Mastdarmvorfall), z niedorodnym obojczykiem, bez zębów, jąkały, z naderwanymi nogami, nieuleczonym gośćcem (Ischias), nieuleczonymi wyrzutami na ciele i z wólami czyli gardzielami, do stanu wojskowego przyjęci bydź niemogą.

P. *Kiedy popisowy, czyli do służby wojskowéj obowiązany, sam sobie palec utnie, zęby wybije, lub też sam siebie umyślnie tak skaleczy, że do broni użyty bydź niemoże; cóż za to?*

O. Taki samokaléka popełnia ciężkie policyjne przestępstwo; Sędzia policyjny miejscowy, powinien dokładne śledztwo (inkwizycję) wyprowadzić i po zupełném przekonaniu, wyrok wydać. Jeżeli samokalectwo dowiedzioném zostanie, przestępca powinien bydź, na swój koszt, do szpitala wojskowego na wyléczenie odesłany, po wyléczeniu na więzienie od 14. dni aż do trzech miesięcy skazany i potém do wojska *na całe życie* oddany.

P. *Czyli każdy rekrut, do wojska za zdatnego uznany, koniecznie osobiście wojskowo służyć musi?*

O. Niekoniecznie; może albowiem *zastępcę* za siebie postawić.

P. *Kto może bydź zastępcą?*

O. Zastępcą może bydź 1ód), wysłużony kapitulant, niewięcéj nad lat 36. mający, do służby wojskowéj zupełnie zdatny, i według uznania lékarza, jeszcze 14. lat wojskowo służyć mogący, jeżeli w odstawce (abszydzie) ma ten dodatek: *Zasługuje za zastępcę bydź przyjętym* albo: Wart bydź zastępcą. 2re), każdy niewojskowy, chociaż popisowi (rekrutacji) podległy, niemłodszy od 25, niestarszy nad 29, lat, jeżeli zaświadczeniem swojéj Zwierzchności miejscowéj okaże, że się dobrze sprawował, a oraz dowiedzie, że jego Zwierzchność (Dominjum) wypadającą nań liczbę zaciężnych (Rekrutów), z młodszych klas już zupełnie dostawiła.

P. *W jakim czasie ma bydź zastępca dostawiony?*

O. Każdy nowozaciężny (Rekrut), ma cały miesiąc czasu, do wyszukania i stawienia zastępcy; powinien atoli *zaraz* po uznanéj zdatności do wojska 120 ZR. czyli 480 Zp. w srebrze czterdziestówkami dla zastępcy złożyć i oświadczyć Komissji assenterunkowéj, że o zastępcę starać się będzie. Wtenczas odebranie przysięgi i zaciągnienie do wojska, dni 30. wstrzymaném zostanie. Jeżeli zaś nowozaciężny przysięgę złożył i do wojska zupełnie zaciągniony (assenterowany) został, w tenczas już jest żołnierzem, a jako żołnierz zastępcy stawić niemoże.

P. *Jakim sposobem najłatwiéj można zastępcę wyszukać?*

O. Trzeba się udać do Urzędu cyrkułowego, gdzie się znajdują spisy wysłużonych żołnierzy, którzy zastępcami bydź chcą i mogą.

P. *Czyli złożywszy 120 ZR. w srebrze, można już zupełnie bydź wolnym od służby wojskowéj?*

O. Nie jeszcze; trzeba albowiem zastępcę osobno ugodzić, Komissji assenterunkowéj przedstawić, a dopiéro wtenczas, gdy zastępca za zdatnego uznany i do wojska przyjęty będzie, nowozaciężny od służby wojskowéj na zawsze wolny zostanie.

P. *Jak długi jest czas wojskowéj służby?*

O. Czternaście lat; po wysłużeniu tych lat uczciwie, każdy żołnierz, gdy tego żąda, z wojska uwolnionym bydź powinien. Wyjęci są jednak od tego prawa:

1ód), *Samokalcki*, którzy jak się wyżéj rzekło, na całe życie w wojsku pozostać mają; 2re), *Zbiegowie przed zaciągiem* (rekrutacją), którzy nie 14. ale 17. lat służyć powinni; 3cie) *Zbiegowie od wojska* czyli dezertery, którzy za pierwszym razem zchwytani, jeszcze siedm lat dłużéj, t. j. we wszystkiem 21. lat, a za drugim razem, całe życie służyć wojskową muszą.

P. *A w ciągu służby, t. j. przed wyjściem 14. lat, czy może uwolnienie z wojska nastąpić?*

O. Jak tylko na żołnierza, który na całe życie do wojska służany niezostał, gospodarstwo rolne po rodzicach lub krewnych spadnie, to każdego czasu od wojska uwolnionym bydź powinien.

P. *Kiedy zaś żołnierz rolę lub zagrodę kupi, albo się na nią ożeni, czy może zyskać uwolnienie?*

O. Może, ale tylko w czasie pokoju i to w drodze koncertacyjnéj.

P. *Co jest koncertacja?*

O. Koncertacja jest czynność urzędowa, przy któréj władza polityczna (Urząd cyrkułowy) i wojskowa (werbownicza Komenda) na przedstawienie Zwierzchności miejscowéj, wspólnie się naradzają, czyli uwolnienie nastąpić może lub niemoże. Przy téj czynności obsażać potrzeba: 1ód), jak wielkie jest gospodarstwo, na które uwolnienie od wojska nastąpić ma; 2re), czyli żołnierz ma rodziców lub krewnych, którzy za niego gospodarstwo prowadzić mogą; 3cie), czyli żołnierz to gospodarstwo w czasie oddania do wojska już posiadał, albo go poźniéj, i jakim sposobem nabył; 4te), czyli Dwór (Dominjum) obowiązuje się na jego miejsce, w przypadku potrzeby, innego własnego poddanego do wojska odstawić; 5te), czyli żołnierz nigdy nie zbiegał (dezérterował) i żadnéj zbrodni w czasie służby niepopełnił.

P. *Kiedy uwolnienie od wojska podstępnie t. j. na fałszywych podaniach zyskano, jaka kara za to?*

O. Kiedy podstęp albo oszukaństwo dowiedzione będzie, żołnierz tym sposobem uwolniony, nieczekając branki (rekrutacji) natychmiast do wojska na powrót oddany bydź powinien, a Urzędnik dworski musi dwóch służbie wojskowéj niepodległych ludzi, zupełnie umundurowanych, do wojska dostawić, albo za mundur dla tych ludzi zapłacić.

P. *Jakie są powinności żołnierzy wysłużonych, uwolnionych czyli abszytowanych?*

O. Żołnierz wysłużony, uwolniony czyli abszytowany, powinien bydź pracowity, spokojny, Dworowi swemu i Zwierzchności posłuszny; inaczéj bowiem, bez względu na wysłużony czas (kapitulację), na nowo do wojska oddany będzie.

P. *Co to jest milicja krajowa, czyli Landwer?*

O. Milicja krajowa jest do zastępstwa wojska właściwego (linjowego, regimentów albo półków) przeznaczona; niezostaje ona ciągle pod bronią, może się bez przeszkody żywić i zatrudniać według upodobania, corocznie tylko przez 14. dni w broni ćwiczoną, a w czasie wojny do służby załogowéj (garnizonowéj) gdy wojska braknie, użytą będzie.

P. *Kto do milicji obowiązany?*

O. Do milicji obowiązany: a) każdy poddany w wojsku wysłużony (abszytowany) dopóki na roli lub zagrodzie niesiędzie, a 45. lat wieku swojego nieskończy; b.) popisowy, który przed wyjściem 14. lat służby na jaki bądź sposób od wojska uwolniony został, a w pożyciu wiejskiem dostatecznego utrzymania niéma; c.) każdy nareszcie popisowy, który dla małego wzrostu lub nieznacznych wad ciała, albo dla wieku 30. lat skończonych, do broni wziętym niezostał.

P. *Kto wolny od milicji?*

O. Od milicji są wolni: a.) wszyscy, którzy 20. lat w czynném wojsku wysłużyli; b.) wszyscy, którzy po 14. latach służby wojskowéj, na nowo do wojska przystają, a przed upłynieniem zamówionych lat służby z przyczyn prawnych od wojska uwolnienie (abszyt) otrzymali; c.) wszyscy *do czasu* od służby wojskowéj uwolnieni, a mianowicie uczniowie (studenci); d.) wszyscy nareszcie, którzy 45. lat wieku swojego skończyli.

P. *Co się należy milicji do ćwiczeń wojskowych (musztry lub exercyrki) powołanéj?*

O. Każdy milicjant, do ćwiczeń wojskowych powołany, dostaje za drogę z domu i do domu na trzy mile, chleb i żołd dzienny piechotnika (infanterzysty); na dwie mile, 2/3 tego żołdu i chleba, na milę zaś 1/3. część żołdu i chleba; a od dnia, którego na stanowisku ćwiczeń staje, aż do dnia, którego odchodzi, pobiéra chleb, żołd i wszystko równo z żołnierzami od piechoty.

P. *Czyli i kiedy milicja mundur dostaje?*

O. Milicja w czasie corocznych ćwiczeń wojskowych, niedostaje żadnego munduru, ale w swoim własnym ubiorze ćwiczenia odbywać musi; dla czego Dwory (Dominja) na to uważać mają, ażeby ci ludzie w dobrych bótach czyli chodakach (krypciach), do ćwiczeń przychodzili. Zaś w czasie wojny, milicja krajowa dostaje mundur właściwego półku, z tą jedynie różnicą, że na kołpaku (czaku) głoski L. W. (Landwehr) wybite nosi.

P. *Kiedy milicjant w czasie ćwiczeń zachoruje, co robić?*

O. Jeżeli sobie tego życzy, ma bydź podwodą (forszpanem) do domu odesłany; inaczéj zaś powinien bydź w stanowisku (stacji) na koszt wojskowy léczony.

P. *Jakiéj Zwierzchności podlega milicja?*

O. Milicja podlega zawsze swojéj Zwierzchności gróntowéj i Sądom cywilnym; wtenczas nawet, kiedy milicjant przy ćwiczeniach wojskowych popełni zbrodnię lub ciężkie policyjne przestępstwo, ma bydź przez wojskowych przytrzymanym (aresztowanym) i do Sędziego miejscowego odesłanym.

P. *Za czyjém pozwoleniem milicjant żenić się może?*

O. W czasie pokoju milicjant za pozwoleniem Zwierzchności dworskiéj żenić się może; w czasie wojny zaś, pozwolenia do żenienia, na żaden sposób otrzymać niepowinien.

W monarchii austriackiej obowiązkową służbę wojskową wprowadzono w 1752 roku. Nie wszyscy mieli obowiązek służyć, o czym stanowiły przepisy wydane przez Józefa II w 1781 roku. Główny ciężar służby wojskowej spadał więc na najuboższe warstwy ludności wsi i miast; dziedzice zaś otrzymali możliwość oddawania w rekruty krnąbrnych chłopów, których chcieli pozbyć się ze wsi. Służba wojskowa nie cieszyła się uznaniem poddanych. Uchylających się od służby było wielu. Najwięcej w korpusie przemyskim (prawie 40 % poborowych).

„Bardzo mi przykro, ale w wojsku byłem poddany superarbitracji z powodu idiotyzmu i urzędowo zostałem przez nadzwyczajną komisję lekarską uznany za idiotę. Ja jestem idiota z urzędu”(Szwejk o sobie).

Trzeba pamiętać, że to właśnie ten rejon był swoistym „zagłębiem emigracyjnym”, z którego rekrutowała się większość emigrantów zarobkowych – sezonowych i stałych do innych państw, głównie jednak „za morze”. Jakie były inne metody uniknięcia służby wojskowej, niż wyjazd na emigrację? Jedną z nich było przekupienie komisji wojskowej. Istniały już wówczas „przedsiębiorstwa” przekupujące lekarzy i urzędników wojskowych.[1] Oprócz poboru regularnego, armia była uzupełniana poborem z urzędu (karne wcielanie uchylających się), powołaniem absolwentów wojskowych instytutów edukacyjnych oraz zaciąg ochotniczy. W latach 1889–1913 ogólną liczbę jednorocznych z Galicji można szacować na 12–13 tysięcy co dla okręgu Lwów stanowiło 9,1 % poborowych, mający najwyższy procent wykształconej młodzieży. . Zgłoszenie się na jednorocznego ochotnika dawało wiele możliwości – między innymi wybór rodzaju broni, miejsca służby, a także stanowiło szansę szybkiego uzyskania awansu, ponieważ roczna służba zakończona była egzaminem na stopień podoficerski (przypadek Władysława Sikorskiego).

3.3.1. Infanterie Regiment 90 „Edler von Horsetzky”
(IR — 90. Pułk Piechoty)

K. u. k. I. R. No. 90

Utworzony 01 stycznia 1883 r. z piątych batalionów 10., 40., 45. i 77. Infanterie Regimenter (z każdego po jednym), z okręgiem rekrutacyjnym wykrojonym z okręgów 10. i 40. IR (odłączono odpowiednio tereny powiatów jarosławskiego i cieszanowskiego oraz łańcuckiego i niskiego)[2]. Pierwszym dowódcą był *Oberst* Georg Ritter Theodorovich von Maligrad[3].

Aż 75% składu stanowili Polacy. Pułk zwyczajowo nazywano „Dziewięćdziesiątki”. Jego żołnierze nosili amarantowe patki i żółte guziki. W 1896 r. pułk otrzymał swój marsz — utwór *Windisch-Graetz-Infanterie* poświęcony honorowemu właścicielowi, skomponowany przez Karla Komzáka[4].

W latach 1883–1904 honorowym właścicielem pułku (*Regiments-Inhaber/Oberst-Inhaber*) był *General der Kavallerie* Ludwig von Windisch-Graetz, a po jego śmierci Adolf Horsetzky Edler von Hornthal (częściej stosowano zapis Edler von Horsetzky)[5].

A kto chce rozkoszy użyć, niech do wojska idzie służyć, pisał w swoich pamiętnikach jednoroczny

ochotnik Józef Słaby.[2] I mnie było też przeznaczonem użyć tej rozkoszy. Więc gdy w maju 1915 roku wojska austrjacko-niemieckie po ośmiodniowym zaciętym boju nad Sanem, w okolicy wsi Tuczempy odrzuciły nieprzyjaciela daleko i ścigały go, powoli zaczęły władze zabierać się do nowego poboru. Ja właśnie dnia 1 czerwca powróciłem z sześciodniowej furmanki, na którą mnie Niemcy w drugi dzień Zielonych Świąt zabrali. Austrjacy zarządzili pobór najmłodszego rocznika od lat 18. I mnie to nie minęło. **4 czerwca 1915 r. powołano mnie do służby wojskowej** przy **jarosławskim 90 p.p.** Rano więc przewiesiwszy przez plecy niemiecką manierkę napełnioną kawą, pożegnawszy się z Rodzicami i braćmi, po płaczliwych scenach z ich strony, siadłem na wóz z innymi chłopami i pojechaliśmy do Jarosławia. Tu przepędziłem cały dzień, chodząc po mieście, bo tego dnia jeszcze kolej na Tuczempy nie przyszła. Wieczorem ucieszony wracałem do domu. Dzień 5 czerwca też upłynął mnie na wałęsaniu się po Jarosławiu, a wieczorem znowu powróciłem do domu. Rano 6 czerwca znowu wyjechałem, no i ucapili mnie. Około godziny 11 wezwano mnie do sali"Gwiazdy". Tu zanim się oglądnąłem zakrzyknięto jakby na jarmarku na konia „zdrowy" i natychmiast znalazłem się w innej sali. Tu było już wielu z Tuczemp. **Antoni Jasiewicz** z Końca, **Franciszek Bżdżoła** z Górki, **Kuba Wawrzyszko** kolejarz i dużo innych. Tu głowy strzyżono i golono a potem porucznik odebrał przysięgę. Matka ma, która ze mną przyszła niosąc mi me rzeczy, weszła jeszcze bocznymi drzwiami, dała mi worek z bielizną, chlebem, masłem i płacząc odeszła. Tymczasem nadszedł wieczór, komisja zakończyła urzędowanie, nas zabrano i czwórkami poszliśmy do jednych z „koszar" w mieście. Tu zdjąłem drzwi i położyłem się na nich do spania z workiem z żywnością pod głową. Nadszedł ranek, a było to w niedzielę, ojciec, matka razem z innymi kobietami przyjechali do mnie. Przywieźli mi mleko, kawę. Zjadłem to i sposobiłem się już do drogi. Ustawiono nas w czwórki; ja w czapce gimnazjalnej, a **Andrzej Mrozowicz** w kolejowej – obaj w pierwszym szeregu. Ponieważ tor kolejowy był zepsuty, piechotą maszerowałem do Rzeszowa, proch był ogromny.

Wojenka – wojenka – co żeś ty za pani...

W czerwcu 1915 roku oddział ludzi młodych, obwieszonych plecakami posuwał się w stronę Jarosławia, Przeworska, Łańcuta i Rzeszowa. W drodze do Rzeszowa, nocowaliśmy w **Sosinie** pod **Łańcutem**. Ja miałem kwaterę u **Katarzyny Borcz**. Miała ona wówczas maleńkie dziecko, które płacząc nie dawało mi spać (po latach spotkałem się z tem dzieciakiem – była to już panna w VI klasie gimnazjum w Borysławiu, którą uczyłem religji). **Ludwik Ledwos, Józef Harasz** i **Franek Bżdżoła** oraz **Antek Kmieć** zajęli miejsce w stodole; **Blok Michał** oświadczył, że śpi na sianie na ziemi, ja zaś położyłem się na łóżku. Rano pożegnawszy ładną gospodynię ruszyliśmy przez Łańcut do Rzeszowa, mając po drodze wiele scen uciesznych, bo nasz oddział składał się z chłopów lubiących rozmaite figle płatać. Były to **"rekruckie ucha"**, które maszerowały do Rzeszowa. W Rzeszowie umieszczono nas w starym rozwalonym młynie na nocleg. Izba bez okien, pełna była prochu, więc kilku chwyciło za szczotki i zamiatało ją; było to wieczorem. Andrzej Mrozowicz i ja poszliśmy na Budy by odwiedzić Zofię Dąbrowską z Trelków, żonę feldfebla Dąbrowskiego. Potem udaliśmy się na miejsce naszego spoczynku. Tak po dwóch dniach i dwóch nocach skończyła się ta miła pielgrzymka. Nazajutrz w południe wsiedliśmy do wagonów pociągu ciężarowego i ruszył pociąg w stronę Węgier, uwożąc mężów od żon, ojców od dzieci, synów od matek. Jechaliśmy dwa dni i dwie noce, mijając po drodze piękne uprawne pola, spoczywające ciche wioski i ruchliwe miasta, aż dojechaliśmy do Krakowa. Tu wsadzono nas do wagonów osobowych i śpiewając mijaliśmy granicę Galicji, wjechawszy na Śląsk, potem przez Morawy i Wiedeń do Szombathely na Węgrzech. Na stacji oczekiwała na nas orkiestra 90. p.p. i zaprowadziła nas do miasta, do koszar w starym młynie. Tu po wieczerzy składającej się z czarnej kawy położyłem się spać na sienniku, który się w języku wojskowym „strażakiem" nazywa, oraz zagłówka nazywanego „kapuśniakiem". Gorąco było piekielnie, bo spałem na trzecim piętrze. W tym młynie spotkałem też **Stacha Maciałka**, starego żołnierza i **Jaśka Trelkę**, kaprala przy 6 pułku ułanów. Dnia 11 czerwca zaprowadzono nas do „kadry" to jest do koszar, gdzie było całe dowództwo 90 pułku piechoty. Tu odbył się ponownie tak zwany przegląd zdrowotny i doktor każdego z nas oglądał a następnie rozdzielono nas do różnych kompanii. Mnie i innych z Tuczemp przydzielono do drugiej kompanii. Zajęliśmy więc sobie miejsce w pobliżu warsztatu szewskiego. Każdego dnia zamiataliśmy barak, zmieniając się co dzień.

2 J. Słaby: W służbie Ojczyzny. W służbie Boga. Wspomnienia z życia. Świnoujście 2011 (T. Słaby).

Obiad jedliśmy zawsze przy wspólnym stole, do którego zawsze „całe Tuczempy" zasiadały. Co dzień rano maszerowaliśmy na ćwiczenia; Tuczempy trzymały się razem; bardzo nam z początku te ćwiczenia przykro przychodziły, ale wkrótce **jak koń do żydowskiego wozu** się przyzwyczailiśmy.

Po kilku dniach postanowiono dać nam mundury. Umundurowanie przy wojsku nie odbywa się tak jak umundurowanie w cywilu. Tu żaden krawiec nie bierze miary, ani nikt się nie pyta czy ubranie dobrze leży. Postawiono nas w dwu rzędach i pan frajter dał taki rozkaz: „Zdjąć te cywilne łachy a dostaniecie **kumiśny mundur"**. Każdy uczynił zadość rozkazowi i w kilka minut ja i moi towarzysze z Tuczemp i inni staliśmy w gaciach i koszuli. Potem pan freiter dawał każdemu koszulę, gacie oraz onucki, jak je zwał „fece". Następnie rozdzielono mundur; jeden po drugim dostawał stare, białe oraz siwe spodnie; czasem u niektórych brakowało połowę nogawek lub jedna była biała a druga siwa, to nic nie znaczyło. Tak też było z bluzami. Gdy mundur na siebie wziąłem,

wówczas zobaczyłem, że me białe spodnie były całkiem zasmarowane masłem a rękaw u waffenrocha obdarty; nadto ani bluza ani spodnie nie miały ani jednego guzika. Przyszła kolej na czapki. Każdy dostał czapkę jak się patrzy; jednemu zalazła czapka na uszy, drugi nosił na czubku głowy. Ten kapral, który nas umundurował, wiedział że ja byłem studentem, bo nosiłem jeszcze czapkę studencką. Dał mi najlepsze spodnie, czapkę i bluzę. Nie musiałem guzików przyszywać. Po umundurowaniu jeden drugiego nie mógł poznać w tym cudownym mundurze jaki „cywilbandzie" przypadł w udziale. Nikt się jednak nie przejmował brakiem elegancji w mundurze, lecz pokpiwali ze siebie nawzajem, mówiąc: **"Niech się cesarz za nas wstydzi."** Zaczęła się przykra służba wojskowa. Rano, godzina czwarta, przyszedł jakiś stary żołnierz i krzyknął: Auf Tagwacha. Ja się na tym jeszcze nie znałem, aż domyśliłem się, gdy na drugim końcu baraku, kapral okładał kijem chłopów, którzy jeszcze spali. Za godzinę wołano po kawę. Oczyściłem buty i poszedłem ze szalką po kawę; błoto było ogromne; już po chwili byłem u celu, koło kotła, gdy inni zaczęli się cisnąć, a pan kapral chwycił za miotłę, umaczał w wodzie i rozpędzał nas po błocie; kucharz lejąc na nas kawę z „chochli" pomagał mu w tym. Więc ani kawy nie dostałem, ale byłem ochlapany i obłocony, musiałem się czyścić by nie zarobić na „kozę". Oczyściłem mundur i czemprędzej przez okno w baraku wyskoczyłem, bo zugsfuhrrer w drzwiach okładał kijem tych, którzy się trochę dłużej zatrzymali. Zaraz udałem się na wyznaczone mi miejsce i rozpoczęła się musztra po niemiecku. Nie każdy to rozumiał. Potem z leutnantem rozpoczęły się ćwiczenia na poligonie. Czasem było przyjemnie, czasem trzeba było „gryźć ziemię", gdy się coś nie udało. W niedzielę po południu gdy dostaliśmy „Rast" leżałem na ziemi i myślałem o Tuczempach. Chciałem wyjść do miasta ale to nie było takie proste. Poszedłem ze **Stachem Maciałkiem**, bo sam się bałem, że zabłądzę i by źle nie salutować. Tak schodził czas, trochę o głodzie, trochę o chłodzie. Bardzo miałem wielką ochotę dostać się w mundurze do Tuczemp. Znalazłem sposób no i 1 sierpnia dostałem urlop i marszrutę. Mogłem jechać do domu!!! Przyjechałem do Wiednia, dworzec południowy, później północny, skąd przez Kraków po 60 godzinnej podróży przyjechałem do Jarosławia. Jakże się ucieszyłem gdy idąc torem kolejowym z dala ujrzałem rodziców mych na polu zajętych pracą.

Co za uciechę miałem w mej wsi to może mieć ten tylko, kto z wojska urlop dostanie. Czas pędził i trzeba było rzucić wioskę, a jechać w dalsze tułacze życie. Po powrocie, czekał na mnie **Franek Kostka** i oznajmił mi, że zostałem Zugfuhrerem i mieszkam w jednej restauracji, bo z koszar nas wyrzucili ale kapitan zapłacił nam za mieszkanie. Po kilkunastu dniach musiałem opuścić swych towarzyszy, albowiem przydzielono mnie do szkoły podoficerskiej w miasteczku Banzin na Węgrzech, nie większym od Radymna, gdzie spotkałem się ze swymi kolegami z różnych klas gimnazjalnych. Mieszkałem w sali szkolnej, w której łóżek nie było, siennik leżał na ławkach szkolnych. Mieszkał ze mną z Jarosławia **Michał Sztaba**, który spał na sienniku na podłodze, a drugim się nakrywał. W nocy często robił polowanie na myszy. Okolica była piękna, pełno winnic i często zajadałem winne grona. Pozostawałem na żołdzie, z domu pieniędzy nie otrzymywałem. Oficerowie byli bardzo dobrzy. Na bojową strzelnicę chodziliśmy do Marienthal. Po pięciotygodniowym kursie zostałem kapralem. Zacząłem wtedy 19 rok życia, gdy po raz pierwszy przypasałem szablę do boku. Źle jednak wspominam pobyt w szkole podoficerskiej, a to z powodu chamskiego zachowania się podoficerów.

Codziennie rano plutonowy **Zając**, komendant sali budził „jednorocznych ochotników" (co za łajdacka nazwa. Taki „jednoroczny" służył kilka lat a za brak ochoty często siedział w pace!) piorunującymi krzykami: "**Panowie inteligenty, sędziowie, dochtorzy, wstawać psiakrew, bo jest Tagwachta, a jak nie chcecie, to ja wam pomogę".**

Nie wiele sobie z tego robiąc, powoli wstawaliśmy. Każdy się umył w tym miejscu gdzie spał, tak że

DAS
KAISERLICHE UND KÖNIGLICHE
KRIEGSMINISTERIUM
verleiht
Euer Wohlgeboren
in Ihrer gegenwärtigen Charge
Fähnrich in der Reserve
den Rang vom 1. Juli 1915, Rang Nr.

powstawała sadzawka.

W czasie obiadu nie było wolno siadać przy stole, bo plutonowy zawyrokował, że- ”jednoroczna banda nie umie jeść, więc stół zaświni”. Stąd więc studenci i ludzie na stanowiskach jedli obiad stojąc, lub siedząc na kuferkach, a plutonowy siedząc przy stole wyciągał palcami mięso z menażki i spoglądał na nas jak żbik. Znosili wszyscy cierpliwie swój los wedle panującej w wojsku zasady ”Maul halten und eiterdienen.”

Wróciłem do Szombathely w październiku i objąłem dowództwo plutonu. Mieszkałem w magazynie z kolegami; spaliśmy na siennikach na kamiennej posadzce; zimno było bardzo. 25 października pojechałem na bezpłatny urlop do domu. W czasie urlopu zostałem plutonowym. Odtąd zamieszkałem w mieście, prywatnie i zacząłem spać na łóżku, jeść w restauracji i popijać gorące wino z korzeniami, które mi dodawało wigoru do życia i humoru. Tak doczekałem świąt Bożego Narodzenia 1915 r. Smutne to były święta. Na obcej ziemi, z dala od rodziny, a przy tym o głodzie i chłodzie. W kompanijnym baraku urządzono choinkę. Przemawiał porucznik Czech, a gdy wspomniał o domach rodzinnych łzy jemu i wszystkim popłynęły po twarzy. Madjarka, u której mieszkaliśmy z kolegą **Kostkiem** z Jarosławia zaprosiła nas na wigilję. Myśleliśmy, że podjemy setnie, ale spotkał nas przykry zawód, bo tam nie podają tyle potraw co w Polsce, lecz tylko herbatę i ciastka. O głodzie poszliśmy na pasterkę do katedry.

Moi koledzy z Tuczemp, już dawno poszli na front, ja zostałem tu dłużej w kadrze, kończyłem szkoły wojskowe, zdawałem egzamin w kawaleryjskiej szkole kadeckiej w Modlingh pod Wiedniem, aby mieć prawo awansu na oficera. Egzamin był w języku niemieckim i był równoznaczny z maturą. Składał się z części pisemnej, zadania z taktyki, strzelectwa i nauki o terenie. Zdałem z postępem dobrym. Tylko dziwił się przewodniczący, że ja bez tego egzaminu, już przedtem zostałem plutonowym. Tak ukończyłem szkołę oficerską. To też wpłynęło na dobry wynik egzaminu.

W przejeździe na front

Zbliżał się czas odejścia w pole. 13 stycznia 1916 roku zostałem mianowany kadetaspirantem. Prawie cały kołnierz miałem od dystynkcji galowej. Piękna to była szarża, każdy student marzył o niej, no i pieniędzy przy tem przybywało. Dnia 14 stycznia 1916 roku wyruszyłem z bataljonem na front wschodni. Złożyliśmy przysięgę: **"Przysięgamy na Boga Wszechmocnego Cesarzowi austriackiemu Franciszkowi Józefowi I, że... Tak nam Boże dopomórz"**. Najpierw przysięgali Niemcy, potem Polacy, potem Rusini, Madziarzy i inni. Ksiądz miał mowę i nie jednemu biedakowi łza się w oku zakręciła. Nastrój w ogóle bardzo smutny. Komendant pułku pułkownik **Munster** obchodził batalion i krzyczał, co jest z tymi szmatami, kto pozwolił i zrywał i rzucał na ziemię. A były to biało czerwone narodowe oznaki na piersiach i czapkach żołnierzy. W moim pododdziale z Tuczemp był **Ludwik Ledwos**, chłopak 18 letni, szedł raźno, ale widać było, że tornister i karabin ciążyły mu. Rumieńce pokrywały jego opaloną twarz. W innej czwórce postępował **Antek Kmieć**, syn Jana - wójta. Miał gałązkę za czapką i narodowe wstążki. Od czasu do czasu podrzucał tornister na plecach aby rzemienie nie wrzynały się w ciało. Dalej maszerował **Antek Jasiewicz** z Końca, syn Kazimierza, wesoły, ciesząc się, że pojedzie przez Galicję. Przy dźwiękach orkiestry, ruszył baon na stację, żegnany przez Madjarki i Madjarów. Nad oddziałami składającymi się z Polaków, powiewały sztandary z M.B. Częstochowską. Sztndarowym był **Staszek Drozdowski**, mój kolega ze szkoły ludowej w Jarosławiu.

Jechaliśmy przez **Budapeszt – Humonnę – Chyżów – Przemyśl – Lwów – Rawę** – do **Włodzimierza Wołyńskiego.** Obok Rawy pociąg zatrzymał się dłużej. Ludność ze wsi wyszła, czy nie jedzie kto z ich synów, czy ojców. I oto zobaczyłem, jak ojciec staruszek, w zgrzebnej koszuli i matka, spotkawszy syna-żołnierza, płacząc żegnali się z nim, bo kto wie czy go więcej zobaczą; a mały 8 letni braciszek, który pewnie w domu słyszał, że w wojsku chleba nieraz brakuje, opasany sznurkiem, po długiej, lnianej koszuli, wyciągnął z za pazuchy kawał chleba i podał go bratu. Gdy to zobaczyłem, łzy popłynęły obficie i musiałem się powstrzymywać siłą woli, aby nie ryknąć płaczem.

Po miesiącu kompanje odeszły na front do 90 p.p., a ja z jedną zostałem jeszcze we Włodzimierzu, z którą w niedługim czasie wyjechałem do **Maniewicz i Huty Lisowskiej**, a tam nas przydzielili do 18 p. obrony krajowej. Tak utraciłem kontakt z 90 p.p. i kolegami. We Włodzimierzu będąc, spotkałem z Tuczemp wachmistrza **Pankiewicza,** z którym popiliśmy setnie. Mieszkałem wtedy w domu żydowskim, którą to kwaterę zdobyłem przemocą.

Miejsce postoju Nr 167

Na stacji kolejowej wsiedliśmy do wagonów towarowych, chociaż w zimie, nieopalonych i wiózł nas pociąg w stronę Kowla. Po drodze widziałem tą cichą chatkę w lesie, gdzie Polaka spotkałem i to dziewczę, było to przed wieczorem, a z komina chatki unosił się dym; ja zaś smutny jechałem na pole walki. Po pięciodniowej podróży, zatrzymał się transport we **Włodzimierzu Wołyńskim,** które to miasto nosiło ze względów strategicznych nazwę: "Etappenpost Nr 167". Po wydaniu obiadu wyruszały kompanje 90.p. p. na kwatery do oddalonej o 4 km wioski **Poniczewa**. Wioska robiła bardzo przygnębiające wrażenie. U wejścia do wsi stał stary krzyż, a obok niego nędzna ziemianka, w której mieszkała stara babina. Domy zniszczone, okna częścią zabite deskami, częścią założone słomą. W całej wiosce zamieszkiwało zaledwie kilka rodzin.

Nazajutrz wczesnym rankiem stał pod oknem domu, w którym mieszkał kadetaspirant- trębacz kompanijny, chłopak młody z okolic Przeworska i wygrywał pobudkę. Tak powtarzało się przez miesiąc. Przez miesiąc żołnierze odbywali ćwiczenia, zaprawiając się do trudów wojennych, a po miesiącu wyruszono bliżej frontu w stronę Łucka. Po trasie zatrzymano się w Mikołajpolu, gdzie chłopcy wyszukali „panu kadetowi" wspaniałą kwaterę, a gościnna Niemka przykryła go pierzyną tak potężną iż z trudnością mógł tylko cząstkę sufitu zobaczyć ponad sobą.

Niestety to miękkie życie, które nie przystoi żołnierzowi nie trwało długo, bo po trzech dniach bataljon ruszył w stronę Kowla i Maniewicz. Dnia 2 lutego byłem gotowy do wymarszu do Włodzimierza do szkoły oficerskiej. 3 lutego zabrałem wszystkie me rzeczy, zarekwirowaliśmy dwa wozy; jeden wiózł nasze tornistry i karabiny. Drugi mego kolegę Kostka, który zachorował ciężko. Wieziono go do szpitala.

W szkole było nas około stu, z różnych pułków. Mieszkałem z dwunastu kolegami w jednej sali sądowej. Na ćwiczenia z karabinami chodziliśmy jak rekruci. Nie było to ciekawe życie. Dał Bóg jed-

nak, że przyszedł telegram z pułku,że potrzeba jedenastu jednorocznych; wysłano nas z powrotem do naszego batalionu, który nadal stał w Mikołajpolu. Ja zaś w tym czasie dałem do **Andrzeja Pankiewicza** bluzę by ją krawiec **Walasz z Muniny** przerobił. Stał bowiem wówczas 6 pułk ułanów w kozackich koszarach. Ponieważ nadszedł wieczór to wachmistrz Pankiewicz dał mi konie i wóz i kazał odwieźć do Mikołajpola. Była ciemność ogromna, my jechaliśmy na oślep, orjętując się po kraju lasu. W lesie błysnęło światełko z jakiejś leśniczówki; my pojechaliśmy dalej. Jechaliśmy przez długi czas lasem, a końca jego widać nie było. Zacząłem się niecierpliwić i postanowiłem wrócić do owego światełka. Nareszcie odnaleźliśmy światełko i wszedłem do domu; w drzwiach spotkałem ładną 14 letnią panienkę i zapytałem ją o drogę. Ta zbudziła ojca, a ten mi rzekł, że chłop jeden może mnie tam zaprowadzić. Kazałem chłopu siadać na furę i pojechałem do Mikołajpola. Andrzej Pankiewicz bardzo się ucieszył skoro mnie zobaczył, myślał bowiem, że już poszedłem w pole. Zaprosiłem go na moją kwaterę; przyszedł, było już całkiem ciemno. Usiedliśmy w pokoju i popijaliśmy piwo. Andrzej wyszedł po północy o 1.

Nazajutrz odmarsz na pole walki.

Wszystkie kompanie wyszły i stanęły na polu; deszcz padał, wiatr ostry powiewał, myśmy stali w rynsztunkach. Rozdawano konserwy, tytoń, kawę, chleb ile kto mógł zabrać bo na furze nie wszystko się zmieściło. 3 kompanie odeszły pod Łuck, a ja zostałem przydzielony do czwartej, w której komendantem był nadporucznik profesor gimnazjum w Pradze Syka. Naszą kompanię przeznaczono na Włochy i odesłano na razie do Ryłowny na przedmieścia Włodzimierza. Tu zakwaterowaliśmy u chłopów w domach opuszczonych przez ludność, a ja z kolegą szkolnym **Tomkiem Pruchnickim z Pawłosiowa** poszedłem do jednej knajpy żydowskiej na mieszkanie.

W okopach

Dzień 15 lutego 1916 roku miał się ku zachodowi. Ciemność zaczęła ogarniać ziemię, gdy na kraju lasu stanęła kompanja wojska, a żołnierze nie wychylając się zeń wpatrywali się w pobliskie, nad Styrem się ciągnące okopy, które mieli zająć z nastaniem nocy. Gdy dowódca osądził, że ciemności pozwalają na swobodę ruchów wobec nieprzyjaciela, ruszono małymi oddziałkami do okopów. My zajęliśmy stanowisko w rezerwie 300 kroków od linii głównej. Po zaznajomieniu się z sytuacją, po wystawieniu straży, w jednej z ziemianek zebrało się czterech „jednorocznych" aspirantów oficerskich. Pierwszy raz znaleźli się w ziemiance, w obliczu nieprzyjaciela. Oglądali tedy z ciekawością dzieło swych poprzedników. Mieszkanie było wygrzebane w piasku. Ściany, które się co chwila usuwały, pokryte były celtami. Kilka gałęzi pokrytych papą i piaskiem stanowiły dach. Całe umeblowanie składało się z beczki, na pół przerżniętej, której jedna część służyła za stół, a druga raz za fotel, raz za miednicę. Zależnie od swego położenia. Okno było zrobione z flaszek połączonych mchem, a puszka z konserwy napełniona

Józef Słaby przed ziemianką

naftą, z knotem z koca, służyła wiernie jako lampa. Naszą budę zamietliśmy wstawiając piecyk żelazny. Tak wyglądało me pierwsze mieszkanie w okopach. Za kilka dni postanowiliśmy wybudować lepsze mieszkanie. Jedni więc kopali dół w piasku, drudzy poszli do lasu po drzewo i gałęzie. Tak za cztery dni stanęło pomieszkanie, wilgotne jednak łóżka z kijów porobiliśmy, a okna z flaszek, składając jedną na drugą. Ściany obiłem workami.

Do ogrzania postawiliśmy dwa piece; po kilku godzinach buda zaczęła się palić, bo rura pieca była za gorąca. Wybiegliśmy więc na budę, nie zważając na Moskali – wiatr budę ugasił. Co dzień chłopy czyścili rowy prowadzące z lasu do okopów, bo okopy były na czystym polu, a wiatr zawsze piaskiem zasypywał rowy.

Dniem obserwowano nieprzyjaciela, oglądano okolicę, nocą cała czwórka z sierżantem szefem z okolic Przeworska grała w karty. Nad ranem wszyscy kładli się spać i wstawali wieczorem. Artyleria nieprzyjacielska regularnie, co trzeci dzień wyrzucała kilka pocisków, ale nieszkodliwie. Tak upływał czas w walce pozycyjnej, a żołnierze chwalili, że lepiej jest w okopach niż poza frontem. Gdzie jedzenie gorsze i nieznośne ćwiczenia. Położywszy się rano spać, a wstając wieczorem, mówił do mnie sierżant **Ćwikiel (od Przeworska): „Co to stryku, czy dzisiaj nie było dnia. Trzebaby coś popić".** Szliśmy w tył, do lasu gdzie stała kuchnia, aby coś zjeść i popić. Potem wymyśliłem nowy sposób świecenia: flaszka przecięta sznurkiem, napełniona smalcem, świeciła jak lampka w kościele. Przytem świetle można było czytać. Zima była, ale piec grzał dobrze, samowary huczały, kurzyłem fajkę i nic mi nie brakowało do szczęścia.

Po jakimś czasie objąłem ad Styrem odcinek na zachód od Czartoryska, bardzo spokojny, z piękną ziemianką, którą nazwałem Willa Maryśka. Była zbudowana z desek, z podłogą, miała piec, okno z firankami, łoże wymoszczone mchem, ściany obite płótnem z prześcieradeł. Czułem się świetnie. Czasem 2 - 3 dni z niej nie wychodziłem, siedząc w pantoflach z fajką w zębach, z książką w ręku; często czytałem Tomasza z Kempis, o naśladowaniu Chrystusa, która to książka towarzyszyła mi przez całą wojnę.

Do okopów wroga było ponad 1800 kroków. Obserwowałem je przez okienko. W okopach było czysto. Każdy żołnierz miał wyznaczone stanowisko, tabliczkę z nazwiskiem, numer karabinu; służba była jak w koszarach, zamiatało się nawet okopy. Nic dziwnego, była to walka pozycyjna w zimie. Każdy z doświadczenia wiedział gdzie pociski rosyjskie raz na trzy dni padać będą. Najmilej wspominam ten czas bo można się było wyspać, nie było wszy, było czysto, jedzenia nie brakowało.

Jednostajność życia przerwałem, gdyż powołano mnie na kurs do wsi **Rudki,** około 20 kilometrów od Czartoryska gdzie zbudowano wielki budynek drewniany, kilkadziesiąt łóżek, pokrytych wiórami drzewnymi stanowiły legowiska. W środku stał ogromny stół plastyczny z piaskiem. W baraku, który miał 4 piece, w każdym kącie jeden, mieszkaliśmy w liczbie 20. Taka to była ta Akademia. Była tu grupa ludzi złożona z Niemców, Czechów, Rusinów, Polaków; dalej z kupców, poetów, prawników, nauczycieli itp.

Komendantem szkoły był sympatyczny **kpt. Mazurka**, który specjalny sentyment czuł do mnie, „dzielnego Polaka". Rano o 8 zbieraliśmy się w baraku ze stołem. Na tym stole zaczynaliśmy całą wojnę.

Cały czas należało przemawiać do pozostałych, wydawać komendy, telefonować; hałas był jak w piekle. Czasem wychodziliśmy na pole i tam robiliśmy to o czym była mowa przy stole. Czasem chodziliśmy na górę Kamienuchę. Tam oglądaliśmy teren, a każdy swe zdanie wygłaszał. Gdy ja takie ćwiczenia robiłem, wtedy chłopi z 34 pułku Obrony Krajowej ścinali lasy i wyścielali kłodami drogę. Był tam wówczas z Tuczemp **Mrozowicz** z Młynów, **Michał Walczak** z Zagród, **Jan Łaba** z Wychelówki, zaś **Antek Rudolf** pasł konie.

Kamienucha jest to wieś zupełnie spalona, ani jeden dom nie został. Koło wsi wznosi się wysoka góra, na niej stała mała cerkiewka, a teraz leży garść popiołu, garść kamieni, trochę blachy i szkła. Wokół ziemia zryta granatami. Niedaleko tej góry leży cmentarz. Krzyże na nim takie jak u nas, tylko ramiona są ozdobione figurami męki pańskiej. Są też groby, na których spotkać można dwa lub trzy krzyże różnej wielkości. Każdy zaś krzyż owinięty jest fartuszkiem, co ma chronić od chorób.

Czas był piękny, wiosna, 19 marzec, gdy z ordynansem szedłem z okopów do szkoły. Skowronki śpiewały, cała wiosna powstawała do życia. Specjalny zapach lasów unosił się w powietrzu. Często cho-

dziliśmy na Polską Górę, sławną z walk legjonowych gdzie przeprowadzaliśmy ćwiczenia aplikacyjne.

Po kursie i egzaminach wróciłem do okopów, gdzie tymczasem wybudowano łaźnię, wykopano studnię, postawiono ławki ogrodowe. Maj się zbliżał. Często siedziałem na ławce w okopach i słuchałem śpiewów żołnierzy rosyjskich. Żaden strzał nie mącił ciszy nocnej. Nic jednak nie ma stałego pod słońcem. Kazano nam opuścić okopy i iść na odpoczynek i przeszkolenie do rezerwy. Z radością opuszczałem okopy – pragnąłem nowości.

Maszerowaliśmy przez Wielki poniedziałek, wtorek, środę niedaleko **Sobiatycz.** Pamiętam w wielką środę wieczorem po całodziennym marszu rozbiliśmy celty w lesie. Przed celtem wystawiłem ”feldtragi”, zapaliłem ogień na tych noszach i pisałem do domu przy świetle ogniska. Po 3 dniach marszu w wielki czwartek stanęliśmy we wsi **Gorodok,** gdzie spędziliśmy wielkanocne święta, ale nie po Bożemu, bo w wielką niedzielę odbywał się przegląd przez Ministra Obrony Krajowej. Też drań wybrał sobie czas. W całej wsi nie było żywego ducha. Mieszkałem w chłopskiej komorze, czystej, z podłogą. Zaraz stanął piecyk żelazny i wstawiono w okno kawałek szyby. Miałem świetną kwaterę. W wielką niedzielę wyruszyliśmy do lasu 4 km od wsi Gorodok i tam ustawiono nas w szeregi, chociaż to było w lesie; rozkazano nam jednak przez nagromadzenie ogromnej ilości drzew i gałęzi – zamaskować się. Tam przeglądnąć nas miało dowództwo Obrony Krajowej. Tak odbył się pierwszy dzień świąt. Po południu gdy nasz feldfebel dziadziem zwany, usnął w swej kwaterze, razem z kolegami postanowiliśmy zrobić

hecę. Chłopi przynieśli sosnę, 8 metrów długości i tą podparli drzwi feldfebla. Dobyli szybę i w jej miejsce włożyli sakiewkę a Cieślak wylazł na dach i patrzył w komin. Dziadzio wstał i poszedł do kominka aby nalać sobie kawy; wyciągnął rękę po szalkę-wtem Cieślak puszcza kamyk i ochlapuje Dziadzia, który krzyczy do komina: ”Stryku!! Dalibyście spokój! Nie róbcie hecy. Cieślak zatkał komin i zlazł. Dziadzio chciał wyjść ale drzwi były podparte. Na drugi dzień w kilkunastu chałupach w kominach rosła rozłożysta sosenka, to była sprawa Cieślaka. Bardzo często graliśmy w kiczki i jeździliśmy na... Raz poszedłem oglądnąć cerkiew rosyjską w tej wsi.

Okien tam brakowało wszystkich, ołtarz był rozwalony; obrazy poprzebijane bagnetami. Obraz św. Mikołaja był przebity i znajdujący się nad nim z przeciwnej strony obraz M.B. Na podłodze leżało

mnóstwo ksiąg, szaty liturgiczne popów i inne ich świętości. Krzyż na grobowcu popa był rozwalony. We wsi tej byliśmy dwa tygodnie, a potem przenieśliśmy się do innej wsi. **Godomicze i Borowicze** to duże wsie położone po przeciwnych brzegach Styru, złączone mostem drewnianym, bardzo dobrze strzeżonym przez nasze straże. Gdyśmy już byli na moście ujrzeliśmy z daleka kobiety w czarnym stroju. A że to chłopy przez kilka miesięcy baby nie widzieli zaczęli zaraz: Ho! Ho! Patrz! Baba!! Baba!! Z czego zaraz wesołość powstała. We wsi tej mój oddział zakwaterował w budzie w ziemi, a ja miałem mieszkanie w domu.

Zamieszkałem u staruszków **Girgielewiczów,** w ubogiej chatce, gdzie był tylko jeden garnek gliniany do gotowania, żadnego łóżka, tylko ława pod ścianą do spania. Na tych to ławach śpią wszyscy, a gdy braknie miejsca to idą spać na piec. Kuchnię z blachą również można rzadko spotkać. Palą na przypiecku, a jedzenie gotują w piecu, paląc w około garnków. Starzy popili rumu z mej manierki i położywszy się spać, tym razem na piecu, podśpiewywali ku mej uciesze. Żołnierze ze starej stodoły zrobili karuzelę, na której i ja jeździłem. Spałem w tej izbie przez kilka dni, a później przeniosłem się do innego całkowicie opuszczonego domu, w którym była kuchnia i stół. Tu mieszkałem kilka tygodni. Każdego dnia chodziliśmy na ćwiczenia na przyległe pola i lasy. Po południu często była nauka o broni, więc podzieliłem oddział na części i każdy gefrajter-kapral opowiadał o karabinie, Kaśce lub Maryśce. Czasem dla uciechy zapytałem się co to jest karabin - powiedz no Janklu? Jankiel poważnie prawił: „Karabin to je to, szczo si szczyla”, albo: ”Karabin to je Manlicher”. Śmiali się chłopy i patrzą co ja na to powiem. Ja zaś pytam się jego: „Jankiel a co to jest czapka?”. Ten prawi: To szczo si nosi na głowi”; chłopy w śmiech, a ja postanowiłem zapytać mądrzejszego. A że nigdy nic złego chłopom nie powiedziałem, więc zawsze się uśmiechali gdy mnie zobaczyli.

Oglądnąłem też karabiny, a że **Jankiel** miał najbardziej nieczysty, więc też kazałem mu oczyścić; gdy to nie pomogło zawisł Jankiel na ścianie” a baby widząc to płakały”.

W niedzielę rano zawsze odprawiał ksiądz mszę świętą i prawił kazanie, ale chłopy nie bardzo chcieli go słuchać, bo prawił, by każdy 200 patronów i karabin nosił. Tam spotkałem kolegę z gimnazjum z Przeworska - **Zajchowskiego**. On był starszym żołnierzem, ja kadetem i dlatego czuł się wobec mnie nieśmiały, co mnie bardzo krępowało. Częstowałem go winem i papierosami. Raz po południu przechadzałem się pomiędzy ćwiczącymi oddziałami; w tem spostrzegłem w oddali grupę ludzi; grupa coraz bardziej zbliżała się do mnie, aż nareszcie wszystko dokładnie zobaczyłem. Na 2 kołach małego wózka zwanym „biedą” wieziono ubogą trumnę, a właściwie skrzynka zbita z kilku grubych desek. Wózek ciągnęło dwu ludzi; jeden siwy już, a drugi podrostek. Za trumną szły kobiety i małe dzieci, a nędza biła z ich twarzy. Spuszczono trumnę do grobu a kobiety i małe dzieci waliły ziemię na trumnę. Smutny to był obraz. Życie płynęło bez troski. Rzeka dostarczała metrowych ryb, tysiące raków, wina

nie brakowało. Odbyła się uroczystość mszy świętej odprawiana przez księdza biskupa **Bilczewskiego** na polach garnizonu. Każdemu się raźniej zrobiło.[3]

Ofensywa Brusiłowa

Nagle, w niedzielę 3 czerwca 1916 r. jak piorun spadł na nas – **ofensywa Brosiłowa.** Usłyszeliśmy huk armat, to Rosjanie otworzyli ogień huraganowy. **Alarm!** Marsz w stronę frontu. Na dobitek deszcz lał jak z cebra. 20 godzin marszu bez odpoczynku. Słabsi nie dawali rady, wszyscy wlekli się aż do **Karpitówki.** Jechałem konno, odmawiając różaniec. Przed Karpitówką zobaczyłem cofającą się artylejię, płonące mosty i słychać było okrzyki rosjan: **„Huria"**. W tem zobaczyłem jak generał skoczył z bryczki i uciekał w las. Zrozumiałem, że linja bojowa złamana, że wróg naciska, że trzeba się cofać. Zmęczenie pod wpływem wrażeń ustąpiło. Cofałem się noc i cały dzień do **Kiwerc** i tam rozbiłem namioty, lecz po godzinie odpoczynku, raniutko samoloty nieprzyjacielskie obrzuciły nas bombami. Widziałem jak lecąca bomba błyszczała w promieniach słońca i uderzyła w dom gontami kryty, a gonty leciały i uderzały w namioty, zaś żołnierze na oślep pędzili w las. Kuchnia wywróciła się do góry kołami, a konie pędziły jak oszalałe. Już "po śniadaniu" pomyślałem z goryczą, myśląc o próżnych żołądkach zmęczonych żołnierzy i zacząłem zwoływać mój pluton; 60 żołnierzy. Gdy się zebrali, kazałem ładować broń, nastawić bagnety i razem z innymi oddziałami, ruszyłem w las, na wschód od toru kolejowego stacji **Kiwerce.** Zbliżał się chrzest ogniowy. Kule zaczęły gwizdać najpierw wysoko potem coraz niżej, granaty padały gęsto. Nie traciłem zimnej krwi. Wzbudziłem żal za grzechy, poleciłem się Bogu. Padł rozkaz, powtarzany przez linję żołnierzy: okopać się. Powtórzyłem rozkaz. Żołnierze się okopali, ja stałem za drzewem. Zobaczyłem, że wróg się zbliża, kryjąc się za drzewami. **Strzelać!!!** krzyczałem. Zaczął się ogień, ale nie trwał długo, bo usłyszałem: **"Huria",** na prawo i zobaczyłem, że linja przełamana. Nakazałem odwrót, w stronę **Rożyszcza.** W Rożyszczach położyłem się na kupie śmieci, bo już nie mogłem ustać na nogach, ale nie długo rozkoszowałem się odpoczynkiem, bo przyszedł rozkaz, że mam się okopać pół kilometra od Rożyszcza na wschód od toru i bronić dostępu do mostu na Styrze. Było to 8 czerwca 1916 r. Miałem okopać się w sile jednego batalionu na pół kilometra za rzeką przed mostem.

Okopy na metr głębokie, wybrałem w koniczynie, do południa były gotowe. Dzień był bardzo upalny, aromat koniczyny działał usypiająco. Większość żołnierzy spała. Nie miałem sumienia aby ich budzić, sam czuwałem. Wieczorem około 5 godziny dojrzałem, że z lasu wysuwa się rosyjski kara-

Rückzug der geschlagenen russischen Truppen auf Jaroslau. Gezeichnet von M. Zenk.

bin maszynowy i kryjąc się za domem, który stał przed okopami, zbliża się do nas. Kazałem koledze **Jędrzejowi Michnie** dom podpalić. Gdy nowiuteńki dom, jeszcze nie zamieszkały ogarnęły płomienie, żal mi się zrobiło, żem zniszczył owoc cudzej pracy, ale gdy rozkaz wydawałem, byłem przekonany, że nie ma innego wyjścia. Zaczął się bój straszny, zacięty, na prawo od toru przełamał wróg linję i zaczął zachodzić z boku. Wydałem rozkaz do cofania się na most. Tymczasem Rosjanie podjechali z pancernym karabinem i prażyli uciekających przez most. Widziałem jak obok mnie padają żołnierze do głębokiej rzeki. Włosy mi się zjeżyły ze strachu na głowie. Widziałem leżący na moście lont, aby go wysadzić. Ledwie dobiegłem do końca, gdy nerwowy kapitan Mazurka podpalił lont. Oglądnąłem się. Most był w powietrzu i wielu żołnierzy z nim. Zapadła noc; długo słychać było jęki błagających o pomoc. Gdy ciemności ogarnęły ziemię, dostałem rozkaz, aby z karabinem maszynowym iść przed własną linję i pilnować, aby nocą wróg nie przeprawił się przez Styr. Zaciągnąłem tę niebezpieczną placówkę. Nagle w nocy bez powodu Rosjanie zaczęli strzelać, na co z naszej linji odpowiedziano ogniem karabinów maszynowych, a kule wroga i nasze z tyłu padały na mą placówkę. Leżąc w dołku, nakryłem się snopem słomy, który idąc wieczorem kazałem wziąć dla wymoszczenia dołów. Słoma mnie ocaliła. Słyszałem tylko syk kul, które się zatrzymywały w słomie. Nad ranem wróciłem do okopów i położyłem się spać. Jeszcze nie zdołałem usnąć gdy otrzy-

Żołnierze Franciszka Józefa
(Stanisław Wawszczak i przyjaciele)

małem rozkaz, aby się cofać w stronę młyna-wiatraka, a potem do **Peresby**. Pod ogniem zaporowym artylerji cofałem się z ordynansem, ale nie z wszystkimi żołnierzami bo się rozbiegli, ordynans później też gdzieś przepadł razem z manierkami z rumem. A na nich wiele mi zależało.

Idąc przez pola, spotkałem kolegę **Potocznego** z Jarosławia. Wstąpiliśmy do jednej chałupy, popiliśmy mleka kwaśnego, mimo pękających granatów i płaczącej baby i poszliśmy dalej. Obok stacji kolejowej Peresba spotkaliśmy Niemców kopiących okopy. Widać, przyszli nam na pomoc. Przeskoczyłem rów strzelecki, życząc żołnierzom niemieckim szczęścia i skierowałem się w stronę płonącej stacji, gdzie były magazyny żywnościowe i beczki z rumem. Tam odpocząłem i popiłem wina; przy beczkach spotkałem trochę moich żołnierzy. Nie było ich dużo. Z całego pułku 6 tysięcznego, zostało około 200, jak obliczyliśmy. Trochę zginęło, ale nie wielu. Większość w bezhołowiu dostała się do niewoli. Złapałem zbłąkanego konia, dosiadłem i maszerowaliśmy do **Porskiej Wólki.** Było to 16 czerwca 1916 r**.** Po obsadzeniu okopów, połowa oddziału miała iść na patrol. Dowódca wezwał mnie i kolegę **Michnę z Żurawicy** i rzekł: „Niebezpieczna to wyprawa. Można nie wrócić. Ciągnijcie losy". Miał 2 zapałki i ukrył w dwu rękach, po jednej. Ja wyciągnąłem z główka, Michna bez główki i poszedł. Za godzinę przynieśli go na noszach, lekko rannego. Jakże żałowałem, że mnie to nie spotkało. Taka rana była warta bardzo dużo. Nieszczęsny zostałem na pozycji. W niedzielę 18 czerwca zaczęli Rosjanie strzelać sping granatami. Nie można było oddychać. Brakowało powietrza. Żelazo, piasek, ziemia, sypały się na głowy. Trupów pełno, ranni jęczą. Plutonowy Michna z Żurawicy, trzęsie się jak dziecko, a chłop był ogromny. Ja poleciłem się Bogu, zapaliłem fajkę i siedziałem, czekając co będzie dalej. Nic mi się nie stało. Bóg czuwał nade mną. Wieczorem po trzech dniach głodu dostaliśmy jedzenie, podjadłem sobie i z rozkazu porucznika poszedłem wystawić feldwachę. Straż tą miałem postawić nad brzegiem Styru, więc 800 kroków od okopów. 16 ludzi umieściłem nad brzegiem Styru, a 50 dałem rozkaz by się zakopali przed drutami. Za chwilę poszedłem oglądnąć co robią chłopy, czy nie śpią. Idąc sitowiem, które było wyższe ode mnie, zobaczyłem jak w blasku księżyca błysnął bagnet. Myślę sobie: Zabłądziłem, pewnie Moskal idzie i krzyknąłem: Kto idiot. No hawari.! A ten zaś półgłosem mówi: Stój bo strzelę; feldruft. Tak, że łajdaku gadaj. No dobrze, prowadź do placówki. O północy zaczęli Moskale strzelać chcąc wybadać gdzie mamy straże. Nad ranem powiadam: „Chłopy wracamy do okopów, zabierać się". A tu ani jeden się nie rusza, każdy zasnął; więc szedłem i za porządkiem kropiłem pałą. Komu jedna była za mało to dostawał dwie lub trzy. Wróciwszy do okopów położyłem się spać; granaty rosyjskie padały na wszystkie strony. A mały kawałek uderzył mnie w cholewę buta. Chłopi widząc to rozbębnili po kompanii, że kadet Słaby zabity. My szliśmy powoli do wsi, tam okopaliśmy się, ale wnet poszliśmy dalej, a stanowiska zajęli Niemcy. Przeszliśmy przez Perespę, w której wszystkie magazyny płonęły. Tu odpoczęliśmy; każdy chłop popił wina i ruzu i pod dobrymi humorami szliśmy dalej"do rezerwy". Tu wypoczęliśmy, przyszły nowe posiłki i na nowo utworzyliśmy siłę. Zajęliśmy stanowiska nad Stochodem. Wieś ta była doszczętnie obrabowana, a pozycje nasze były pół kilometra za nią. Potem zajęliśmy nową pozycję w lasku, który był częścią w ogród zamieniony. W tym ogrodzie poza linią walki stał dwór szlachecki, stary, na pół rozwalony. Do tego dworu mój przyboczny **Orzechowic**, w cywilu kamerdyner dworski, chodził często gotować kawę. Pomiędzy nami i Moskal;ami rozciągały się bagna i stawy, trudno było coś ujrzeć. 16 czerwca rano usłyszałem na prawo: urria! I strzelaninę. A że było mglisto z oddali widziałem jedynie kupę Moskali. Linia na prawo była przerwana. Cofaliśmy się a madjarska artyleria myśląc, że to Moskale zasypywała nas granatami. Przyszły posiłki i poszliśmy do starych stanowisk.

Sanisław Wawszczak na froncie

21 czerwca austrjacy po ogniu huraganowym przeszli do ataku. Miałem przejść przez rzekę. Zaatakowałem. Przyszliśmy do okopów rosyjskich. Tu w największym nieporządku leżały płaszcze, koce, bielizna, karabiny, noże, brzytwy, stały kociołki pełne kaszy. Przy drzewie, na którym był punkt obserwacyjny stała drabina, a pod drzewem leżał martwy obserwator. Zabrałem mu wszystkie papiery i zabrałem ze sobą. Rosjanie uciekali w popłochu. Gdy zacząłem ich ścigać, zobaczyłem pułkownika rosyjskiego, stojącego za drzewem i powiewającego białą chusteczką. Poddawał się. Niestety jakaś

zbłąkana kula ugodziła go śmiertelnie. Gdy doszedłem do niego, był trupem. Wokoło trawa była czerwona od krwi, omal nie przyprawiło mnie o omdlenie. Posłyszałem jęczącego rannego Moskala. Przytknąłem mu do ust moją manierkę z winem. Wtem zobaczyłem pędzących kozaków. Czym prędzej się ukryłem i udałem w bezpieczne miejsce.

Po bitwie poszliśmy na odpoczynek. Po trzech tygodniach nareszcie mogłem się umyć, zmienić bieliznę, pozabijać co większe wszy, najeść się i odetchnąć. Zdjąłem też buty nie zdejmowane od 3 czerwca. Dobrze było w sosnowym lasku na odpoczynku, ale 30 czerwca nagle napadli nas Moskale, wcale nieprzygotowanych. Zdębiałem. Zacząłem wiać. Moskal krzyczy, abym stanął, bo strzeli. Nie stanąłem, taki byłem lekkomyślny. Strzelił, ale trafił w sosnę, 10 cm od mej głowy. Skryłem się za krzaki. Potem wpadłem w jakieś jezioro. Woda była po pas. Gdy byłem na środku zobaczyłem, że kozacy z pikami jadą za mną, ale widać nie mieli ochoty ścigania mnie, zawrócili i tak ocalałem. Ale zabłądziłem sam jeden, nie wiedziałem w którą stronę się cofać. Busola mi przyszła z pomocą. Ustawiłem ją i postanowiłem iść na zachód. 1 lipca spotkałem mój oddział, 50 rozbitków. Zajęliśmy nową pozycję, broniąc drogi do **Ugty.** Bagnista to była łąka. Nie można było się okopać, tylko na wierzchu budowało się osłony. By nie leżeć w błocie cofnęliśmy się do lasu. Kuchnie się zagubiły, nie dowiozły jedzenia. Po zjedzeniu żelaznych porcji, 5 dni byliśmy bez jedzenia. Głód skręcał wnętrzności, gorączka paliła, traciłem przytomność, prosiłem Boga o śmierć. 6 lipca odwołano nas z okopów do **Pawurska**. Jakże się cieszyłem, gdy po odbyciu marszu 30 kilometrowego zobaczyłem dymiące kuchnie. Niestety sam zapach kawy mnie upoił i popadłem w sen kilkugodzinny. 8 lipca znowu byłem w walce pod Hulewiczami i to walce gazowej, od której po żółtej plamce na źrenicach do końca życia mi pozostało. Z końcem lipca obsadziłem okopy pod **Zarzeczem.** Słońce prażyło, wróg raził z karabinów maszynowych, wody nie było można dostać, pragnienie było ogromne, więc odrzuciłem na dnie okopów suchy piasek i z warstw dolnych ssałem wilgoć. Dwa dni żołnierze nie jedli, amunicji też nie dostarczano, a Rosjanie zarzucali nas 18 cm sping granatami, ziemia jęczała, miałem wrażenie, iż piekło się otwarło, aby nas pożreć. Miałem z okolic Mielca 2 żołnierzy – ojca 40 letniego i 19 letniego syna, nazwiskiem **Moskale**; obaj padli. Mało mi serce nie pękło, gdy po bitwie donosiłem żonie że padł mąż i syn.

W bitwie leśnej pod **Kiwercami** padł kadet **Antoni Kamński** z okolic Jarosławia, dwaj inni dostali się do niewoli, sierżant dziadzio też gdzieś przepadł, tak że w okopach pod **Zarzeczem** siedziałem ja i czterech jednorocznіaków, którzy po rozwiązaniu frontu wschodniego zostali przydzieleni do mojego oddziału. Mówię: chłopcy, w razie ataku wy zostaniecie w okopach, bo pozycja jest nie do zdobycia, szkoda waszego życia. Oponowali, ale kazałem im milczeć i słuchać rozkazu. Nieprzyjaciel był oddalony o 300 kroków. Austrjacy otworzyli ogień huraganowy, a dym ze sping granatów tak zapełnił powietrze, że żołnierze dusili się, nie mając czym oddychać.

30 lipca kazano mi atakować. Nie usłuchałem, bo widziałem, że pozycja nie do zdobycia. Nie chciałem brać odpowiedzialności za śmierć ludzi. Dostałem rozkaz na piśmie. O godzinie 10.30 zaatakowałem. Straciłem 20 zabitych i 17 rannych. Powtórzyłem atak jeszcze raz; dostałem się w ogień krzyżowy – mózg sąsiedniego żołnierza trafionego w głowę obryzgał mi płaszcz. Zaatakowałem raz trzeci i zobaczyłem, że plecaki na żołnierzach się palą, bo strzelano zapalającymi kulami. Trzeba się było cofać, cofnąłem się do okopów i broniłem zaciekle przeciw atakującym. Wróg ustępował. Trzeba było strzelać, ale między linjami leżeli ranni żołnierze, którzy chustkami prosili o zaprzestanie ognia. Jeszcze tego dnia szedłem dwa razy do ataku. Osiwieć było można i stracić rozum.

Podczas gdyśmy spokojnie siedzieli w **Powursku**, zaczął się ogień działowy pod wsią Hulewicze. Kapitan wysłał mnie abym zbadał drogę do okopów i okopy. Diabelnie bili Moskale. Pole było odkryte, a ja miałem je przejść. Powoli, przeszedłem; gdy już byłem koło okopów linia zaczęła się cofać, a ogień karabinów maszynowych był nieustanny. Czym prędzej więc wróciłem się i poszedłem na dawne miejsce. Pułk już pośpieszył na linię bojową; zjadłem obiad i poszedłem go szukać. Pod Holewiczami nad Stochorem wznosiła się góra wysoka. Tam znalazłem komendanta batalionu. Na tą górę jak grad sypały się granaty i szrapnele. Ja nie miałem tam czego szukać i czekać na śmierć, więc czym prędzej uciekłem do lasu, gdzie ma kompania była w rezerwie. Był tam wtedy okropny chrzęst, ziemia spłynęła krwią, trupów sterty leżały. Nadszedł rozkaz: „Gotować się do marszu". Klęli żołnierze, klęli oficerowie. Trzeba było jednak iść. Znowu maszerowaliśmy piaskami i lasami. Po północy rozbiliśmy namioty w jakimś lasku. Ułożyłem się a tam znowu słychać przekleństwa i słowa: Aufpacken, pakować się! Gotować się do marszu! Na domiar złego jeszcze deszcz zaczął padać. Maszerowaliśmy jeszcze kilka kilometrów i tam znowu rozbiliśmy namioty; wystawiliśmy straże. Każdy położył się na ziemi i usnął snem spraw-

iedliwego. W tym to lesie niedaleko **Zarzecza nad Stocherą** długo siedzieliśmy, chodząc nocami tylko do kopania okopów. Czasem był który ranny bo kule gęsto leciały. Raz deszcz lał jak z cebra, ja byłem z cugiem na robocie. Ciemności były piekielne, granaty warczały w około; okopy jednak musieliśmy kopać. Raz znowu zobaczyli nas Moskale i taki otworzyli ogień, że cały dzień musieliśmy siedzieć w jamach. Leżąc w celcie czytałem w gazetce, że Brusiłow przygotowuje coś nowego; spodziewaliśmy się więc po 8 dniowym odpoczynku ataku. Nasza komenda nie czekała, aż Moskale zaczną ale z soboty na niedzielę pod wieczór 22/23 lipca 1916 po huraganowym ogniu

zaczął się nasz atak na rosyjskie okopy na bagnach. Ja byłem wtedy w rezerwie, leżałem w dole w glinie zziębnięty, a deszcz lał.

Po ataku, w którym skórka za wyprawę się nie opłaciła poszliśmy do **Cerkówki** na odpoczynek i na zebranie sił. 24 lipca zostałem jako „jeden z najlepszych kadetów pułku" przydzielony do kształcenia nowo z kadry przybyłych żołnierzy marsz kompanii.

Byli to starzy ponad 35 do 40 lat ludzie. Tylko 4 dni chodziłem z kompanią na ćwiczenia bo wnet zaczęły krążyć aeroplany obserwacyjne i czekały nas ciężkie walki. 28 lipca ruszył pułk pod Zarzecze, gdzie przed tygodniem staliśmy. Właśnie dochodziliśmy tam, gdy nasza linia została przerwana. Pułk poszedł na pomoc ja zaś z kompanią zostałem w rezerwie. Tego dnia na nas więcej pocisków padało niż na pierwszą linię. Ja zaś miałem ludzi starych, którzy po raz pierwszy byli w polu, więc ciągle musiałem na nich uważać. W nocy i nam kazano ruszyć na pozycję. Kule jęczały jak osy, ze szrapneli sypało się rozpalone żelazo. Myśmy szli pół godziny wzdłuż frontu, a nikt nie padł. Powoli chłopy się oswajali. Nareszcie rozstawiłem ich na linii i kazałem się im okopać. Na przodzie wystawiłem straże, a sam drzemiąc za drzewem jak zając słuchałem. Nad ranem dostałem rozkaz aby zająć pozycje nieprzyjacielskie. Ruszyła kompania. Było jeszcze ciemno. Widząc zaś przed sobą okopy chłopy z okrzykiem „hurra" rzucili się do nich i zajęli. Były to jednak nasze okopy, nie obsadzone a Moskale byli 300 kroków dalej. Chłopi ciągle pytali się mnie co teraz będzie; od czasu do czasu padło kilkanaście granatów przed lub za okopy, aż ziemia jęczała. W tą samą niedzielę o 5 wieczorem znowu ruszyliśmy do ataku. Zobaczyli to Moskale bo byli jakieś 120 kroków od nas i zaczęli do mnie strzelać; schowałem się za drzewo. Patrzyłem na mych ludzi; 58 jednemu palił się plecak; inny cofał się w tył lekko ranny. Obok mnie leżał stary chłop i wołał: panie kadecie ja już umieram, w głowę rannym. Te obrazy nie znikną z mych oczu. Ja ich prowadziłem do ataku.

Wtem zostałem ranny w nogę. Poczułem ciepło w bucie i krew się sączyła przez dziurawą cholewę buta. Dostałem kulą z maszynowego karabinu. Krzyknąłem: zugfuhrer, bierzesz komendę, ja jestem ranny. Oddałem dowództwo kapralowi, a sam wróciłem do okopów. Zdjąłem but i wiązałem nogę bandażem. Chłop lekko ranny wziął mój płaszcz, buty, i maszerował ze mną na hilfplatz. Patrząc na pobojowisko, płakałem jak dziecko. **Cesarze wojnę wydali a dzieci i ojcowie rodzin walczyli. O hańbo o wstydzie XX wieku!!**

Z pomocą Polemika, ordynansa, oddalałem się z linji bojowej usłyszałem straszny piekielny świst granatów. Matko Boska ratuj,w tym momencie nastąpiła eksplozja nie dalej jak 5 kroków ode mnie. Szliśmy z ordynansem z początku skuleni okopami, potem przez czyste pole i w las, a dalej do wsi. Hilplatz jednak wyjechał z wioski.

Gdy już byłem jakieś dwa kilometry za linią frontu ale jeszcze dopędził mnie granat i pękając szczerupą zranił mnie w nogę drugi raz. Znalazłem bandaże na opuszczonym placu opatrunkowym, obwiązałem rany aby krew nie płynęła i piasek nie sypał się do ran. Wlokłem się lasami. Na szczęście zobaczyłem szałas, z którego uciekli łapiduchy niemieckie, a zostawili bandaże. Po pięciogodzinnej tułaczce spotkałem dwu Niemców, którzy ponieśli mnie kilka kilometrów, aż do drogi, gdzie siadłem na podwodę, którą zatrzymałem grożąc rewolwerem. Droga leśna była z okrąglaków. Każde poruszenie woza wyciskało łzy z oczu. Dostałem się na plac opatrunkowy w **Kapituwce**. Tam nogę mi przewinięto i dwu sanitariuszy zaniosło mnie do jakiejś chałupy i położyli na słomie. Po opatrunku przy świeczce, złożono mnie w stodole. Gdzie to było, nie wiem. Pamiętam, że rano przyszły tam kobiety ze wsi, przyniosły mi mleka i bardzo nade mną płakały.

Musiałem marnie wyglądać. Tegoż dnia po południu odwieziono mnie do pociągu sanitarnego. Czułem się jak w raju, gdy mnie złożono na kanapie I klasy. Sanitarjuszka przyniosła wino i cygary.

Rana nie była ciężka. Tylko wszy mnie gryzły. Pociąg ruszył do **Chełma.** W Chełmie, na podwórzu Szkoły Maryjskiej złożono mnie na noszach. Rozglądałem się, co to za szpital, ale nie wiele widziałem, bo oczy nie myte przez dwa tygodnie mało co widziały. Wtem przystąpiła do mnie sanitarjuszka z zapy-

taniem: „jak się masz?". Spojrzałem zdziwiony na nią. Ona tem bardziej się zdziwiła, że jej nie poznaję. Była to **Stacha Dwornikówna**, moja koleżanka szkolna i sąsiadka, którą zawsze lubiłem. Kazała mnie wnieść do wanny, mundur krwią zbroczony dała do odwszalni. Za chwilę leżałem w czystem łóżku i czułem się bardzo szczęśliwy. Już mnie wszy nie gryzły, dostałem czystą bieliznę.

Po dwu dniach odesłano mnie pociągiem sanitarnym do **Czech** do **Pardubitz,** gdzie był specjalny szpital, na 10 tysięcy łóżek. Lekarka, amerykanka opatrzyła mi ranę, Niemka **Berta Bellingen** pielęgnowała mnie bardzo dobrze, a lekarz Polak, był bardzo sympatyczny. Ponieważ baraki szpitalne były kryte blachą, wydawały szelest za lada podmuchem. Ponieważ bandaże się odkleiły i rana się otwarła, zaniesiono mnie na stół operacyjny. Po zmianie opatrunku zaniesiono mnie na salę, gdzie już było 8 rannych. Leżenie w szpitalu, wśród obcych, bardzo mi dokuczało. Postanowiłem się przenieść gdzie indziej. Po dwu dniach, 11 sierpnia jechałem dalej przez Lublin, Kraśnik na Rozwadów. Potem przez Tarnów, Kraków, Ołomuniec zajechałem do Pardubic. Przez okno wagonu patrzyłem na piękny kraj naszego Królestwa.

Nad Seretem

Nocą, pod **Iwaczowym** górnym wytyczałem linję obronną i rozstawiałem szeregowców i podoficerów, którzy natychmiast jak krety, wgryzali się w ziemię. Kule karabinowe bzykały niczem bąki,, ale ani dowódca, ani żołnierze nie zważali na nie przejęci wyznaczoną im pracą. Tylko reflektor nieprzyjacielski przeszkadzał im w pracy. To też od czasu do czasu rzucali się na ziemię, a wówczas szumiał nad nimi rój kul, wyrzucanych przez maszynowy karabin rosyjski. Nad ranem, okopy głębokie na 2 m. były gotowe, a pracownicy wracali do **Kokutkowic** na odpoczynek. W okopach pod **Nosowcami** i **Horodyszczem** doczekali się żołnierze jarosławskiego pułku świąt Bożego Narodzenia. Smutne to były święta. Zmarznięte ziemniaki, chleb z trocin, czarna kawa z żołędzi, oto pożywienie „obrońców ojczyzny". To też, gdy kapral **Kondracki** przyjechał z fasunkiem, nie chciałem wychodzić z szałasu i pokazywać się żołnierzom. Wobec tak krytycznego stanu wyżywienia władze rozkazały, aby rozesłać oddziały rekwizycyjne, celem zdobycia prowiantów. Na czele takiego oddziału udałem się do **Glejowa.** Jadąc tak myślałem sobie:"Djabła zjecie, już ja wam poślę prowianty".

Na miejscu przeznaczenia, zakwaterowawszy się, wysłałem trzech podwładnych sobie oficerów, aby dokonali spisu prowiantów, będących w posiadaniu ludności. Oficerowie składali raporty, a ja się tylko uśmiechałem. Miesiąc tak przesiedziałem, nic nie zarekwirowałem, a na koniec złożyłem meldunek iż na wyżywienie ludności i obsianie roli, należy przysłać kilka wagonów zboża i ziemniaków. Po takim załatwieniu sprawy, otrzymałem rozkaz powrotu do **Podwołoczysk**, skąd po zawieszeniu broni, miał pułk udać się do **Odessy.**

Gdzie się czajki „kąpią w pianach"

Dnia 15 marca 1918 roku dwa bataljony 90.p. p. po opuszczeniu wagonów złożyły na ulicach Odessy broń w kozły. Od morza ciągnął zimny wiatr. Miasto było pogrążone we śnie, gdyż było to wczesnym rankiem. Żołnierze rozpalili ogniska, albowiem zimno bardzo dokuczało żołnierzom licho ubranym i kilkudniową podróżą zmęczonym wojownikom.

Sam wtuliwszy głowę w puszysty kołnierz ułanki, usiadłem przy ognisku na do góry dnem obróconym wiaderku i paliłem fajeczkę na krótkim cybuchu. Czasy się zmieniają - mówiłem do podoficerów:" jesteśmy w Odessie, obyśmy nie skończyli jak Napoleon, a stąd do domu daleko." Po godzinnym odpoczynku oddział mój otrzymał rozkaz odmarszu do kolonji niemieckiej Grossliebenthal. Ludność niemiecka z entuzjazmem witała oddziały okupacyjne, znosząc masowo biały chleb, kiełbasy, szynkę słoninę, wino i inne prowianty. Jednemu się tylko dziwiła, a mianowicie temu, że żołnierze nie umieli po niemiecku. Po dwu dniach, rozglądnąwszy się po okolicy dosiadłem specjalnie wyznaczonego konia kozackiego i wyruszyłem w dniu 19 marca w stepy akermańskie.

22 marca 250 żołnierzy na powozach i wozach jechało z powrotem do Odessy, gdzie spędzili kilka miesięcy, rozmieszczeni w parku lotniczym. Najprzyjemniej było w maju i czerwcu. Cała dzielnica zwana „Bolszoj-Fontan" tonęła w powodzi bzów, jaśminów i wszelkiego rodzaju zieleni i kwiecia. Żołnierze umieściwszy między konarami odwiecznej lipy obraz N.M.P. Częstochowskiej, odprawiali wieczorne nabożeństwa, śpiewali litanję „Pod twoją obronę" ta przepiękna antyfona rozlegała się po morskiem wybrzeżu. Bardzo często przyjeżdżałem konno nad brzeg morski obok „Arkadji", puszczałem ukochanego

wierzchowca na paszę, a sam kąpałem się, wygrzewałem na piasku, lub usiadłszy na brzegu słuchałem szumu fal, które rozpryskiwały się u moich stóp, albo obserwowałem siadające na falach mewy; obserwowałem okręty płynące do Turcji, łowiłem ryby. W niedzielę słuchali Polacy mszy św. w polskim kościółku, a wieczorami chodzili do polskiego teatru. Brzeg morski zabudowany wspaniałymi willami, ślicznie urządzonymi, a opuszczonymi przez właścicieli, którzy uciekli przed bolszewikami. Odessa miasto o ogromnych szerokich i na kilometry długich ulicach zrobiła na mnie wielkie wrażenie. W dzień mało ludzi było na ulicach, gdyż gorąco trzymało ich w domu, za to w nocy roili się jak pszczoły w ulu. Ludność była dla nas bardzo życzliwa i chwaliła dobre wychowanie żołnierzy i oficerów. Ze smutkiem opuszczałem Odessę, udając się z końcem czerwca do jednego z ośrodków robotniczych nad **Ingulcem.** Wymaszerowaliśmy do **Kriwoj-Rog.** Wnet przyzwyczaiłem się do nowej placówki, zwłaszcza gdy poznałem czarujące Rosjanki, Wierę, Frosię i Marusię, które mi umilały pobyt w tym mieście, a lgnęły jak muchy do miodu. Miałem zaciszne mieszkanie, byłem tam cenzorem kin i teatrów, przez dłuższy czas. Wieczory i noce spędzałem nad rzeką, lub na łodzi na rzece, gdzie gromadziła się cała elita, gdyż przy świetle reflektorów, grała orkiestra wojskowa. Zostałem oficerem wywiadowczym, badałem nastrój ludności i w tym celu często jeździłem po okolicznych dworach, gdzie doznawałem wspaniałych przyjęć. Raz rozstawnymi końmi odbyłem 80 kilometrów. Najlepiej czułem się w domu właściciela **Dobrowolskiego** w **Zastówce,** który miał miłą córeczkę. Zastanawiałem się czy ją zabrać ze sobą do kraju, w razie, gdybyśmy się cofali, na co ojciec się zgadzał i byłby dołożył na wyprawę kilka worów pełnych srebra, miał bowiem kopalnie, przynoszące mu ogromny dochód. Pewnego dnia wspaniałym powozem zajechałem do jego dworu, aby przeglądnąć znajdujący się tamże oddział żołnierzy, przydzielony do ochrony majątku przed sabotażystami. Właściciel powitawszy mnie wprowadził na ogromną werandę, gdzie huczał samowar i wyrzucał snop iskier. Usiedliśmy przy stole i napili się oczyszczonej, a następnie zabraliśmy się do wypicia sporej ilości herbaty, na sposób rosyjski to jest z talerzyków. Po śniadaniu spacerowałem w ogromnym parku, z Sonią 26 letnią córką gospodarza. Przed południem udaliśmy się łódką do pobliskiego folwarku, gdzie był rozmieszczony oddział wojskowy. Plutonowy zobaczywszy podpływającą łódź, a w niej oficera, podszedł i z brzegu meldował ilu ma szeregowców oraz donosił o najbliższych wydarzeniach w okolicy. Po objedzie, na którym zjedzono mnóstwo ryb i wychylono jeszcze większe mnóstwo oczyszczonej i wina, właściciel kilku tysięcy dziesięcin ziemi i kilku kopalń rudy żelaznej udał się ze mną do gabinetu, gdzie kurząc wonne cygara, rozprawjaliśmy o kwestjach politycznych. Przed wyjazdem tak odezwał się pan dworu do mnie: „Panie poruczniku Józefie Wojtiechowyczu, weźcie Sonię za żonę, a dam złota i srebra skolko ugodno". A na to porucznik, któremu Rosjanka bardzo się podobała odrzekł ze smutkiem: „Bojarze, Piotrze Iwanowyczu. Czasy niepewne, nie wiem czy sam z życiem do ojczyzny wrócę, nie mogę Soni narażać na nędzę i tułaczkę". „Da, da" mówił młody bojarczyn **Dobrowolski** i długo kiwał głową. Nie było czasu na uskutecznienie tego bo nagle otrzymałem rozkaz, gdy byłem z dala od dworu, aby wagonować oddział i jechać do Odessy. Z bólem serca siadłem na konia i jechałem z oddziałem na stację. Skończyły się dobre czasy, miłe księżycowe wieczory i noce, w towarzystwie upajających dziewcząt, trzeba było się gotować do wielkich, ważnych czynów, wyrzekłszy się wygód i zabić w sercu wszelkie uczucia. W Kriwoj Rogu był kościół katolicki, gdzie gromadziliśmy się w niedziele i święta, a ksiądz kapelan **Józef Borcz** z przemyskiej diecezji, otwarcie w czasie kazania mówił, że dni Austrji są policzone, a my musimy nad tem myśleć, jakby się dostać z całym taborem i pułkiem do Polski, która nas będzie potrzebować.

Alarm

Nad ranem dobijał się do okna w mojej kwaterze telefonista. Otworzyłem okno, odebrałem podany mi papier, zapaliłem świecę i czytałem: "Na rozkaz dowódcy dywizji, w dwie godziny po odebraniu depeszy, bataljon ma być załadowany na pociąg i gotowy do odjazdu".Wstałem natychmiast i udałem się do oddziału, aby wydać odpowiednie rozkazy, a wróciwszy na kwaterę ubrałem czem prędzej ułankę, nałożyłem pas z bagnetem, rewolwer, lornetę, mapnik i torbę, w której miałem pół miljona rubli i karbowańców na wypłacenie żołdu. Podczas gdy wielkimi łykami piłem kawę ordynans przypinał mi ostrogi, a telefonista siodłał wierzchowca. W niespełna godzinę tabory jechały w stronę stacji, kompanje maszerowały ze śpiewem, a ja ruszyłem galopem na jedną z ulic i osadziłem konia przed domem, w oknie którego stała Marusia. Pożegnanie było krótkie: "Dziękuję bardzo za towarzystwo i życzę szczęścia rzekłem, uścisnąwszy podaną dłoń i nachyliwszy się z siodła pocałowałem; uderzywszy wierzchowca

w bok ostrogami, popędziłem za oddziałem.

Na stacji oficerowie Polacy zebrali się razem i zastanawiali się nad tem, co też obecnie może się dziać w kraju. Gazety nie dochodziły z kraju, a rosyjskie świeciły białymi plamami, wszyscy więc byli jak tabaka w rogu, tylko jeden ksiądz kapelan, który przed tygodniem wrócił z urlopu opowiadał jawnie, że Austrja kona, że wnet się rozleci, za co też chciano go aresztować. Mowa księdza kapelana sprawiła swoje, może nawet więcej niż się spodziewał, bo od chwili załadowania na pociąg nikt już nie myślał o Austrji, lecz o tem **jakby cały transport do Polski przeprowadzić.**

Bunt

Jadąc do Odessy naradzaliśmy się z księdzem co robić dalej i postanowiliśmy w Odessie nie wysiadać, lecz ogłosić się pułkiem polskim i wracać do kraju. Pociąg w szybkim tempie zbliżał się do Odessy. „Ciekawym co dalej będzie" mówiłem do kolegi. Nareszcie zatrzymał się transport w Odessie. Wówczas dowódca transportu Niemiec, wydał rozkaz do opuszczenia wagonów. W tej samej chwili zjawili się przed nim dowódcy kompanji i oświadczyli, że rozkazu nie wypełnią, albowiem postanowili w tych wagonach dojechać do granicy rodzinnego kraju. Kapitan zbladł, zsiniał, a gdy odzyskał mowę, którą na chwilę utracił, rzekł podniesionym głosem:**"To jest bunt!** Zaraz przyjdą oddziały niemieckie aby was rozbroić i pójdziecie pod sąd polowy". Kapitan **Niklas** zagroził szubienicą i poszedł do telefonu, aby komenda miasta Odessy wysłała Niemców do rozbrojenia nas. Sytuacja była bardzo poważna. Ubrałem hełm stalowy, zatknąłem za pas granaty, wziąłem karabin do ręki i wydałem rozkaz, aby żołnierze zrobili to samo i wyjęli z wozów taborowych paczki z nabojami. Inni oficerowie zrobili tak samo i w pozycji bojowej czekaliśmy na dalsze losy.

Cała załoga pociągu była zdecydowana stoczyć walkę z Niemcami, ale ci się nie pokazali, bo już zaczęła się dzika demobilizacja. Wrócił kapitan Niklas z kilkoma Niemcami i oświadczył, że jedziemy dalej. Wówczas poszła doń delegacja podoficerów, wysłana przez nas, aby on opuścił transport i inni ofi-

Pierwszy Pułk Strzelców Ziemi Jarosławskiej.

Wspomnienie z okazji 20-lecia niepodległości Polski.

Dwadzieścia lat mija 13 listopada br. jak żołnierze Polacy byłego 90. p. p. armii austr. stacjonowanego przed wojną światową w Jarosławiu, dokonali czynu bohaterskiego, niespotykanego w historii wojen. **Oto z bronią i kompletnym ekwipunkiem bojowym przez ogromny kraj nieprzyjacielski wrócili do swej rodzinnej ziemi.**

W październiku 1918 r. 90. p. p. austr. znajdował się w Krzywym Rogu, nad Ingulcem, na Ukrainie, za wyjątkiem jednego batalionu, który był froncie włoskim. Kadra i batalion zapasowy w tym czasie był w Czechach w Icinie.

Posiadając znaczną większość polską, bo 50 procent oficerów i podoficerów Polaków, zachował ducha polskiego, mimo dowódcy cudzoziemca. Chociaż pułk był na obczyźnie i odcięty od świata nie przeszkadzało to oficerom Polakom przygotować żołnierzy do możliwej zmiany panujących stosunków.

Szczególnie patriotyzm żołnierzy rozbudził kapelan pułkowy ks. Wincenty Boczar, obecnie proboszcz w Niżankowicach. Śmiałe jego kazania wygłaszane w kościele katolickim w Kriwoj-Rogu, wywołały wrogą austrjakom manifestację, za co został aresztowany. Zdecydowany jednak sprzeciw oficerów Polaków i żołnierzy, spowodował odwołanie aresztu przez dowódcę korpusu.

Żołnierze przed kwaterami oficerów Polaków i kapelana odbywali dobrowolnie straże nocne, aby niemcy nie wywieźli ich nocą. Nawet w niedzielę, do kościoła szli z karabinami ręcznymi i maszynowymi i amunicję nieśli w pakach, aby w czasie nabożeństwa nie zostali zaskoczeni przez niemców.

Z końcem października 1918 r. otrzymał pułk rozkaz wyjazdu z Krzywego Rogu do Odessy. W Odessie dowódca pułku dał rozkaz wysiadania. Widząc że nadszedł czas działania oficerowie Polacy oświadczyli, że wagonów nie opuszczą, lecz w tych wagonach muszą wrócić do Polski. Byłem świadkiem jak dowódca batalionu kapitan Niklas zamienił, zdębiał jak to mówią, zbladł, zabrakło mu głosu, a po chwili gdy odzyskał możność przemówienia rzekł: „Będziecie rozstrzelani, idę przez komendę placu w Odessie wezwać niemców, aby was rozbroili". Kapitan odszedł do telefonu na dworcu a żołnierze Polacy na rozkaz oficerów zatknęli hełmy na głowy, naładowali broń i obok wagonów stanęli w pozycji obronnej, czekając na atak niemiecki.

Za chwilę wrócił kapitan Niklas i rzekł: „Moi panowie, jedziemy dalej".

Teraz oficerowie zażądali, aby kapitan Niklas opuścił transport. Opuścił więc z żalem transport i kilku oficerów niemców z nim. Czesi, oficerowie i żołnierze zostali z nami.

Dowództwo transportu objął por. Jakub Stern (sędzia zmarły nagle w Sanoku 2. II. 1938). Tymczasem nadjechał na stację w Odessie drugi transport, wiozący drugi baon. Drugi transport miał już ułatwioną sytuację, ponieważ pierwszy transport zadecydował o dalszych losach pułku.

Stało się to 27-go października 1918 r. Pułk ogłosił się polskim, nie wiedząc nic co się w świecie dzieje, ruszył dwoma pociągami, w niedalekiej od siebie odległości w stronę Podwołoczysk. Na każdej stacji kolejowej trzeba było stoczyć słowne walki a czasem zapłacić rublami, czasem zagrozu rewolwerem, aby puszczono transport dalej. Nie dziwnego, naczelnicy stacyj byli zdezorientowani i nie wiedzieli co robić.

Dnia 8 listopada stanęliśmy w Podwołoczyskach. Tu żołnierze przeładowali cały ekwipunek bojowy i żywnościowy z wagonów szerokotorowych na wąskotorowe.

Gdyśmy się wybierali w dalszą drogę zjawiło się kilku panów, którzy się przedstawili jako wysłannicy państwa ukraińskiego i zażądali, aby im oddać broń.

Oświadczyliśmy im, że broni nie oddamy prędzej, aż w Jarosławiu, komu będzie należało.

Wysłannicy widząc, że nasze postanowienie jest niezłomne, oświadczyli, że ostatecznie przepuszczą nas z bronią, ale nie linią kolejową na Lwów, lecz inną, którą oni nam wskażą i wskazali linię Tarnopol, Chodorów, Stryj, Sambor, Chyrów, Jasło, Rzeszów, Jarosław. Przytym zagrozili, że gdybyśmy ich nie usłuchali, to wysadzą mosty, które już podminowali.

Umowa obustronnie w dwu egzemplarzach została podpisana. Gdybyśmy byli wiedzieli co się dzieje we Lwowie! Wtedy bylibyśmy pomaszerowali na Lwów. Niestety nikt z nas nie wiedział co się dzieje w kraj. **Tą umową chcieli oni uśpić naszą czujność, aby nas, później napaść zdradziecko, rozbroić, zrabować i wymordować.**

Chrzest Bojowy Pułku pod Chodorowem 10. XI. 1918. Poważna walka, od której wyniku zależało dalsze powodzenie podróży do Jarosławia wywiązała się pod Chodorowem, w nocy z 10. na 11. listopada 1918 r., dokąd przybyły oba transporty. Przed stacją został zatrzymany pierwszy transport, którego dowódcą był por. Stern i w którym znajdował się kapelan ks. Boczar. W całym tym ataku, u mnie tylko jako u adiutanta transportu się lampa i dlatego do drzwi wagonu świecił mego wagonu

zaczął się dobijać ubrany w mundur oficera austrjackiego, porucznik ukraiński. Odsunąłem drzwi i zapytałem czego chce. „Oddajcie broń" powiedział. Zorjentowałem się wtot w sytuacji i odrzekłem, że nie jestem komendantem, że komendant jedzie w ostatnim wagonie. Po jego odejściu zeskoczyłem z wagonu i zaalarmowałem wagony, pełne śpiących, zmęczonych żołnierzy. Tymczasem oficer ukraiński dotarł do por. Sterna i oświadczył mu, że o ile w ciągu 5 minut nie otrzyma odpowiedzi iż broń będzie oddana, transporty będą ostrzelane ogniem karabinów maszynowych ustawionych wzdłuż toru kolejowego. Podczas tych pertraktacyj ze mną i z por. Sternem, żołnierze ukraińscy odczepili parowóz a oficer ukraiński wydając rozkazy po polsku, odjechał w stronę stacji uwożąc z sobą umieszczone na parowozie karabiny maszynowe i ich obsługę, która jednak nie dała się rozbroić. Gdy sędzia, por. Stern odpowiedział oficerowi ukraińskiemu, że broni nie odda ten wydał rozkaz w języku niemieckim „Maschinengewehre Feuerbereit! Schiessen". Transport został zasypany gradem pocisków.

Stary, w bojach wojny światowej zaprawiony żołnierz nie przestraszył się podstępnego napadu. Zawiło się na torze kolejowym od żołnierzy wyskakujących z wagonów, pole walki nasi żołnierze oświetlili rakietami, a nadto podpalony przez ukraińców nasz wagon ze słomą też potężnie oświetlał pole walki. Granatami ręcznymi nasi żołnierze zarzucili napastników i poszli do ataku z bagnetem na broni.

Walka między godzinami 12 a 1 w nocy trwała krótko. Ukraińcy uciekli, zostawiwszy na pole walki 12 karab. maszynowych i dużo broni ręcznej.

Polska obsługa karab. maszyn. na parowozie zorjentowała się w sytuacji i zaczęło ostrzeliwać stację. Ukraińcy uciekli, oficer ukraiński złapany po bitwie został przez sąd polowy skazany na rozstrzelanie. Nadużył praw parlamentarjusza. Od wziętych do niewoli jeńców dowiedziano się, że napad na pociąg wykonały 4 kompanie, składające się z byłych żołnierzy 77 pp. austr. Straty z naszej strony wynosiły 12 zabitych i kilkunastu rannych. Jednemu ciężko rannemu Wasylowi Jałowemu, musiano amputować nogę. Zabici żołnierze Polacy i jeden żołnierz czeskiej narodowości zostali pogrzebani z honorami wojskowymi na cmentarzu w Chodorowie, we wspólnej mogile.

Bój ten mógł zakończyć się znacznie gorzej, obciążby ze względu na noc, na nogle zaskoczenie i na liczebną przewagę nieprzyjaciela. O wygranej zdecydowały tutaj szybkie postanowienie, samodzielność i odwaga żołnierzy i oficerów — Polaków.

Dalszą drogą odbyto bez przeszkód i rano 13 listopada pułk dotarł do Jarosławia, gdzie został już początek „Pierwszego pułku strzelców ziemi jarosławskiej, utworzony z batalionu zapasowego 90 p. p., który wrócił z Czech z Iciny, oraz z kadry zapasowej 34. p. obrony krajowej, która była w Jarosławiu.

Dnia 21-go października 1918 r., a więc o jeden dzień wcześniej niż pułk na froncie bocm zapasowy w Czechach wypowiedział posłuszeństwo swym dotychczasowym przełożonym, zaczął się oddziałom polskim i pod komendą por. Pieniążka, wrócił do Jarosławia dnia 6 listopada. Bocm 90 p. p. przebywający na froncie włoskim rozpadł się i jako całość nie wrócił.

W ten sposób 90 pp. austr. przestał istnieć, a powstał oddział polski, który z początku zwał się Pierwszym pułkiem strzelców ziemi jarosławskiej, następnie [illegible] choty, a ostatecznie najwyższe władze wojskowe ustaliły jego nazwę na 14 p. p., który to nazwa istnieje po dziś dzień.

W r. 1919 pułkowa kadra zapasowa została przeniesiona do Aleksandrowa Kujawskiego, zaś w r. 1920 do Włocławka i tam też wrócił pułk z wojny w r. 1921, po stoczeniu 180 bitew.

W r. 1921 miasto Jarosław ofiarowało pułkowi sztandar. Stała się ogromna szkoda, że ten pułk związany z ziemią jarosławską związkiem krwi, pełniący służbę z całem oddaniem się, poświęceniem i zaparciem został przeniesiony z Jarosławia.

We Włocławku, na dziedzińcu koszar 14 pp. stoi piękny obelisk, na którym wyryte są nazwy miejscowości pod którymi walczyli żołnierze z okolic Jarosławia. Gdyby ten pułk i obelisk był w Jarosławiu, byli żołnierze z okazji święta pułkowego ciągnęli by gromadnie do pułku pod obelisk, a synowie i wnuki odczytywaliby nazwy miejscowości pod którymi ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie walczyli o wolną Polskę.

Ku wiadomości i pamięci przyszłych pokoleń ziemi jarosławskiej, podaję powyższe fakty, których miałem szczęście być nie tylko obserwatorem, lecz współdziałającym.

Józef Stały Tuczempy J. S. 30/8 1936

Skład Papieru, Przyborów piśmiennych, druków dla gmin, szkół i wojsk, galanterję, perfumerję, kosmetykę pod firmą
IGNACY SOSZYŃSKI
Jarosław, ul. Ign Dzielnia № 6
poleca się P. T. Publiczności.

cerowie Niemcy, a my będziemy wracać sami. Tak się też stało. Porucznik **Śnieżko,** nauczyciel ludowy, który z drugim pociągiem – transportem nadjechał, nie był zorjętowany w sytuacji i kazał wysiadać swym żołnierzom. Wówczas kazałem go zamknąć w wagonie i puścić pociąg w ruch.

Porucznik Niklas pozostał w Odessie, a dowództwo transportu objął porucznik **Stern.** Ja zostałem jego zastępcą i od tej chwili funkcję tą pełniłem przez dwa tygodnie. Wyjechaliśmy z Odessy, ksiądz **Borcz** jechał z nami. Dziś patrząc na to z odległości kilkunastu lat, podziwiam naszą odwagę i brawurę. Przecież od kilku miesięcy nie mieliśmy gazet, byliśmy odcięci od kraju, nie wiedzieliśmy co się dzieje w świecie, a jednak **zdecydowaliśmy się na bunt, na walkę, na śmierć na szubienicy, czy od kuli.** Przez dwa tygodnie trwał powrót do ojczyzny. Ciężka to była droga. Trzeba było urzędników kolejowych dla siebie dobrze usposobić, aby przepuścili transport. Czyniłem to, dając jednym kilka flaszek rumu, innym wory mąki, innym kiełbasy i słoninę, czasem rubla, a gdy to nie pomagało, wyciągałem potężny rewolwer "Steer" i pociąg posuwał się naprzód. Często jechałem na parowozie i pilnowałem palacza i maszynisty, bo raz zdarzył się przykry przypadek, iż maszynista uciekł w pole, zostawiwszy maszynę na łaskę losu. Nieraz trzeba było rozbierać przydrożne domki na opał, aby nie zagasło ognisko na parowozie.

W **Płoskirowie** dowiedzieliśmy się o abdykacji cesarza Karola. Jakiś młody osobnik przyczepił się do transportu, porozdawał żołnierzom orzełki polskie i namawiał ich, aby wymordowali oficerów, a sami poszli grabić okoliczne dwory. Wówczas **Ludwik-Karol** z Jarosławia, rzeźnika syn, student, zastrzelił go, a żołnierze prosili aby oficerowie nadal nosili odznaki oficerskie i nimi dowodzili. Madjarzy swych oficerów zamykali w wagonach i podpalali. Jeden Polak uciekł od nich do nas i tu z powodu manji prześladowczej zastrzelił się w wagonie.

Po wielu trudach, po wielu nie wyspanych nocach udało się szczęśliwie doprowadzić transport do Wołoczysk, gdzie zmęczeni żołnierze razem z oficerami musieli cały dobytek przeładować do wagonów wąskotorowych. Tu dopiero zaczęła się ciężka praca. Rosyjskie koleje były szerokotorowe, austrjacke węższe. Trzeba było wyszukać 120 wagonów i przeładować 2 baony, 2 transporty. Oficerowie i żołnierze wspólnymi siłami dokonali tej pracy. Tymczasem zjawiła się jakaś delegacja ukraińska.

Haniebna zdrada

Delegacja ruska, która przybyła ze Lwowa, układała się z dowódcą transportu „w sprawie przejazdu przez wschodnią Małopolskę". Rusini żądali złożenia broni. Na to oficerowie i żołnierze oświadczyli, że jak z bronią wyruszyli na pole walki, tak też z bronią wrócą do Jarosławia, gdzie był pułk w 1914 roku stacjonowany; komu przypadnie wówczas broń to zdecydują odpowiednie czynniki; gdyby zaś Rusinom to wydało się krzywdą, komendant zaproponował walkę orężną. Nareszcie stanął układ. Polacy mieli być przepuszczenie przez wschodnią Małopolskę, lecz linją kolejową przez Rusinów wskazaną, inaczej zagrozili wysadzeniem mostów. Podpisano umowę i transport ruszył trasą na Tarnopol – Sambor – Chyrów – Jasło – Rzeszów - Jarosław. Myśmy nic w tym czasie nie wiedzieli, że z Ukraińcami walczą dzieci i kobiety.

Rusini nie dotrzymali układu i nocą zdradziecko napadli na śpiących żołnierzy, chcąc ich rozbroić i ograbić, zasypując ich gradem kul z karabinów maszynowych i ręcznych, oraz granatami. Czuwałem przez cały czas podróży i gdy tylko spostrzegłem niebezpieczeństwo, natychmiast wyskoczyłem z wagonu i budziłem śpiących. Walka zacięta trwała do godziny 12 - 1 w nocy. Hołota ruska obsadziła wozy transportowe jako najsłabiej bronione i podpaliła wóz bagażowy obok maszyny. Ukraińcy zatrzymali pociąg w miejscu dla nas fatalnym. Z jednej strony wał obsadzony przez kompanję ukraińców, z drugiej ogromne jezioro. Ponieważ w moim wagonie świeciła się lampa, porucznik-żyd, podszedł pod mój wagon i zażądał, aby transport oddał broń. Powiedziałem mu, że dowódca może o tym zdecydować, a on jest na końcu transportu. Gdy się oddalił, wyskoczyłem z wagonu i zaalarmowałem śpiących. Rozległy się strzały wroga gdy dowódca odmówił oddania broni. Ciemno, północ, brak orjentacji, bitwa w całej pełni. Ukraińcy podpalili wagon taborowy ze słomą i sianem. Gdy ogień rozświetlił pole walki, Polacy przypuścili atak i odparli bandytów. Rankiem obliczono straty. Dwunastu zabitych i osiemnastu rannych było w bataljonie. Za bandytami urządzono pościg i ukarano ich przykładnie. Dowódca transportu **Stern Jakób**, sędzia (zmarł w Sanoku 2 lutego 1938 roku) wydawał wyroki śmierci. Zabitych Polaków pogrzebano na cmentarzu pod **Chodorowem.** Naszych żołnierzy zginęło 12, a szeregowy **Jałowy Józef** z Lubaczowskiego stracił nogę. Gdyśmy się załadowali do wagonów, zobaczyliśmy ścigającą nas pancerkę ukraińską, lecz została unieszkodliwiona – puściliśmy na nią dziki transport. **Następnie bez przeszkód, przez Stryj, Drohobycz, Chyrów, Jasło,** wrócili żołnierze do miasta, skąd w roku 1914 pierwsze zastępy wyruszyły do boju. W Jarosławiu była już zorganizowana mała kadra wojska polskiego z dwu austrjackich pułków, które tam były stacjonowane. **Przywieźliśmy ponad**

Cesarz Franciszek Józef pod Jarosławiem

120 wagonów, 6 parowozów, 150 koni. 40 karabinów maszynowych, polowe armatki, dużo mąki i pszenicy- wszystko to przeszło na własność polskich oddziałów w Jarosławiu. (Nasza historia pod Chodorowem, Kriwoj Rogu i Odessie, opisana została w Zarysie Historji Wojennej 14 Pułku Piechoty. Historyczne Biuro Wojskowe. Warszawa 1929).

Po 18 dniowych trudach dosiadłem jeszcze wierzchowca i dojechałem do domu, lecz gorączka ponad 40 stopni, która mnie kilka dni trawiła, powaliła mnie na łoże, z którego dźwignąłem się dopiero po kilku dniach. Z początku gdy gorączka ustąpiła, nie chciałem wierzyć, że jestem w Polsce, że jestem w domu rodzinnym, a gdy sobie przypomniałem ową straszną noc pod Chodorowem, bitwę w ciemnościach, strzaskany od kul i granatów wagon, w którym jechałem, zabitego ordynansa, podłogę zlaną krwią.[4] **Tak zakończyłem pierwszą wojnę światową.**

Przedstawiam jedną z List Strat (ubytków) Ministerstwa Wojny Austrii podczas I Wojny Światowej. Lista obejmuje zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych żołnierzy. Listy obecnie są publikowane na stronie www: Verlustliste Kriegsministerium Wiedeń[5]

Poniżej przykładowy wykaz żołnierzy, mieszkańców Tuczemp:

Użyte skróty, w tekście Listy Strat, oznaczają:
gestorben – zmarły;
gefallen = poległ;
verw (verwundern) – ranny;
kriegsgef. – jeniec wojenny

k. u. k. Kriegsministerium.

Nr. 412.

Verlustliste ausgegeben am | Popis gubitaka izdan dne
Veszteség lajstrom kiadatott | Lista de pierderi edată în
Seznam ztrát vydaný | Seznamek izgub izdan dne
Lista strat wydana dnia | Ztratna listina vydana dňa
Листа утрат видана дня | Lista delle perdite pubblicata il

26./4. 1916.

Für die Vollständigkeit und Richtigkeit des Nachdruckes der Verlustlisten übernimmt das Kriegsministerium wie immer geartete Verantwortung.
A veszteség lajstrom utánnyomatának teljességéért és helyességéért a hadügyministerium semminemű felelős[illegible] nem vállal.
Za úplnost a správnost patisku seznamů ztrát nepřejímá ministerstvo vojenství nižádné zodpovědnosti.
Za zupełność i dokładność przedruku list strat Ministerstwo wojny nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.
[illegible]
Za potpunost i ispravnost preštampavanja popisâ gubitaka ne preuzima ratno ministarstvo nikakve odgovornosti.
Pentru complețimea și corectitatea listelor de pierderi reproduse, ministerul de răsboiu nu ea asupra sa nici un responsabilitate.
Za popolnost in pravilnost ponatiskov seznamkov izgub ne prevzema vojno ministrstvo nikakršne odgovornosti.
Za správnosť a pravdu pridruku tejto ztratnej listiny nevezme vojenske ministerium žiadnu zodpovednosť.
Per la compitezza ed esattezza della ristampa della lista delle perdite il Ministero della guerra non assume [illegible]sabilità di sorta.

[illegible]henfolge der Bezeichnungen. — A jelzések sorrendje. — Pořadí údajů. — Porządek dat. — [illegible] — Red oznaká. — Rándul indicărilor. — Red oznamenil. — Rad znaku. — Ordine delle descrizioni.

[illegible]

Die fehlenden Daten werden nach Möglichkeit nachgetragen.

[illegible] dem Jahre 1914 herrührenden Verluste gelangen infolge verspätet eingetroffener Meldungen der Truppenkörper erst jetzt zur Verlautbarung.

Wien, 1916.
Aus der k. k. Hof- und Staatsdruckerei.

5 Na podstawie:Verlustliste Kriegsministerium, Wien

Zięba Ladislaus, LstGefr., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1895; verw.

Majkut Michael, ResInft., IR. Nr. 90, 10. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1882, verw.

Zawada Michael, Gefr., IR. Nr. 90, 3. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1897; tot (19./10. 1916).

Stabij Josef, Kdt., IR. Nr. 90, zugeteilt dem k. k. LIR. Nr. 18, 8. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1896; verw.

Noga Iwan, LstInfst., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1895; kriegsgef., Walujki, Gouvernement Woronesch, Rußland.

Zarzycki Johann, ResInfst., IR. Nr. 90, 1. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1880; kriegsgef., Rußland.

Siara Kasimir, LstInft., IR. Nr. 90, 4. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1892; kriegsgef., Simbirsk, Rußland.

Ledwoś Josef, LstInft., IR. Nr. 90, 4. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1894; kriegsgef., Simbirsk, Rußland.

Nr. 439. Bukstatt Buck Anton, ResInfst., IR. Nr. 90, 2. Brückenschutzkomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1887; tot. (Laut Meldung des russischen Roten Kreuzes gestorben am 5./9. 1915 in Ossa, Gouvernement Perm, Rußland. Nicht legal nachgewiesen. War kriegsgef. gemeldet.)

Wach Franz, LstGefr., IR. Nr. 90, 3. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1894; kriegsgef., Rußland.

Trelka Kasimir, Inft., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1893, verw.

Ledwus Adalbert, Inft., k. k. LstIR. Nr. 34, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1875, kriegsgef. (Rußland.)

Kogut Josef, ErsRes., IR. Nr. 90, Galizien, Jarostau, Tuczempy, 1893, verw.

Zawada Kasimir, LstSchütze, k. k. SchR. Nr. 34, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1871; gestorben (30./12. 1916).

Padiak Johann, Zugsf., k. k. LIR. Nr. 34, Galizien, Jarosl Tuczempy, 1884, kriegsgef.

Zawada Josef, LstSchütze, k. k. SchR. Nr. 5, 16. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1895; kriegsgef., Rußland.

Harasz Josef, Inft., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy; verw.

Ledwus Adalbert, Inft., k. k. IstIR. Nr. 34, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1875, kriegsgef. (Rußland.)

Trelka Kasimir, Gefr., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, verw.

Korecki Johann, KompHorn., k. k. LIR. Nr. 34, 1. Kom. Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1881; kriegsgef., Gouvernement Tomsk, Rußland.

Kogut Josef, Fähnr. i. d. Res., k. k. LIR. Nr. 12, 2. Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1893; verw.

Majkut Michael, ResInft., IR. Nr. 90, 10. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1882, verw.

Noga Iwan, LstInfst., IR. Nr. 90, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1895; kriegsgef., Waluiki, Gouvernement Woronesch, Rußland.

Soltys Jan, LstInft., IR. Nr. 90, 1. ErsKomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1892; kriegsgef., Ossa, Gouvernement Perm, Rußland.

Jurus Nikolaus, ErsResKan., FstAR. Nr. 3, Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1886; kriegsgef., Ossa, Gouvernement Perm, Perm, Rußland.

Czubocha Josef, LstSchütze, k. k. SchR. Nr. 28, 10. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1896; gefallen (15./9. 1917).

Pajtasz Josef, Fähnr. i. d. Res., GAR. Nr. 10, zugeteilt dem IR. Nr. 90, 1. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1894; verw.

Konstantynowicz Michael, Inft., IR. Nr. 90, 14. Komp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1887; kriegsgef., Rußland.

Blok Michael, LstInfst., k. k. LIR. Nr. 5, 38. Marschkomp., Galizien, Jaroslau, Tuczempy, 1893; verw.

Wawszczak St., Korp., k. k. LIR. Nr. 18, 3. ErsKomp., 1882, krank, ResSpit. in Szombathely.

Katechizm tuczempskich poddanych

KATECHIZM

PODDANYCH

GALICYJSKICH

o prawach i powinnościach ich względem Rządu, Dworu i samych siebie.

Przez

Konstantego Leliwa Słotwińskiego,

Przełożonego Zakładu nar. im. Ossolińskich, Pana w Głobikowy, Komisarza nigdyś cyrkułowego, Członka Towarzystwa naukowego w Krakowie.

1 8 3 2.

15.770

Cesarz Franciszek Józef, przekonany o niezbitej prawdzie, że na mniejszej lub większej pomyślności ludu wiejskiego, także mniejsza lub większa pomyślność państwa zawisła, polecił rządowi Austryjackiemu po **zajęciu** Galicyi, by wszelkiego starania dołożył, by ucisk, pod jakim poddani w Tuczempach za rządu polskiego utyskiwało, uchylony został, by poddanych od dowolnych wymogów zasłonił, własność jego zabezpieczył, i na zyskanej tym sposobem miłości poddanych, najtrwalszy, niepożyty, kamień węgielny bytu swojego założył. Oto są najgłówniejsze ustawy, któremi chęci swoje uskutecznił :

Dnia 14, Marca 1773, nakazano, ażeby dwory poddanych zbożem na siew zapomagały, i takowe po zbiorze powoli odbierały; a nakaz ten, dnia 12. kwietnia r. 1787. z tym dodatkiem ponowiono, że w przypadku, gdyby panowie zapomogi nie dali, poddani ją ze skarbu otrzymają, a dwór natychmiast do powrócenia danego zboża w drodze sekwestracyi przymuszony będzie.

Dnia 18. Kwietnia r. 1775. zaprowadzono **podatek rustykalny;** pewną ilość wyznacza się od Rządu na gromadę, a zwierzchność miejscowa rozkłada ją na pojedynczych włościan, i odpowiada za pewne jey złożenie; jeżeli gromada odeń tak uciemiężona, iż podatku złożyć nie jest wstanie.

Dnia 3. Czerwca 1775 ogłoszono, że poddani do brania pewnej miary wódki pańskiej, płodów lub innych ruchomaści, ani też do ustąpienia ziarna lub jakichkolwiek rzeczy, w ustanowionej od dworu cenie, przymuszani bydź nie mogą; dano też przepis względem furmanek dalekich.

Dnia 5. Stycznia objaśniono, że powinności poddańskie według **Inwentarzów** pierwotnych, (stokinventarien) i według fassyi dominikalnych (od roku 1775 do 1778) rozpoznawane bydź powinny. Ieżeli więc dziedzic powinności poddańskie w podatkowej fassyi swojej, jak należy, umieścił, a poddani je wówczas, pełnili, to je zawsze i nadal pełnić powinni. Ale gdy poddani przrciwko temu skarżą, i w dowód dawne Inwentarze lub inne pisma (dokumenta) składają, natenczas zachodzi pytanie, czyli ta lub owa powinność była, lub niebyła do podatku zeznana (fassjonowana)? Jeżeli niebyła, więc ustaje, jeżeli zaś była umieszczona w fassyi, natenczas poddani, dowiodłszy jej niesłuszności, od niej wprawdzie wolni, ale też dwór za ten ubytek stosowną ulgę w podatku grontowym (dominikalnym) otrzymać winien W królewszczyznach powinności poddańskie nie według **lustracyi** , która dochody ogólne zawiera, ale według Inwentarza szczegółowego, rozpoznawane bydź mają.

Dnia 1 Września 1781 wyszły dwa ukazy o poddanych: w pierwszym przepisano drogę, na której uciążony poddany sprawiedliwości dochodzić powinien; w drugim rozkazano, ażeby poddani we wszystkich przypadkach dworom posłuszni byli, boć gdyby rozkaz niesłusznym bydź się okazał się, niezwłocznie wynagrodzeni będą , ale krnąbrni na miejscu karani, buntownicy zaś i podżegacze sądowi zbrodniowemu (kryminalnemu) do ukarania oddani bydź mają. Kara poddanego, w przytomności wójta i przysiężnych gromadzkich wykonana i w dziennik (protokół) karny zapisana bydź powinna. Odwołanie się (rekurs) do wyższej władzy niewstrzymuje kary? W czasie żniwa atoli areszt, i robota za karę miejsca mieć niemoże, ale na dalszy czas odłożona, niemniej gdy areszt lub ośm dni, lub oddalenie z roli, czy zagrody nastąpić ma, wyrok zwierzchności dworskiej od urzędu cyrkułowego potwierdzonym bydź musi. Kary pieniężne na poddanych zakazane; zwierzchności wymagając co się nie należy, podlegają karze. Co ćwierć roku dzienniki karne, od urzędu cyrkułowego, do rządu krajowego (Gubernjum) przesełane bydź powinny.

Dnia 6. Kwietnia 1782. zniósł, dobrotliwy dla tuczempskich chłopów cesarz Józef, niewolnicze poddaństwo w Galicyi stanowiąc, że poddani, którzy zagród niemają, wieś opuścić mogą, i do wysług sierocińskich obowiązani nie są; żadne też daniny pod pozorem poddaństwa wymagane bydź niepowinny. Ten dobroczynny krok, za którym ten wspaniałomyślny cesarz widząc, jarzmo niewoli na najliczniejszej i najpracowitszej klasie narodu ciązace skruszył, i czynność od Russa (Rousseu) i innych polityków za niewykonalną u sławjańskiego ludu uważaną, wykonał, jest najswietniejszą gwiazdą w nieśmiertelności Józefa wieńcu i niezachwianym kamieniem węgielnym pomyślności gminu. Dowiodła Austryja tym dzielnym krokiem, że znosząc niewolę, nie potrzeba się obawiać tyle złego, jakie Rousseau i Malby przewidzieć chcieli, że oraz Rząd według silnych prawideł działający, zamiar takowy z najlepszym skutkiem uskutecznić zdołał.

Dnia 24. Kwietnia 1783 zakazano poddanym gorzałki nad 3 złote polskich borgować.

Dnia 5. Czerwca 1784 oznajmiono, że zwierzchności dworskie, za uciemiężenia poddanych, od dzierżawców i ludzi dworskich, czyli tak zwanych oficjalistów (wyjąwszy osobiście ciemiężących zbrodnie) odpowiadać, i na nich tylko odwetu poszukiwać mają.

Dnia 26. Lipca 1784 zastawiania grontów poddańskich; i pożyczki bez zezwolenia zwierzchności dworskiej, najsurowiej zabroniono.

Dla zasłonienia poddanych od ucisku dowolności, wyszedł dnia 25. Listopada 1784. przepis podwodowy dla osób wojskowych i cywilnych, odznaczający dokładnie, kto? I jakim sposobem podwodę (forszpan) żądać może.

Dnia 12. Kwietnia 1785 ogłoszono ukaz podatkowy, a wskutek jego pomiar wszystkich dworskich i chłopskich posiadłości zalecono.

Dnia 16. Czerwca 1786 wydano najważniejszy, a dla poddanych najdobroczynniejszy ukaz pańszczyźniany. Przezeń: 1) najwyższą robociznę na trzy dni w tygodniu ograniczono, ale kto mniej robił, ten przy swej powinności pozostał; 2) chałupnicy i kumornicy odrabiają dni 12 na rok; 3) **dalekie furmanki** rocznie więcej jak 40 mil, to jest : 20 mil tam i 20 nazad rachując; 4) wszystkie inne **wysługi daremszczyzny**, jako to polowanie, posełanie z listem, koszenie łąk, sadzenie kapusty i tiutiuniu, siejba zboża i t d za pańszczyznę rachowane bydź mają; 5) dzielenie gruntów poddańskich zakazane; 6) nad pańszczyznę, nie można poddanego, chociażby za pieniądze do roboty (mimo woli poddanego i wyjąwszy dni posiłkowe w lecie) używać; 7) parobcy i inna czeladź dworska niewinna służyć za pańszczyznę, ale ma mieć zasługi słuszne i przyzwoite, podobnież; 8) roboty rzemieślnicze nie mogą być pańszczyzną rachowane; 9) **targowe**, pobierane od żywności przez poddanego do miasta wiezionej, zakazane; 10) **porękojmi** pieniężnej za ucieczkę z gruntu, tudzież 11) **kunicy** czyli opłaty za pozwolenie do żenienia, pobierać nie wolno; 12) **płodów** do kupna lub przedaży narzucać; 13) poddanych na pieniądze karać, i t d zabroniono; a na przestąpienie którego z tych zakazów, podwójna a nawet potrójna wartość wymaganej powinności, za karę nałożona będzie (cały ten ukaz o dobrodziejstwie cesarza zawiera tylko 84 artykułów).

Nad dopełnieniem tych dla dobra ludu wiejskiego wydanych przepisów, czuwa rząd teraźniejszy, ale też każdy postrzegacz przyznać musi, że los poddanych, po zajęciu Galicyi, nierównie polepszony został. Wprawdzie szkodliwa gorzałka ustępuje piwu w licznych już browarach warzonemu, ale nowoczesności na roli nie widać. Ułożono więc plan zaprowadzenia szkółek wiejskich, zbudowania domków, płacenia nauczycielom, nadania im przyzwoitego kawałka roli i kilku sztuk bydła jako dziedzica powinności. Tuczempscy poddani z gospodarstwa swego mają zaledwie chleb i jarzynę do swego pożywienia. Kształcić ich zatem, nauczać trzeba, jak surowe płody swoje doskonalić mają, a wkrótce na niedzielę kurę do garnka mieć będą, będą więc majętnymi i szczęśliwymi. Ale bez nauki dopiąć tego nie można; nauka jest kamieniem węgielnym pomyślności gminu. Zarzucają wprawdzie niektórzy, że chłopi dzieci swoich do szkoły posełać niechcą to niech to plebani o korzyści, jaką nauka niesie, wieśniaka objaśnią, niech przyszły byt pomyślny okażą, ręczę, że na wyścigi dzieci wiejskie do szkoły, cisnąć się będą; a wreszcie, gdyby pomimo tego rodzice trwali w swym uporze, wszakże do dobrego przymusić ich można. Zabronić tylko szlubu temu, który pisać, czytać i cokolwiek rachować nie umie, a wkrótce znaczne okażą się skutki.

Kim był tuczempski poddany, kiedy stał się Polakiem, czy wówczas gdy ponad 150 lat temu ostatecznie zniesiono pańszczyznę? Czy w pogrążonym w kryzysie świecie pracy przymusowej i dyscyplinowaniu za pomocą kar fizycznych, gwałtowne konflikty zostały wpisane również w tuczempską rzeczywistość? Czy w świecie chłopów – poddanych, istniała idea narodowej wspólnoty łącząca panów i chamów? A czy można im postawić zarzut narodowej obojętności – to z nich musiała powstać milionowa armia walcząca o przywrócenie pańskiego państwa? Tuczempy to Polsko – Ruskie pogranicze; w wiosce przed 1914 rokiem mieszkali Polacy i Rusini, oraz kilkanaście osób narodowości żydowskiej. Zaczęto rozumieć i mówiono, że właśnie lud, czyli przede wszystkim chłopi, to skarbnica prawdziwych wartości, bowiem żyją oni w sposób naturalny i autentyczny w bliskim kontakcie z przyrodą, obce im są sztuczne konwencje wypaczające egzystencję panów. To nowe spojrzenie na sposób życia i kulturę chłopstwa miało szczególne znaczenie dla kształtowania się tożsamości narodowej. Dowodzono, że lud stanowi ważny składnik narodu, na wsi zachowują się nietknięte prawdziwe rodzime wartości, pod chłopską strzechą miały kryć się uczucia patriotyczne i wszelkie cnoty moralne. Rabacja Galicyjska nie potwierdziła tych narodowych założeń. Później w okresie powstania styczniowego te rebelianckie postawy chłopów, mające miejsce kilkanaście lat wcześniej nie potwierdziły się. Wieś w zdecydowanej większości pozostała bierna. Ta postawa tuczempian była również dominująca w późniejszych latach, także w okresie PRL-u. **Każdy miał swoją małą Ojczyznę – rodzinę, chałupę, pole, krowę, konie, kury i starał się żyć godnie i być niezależnym.**

Kto to jest poddany?

Słuchaj Synu mój, a przyjmiéj słowa moje, chceszli by się rozmnożyły lata żywota twego. Okażęć drogę ku mądrości, powiodę cię ścieszkami sprawiedliwości: na które, gdy wnidziesz, niebędą ściśnione kroki twoje, a bieżąc, niebędziesz się miał na czem obrazić. Trzymaj naukę, a niepuszczaj się jéj; strzeż jéj, bo ona jest żywot twój. Nie kochaj się w ścieszkach niepobożnych, a drogać się złych niech niepodoba. Uciekaj od niéj, ani chodź po niéj, uchylaj się a opuść ją, boć nie śpią, aż co złego uczynią; ani usną pierwéj, aż kogo przewrócą!

Proverb. 4. w. 10 — 17.

P. *Co to jest poddany?*

O. Poddanym jest każdy posiadacz ziemi, na któréj ciążą pańszczyzna, stałe czynsze, daniny, lub inne powinności dla dworu lub dziedzica włości.

P. *Jakim sposobem powstały te powinności?*

O. Powinności te powstały na mocy dobrowolnéj ugody między Panem ziemi i przychodniem, który chcąc osiąść na kawałku ziemi, prosił o niego właściciela, i przyjmował obowiązki za siebie i potomków swoich, jak się to nawet za naszych czasów dzieje.

P. *Gdzie są te ugody?*

O. Ugody te dochowują się w starych inwentarzach miejscowych, które od czasu do czasu przepisane bywają, kiedy papier zbutwieje, lub też pismo spełznie.

P. *Jak dawne są powinności poddanych?*

O. Powinności poddanych trwają już od tysiąca i więcéj lat; poddaństwo bowiem było u Hebrejczyków, Greków i Rzymian przed narodzeniem Chrystusa Pana i znane u wszystkich teraźniéjszych narodów, jako to: Anglików, Szwedów, Rossjanów, Węgrów, Włochów, Francuzów, Niemców.

P. *Więc poddaństwo nietylko w Galicji jest zaprowadzone?*

O. Poddaństwo jest na całym świecie; wszędzie są włościanie, którzy część ziemi od Panów nabytą, pańszczyzną, czynszami i t. p. opłacają.

P. *Czyli poddaństwo jest to samo co niewola?*

O. Poddaństwo a niewola, nie jest to samo. Poddaństwo bowiem przywiązane jest tylko do gróntu, niewola zaś do osoby i majątku; poddaństwem opiekują się Rządy, niewoli prawa polskie nieznały i austryjackie znać niechcą.

Wolności słońce czarna skryła noc,
Zdeptane prawa równości,
Ale despotów wnet upadnie moc,
I bratnie pomścimy kości.
Hej naprzód wiara,
Wolny wznieśmy śpiew.
W obronie ludzkości praw,
Idźmy przelać krew!
Darmo równości zasady chcą psuć,
Tyrany, króle, magnaty,
Już się nie damy w nowe więzy kuć,
Niech zginą arystokraty.
Wtedy to błogi zabłyśnie wiek,
Tak błogi jak słońce w maju,
Panów nie będzie,człeku równy człek,
Na świecie będzie jak w raju.

(Akta procesu studentów przemyskich Arch.Hist.Lwów,sygn.152)

O pańszczyźnie

W pracach będziesz jadł z ziemi po wszystkie dni żywota twojego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego. *(Gen. 3. w. 17 — 19.)* Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie. *(Job. 5. w. 7.)*

P. *Co to jest pańszczyzna?*

O. Pańszczyzną zowiemy każdą pracę i robotę, którą poddany swemu Panu, do obrobienia ziemi, do gospodarstwa ogólnie wziąwszy i do wszelkich prawem niezakazanych célów, za użyczony poprzednikom jego lub jemu samemu gront i mieszkanie, rocznie, miesięcznie, lub tygodniowo pełnić obowiązany.

P. *A do polowania, ryb łowienia i t. p. można użyć pańszczyzny?*

O. I do polowania, i do ryb łowienia, do posyłek z listami, do pilnowania dworskich pól, budynków, bydła, drzewa i t. p. poddani za pańszczyznę wychodzić powinni.

P. *Do czegóż więc poddany za pańszczyznę znaglonym być nie może?*

O. Nie może być przymuszonym poddany, ażeby za samą tylko pańszczyznę, rzemiosło jakie dla Dworu robił, do Gdańska na flis chodził i cały rok we Dworze służył.

P. *Czy wolno jest pańszczyznę najmować?*

O. Pańszczyzny do obcych wsi lub miast najmować niewolno.

P. *Jak się to rozumie?*

O. To się tak rozumie, że poddani w tych miejscach, które do jednego i tego samego Pana nie należą, ani orać, ani włóczyć, ani żąć, ani żadnéj roboty w polu lub koło budynków robić za pańszczyznę nie powinni.

P. *A kiedy zboże, drzewo, wódki lub inne płody miejscowe, do obcéj wsi lub miasta wywieźć, lub to samo do wsi przywieźć potrzeba?*

O. Wtenczas pańszczyzna użytą być może i poddani taki wywóz i przywóz, za pańszczyznę odbyć są obowiązani, bo to nie jest najem pańszczyzny, ale pozbycie lub nabycie płodów, bez których gospodarstwo miejscowe ostać się niemoże.

P. *Kto powinien robić pańszczyznę?*

O. Każdy poddany czyli posiadacz grontu lub domu poddańczego, pańszczyznę robić obowiązany, jeżeli od niéj wyraźnie uwolniony nie jest.

P. *Czy są takie uwolnienia?*

O. Sołtysi, wybrańcy i inni czynszownicy, wolni są od pańszczyzny na mocy danych im przywilejów od Królów i Panów dziedzicznych.

P. *Czy wolno jest pańszczyznę na czynsz pieniężny zamieniać?*

O. Kiedy Dwór i poddany dobrowolnie ugodzą się, wolno jest pańszczyznę na czynsz pieniężny całkowicie lub w części zamienić; ale takowa zamiana potrzebuje potwierdzenia Urzędu cyrkularnego.

P. *A jest prawo, któreby poddanych od robienia pańszczyzny uwalniało, albo przemianę pańszczyzny na czynsze nakazywało?*

O. Takiego prawa niéma, i owszem Najj. Césarz i Król Franciszek r. 1821. wyraźnie nakazał, ażeby wszystko w tym stanie zostało, w jakim dotąd było, a podatek urbarjalny, który Panowie za pańszczyznę płacą, tém bardziéj prawo żądania pańszczyzny od poddanych umocnił.

P. *Wszak Césarz Józef II. pańszczyznę zniósł?*

O. Césarz Józef II. pańszczyznę znieść, a natomiast czynsz pieniężny zaprowadzić myślał; ale sami poddani żalili się na to, a następca Jego Césarz Leopold II. r. 1790. cały urbarjusz zniweczył (skassował) i pańszczyznę jak dawniéj robić nakazał, co też Césarz Franciszek kilkokrotnie potwierdził. I w saméj rzeczy jest lżéj dla poddanego odrobić pańszczyznę rękami, na których mu niezbywa, niż ją opłacać pieniędzmi

lub zbożem; których przy taniości zboża lub nieurodzaju zebrać niemoże.

P. *Wieloraka jest pańszczyzna?*

O. Pańszczyzna jest dwojaka: ciągła i piesza; ciągła zaś odbywa się albo czworgiem, albo trojgiem albo parą bydła, koni lub wołów.

P. *Czyli jest prawo, któreby ustanowiło miarę gruntu do pańszczyzny?*

O. Niéma takiego prawa, któreby ustanowiło miarę gróntu do pańszczyzny; nie powiedziano bowiem jeszcze, wiele z morga gróntu pańszczyzny odrabiać trzeba. Cała więc powinność zawisła od starodawnego zwyczaju i zapisania w inwentarzach.

P. *Więc Panowie mogą żądać pańszczyzny, ile chcą?*

O. Nie mogą; bo Panowie powinni się ściśle trzymać dawnych inwentarzów i podług nich tylko pańszczyznę żądać. Gdzie zaś w inwentarzach dawnych ilość dni pańszczyznianych na tydzień, na miesiąc lub na rok zapisaną nie jest, tam nie więcéj, jak trzy dni w tydzień z każdéj osiadłości, pańszczyzny robić należy.

P. *A kiedy w inwentarzach dawnych z roli lub zagrody 4. albo 5. dni co tydzień zapisano, można żądać tę pańszczyznę?*

O. Można, bo prawo tam tylko pańszczyznę na trzy dni postanowiło, gdzie pańszczyzna była nieograniczoną, ale według inwentarzów robić musieli pieszo i ciągło co Dwór kazał.

P. *Wszelako niektórzy mniémają, że pańszczyzna wszędzie na trzy dni w tydzień zniżoną została?*

O. Ci co tak myślą, ducha prawa nie rozumieją i Rządowi niesprawiedliwość przypisują; albowiem by to było bardzo niesprawiedliwie, ażeby poddany mający *np.* 60. morgów pola, tak trzy dni w tydzień robił, jak téż jego sąsiad, który tylko ma 15. albo 20. morgów. Niesprawiedliwie by téż było, większą nad trzy dni pańszczyznę Dworom odbierać, a nieoddać im gróntów, które poddani stósownie do téj większéj pańszczyzny posiadają. Wiedział o tém Rząd dobrze i niesprawiedliwości podwójnéj niepopełnił, a zatém podsuwać mu jéj niepotrzeba.

P. *Wiele godzin na dzień poddany Dworowi robić obowiązany?*

O. W lecie t. j. od 1go Kwietnia do ostatniego Września przez *dwanaście*, a w zimie, t. j. od 1go Października do ostatniego Marca, przez *ośm* godzin za pańszczyznę Dworowi robić należy; wszakże w zimie jedna, a w lecie dwie godziny na wypoczynek dzienny dla ludzi i bydła, na śniadanie, obiad i podwieczorek czyli jutrzenkę razem potrącić wypada.

P. *Czy niewolno dłużéj jak 12. godzin poddanego na pańszczyznie przytrzymać?*

O. W czasie żniwa, wolno jest poddanego o jednę lub dwie godziny dłużéj, gdy tego potrzeba, nad wymierzony czas przy pańszczyznie zatrzymać.

P. *Kiedy zaś poddani według danych zwyczajów mniéj niż dwanaście albo ośm godzin na dzień robili?*

O. Wtenczas poddani przy tym zwyczaju pozostać mają, bo Rząd dawnych inwentarzów nie obalił.

P. *Czy wolno dni całe na półdzienki dzielić?*

O. Bez woli poddanego dni całych na półdzienki dzielić niewolno, to jest, niewolno żądać od poddanego, ażeby za trzy dni, cały tydzień po pół dnia robił. Ale kiedy poddany z potrzeby własnéj, tylko na pół dnia do roboty dworskiéj wyjdzie, to mu całego dnia potrącać nie trzeba.

P. *A jeźli poddani po pół, półtora lub półtrzecia dnia co tydzień robić mają?*

O. Tacy poddani, powinni całe dni robić, i to: *półdniowy* w jednym tygodniu dzień cały, w drugim tygodniu nic; *półtorodniowy*, w jednym tygodniu dwa dni w drugim dzień; *półtrzeciodniowy*, w jednym tygodniu trzy, a w drugim dwa dni i t. p.

P. *Są poddani, którzy mniéj niż dzień w tygodniu robić mają; jakże pańszczyznę odbywać powinni?*

O. Poddani, którzy mniéj niż dzień w tydzień t. j. mniéj niż 52. dni na rok robić obowiązani, nie mogą być tylko do jednego dnia w tygodniu przyniewoleni, ale powinni, jeżeli Dwor tego żąda, przez

kilka tygodni wciąż po jednym dniu odbywać, dopóki należytości rocznéj nie odbędą.

P. *Czy można za dzień czworobydlny, żądać dwa dni parowe, albo téż przeciwnie, za dwa dni parobydlne, jeden dzień poczwórny?*

O. Jeżeli poddany tego nie chce, to nie można od niego żądać, ażeby za dzień czworobydlny odbył dwa dni parowe; równie téż od parnika żądać nie można, ażeby pańszczyznę swoją parobydlną, odbywał czworgiem bydłu.

P. *A kiedy robota w polu tego wymaga?*

O. W saméj rzeczy są roboty w polu, które rozdzielić lub téż połączyć zaprzęgi wymagają; wolno zatém do włoczki lub skródzenia (skrudlenia), czworobydlny zaprząg na dwie pary podzielić, a znowu do orania w ciężkich gróntach, lub zwożenia tramów i t. p. parobydlne zaprzęgi razem połączyć; albowiem jak z jednéj strony wszelka robota w polu i koło gospodarstwa pańszczyzną opędzona być powinna, tak znowu poddany nad siłę zaprzęgu swojego, do roboty pociągany być nie może.

P. *Co powinni odrabiać chałupnicy i kómornicy na poddańczych gróntach osadzeni?*

O. Chałupnicy i kómornicy na poddańczych gróntach *) osiedli, dwanaście dni pieszych rocznie i to co miesiąc dzień jeden, odbywać obowiązani.

P. *A jeżeli sobie który poddany na dworskim gróncie z wiedzą Pana chałupę postawi?*

O. Chałupnicy na dworskich gróntach, mają odbywać taką pańszczyznę, o jaką się z Dworem ugodzą.

P. *Kto uważany za chałupnika, a kto za kómornika?*

O. Za chałupnika uważa się ten poddany, który ma swój własny dom, ale oprócz małego ogródka, żadnego gróntu nie posiada; kómornik zaś ani gróntu ani nawet chałupy swojéj nié ma, tylko u innego gospodarza w najmie mieszka.

P. *Kto jeszcze za chałupnika lub kómornika brany być powinien?*

O. Ponieważ dzielenie gróntów poddańczych jest zakazane, więc wspólnicy na rolach i zagrodach, którzy w starych inwentarzach (1772—1775.) ani téż w Subrepartycji podatku rustykalnego 1775. gospodarzami zapisani nie są, ale dopiéro później, od samychże gospodarzów, części roli lub zagrody, jakiemkolwiek bądź prawem nabyli, jeżeli własne chałupy mają, za chałupników, jeżeli zaś pod jednym dachem z pierwiastkowym gospodarzem mieszkają, za kómorników uważani, i do odrabiania przepisanych dni dwunastu rocznie, Dworowi obowiązani bydź mają.

P. *Kto uwolniony od kómornego czyli dni kómornych?*

O. Zgrzybiali albo 60. lat wieku mający kómornicy, bezżenni lub żonaci synowie i wolne lub zamężne córki, którzy u rodziców, teścia lub świekry za parobków i dziewki służą, wypracowani gospodarze lub gospodynie, którzy nie z winy swojéj gospodarstwo porzucili, niemniéj téż inwalidzi i wysłużeni (abszytowani) żołniérze, tudzież akuszerki examinowane, *jak długo tylko są kómornikami* lub kómornicami, do kómornego pociągani być nie powinni; ale gdy swoją własną chałupę lub gróntu kawałeczek obejmą, stósowną pańszczyznę odrabiać są obowiązani.

P. *Kto jeszcze wolny od chałupnego albo kómornego?*

O. Od chałupnego i kómornego wolni są wspólnicy, którzy na podzielonych przed rokiem 1786. gróntach siedzą i w tabelle pańszczyznane u Dworu, jako wspólnicy są zaciągnieni, lub którym Zwierzchność dworska na podział gróntów zezwoliła i wypadającą pańszczyznę z roli lub zagrody, nie od jednego gospodarza, ale od każdego posiadacza szczegółowo żąda.

P. *Co są dni pomocne czyli posiłkowe?*

O. Dni pomocne czyli posiłkowe są owe dni, które poddani oprócz pańszczyzny tygodniowéj, do zbioru siana, zboża i ziemniaków czyli kartofli, Zwierzchności dworskiéj za pieniądze robić obowiązani.

P. *Kto obowiązany do dni posiłkowych?*

O. Rolnicy i zagrodnicy *dwudniowi* obowiązani są dzień jeden, a *jednodniowi* dwa dni w tydzień Dworowi za pieniądze robić.

P. *Za jakie pieniądze dni posiłkowe odrabiać należy?*

O. Urząd cyrkułowy co rok ustanawia cenę dni posiłkowych, i za tę cenę po kościołach z ambon ogłoszoną, poddani dni posiłkowe odrabiać są obowiązani.

P. *Mogą być poddani w innym czasie i do innych robót za pieniądze przyniewoleni?*

O. Oprócz sianożęcia, żniwa i kopania ziemniaków, poddanym pieniędzy narzucać niewolno.

P. *Co są daremszczyzny?*

O. Daremszczyzny nazywają się te roboty, które po niektórych miéjscach, oprócz pańszczyzny tygodniowéj, poddani za darmo robić byli obowiązani.

P. *Jakież-to są roboty?*

O. Obrabianie pustek na Dwór zajętych, ładowanie zboża dworskiego na galary, pilnowanie, naprawa i spuszczanie gularów, robienie trylów, karnatów, maztów, styrów i t. p, młócenie i robienie krup dla flisów, spuszczanie stawów i sadzawek dworskich, wywożenie stawarki, zarybianie stawów, dodawanie parobków do browaru, gorzelni, karczem i młynów pańskich, strzeżenie stadniny, bydła, kóp w polu, łąk i budowli dworskich, koszenie łąk, przewracanie i kopienie siana, sadzenie, polewanie, plewienie, zbieranie i krążanie kapusty lub tiutiuniu, branie, moczenie i miądlenie lnu i konopi, rznięcie sieczki, robienie krup, kaszy i oleju, okopywanie i ogradzanie dworskich pól i ogrodów, przywóz i rąbanie drzewa świętalnego, wywożenie nawozu, siéw zboża, nareszcie gwałty, tłoki i powaby.

P. *Możnaż takie roboty żądać od poddanych?*

O. Można, ale im trzeba za nie pańszczyznę potrącić; bezpłatnie bowiem lub za darmo robić, nie są obowiązani.

P. *Jak powinni poddani pańszczyznę odrabiać?*

O. Poddani powinni pańszczyznę zdatnymi ludźmi, zdolném bydłem, i dobrém naczyniem odbywać.

P. *Czy można od poddanego na raz ciągłą i pieszą pańszczyznę żądać?*

O. Niemożna; niewolno zatém kmieciowi rozkazać, ażeby jednego i tego samego dnia wyjechał ciągło do jednéj i wysłał pieszo do drugiéj roboty *np.* do wożenia snopków i do żniwa.

P. *Czy można pieszą robociznę na ciągłą przemieniać?*

O. Niemożna; zagrodnik pieszy nie jest obowiązany robić ciągło, kiedy nie chce.

P. *A ciągłe dni, wolno na piesze przemienić?*

O. Wolno; można bowiem od kmiecia żądać, ażeby pieszo robił, mianowicie za dzień jednokonny, jeden dzień pieszy; za paro lub czworobydlny, dwa dni piesze. Ale takowa przemiana robocizny ciągłéj na pieszą, jeżeli poddany nie chce, tylko raz w tydzień nastąpić może.

P. *Wielu ludzi przy sprzężaju pańszczyznianym bydź powinno?*

O. Z parobydlnym sprzężajem ma sam gospodarz na pańszczyznę wyjechać, lub téż zdatnego parobka wysłać, do trójki zaś lub czworobydlnego sprzężaju, powinien jeszcze pogonicza (poganiacza), a zatém dwóch ludzi dodać.

P. *Czyli i kiedy wolne są wydziałki?*

O. Wydziałki poddanymu mimo jego woli narzucone być nie powinny; ale gdzie z dobrowolnego układu zwyczaj zaprowadzony, że na wydziałki orzą, na wydziałki młócą i t. p. tam Urząd cyrkułowy takowy zwyczaj potwierdzić może. Albowiem doświadczenie przekonywa, że poddani daleko lepiéj na tém wychodzą, niż kiedy dozorca dworski według prawa, do pilnéj i dobréj roboty, przez cały dzień naganiać musi.

P. *Przy jakiéj robocie wydziałka prawem nakazana?*

O. Przy rąbaniu siągów; ponieważ tu prawo powiedziało, że za jeden dzień pieszy pół siągi (sięga) a za dwa dni piesze, cały siąg miary wiédeńskiéj zrąbać i ustawić należy, jeżeli poddany od wrębu daléj nad pół mili nie mieszka. Bo gdzie poddany do wrębu (lasu) trzy ćwierci mili, milę albo téż więcéj iść ma, tam za

drogę, stósowną pańszczyznę *) potrącić należy.

P. *Jaką miarę trzymać powinien siąg wiédeński?*

O. Siąg wiédeński powinien mieć trzy łokcie albo sześć stóp wiédeńskich długości i tyleż wysokości, a pięć ćwierci łokcia, albo 30. cali wiédeńskich szerokości t. j. długości polana.

P. *Wiele na wóz parosprzężny ciężaru brać należy?*

O. Na parosprzężny, czyli parobydlny wóz trzeba nałożyć pięć korcy twardego albo sześć korcy miękkiego zboża; na trójkę 7 1/2. korcy twardego albo 9. korcy miękkiego, na cztéry konie lub woły dziesięć korcy twardego, albo 12. korcy miękkiego zboża.

P. *Jakże drzewo i inne ciężary nakładać?*

O. Drzewo, zboże w snopach, kamienie i inne ciężary według powyższéj ciężkości zboża nakładać potrzeba; wiadomo zaś jest, że zboża twardego korzec 150. funtów wiédeńskich waży, więc na parosprzężny wóz najmniéj siedm, na czworosprzężny zaś, czternaście cetnarów wiédeńskich wziąść należy.

P. *Kiedy pańszczyznę rozkazywać?*

O. Pańszczyzna w Niedzielę na cały tydzień rozkazaną być powinna; wszakże gdy odmiana pogody lub inne nagłe przyczyny wymagają, pańszczyzna wieczór lub do dnia rozkazaną być może.

P. *Jak trzeba pańszczyznę potrącać, kiedy dészcz lub niepogoda przeszkodzi?*

O. Jeżeli deszcz lub niepogoda przed południem zapadnie, to się należy poddanymu na pańszczyznę już przybyłemu, pół dnia zapisać, a drugie pół dnia w tym samym lub téż następującym tygodniu dorobione być powinno; przeszkodzi zaś deszcz robocie po południu, to cały dzień zapisać potrzeba, ale wolno jest poddanego przez zostające do wieczora godziny, do innéj roboty użyć.

P. *Wiele mil na dzień za pańszczyznę jechać lub iść potrzeba?*

O. Od pierwszego Października do ostatniego Marca czyli w zimie, końmi lub piechotą trzy mile, wołmi dwie mile, a od 1go Kwietnia do ostatniego Września czyli w lecie, końmi lub piechotą cztéry mile, a wołmi trzy mile za dzień jechać lub iść potrzeba; a zatém w półroczu letniém końmi lub piechotą o dwie, wołmi o półtoréj mili jechać lub iść i wrócić za dzień jeden należy, bo droga *tam* dwie i *nazad* dwie, a zatem razem cztery, albo tam półtoréj i nazad półtoréj, to jest razem trzy mile wyniesie. Wszakże kiedy droga bardzo zła lub górzysta, Dwór według słuszności, coś z tego wymiaru mil ustąpić, albo pańszczyzny więcéj potrącić winien.

P. *Jak potrącać pańszczyznę za przędzenie?*

O. Kiedy oprócz inwentarskiéj oprawy Dwór za pańszczyznę przęść każe, to trzeba wyrachować, ile dobra przędka za siedm godzin uprzędzie, i tyle w ogólności za jeden dzień przyjmować.

P. *Czy powinni poddani za miarki młócić?*

O. Poddani za miarki młócić niepowinni, jeżeli tego dobrowolnie nie chcą.

P. *Jaka jest przeszkoda prawna w odbywaniu ciągłéj pańszczyzny?*

O. Gwałtowna zaraza na bydło, jest przeszkodą prawną, która poddanego od ciągłéj pańszczyzny na czas uwalnia.

P. *A choroba na ludzi uwalnia od pańszczyzny?*

O. Nie wcale; poddany po wyzdrowieniu swojem, pańszczyznę zaległą, jeżeli Dwór żąda, odrobić powinien.

P. *Co za przyczyna, że zaraza bydła uwalnia, a choroba ludzi nie uwalnia od pańszczyzny?*

O. W czasie zarazy na bydło, całe gospodarstwo ustaje i trzeba się chronić połączenia bydła, dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy, czego w czasie choroby ludzkiéj obawiać się nie trzeba. Dla tego w czasie zarazy, pańszczyznę pieszą za ciągłą odbywać, lub też końmi odrabiać ją należy; bo nie trzeba sobie rozumieć, ażeby za cały czas zarazy, pańszczyzna ciągła darowaną być miała.

P. *Kiedy się należy pańszczyznę pobywać?*

O. Pańszczyznę w każdym tygodniu, kiedy Dwór każe, odbywać potrzeba.

P. *Co czeka poddanego, gdy w nakazanym dniu na pańszczyznę niewyjedzie lub niewyjdzie?*

O. Poddany, który w nakazanym dniu niewyjedzie albo niewyjdzie na pańszczyznę, powinien w tym samym lub którymkolwiek następnym tygodniu, tylo dwoje za karę odrobić.

P. *Jak się to rozumie?*

O. To się tak rozumie, że poddany nietylko dzień opuszczony za pańszczyznę, ale nadto drugi dzień za karę darmo odrobić powinien, i to się nazywa *dzień karny*.

P. *A wolno jest Dworowi pańszczyznę z tygodnia na tydzień lub też na poźniéjszy czas zatrzymywać?*

O. Niewolno; albowiem pańszczyzna co tydzień porządnie żądaną i odrabianą być powinna.

P. *Jakim sposobem zaległości pańszczyzny i dni karne żądane być powinny?*

O. Zaległości pańszczyzny i dni karne z winy poddanego narosłe, Dwór żądać może, kiedy chce, a poddany odrobić je obowiązany tak, żeby każdego tygodnia obok bieżącéj tygodniowéj powinności, dzień jeden zaległy i dzień karny odrobił.

P. *Czy można żądać pańszczyzny w niedziele i święta uroczyste?*

O. *W niedziele i święta uroczyste można żądać* pańszczyzny, ale tylko w nadzwyczajnéj i nagłéj potrzebie.

P. *Które są święta uroczyste?*

O. Wielkanoc i poniedziałek wielkanocny, poniedziałek świąteczny, Boże narodzenie, nowy rok, trzech Królów, Wniebowstąpienie, Boże ciało, i pięć świąt N. P. Marji, jako to: Gromnice, Zwiastowanie, Wniebowzięcie, Narodzenie i Niepokalane poczęcie, tudzież dzień SS. Piotra i Pawła, wszystkich Świętych, S. Szczepana i S. Michała.

P. *Kiedy Pan ma dwie lub więcéj wsi, czy może użyć pańszczyzny z jednego miéjsca na drugiem?*

O. Może użyć téj pańszczyzny jak swojéj, a poddany z jednéj wsi do drugiéj tego samego dziedzica na robotę iść powinien, bo mu za drogę tam i nazad pańszczyzna potrącona będzie.

P. *Co są podróże dalekie?*

O. Kiedy poddany tak daleko jechać albo iść ma, że droga tam i nazad więcéj niż przepisane na jeden dzień (2 — 4) mile wynosi, to się takowa pańszczyzna zowie podróżą daleką, a zatém, kto tylko o trzy mile z miéjsca na pańszczyznę jedzie lub idzie, ten daleką podróż odbywa, bo droga tam i nazad sześć mil, t. j. więcéj wynosi, niżeli za jeden dzień ujéć lub ujechać przepisano.

P. *Jakiem zaprzęgiem należy odbywać dalekie podróże?*

O. Dalekie podróże takim samym zaprzęgiem, jak pańszczyznę miéjscową odbywać należy, t. j. parą, trójką albo czworgiem bydła.

P. *Czy wolno furom i na powrót ciężar jaki nałożyć?*

O. Wolno jest furom i na powrót ciężar mierny nałożyć, ale obroki i żywność na wagę także iść powinny.

P. *Wielu dni pańszczyzny za podróże przyjąć należy?*

O. Za każde dwie mile wołmi, albo trzy mile końmi lub piechotą w zimie, a za trzy mile wołmi, albo cztéry mile końmi lub piechotą w lecie dzień jeden potrącić należy więc *np.* kiedy poddany wołmi o dziesięć mil jedzie, to mu należy potrącić w zimie dziesięć, a w lecie nie całe siedm dni; za tę samą odległość dziesięciu mil końmi lub piechotą, należy się potrącić w zimie nie całe siedm, a w lecie pięć dni ciągłych.

P. *Kiedy w daleką podróż wyprawiać niewolno?*

O. Podczas siéwu, sianożęcia i żniwa, poddanego, jeźli niechce, w daleką podróż wyprawiać niewolno.

P. *Co się należy poddanymu w daleką podróż wyprawionymu, oprócz pańszczyzny?*

O. Oprócz pańszczyzny, należy się poddanymu w daleką podróż wyprawionymu dać naprzód pieniądze na myto, rogatki i przewóz, ile tam i nazad wypada, a prócz tego na każdą parokonną furę w lecie,

czyli od 1go Maja do ostatniego Października po *siedm*, a w zimie, czyli od 1go Listopada do ostatniego Kwietnia po *dziewięć* grajcarów na dzień w gotowiźnie zapłacić, z czego poddany parobka i bydło utrzymać i postajenne zapłacić powinien.

P. *A kiedy poddany żywność dla bydła i ludzi na furę bierze, i pod gołem niebem nie w stajniach nocuje, albo rogatki objeżdża i w bród a nie na przewóz jedzie, należy mu się co płacić?*

O. Wtenczas mu nic płacić nienależy, bo obroki i żywność na wagę idą, bo nocując pod gołem niebem zboże lub inne rzeczy przewożone niebezpieczeństwu zepsucia lub ubytku podpadają, bo objeżdzanie rogatek jest zakazane, a zatém Dwór w każdym przypadku uszczerbek większy nad wyznaczone grajcary ponieść może i ponosi.

P. *Jak często może być w dalekie podróże poddany wyprawiony?*

O. Poddany nie więcéj jak 20. mil tam i nazad, razem czterdzieści mil na rok jechać lub iść obowiązany.

P. *Do czego mogą być użyte fury?*

O. Fury te mogą być tylko do przewożenia zboża, wódek i innych płodów (produktów) lub rzeczy dworskich, nie zaś do jazdy urzędników i sług dworskich używane.

P. *Czy można wyprawiać fury za granicę?*

O. Fury za granicę, *np.* do Rossji, Turcji, Francji, Prus i t. p. wyprawiać niewolno.

P. *Jakim sposobem kwitować pańszczyznę?*

O. Sposób, jakim pańszczyzna kwitowana być powinna, dotąd jeszcze prawem przepisany nie jest; niepowiedziano bowiem, czyli dawać znaki, tabliczki, czy prowadzić karby, czy zapisywać w tabelle, wszystko dotąd na samym zwyczaju polega. Najlepiéj zaś jest dawać znaki i zapisywać zaraz w tabelle; ale te znaki powinni poddani dobrze chować, ażeby przy obrachunku pańszczyzny bałamuctwa nie robić. Trafiało się bowiem i trafia, że poddani albo ich służący, *znaki* dane przedają, ustępują, zamieniają; ztąd przy obrachunku pańszczyzny znaki okazywane z tabellą się niezgadzają, bo poddany, który pańszczyznę odrobił, niéma znaków, a ten co pańszczyznę winien, okazuje znaki.

P. *Cóż z takimi poddanymi robić?*

O. Tacy poddani popełniają oszustwo czyli oszukaństwo i powinni być według xięgi ustaw na ciężkie policyjne przestępstwa, aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, nawet o chlebie i wodzie, robotą publiczną i chłostą karani.

O czynszach i daninach

A tak płaćcie każdemu długi; komu dań, temu dań. (*Rom.* 13. *w.* 6 — 7.)

P. *Czyli wszędzie są jednakie daniny?*

O. Nie wszędzie są jednakie daniny; zależy to bowiem od starodawnego zwyczaju, jaki w gróntowych inwentarzach jest zapisany.

P. *Jakie są najzwyczajniéjsze daniny?*

O. Czynszyk albo czynsz ziemny, drób albo danina, oprawa, dziesięcina i osep są najzwyczajniéjsze daniny.

P. *Co jest czynszyk albo czynsz ziemny?*

O. Czynszyk albo czynsz ziemny jest danina w pieniądzach, którą poddani obok pańszczyzny Dworowi w gotowiźnie i w téj ilości płacić obowiązani, jaka w inwentarzach dawnych na każdego z nich nałożona.

P. *W jakich pieniądzach płaci się czynszyk?*

O. Czynszyk płaci się pieniędzmi powszechnie w kraju używanemi (kursującemi), a teraz aż do niejakiego czasu pieniędzmi papierowémi, pod nazwiskiem waluty wiédeńskiéj, rewersów wykupnych albo antycypacyjnych (szajnów) znanémi; niewolno zatém żądać od poddanych, ażeby czynszyk płacili złotem, polską, rossyjską albo téż inną monetą.

P. *Co się rozumie pod nazwiskiem drobiu?*

O. Pod nazwiskiem drobiu rozumieją się gęsi, kapłony, kury i jaja.

P. *Czyli poddani obowiązani są do téj daniny?*

O. Obowiązani tam, gdzie takowa w inwentarzach gróntowych od dawna jest zapisana, a według tego zapisania pobiérana i dawana.

P. *Wszak czynsz od drobiu i dziesięcina drobiowa jeszcze r. 1780. zniesione zostały?*

O. Prawda, czynsz od drobiu na pastwiskach dworskich pasącego się i dziesięcina drobiowa, zniesione zostały r. 1780. więc niewolno ich pobiérać; ale drób inwentarjalny, bez względu na ilość drobiu jako danina gróntowa, w przydatku do pańszczyzny od dawna pobiérany, żadném prawem niezniesiony i owszém r. 1825. potwierdzony został, a Dwory tę daninę od samego początku opłacały i teraz w podatku urbarjalnym opłacają.

P. *Co jest oprawa?*

O. Oprawa jest oddawanie przędziwa lnu i konopi, co także po niektórych miéjscach nazywają *sztuki* dla tego, że powinność ta w inwentarzach na sztuki przędziwa jest zapisana.

P. *Czy wszędzie jest jednakowa oprawa?*

O. Nie wszędzie; w jedném miejscu przędą poddani z dworskiego, w drugiém z własnego włókna; tu przędą po jednéj, tam po dwie, trzy i cztéry sztuki z roli lub zagrody, jak dawny zwyczaj i inwentarze przepisują.

P. *Jak ma być włókno rozdawane i przędziwo odbiérane?*

O. Len, konopie i kłaki powinny być przy Wójcie i Przysiężnych odważone, z każdego włókna przędzionko na próbę oprzędzione, i dopiéro podług téj próby oprawa odbiérana.

P. *Czyli komornicy i chałupnicy obowiązani są do przędzenia oprawy?*

O. Komornicy i chałupnicy na *poddańczych* gróntach, oprawę tylko za potrąceniem pańszczyzny prząść obowiązani; ale komornicy i chałupnicy na *dworskich gróntach* lub *w dworskich chałupach*, powinni prząść oprawę, na jaką się umówią; albowiem niemożna Dworu przymusić, ażeby za same tylko 12. dni rocznie, gront własny, który opłaca, poddanymu nadał, albo téż mimo woli kómorników i chałupników cierpiał.

P. *Jaka dziesięcina może być pobiérana?*

O. O dziesięcinie snopowéj dla Plebana mowy tutaj niéma, bo tu tylko rzecz idzie o prawa i powinności poddanych względem Dworu; Dwory zaś dziesięciny snopowéj nie pobiérają. Od pszczół i owiec dziesięcina ma być oddawana tam, gdzie od dawna według starych inwentarzów pobiérana bywa; ale niewolno wybiérać sobie najlepszych ulów lub owiec, tylko brać takie, jakie są. — Dziesięcina zaś z owoców, tiutiuniu i drobiu brana być niemoże.

P. *Chmiél, orzechy i grzyby, kiedy mają być dawane?*

O. Chmiel, orzechy i grzyby, mają być dawane tam, gdzie się rodzą, i gdzie pobiéranie ich starymi inwentarzami jest opisane, a zwyczajem umocnione.

P. *Co jest osep?*

O. Osep jest pewna miara zboża w ziarnie pszenicy, żyta, jęczmienia lub owsa z każdéj roli lub zagrody, od niepamiętnych czasów, obok pańszczyzny, Dworowi oddawana.

P. *Jaką miarą ma być osep dawany?*

O. Miara ospowa nie jest wszędzie jednaka, ale według okolicy różna; i tak w jedném miejscu sypią na większą, w drugiem na mniéjszą miarę.

P. *Czyli przez zaprowadzenie r. 1772. powszechnéj miary lwowskiéj, dawne ospy zniżone albo podwyższone zostały?*

O. Przez zaprowadzenie miary lwowskiéj w całym kraju, dawne ospy ani zniżone, ani téż podwyższone nie zostały; prawo jedynie chce, ażeby dawne miary, na miarę lwowską przemienione, i ospy już tylko miarą lwowską na przyszłość oddawane były. Kiedy więc *np.* w okolicy Podgórzem krakowskiem zwanéj, była oddawna zwyczajna miara, w ćwierci 10, a w korcu 40. garcy lwowskich trzymająca, to niewolno już na tę miarę ospu mierzać, ale go trzeba na miarę lwowską, pięć ćwierci za korzec odbiérać. Równie téż w owych miéjscach, gdzie korzec (korczyk) tylko 20 — 24. garcy lwowskich

trzymał, niewolno brać za korzec 32. ale tylko 20. albo 24. garce lwowskie.

P. *Czy należy się jakie prochowe albo miarowe przy ospie?*

O. Nienależy się ani prochowe ani miarowe; osep ma być miarą lwowską, równo pod strych, bez kołniérza oddawany.

P. *A kiedy poddany niechędożone zboże na osep przyniesie?*

O. To go wolno nieprzyjąć, albo w obecności Wójta wychędożyć; bo osep należy się w ziarnie, nie w plewach.

P. *Jakie daniny są zniesione?*

O. Wszystkie daniny w ogólności, które w dawnych inwentarzach nie są zapisane, pobiérane być nadal nie mogą. Nadto zaś zniesione są następujące daniny: robienie bezpłatne mat słomianych na przykrycie zboża dworskiego do Gdańska spławianego; dodawanie słomy na powrósła; oddawanie nawozu (gnoju, obornika) na grónta dworskie; czopowe od wina; komorne w pieniądzach; targowe od prowadzonych do miasta na przedarz owoców, lub żywności; Solowe czyli opłata za przedarz soli; Electionale czyli danina za potwierdzenie Wójta i Przysiężnych; poświętne, czyli podarunki dla Urzędników dworskich na święta; hajduczne czyli składka na pachołków dworskich; groszowe za kwity z uiszczonéj pańszczyzny i innéj powinności górnowéj; powóz czyli podorożczyzna; expenszczyzna czyli opłata sądowa na wsi; mortuarjum czyli opłata od majątku po śmierci poddanego; odchodne czyli danina za przeniesienie się poddanego z miejsca na miejsce; Kunica czyli oddawanie kuny za pozwolenie żenienia. Te daniny zatém, chociażby gdzie w jakim inwentarzu stały, pobiérane być nadal nie mogą.

O sądzie dworskim albo patrymonialnym

Azaż niewiecie, że komu się ofiarujecie być sługami ku posłuszeństwu, tego jesteście sługami komuście posłuszni? (*Rom.* 6. *w.* 16.) na wszem bądźcie posłuszni Panom cielesnym, nie na oko im służąc, jako byście się ludziom podobać mieli, ale w uprzejmości serca, bojąc się Boga. Cokolwiek czynicie, czyńcie z chęci, jako Panu ..... a ktoby nie sprawiedliwie czynił, odbiérze za to, co nieprawie czynił. (*Colos.* 3. *w.* 22 — 25.)

P. *Co jest Sąd dworski?*

O. Sąd dworski, trudni się sprawami wynikającemi z poddaństwa, między Panem wsi i poddanym, czy to rzecz idzie o pańszczyznę, czynsze, daniny, czyli też o podatki w pieniądzach i zbożu (liwerunki) o podwody i t. p.

P. *Kto sądzi te sprawy?*

O. Sprawy te sądzi sam Pan wsi, albo jego zastępca (Mandatarjusz).

P. *Co może Pan żądać od poddanego?*

O. Pan może żądać od poddanego zupełnego posłuszeństwa, w odrabianiu pańszczyzny i pełnieniu wszystkich powinności inwentarskich, tudzież w wykonaniu tego wszystkiego, co na mocy prawa lub zalécenia wyższego poddanymu rozkaże.

P. *Kiedy więc poddany nieposłuszny jak z nim postępuje?*

O. Poddany nieposłuszny powinien być do Dworu zawołany i w obecności Wójta, Przysiężnych albo dwóch uczciwych gospodarzów, o przyczynę swego nieposłuszeństwa zapytany.

P. *Cóż potém?*

O. Tłómaczenie się poddanego należy wysłuchać i zapisać; jeżeli zaś poddany złego postępku albo winy swojéj nie usprawiedliwi, albo téż przez zeznania winnych ludzi lub innym sposobem pokonany będzie, natenczas karę mu wyznaczyć i odmierzyć potrzeba.

P. *Jakie kary może Pan wsi albo Zwierzchność dworska poddanym nałożyć?*

O. Pan wsi albo Zastępca jego, może poddanego zamknąć o chlebie i wodzie, w łańcuszki obuć, i do roboty za karę użyć, a nawet z gruntu i domu wyzuć (zrzucić) jeżeli poprzednie mniejsze kary nie skutkowały.

P. *A kiedy poddanymu ta kara zdaje się być niesłuszna?*

O. To powinien prosić Zwierzchności dworskiéj o odpis (kopję) wyprowadzonego z nim badania (protokółu), i z nim udać się do Urzędu cyrkułowego.

P. *Czy przez to kara będzie wstrzymana?*

O. Nie; chociaż poddany przeciwko zasądzeniu Dworu do Urzędu cyrkułowego, skarżyć się oświadczy, kara jednak nieważając na to, spełnioną być może; tylko gdy kara odm dni zamknięcia przechodzi, albo gdy idzie o zrzucenie z gruntu i domu, rzecz cała poprzednio do potwierdzenia Urzędowi cyrkułowymu przełożoną być powinna.

P. *Karę pieniężną czy może Dwór na poddanego nałożyć?*

O. Kary pieniężnéj Dwór nałożyć niemoże; ale gdy idzie o wynagrodzenie szkody, ta według oszacowania ludzi przysięgłych w gotowiźnie zapłaconą być powinna.

P. *Jaki jest jeszcze środek przymuszenia poddanych do odbywania powinności gruntowych?*

O. Poddani wzbraniający się odbywać powinności gruntowych, mogą być do nich zmuszeni przez wojskową assystencję.

P. *Co jest wojskowa assystencja?*

O. Wojskowa assystencja jest pewna liczba żołnierzy, Zwierzchności gruntowéj przez Urząd cyrkułowy, do wymuszenia powinności zaległych dodana.

P. *Czyli assystencja wojskowa to samo co exekucja?*

O. Nie wcale; exekucja wojskowa bowiem, nic nie czyni prócz wybierania exekutnego, które od 6ciu grajcarów do nieograniczonéj prawie kwoty nałożone być może; assystencja zaś jest dodana w pomoc Zwierzchności gruntowéj i powinna nieposłusznych poddanych do państwy wyganiać, do Dworu sprowadzać, słowem pachołków dworskich we wszystkiém wspiérać, a zatem exekucja wojskowa przykra jest kieszeni, assystencja zaś kieszeni i osobie samėj poddanego.

P. *Co się należy assystencji wojskowéj?*

O. Assystencji należy się to samo co exekucji wojskowéj, to jest: szeregowymu (prostymu żołnierzowi) po *sześć*, kapralowi po *dwanaście*, a feldweblowi po *ośmnaście* grajcarów dziennie; wszakże przy trwającym uporze poddanych, należytość ta nigdy podwyższoną nie bywa, ale natomiast liczba wojska się pomnaża, tak że jedna wieś może dostać 20. 30. 40. 100. 200. i więcéj żołnierzy na przełamanie swojego uporu.

P. *Co pospolicie przy trwającym uporze poddanych z nimi się dzieje?*

O. Pospolicie zjeżdża Urzędnik cyrkułowy na miejsce i przy pomocy wojska, krnąbrnych poddanych surowo na ciele kijmi chłosta, dopóki ich do posłuszeństwa nie przyprowadzi.

P. *Czy można się oprzeć assystencji wojskowéj?*

O. Nie można się oprzeć assystencji wojskowéj, bo ta koniecznie posłuszeństwo poddanych wymusić powinna; a gdy poddani się gwałtem opiérają, wojsko może bagnetem nacierać, albo i ostro strzelać, przyczém wielu krnąbnych swoje niepos łuszeństwo życiem opłaca, a pozostali przy życiu, jako buntownicy do Sądu kryminalnego odstawieni, i tam ciężkiem więzieniem na całe życie, a nawet na śmierć skazani być mogą.

P. *Kiedy może być poddany z gruntu i domu zrzucony?*

O. Kiedy kary poprzednie t. j. więzienie, chłosta i robota za karę nie pomagają, albo też poddany więcéj jak na dwie trzecie częście (2|3) swego majątku zadłuży się, wtenczas z domu i gruntu zrzucony (wyzuty) być może i powinien.

P. *Jakim sposobem czyni się to wyzucie albo zrzucenie?*

O. Cały majątek poddanego, tak ruchomy jako też nieruchomy, powinien być w obecności poddanego winnego spisany, i przez rozsądnych ludzi przysięgłych oszacowany, a potém stan długów dołą-

czony i cały takowy spis Urzędowi cyrkułowymu do rozstrzygnienia przełożony.

P. *Cóż z tąd wypada?*

O. Wypada to, że każdy poddany najlepiéj zrobi, gdy powinności swoje według inwentarza i zwyczaju sumiennie odbywa; po tym sposobem uwolni się od więzienia, chłosty, a w razie przeciwnym może utracić z małéj przyczyny, nietylko całe gospodarstwo, ale nawet zdrowie i życie.

O propinacji

Zdrowie jest dusze i ciała trzeźwie picie. (*Eccli.* 31. *w.* 36.)

P. *Co to jest Propinacja?*

O. Propinacja jest wolność albo prawo robienia i szynkowania napojów, Dworom czyli Panom wsi nadane.

P. *Czy mogą poddani żądać prawa propinacyjnego?*

O. Nie mogą; chyba że mają osobne i ważne przywileje Królów albo nadania Dziedziców; t. j. poddani bez pozwolenia dziedzica, napojów (trunków) ani robić ani szynkować nie mogą.

P. *Jakie napoje do propinacji należą?*

O. Do propinacji należy gorzałka, miód i piwo.

P. *A wino?*

O. Wino nie należy do propinacji, bo się u nas nie rodzi, tylko jako towar z zagranicy przychodzi.

P. *Czy można poddanymu pewną ilość gorzałki (wódki) do wypicia narzucić?*

O. Nie można.

P. *A można go do szynkowania przymusić?*

O. Ani do szynkowania pańskich trunków poddanego przymusić nie można; z szynkarzami i karczmarzami powinny być dobrowolne ugody zawierane, i te we wszystkiem zachowane.

P. *Czy wolno jest poddanymu brać gorzałkę, gdzie mu się podoba?*

na Dwór zabraną (konfiskowaną) bywa, a poddany mimo tego opłatę, po półzłotku od garnca, złożyć Dworowi powinien.

P. *Wódka wtenczas może być zabraną, kiedy jest; ale gdy ją już wypiją, jakże ją zabrać (konfiskować)?*

O. Byle tylko dowiedzione było, że poddany tyle a tyle kwart lub garncy wódki kryjomo wprowadził i wypił, lub rozdał, wtenczas powinien zapłacić za nią tyle, po czemu się wódka w miejscu przedaje.

P. *Czy wolno wódkę w nocy zprowadzać?*

O. W nocy, wódki obcéj wprowadzać t. j. ani przywozić ani przynosić nie wolno, bo się wtenczas dopilnować nie można; a zatém, wszelkie wprowadzenie wódki w nocy, uważa się za przekradanie, i wódka taka bez korowodów innych zabraną (konfiskowaną) być powinna.

P. *Co postanowiono dla zapobieżenia pijaństwu poddanych?*

O. Dla zapobieżenia pijaństwa poddanych, zakazano im wódki na karb lub krédkę, więcéj nad trzy złote polskie czyli 45. grajcarów, dawać czyli borgować.

P. *Kto przy borgach gorzałki najgorzéj wychodzi?*

O. Najgorzéj na borgach wychodzi szynkarz czyli karczmarz, bo cały dług traci.

P. *A kiedy szynkarz bierze w zastaw naczynia rolne lub bydło, to ma na czém długu swego patrzeć?*

O. Nie; bo musi oddać zastaw, i zapłacić do kassy podatkowéj tylo dwoje, ile dług wynosi.

P. *A poddany dłużny za gorzałkę, czy wolny od długu?*

O. Nie; dług cały mu być także do kassy podatkowéj złożony.

O pastwiskach

A nie dosyćże wam było pastwy dobre wypaść,? żeście jeszcze nad to ostatek pastwisk waszych potłoczyli nogami swemi *(Ezech.* 34, *w.* 18.)

P. *Gdzie mogą poddani bydło swoje pasać?*

O. Poddani na własnych albo gromadzkich pastwiskach bydło swoje pasać mogą.

P. *A na ściérniach, ugorach i gróntach dworskich?*

O. Jeżeli w starych inwentarzach wolność pasania bydła poddańczego na dworskich gróntach jest zapisana, lub gdy ten zwyczaj od lat kilkudziesiąt *nieodmiennie* trwa, wtenczas poddani przy tym zwyczaju i nadal zachowani być mają.

P. *Co się należy płacić za pastwiska?*

O. Za pastwisko należy się płacić według zwyczaju w inwentarzu zapisanego; gdyby atoli *spaśne* takowe od roku do roku się odmieniało, wtenczas poddani tyle płacić, lub robić powinni, ile się z Dworem ugodzą.

P. *Jakie bydło może się pasać na dworskich pastwiskach?*

O. Konie i wszelka rogacizna na dworskich pastwiskach pasać się może; świnię zaś i drób wszelkiego rozdaju, osobliwie zaś gęsi, na te pastwiska puszczane być nie powinny.

P. *A kozy?*

O. W bliskości ogrodów, sadów i wszelkiéj drzewiny, kozy paść się nie powinny.

P. *Jeżeli się pokaże między poddanymi bydło, nieczyste, niezdrowe lub obce?*

O. Wszelkie bydło nieczyste, niezdrowe i obce albo cudze, z pastwiska dworskiego zganiać potrzeba.

P. *Jaką ilość bydła mogą poddani na dworskich gróntach pasać, jeżeli do tego mają prawo?*

O. Poddani tyle tylko bydła swojego na dworskich gróntach paść mają, ile na własnéj t. j. z gróntu, który trzymają, zebranéj karmie, przezimować mogą.

P. *Kiedy ma być bydło na paszę wyganiane?*

O. Według zwyczaju na łanach ciągle i niesprzecznie trwającego, bydło na paszę wyganiane być powinno, o ile się to gospodarstwu miejscowemu nie sprzeciwia.

P. *Czy wolno oziminy lub zasiéwy spasać?*

O. Jeżeli Dwór nie pozwoli, to oziminy lub zasiéwow jarych zpasać niewolno.

P. *A w łazach czy wolne pastwisko?*

O. Po małych, na wręby niepodzielonych łasach, gdzie młodź i zapust razem się znajdują, bydła pasać niewolno.

P. *Czy można paść bydło w nocy?*

O. Bydła w nocy paść niewolno; same tylko owce pod gołem niebem, ale w dobrze zamkniętych koszarach nocować mogą.

P. *Łąki, czy należą do pastwiska?*

O. Łąki począwszy od 24. Kwietnia każdego roku nie należą do pastwiska, i owszem najsurowiéj zakazano, ażeby na nich bydło się nie pasało.

P. *Kiedy bydlę szkodę zrobi, co czynić?*

O. Bydlę na szkodzie trafione, ma być natychmiast zajęte, szkoda oszacowana, i od właściciela bydlęcia wynagrodzona, a prócz tego niedbały pastuch lub gospodarz karani być powinni.

Życie i praca poddanych[1]

Tuczempianie długo mieszkali w kurnych chatach, ubierali się w lniane i konopne ubrania, jedzenie ich było proste. Gdyby porównać ich życie z życiem ich przodków sprzed stu, dwustu lat, można by śmiało powiedzieć, że ich sposób życia był taki sam. Chat kurnych było dużo, ubierano się tak jak dawniej, te same zwyczaje, również tak jak dawniej w sposób prymitywny uprawiano pole, tak jak przedtem jedzono drewnianymi łyżkami, często z jednej misy. W stodołach nawet po 1900 roku

znaleźć było można drewniane widły do gnoju lub siana stojące bezużytecznie w kącie wśród rupieci czy skrzynki do cięcia sieczki, chociaż coraz popularniejsze były ręczne sieczkarnie. W większości chłopi w Tuczempach żyli tak jak ich przodkowie.

Dopiero w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku następowały powolne zmiany. Chłop się jeszcze wstydził ubrać „po pańsku", na przykład ubrać ciemne ubranie, lub trzewiki, chociaż dziecko swe już ubierał w tanie barchanowe ubranie kupione na jarmarku. Starsza kobieta lub dziewczyna również wstydziła się chodzić w trzewikach, albo mesztach na wyższym obcasie,zakładała buty z cholewami lub chodziła boso. Ale już marzyła o cienkiej bawełnianej koszuli, którą chciałaby ubrać w niedzielę. Do pracy ubierała koszulę lnianą. Nowe zaczynało się wciskać powoli, stary sposób życia trwający od wieków utrzymywał się jednak uparcie. Dopiero pierwsza wojna światowa wprowadziła przewrót. W okresie międzywojennym i po wojnie chłopi tuczempscy zaczęli zrzucać konopne odzienie i ubierać się po miejsku. Uprawa lnu, domowy wyrób płótna przestał się opłacać wobec tańszych materiałów bawełnianych. Zarzucono słomiane kapelusze, plecione własnoręcznie, bo kapelusze i kaszkiety filcowe okazały się również tańsze. Kobiety zaczęły nosić pończochy patentowe, trzewiki ładniejsze i wygodniejsze od ciężkich butów z cholewami. Stroje ludowe zaczęły znikać, a wraz z nimi zanikały też dawne obyczaje i obrzędy ludowe. Pozostały przez jakiś czas podczas uroczystości ślubnych. Mężczyźni przestawali nosić buty juchtowe, a ubierali oficerki z boksowej skóry.

Nad stawem koło młyna

Tkacze wiejscy, szewcy, wiejscy krawcy, którzy do tej pory szyli płótnianki, zaczęli likwidować swe warsztaty pracy. Kowale (Ciemirkiewicz, Jasiewicz) musieli także zmienić częściowo rodzaj wykonywanej usługi, bo chłop mógł za tańsze pieniądze kupić w sklepie nową motykę, pług i nawet wóz. Więc i kołodziej nie miał już co robić. Wieś przestała być samowystarczalną i wiązała się coraz bardziej z miastem.[...]

www.nasiprzodkowie.blog.spot.com

Dzisiaj może trudno w to uwierzyć, wieś polska, jeszcze pod koniec XIX wieku była siedliskiem ciemnoty i zacofania. W największym stopniu dotyczyło to Galicji, gdzie stosunkowo najznaczniejsze zapóźnienie cywilizacyjne pogłębiał obskurantyzm duchownych sprawujących niepodzielnie rząd dusz poddanych.[2] […] w Tuczempach na przykład nikt nie uwierzyłby największemu nawet prorokowi, aby ziemia mogła się obracać, a słońce stać w miejscu. Rozumowano też, że gdyby ziemia jak to mówią uczeni, była okrągła, to by się woda w morzu ani w rzekach nie utrzymała. Na ten temat dosyć było debat, ale też i kpin z różnych uczonych i profesorów, którym się poprzewracało w głowie […] Drwiono też z dzieci, które przynosiły te przewrotne nauki ze szkoły, i starano się wybić im z głowy te myśli. „Pan Bóg cię skarze za to" - mówiły kobiety, a wtórowali im mężczyźni twierdząc, że to wszystko jest grzeszna nauka i koniec[...] Jeszcze w 1906 roku w całym powiecie jarosławskim ponad 83 tysiące osób nie umiało czytać i pisać, to ponad 70 % mieszkańców – a ilu analfabetów było w Tuczempach? Znacznie więcej, może 80 – 90 % mieszkańców.[3] Ponieważ nikt nic nie mówił o świadomości narodowej chłopi w swojej masie bali się Polski niesłychanie wierząc, że z jej powrotem przyjdzie na pewno pańszczyzna i najgorsza szlachecka niewola. Powstania uważali za jakąś potworną zbrodnię, której nie umieli nazwać ani określić, a powstańców za dzikich, pomylonych zbrodniarzy.[...] Nasi chłopi z Galicji, mieszkający po prawej stronie Wisły, bardzo długo swoich sąsiadów z drugiej strony uważali za Moskali i dziwili się, dlaczego mówią po polsku, a większe mieli do nich uprzedzenia niż do Niemców lub Żydów.

Jak się ubierano?

Gospodarz idąc do cerkwi lub kościoła albo do miasta ubierał na kamizelkę kabacik, a w chłodniejsze dni jeszcze płótniankę. W słotne dni płótniankę zapinał na haftkę i przepasywał ją pasem. Haftka składała się z konika i z kobyłki.

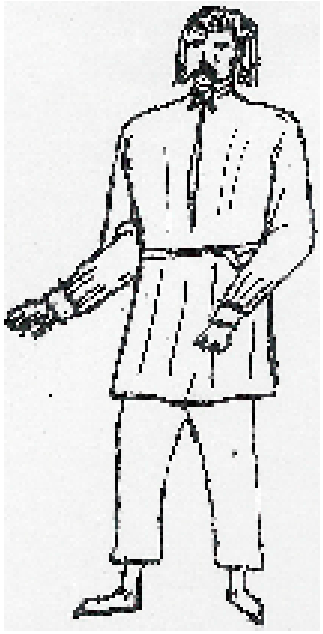

W upalne dni wykonując różne prace koło domu gospodarz był ubrany tylko w koszulę.

Jeszcze na początku XX wieku starsi gospodarze nosili długie włosy, a niewiasty czepce.

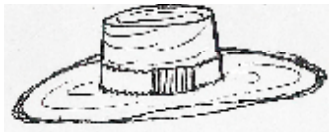

Jedynym nakryciem głowy w porze letniej był słomiany kapelusz o szerokim rondzie, ozdobiony szeroką wstążką koloru niebieskiego z falistym kordonkiem koloru czerwonego

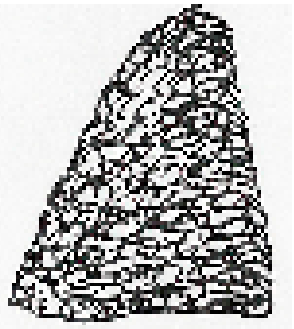

W zimie i chłodniejsze dni jesieni, lub wiosny ubierano czapki uszyte z baraniej skóry o czarnej wełnie.

Uwłaszczenie nie rozwiązało problemów wsi. Wszyscy chłopi otrzymali wolność osobistą, ale

2 Konrad T. Naylor: 100 postaci, które miały największy wpływ na dzieje Polski. Ranking.Wyd. Puls. ISBN 1 85917 061 7, s. 365 i nast. Pisał tak w swoich pamiętnikach włościanin z dziada pradziada Wincenty Witos.

3 Na podstawie: www. Archiwum Wojenne w Wiedniu/Jarosław 1906

Kobieta w kabaciku i chustce na głowie. Tak ubrane kobiety widywało się najczęściej.

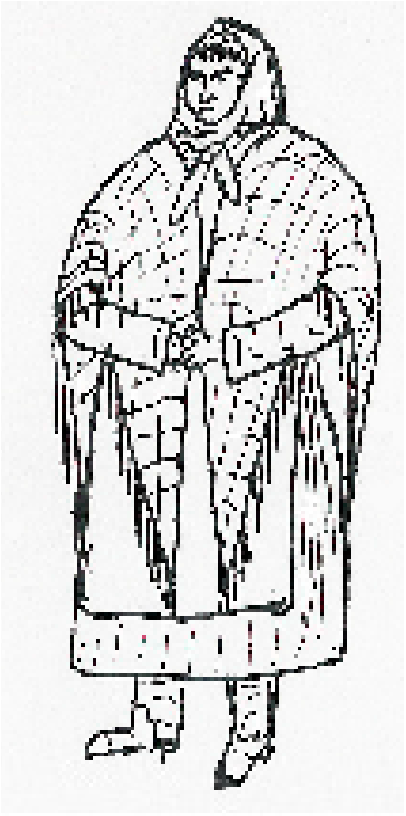

Kobieta ubrana w chustkę. Chustkę zarzucała na kabacik, lub na kożuszek.

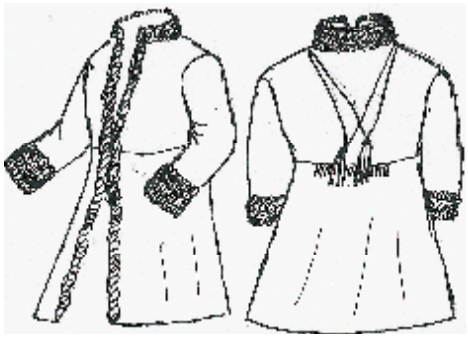

W chłodne dni w jesieni i na wiosnę ubierano sieraki. Zimą wdziewano kożuchy o czarnej wełnie, wyprawiane na biało. Jedyną ich ozdobą były kutasiki uplecione z cienkiej skóry przewieszone na plecy.

Domokrążca

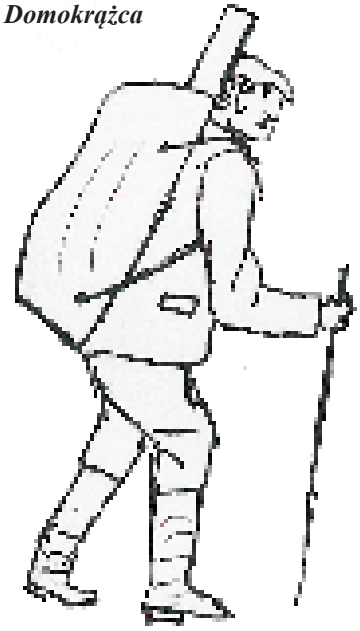

Kobiety ubierały też baranie kożuszki o białej wełnie wyprawione na czerwono, obszyte czarnym kożuszkiem.

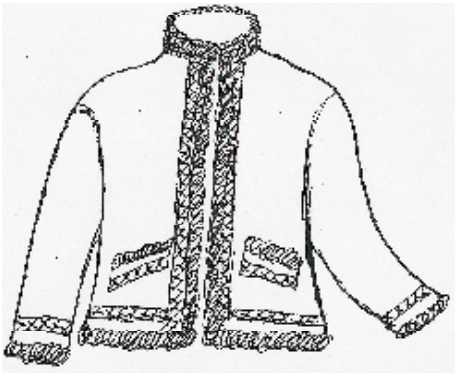

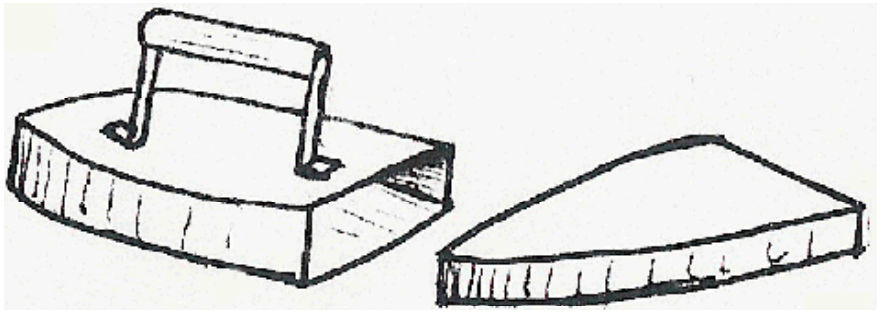

Żelazko z duszą. Rozgrzaną w ogniu duszę wkładano do żelazka i tak nagrzanym prasowano.

tylko część z nich uzyskała ziemię. Ale i tych działki były niewielkie i dlatego nieliczni uniezależnili się ekonomicznie. W Tuczempach powstało wiele gospodarstw karłowatych, chałupników oraz komorników, chłopów bezrolnych. Uwłaszczenie oddzieliło prawnie wieś od dworu, ale pozostawał problem serwitutów a chłopi utracili opiekę pana. Musieli zacząć sami podejmować trudne decyzje jak znaleźć się w nowej sytuacji ekonomicznej – w jaki sposób utrzymać siebie i rodzinę. Nie był tu obojętny sposób dziedziczenia ziemi. W 1868 roku zniesiono zakaz dzielenia gruntów chłopskich. Każde dziecko zazwyczaj otrzymywało część gospodarstwa, a przy wielodzietności rodzin proces karłowacenia postępował bardzo szybko. Już w 1859 roku gospodarstwa karłowate (poniżej 2 ha) stanowiły 36%, natomiast w 1902 już 42,3%. Prawie 4/5 chłopów miało za mało ziemi, aby mogli utrzymać rodzinę. Część gospodarstw zaczęła się zadłużać. Niektórzy dokupywali ziemię zaciągając długi w bankach pod zastaw gospodarstwa. Doprowadziło to do niewypłacalności, a w konsekwencji licytacji gospodarstw. Według wykazu dochodów stuły w parafii Ostrów z filiami w Tuczempach i Łowcach - popa cerkwi w Tuczempach Andrzeja Praweckiego, proboszcza (za lata 1879 – 1884): w 1879 roku było pogrzebów: 18 (dzieci do 1 roku); 18 (dzieci w wieku od 1 do 7 lat); 3 (dzieci od 7 do 15 lat); 17 (powyżej 15 lat). Podobnie przedstawia się ten tragiczny obraz śmierci dzieci w latach następnych. Niewątpliwie powodem były bardzo złe warunki sanitarno-zdrowotne i wyżywienie tuczempian tamtego okresu.[4] Były też inne przyczyny dużej śmiertelności dzieci; zjawisko śmiertelności niemowląt było bardzo wyraźnie skorelowane ze statusem majątkowym rodziców, a także było związane z kwestą dzieci pozamałżeńskich. Na bardzo wysoką umieralność niemowląt pochodzących spoza małżeństwa wpływała wzajemna milcząca zgoda otoczenia i kultura ówczesnych poddanych, brak empatii dla takiego noworodka. Natomiast wysoki poziom umieralności kobiet wymuszał w naturalnym systemie

1914 rok. Maria i Kazimierz Słaby - moi dziadkowie. Dziadek Kazimierz przed pójściem na I wojnę światową. Babcia Maria jest w ciąży z moją mamą. Dziadek z wojny i niewoli powrócił dopiero w 1920 roku i wówczas pierwszy raz zobaczył swoją 5 letnią córkę Kazimierę.

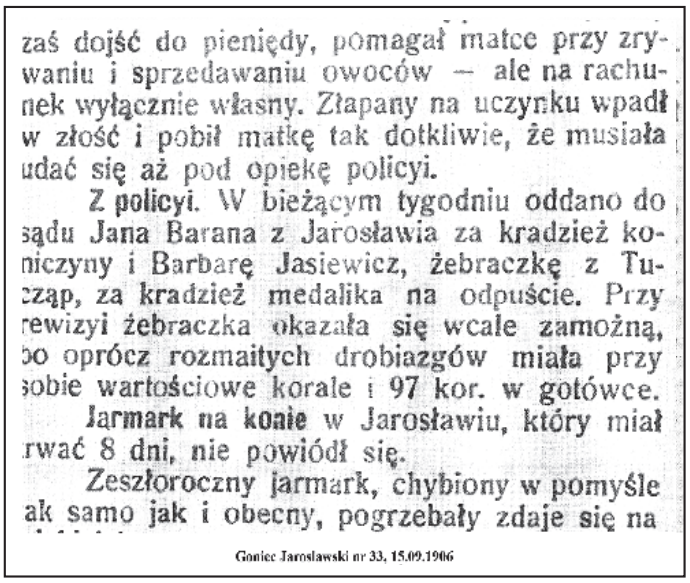

zaś dojść do pieniędy, pomagał matce przy zrywaniu i sprzedawaniu owoców — ale na rachunek wyłącznie własny. Złapany na uczynku wpadł w złość i pobił matkę tak dotkliwie, że musiała udać się aż pod opiekę policyi.

Z policyi. W bieżącym tygodniu oddano do sądu Jana Barana z Jarosławia za kradzież koniczyny i Barbarę Jasiewicz, żebraczkę z Tuczap, za kradzież medalika na odpuście. Przy rewizyi żebraczka okazała się wcale zamożną, bo oprócz rozmaitych drobiazgów miała przy sobie wartościowe korale i 97 kor. w gotówce.

Jarmark na konie w Jarosławiu, który miał trwać 8 dni, nie powiódł się.

Zeszłoroczny jarmark, chybiony w pomyśle tak samo jak i obecny, pogrzebały zdaje się na

Goniec Jarosławski nr 33, 15.09.1906

4 Schematismus Universi Venerabilis Cleri Ruthenorum Catholicorum Dioeceseos Premisliensis Samboriensis et Sanocensis. Pro Anno 1903

rozrodczości odpowiednio wysoką dzietność rodzin.[5] Dla zachowania prostej reprodukcji ludności, przeciętna kobieta powinna urodzić pięcioro dzieci. Po urodzeniu dziecka nie zawsze ten fakt był odnotowywany w księgach parafialnych cerkwi, powodem było to, że trzeba było zapłacić popowi za chrzest, czekano zatem aż dziecko być może umrze, a zgon był odnotowywany (stąd badacze mają problemy z ustaleniem swoich przodków).

Poniższy krótki opis, odnotowany w aktach zgonów w cerkwi w Tuczempach, nie zawsze pozwala na precyzyjne określenie przyczyn śmierci czy wieku zmarłych. Dostępne około 440 dokumentów obejmują ponad 4 tysiące wpisów. **Stąd decyzja o sporządzeniu odrębnego aneksu do „Tuczempskich Ostatków"(www.tuczempy.pl),** do którego odsyłam Czytelników – jest to bowiem zbiór interesujących informacji o tuczempskich Rusinach i nie tylko. Jednocześnie będzie to miejsce gdzie czytelnik będzie miał dostęp do materiałów źródłowych.

W spisach występują osoby o nazwiskach, które były prawdopodobnie pracującymi w pańskim folwarku lub mieszkającymi u chłopów mających większe domy (na przykład Kmiecik mieszkał u Czubochy). W spisach nie występują nazwiska mieszkańców znane z późniejszych okresów, przepisane z Jarosławskich ksiąg metrykalnych, po wybudowaniu w 1910 roku kościoła rzymskokatolickiego w Tuczempach. Podawane przyczyny zgonu oparte zostały na wiedzy parocha (prezbitera) bądź tak zwanego **oglądacza zwłok,** którym był między innymi poddany **Padiak.** Przy nazwiskach podaję numer domu, w którym mieszkał zmarły oraz przypuszczalny wiek zmarłego i przyczynę zgonu.

1785

38 Theodosia Czuyko 40 consveta; 93 Marian Horoczyła 46 consveta; 65 Petrus Kaczmarz 2 consveta; 106 Marya Szarbata 32 ex dplore portus; 159 Petrus Czubocha 4 consveta; 69 Parasewia Kowalka 60 consveta; 57 Maria Dudzicha 26 epidemie; 35 Parasewia Strawiecha 39 epidemie; 60 Petrus Maykut 36 caustapatione; 59 Anna Prokopczycha consveta; 93 Maria Hołotka 17 partelila; 95 Joannes Miasow consveta; 52 Michał Boruszek 73 consveta; 13 Maria Kuczka 53 consveta; 63 Pelagia Maykutka 36 consveta; 72 Matheus Harasz 69 consveta; 95 Maria Miasicha 40 consveta; 77 Joannes Sota 67 consveta; 49 Maria Czeszka 2 consveta; 90 Joannes Worona 27 consveta; 57 Joannes Duda 4 consveta; 57 Parasenia Duda 4 tupi; 23 Joannes Jurus 1 tupi; 74 Marianna **Hulawa 60 tupi; 23 Joannes Jurus 4 epidemie; 23 Krzych Jurus 4 consueto; 52 Joannes Smoliło 3 tupi; 43 Maria Nogowa 1 tupi; 160 Jendrzey Jurus 1 tupi; 29 Anna Kowalowa 1 tupi; 29 Jendrzey Kowal 1 tupi; 39 Maria Kmieciowa 2 consveta; 85 Pelagia Sawowa 6 consveta;**

1787

7 Dimitrius Skibikiewicz 2 consveta; 38 Andreas Hyc 53 consveta; 77 Theodorus Buk 79 consveta; 85 Anna Sawicha 46 epidemie; 23 Hafia Juruska 29 epidemie; 94 Michael Kurecki 2 epidemie; 44 Maria Nodżycha 39 epidemie; 64 Hafia Kaczmarka 64 consveta; 67 Anna Kaczmarka 6 ordinarie; 127 Pankiewiczowa 6 ordinarie; 23 Krzych Kurecki 26 consveto; 23 Joanna Nowak 6 ordinarie; 90 Pańko Worona 4 ordinarie; 151 Theodor Szumny 34 consveto; 51 Nastalia Czeszka 60 ordinarie; 6 Joanna Buk 10 ordinaria; 96 Joanna Sliwa 5 ordinaria; 3 Eudoxia Gomulczakowa 4 ordinaria

1788

95 Gregorius Mias 15 ordinarie; 57 Dmitry Duda 4 ordinarie; 15 Joannes Hawryłko 2 ordinarie; 67 Dmitro Kaczmarz 63 ordinarie; 100 Jurka Dyrkacz 15 epidemie; 100 Wasilius Dyrkacz 20 epidemie; 100 Michael Dyrkacz 12 epidemie; 35 Joannes Strawa 60 epidemie; 70 Danko Worona 70 epidemie; 70 Worona 63 epidemie; 160 Theodosia Czuboszycha 65 ordinarie; 95Joannes Mias 65 epidemie; 52 Theodorus Smoliło 43 ordinarie; 138 Danko Lazar 26 ordinarie; 125 Alexus Czerwony 1 ordinarie; 72 Anna Bednarka 6 ordinarie; 137 Maria Czuykowa 21 ordinarie;

5 Mój Tato był 11 dzieckiem z pierwszego małżeństwa dziadka; w kolejnym związku dziadek miał jeszcze 4 dzieci. Nie był to rodzinny rekord.

… ciężki przednówek, wg www.historiarabki.blogspot.com

56 Tatiana Dudzicha 64 ordinarie; 75 Pelagia Buczka 46 ordinarie; 100 Anastasia Dyrkacz 49 epidemie; 16 Joanna 57 ordinarie; 53 Theodorus Smoliło 50 ordinarie; 31 Theodorus Kurecki 53 ordinarie; 62 Tamara Maykutowa 4 ordinarie; 61 Nicola Maxym 4 ordinarie; 71 Hafia Krasnego 3 ordinarie; 43 Gregorius Noga 13 ordinarie; 157 Joanna Szumny 4 ordinarie; 39 Kostycha 87 ordinarie; 84 Anna Sawowa 40 epidemie; 85 Joannes Sawa 3 epidemie; 84 Joanne Sawa 3 epidemie;

84 Michael Sawa 7 epidemie; 84 Dmitro Sawa 10 epidemie; 57 Eudoxia Dudzicha 40 ordinaria; 46 Anna Juruska 67 ordinarie; 84 Andrey Sawa 53 epidemie; 14 Justyna Hawryłczycha 73 ordinarie.

1789

67 Maria Kaczmarza 4 ordinarie; 137 Maria Czuykowa 5 ordinarie; 82 Gwoździcha 40 epidemie; 117 Michael Senk 10 ordinarie; 82 Jaga Zawadzicha 30 epidemie; 16 Pelagia Kościowa 13 ordinarie; 13 Katerina Miasicha 89 ordinarie; 100 Joannes Dyrkacz 30 epidemie; 16 Anna Hulawa 2 ordinarie; 57 Katerina Dudzicha 10 ordinarie; 127 Maciey Jasiewicz 7 ordinarie; 76 Michael Buk 73 ordinarie; 160 Maria Czubochowa 4 ordinarie; 9 Joanna Senk 2 ordinarie; 57 Maria Dudowa 8 ordinarie; Pelagia Szafiec 43 ordinarie; 63 Ahafia Maykutowa 33 ordinarie; 84 Pelagia Sawowa 46 epidemie; 163 Parsenia Bednarka 30 epidemie.

1790

160 Andreas Jurus 46 ordinarie; 151 Olexa Szumny 4 ordinarie; 126 Joannes 53 ordinarie;62 Michael Maykut 20 ordinarie; 71 Maria 30 ordinarie; 141 Matheus 1 ordinarie.

1791

85 Pelagia Hołodzicha 65 ordinarie; 44 Anna Nogowa 19 ordinarie; 123 Michael 3 ordinarie; 48 Theodor Borowicz 47 hydrope (był parochem w cerkwi w Tuczempach);47 Tatiana Sawa 40 ordinarie; 54 Joanna Smoliło 2 ordinarie; …

W latach 1830 – 1831 na cholerę w Tuczempach zmarło około 45 osób (np. Łaba 40,Korecki 36, Buk 45, Buk 18, Kowal 13, Maykut) i wiele innych mieszkańców. Po wielu latach uczeni ustalili, że przyczyną cholery był tak zwany **kołtun (czub)** noszony przez kozaków i szlachtę na głowach – siedlisko wszy, nosicieli zarazka tej choroby. Z innych odnotowanych przyczyn zgonów odnotowujemy: caustapatione, diarka (biegunka), febrigastrica (grypa żołądkowa), na kur(na różyczkę), debilis (kaleki, ułomny), (febri nerwosa), senectus (ze starości), conwolsiones, ordinaria (śmierć zwyczajna), sutes civitalis (śmierć z pijaństwa), orkhana (sieroctwo), phitihis (gruźlica)., tussi (tyfus), febraputrida (gorączka zgniła i inne). Dzieci uczono wiersza: **„Srasz na twardo – zdrów żeś bracie. Lejesz wodą – kryska na cię. Cholerze nie umknie – sędzia ni asesor. Więc całuj mnie w dupę – Józef Dietl – profesor”.**Zainteresowanych odsyłam do wspomnianego na wstępie aneksu. Tam też informacje o tym kto – z kim- w jakim wieku i kto był tego świadkiem.[6]

Średnia długość życia w XV wieku nie przekraczała 30 lat a kobiet lat 25. Kobieta z powodu wczesnego zamążpójścia rodziła zwykle 5 – 8 dzieci. W dalszych latach, a zwłaszcza w XVII – XIX wieku zwiększa się przyrost naturalny na wsi. To w konsekwencji powoduje przeludnienie i rozdrobnienie gospodarstw chłopskich, brak żywności, głód a w dalszej konsekwencji emigrację za „chlebem”. Emigrowano także do obu Ameryk, Argentyny, Kanady, Brazylii. Pośrednimi miastami emigracyjnymi był Hamburg i Wiedeń (w Wiedniu wykupywano karty okrętowe). Taka podróż trwała nieraz kilka miesięcy i wiązała się z dużym ryzykiem, mimo tego po uwłaszczeniu chłopi pamiętający czasy poddaństwa i pańszczyzny, pragnąc korzystać z uzyskanej wolności osobistej, emigrowali. Dla jednych przez emigrację realizowała się chęć przeżycia jakiejś przygody, dla innych była to forma uchylenia się od służby wojskowej. Emigrowano również na wschód do Wilna, Petersburga oraz na Węgry. Z zaboru austriackiego wyemigrowało ponad milion osób, z czego 2/3 to Polacy. Ilu ich pochodziło z Tuczemp?

Szczególne nasilenie przypada na ostatnie dziesięciolecie przed wybuchem I wojny światowej.

6 Józef Dietl był lekarzem i przez wiele lat burmistrzem miasta Jarosław

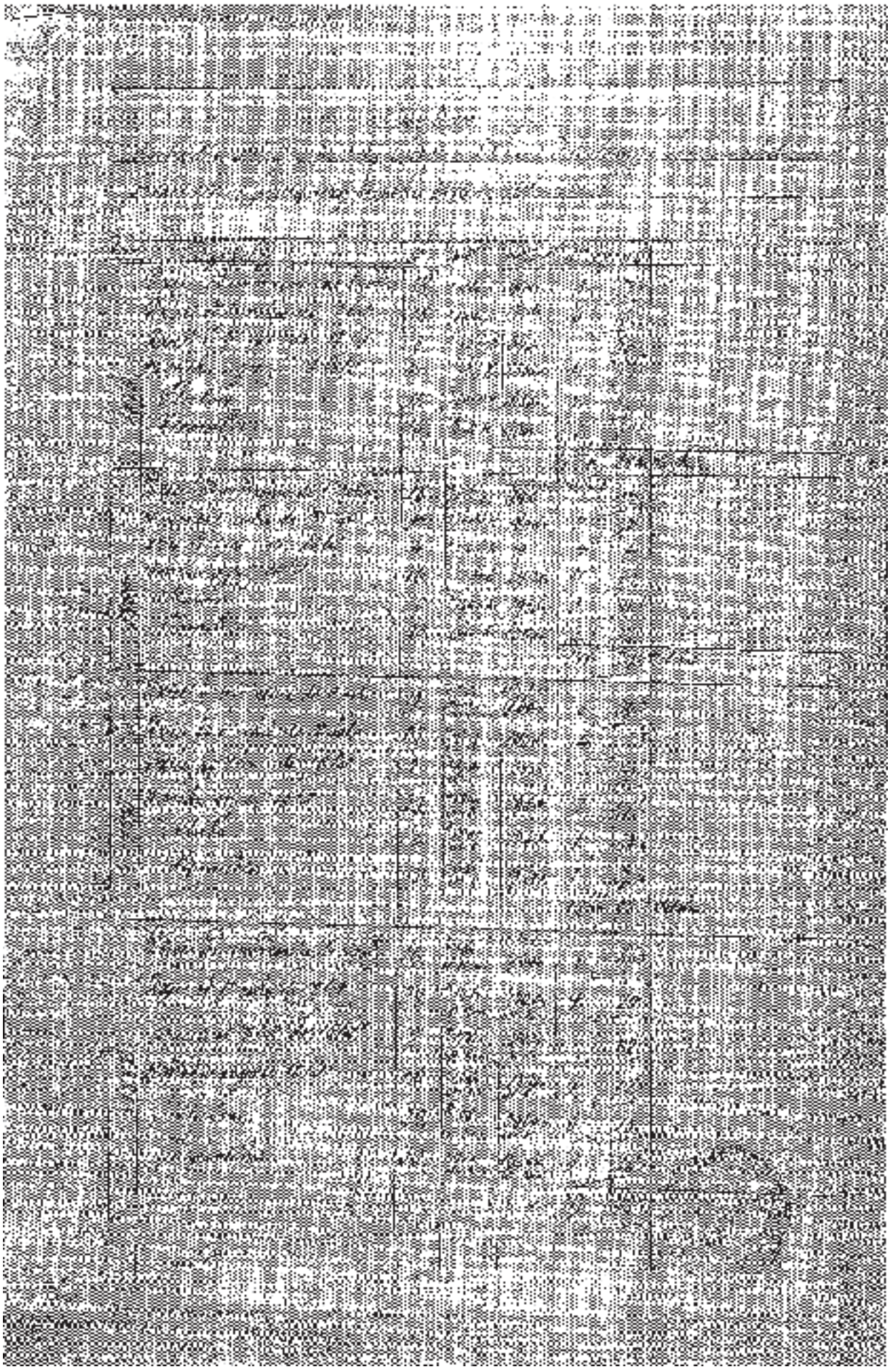

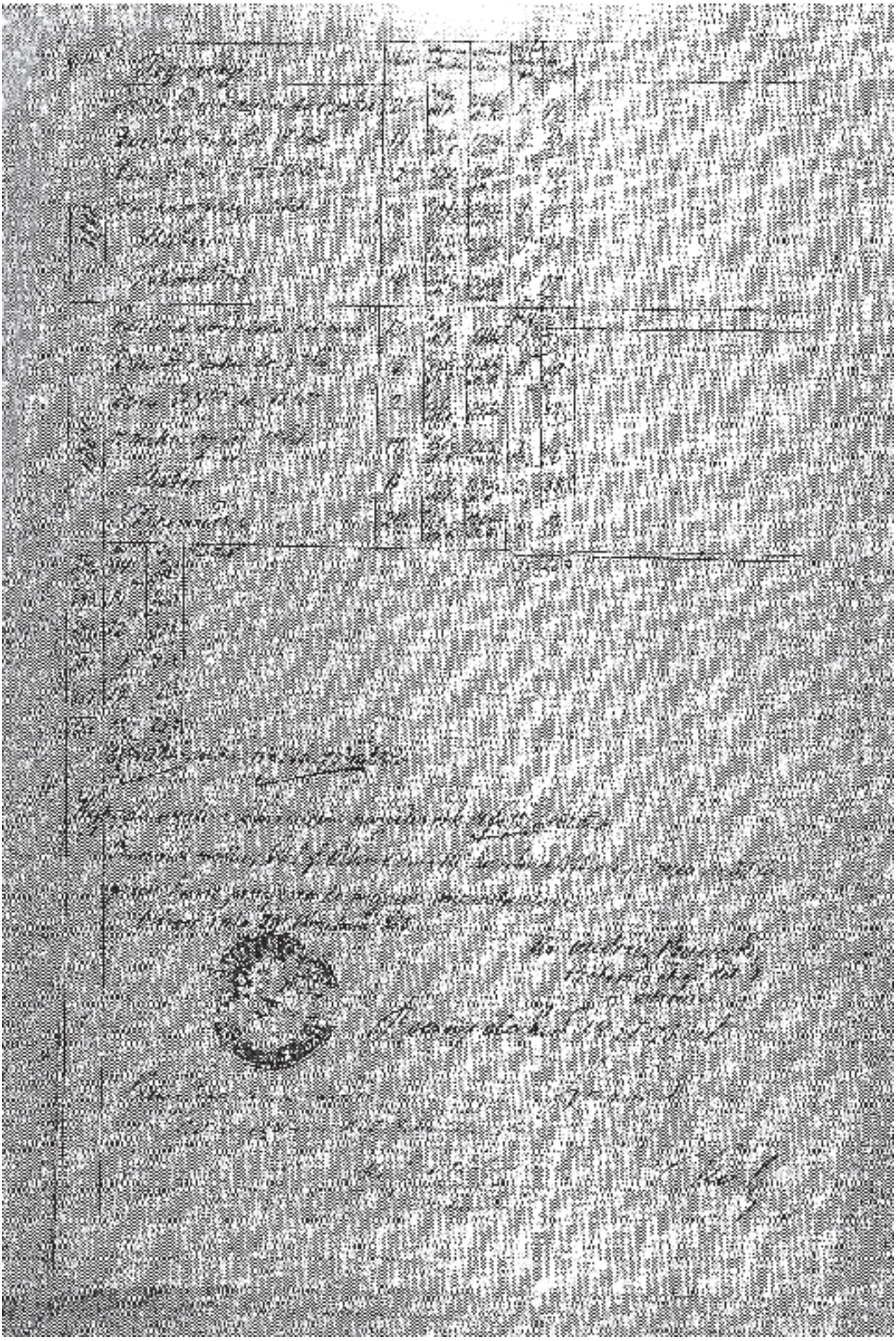

...marzenia

Ale druga połowa XIX wieku to również okres „eksplozji demograficznej", także w Tuczempach. Przyczyną preferowany wielodzietny model rodziny oraz pewien postęp w medycynie i higienie. Przy dużej liczbie urodzeń nie uniknięto jednak i zgonów. Była również z tym związana duża śmiertelność wśród kobiet. Wysoki analfabetyzm, niska produkcja rolna, wysokie spożycie alkoholu to dalsze negatywne zjawiska na wsi, a do tego miasta nie mogły przyjąć bezrobotnych chłopów.

Do wieku XIX, gdy stosunki rodzinne zaczęto regulować pod względem prawnym; dotychczasowe funkcjonowanie rodziny w Tuczempach regulowało prawie wyłącznie prawo cerkwi greckokatolickiej i kościoła rzymskokatolickiego. Małżeństwa mieszane nie były rzadkością.

Zgodnie z prawem kanonicznym obowiązującym w kościele rzymskokatolickim udzielenie dyspensy od przeszkody odmiennego wyznania (mixta religio) mogło nastąpić tylko pod warunkiem, iż złożone zostaną rękojmie, że dzieci z małżeństw mieszanych, będą wychowywane po katolicku, strona katolicka nie będzie napotykała trudności w praktykowaniu swej wiary oraz że istnieje nadzieja, iż strona niekatolicka przejdzie na łono kościoła katolickiego. W Tuczempach od 1910 roku oprócz istniejącej cerkwi greckokatolickiej był też kościół. O wyborze religii dla małżeństw mieszanych decydował najczęściej małżonek. Mieszkańcy wzajemnie uczestniczyli w nabożeństwach w cerkwi i kościele. Obszernie temat ten, jak i inne znajduje swój opis w Drugiej Odsłonie Tuczemp.

Kobieta prawie zawsze była przez całe życie podporządkowana mężczyźnie, najpierw ojcu, później mężowi. W tym samym czasie kościół uznawał konieczność dobrowolnej zgody obojga małżonków do uznania ważności związku małżeńskiego. Chociaż równość małżonków była wyrażona w przysiędze małżeńskiej, kobieta była jednak podporządkowana mężczyźnie. Mężczyzna musiał bronić honoru rodziny. Żona była mu winna posłuszeństwo. Dozwolone były kary fizyczne, co tłumaczyło obojętność mieszkańców wioski i rodziny żony na przemoc domową. Mąż mógł nawet zabić żonę na przykład za cudzołóstwo. Obowiązkiem żony była miłość do męża i szacunek swoim teściom taki sam jak swoim rodzicom. Kobieta miała, oprócz prac domowych, rodzić dzieci. Współczynnik umieralności kobiet w wyniku porodu był bardzo wysoki. Częstymi przypadkami było porzucanie dzieci niechcianych albo ich zabójstwa. Nawet najsroższe kary nie odstraszały zdesperowanych matek od takich czynów – powodem był brak możliwości wyżywienia i wychowania, albo gdy było to dziecko poza małżeńskie. Za oba te czyny groziła kara śmierci.[7]

Charakterystycznym obrazem małżeństwa i jego filozofii był proces sądowy o pobicie żony przez tuczempskiego Jaśka (na podstawie akt sądowych):

„Ociec umierając prawi do syna Jaśka: ty się łożeń. A z kim pyta Jasiek? A z Jagnieszko z sąsiedztwa. A ona młoda, niewiela ma wiosen. To nic pada ociec. Jaśko posłuchał ojca i jo wzioł i w nocy pobił, złamał nos. Sprawa ma dalszy przebieg w sądzie w Przemyślu: Sąd pyta: prawda to Jaśko, że ty Jagnieszke pobił? Prawdo mówi Jasiek. Dlaczego ty ją pobił? Bo ona nic niewarta. Dlaczegorz to mówi sędzia? Bo ona była nic nie warto bo była nie używano – bo jo nikt nie chcioł, odpowiada Jasiek".

Zawarte małżeństwa rejestrowane były w księgach metrykalnych przez proboszczów[...]. Statystyka obejmowała tylko związki małżeńskie zalegalizowane, pomijała natomiast pary żyjące w konkubinacie. W trosce o moralność publiczną ingerowano w przypadkach trwałego pożycia ze sobą dwojga osób stanu wolnego. W 1822 roku postanowiono, że „W żadnym przypadku nie można tolerować wspólnego pożycia takich osób, należy im polecić, by w ciągu ośmiu dni się rozłączyły, a w razie potrzeby zniewolić ich do tego rozłączenia"[8] Ojciec w rodzinach chłopskich jeszcze w XX wieku zajmował dominującą pozycję. Kobiety w zasadzie nie miały prawa decydowania o majątku rodzinnym. W obliczu zawartego małżeństwa ich prawa przechodziły na męża. W Inwentarzach liczących ponad 1600 stron Klucza Wysockiego w odniesieniu do Tuczemp ani jeden raz nie wymieniono kobiety z nazwiska lub imienia. W zestawieniu komorników występują **„baby"** mieszkające u [...] Natomiast wdowa była zawsze np. „wdową Samoszychą – od Samochy...bez imienia. ***Podczas jednej z rozpraw sądowych w sprawie żyjącego w „konkubinacie" Antka z Tuczemp, sędzia pyta świadka: czy ona była jego babą ? Świadek***

7 Na podstawie: wikipedia. org. Kobieta w średniowieczu. Rola kobiet w rodzinie.

8 M. Żyromski: Dziewiętnastowieczna rodzina Polska. Poznań 2000.

odpowiada: tak, bo bił ją jak babę.

To oczywiście wyjątkowy obraz **bab** tuczempskich poddanych. Najgorszą jednak była sytuacja dzieci chłopskich. Oto niektóre przykłady w jakich dzieci żyły; jaki był model wychowawczy; odżywianie; jak się ubierały; jakie były ich obowiązki – w świetle chłopskiej literatury pamiętnikarskiej.[9] W XVIII i do początków XX wieku społeczności wiejskiej najbogatszą częścią byli **kmiecie**, którzy posiadali największe gospodarstwa, domy, inwentarz hodowlany; do prac zatrudniali parobków i pastuchów. Drugą grupą pod względem majętności byli **zagrodnicy** i **chałupnicy**. Najuboższą zaś to **komornicy** bądź **kucznicy** (kucza to maleńka chałupka).

„Rodzina chłopska [...] nie tylko w Tuczempach, była wielopokoleniowa. Z uwagi na to, że prokreacja stanowiła jedną z podstawowych jej funkcji, posiadanie licznego potomstwa miało ogromne znaczenie i było wręcz dowodem Bożego błogosławieństwa. Świadectwem udanego życia rodzinnego było „obrobione" gospodarstwo, utrzymany dom i co najmniej jedno dziecko na każdy rok. Głową rodziny był ojciec, który wymagał bezwzględnego posłuszeństwa od wszystkich członków rodziny oraz podejmował decyzje co do dalszych losów dzieci (nauka, ożenek, zamążpójście). Dzieci nawet dorastające musiały

się podporządkować woli ojca, który za każde uchybienie „wysmarował rzemiennym pasem albo kawałkiem kija, jaki miał pod ręką". Do powinności dzieci należało okazywanie rodzicom należytej czci, miłości, wdzięczności, szacunku i posłuszeństwa. W związku z tym do rodziców zwracano się zawsze z pokorą, nigdy przez „ty",nie do pomyślenia było sprzeczanie się z nimi. W przypadku nieposłuszeństwa używana była ojcowska rózga, albo matczyne klapsy. W przywołanym w dalszej części treści tekstu pamiętnika anonimowej tuczempianki, na około stu stronach, **Tatuś** zawsze pisany jest dużą literą – **mamusia** z małej. To oczywisty dowód pozycji ojca w rodzinie.

Rodzice mało czasu spędzali ze swoimi dziećmi. Zajęci pracą w gospodarstwie zwykle ograniczali się do podstawowych czynności opiekuńczych. Jak tylko dziecko zaczęło samo chodzić, to z drugimi dziećmi szło się z dala bawić od chałupy, ażeby nie widzieć matki, bo zaraz o nią płakało. Paromiesięczne dzieci matki brały zwykle ze sobą w pole, a w razie niepogody zostawiały w domu, najczęściej bez żadnej opieki „krzyczało dziecko póki mogło, zmęczone zasnęło albo płakało dalej, wydając słaby, ledwo słyszalny miauczący głos".

„Głównym wychowawcą był kij, straszenie różnymi duchami i opryskliwe słowa. Ze względu na dużą pobożność, zwracano uwagę na wychowanie religijne dzieci, które polegało na nauczaniu pacierza,

9 E. Dolata: Dzieciństwo, tamże

Individual Report for John Dyrkacz

Name:	John Dyrkacz [1,3]	Gender:	M
Born:	24 Jun 1870	Place:	Tuczempy, Podkarpackie, Poland [1]
Christened:		Place:	
Died:	4 May 1945	Place:	Winnipegosis, Manitoba, Canada [3,4]
Buried:		Place:	Winnipegosis, Manitoba, Canada [5,6]
Residence:		Place:	Winnipegosis, Manitoba, Canada [7]
Father:			
Mother:			
Spouse:	Marianna Kowal (20 Jun 1871 - 10 Jun 1958) [2,8]		
Married:	13 Jun 1893	Place:	Tuczempy, Podkarpackie, Poland [8]
Children: 1	Sofia Dyrkacz (1894-1963)		
2	Antonina Dyrkacz (1899-1948)		
3	Edward Dyrkacz (1902-1966)		
4	Josefa Dyrkacz (1905-1935)		
5	Michael Dyrkacz (1907-1977)		
6	Frank Felix Dyrkacz (1910-1967)		
7	Thomas Dyrkacz (1912-1994)		
8	Living		
9	Living		
General			

John and wife Maria's headstones
http://trees.ancestry.com/rd?f=image&guid=731c5341-022d-4a7e-b0ee-313757b542be&tid=913977&pid=-2028515430
John and Maria 50th Anniv
http://trees.ancestry.com/rd?f=image&guid=e5b8f969-417e-4525-9b07-41f06cd5d8f5&tid=913977&pid=-2028515430

prawd wiary, modlitw porannych i wieczornych oraz godzinek i uczestnictwie w nabożeństwach”.[10]

10 E. Dolata, tamże

Dzieci ubierano bardzo skromnie.. Zarówno chłopcy jak i dziewczynki do około 6 roku życia, nosiły długie po kostki, lniane lub konopne koszule. Starszym chłopcom matki szyły spodnie, związywane na sznurek. Dzieci przez cały rok, nawet zimą, chodziły bez butów. Do dyspozycji w rodzinach wielodzietnych była jedna para obuwia, z której korzystali wszyscy domownicy […] „miałem wtedy jedną koszulinę z grubego płótna, uszytą przez matkę z jakiejś starej, podartej koszuli czy może z nogawki parcianych portek ojca [...] od czasu do czasu zdejmowała matka koszulę ze mnie, ażeby ją wyprać i wygotować w ługu. Wtedy ubierała mnie w swoją spódnicę. Ubrania uszyte przez matkę nosiłem aż do całkowitego zniszczenia [...] do 16 roku życia nosiłem spodnie zawiązane sznurem, z klinem zwisającym między nogami jak wymię u dojnej kozy." Dzieci często były brudne, rozczochrane a przy tym nieśmiałe i nieufne wobec obcych.[11] O higienę nikt nie dbał[...]"ceber z pomyjami służył nam wszystkim do mycia, aby nie zepsuć smaku wody nie wolno było używać (jeżeli było) mydła – wodę wypijała krowa, po wcześniejszym umyciu w niej naczyń.[...] wyciągaliśmy spod pierzyny róg płachty, na której spali rodzice i w nią wycieraliśmy nasze umyte twarze. Dziecko kąpano dwa razy dziennie bo sądzono, że w kąpieli rośnie; wodę dla niego wielokrotnie podgrzewano, była brudna i cuchnąca od wkładanych do kąpieli różnych ziół, aby dziecko rosło zdrowo i nabierało sił. Głowę dziecka myto bardzo ostrożnie, przez długi okres pozostawiano nie myte ciemiączko, dlatego tworzyła się na nim skorupa brudu, w której lęgły się wszy. Leczeniem dzieci, podobnie jak dorosłych zajmowali się znachorzy. Na wszystkie choroby stosowano te same lekarstwa. Oprócz zaklęć stosowano napar z kwiatu lipy, rozgrzany owies, świeży chleb, okładanie gorącą cegłą, smarowanie alkoholem. Czasami wsadzano chorego do rozgrzanego pieca chlebowego.

Podstawowymi zajęciami dzieci były prace w chałupie, opiekowanie się młodszym rodzeństwem. Nieco starsze dzieci latem spędzały czas głównie na pasieniu bydła, trzody czy gęsi, po miedzach, drogach i pastwiskach – od wschodu do zachodu słońca. Chłopcy pomagali w obrządzaniu inwentarza, rąbaniu drewna i młócenia cepami. **Anonimowa Tuczempianka**, w swoim pamiętniku z okresu po 1922 roku tak pisze o życiu wioskowym, swoim dzieciństwie, o szkole:"Byłam szóstym i ostatnim dzieckiem w domu. Rodzice moi byli rolnikami, byli to ludzie prości ale bardzo uczciwi i bardzo wierzący. Ja miałam 4 braci i jedną siostrę. Moja mamusia pochodziła z sąsiedniej wioski z wielkiej rodziny, gdzie dzieci było jedenaścioro. Mój Tatuś bardzo szanował i kochał mamusię. Mamusia stale chorowała i jak tylko pamiętam to mimo niedostatku często ją woził do lekarza do miasta. Natomiast jeśli któreś z dzieci zachorowało to dla nas lekarz był rzadko. Gdy bolała mnie bardzo głowa i wymiotowałam, to wtedy leczono mnie sposobem domowym np. dawano mi pić rumianek i cynkorie i zaprowadzano do kościoła i tam byłam u spowiedzi i tak czekałam z dnia na dzień albo polepszenia albo śmierci; widocznie było to „zatrucie", bo po około dwóch tygodniach jakoś mi to przechodziło. Pamiętam, że zawsze nas leczono sposobem domowym i wiejskimi lekami. Z mego dzieciństwa pamiętam też, że mamusia sama wszystko mi szyła, ubierała mnie całkiem odmiennie niż inne dziewczynki w wiosce i przez to nieraz miałam żal do niej ale później zrozumiałam dlaczego to tak było. Ja już byłam ostatnim dzieckiem i mamusia moja była już kobietą starszą 40. letnią, natomiast moje rówieśniczki były dopiero pierwszymi dziećmi i mamusie ich były młode i w dodatku były to żony kolejarzy, a jedna z nich była córką, której Tatuś pojechał do Kanady i przesyłał dolary. Mamusie tych dziewczynek miały więcej pieniędzy na ubiory i zawsze kupowane w sklepie płaszczyki i buciki albo szyte ubiory przez zawodowe krawczynie. Były to moje koleżanki. Pamiętam zabawy w miejscu na placu gromadzkim gdzie już zwożono materiały na budowany Dom Ludowy, bo stary mieścił się w starej chałupie pod strzechą. Bawimy się na tym placu a tu skądś wziął się Ksiądz koło nas, jako dzieci, które miały iść do szkoły w tym roku. Więc pochwaliliśmy przed nim Boga. Ksiądz zaczął z nami rozmawiać, nie pamiętam tylko o czym. Pamiętam tylko tyle, jak mi się zapytał czyja ja jestem? No i tak wszystkich po kolei jak się nazywają. W trakcie tej rozmowy Ksiądz jakoś dziwnie na mnie i na koleżankę, która była sierotą, spojrzał, to wyglądało to tak jakby z litością lub godnie z politowaniem – to spojrzenie bardzo mnie zawstydziło i ją też. Obie byłyśmy marnie ubrane i na dodatek boso. Trzy inne miały jakieś obuwie. Poczułam przez to spojrzenie Księdza nagłą chęć ucieczki a to samo uczucie co i ja miała koleżanka bo szturchła mnie w bok i gdy nadeszła jakaś kobieta i zaczęła rozmowę z Księdzem, szarpnęła mnie i tak obie uciekłyśmy za nasz dom. Trzy inne też uciekły ale w przeciwną stronę. Gdy już chodziłam do szkoły to zawsze na widok Księdza, Policjanta, nauczycielki uciekałyśmy i chowały przed nimi gdzie się dawało i teraz zastanawiam się dlaczego dzieci i ja tak przed nimi uciekaliśmy, przecież to też byli ludzie? Tłumaczę sobie tylko tym,

11 E. Dolata, tamże

żeśmy byli bardzo ciemni pod tym względem i wyższość innych napawała nas strachem. Pytam siebie dlaczego tak było, przecież nic nie byłyśmy winne – zawsze ta sama odpowiedź – byliśmy ciemni i prości i tak sami nastawialiśmy się na głupotę. Potem, tego dnia nie zapomnę do śmierci, to dzień pójścia do szkoły. Zostałam zapisana bo mamusia zaniosła Kierownikowi kilka jaj i zapisał mi. Miałam 6 lat i 3 dni. Och..!! nadszedł ten dzień 1 września 1928 roku. Był to dla mnie dzień radości ale i dzień pierwszej tragedii i przeżycia płaczu i wstydu. Był to dzień zimny i deszczowy. Rok szkolny zaczynał się nabożeństwem w kościele, do którego ze szkoły było kawałek drogi. Nie miałam płaszcza zimowego i dlatego mamusia dała mi plet, z którym nie mogłam sobie poradzić, stale mi spadał z ramion. Płakałam i stale poprawiałam plet przez całą drogę do kościoła i do szkoły. W szkole dali mi do pary drugoroczną duża koleżankę, która była niegrzeczna i stale mnie targała i szturchała. Do dzisiaj nienawidzę wszystkie plety. Zawsze bałam się Księdza i Kierownika chociaż nigdy od nich nie oberwałam. Rok 1936 mam już 13 lat i już muszę zajmować się kuchnią i razem z mamusią przygotowywać obiady, urządzać pieczenie i przygotowywanie na święta, z tego powodu często podpatruję swoich sąsiadów jak Oni gotują, bo zdaje mi się że u nas w domu to jest jedno i to samo. Kuchnia na wsi zimą i wiosną i jesienią to na śniadanie jest zupa ziemniaczana i kawa gotowana na wodzie z cukrowych buraków, zamiast zasypywać ją kawą? Dawano do niej trochu cykorii i opalony jęczmień, jest podawana kapusta, ziemniaki w mundurku, kasza jęczmienna lub kukurydzianka, pierogi i ryż na mleku lub z jabłkami to są tylko w niedzielę lub jakieś święto. (kluski z grochem jaśkiem były podane letnio porą), na kolację były podawane barszcz i kartofle tłuczone. Natomiast letnią porą już na śniadanie nie palono pod piecem, tylko było podawane mleko z chlebem. Mleka były podawane zimne lub wprost od krowy, na obiad często była podawana zupa ziemniaczana

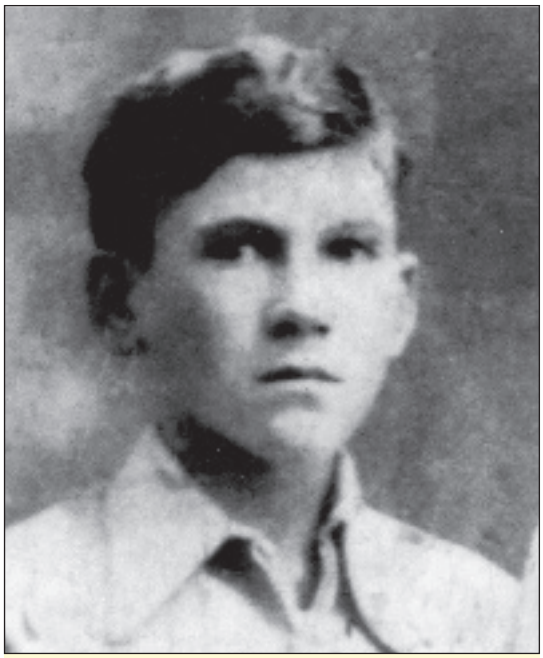

Władzio Czubocha

z młodą kapustą zwana kozią(psią brodą). No i kluski lub jakieś placki pieczone na kuchni, posypane serem lub smażonem jajkiem albo smarowane trochu smażonemi jabkami. Na kolacje zawsze było kwaśne mleko z ziemniakami. Między czasie od obiadu do kolacji gdy ktoś był głodny letnią porą uzupełniał posiłek ogórkami albo kiszonemi albo mizerją z octem. Mizeria ze śmietaną była już wielkim rarytasem. Mój brat przy ogromnym wysiłku całej rodziny

zdał maturę w Jarosławiu w 1938 roku. Pamiętam ten dzień, bo gdy Tatuś przywiózł go wozem do domu przybiegli jego koledzy z gratulacjami. **Władzio Czubocha** (na zdjęciu) mówi do brata: „ty – dziękuj swojej rodzinie, że tak pracowała na ciebie żeś skończył szkołę i masz dyplom. Gdyby moja mamusia żyła a moi bracia by mnie tak pomagali i zachęcali tak jak tobie twoi bracia i siostra pomagała to ja bym też skończył Gimnazjum. Władzio wymówił te ostatnie słowa prawie z płaczem. Było nam bardzo żal Władzia, miał Władzio rację.” [12]

Stasia Korecka w swojej Biografii tak pisze o rodzinie: „Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne; było ono bardzo prymitywne gdyż brakowało narzędzie rolniczych,mechanizacji a nawet konia jako podstawowej siły pociągowej. Prace polowe uprawiał sąsiad,w zamian za to rodzice a później dzieci począwszy od 7-go roku życia odrabiali tego konia koszeniem kosą,sierpem,kopaniem ziemniaków motykami czy mielenie zboża na mąkę w żarnach domowych. W stępce robiło się kaszę jaglaną z prosa oraz kaszę pęczakową z jęczmienia. Kaszę gryczaną omielało się w młynku. Młócenie zboża odbywało się cepem na klepisku w stodole a czyszczenie z plew w młynku wirowym.

Przed wojną na wsi panowała wielka bieda, nie było pracy oraz przemysłu. Polska była krajem rolniczym. Wszędzie były folwarki pańskie, ludzie pracowali w nich za marne pieniądze. Prywatne rolnictwo było bardzo rozdrobnione i ten kto nie pracował musiał z rodziną żyć z tych kilku zagonów pola i pracując u bogatych. Na utrzymaniu były wielkie rodziny, ponieważ rodziło się dużo dzieci. Od wiosny już przed Wielkanocą ludzie chodzili boso, bo nie stać ich było na buty ponieważ były drogie a brak było pieniędzy. Jak już kupili buty to najwyżej1-ą parę na całą rodzinę. Do kościoła było około 3 km. Ludzie chodzili boso a

12 Marzenia anonimowej Tuczempianki:Rękopis pamiętnika ”Moja wioska i Ja”.(czytaj w Wariach).

dopiero pod kościołem zakładali buty aby się nie zniszczyły. Pamiętam jak w mamy butach zaczęłam chodzić do szkoły (była zima), cholewy były po same kolana; jak wróciłam ze szkoły to aż pozostały rany pod kolanami. W domu w zimie domownicy chodzili w słomiakach. Sklepów polskich nie było, wszystkie były żydowskie a Polacy dorabiali u Żydów i brali towar na raty. Zarobki były tak niskie, że za 1-dniówkę można było otrzymać 80 groszy do 1 złotówki a 1 kg cukru kosztował 1 złoty. Pamiętam jak rodzice poszli pieszo 8 km na targ to w drodze powrotnej kupili dzieciom po 1 bułce, jedliśmy ja razem z chlebem razowym. To był luksus a o innych nie było mowy. Mimo, że moja babcia Pyszka dawała nam parę groszy to kupowało się inne bardziej potrzebne artykuły jak sól czy nafta. Babcia miała pieniądze – przed wojną otrzymała odszkodowanie za męża i syna, którzy zginęli w pierwszej wojnie światowej austro-węgierskiej.

Ojciec mój był bardzo oszczędny; zapałki krajał na dwie połówki (które i tak były lepsze od obecnych całych). Na wsi z kształceniem był wielki problem, trzeba było mieć dużo pieniędzy. Wykształcenie kosztowało równowartość 10 hektarów pola, a mało kto tyle posiadał. Ziemia była bardzo droga. Ojciec mój walczył na froncie I wojny światowej po stronie Austro-Węgier; znalazł się nawet w niewoli w Rosji. Gdy wrócił to opowiadał, ze wojsku nauczył się niemieckiego od żołnirzy austriackich, a rosyjskiego w niewoli rosyjskiej gdzie spędził 2 lata pracując u leśniczego pod Piotrogrodem. Z niewoli wracał do Polski pieszo przez 2 miesiące. W niewoli był dobrze traktowany, nauczył się nawet budowy domów drewnianych, robienia butów, szycia koszul i kaleson, ale po powrocie został zegarmistrzem."

Przed wojną na wsi było bardzo skromne budownictwo mieszkaniowe. Biedni budowali domki z drzewa bardzo niskie i tylko z jedną izbą oraz sień, w której mieściła się kuchnia i piec do wypieku chleba , jak też mała komora (spiżarka). Zapasy żywności, a to: kiszona kapusta, suszone jabłka i gruszki, dzieża z serem i masłem składowane na zimę w tej komorze. Również sadło ze świni, sucha kiełbasa oraz dzieża do wypieku chleba. Była także mąka, kasze i zboża. W piwnicy znajdowały się ziemniaki, które stanowiły podstawowe źródło wyżywienia rodziny. W stępce robiło się kaszę jaglaną z prosa oraz kaszę pęcakową z jęczmienia. Kaszę gryczaną omielało się w młynku. Młócenie zboża odbywało się cepem na klepisku w stodole – czyszczenie z plew młynkiem wiatrowym. Praca na roli i w gospodarstwie była bardzo prymitywna, metodą chałupniczą."[13]

Nadmiar cnoty to nie cnota

W zakończeniu tej części „rodzinnej" **nie sposób nie wspomnieć o seksie pod strzechą.** Mediewiści przez wieki uważali, że średniowiecze to epoka wiary, w której każdy skupiony był przede wszystkim na Bogu, a sprawy cielesne znajdowały się na bardzo dalekim planie. Czy tak było rzeczywiście, czy tak było w Tuczempach? Duchowni tamtego okresu mianem „nieczystych" określali wszelkie czyny i myśli o charakterze erotycznym. Każde zachowanie seksualne lub myśl związaną z seksem uważano za grzech wymagający surowych aktów pokuty. Nawet seks małżeński mający na celu reprodukcję bywał zaledwie tolerowany, a niedopuszczalny w momencie, kiedy współżycie miałoby sprawiać przyjemność. Seksualność zagrażała zbawieniu duszy człowieka – brzmią pierwsze zdania książki.[14]

Przyzwolenie na seks przedmałżeński było powszechne. Wieś reagowała dopiero wtedy, gdy dziewczyna zaszła w ciążę. Jak się chłopak nie chciał żenić, to w formie alimentów zasądzano od niego krowę. Nie ma jednak zbyt wiele informacji na temat seksu poddanych tuczempskich – nie umieli pisać i nie pozostawili żadnych informacji. Jedynie nieliczne rozprawy sądowe czy kroniki rodów szlacheckich albo akta cerkiewne czy kościelne mogą być źródłem wiedzy. Zeznania przed sądami wiejskimi najczęściej dotyczą sytuacji, zdarzeń które naruszyły przyjęte obyczaje. O seksie małżeńskim, legalnym wiemy jak najmniej. Akta kościelne i cerkiewne dają raczej pojęcie o zawieraniu małżeństw i płodzeniu dzieci oraz o przychodach parochów lub księży z tym związanych. Mimo, że lud miał być pracowity, pobożny i czysty, to tymczasem chłopska etyka seksualna była znacznie mniej rygorystyczna niż proponowany im wzorzec. Dziewictwo w dzisiejszym rozumieniu nie stanowiło szczególnie cenionej wartości. Dawna etnografia uważała, że dowodem na stosowanie się do zakazu współżycia seksualnego przed ślubem w rodzinach szlacheckich był rytuał pokładzin, czyli okazanie gościom weselnym zakrwawionego prześcieradła podczas nocy poślubnej. Tyle, że znane są przypadki udanych pokładzin kobiet, o których wiadomo było na wsi, że były w ciąży. Znaleziono sposób pozwalający dziewczynom dość bezpiecznie

13 Stanisława Korecka: Biografia. Tuczempy 2019

14 Ruth Mazo Karras: Seksualność w Średniowiecznej Europie. PIW 2016.

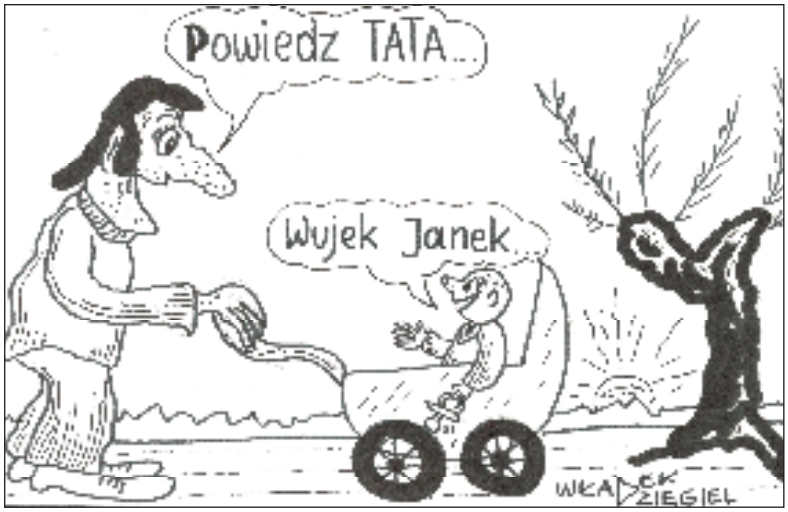

uprawiać seks przedmałżeński. Na przykład posłanie dziewczyn przenoszono z izby (gdzie spali wszyscy domownicy) do komory, czyli pomieszczenia, w którym przechowywano zwykle żywność i wartościowe rzeczy. Zakradanie się młodzieńca do komory na spotkanie z dziewczyną było nawet częstym tematem ludowej poezji ale i rodzice dziewczyny nie chcieli w tym przeszkadzać. Dziewczyny mogły rozpoczynać aktywność seksualną z nadejściem pierwszej miesiączki, zapewne w wieku 14 – 15 lat. Chłopcy chyba niewiele później. Księgi parafialne Tuczemp pokazują, że średni wiek zawierania małżeństw w wiosce w XVII – XVIII wieku to dla kobiety 20-24 lata, a dla mężczyzny 25-29 lat. Zatem między osiągnięciem dojrzałości płciowej a założeniem rodziny mijało około 10 lat. Wiele chłopskich dzieci w tym okresie opuszczało rodzinny dom aby udać się na służbę do folwarku lub innej wsi. Służba w gospodarstwach chłopskich miała charakter rodzinny, gdzie sługa traktowany był jak domownik, pracował na równi z dziećmi gospodarzy; jadł przy tym samym stole i jeszcze dostawał niewielką zapłatę. W tym czasie nadzór nad jego zachowaniem sprawował gospodarz domu, była to kontrola słabsza niż w rodzinnej zagrodzie. Służyły również dziewczyny. Służba była okazją do zawierania znajomości pomiędzy służącą z chłopakami, wtedy zwykle rozpoczynano współżycie. Niektóre takie związki wiodły do ołtarza. Ale większość małżeństw zawierano między osobami z tej samej wsi, parafii, a więc grupa potencjalnych partnerów była dość nieliczna i wszyscy się znali. To tak jakby dzisiaj musiano zawierać małżeństwo z osobami, z którymi chodziło się do przedszkola. Z analizy akt metrykalnych wynika, że w Tuczempach większość małżeństw zawierano z powodu ciąży.

W kronice proboszcza tuczempskiego Józefa Kluza czytamy: „Młodzież swoim postępowaniem pozostawia wiele do życzenia. Bezmyślne jest wałęsanie się po gościńcu, co mocno denerwowało i nie dało się wyplenić[...] trudnym do wyplenienia jest pchanie się nieproszonych gości na cudze wesela i prywatne zabawy. Dlatego wójt Józef Trelka w 1903 roku na zebraniu wioski stawia wniosek: aby dających młodzieży zły przykład karać aresztem gminnym 24 godzinnym lub grzywną do wysokości pięciu koron. Rada gminna podejmuje też uchwałę: „śpiewów po nocach i wałęsania się po drodze zabrania a przyłapanego winnego osadzi się w areszcie. Również wesela mogą odbywać się tylko do 10 godziny a nie dłużej. Dalej pisze:”Od lat 1920-tych widoczne jest tu **wybitniejsze** a nieraz **zbrodnicze** ograniczenie liczby potomstwa. Dzieje się to z powodu trudniejszych warunków materialnych a przede wszystkim z powodu rozluźnienia się zasad chrześcijańskiej moralności. **Dzieci nieślubnych** od 1900 do 1940 roku jest 110, nie licząc w to legitymowanych i urodzonych przedwcześnie. Dziewcząt swobodniejszych obyczajów zwanych dawniej kotnia (koksa) a teraz bladź a gdzież ich nie ma – jest tu niewiele. Wsławiły się pod tym względem: D. ze szóstką dzieci; R. z Łowiec i C. z piątką a S. z czwórką. […] złą sławę zdobyła sobie..., a po niej..., oraz inne pomniejsze i nie liczne. […] naczelnik stacji Munina doniósł sołtysowi w Tuczempach, że dwie tutejsze mężatki: EB. z 1918 oraz I A.Z. z 1912 uprawiają na kolei prostytucję z żołnierzami niemieckimi. Niektóre z nich otrzymały już zapłatę swego postępowania w postaci francuskiej choroby, o czym szpital jarosławski zawiadomił starostwo.[15]

Jaka była świadomość seksualna mieszkańców wsi? Wiedzieli czym kończy się stosunek seksualny, bo obsługa krów, czy koni była aktem publicznym, który obserwowały całe rodziny. Trudno było też ukryć zachowania seksualne. Dzieci wiedziały, co rodzice robią w nocy, bo na ogół wszyscy mieszkali w jednej izbie. Było wprawdzie ciemno, więc seksu można było słuchać, niż na niego patrzeć – skrzypienie desek, odgłosy ciał...Wiedza rzeczowa bywała niska (rozprawa sądowa): ***„Sąd grodzki rozpatruje sprawę, w której zeznaje dziewczyna twierdząc, że ojcem jej dziecka jest Wasyl z Tuczemp „bo ostatni raz z nim byłam w grudniu, w święta w ubiegłym roku”*** tylko, że dziecko urodziła w następnym roku w listopadzie.

15 J.Kluz: Kronika Tuczemp (oryginał w zbiorach parafii w Tuczempach – brak stron 302-308.

Znalezienie miejsca na seks w Tuczempach nie było łatwe. We wsi w dzień można było śledzić każdy ruch, trochę lepiej było w nocy. Najlepiej podczas żniw – oprócz zapustów- kiedy wszyscy pracowali razem, często do późna w nocy. Panowało wówczas milczące przyzwolenie na seks przedmałżeński. Rodzice też pozwalali dzieciom „po stodołach sypiać" i już nawet jawnie konsumować związek pod ich okiem, jeżeli było po zaręczynach. Najczęściej kochano się w stodołach, stajniach, i to wcale nie w nocy.

Najbardziej atrakcyjnym partnerem seksualnym był ten, z którym można było zawrzeć związek małżeński i założyć wydajną gospodarkę rodzinną. Bezpłodność uważano za karę bożą. Dzieci to bezpłatna siła robocza. Zdrowie, siła fizyczna były wysoko wartościowane. O atrakcyjności partnera decydowała głównie jego zamożność. Czy jednak partnerzy byli zaangażowani emocjonalnie w swój związek, pobierali się z miłości? Chyba tak.

Gdy kobieta zachodziła w ciążę odpowiedzialny mężczyzna brał z nią ślub. Jeśli mężczyzna nie chciał się żenić, mógł się spodziewać różnych nacisków rodziny, sąsiadów, proboszcza czy wreszcie pana wioski. Jak to nie skutkowało, kobieta mogła iść do sądu, który po przesłuchaniu i stwierdzeniu ojcostwa zasądzał jednorazowe alimenty, najczęściej krowę. Kobieta z dzieckiem przestawała być partnerką młodzieżowego życia towarzyskiego.

Za stan moralny chłopów, za wykroczenia seksualne odpowiadała cerkiew lub kościół. Można było ukarać publiczną pokutą leżenia krzyżem albo umieszczenie grzesznika w kunie przy cerkwi. Wieś najczęściej wiedziała co było tego przyczyną. Dwór mógł mieć też w tym swój udział: pan dworu mógł zabronić albo narzucić chłopu małżeństwo. Jeżeli przyszli małżonkowi pochodzili z różnych majątków to jeden tracił poddanego a drugi zyskiwał. Ten który tracił mógł otrzymać rekompensatę od właściciela lub od rodziny poddanego. Chodziło najczęściej o rekompensatę finansową.

A prawo pierwszej nocy? W warunkach osobistego poddaństwa dochodziło do wykorzystywania seksualnego chłopek, nie była to jednak norma. Dla takiej służącej pan starał się znaleźć męża, najczęściej któregoś z parobków z jakąś finansowa zachętą. Taki system funkcjonował dzięki wzajemnym korzyściom zaangażowanych w nim mężczyzn. Podobnie było z duchownymi. Jeżeli ksiądz traktował swoją kobietę tak jak chłop żonę – to znaczy nie bił przesadnie, nie zdradzał i łożył na dziecko – to nikogo to nie raziło[16]. W zakończeniu tej części kilka przykładów z akt Sądu Wójtowsko – Ławniczego miasta Jarosławia (księgi sądowe wiejskie klucza Wysockiego), księgi spraw kryminalnych sądów miejskich, przed które trafiali chłopi za cięższe przestępstwa oraz akty normatywne właścicieli ziemskich. W wyrokach sądów ławniczych pojawiały się, co prawda, sugestie, że zdaniem ławy dziewczęta powinny „panieństwo zachowywać", zaś młodzieńcy „prawie nie wiedzieć o takowym grzechu jeszcze", jednak w praktyce kwestia rozpoczęcia życia płciowego wiązała się bardziej z czynnikami biologicznymi niż z normami religijnymi, ograniczającymi seksualność jedynie do stosunków małżeńskich.[17]

„Inakszej zażywają chłopi na wsi mody,
Bo i zmowa na piecu i łożnica wprzody[...]
Aż skoro pannie młodej brzuch nosa dosięga,
Wtenczas ślub i małżeńska nastąpi przysięga."[18]

[…] wdowa C. w wyniku romansu z P. zaszła w kolejną ciążę (a miała już pięcioro dzieci). Dopiero wójt z drugim sąsiadem zaczęli przymawiać P., że źle uczynił, chodząc do wdowy i płodząc z nią dziecko. Sprawa zakończyła się tragicznie: rozgniewany przymówkami P. upił się i udusił śpiącą kochankę" (1762)[...]

16 T. Wiślicz: Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVI-XVII wieku(część opublikowana w „ Newsweeks Historii".pl, s. 42 i nast.

17 Tamże s. 43 i nast.

18 W. Potocki: Ogród fraszek, Lwów 1907, t. 2, s.432-433.

[…] w 1721 roku przed sądem klucza...stanęła Marianna, skarżąc się na Kazimierza,.." at że jej poczciwość oszpecił, ją sobie niewoląc do złego grzechu i złączenia się z sobą, którey – grzech z nią płodził tak dalece, że brzemieniem zaszła i już powiada bliska się bydź porodzenia, - prosi też Marianna, aby był ten Kazimierz parobek karany i jej za wieniec nadgrodził, a na dziecię także żeby dał.

[…] In Anno 1762 Starmaszonka z tejże parafii została w ciąży i ma dziecko z imci ks. Plebanem, której obiecał dać krowę, a nie dał, za jej panieństwo.

[…] W 1762 roku Walenty wypominał w gniewie swemu parobkowi Witkowi „Ty byku osromociłeś mi dom i za uczynek cielesny z dziewką służącą.

[…] niejaka Magdalena zgrzeszyła z kaczmarzem, który to występek cielesny „w polu popełnili po trzy razy, to jest pierwszy raz dał jej syra kawałek, drugi grosz pieniędzy, trzeci raz ją na służbę namawiał".

[…] zeznała, jako z Tomkiem młodzionem, synem P. , dopuściła się tego grzechu dwa razy w lecie, raz w izbie, drugi raz w stajni,. „Potem kilkanaście razy z Waśką, nie pamięta siła to.

[…] Franek nie tylko pozwalał swojej żonie utrzymywać stosunki z parobkami, lecz „śmieje się jeszcze z tego i potuchy im dodaje".

Co z tych fragmentarycznych opisów wynika. Czy mieszkańcy Tuczemp czerpali przyjemność z seksu i czy zachowywali się podobnie jak ich poprzednicy od Adama i Ewy i ich następcy? Oczywiście, że tak. W jakich warunkach dochodziło do zbliżeń? Małżonkowie, zwłaszcza z rodzin tuczempskich poddanych, spali w jednym łóżku, ale w tym samym pomieszczeniu, ba, w tym samym łóżku znajdowała się pokaźna gromadka nie tylko dzieci (średnia tuczempska w 1820 roku na taką izbę wynosiła 9.94 osób; Metryka Franciszkańska). Wprawdzie wśród właścicieli Tuczemp (właścicieli poddanych) zdarzały się oddzielne sypialnie, ale znacznie częściej bywało, że w jednym pomieszczeniu z Państwem spędzała noc służba. Jak uprawiano seks? Czy się rozbierano? Wystarczy popatrzeć na obrazy czy rzeźby w różnych obiektach użyteczności publicznej. Nagie posągi, akty seksualne, ozdobne okładki książek, księgi pokutne zestawiające grzechy i związane z nimi pokuty. Jeśli rzeczywiście tuczempianie seks uprawiali nago, to Antoni i tak nie widział Antoszki (żony Antka), ponieważ świece były drogie i je gaszono. A skąd wiadomo, że spółkowano nocą – żaden Walenty o tym nie napisał, bo nie umiał pisać? Bo długość dnia pracy pańszczyźnianej dostosowana była do naturalnego oświetlenia i po zapadnięciu zmroku poddani udawali się do łóżka (o czasie pracy poddanych piszę w „Katechiźmie poddanych"). W wymienionej wyżej książce, jej autor, o sposobach uprawiania seksu pisze: "Zapewne przeróżnie, skoro autorzy bardzo wielu tekstów podkreślali, że jedyną dopuszczalną metodą jest taka, w której mężczyzna znajduje się nad kobietą, a biskup Burchard z Wormacji w księdze pokutnej nakazywał dziesięć dni postu mężowi uprawiającemu seks z żoną dla przyjemności[...] lub w okresie miesiączkowania oraz podczas ciąży [...] identyczną pokutę zalecał mężom za masturbację i stosunek pozamałżeński). […] Zgodnie z nauką ówczesnych Kościołów seks pozamałżeński kobiet i mężczyzn uchodził za jednakowo grzeszny – chłopi stosowali jednak podwójną miarę, traktując postępki mężczyzn z mniejszą surowością, uważało się też, że kobiety z przyczyn biologicznych mają intensywniejszy pociąg seksualny. Kobiety obarczano odpowiedzialnością za szerzenie grzechu.

KURIER LWOWSKI. WIEŚCI Z TUCZEMP:

* ***9 lutego 1856 w hotelu Żorza we Lwowie bawiła rodzina Micewskich z Tuczemp, i z Krzechowa,***

* ***Poszukuje się na gwałt 1500 rubli do spłacenia lichwiarskich długów. Sumę mogę zabezpieczyć panną na wydaniu, z którą potrzebujący może się nawet ożenić.***

* ***Błagam ludzi litościwego serca aby chcieli wziąć na własność moje dwie córeczki 19. i 18. lat, dobrze wychowane, potulne, gotowe przywiązać się do każdego kto okaże im choć odrobinę serca.***

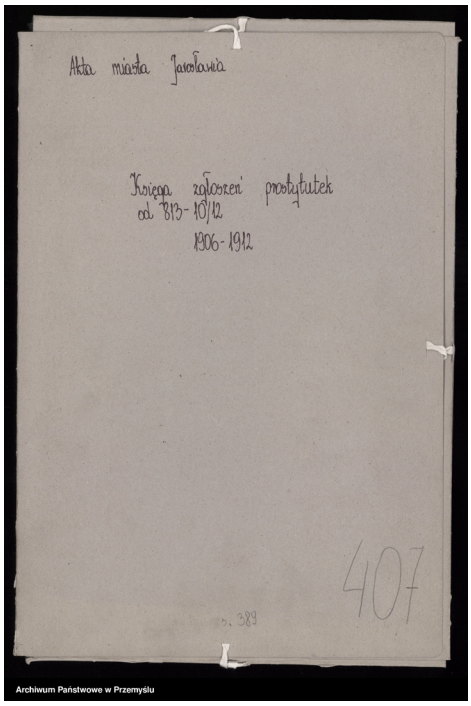

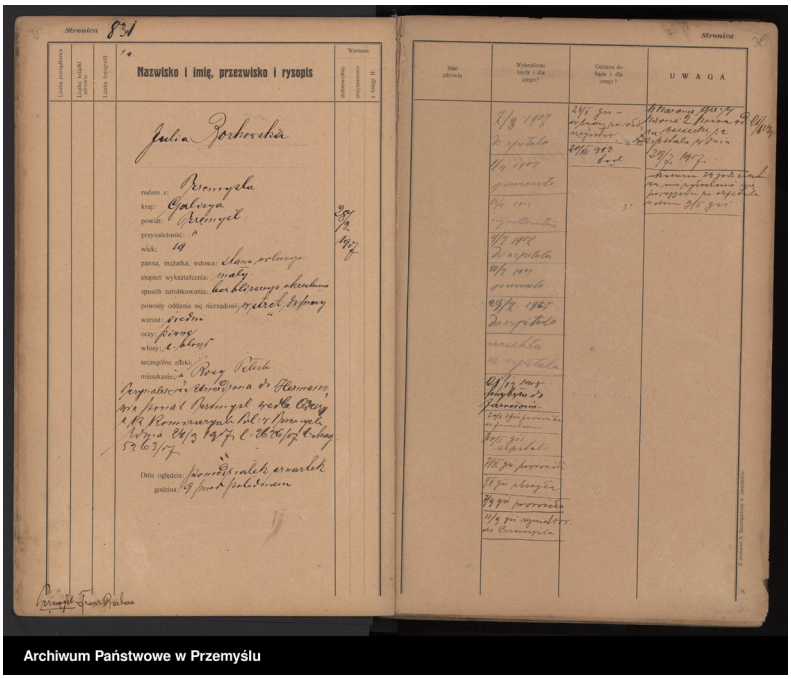

W Archiwum Państwowym w Przemyślu odnajdujemy Księgę Zgłoszeń Prostytutek (Sygn.56/132/0/2/.4/407) miasta Jarosławia za lata 1900 – 1912 o formacie A-4, prowadzoną przez Komisariat Jarosławski dóbr ruskich - przemyskich. W księdze zapisano w tym okresie 245 kobiet uprawiających seks za pieniądze. Wpisy podają dane personalne uprawiających ten najstarszy zawód świata: imię i nazwisko. imiona rodziców, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania,wykształcenie,zawód,kolor oczu i włosów, znaki szczególne i co najważniejsze – powód uprawiania prostytucji? Ponad 95 % tych kobiet jako powód uprawiania prostytucji podaje: wstręt do pracy !!! Wśród tych 245 kobiet nie było żadnej z Tuczemp. Nie było w tym czasie RODO ale był ordnung medyczny: panie były poddawane systematycznemu przeglądowi lekarskiemu i szpitalnemu co odnotowywano w Księdze Zgłoszeń. Zastanawiające są wpisy z pobytów w szpitalu; „przybyła"; „uciekła"; „powróciła". Czy te pobyty związane były z aborcją? Taką miłość uprawiały w trzech domach publicznych nazywanych od imion prowadzących kobiet (u Rosy, u Romakowej i u Tomkowej).

Apostazja

GAZETA NARODOWA

Na ostatnią parafię został zamianowany ks. wikary Barnowicz, bo właściciel Ostrowa, izraelita, nie mając prawa być patronem, nie mógł wybierać proboszcza. Nowego proboszcza przyjęliśmy uczciwie i byliśmy zadowolnieni ze sposobu odprawienia nabożeństwa, a gdy nas prosił byśmy mu jako początkującemu dopomogli w gospodarstwie, chętnie to uczyniliśmy. Ale nie wiemy dla czego ks. Barnowicz zaczął źle się z nami obchodzić, straszył od ołtarza sprowadzeniem wojska i to wyrazami, których wolimy nie powtarzać. Stawiał materyalne żądania nad naszą siłę, do których nie byliśmy przyzwyczajeni; zwykle był szorstki, więc nic dziwnego, że nas zupełnie zraził, bo najserdeczniejsze uczucia poniewierał. Niechcąc dalej narażać się na podobne postępowanie, postanowiliśmy wystąpić z obr. gr. kat. ale i mowy być nie może, że p rzucamy cerkiew, dlatego że jest cerkwią, bo przecież całkiem na równi stawiamy obydwa katolickie obrządki, bez najmniejszej różnicy. Kochamy je obydwa całem sercem, i łączymy obydwa w przywiązaniu bez granic do stolicy apostolskiej, której wiernymi synami byliśmy, jesteśmy być dalej nigdy nie przestaniemy. Szanujemy naszych dusz pasterzy, ale nadewszystko sukuię duchowną i dla niej jesteśmy z najpowinniejszą czcią. Niechętnie podnosimy tutaj naszą obronę, ale głośne oskarżenia ks. Barnowicza posądzającego nas, że uciekamy od konkurencyj probostwa Ostrowskiego, zmuszają nas do tego kroku i protestujemy najuroczyściej, że wcale konkurencyi nie baliśmy się, ale żądamy by nas szanowano, do czego przecież prawo mamy. Ks. Barnowicz oskarża nas imiennie, że za cele agitacyi wymuszamy znaczne składki, bo 300 zł. w gminie; to całkiem niezgodne z prawdą i nawet będziemy musieli upomnić się o krzywdzenie naszej uczciwej czci. Ponieważ ks. Barnowicz w listach do dzienników i w swych skargach do władz nazywa nas powodem i źródłem niemiłego mu ruchu w gminie tuczempskiej, przeto dziś publicznie sprawę tę podnosimy. W imieniu członków gr. k. obrz. gminy Tuczemp *Jędrzej Ruda. Tomasz Jankiewicz*, wójt.

Warto w skrócie przypomnieć: "W trakcie lokalizacji wsi na tak zwanym "surowym korzeniu" jeden łan ziemi przeznaczony był dla popa. W 1439 roku na soborze we Florencji doszło do zawarcia unii między częścią kościoła prawosławnego i kościołem rzymskim. Konsekwencją tego było powstanie kościoła greckokatolickiego. Uznawał on zwierzchnictwo papieża, dogmaty kościoła katolickiego, zachował natomiast własną liturgię, kalendarz i małżeństwa księży. Unia florencka nie przyjęła się początkowo w Polsce. Przyjęto ją dopiero po synodach w Brześciu nad Bugiem w latach 1595 i 1596. Od tego czasu datuje się powstanie w I Rzeczypospolitej Kościoła greckokatolickiego. Zawarcie Unii spotkało się ze znacznym oporem tak duchowieństwa jak i wiernych. Tuczempscy chłopi zmuszani byli niejednokrotnie do przyjęcia Unii pod groźbą wysiedlenia. Pogorszeniu uległa sytuacja duchowieństwa prawosławnego, które to nawet w oficjalnych dokumentach nazywane było **„popami"**, a słowo to nie cieszyło się szacunkiem, w czasie gdy dla duchowieństwa greckokatolickiego zarezerwowane było słowo **„prezbiter"**. W dokumentach cerkwi w Tuczempach pisano zawsze Paroch (np. Borowicz, Lewicki i inni). Jednak przyjęcie Unii polepszyło sytuację duchowieństwa wiejskiego, ponieważ wiele parafii zostało z czasem bogato wyposażonych. Oprócz prowadzonych bojów „o dusze", prowadzono je również o sprawy doczesne – na przykład **„wojna o baby"** (księża greckokatoliccy mogli się żenić, nawet dwa razy – niektórzy biskupi greckokatoliccy jednak wprowadzali samowolnie zasady celibatu).

Poniżej fragmenty z metryk cerkwi greckokatolickiej w Tuczempach za lata 1785 – 1790. W zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu pozostają metryki z dalszych lat. W spisie uwzględniono nazwiska zgodnie z pisownią, obowiązującą wówczas, łaciną cerkiewną.

Wykaz posiadłości gruntowych Cerkwi w Tuczempach

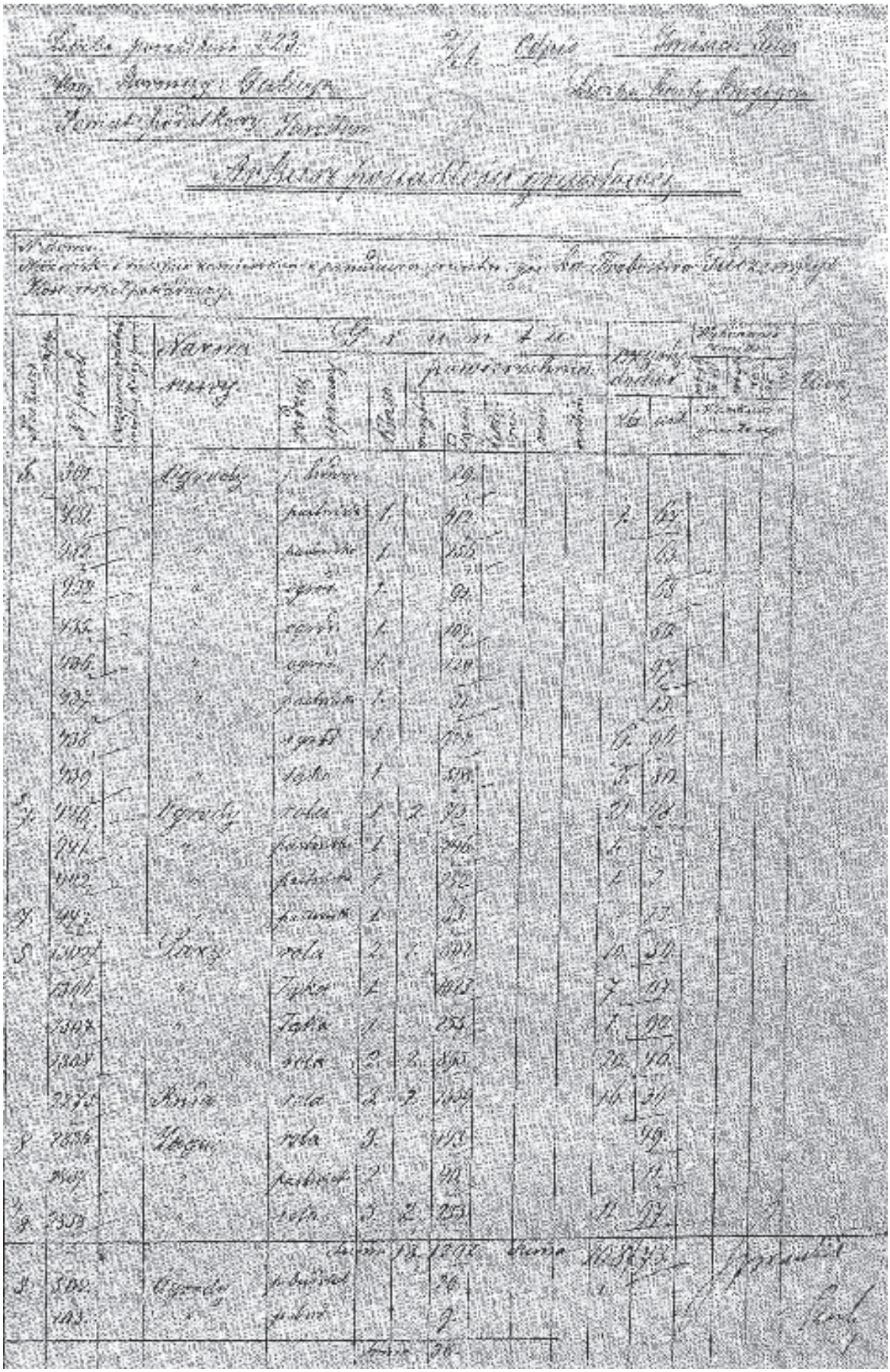

Obrządek chrztu w cerkwi tuczempskiej w 1785 roku

Nr domu	Imię dziecka	Rodzice	Chrzestni
58	Alexis	Bazyli Czech Maria Hołota	Aleksis Maxymow Pelagia Czuboczycha
44	Joannes	Gabriel Noga Maria Hurak	Theodor Buk Pelagia Maxymowa
57	Alexy	Gabriel Duda Maria Derkaczka	Jan Hawryło Hafia Hawryło
106	Pelagia	Theodor Szczerbaty Maria	Gregorius Czarnowąs Pelagia Bednarz
22	Joannes	Andrey Kowal Tatiana	Nicolay Hawryłko Maria Kaczmarka
43	Maria	Alexy Noga Parasewia	Andrey Jurus Parasewia Szumna
73	Pelagia	Andrey Bednarz Maria Worona	Daniel Hawryłko Maria Kowalka Łaba
77	Gregorius	Martin Buk Tatiana Worona	Jan Samocha Hafia Jurus
39	Pelagia	Jan Kość Anna Hawryłkowa	Stepan Smoliło Parasewia Szumna
137	Pelagia	Czuyko Parasewia Hnat	E. Kaczmarz Hafia Hołowaczycha
105	Catharina	Jan Harasz Anna Hołowacz	Alexy Szafraniec Maria Czerwona
47	Joannes	Basyli Sawa Tatiana Czubocha	Gabryel Czuyko Hafia Juruska
61	Maria	Alexy Maxym Parasewia Smoliło	Basyli Czech Anna Wielgosz
50	Eliasz	Joannes Czech Katarzyna Hołota	Alexy Maxym Tatiana Dudzicha
60	Anna	Jan Bednarz Eudoxia Smoliło	Andrey Wielgosz Anna Czerwonycha
14	Joannes	N. Hawryłko Hafia Miass	Joannes Buk Anna Harska
2	Joannes	Dymitro Jurus Maria Fedyna	Maria Hawryło
84	Joannes	Andrey Sawa Anna Rarog	Nicolai Skir Maria Kaczmarka
79	Hedwiga	Sebastian Stankiewicz Katarzyna Zawada	Christofer Jasiewicz Regina Łabicha
17	Maria	Nikoła Skir Anna Skir	Andrey Sawa Eudoxia Juruska
15	Joannes	Gabriel Hawryłko Magdalena Bednarz	Katarina Woronicha
71	Ahafia	Nikoła Krasy Maria Krasy	Jan Kmieć Parasewia Czuyczycha
46	Michael	Gregorius Kurecki Anna Kornawol	Jurko Samocha Jurko Pankiewicz
29	Anna	Walek Kowal Pelagia Warchoł	Antoni Duda Anna Smoliło
25	Anna	Antoni Samocha Maria Hawryłko	Stepan Smoliło Maria Maykut
149	Michael	Grzegorz Parasewia	Theodor Dyrkacz Maria Pankiewicz

157	Anna	Alexy Szafraniec Pelagia Szumny	Jan Harasz Maria Kaczmarka
111	Michael	Alexy Buśko Regina Jasiewicz	Alexy Szafraniec Maria Szafranczycha
54	Catherina	Thimoteus Smoliło Hafia Hedyna	Alexy Hawryłko Anna Buczko
23	Andreas	Andreas Jurus Anna Czuyko	Andreas Kaczmarz Parasewia Nodżycha
90	Nicolaos	L. Worona Maria Szumny	Eliasz Czuyko Parasewia Maykutka
130	Nicolaos	Grzegorz Duda Anna Blok	Jan Worona Magdalena Jasiewicz
118	Stephanus	Thomas Senk Hedwiga Usucha	Grzech Płoszyński Regina Szymanska
97	Sebastianus	Walek Jasiewicz Zofia Pankiewicz	Josef Młynarz Regina Łabicha
101	Szczepan	Dmitro Dobrowolski M. Sawa	
60	Maria	Szymon Blok Jaga	Tomasz Ledwos Zofia Słaba
134	Maria	Michał Mitka Maria Pomperka	Antoni Ledwos Zofia Pomperczycha
134	Alexy	Theodor Szumny Hafia Czubocha	Danko Hawryło Katherina Horoszycha
32	Kazimierz	Grzech Ledwos Regina Maciałek	Antoni Jasiewicz Zofia Bloch
65	Joannes	Michał Buk Hafia	Jan Jurus Maykutka
33	Kuba	Szymek Maciałek Zofia Buśko	Antoni Jasiewicz Jadwiga Blokowa
81	Zofia	Andrzey Zawada Zofia Buśko	Wojciech Słaby Anna Haraszka
124	Zofia	Grzech Sumik Jaga Mrozowicz	
99	Zofia	Antoni Jasiewicz Zofia Słaby	Szczepan Maciałek Regina Ledwoska
8	Zofia	Sobek Jasiewicz Regina Dupel	Kuba Słaby Katarzyna Sołtyska
159	Reina	Michał Maciaszek Magdalena Rostocki	Walek Ledwos Katarzyna Bżdżolicha
85	Eliasz	Jacenty Hnatyk Magdalena Leparembowa	Michael Parembak N. Dobrowolska
141	Krzysztof	Walek Ledwos Jadwiga Szymańska	Alexy Szafraniec Maria Zawadzicha
127	Anna	Pasyli Pankiewicz Maria Skirowa	T. Noga Maria Borowiczka
111	Joannes	Theodor Buśko Katarzyna Buśko	Franek Ledwos Jadwiga Bloczycha
14	Katarzyna	Daniel Hawryłko Maria Smoliło	Theodor Kaczmarz Maria Juruska
15	Michael	Jan Hawryłko Maria Buk	Jan Kowal Maria Bednarka
62	Michael	Wasyl Maykut Nadieżda	Michał Buk Maria Kręcicha
25	Michael	Antoni Samocha Maria Hawryłko	Stepan Smoliło Maria Maykutka
55	Michael	Antoni Duda Maria Sawa	Alexy Szafraniec Marya Czarnowąsowa
165	Anna	Jendrzey Krasy Hafia Hawryłko	Jan KowadełkiemParasewia Czuyczycha

Z ksiąg metrykalnych prowadzonych przez parocha cerkwi w Tuczempach za lata 1785 - 1846, udostępnionych ostatnio w internecie, przez Archiwum Państwowe w Przemyślu, w dobie technologii internetowej, odnaleźć można bardzo wiele interesujących danych. Z odnoszących się do zgonów Tuczempian dowiadujemy się nie tylko kto i kiedy zmarł; są tam również informacje o przyczynie zgonu, kto był ojcem, a także czasami i matką, pod jakim numerem domu przed śmiercią zmarły mieszkał. Na przykład numery domów wskazują na powiązania i „rotację" mieszkańców. Księgi metrykalne wskazują również kto przed apostazją pozostawał członkiem cerkwi grekokatolickiej w Tuczempach. W tekście przedstawiam po jednej stronie akt metrykalnych (urodzeń, ślubów i zgonów), a jest ich ponad 400 (na każdej około dziesięć wpisów).[19] Incydentalne wpisy odnotowane w księgach metrykalnych w cerkwi w Tuczempach w odniesieniu na przykład do Słabych, którzy jednak nie należeli do obrządku grekokatolickiego mają następujący obraz:

● z domu nr 91 w 1808 roku urodził się Walenty syn Szymona i A. Kureckiej; chrzestnymi byli Płoszyński Jakub i Marianna Zawadzicha

● z domu nr 92 w 1810 roku urodził się Michał syn Szymona i A. Kureckiej; chrzestnymi byli Maria Zawada i Anna Kmiecikowa(z chałupy Czubochy)

● z domu nr 94 w 1806 roku zmarła Marianna córka Szymona Słabego; 3 lata

● z domu nr 94 w 1796 roku związek małżeński zawarli Szymon Słaby lat 20 (katolik) i Ahafia Zasztowa lat 18; świadkami byli Jakób Słaby i Bartek Krupa (Ahafia pochodziła z Wietlina)

● z domu nr 62 w 1839 roku urodziła się Maria Słaby córka Jana Słabego i Anastazji; chrzestnymi byli Jan Majkut i Maria Kozik

● z domu nr 33 w 1786 roku urodził się Kuba syn Szymka Maciałek i Barbary Płoszyńskiej; chrzestnymi byli Walek Ledwos i Anna Słaba

● z domu nr 99 w 1786 roku urodziła się Zofia córka Antoniego Jasiewicz i Zofii Słaba; chrzestnymi byli Szczepan Maciaszek i Regina Ledwoska

● z domu nr. ...w 1838 roku urodziła się Anna córka Michała Słabego i Jadwigi c. Wojciecha Krawiec; chrzestnymi byli : Sebastian Jasiewicz i Magdalena Blok

● z domu nr 60 w 1837 roku urodził się Wojciech syn Jana Słabego i Anastazji(c. Grzegorza Jurus); chrzestnymi byli: Piotr Samocha i Maria Łaba

● z domu nr 60 w 1837 roku związek małżeński zawarli Jan lat 26 syn Szymona Słabego i Anastazja Jurus lat 22, córka Grzegorza Jurus dom nr 133; świadkami byli Piotr Buk i Jakub Kozik

● z domu nr 25 w 1846 roku zmarła Julianna lat 3 córka Wojciecha Słabego; przyczyną zgonu biegunka

● z domu nr 92 w 1846 roku związek małżeński zawarli Szymon lat 45, syn Marcina i Barbary Słaby z Tatianą lat 28 córką Bazylego i Parnacewi Goler, mieszkanką Wietlina; świadkami byli Wojciech Blok i Kazimierz Ledwos

● z domu nr 99 w 1844 roku urodziła się Zofia córka Antoniego Jasiewicz i Zofii z domu Słaba; chrzestnymi byli Szczepan i Maria Ledwoska

● z domu nr 25 w 1798 roku związek małżeński zawarli Marcin Słaby lat 18 z Barbarą Blok lat 14

Po wizytacji kolegiaty i całej parafii jarosławskiej wydał biskup Sierakowski dekret reformacyjny, w którym zarządza pewne zmiany: [...] Mówi też biskup o skargach na ruskich księży, że ci czy to w mieście czy to na wsiach, asystują małżeństwom, w którym jedna ze stron jest ruska, nie starają się o głoszenie zapowiedzi w kolegiacie, ale wszystkie od razu ogłaszają w swojej cerkwi, a dzieci każą potem wychowywać po rusku, że bez żadnego niebezpieczeństwa będące dzieci nawet łacinników chrzczą w swoich cerkwiach i od razu je bierzmują; że grzebią na swoich cmentarzach łacinników; że w oktawę Bożego Ciała nie asystują na procesji. Biskup każe wikarym zwracać uwagę na te niesprawiedliwości przy chrztach, małżeństwach i pogrzebach i o wszystkim donosić do Konsystorza, od udziału zaś w procesji zwalnia tych księży greckokatolickich, skoro uważają to za bardzo trudne dla siebie [...][20]

19 Zainteresowanych odsyłam do strony www Archiwum Państwowego w Przemyślu.

20 Ks. Jakub Makara: Dzieja Parafii Jarosławskiej od początku do r. 1772. Jarosław 1936, s.523 i 531

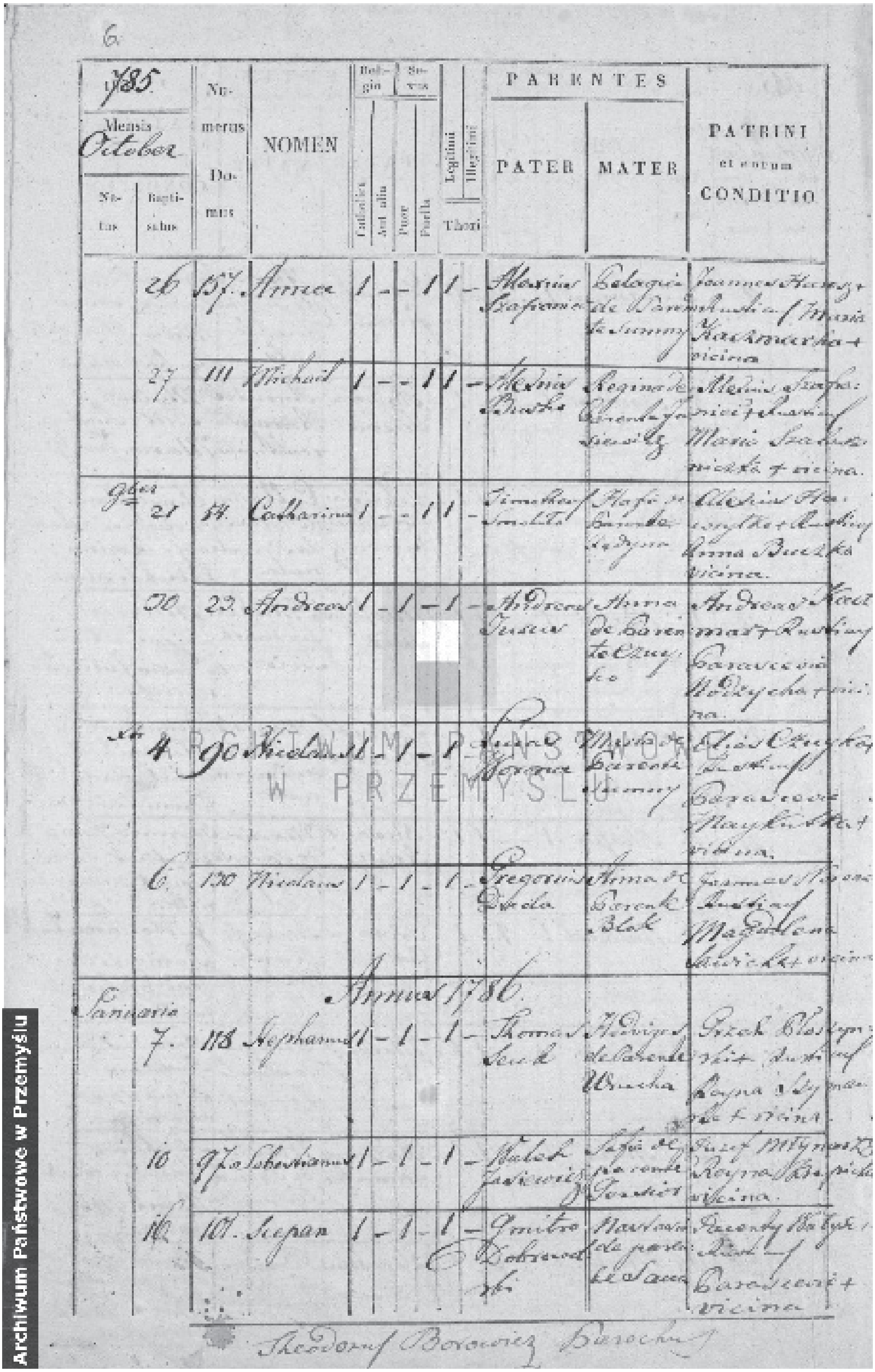

1785 Mensis October: Natus	Baptisatus	Numerus Domus	NOMEN	Catholica	Aut alia	Puer	Puella	Legitimi	Illegitimi	PATER	MATER	PATRINI et eorum CONDITIO
	26	157.	Anna	1	–	–	1	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	27	111	Michael	1	–	–	1	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
9ber	21	14.	Catharina	1	–	–	1	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	30	22.	Andreas	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Xbr	4	90	Nicolaus	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	6	120	Nicolaus	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Annus 1786												
Januario	7.	118	Stephanus	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	10	97	Sebastianus	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	16	101.	Stepan	1	–	1	–	1	–	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Theodorus Borowicz Parochus

Archiwum Państwowe w Przemyślu

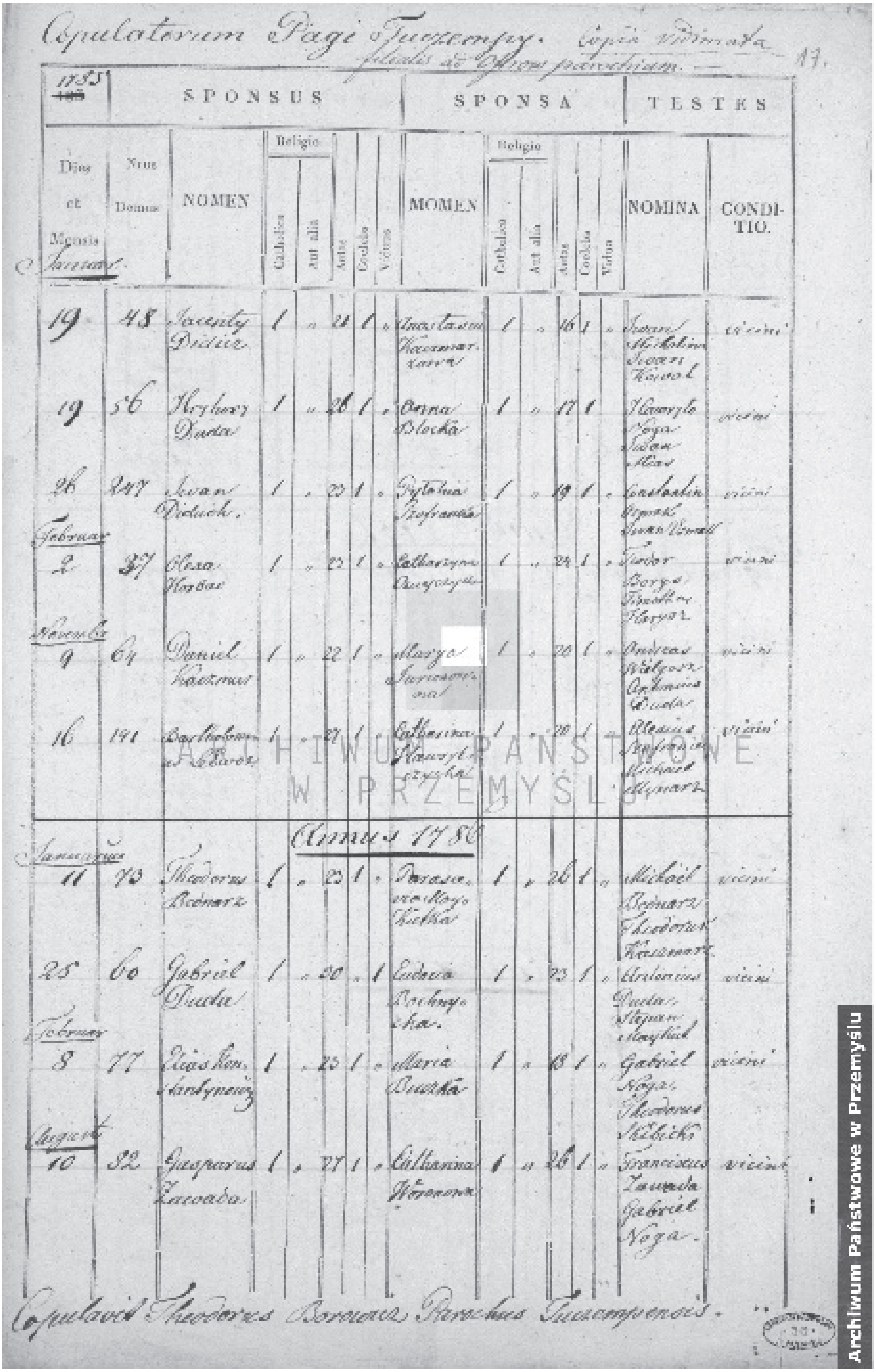

Copulatorium Pagi Tuczempy. Copia vidimata fidelis ad Officium parochiam. — 17.

1785		SPONSUS						SPONSA						TESTES	
Dies et Mensis	Nrus Domus	NOMEN	Religio Catholica	Aut alia	Aetas	Coelebs	Viduus	NOMEN	Religio Catholica	Aut alia	Aetas	Coelebs	Vidua	NOMINA	CONDITIO.
Januar															
19	48	Jacenty Didicz	1	„	21	1	„	Anastasia Kaczmarczowa	1	„	16	1	„	Iwan Mikołaj, Iwan Kowal	vicini
19	56	Hryhory Duda	1	„	26	1	„	Xenia Błocka	1	„	17	1	„	Hawrylo Noga, Iwan Moroz	vicini
26	247	Iwan Diduch	1	„	23	1	„	Pytolina Profranka	1	„	19	1	„	Constantin Popek, Iwan Kowal	vicini
Februar 2	37	Olexa Horbar	1	„	23	1	„	Catharzyna [illegible]	1	„	24	1	„	Fedor Borys, Timothe Harpar	vicini
Novemb. 9	64	Daniel Kaczmar	1	„	22	1	„	Marya Jaroszowna	1	„	20	1	„	Andreas Wilgosz, Antonius Duda	vicini
16	141	Bartholom. Lebarz	1	„	27	1	„	Catharina Hawrylczycha	1	„	20	1	„	Alexius [illegible], Michael Mynarz	vicini
		Annus 1786													
Januar 11	73	Theodorus Bednarz	1	„	23	1	„	Parasca [illegible]	1	„	26	1	„	Michael Bednarz, Theodorus Kaczmar	vicini
25	60	Gabriel Duda	1	„	20	„	1	Eudocia Rochnycha	1	„	23	1	„	Antonius Duda, Stepan Hnylick	vicini
Februar 8	77	Elias Konstantynowicz	1	„	25	1	„	Maria Dudka	1	„	18	1	„	Gabriel Noga, Theodorus Mlebicki	vicini
August 10	82	Gasparus Zawada	1	„	27	1	„	Catharina Woronowa	1	„	26	1	„	Franciscus Zawada, Gabriel Noga	vicini

Copulavit Theodorus Borowicz Parochus Tuczempensis.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W PRZEMYŚLU
Archiwum Państwowe w Przemyślu

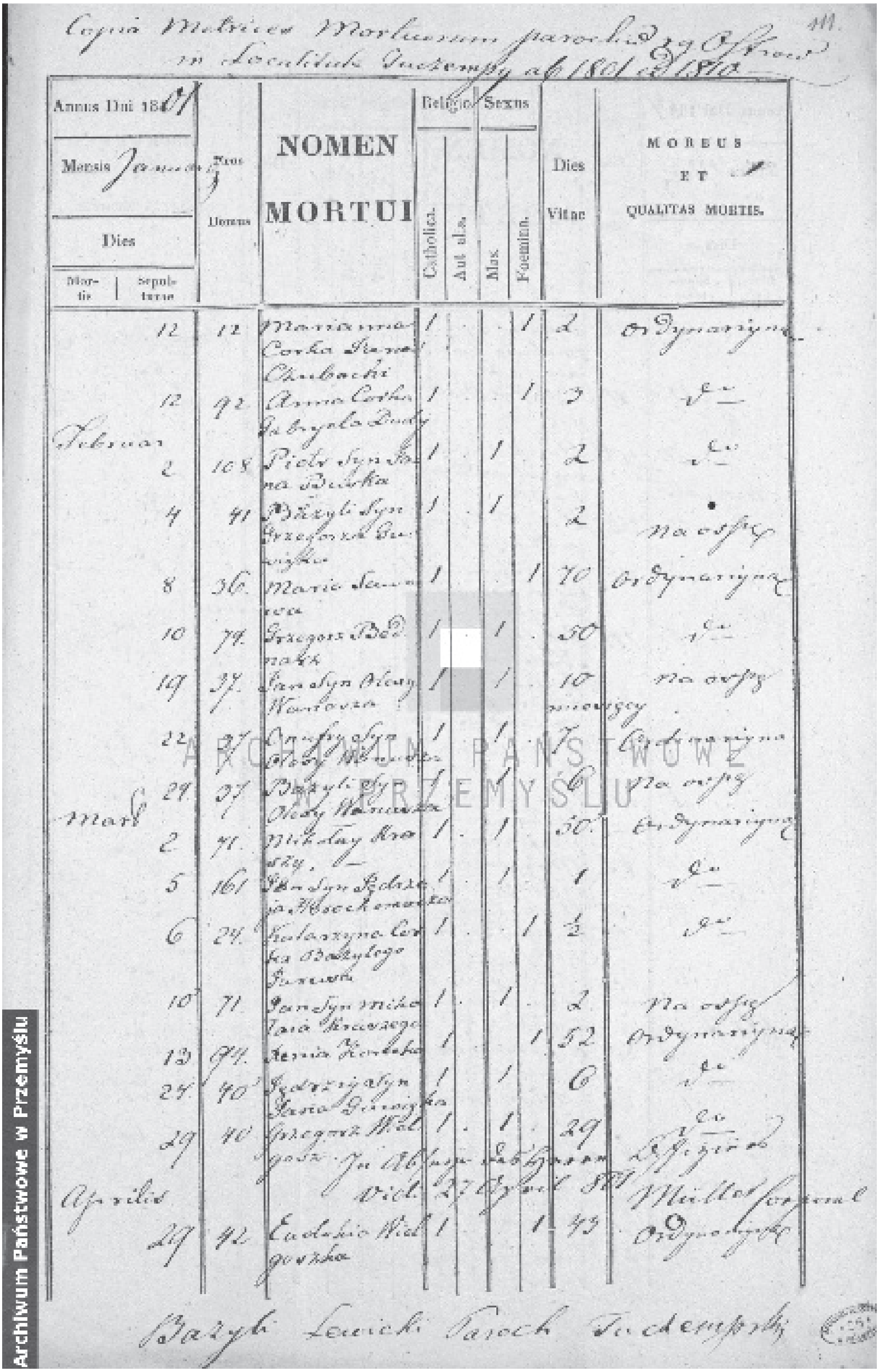

Copia Metricae Mortuorum parochiae [illegible] Ostrow in Localitate Tuczempy ab 1801 ad 1810

Annus Dni 1801 Mensis Januar Dies Mortis	Sepulturae	Numerus Domus	NOMEN MORTUI	Religio Catholica	Aut alia	Sexus Mas	Foemina	Dies Vitae	MORBUS ET QUALITAS MORTIS
12		12	Marianna Corka Iwana Chubacki	1			1	2	Ordynaryjna
12		42	Anna Corka Gabryela Dudy	1			1	7	d[itt]o
Februar 2		108	Piotr syn Jana Bielka	1		1		2	d[itt]o
4		41	Bazyli syn Grzegorza [illegible]	1		1		2	Na ospę
8		36	Maria Sawa[illegible]	1			1	70	Ordynaryjna
10		74	Grzegorz Bednarek	1		1		50	d[itt]o
19		37	Jan syn Olexy Wanczura	1		1		10 miesięcy	Na ospę
22		37	Onufry syn Olexy [illegible]	1		1		7	Ordynaryjna
24		37	Bazyli syn Olexy [illegible]	1		1		6	Na ospę
Mart 2		71	Mikołay Krawczy	1		1		50	Ordynaryjna
5		161	Jan syn [illegible]	1		1		1	d[itt]o
6		24	Katarzyna Corka Bazylego [illegible]	1			1	½	d[itt]o
10		71	Jan syn Mikołaja Krawczego	1		1		2	Na ospę
13		94	Anna [illegible]	1			1	52	Ordynaryjna
24		40	Jędrzej syn Jana [illegible]	1		1		6	d[itt]o
29		40	Grzegorz Wielgosz	1		1		29	d[itt]o
Aprilis 29		42	Eudokia Wielgoszka	1			1	43	Ordynaryjna

In Absentia [illegible] 27 Aprilis 801 [illegible] Muller [illegible]

Bazyli Lewicki Paroch Tuczempski

Archiwum Państwowe w Przemyślu

Związki małżeńskie zawarte w cerkwi tuczempskiej w: 1785 r.

Nr	Nupturienci i ich wiek	
48	Jacenty Didicz 26 lat i Anastasia Kaczmarzowa lat 16	56 Hryhory Duda lat 26 i Anna Blocha 17 lat
247	Iwan Diduch 23 lat i Pytolnia Szafraniec 19 lat	37 Olexa Horbacz 23 lat i Catarina Czuyczycha 24 lat
64	Daniel Kaczmarz 22 lat i Maria Jurusowa 20 lat	141 Bartek Ledwos 27 lat i Katarzyna Harysz 20 lat
	1786 rok	
73	Theodorus Bednarz 23 lat i Parasewia Maykutka 26 lat	60 Gabriel Duda 20 lat i Eudoxia Buczycha 23 lat
77	Eliasz Konstantynowicz 27 lat i Maria Bżdżoła 26 lat	82 Jasparus Zawada 27 lat i Katarzyna Wrona 26 lat
63	Jerzy Maykut 24 lat i Pelagia Kaczmarzowa 26 lat	7 Jerzy Samocha 24 lat i Nastasia Wielgosz 16 lat
	1787 rok	
57	Stawło Strawa lat 43 i Maria Bukowa lat 40	97 Kuba Jasiewicz lat 24 i Maria Czerwona lat 20
60	Jan Maykut lat 20 i Pelagia Bednarzowa lat 21	53 Jan Smoliło lat 30 i Pelagia Hołotowa lat 24
	1788 rok	
140	Grzegorz Hrabko lat 23 i Jawokadia Bednarzowa lat 40	35 Michael Strawa lat 19 i Anna Hukowa lat 22
57	Hnat Duda lat 49 i Anna Kaczmarzowa lat 42	25 Joannes Samocha lat 26 i Tatiana Bukowa lat 16
	1789 rok	
85	Andreas Sawa lat 40 i Maria Czeszka lat 43	163 Theodorus Bednarz lat 26 i Pelagia Hulawa lat 17
	1790 rok	
48	Jan Wilk lat 20 i Anna Borowiczka lat 15	154 Alexius Szafraniec lat 40 i Theodosia Sosnowa lat 36
25	Antonius Samocha lat 20 i Hafia Kaczmarka lat 17	52 Iwan Kołodziey lat 20 i Anna Nogowa lat 20
58	Michael Hołota lat 36 i Anna Jurusowa lat 30	17 Woytek Mrozowicz lat 20 i Maria Hulawa lat 17
59	Jan Przekop lat 24 i Maria Kościcha lat 26	17 Michael Skir lat 23 i Nastasia lat 21

Zarówno zestawienie chrztów jak i związków małżeńskich nie obejmuje tych, które zawierane były

w kościele rzymskokatolickim. Od 1910 roku w Tuczempach poświęcony został kościół katolicki. O budowie kościoła obszernie piszę w Drugiej odsłonie Tuczemp (czytać można również na stronie internetowej: www.słaby.pl).

W tym miejscu jedynie przypomnę, że dystans wyznaniowy i etniczny na pograniczu polsko – ruskim był skomplikowany zwłaszcza między społecznościami chrześcijańskimi (łacińską i unicką) a żydowską (którą w dokumentach kościelnych konsekwentnie oznacza się jako jako"niewiernych" - infidelium, niewierników). O niektórych tego aspektach wspominałem. W spisach i wizytacjach unickich każdy „Polak", to nieodmiennie osoba należąca do Kościoła łacińskiego, a „Rusin" - do Cerkwi greckokatolickiej. Polacy-łacinnicy wymieniani są w imiennych spisach wiernych wtedy, gdy pozostawali w związku małżeńskim z Rusinami-unitami, lub zamieszkiwali pod wspólnym dachem z rodziną unicką; ci drudzy to z reguły komornicy i służba. W spisach, w ten sposób, można również znaleźć żonę parocha będącą „Polką". Nie inaczej jest ze źródłami kościelnymi, które również konsekwentnie utożsamiają obrządek unicki z Rusinami. Także i tu prowadzono katalog wiernych parafii (1662) i w księgach status animarum z XVIII wieku. Arcybiskup lwowski w 1714 roku zaleca podległemu sobie duchowieństwu łacińskiemu utrzymywanie przyjaznych więzi z klerem unickim używając określeń jak:"kapłani nasi łacińscy polscy" czy „kapłani ruscy". Jeszcze wyraźniej podkreślone to zostało przy interpretacji przepisu kanonicznego, określającego warunki zawarcia małżeństwa mieszanego:"Sive latinus Ruthenam, sive Ruthenus latinam in vitae socium ducere intendit.."(1714) oraz „Kiedy Polak bierze Ruską w stan małżeński, albo Rusin Polkę..."(1738).[21] Określenia „Polak", „Rusin", „Żyd" znajdują swoiste znaczenie w aktach sądów, zwane inkwizycjami (np. inkwizycja piazowska czy pruchnicka, które stały się miarodajne również dla mieszkańców Tuczemp w obu obrządkach religijnych w sprawach o bezprawną zmianę obrządku na łaciński: na stawiane przez sąd pytanie: „czy... z rodziców swoich, dziadów i pradziadów będąc religii ruskiej, przystąpili do obrządków łacińskich, nie mając na to żadnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej" świadkowie odpowiadali:

*„oni byli Rusinami, jedynie ich syn Józef był przez księdza chrzczony, gdy jego rodzice już po polsku trzymali, a jego dziad miał matkę Polkę, tylko ojca Rusina.

*„oskarżony już 30 lat temu został Polakiem, a syn został ochrzczony w kościele."

Te dwa zeznania i inne wskazują, że można było przestać być" Polakiem" lub „Rusinem" ale nie „Żydem", do czego drogę otwierała zmiana obrządku lub wyznania. W konsekwencji dla mieszkańców Tuczemp nie było niczym nadzwyczajnym, że nie raz, a kilkakrotnie wędrowali od wspólnoty do wspólnoty wyznaniowej, zmieniając za każdym razem przynależność etniczną. Podjęli wreszcie zbiorową decyzję zmiany obrządku religijnego. Obszernie temat ten omówiłem w drugiej odsłonie Tuczemp.

***

Decyzja Papieża Leona XIII z 20 grudnia 1892 roku (Status Animarum) pozostająca w Księgach Parafialnych Kościoła w Tuczempach, o przejściu wiernych mieszkańców wioski z władzy greckokatolickiej pod władzę rzymskokatolicką obejmuje 411 wiernych wymienionych z imienia i nazwiska, z datą urodzenia, czasami datą śmierci, numerem domu w którym mieszkali, często z imionami rodziców oraz innymi uwagami mało czytelnymi. W niektórych przypadkach zapisy nieczytelne, zwłaszcza numery domów, czasami nazwiska. Zestawienie obejmuje osoby z podaniem numerów domów i nazwisk oraz ilością osób zamieszkujących pod tymi numerami domów[22]

161 Bałuch 2 o s o b y; 105 Bałuch 1; 218 Bałuch 3; 90 Bałuch 4; 87 Bałanda 3; 36 Baran 1; 67 Bednarz 8; 68 Bednarz 1; 69 Bednarz 3; 24 Bednarz 1; 78 Blok 5; 156 Blok 1; 153 Blok 2; 197 Blok 2; 105 Borysławska 2; 50 Buk 1; 155 Buk 6; 235 Buśko 3; 144 Buśko 4; 213 Buśko 4; 220 Bżdżoła 2; 158 Bżdżoła 1; bn Ciżma 2; 15 lub 150 Czarnowąs 3; 41 Czech 2; 43 Czech 4; 163 Czech 2; 231 Czech 2; 20 Czerwony 3; 56 Czerwony 3; 91 Czerwony 4; 70 Czubocha 5; 241 Czuyko 2; 137 Czuyko 4; 115 Czuyko 1; 10 Dębowski 3; 193 Dębowski 2; 89 Dobrowolski 5; 125 Dyrkacz 6; 128 Dyrkacz 1; 240 Dyrkacz 2; 104 Duda 4; 189 Duda 3; 113 Duda 5; 134 Duda 1; 226 Duda 3; 102 Głubisz 1; 219 Grabowski 1; 24 Grzybek 2; 100 Harasz 5; 225 Harasz 4; 226 Harasz 2; 42 Harasz 2; 105 Hawryłko 2; 210 Hołota 2; 29 Hołowacz 3; bn Huczka 1; bn Hulawy 1; 222 Huk 2;

21 Z. Budziński: Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku. Dystans wyznaniowy i etniczny. W: www.roztocze.horyniec.net

22 Kopia wykazu wiernych przekazana została i wpisana do Ksiąg Metrykalnych w parafii w Jarosławiu na podstawie decyzji Najświętszego Ojca Papieża Leona XIII Nr 1576/3 z 20 grudnia 1892 roku.

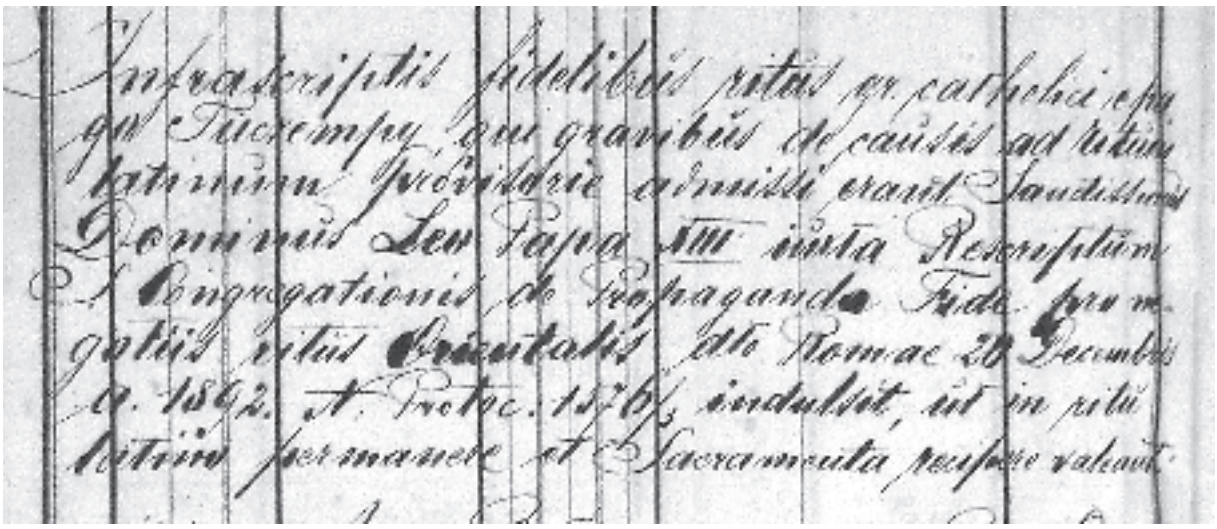

223 Huk 6; 17 Huk 3; 150 Gregorius Hurak; 96 Jasiewicz 2; 126 Jasiewicz 1; 147 Jasiewicz 2; 188 Jasiewicz 1; 23 Jurus 1; 207 Jurus 2; bn Kaczmarz 2; 62 Kaczmarz 2; 134 Kmiecik 2; 166 Kmieć 5; 237 Kogut 1; 167 Kogut 2; 146 Kogut 2; 26 Konstantynowicz 2; 235 Korecki 3; 234 Korecki 2; 149 Korecki 1; 39 Korecki 1; 204 Konstantynowicz 2; 21 Kowal 5; 71 Kowal 5; 228 Kowal 3; 61 Kozik 5; 101 Kurecki 5;119 Kurecki 2; 35 Kurecki 2; 182 Kurecki 1; 156 Ledwos 2; 143 Ledwos 2; 140 Łaba 2; 171 Łaba 2; 27 Maciałek 1; 57 Maciałek 3; 135 Maykut 2; 46 Maykut 6; 128 Maykut 1; 21 Maykut 3; 94 Maykut 3; 65 Maykut 5; 179 Maykut 4; 138 Maykut 7; 28 Maykut 1; 216 Maykut; 216 Maykut 5; 247 Maykut 4; 223 Majstrewicz 2; 47 Maksym 3; 165 Mias 5; 94 Mias 3; 11 Mrozowicz 2; 37 Mrozowicz 5; 229 Mrozowicz 3; 54 Noga 6; 91 Noga 3; bn Pacuła 3; 68 Pankiewicz 1; 117 Pankiewicz 5; 147 Pankiewicz 4; 237 Płoszaj 1; 249 Płoszaj 1; 11 Polny 3; 236 Purcha 1; 217 Rozterka 1; 251 Rarog 2; 79 Samocha 6; 176 Siara 1; 172 Słaby 1; 93 Słaby 1; 66 Słaby 1; 66 Storek 4; 32 Strawa 5; 202 Strawa 6; 152 Szafraniec 3; 159 Szafraniec 3; 188 Szafraniec 3; 74 Szumny 3; 9 Trelka 3; 38 Trelka 1; 6 Walczak Andrey; 15 Walczak 1; 80 Zawada 3; 141 Zawada 1; 221 …..1; 44 Padiak 1; 183 Szafraniec 1; 201 Krasna 1; 29 Andrea Bednasz; 134 Kmiecik 1; 216 Maykut 1.

To nie wszyscy Rusini, mieszkańcy Tuczemp, którzy przeszli na obrządek łaciński. Inni pozostali w obrządku greckokatolickim. Za Z. Budzyńskim z cytowanej wyżej pracy warto powtórzyć niektóre uogólnienia tematu:"[...]wobec tak niejednoznacznych kategorii pojęciowych, jak przynależność (wspólnota) etniczna, „Polak", „Rusin", „Żyd" to nie tylko obawy o „ucieczkę dusz", przejście z Cerkwi do Kościoła, a bardziej wszelkie konsekwencje kulturowe i społeczne tego kroku, bowiem każda z nich rozwijała się w Tuczempach w innej tradycji religijnej, pielęgnowała odrębność językową i obyczajową, podtrzymywała właściwą dla siebie tradycję kulturową. Zmiana obrządku, a tym bardziej wyznania oznaczała jednocześnie przystąpienie do innej wspólnoty kulturowej, w stosunku do której nie trzeba już było wykazywać się pokrewieństwem etnicznym, natomiast istotny okazywał się świadomy wybór wartości i symboli, jakie się z nią łączyły.[...] W zaborze austriackim katolicyzm utrzymywał formalnie status religii panującej, w rzeczywistości jednak Kościół został silnie podporządkowany państwu.[23] Tymczasem życie chłopów Tuczemp nie przebiegało jedynie w ramach tych samych wspólnot wyznaniowych; wypełniały je przecież rozmaite kontakty sąsiedzkie i towarzyskie. Z konieczności musiały się one odbywać ponad istniejącymi podziałami. Ważnym, a czasami jedynym bezstronnym źródłem informacji pozostają wspominane już akta metrykalne chrztów, ślubów i zgonów. Zarówno metryki łacińskie, jak i cerkiewne zawierają informacje o osobach, które w tych ceremoniach brały udział w tym często o osobach asystujących (sąsiedzi). Mówią też o elitach wioskowych i układach towarzyskich. Wynika z nich, że podziały wyznaniowe także w życiu prywatnym odgrywały istotną ale nie najważniejszą rolę. Wprawdzie łacinników spotyka się jako świadków i rodziców chrzestnych w cerkwi tuczempskiej, a unitów w kościele w tej samej roli, to jednak nie występowało to zbyt często.

23 S. Pawłowski: Ludność rzymsko-katolicka w Polsko-Ruskiej części Galicji. W: www.rcin.org.pl; B. Hołub: Studium historyczne narodowości w Galicji Wschodniej w świetle spisów ludności w latach 1890-1910. UMCS 2013

Najwyżej w 10% przypadków. Osoby spoza wspólnoty obrzędowej zapraszano do cerkwi lub kościoła zwyczajnie wtedy, lecz nie zawsze, gdy na przykład ślub brała para mieszana pod względem obrządkowym. Poza tym udział Rusina w ślubach łacińskich i odwrotnie, Polaka-w unickich zdarzał się sporadycznie, gdy zapraszany cieszył się wyjątkowym znaczeniem w wioskowej społeczności. Częściej osoby spoza obrządku występują w roli rodziców chrzestnych. W rodzinach rusińskich proszono czasami łacinników, aby ponieśli dziecko do cerkwi; w dwu przypadkach to paroch i jego żona zapraszali łacinników na rodziców chrzestnych podkreślając w ten sposób swoją kulturową odrębność (wyższość), z racji np. wykształcenia od pozostałych mieszkańców obrządku unickiego. Tacy świadkowie to najczęściej właściciel dworu lub jego zarządca czy ekonom. Czasami w takiej uroczystości uczestniczył również ksiądz łaciński podnosząc jej prestiż. Na zasadach wzajemności unici występowali w uroczystościach kościelnych, jednak rzadziej z powodu braku kościoła w Tuczempach do 1910 roku. Wyjazd do kościoła w Jarosławiu był chyba znacznym utrudnieniem.

W Tuczempach nie było to niczym nadzwyczajnym, tym bardziej że przykład szedł z góry. Księża Hajduk, Kluz byli częstymi gośćmi we dworze – mimo że Micewscy byli fundatorami cerkwi i tam byli w grobowcach chowani. Takie zachowania miały wielką moc oddziaływania i znajdowały naśladowców. Mimo współistnienia dwu wyznań, które nazywano"Rusini" i „Polacy" nie można pominąć trzeciej grupy narodowo-wyznaniowej „Żydów". Nie byli oni ilościowo dużą grupą – kilkanaście osób. Z racji jednak tego, że prowadzili dwie karczmy, propinacja, pożyczki, własność ziemska (za Sanem), dzierżawa majątków Micewskich oraz życie w tak zwanej diasporze – wszystko to powodowało przejawy wrogości wyznaniowej i etnicznej. […] W Tuczempach, tryb postępowania przy udzielaniu ślubów osobom różniącym się obrządkiem, w analizowanym okresie XVIII wieku poprzedzały zwyczajowe zapowiedzi, ogłaszane jednocześnie w cerkwi i kościele w Jarosławiu. Następnie paroch lub ksiądz parafii, do której należał narzeczony powiadamiał o ich ogłoszeniu proboszcza narzeczonej. Kanony ustanawiały pewne zakazy: - nie mogli proboszczowie wyznania przeciwnego uczestniczyć w uroczystości zaślubin w świątyni innego wyznania (to postanowienie jak wiemy nie było przestrzegane) - „nie powinien ani mąż żony, ani męża żona przyciągać do swego obrządku", co oznaczało, że każda ze stron miała pozostać do końca życia w swojej dotychczasowej wspólnocie wyznaniowej. Natomiast dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych powinny być chrzczone i wychowywane w zależności od swojej płci i obrządku rodziców: synowie w obrządku ojca, a córki w obrządku matki. W Tuczempach nie zawsze ta zasada była przestrzegana. Najczęściej decyzję w tej sprawie podejmował ojciec. O ilości zawieranych małżeństw mieszanych i wyborze obrządku dla dzieci z takich związków wskazują metryki, do których odsyłam Czytelnika. Więcej takich małżeństw było zawieranych w kościele niż w cerkwi. [24] Warto też zwrócić uwagę na fakt zawieranych w Tuczempach małżeństw „krewniaczych". Wobec rzadko występujących małżeństw z osobami pochodzącymi z innych miejscowości – **tuczempianie to jedna rodzina genetyczna.** Trzecie, czwarte pokolenie, przy zmienionych nazwiskach nupturientów, brakiem wykształcenia – małżeństwa „krewniacze" nie były czymś nadzwyczajnym.

Funkcjonowanie obok siebie wspólnot różniących się językiem, kulturą, statusem społecznym i materialnym z natury rzeczy powodowało zachowania nie zawsze przyjazne. Z przytoczonych w poprzednich wydaniach opracowań, a szczególnie z badań naukowych można powiedzieć, że zarzewiem nieporozumień dzielących wspomniane wspólnoty w Tuczempach były te działania drugiej strony, które zmierzały, lub tak były odbierane, do ograniczenia posiadanych praw bądź naruszające istniejący stan posiadania. Nie zawsze można tu było odróżnić w tych sporach „to co boskie" od tego „co ludzkie", bowiem „świeckie" życie chłopów nierozerwalnie łączyło się z życiem religijnym. Wzajemnie Cerkiew i Kościół traktowały przemienne usługi religijne jako naruszenie interesów wiernych, dopatrując się w tym świadomej i zorganizowanej, wrogiej akcji kleru mającej na celu „kradzież dusz", najczęściej „Rusinów".Obie strony przy tym uważały, że od zarania dziejów są gospodarzem ziem pogranicznych, i tylko niekorzystnym okolicznościom zewnętrznym, na przykład najazdom tatarskim można uzasadniać fakt, że te wyludnione i zniszczone wioski i tereny stanowią czyjąś dominację. Przy czym na ogół dwory faworyzowały ludność obrządku łacińskiego. Dla obu głównych uczestników sporów (Rusinów i Polaków) Żydzi byli przeciwnikami dla obu grup wyznaniowych. Nie przybierały one jednak postaci otwartych

24 Z. Budzyński, tamże S. Pawłowski, tamże Autor w przypisie 61 zalicza Tuczempy – Wysocko do miejscowości o przewadze ludności wyznania greckokatolickiego, co nie pokrywa się z danymi, o których piszę wyżej. Nadto: J, Buzek: Rozsiedlenie ludności Galicji według wyznania i języka. Wyd. Krajowe Biuro Statystyczne, 1909, T. XXI; W. Rapacki: Ludność Galicji, Lwów 1874 (+6 mapek).

Nr. 190 We Lwowie, — Wtorek dnia 9. Sierpnia 1864. Rok XXX

GAZETA NARODOWA

Z Tuczemp w powiecie jarosławskim, otrzymujemy następujące pismo: „Przykro nam bardzo, że od pewnego czasu dzienniki polskie, ruskie, a nawet niemieckie skromną naszą wioską i uczciwą gminą tak gorliwie się zajmują. Gmina tuczempska jest co do wyznania przepołowioną, jedna połowa należy do obrządku gr. kat., druga do rz. kat. Probostwo gr. kat. ma siedzibę w sąsiednim Ostrowie; Tuczempy stanowią filię tegoż. Krew ruska jest najzupełniej zmięszana z polską; matki są Rusinki, dzieci polskie, naprzemian bez jakiejkolwiek różnicy. Kochamy się, szanujemy zgodnie zobopólnie. W ostatnich kilkudziesięciu latach mieliśmy dwóch gr. kat. proboszczów: ś. p. ks. Noskiewicza, i niedawno zmarłego ś. p. ks. Praweckiego — a zawsze żyliśmy z nimi w największej zgodzie; chrzcili nas, żenili, grzebali, a my odpłacaliśmy im najszczerszem przywiązaniem. Nasza cerkiewka w Tuczempach była dawniej matką, stała może od początku unii; obecnie Rusini i Polacy bez konkurencyi, z dobrej woli, wspólnemi chęciami i siłami wymurowaliśmy piękną cerkiew nakrytą blachą. Dziedziniec otoczony murem, wnętrze okraszone według możności, a gdy wszystko było skończone, ks. biskup Kuiłowski zjechał do nas i poświęcił przybytek Boży.

Na osieroconą parafię został zamianowany ks. wikary Barnowicz, bo właściciel Ostrowa, izraelita, nie mając prawa być patronem, nie mógł wybierać proboszcza. Nowego proboszcza przyjęliśmy uczciwie i byliśmy zadowolnieni ze sposobu odprawienia nabożeństwa, a gdy nas prosił byśmy mu jako początkującemu dopomogli w gospodarstwie, chętnie to uczyniliśmy. Ale nie wiemy dla czego ks. Barnowicz zaczął źle się z nami obchodzić, straszył od ołtarza sprowadzeniem wojska i to wyrazami, których wolimy nie powtarzać. Stawiał materyalne żądania nad

naszą siłę, do których nie byliśmy przyzwyczajeni; zwykle był szorstki, więc nic dziwnego, że nas zupełnie zraził, bo najserdeczniejsze uczucia poniewierał. Niechcąc dalej narażać się na podobne postępowanie, postanowiliśmy wystąpić z obr. gr. kat. ale

i mowy być nie może, że p rzucamy cerkiew, dlatego że jest cerkwią, bo przecież całkiem na równi stawiamy obydwa katolickie obrządki, bez najmniejszej różnicy. Kochamy je obydwa całem sercem, i łączymy obydwa w przywiązaniu bez granic do stolicy apostolskiej, której wiernymi synami byliśmy, jesteśmy być dalej nigdy nie przestaniemy. Szanujemy naszych dusz pasterzy, ale nadewszystko suknię duchowną i dla niej jesteśmy z najpowinniejszą czcią. Niechętnie podnosimy tutaj naszą obronę, ale głośne oskarżenia ks. Barnowicza posądzającego nas, że uciekamy od konkurencyj probostwa Ostrowskiego, zmuszają nas do tego kroku i protestujemy najuroczyściej, że wcale konkurencyi nie baliśmy się, ale żądamy by nas szanowano, do czego przecież prawo mamy. Ks. Barnowicz oskarża nas imiennie, że na cele agitacyi wymuszamy znaczne składki, bo 300 zł. w gminie; to całkiem niezgodne z prawdą i nawet będziemy musieli upomnić się o krzywdzenie naszej uczciwej czci. Ponieważ ks. Barnowicz w listach do dzienników i w swych skargach do władz nazywa nas powodem i źródłem niemiłego mu ruchu w gminie tuczempskiej, przeto dziś publicznie sprawę tę podnosimy. W imieniu członków gr. k. obrz. gminy Tuczemp *Jędrzej Duda. Tomasz Jasiewicz*, wójt.

22.9.1898 Kurier Lwowski

„Ząb za ząb - oko za oko. Zasadę tę starobiblijną zaleca obecnie Hal. Ruś księżom na wschodzie Galicji w wychwytywaniu dusz łacińskich jako odwet za Tuczempy w jarosławskiem - chwytajmy co można łacinników. Toż to będzie polowanie na duszyczki parafialne. Oczywiście nie gwałtem, ale „na wabika". Biedne duszyczki."

Kapliczka Płoszajowa

konfliktów i dopiero w listopadzie 1918 roku miał miejsce mord na rodzinie Harytanów właścicieli karczmy w Tuczempach.

W zakończeniu tej części warto przypomnieć, że papież Leon XIII był w bliskim kontakcie z polskim kardynałem **Maurycym Puzyną,** który wsławił się tym, że w 1903 roku podczas konklawe„zawetował" wybór kandydata papieskiego Mariano Rompolii, występując w imieniu cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa (ekskluzywa).[25] Kardynał miał swój udział w apostazji dla Tuczemp, był również przeciwnikiem pogrzebów i pochówków na Wawelu Juliusza Słowackiego i innych osób. Stał na stanowisku , że **krypta katedry nie powinna się przekształcać w ogólny panteon, lecz zachować charakter królewski i biskupi, z wyjątkiem dla Kościuszki i Mickiewicza.**[26]

W zakończniu tej części rozważań przypomnę adnotacje z opracowania z 1936 roku zatytułowanego:"Dzieje Parafii Jarosławskiej" od początku do 1772 roku, odnoszące się do Tuczemp:

- 37. Spytko, podkomorzy przemyski i Rafał, pan na Przeworsku, byli braćmi. Spytko był

25 Jan Maurycy Puzyna urodził się w 1842 roku w galicyjskiej miejscowości Gwoździec. Studiował na Uniwersytecie Lwowskim, później pracował w sądownictwie. W 1876 roku wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, a dwa lata później został wyświęcony na księdza. W 1894 roku został biskupem diecezji krakowskiej, a 7 lat później otrzymał godność kardynalską od papieża Leona XIII. Kardynał Puzyna zmarł w 1911 roku. P. Henzel. onet

26 Według Schematismus Diecezji Greckokatolickiej w Przemyślu z 1831 roku, w Tuczempach wiernych tego wyznania było 486; w Muninie 21; w Łowcach 139; w Morawsku i Zgodzie 47. Pozostali około 1100 mieszkańców Tuczemp było wyznania rzymskokatolickiego. Wieś miało 275 domów. Budżet wydatków w 1902 roku 2726 k., dodatek gminny 25 %. Radnych 18, zastępców 9. Zwierzchność gminna wybrana w 1898 roku : naczelnik gminy Trelka Józef, zastępca Maksym Seńko, asesor Zarzycki Łukasz, i Kaczmarz Józef, sekretarz gminy Skoczyński Albin, oglądacz zwłok Dyrkacz Piotr, oglądacz bydła Padiak Jan,. Obszar dworski: ludność 74 osób, domów 11, przełożony obszaru dworskiego Henchen Władysław.

Kościół w Tuczempach

ożeniony z Jadwigą z Warzyszyna i był panem na Jarosławiu. Obaj mieli jeszcze dwóch braci, Jana i Jakóba, ale ci zmarli wcześnie bezpotomnie. Spytko i Rafał nie chcąc rozdrabniać dóbr swoich, ustanowili pierwszą na ziemiach polskich ordynację, którą król Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził w Piotrkowie dnia 8 lutego 1470 r.

- 38.Ordynacja obejmowała między innymi Jarosław, Przeworsk i wioski, a w tym **Tuczempy**
- 39.Rafał przeworski zmarł 15 maja 1491 r. Całe dobra przeworskie przeszły na Spytka; spory w sprawie dóbr ordynacji nie ustawały. Wtedy król Zygmunt I uchylił w r. 1519 ustanowienia ordynacji. W tymże roku zmarł Spytko kasztelan krakowski. Zaraz na drugi rok w dniu 9 października 1520 r. nastąpił w Przeworsku podział dóbr ordynacji;
- 57.Spytko pozostawił troje dzieci, którymi byli: Hieronim, Ann i Magdalena. Zaraz po śmierci przystąpiono do podziału jego dóbr. Ostateczny podział nastąpił w Przeworsku dnia 9 października 1520 r. Sprostowania i uzupełnienia do:"Podział dóbr Jarosławskich między Hieronima a córkami Spytka III przedstawia się tak:[...]przed królem Zygmuntem I zjawią się: Mikołaj Pilecki wojewoda bełski w imieniu swej małzonki Magdaleny, Mikołaj Jordan z Zakliczyna, kasztelan wojnicki, starosta spiski, oświęcimski i zatorski, Magnus procurator Cracoviencis wraz z małżonką swą Anną, wreszcie Heronim Jarosławski. Magdalenie przyznane są wsi: **Thuczampi** cum praedio ibidem sito, Munina, Wyerzbna, Lasz, Wijethlin, Nijelijepkowijcze, łąki Surohowskie i młyn Marcinow z dodatkiem 11 grzywien 4000 groszy z miasta Jarosławia.
- 107. W podziale dóbr dokonanym w r. 1594, otrzymała Anna ks. Ostrogska z majętności jarosławskiej: Ostrów, **Tuczempy** zmańtwem (to jest obowiązkiem służby lennej), Tarnawiec pod zamkiem z puszkarnią, Koniaczów, Makowisko, Bobrówkę, Sobiaczyn (Sobiecin), Surochów, Wietlin, Laszki, Wolę Laszkowicką, Korzenicę,Dąbrowę, alias Ryszkowską Wolę, Cetulę, Radawę, Rudą, Mołodycz, Wolę Modliszewską alias Morawin.
- 126. Dnia 8 września 1615 roku pozwoliła ks. Anna na wolne łamanie kamienia, na przyrządzanie wapna i materiału do murowania w **Tuczempach** i wszędzie gdzie tylko kamień by się znajdował.
- 131. Anna ks. Ostrogska wydała w dniu 7 kwietnia 1607 r, przywilej odnawiający uposażenie Ks. Wikarych, a w 1661 9. maja został wpisany do aktów konsystorskich. Mieli księża meszne ze sołtysostwa w **Tuczempach**(Erazm Walawski) i ze wsi **Tuczempy (**meszne to obowiązkowa danina oddawana w zbożu i pieniądzach dla tego, który „odprawiał **Mszę** św."
- 158. Dnia 24 sierpnia 1625 r. Anna ks. Ostrogska postanowiła, że proboszcz ma prawo do dziesięcin z wszystkich zbóż z folwarków: Głęboka, Munina, **Tuczempy,** Wysocko, Wirzbna i Tywonia.
- 259. Sumy posagowe PP. Benedyktynek lokowane były u osób na prywatnych dobrach ziemskich. Na Tuczempach zabezpieczono 15.500 złotych.
- Meszne z Tuczemp z swoim sołtysem (sculteria): Tymże oycom Wikarym należy Meszne po Tuczępach, tak po poddanych naszych, jako i z łanu urodzonego Erazma Walawskiego Sługi naszego, który od nas trzyma na służbę". Sołtystwo to przed 40 laty podzielone pomiędzy kolonistów, którzy nic nie płacą. Reszta zaś kmieci, zmiast ziarnem, płaci gotówką 150 florenów, ale z wielkimi trudnościami i prawie nigdy wszystko.
- 489. Tuczempy mają 7 ról po 3/4 łana; 7 po 1/2 łana; i 1 łan Walawskiego. On i następni właściciele Walanowski, Grzymalina, Cielecka, płacili kłodę żyta i tyleż owsa aż do roku 1682, w którym łan podzielono między chłopów, a ci nic nie dają.
- 497. Parafia greckokatolicka rozciąga się w mieście i po wsiach, gdzie prawie w każdej mają cerkiew. Szkodzą Kolegiacie, bo chrzczą w swoim obrządku dzieci rodziców łacińskich, nie piszą metryk, zapowiedzi głoszą wszystkie w jeden dzień, albo całkiem nie głoszą, na oktawę Bożego Ciała na procesji śpiewają „propria lingua Ruthenica".

Po wizytacji kolegiaty i całej parafii jarosławskiej wydał bp Sierakowski dekret reformacyjny, w którym zarządza pewne zmiany mające przynieść obowiązujący porządek unijny.[27]

27 Ks. Jakub Makara: Dzieje Parafii Jarosławskiej. Jarosław 1936, reprint.

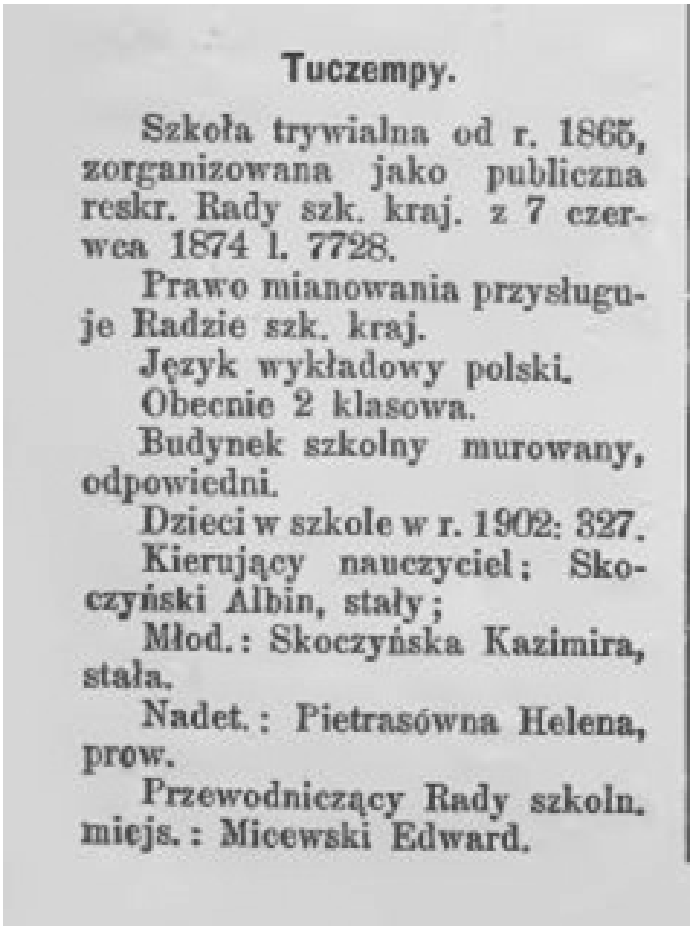

Tuczempy.

Szkoła trywialna od r. 1865, zorganizowana jako publiczna reskr. Rady szk. kraj. z 7 czerwca 1874 l. 7728.

Prawo mianowania przysługuje Radzie szk. kraj.

Język wykładowy polski.

Obecnie 2 klasowa.

Budynek szkolny murowany, odpowiedni.

Dzieci w szkole w r. 1902: 327.

Kierujący nauczyciel: Skoczyński Albin, stały;

Młod.: Skoczyńska Kazimira, stała.

Nadet.: Pietrasówna Helena, prow.

Przewodniczący Rady szkoln. miejs.: Micewski Edward.

Dnia 25 września 1801 roku Tuczempski paroch Bazyli Lewicki otrzymał od Gromady Tuczemp uposażenie. Tekst nadania brzmiał:„ A. Budynki na poszwientnym groncie zmayduiące się są Dominikalne na grontach posiada też Parafia. B. Ogrod z osiadłością wzdłuż Staian Dworu w szysz zagonow 20. C. Pole w Łazie ma dwoie Stajań z łąki i miedze Antka Samochy, Marcina Bżdżołowego y Jana Charyasza. D. Na Przymiarku znaydzie się pole wszysz Zagonow 53 wzdłuż...E. Na Zagaiu leży także kawał pola o miedze Dmitra Nogi i granicy Łowieckiy - pobiera Paroch. Poswięcenie chleba paschalnego od każdego gospodarza po groszy trzy co wyniesie ośm garnców. Do roku należy się od każdego gospodaża za każdym razem złotych polskich trzech. Do roku należy się od każdego gospodarza za każdym razem po groszy dwa co czyni ogułem złotych polskich dwanaście . Około Wielkiey Nocy wyniesie złotych polskich dwa. Skopszczyny pobiera Paroch z każdego ciągłego dnia ruskiego po snopów 20 co wyniesie kop 17 i snopów 30. Diaka utrzymuie Gromada. Wino kupuie JE Paroch ze swego. Paroch ma ściółkę z lasów dominikalnych.

Parafia Ostrów.

Do parafii w Ostrowie, należą teraz prócz Ostrowa także gminy Łowce i Tuczempy. We wszystkich tych gminach przed laty były osobne parafie, które dla braku dotacyi, jako też małej ilości parafian, zostały skasowane w r, 1890 i w jedną parafię, z siedzibą w Ostrowie złączone. Utrzymanie parochów przy tych samoistnych cerkwiach było tak liche, że plebani ówczesni, jak tradycya dotąd niesie, w stroju swym nie różnili się niczem od włościan. W roku 1859, pożar zniszczył w Ostrowie wszystkie akta parafialne.

Obecna drewniana cerkiew parafialna Św. Męczennika Grzegorza, w Ostrowie zbudowana w r. 1863, została w roku 1899 kosztem 8000 K. gruntownie odnowioną.

W Łowcach znajduje się cerkiew filialna pod wezwaniem Matki Boskiej, postawiona w roku 1819. W Tuczempach filialna cerkiew Zmartwychpowstania Chrystusa Pana, fundowana przy pomocy parafian kosztem rodziny Edwarda Micewskiego właściciela Tuczemp, a ozdobiowewnątrz obrazami olejnemi br. Maryi de Lago, z domu Micewskiej. Cerkiew ta murowana poświęcona, została w roku 1892 przez ks. biskupa Juliana Kuiłowskiego.

Metryki znachodzą się dopiero od roku 1859.

Prawo patronatu w zawieszeniu, ponieważ izraelita jest właścicielem majątku.

Proboszcz: ks. Gocki Bronisław.

Do parafian należą gminy Ostrów z 595, Łowce 249 i Tuczempy z 166 parafianami. Razem parafian 1010.

Z dzierżaw daie gromada oprócz skopszczyzny z każdego dnia ciągłego żyta po kwarcie, od łąk gromada nie daie.” Akt nadania w Cyrkule podpisali krzyżykami: Woyt Tuczempski Jakub Słaby y Sebastyan Siara Przysiężny.

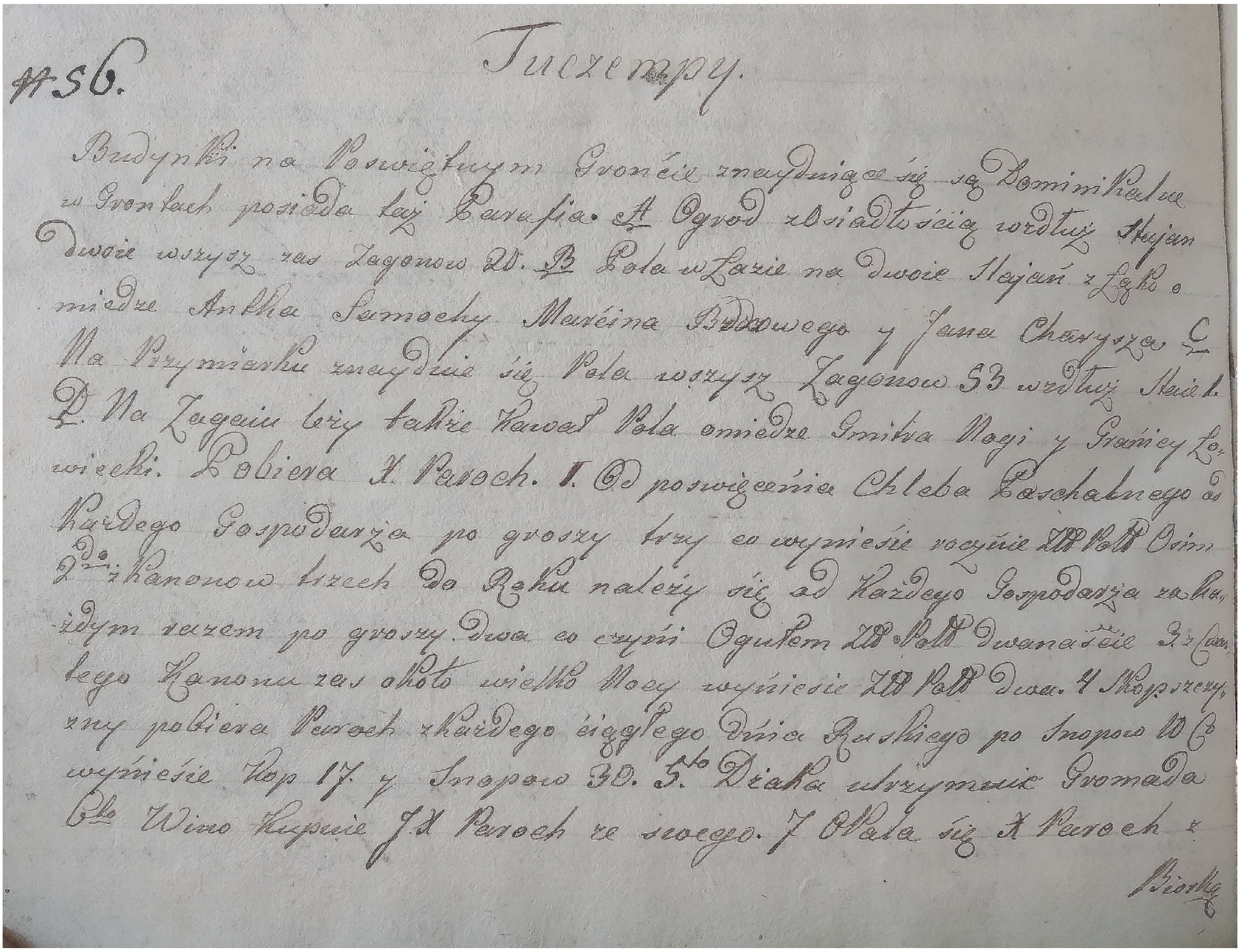
№ 56. Tuczempy.

Budynki na Poswiętnym Groncie znaydujące się są Dominikalne w Grontach posiada też Parafia. A Ogrod z Osiadłością wzdłuż Stayan dwoie wszysz zas Zagonow 20. B Pola w Łazie na dwoie Stayan z Łąką między Antka Samochy Marcina Budowego y Jana Cherysza C Na Przymiarku znayduie się Pola wszysz Zagonow 53 wzdłuż Staia. D. Na Zagoniu trzy także Kawał Pola omiedze Gmitwa Nogi y Granicy Łowiecki. Pobiera X. Paroch. 1. Od poswięcenia Chleba Paschalnego od każdego Gospodarza po groszy trzy co wynieście rocznie Złł Poll Osim 2do z Kanonow trzech do Roku należy się od Każdego Gospodarza za każdym razem po groszy dwa co czyni Ogułem Złł Poll dwanaście 3. z tego Kanonu zas około wielko Nocy wynieście Złł Poll dwa. 4 Skopszczyzny pobiera Paroch z każdego ciągłego dnia Ruskiego po Snopow 10 Co wynieście Kop 17 y Snopow 30. 5to Dziaka utrzymuie Gromada 6to Wino kupuie JX Paroch ze swego. 7 Opłaca się X Paroch z Biorka

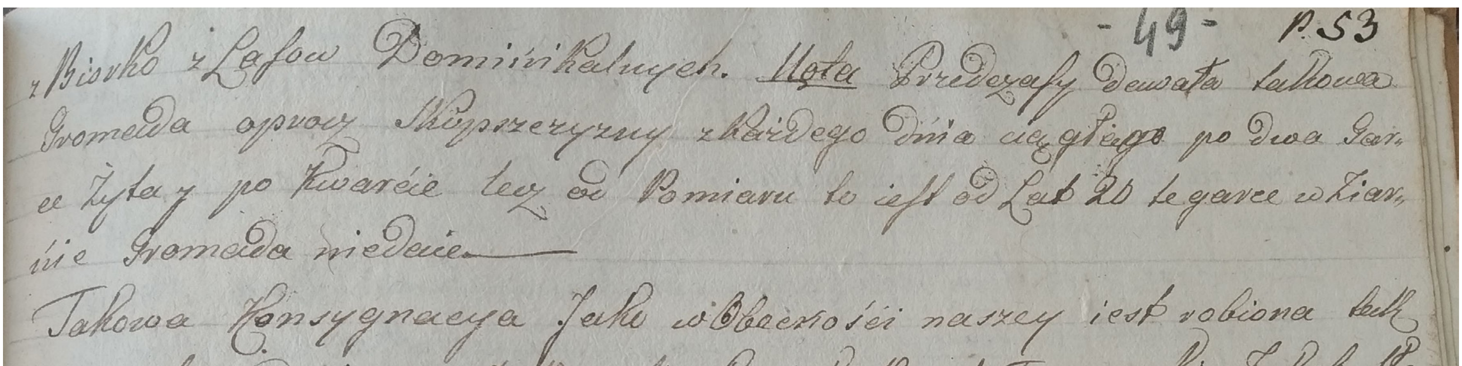
- 49 - P. 53

z Biorko z Lasow Dominikalnych. Nota Przedzaszy Dzierżaw takowa Gromada oprocz Skopszczyzny z każdego dnia ciągłego po dwa Garce Żyta y po Kwarcie też od Pomiaru to iest od Łąk 20 te garce w Ziarnie Gromada nie daie.

Takowa Konsygnacya Jako w Obecnosci naszey iest robiona tak się nato podpisuie. X. Bazyli Lewicki Paroch Tuczempski — Jakob Słaby Woyt Tuczempski X Sebestyan Siara Przysięzny X.

Extrakt dnia 25 do Cyrkułu wysłany y oddany in Augusti 1801

Wysiedlenie Rusinów z Tuczemp

W Tuczempach na przestrzeni XVI – XIX wieku liczba mieszkańców, których nazywano Rusinami, była zmienna. Temat ten ukazują liczne opracowania polskie i ukraińskie. Z dokumentów cerkiewnych (Schematismus) Diecezji Greckokatolickiej w Przemyślu z 1831 roku, w Tuczempach wiernych tego wyznania było 486. W sąsiedniej Muninie 21; w Łowcach 139; w Morawsku i Zgodzie 47. Obszernie na temat stosunków mieszkańców tego wyznania z rzymsko-katolikami i izraelitami, pisał Józef Kluz w swojej Kronice (piszę o tym w Drugiej Odsłonie o Tuczempach). Zmiana wyznania w 1892 roku (apostazja) objęła 411 rodzin. Pozostali Rusini zostali objęci w latach 1944 – 1947 akcją wysiedlenia na tereny podległe ZSRR. Według różnych źródeł ta akcja polityczna objęła od 10 do 13 rodzin (43 osoby). Podstawą wysiedlenia były trzy układy z 9 września 1944 roku z radzieckimi republikami : z Białorusią, Ukrainą i Litwą. Były to układy pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego dotyczące ewakuacji obywateli Polskich z terytorium tych republik i ludności ukraińskiej z terytorium Polski. Układy w imieniu PKWN podpisał przewodniczący Edward Osóbka Morawski a w imieniu Rady Komisarzy Ludowych przewodniczący Nikita Chruszczow. Interpretację Układu zawierała tajna instrukcja wykonawcza przedstawiciela ZSRR, która dawała podstawę do przymusowego wysiedlenia tuczempskich Rusinów (Ukraińców) i Żydów, którzy do do 17 września 1939 roku byli obywatelami polskimi. Sołtysem wioski w tym czasie był Kazimierz Trelka (1938 – 17.06.1945) i Franciszek Trelka (17.06.1945 – 15.04.1949).

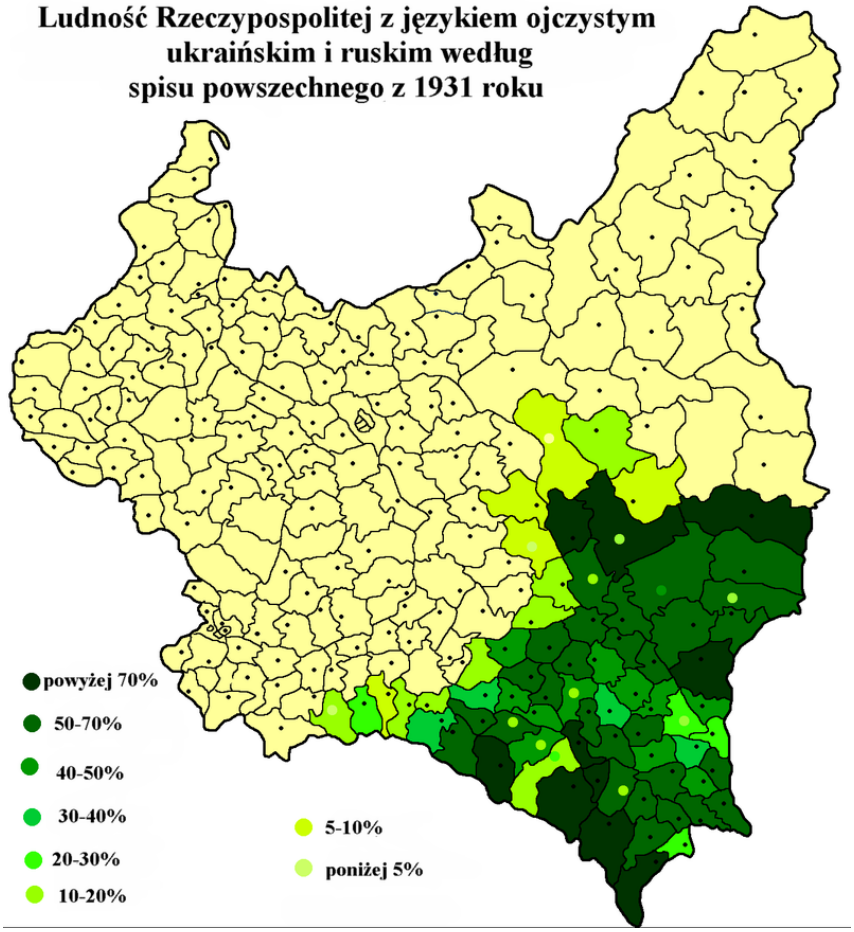

Warto też w tym miejscu przypomnieć, że z terenów Wołynia (miejscowość Rawszczyzna pod Lwowem) wysiedlono w 1940 roku na Sybir rodzinę Jana i Katarzyny Maciałek (Katarzyna z domu Szymańska z Tuczemp) w relacji Heleny Bielik; z Kłodna koło Lwowa 10 lutego 1940 roku rodzinę Krystyny Noga córka Stefana i Stefanii Noga z domu Kość z Tuczemp (do obozu pracy w Świerdłowsku koło Sierowa; rodzina Siwaków-Karolina Siwak z domu Ziobro z Tuczemp (w relacji Marii Strzępek) dnia 01.08.1941

roku do budowy magistrali kolejowej w Czelabińsku. Bieżaństwem (wywózką) w głąb terytorium ZSRR objęto wiele tysięcy Polaków. Do połowy 1945 roku na zasadzie dobrowolności wysiedlono z terenów objętych Układami około 80 tysięcy osób. Kolejne etapy repatriacji (bieżeństwa przestały mieć charakter dobrowolny.

Józef Słaby w swoich „Wspomnieniach z życia" pisał: "W roku 1939 było rodzin greckokatolickich 13 a w tym 48 osób; (według innych źródeł w Tuczempach w 1945 roku mieszkało 67 Ukraińców). Bieżaństwem objęto 42 osoby z 10 rodzin (październik 1944 – maj 1946). Przez cały czas okupacji żaden z Ukraińców nie szkodził Polakom. Dwóch tylko mówiło o Ukrainie: że Ukraina będzie po Rzeszów; byli to Noga Michał i Kmieć Dymitr. Pop Toporowski z Ostrowa namówił ich by się podali jako Ukraińcy przy wystawianiu kart rozpoznawczych – bo Polaków wysiedlą a oni wówczas dostaną gospodarstwa po nich. O jak go Ukraińcy przeklinali gdy musieli opuścić gospodarstwa i jechać w „Nieznane". Najpierw uciekł Kmieć Mirka i ukrywał się za Sanem w Nienowicach, Grabowcu, Wietlinie, Duńkowicach. Nie chciał jechać na Ukrainę i jeszcze w lipcu 1946 roku przebywał za Sanem. Napady nocne na domy Ukraińców, rabunki bydła i inwentarza martwego, ubrań, strzelanina, zmusiły ich do upuszczenia Tuczemp. Nawet jeden z Polką ożeniony i dziećmi chrzczonymi wyjechał. Od 4 do 10 kwietnia 1945 roku wyjeżdżali Ukraińcy na stację kolejową do Jarosławia i tam przez dwa tygodnie czekali na pociąg. Osiedlono ich 14 kilometrów od Kołomyji, w okręgu Stanisławów we wsi Zagajpol (Śniatyń – w pobliżu wioski Tuczapy – uwagi własne TS), poczta Gwoździec. W lipcu 1945 roku zmarł tam Michał Noga. Żona jego i córki pozostały w Tuczempach. W 1946 roku zmarł Sereda; zmarła na suchoty córka Dymitra Majkuta. W Tuczempach pozostali: 1/ Michał Majkut ożeniony z Polką (zmarł nagle w 1941) i jego syn; 2/ Andrzej Smoliło z siostrą ożeniony z Polką; 3/Dymitr Drobny ożeniony z Polką; 4/Józef Kmieć lat 74 ożeniony z Polką. Na 16 morgowe gospodarstwo Mitra Kmiecia, choć żona i córki są Polkami a syn sierżantem Wojska Polskiego było 16 napadów z bronią. Jednostki miejscowe w połączeniu ze złodziejami z Morawska i Łowiec byli sprawcami napadów; gdy brakło Ukraińców okradali Polaków, giną konie, kradną na polu cebulę, czosnek, młócą pszenicę na półkopkach. Nawet siano i siatkę ogrodową skradziono u Strzępka. W dwu domach ukraińskich (noga i Hanula, który wyjechał do Ameryki a żona z dziećmi wyjechały za linię graniczną) mieszkają nauczyciele. Trzeci dom ma też być oddany nauczycielowi szkoły. Na cmentarzu wokoło cerkwi bawia się dzieci z przedszkola. Tak się skończyło marzenie Ukraińców o Ukrainie po Rzeszów; a mieli w cerkwi na strychu ukryte dwie nowe chorągwie narodowe. Przed wojną 1939 roku przy cerkwi trzymało Ukraińców pole beneficjalne, które wydzierżawiali od popa. Zarządzeniem Gminnej Rady Narodowej i Samopomocy Chłopskiej po wywiezieniu Ukraińców do Rosji, pola poukraińskie oddano w użytkowanie Polakom, a pola pocerkiewne przeszły w ręce kościoła rzymsko-katolickiego".

16

U K Ł A D

Pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad dotyczący ewakuacji obywateli polskich z terytorium U.S.R.R. i ludności ukraińskiej z terytorium Polski.

D Z I A Ł I.

Zasady ogólne.

Artykuł 1.

Obydwie układające się strony zobowiązują się po podpisaniu niniejszego Układu przystąpić do ewakuacji wszystkich obywate narodowości ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskie zamieszkałych w powiatach: Chełmskim, Hrubieszowskim, Tomaszowskim, lubaczowskim, Jarosławskim, Przemyskim, Liskowskim, Zamojskim, Krasnostawskim, Biłgorajskim, Włodawskim oraz w innych okręgach Polski, gdzie mogą się znaleźć obywatele ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskiej narodowości, którzy zechcą przesiedlić się z terytorjum Polski na Ukrainę, jak również przystąpić do ewakuacji wszystkich Polaków i Żydów będących obywatelami polskimi do 17 września 1939 roku mieszkających w zachodnich okręgach U.S.R.R. i chcących się przesiedlić na terytorium Polski.

Ewakuacja dotyczy jedynie tych wymienionych w ustępie 1-ym osób, które wyraziły chęć ewakuowania się i co do przyjęcia których wyrażona jest zgoda Rządu Ukraińskiej S.R.R. i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ewakuacja jest dobrowolną i dlatego przymus nie może być stosowany, ani bezpośrednio ani pośrednio. Chęć ewakuowania się może być wyrażona zarówno ustnie jak i piśmiennie.

25

W związku z realną koniecznością mogą być uruchomione i inne kontrolne punkty przejazdowe.

Artykuł 19.

Przy przekazaniu partji ewakuowanych Przedstawiciel Państwa wysyłającego, wręcza za pokwitowaniem Przedstawicielowi Państwa przyjmującego listę osób znajdujących się w transporcie.

Każda ze stron, w miarę możności zawczasu, komunikuje władzom pogranicznym o kolejności tego rodzaju transportów.

Artykuł 20.

O zawarciu niniejszego Układu przez obydwie umawiające się Strony podaje się do ogólnej wiadomości w specjalnym komunikacie.

Artykuł 21.

Układ niniejszy został zestawiony w języku polskim i ukraińskim w dwóch egzemplarzach, przyczem przy interpretacji oba teksty uważane są za autentyczne.

Artykuł 22.

Układ niniejszy wchodzi w życie z dniem podpisania.

Z Upoważnienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego
Przewodniczący
Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego
OSÓBKA-MOR[illegible]

Z Upoważnienia
Rządu Ukraińskiej S.R.R.
Przewodniczący Rady Komisarzy
Ludowych Ukraińskiej
Socjalistycznej Republiki Rad
CHRUSZCZOW

Lublin - 9 - września 1944 roku.

Według pisma Rejonowego Przedstawiciela Urzędu R.P. Do Spraw Ewakuacji w Jarosławiu z dnia 12 lipca 1945 roku i Głównego Przedstawiciela Rządu RP ds. Ewakuacji w Lublinie z dnia 20.07.1945 (Archiwum Państwowe w Rzeszowie) z załączonego wykazu odebranych dowodów osobistych (kenkart) i innych zaświadczeń osobom narodowości Ukraińskiej ewakuowanym do USRR w wykonaniu umowy z dnia 9.9.1944 roku z Tuczemp wysiedlono rodziny: **Dudy** Zofii, **Smoliło** Iwana, **Huk** Antoniny, **Nogi** Iwana, **Nogi** Stefanii, **Dudy** Jadwigi, **Majkuta** Dmitro, **Nogi** Michała, **Nogi** Marii, **Smoliło** Olgi, **Huk** Antoniny, **Huk** Włodzimierza, **Huk** Agnieszki, **Huk** Ludwiki, Kmet Józefy(**Kmieć** Józefy), Kmet Michała(**Kmieć** Michała), **Hanuli** Olgi, **Dudy** Jadwigi.

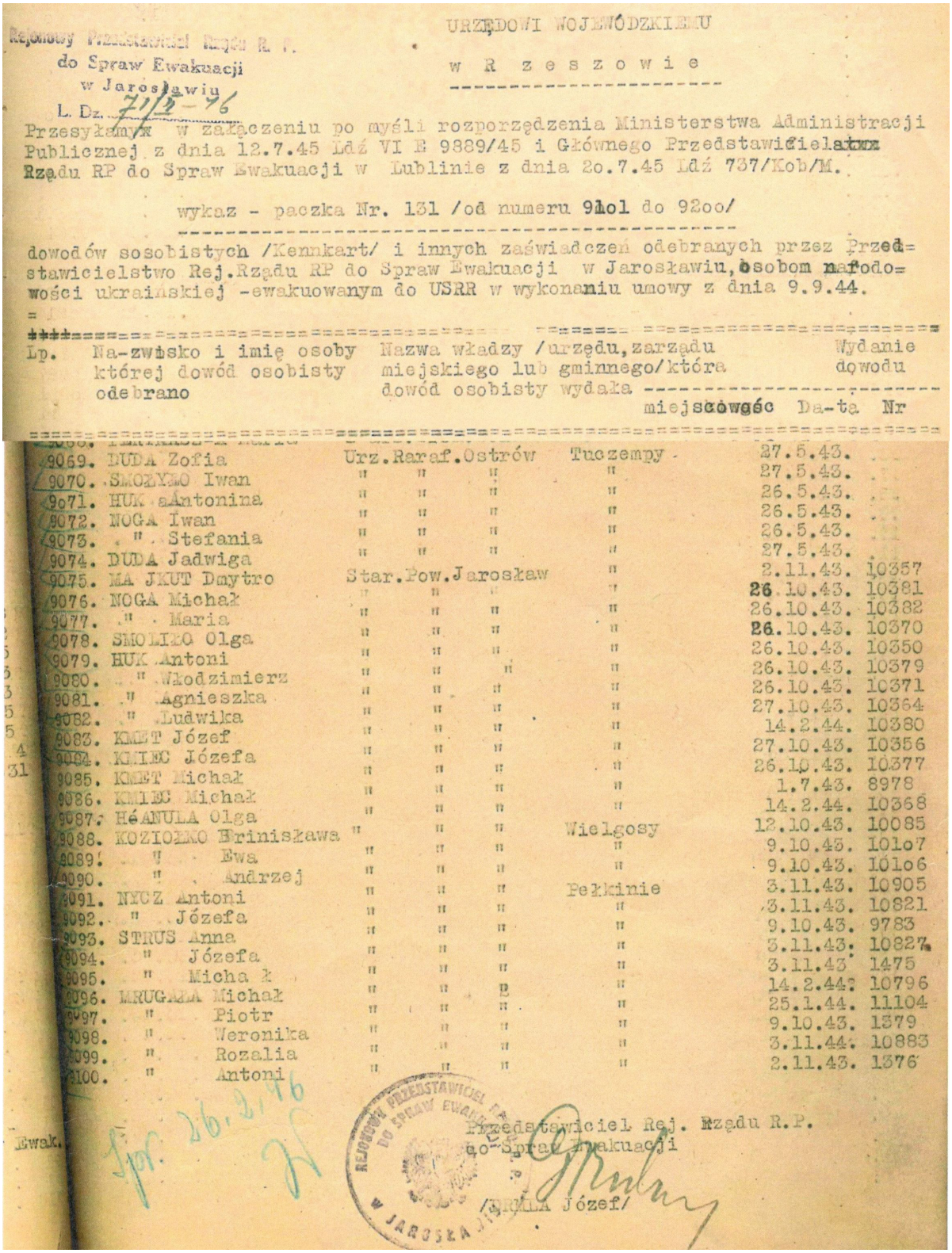

Rejonowy Przedstawiciel Rządu R. P.
do Spraw Ewakuacji
w Jarosławiu
L. Dz. 71/II-46

URZĘDOWI WOJEWÓDZKIEMU
w R z e s z o w i e

Przesyłamy w załączeniu po myśli rozporzędzenia Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 12.7.45 Ldź VI E 9889/45 i Głównego Przedstawiciela Rządu RP do Spraw Ewakuacji w Lublinie z dnia 2o.7.45 Ldź 737/Kob/M.

wykaz - paczka Nr. 131 /od numeru 91o1 do 92oo/

dowodów sosobistych /Kennkart/ i innych zaświadczeń odebranych przez Przedstawicielstwo Rej.Rządu RP do Spraw Ewakuacji w Jarosławiu, osobom narodowości ukraińskiej -ewakuowanym do USRR w wykonaniu umowy z dnia 9.9.44.

Lp.	Nazwisko i imię osoby której dowód osobisty odebrano	Nazwa władzy /urzędu, zarządu miejskiego lub gminnego/ która dowód osobisty wydała	miejscowość	Wydanie dowodu Data	Nr
9069.	DUDA Zofia	Urz.Raraf.Ostrów	Tuczempy	27.5.43.	
9070.	SMOŁYŁO Iwan	" " "	"	27.5.43.	
9o71.	HUK aAntonina	" " "	"	26.5.43.	
9072.	NOGA Iwan	" " "	"	26.5.43.	
9073.	" Stefania	" " "	"	26.5.43.	
9074.	DUDA Jadwiga	" " "	"	27.5.43.	
9075.	MA JKUT Dmytro	Star.Pow.Jarosław	"	2.11.43.	10357
9076.	NOGA Michał	" " "	"	26.10.43.	10381
9077.	" Maria	" " "	"	26.10.43.	10382
9078.	SMOLIŁO Olga	" " "	"	26.10.43.	10370
9079.	HUK Antoni	" " "	"	26.10.43.	10350
9080.	" Włodzimierz	" " "	"	26.10.43.	10379
9081.	" Agnieszka	" " "	"	26.10.43.	10371
9082.	" Ludwika	" " "	"	27.10.43.	10364
9083.	KMET Józef	" " "	"	14.2.44.	10380
9084.	KMIEC Józefa	" " "	"	27.10.43.	10356
9085.	KMET Michał	" " "	"	26.10.43.	10377
9086.	KMIEC Michał	" " "	"	1.7.43.	8978
9087.	HéANULA Olga	" " "	"	14.2.44.	10368
9088.	KOZIOŁKO Brinisława	" " "	Wielgosy	12.10.43.	10085
9089.	" Ewa	" " "	"	9.10.43.	101o7
9090.	" Andrzej	" " "	"	9.10.43.	101o6
9091.	NYCZ Antoni	" " "	Pełkinie	3.11.43.	10905
9092.	" Józefa	" " "	"	3.11.43.	10821
9093.	STRUS Anna	" " "	"	9.10.43.	9783
9094.	" Józefa	" " "	"	3.11.43.	10827
9095.	" Micha ł	" " "	"	3.11.43	1475
9096.	MRUGAŁA Michał	" " "	"	14.2.44.	10796
9097.	" Piotr	" " "	"	25.1.44.	11104
9098.	" Weronika	" " "	"	9.10.43.	1379
9099.	" Rozalia	" " "	"	3.11.44.	10883
9100.	" Antoni	" " "	"	2.11.43.	1376

Ewak.

Spr. 26.2.46

REJONOWY PRZEDSTAWICIEL RZĄDU R.P. DO SPRAW EWAKUACJI W JAROSŁAWIU

Przedstawiciel Rej. Rządu R.P.
do Spraw Ewakuacji
/ERMLA Józef/

Warto w tym miejscu przypomnieć tajny protokół do paktu III Rzesza – ZSRR z 23 sierpnia 1939 roku (Pakt o nieagresji między Niemcami a ZSRR podpisany w imieniu rządów obu państw przez J. Ribentropa i W. Mołotowa) oraz mapę linii demarkacyjnej do protokołu.. W protokole czytamy między innymi:
" 2. Na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego , sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu przez linię Narew-Wisła-San. Kwestia czy i w interesie obu uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego zostanie definitywnie zdecydowane dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjacielskiego porozumienia." Jarosław i okoliczne wioski pozostawały pod niemiecką strefą wpływów a Przemyśl pod ZSRR; linią rozgraniczającą była rzeka San.

(oryginały mapy z linią demarkacyjną osobiście podpisali J. Stalin i J. Hitler (na podstawie Teksty na stronie:"https:/ pl.vikisourse.org).

Stanisława Korecka o tych wydarzeniach tak piszea:"Chciałam wspomnieć kilka słów o tragicznych kartach naszej historii Polski. Najpierw 10.02.1940 roku deportacja Polaków na Sybir, na nieludzką ziemię. Była stacja Przemyśl, gdzie rozpętało się piekło, ponieważ żołnierze radzieccy spędzili tam kilkaset bezrobotnych osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. To była zima, a mrozy sięgały do 40 stopni, a ludzi tych zapędzili do towarowych wagonów i wywieziono ich na Sybir, Kazachstan, Workutę, Kołyma i Czukotkę. Wywozili za to, że ośmielili się zamieszkać na ziemiach Rusi. Powracali dopiero 50 lat później, już do wolnej Ojczyzny, oswobodzonej przez te same wojska radzieckie. Dziwna naprawdę historia ? W tych czasach za panowania niemieckiego na ziemiach polskich, dokładnie wieś Kaszyce i Rokietnica za Sanem w dniu 7 – 8.03.1943 roku żołnierze niemieccy spacyfikowali mordując wszystkich mieszkańców, kogo zastali w domu. W kaszycach wymordowali 136 osób w większości dzieci; w Rokietnicy 40 osób. Pamięć tam ciągle jest żywa – zginęli bo byli Polakami. Do innej pacyfikacji doszło 27 lutego 1944 roku na mieszkańcach Huty Pieniackiej na Podolu. Tam rękami OUN-UPA i SS"Galizien" spalono ponad 170 gospodarstw . W stodołach i budynkach gospodarczych zabito około 1.200 osób. Była to zaplanowana zbrodnia".

Zmiany biegu koryta Sanu

Pierwsze próby kompleksowej regulacji Sanu podjęto po utworzeniu Galicji. Rozpoczęto planową penetrację całego spławu Sanu począwszy od pierwszej komory solnej w Trokach aż do Wisły. Prace prowadzone co najmniej od 1788 roku miały na celu szczegółową rejestrację wszelkich przeszkód utrudniających żeglugę na rzece. Ale dopiero w sierpniu 1793 roku inżynier wodny z Jarosławia J. Krebs przedstawił specjalny protokół „rewizji z przejechania trasy". Warto przypomnieć, że w XVI i XVII wieku żegluga na Sanie była bardzo rozwinięta. San przez Tuczempy płynął zupełnie innym korytem, a jego zakola i meandry opierały się o pola Zarudzińskie. W pobliżu były dwie karczmy a chłopi zatrudniani byli przez flisaków wożących przy użyciu komięg i szkut - sól, zboże, popioły, drewno i inne towary do Sandomierza, Torunia i dalej Wisłą do Gdańska. Jeszcze w początkach XX wieku San pomiędzy Przemyślem a Krasiczynem był wykorzystywany do żeglugi pasażerskiej.

„Warto przypomnieć, że już w roku 1850 hrabia Andrzej Zamojski postanowił wypróbować żeglowność Sanu. W końcu października statkiem parowym „Kraków" przepłynął od Sandomierza do Przemyśla i Dubiecka. 5 listopada „Kurier Warszawski" donosił: „Z przyjemnością pospieszmy z udzieleniem wiadomości otrzymanych z Dubiecka […], w dniu 25 października zawitał w nasze strony statek parowy „Kraków", a na nim przybył Hr. A. Zamojski. Cóż za niepowszechne i miłe zdarzenie ujrzeć między nami Szanownego Męża, twórcę tego przedsięwzięcia, przybył on do nas w towarzystwie dwóch Synów, nadto Xięcia Leona Sapiehy, tegoż córki, syna, panów Gwalberta Pawlikowskiego i Włodzimierza Dzieduszyckiego […] Na wiadomość o przybyciu statku cała ludność miasteczka i okoliczni ziemianie „wysypała się nad rzekę" dla powitania gości […] Zabawiwszy dla spóźnionego dnia pory, tylko godzinę, odpłynęli nasi goście nazad w kierunku do Jarosławia, na statku niezaładowanym wprawdzie ani zbożem ani towarami.„[1] ***Dwa dni później statek „Kraków" z Hr. A. Zamojskim ponownie przybył do Dubiecka, który wizytował Medykę i jej zakład ogrodniczy. Goście w drodze powrotnej, [jak mówiono wówczas, zacumował przy ruchomej przystani w Tuczempach i Jarosławiu]. Wszystko to***

1 A. Kunysz: Czy San będzie znowu rzeką żeglowną. www. w.kki.pl/pioinf-żegluga na Sanie. Zdjęcie: Ruchoma przystań na Sanie.....

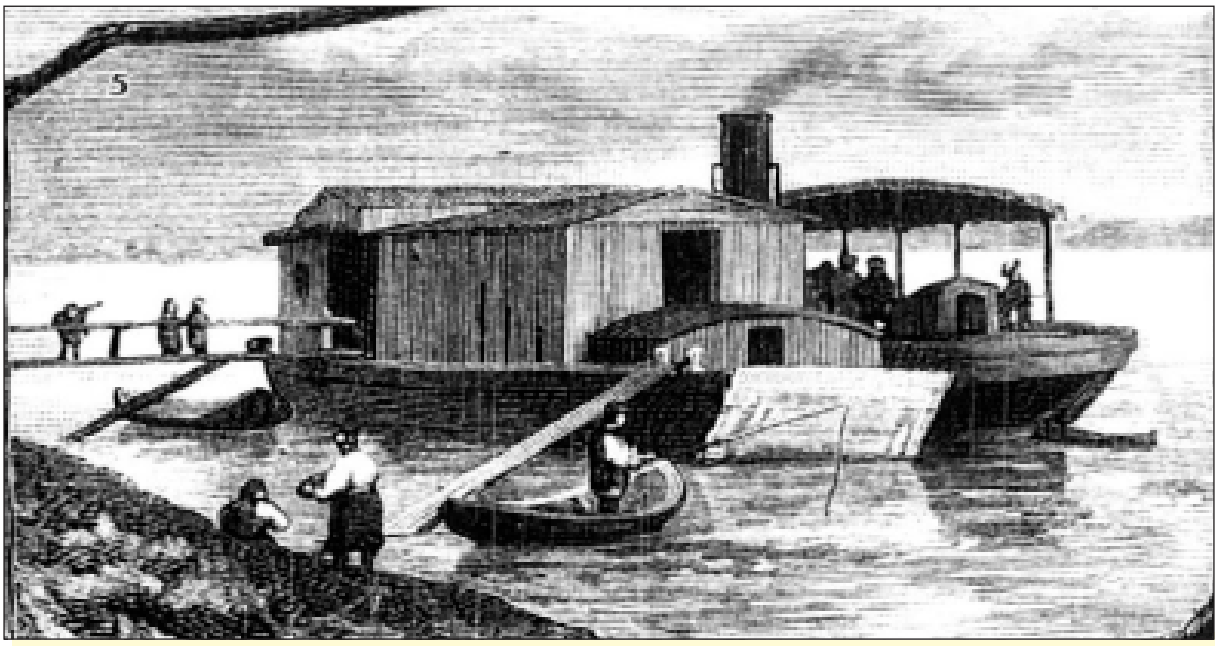

Na zdjęciu ruchoma przystań na Sanie

było, jak na owe czasy, poważne, gdyż do pokonania był nie tylko nurt Sanu, ale i granica w Krzeszowie, kordon graniczny między Austrią a Rosją. Wśród miejscowej ludności i ziemiaństwa wzbudził duże ożywienie i nadzieje na gospodarczy rozwój tych ziem po zaprowadzeniu żeglugi parowej.[2]

Meandrowanie wód Sanu w okresie ostatnich 200 lat to temat licznych opracowań.[3] San charakteryzował się wysokimi wahaniami stanów wody, co sprzyjało częstym zmianom koryta, ścinaniu zakoli i powstawaniu koryt roztokowych. Wylewy wód Sanu były częste nawet do połowy XX wieku. Przypomnieć należy wylewy, których wody sięgały zabudowań tuczempskiego nadsania, nawet do drogi jarosławskiej. W chałupach woda przekraczała wysokość półtora metra. W miejscach podwyższonych tworzyły się wysepki, na których chroniły się zające i inne polne zwierzęta. Autor cytowanej pracy pisze: „Jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku San był rzeką żeglowną [...] W XVIII zaczął nabierać cech rzeki roztokowej tworząc zakola, które przesuwały się w dół rzeki [...] W celu ochrony nadrzecznych użytków rolnych i domostw oraz wzmocnienia żeglugi około 1870 roku przeprowadzono regulację rzeki. Wyprostowano i wydatnie skrócono koryto Sanu w okolicach Tuczemp (wykopano sztuczne koryto od przysiółka Młyny do osiedla Głęboka), Muniny, Jarosławia i Szówska. Spowodowało to zwiększenie spadku rzeki z 0,22 % do 0,36 %, co poskutkowało obniżeniem stanów minimalnych lustra wody. Jednocześnie nastąpiło przemieszczenie nurtu wody przez erozję denną rzeki. W okolicach Jarosławia lustro wody obniżyło się o około 2 metry [...] Obecne starorzecza Sanu, zarówno, w Muninie, jak i w Jarosławiu to bagna zarastające olchą oraz roślinami lubowodnymi."[4]

Skutkiem regulacji Sanu Lwowski Urząd Wojewódzki (Fundusz Regulacji Rzeki San w Przemyślu) decyduje o sprzedaży gruntów dawnego łożyska Sanu uzyskanych, po lewej stronie na skutek dokonanego przekopu około 1865 roku, właścicielom przyległych parcel, na gruncie gminy Tuczempy i Munina. Ustalono wówczas cenę: - za grunty zaszutrowane po 520 złotych za ha; - grunty nadające się pod uprawę łąk i pastwiska po 1040 złotych za ha - a pod kulturę wiklinową po 1300 złotych za ha. Koszty przyłączenia i własności ponoszą nabywcy.[5]

2 Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze z tej okazji wybiło w 300 egzemplarzach pamiątkowy medal, który można oglądać w Muzeum Okręgowym w Przemyślu. A. Zamojski był założycielem "Spółki Żegluga Parowa na Rzekach Spławnych Królestwa Hrabia Zamojski et Companie". Statek, którym A. Zamojski podróżował miał nr 4.* Ruchoma przystań: www. pkjolmap. pdg. pl

3 Warto szczególnie wymienić prace Antoniego Grala z Muniny (żona Guścia Płoszajowa z Tuczemp): Munina dawniej i dziś. 2010 oraz: „Zmiany biegu koryta Sanu w okolicy Gminy i Miasta Jarosław XIX i XX wieku. Gmina Jarosław na: www:jaroslaw.itl.pl

4 Przy regulacji Sanu pracował też Józef Słaby, który tak o tym pisał:" Na wakacjach pojechałem do domu. Ponieważ ojciec mojego kolegi Czopek zajmował się regulacją Sanu, więc i ja z Jaśkiem Czopkiem jeździłem na okręcie „Kopernik" za opłatą 2 koron dziennie, którą co 10 dni pobierałem".

5 Pismo: L AA-5684/1929 z 03.07.1929. Sprzedaż starego koryta Sanu w Tuczempach – Muninie. Zeszyty Muzealne Nr 2. Muzeum Orsettich w Jarosławiu.Mapa: Kwatermistrzostwo Generalne Armii Austriackiej. TPN w Przemyślu.

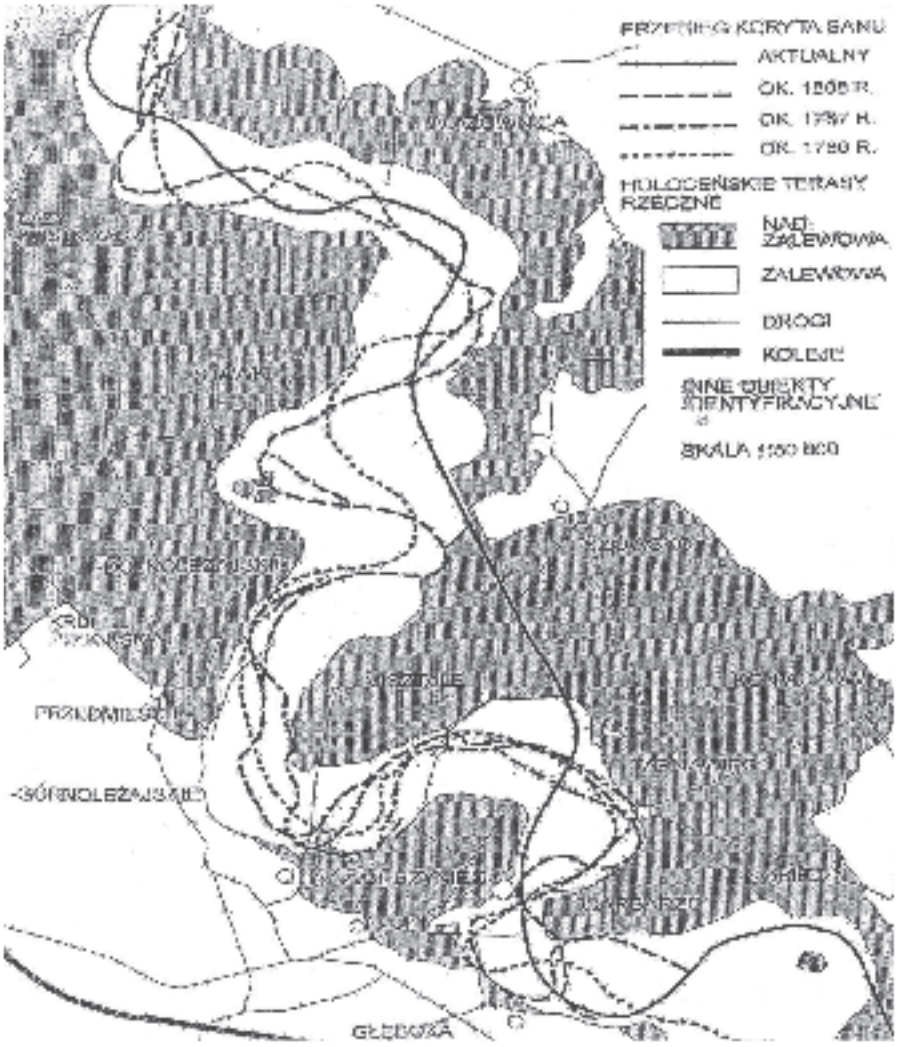

Turystyka nad Sanem. Źródło:
http://muzeum.przemysl.pl/rynek/images/stories/Hist_zatrz_w_kadrze/2009_07_lipiec/202.jpg

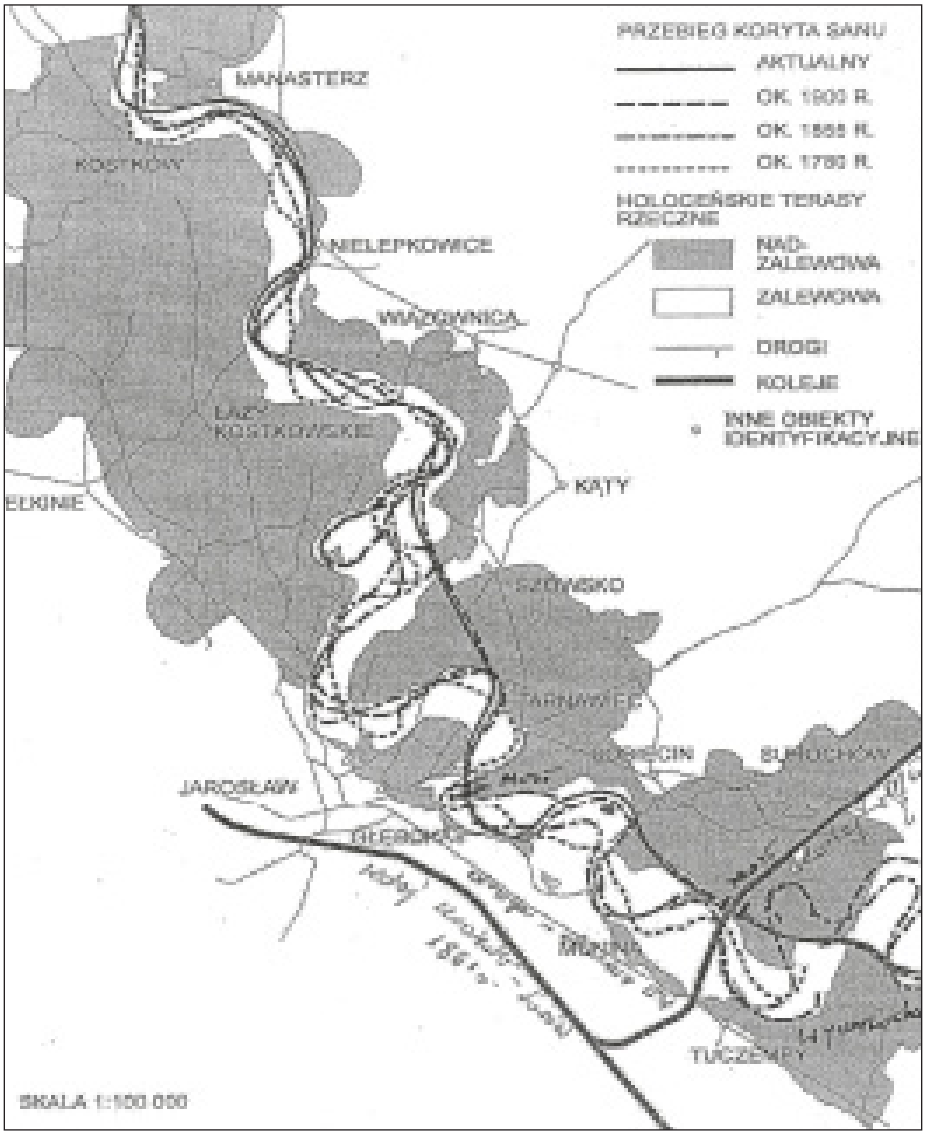

Wytyczenie granicy niemiecko-radzieckiej wzdłuż Sanu, okolice Jarosławia, październik 1939 r.

Budowa kolei galicyjskiej

Trasa kolei prowadziła po stronie północnej z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Dębicę (1856), Ropczyce, Sędziszów, Rzeszów(1858), Łańcut,

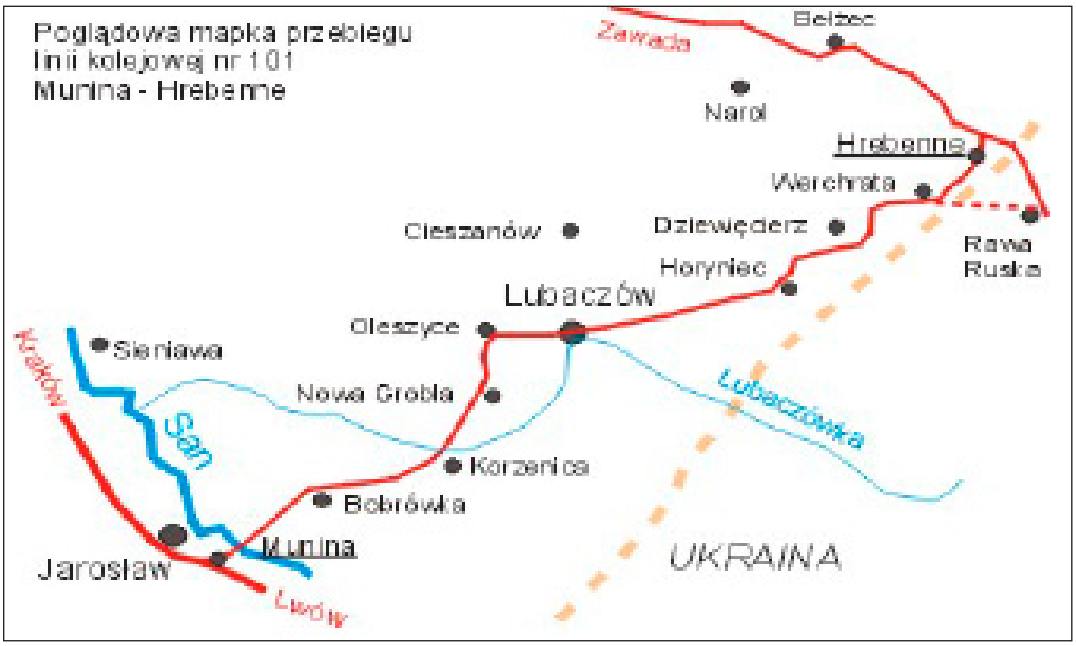

Przeworsk (1859), **Jarosław, Radymno, Przemyśl (06.11.1860),** Mościska, Sądową Wisznię i Gródek Jagieloński do Lwowa (1861). W dalszych latach linia ta miała kilka odgałęzień. W dniu 06 lipca 1884 roku oddano do użytku odcinek z **Jarosławia przez Muninę do Sokala**. Odcinek z Przeworska do Przemyśla miał długość 50,02 km, a z Jarosławia do Sokala 146,04 km.

Te dwa odcinki miały swoją historię zarówno dla dalszego rozwoju tych ziem pod względem zatrudnienia chłopów z okolicznych wsi przy budowie kolei, dla rozwoju gospodarczego, kontaktów z innymi regionami kraju – to po raz pierwszy chłopi mogli zmienić swoje miejsce zamieszkania, mogli wyjechać z Tuczemp; dzieci chłopskie mogły podróżować do szkół w Jarosławiu, Przemyślu.[6] Kolej Galicyjska w 1860 roku przewiozła 271 tysięcy pasażerów, 6 lat później liczba ta wzrosła do 422 tysięcy. Następne 10 lat to stabilizacja przewozów pasażerskich na poziomie 820-970 tysięcy osób. Pasażerowie mieli do wyboru podróż wagonami 1, 2 i 3 klasy. Wagonami 1 klasy podróżowało bardzo mało pasażerów; 2 klasą około 16 %; większość klasą 3 – 70-82 %. Przewieziono również 248 tysięcy ton ładunków i towarów; w okresie dalszej stabilizacji rocznie 1,0 do 1,8 milionów ton. W dalszym okresie to między innymi chłopi z Tuczemp stali się pracownikami obsługującymi funkcjonowanie kolei. Byli dróżnikami, zwrotniczymi, blokowymi, konduktorami, maszynistami, dyżurnymi ruchu, pełnili wiele różnych innych ról przy obsłudze. Stali się równocześnie grupą chłopów zatrudnionych już nie tylko przy pracach na pańskim, czy u bogatych kmieci, ale na kolei cesarskiej, stali się grupą wyróżnioną także pod względem zarabianych pieniędzy. W rodzinach kolejarskich dzieci nie chodziły głodne. Pozostali mieszkańcy zazdrościli kolejarzom. Mieli mundury kolejarskie, mieli bezpłatne bilety dla siebie i dla rodziny, mieli kontakty z innym światem. Pierwszy pociąg, który przejechał przez wieś w lipcu 1860 roku u wielu wywołał strach i popłoch, uciekano z pól. Na tej galicyjskiej kolei zatrudnieni chłopi mówili po polsku. Dokumenty kolejowe również były w języku polskim. Kolej oceniana była jako porządne dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo. Według przejazdu pociągów osobowych ustalano czas a w późniejszym okresie regulowano zegarki.[7] Kolejny odcinek kolei z Jarosławia przez Muninę do Sokala wiodący w pobliżu tuczempskich pól,

6 Na podstawie: www: Kolej galicyjska im. Karola Ludwika-wikipedia.org/wiki (tekst i mapa).

7 Na kolei w wakacje pracował Józef Słaby, który tak pisze w swoich wspomnieniach z życia: "Nadeszły wakacje. Krów już tatuś pasać nie kazali. Znalazłem więc robotę na kolei. Kilka dni pracowałem ze ślusarzem,kilka dni z murarzem, kilka dni robiłem z chłopami w partii, kilka zaś dni wycinałem trawę. Tak pracowałem miesiąc." W służbie Ojczyzny w służbie Boga

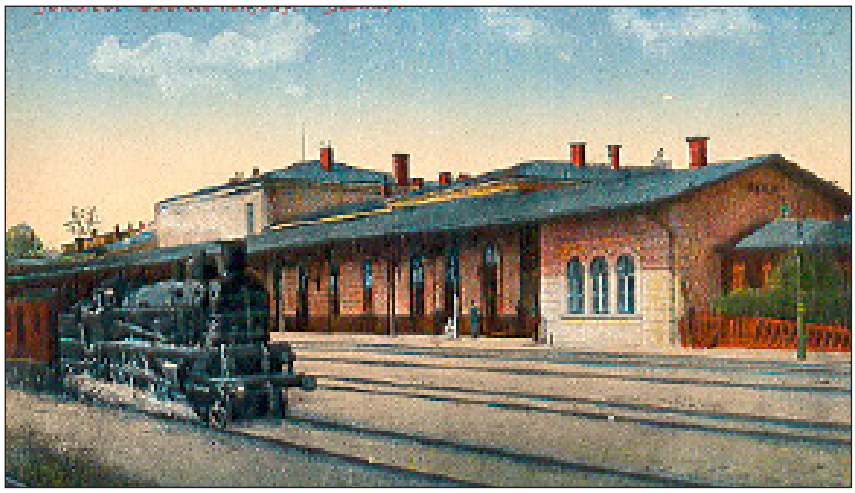

nazywany był nieco pogardliwie „na Rawę Ruską". „na Lubaczów", „na Sokal", „na Bełżec" lub „bałaje". Już bowiem przy planowaniu przebiegu tej linii napotykano na różne przeszkody. Pierwsza stacja kolei w Lubaczowie była raczej dziełem przypadku. A stało się to tak, że władze Galicji planowały pierwotnie jako punkt strategiczny dla tego odcinka miasto powiatowe Cieszanów. Miejscowi ra-

jcy stanowczo wyrażali dezaprobatę dla obecności żelaznej drogi na terenie ich miasta. Swoją niechęć tłumaczyli tym, iż przejeżdżające przez pola pociągi będą wzniecać pożary, a buchające parą i dymem parowozy będą siać popłoch pośród pasącego się w okolicach bydła. Warto wskazać, że podobnie odnieśli się do budowy szpitala i koszar dla wojska. W ten sposób tym strategicznym punktem dla odcinka kolei stał się Lubaczów.[8] Jeśli chodzi o personel zatrudniony na tej linii, zarówno przy budowie jak i w obsłudze był on głównie polski. Tu również chłopi z Tuczemp, Muniny i innych wiosek położonych w pobliżu kolei, mieli swój znaczący udział.

Rodzina kolejarska

(oprac. T. Słaby) Świnoujście 2011.

8 T. Jędruchów: Munina-Hrebenne. Na kresach Rzeczypospolitej. Świat kolei 3/2005. w: www.roztocze.horyniec.net (opracowanie P. Rydzewski).

Równocześnie z budową kolei zaszła potrzeba budowy mostów i wiaduktów. Zbudowano most kolejowy żelazny na Sanie oraz wiadukt murowany z ulicy Głubiszowej w kierunku do Muniny. Linia która miała jeden tor, miała też w późniejszych okresach zmienne losy strategiczno – wojskowe. [9]

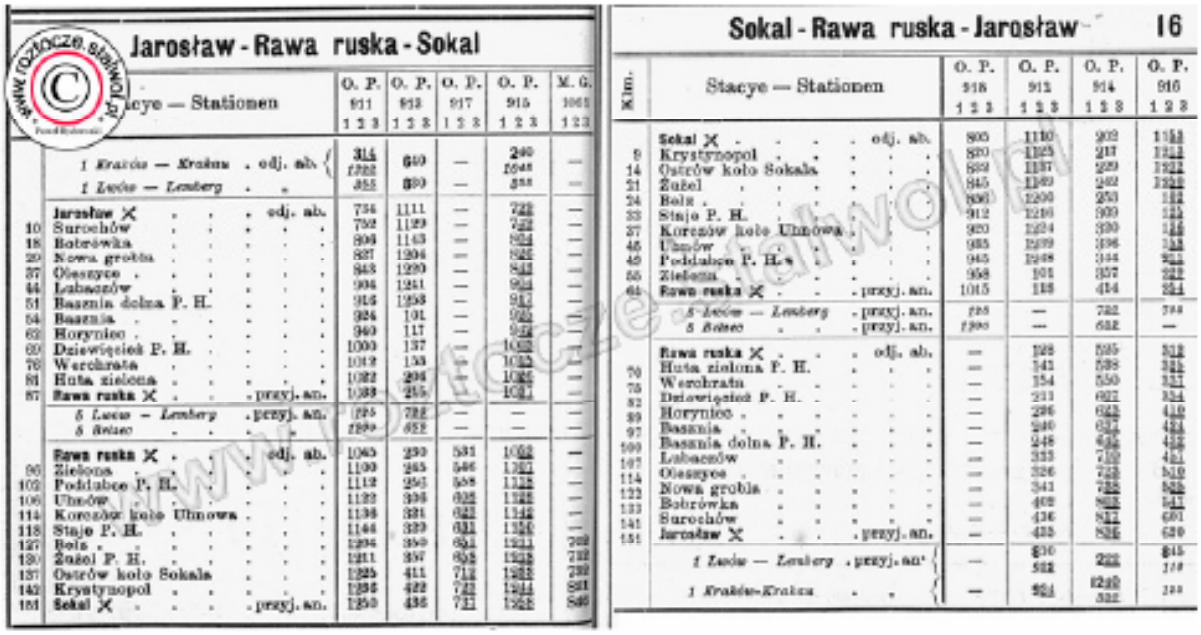

Jarosław - Rawa ruska - Sokal

Km.	Stacye — Stationen	O. P. 911	O. P. 913	O. P. 917	O. P. 915	M. G.
	1 Krakau — Kraków . odj. ab.	314	649	—	240	—
	1 Lwów — Lemberg . .	1702	890	—	1545	—
	Jarosław ✕ . . . odj. ab.	756	1111	—	728	—
10	Surochów	792	1129	—	732	—
18	Bobrówka	809	1143	—	804	—
20	Nowa grobla	827	1206	—	825	—
27	Olesnyce	843	1220	—	843	—
44	Lubaczów	904	1241	—	904	—
51	Basznia dolna P. H. . . .	916	1258	—	917	—
54	Basznia	924	101	—	924	—
62	Horynice	940	117	—	938	—
69	Dziewięcioł P. H. . . .	1000	137	—	1000	—
76	Werchrata	1012	153	—	1015	—
81	Huta zielona	1022	206	—	1026	—
87	Rawa ruska ✕ . . . przyj. an.	1039	255	—	1041	—
	5 Lwów — Lemberg . przyj. an.	1705	782	—	—	—
	5 Bełzec	1880	952	—	—	—
	Rawa ruska ✕ . . . odj. ab.	1045	230	531	1052	—
96	Zielona	1100	265	546	1107	—
102	Podlubce P. H. . . .	1112	251	558	1122	—
106	Uhnów	1122	306	608	1132	—
114	Korczów koło Uhnowa . . .	1136	321	623	1144	—
118	Staje P. H.	1146	329	631	1150	—
127	Bełz	1204	350	651	1211	709
130	Żużel P. H.	1211	357	658	1218	716
137	Ostrów koło Sokala . . .	1225	411	712	1233	730
142	Krystynopol	1236	422	723	1244	741
151	Sokal ✕ . . . przyj. an.	1250	436	737	1258	755

Sokal - Rawa ruska - Jarosław 16

Km.	Stacye — Stationen	O. P. 918	O. P. 912	O. P. 914	O. P. 916
	Sokal ✕ . . . odj. ab.	805	1110	902	1153
9	Krystynopol	820	1125	917	1213
14	Ostrów koło Sokala . . .	832	1137	929	1222
21	Żużel	845	1149	942	1236
24	Bełz	850	1200	953	132
33	Staje P. H.	912	1216	909	123
37	Korczów koło Uhnowa . . .	920	1224	930	126
46	Uhnów	935	1239	936	138
49	Podlubce P. H. . . .	945	1248	944	92
55	Zielona	958	101	957	202
61	Rawa ruska ✕ . . . przyj. an.	1015	118	414	224
	5 Lwów — Lemberg . przyj. an.	725	—	732	744
	5 Bełzec . . . . przyj. an.	1900	—	652	—
	Rawa ruska ✕ . . . odj. ab.	—	108	595	312
70	Huta zielona P. H. . . .	—	142	598	321
75	Werchrata	—	154	550	337
82	Dziewięcioł P. H. . . .	—	211	607	334
89	Horynice	—	226	625	410
97	Basznia	—	240	637	421
100	Basznia dolna P. H. . . .	—	248	646	428
107	Lubaczów	—	333	710	481
114	Olesnyce	—	326	728	510
122	Nowa grobla	—	341	755	526
133	Bobrówka	—	402	803	547
141	Surochów	—	416	817	601
151	Jarosław ✕ . . . przyj. an.	—	435	836	620
	1 Lwów — Lemberg . przyj. an'	—	830	222	845
	1 Krakau-Kraków . .	—	924	1240	110

Otwarcie linii kolejowej, zwanej w późniejszym okresie „na bałaje", miało uroczysty charakter – przyjechał **Franciszek Ferdynand Habsburg, następca tronu Austro-Węgier cesarza Franciszka Józefa II,** najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika i jego drugiej żony – arcyksiężnej Marii Znnunziaty, księżniczki Sycylii i Neapolu (który 28 czerwca 1914 roku został zastrzelony w stolicy Bośni – Sarajewie wraz z żoną Zofią, co było bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej). Gdy kula przeszyła mu gardło, znalazł jeszcze dość siły, by sześć lub siedem razy powtórzyć słowa: „To nic"....[10]

Postać wójta Tuczemp Jendrzeja Dudy w dziejach wioski, dała się poznać z kilku spektakularnych powodów. Po pierwsze był wójtem w latach 1868 – 1888. W tym okresie na ziemiach tuczempskich wybudowano połączenie kolejowe z Krakowa do Lwowa (1860 r.), a w roku 1884 roku z Jarosławia przez Muninę do Sokala. W tym też czasie rozpoczęto regulację Sanu.

Rodzina Dudów występuje również w sporze tuczempskiego parocha z Rusinami. Spór, o którym obszernie piszę w pierwszej odsłonie, rozpoczął się w 1892 roku. Rusini, którzy mieli w Tuczempach

9 Szkic przebiegu linii 101 oraz rozkład jazdy na podstawie: www.wikipedia.org/ Linia kolejowa nr 101; zdjęcie stacji kolejowej w Muninie: commondatastorage-geogloapis.com/photo

10 Na podstawie: wikimediafoundation.org/woki/ Franciszek Ferdynand Habsburg.

1763 - 1787 Kriegsarchiv. Wiedeń

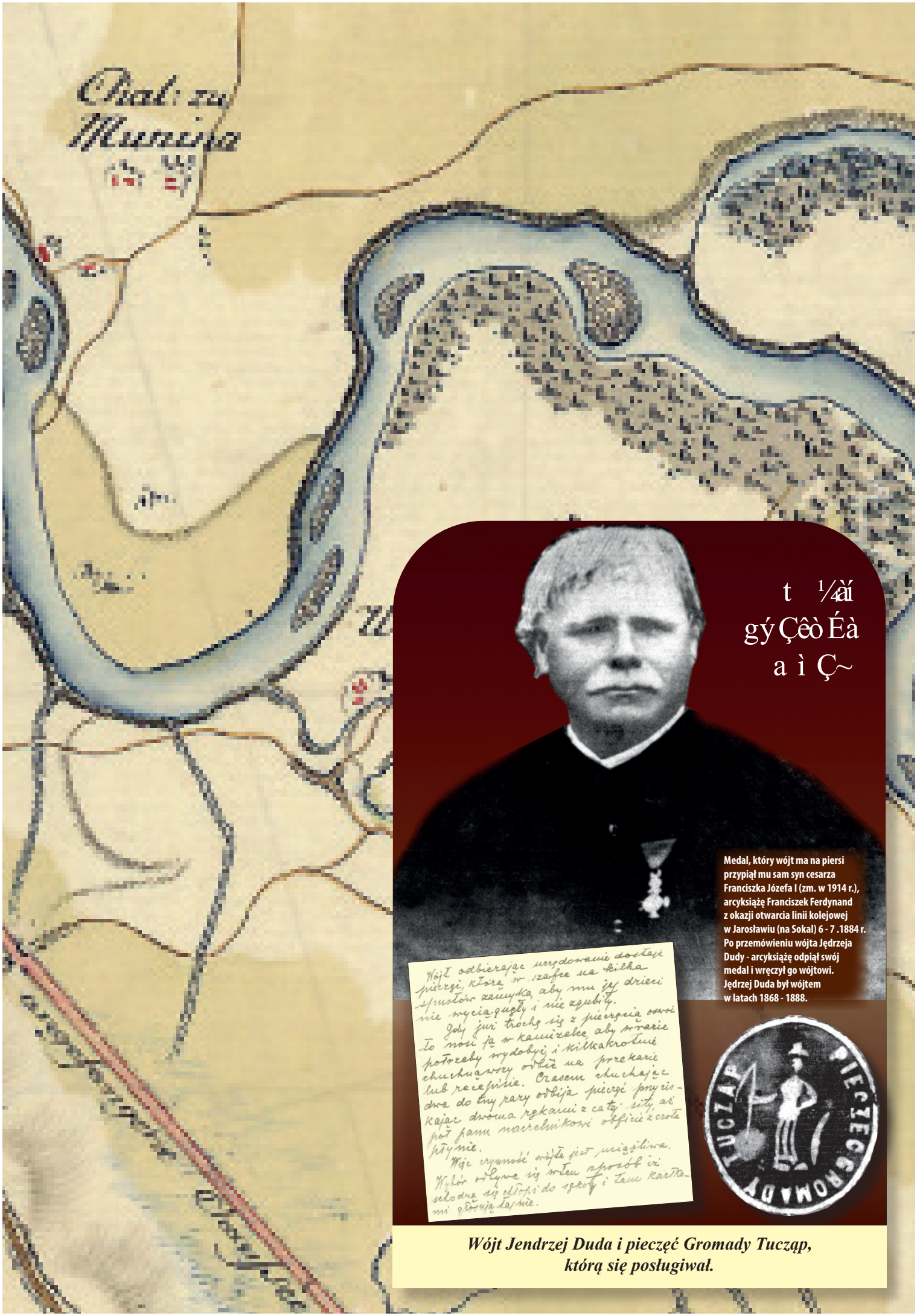

t ¼àí
gý Çêò Éà
a ì Ç~

Medal, który wójt ma na piersi przypiął mu sam syn cesarza Franciszka Józefa I (zm. w 1914 r.), arcyksiążę Franciszek Ferdynand z okazji otwarcia linii kolejowej w Jarosławiu (na Sokal) 6 - 7 .1884 r. Po przemówieniu wójta Jędrzeja Dudy - arcyksiążę odpiął swój medal i wręczył go wójtowi. Jędrzej Duda był wójtem w latach 1868 - 1888.

Wójt odbierając urzędowanie dostaje pieczęć, którą w szafce na kilka spustów zamyka, aby mu jej dzieci nie wycią-gnęły i nie zgubiły.
Gdy juri trochę się z pieczęcią oswoi to nosi ją w kamizelce aby w razie potrzeby wydobyć i kilkakrotnie chuchnąwszy odbić na przekaz lub recepisie. Czasem chuchając dwa do trzy razy odbija pieczęć przyciskając dwoma rękami z całej siły, aż pod pana naczelnikowi odbicie z czoła płynie.
Moje czynności wójta jest uciążliwa. Wybór wpływa się mi w ten sposób iż wchodząc się chłopi do sprzątu i tam kaczki mi grzmią łapnie.

PIECZĘĆ GROMADY TUCZĄP

Wójt Jendrzej Duda i pieczęć Gromady Tucząp, którą się posługiwał.

Arcyksiążę Ferdynand.

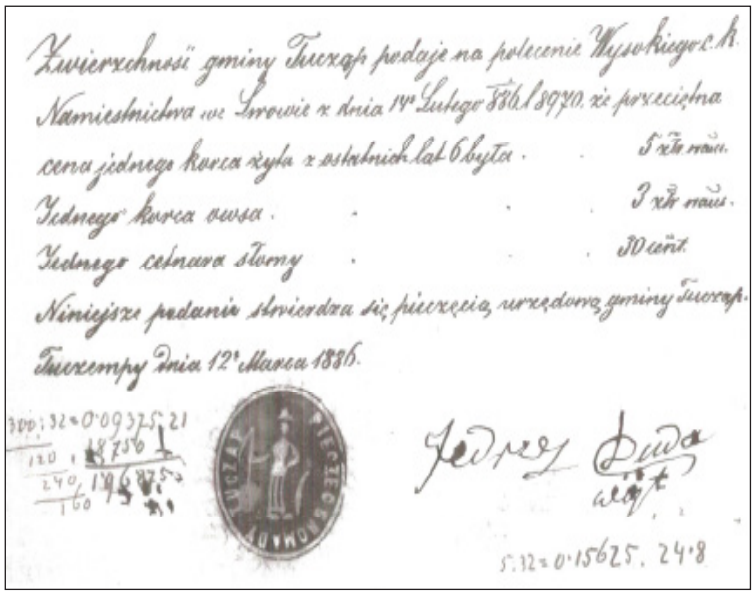

Zwierzchność gminy Tucząp podaje na polecenie Wysokiego c.k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 14° Lutego 886 l. 8970, że przeciętna cena jednego korca żyta z ostatnich lat 6 była . . . 5 złr. nau.
Jednego korca owsa . . . 3 złr. nau.
Jednego cetnara słomy . . . 30 cent.
Niniejsze podanie stwierdza się pieczęcią urzędową gminy Tucząp.
Tuczempy dnia 12° Marca 1886.

Jędrzej Duda wójt

5.32=0·15625. 24·8

cerkiew, postanowili przejść z obrządku greckokatolickiego na łaciński. To przejście opisał w „Wieńcu" i „Pszczółce" Wojciech Blok. Pisze on, że Piotr i Regina Koreccy, Michał Czerwony z żoną, Jan i Anna Duda, a do nich przystąpili i inni Rusini, ponad sto dwadzieścia rodzin, postanowili przejść **(apostazja)** na obrządek łaciński, rezygnując z cerkwi. Wśród nich na podstawie wspomnianego opisu można

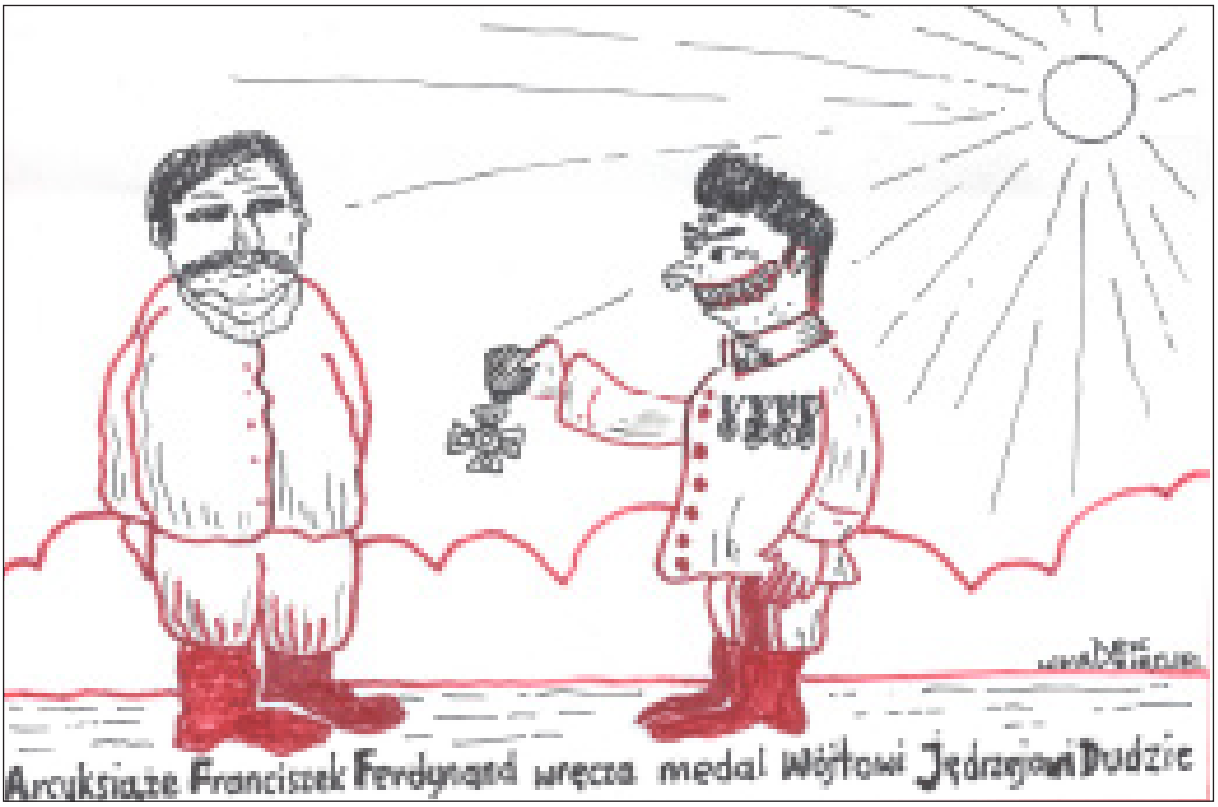

wymienić jeszcze Teodora Głubisza, Maryję Łaba żonę Wojciecha, Jędrzeja Czujko, Michała Koguta i innych, którzy pierwsi wystąpili z cerkwi.

Mnie nazwisko Duda kojarzy się z Tuczempami za związkiem z Krzysią Duda (Gral) i Jedrzejem Dudą wójtem. Pani Wowkon w szkole uczyła nas piosenki: **„Był Duda, był. Miał dudy miał. Ale te dudy nie były Dudy, bo ten Duda od innego Dudy, te dudy miał, dudy miał".**

Pielgrzymi

Antoni Duda włościanin z Tuczemp odbywszy roku Pańskiego 1874 pielgrzymkę do Ziemi świętej przywiózł z Jerozolimy dla tutejszej cerkwi muszlę perłową, na której wycięty jest Chrystus z apostołami. Obecnie przeniesiono tę muszlę z cerkwi do naszego kościoła i umieszczono w ołtarzu Matki Bożej. Napis pozostał w cerkwi (pisał w swojej Kronice Józef Kluz). Również Jędrzej Duda, późniejszy wójt gminy Tuczempy, odbywszy pielgrzymkę do Rzymu na cześć świętego Cyryla i Metodego w 1881 roku przyniósł dla cerkwi figurkę świętego Wojciecha błogosławionego Urbi et Orbi.

Rok 4.

CHATA.

Prenumeratorowie całoroczni otrzymują bezpłatnie kalendarz.

„Nie było spokoju w domu Dudy. Antoni liczący sobie lat 32, wysłużony żołnierz, słyszał nie raz o obcych krainach. O jakże pragnął je zwiedzić. Postanowił iść do Palestyny. Gdy się dowiedzieli o tym jego krewni, poczęli mu odradzać i mówili mu: co to za myśli, nie znacie dalekiej drogi i nie potraficie się z nikim rozmówić, a do tego i pieniędzy nie macie, których wiele potrzeba na taką straszną podróż. Tak prawili Antoniemu krewni i sąsiedzi a nawet sam ks. proboszcz ruski, którego parafianinem był Antoni, odradzał mu wykazując niebezpieczeństwo dalekiej drogi, gdzie łatwo zginąć może. Ale Antoni lubo słuchał rad starszych, nie dał się odwieść od swego zamiaru, lecz nazbierawszy sobie 170 złotych reńskich pożegnał się z krewnymi i sąsiadami puścił się 11 lipca 1872 roku do Jarosławia gdzie siadłszy na nowo zbudowaną kolej przybył tegoż dnia do Krakowa, odwiedził Kalwaryję i Dziedzice, skąd dalej koleją do Wiednia i do Tryestu. Tu pierwszy raz ujrzał morze. Rodzina żydowska, którą spotkał, była z Jarosławia. Naprowadziła go na miejsca gdzie stoją okręty i dopomogła by się dostał na statek. Popłynął morzem daleko – bo aż do miasta Jaffy, skąd tylko 12 mil do Jerozolimy. Wysiadłszy z okrętu dalej szedł piechotą do Jerozolimy. Wreszcie dotarł na miejsce – tam w opiekę wzięli go dwaj zakonnicy – Polak i Czech. Zabawiwszy 12 dni u grobu Zbawiciela i oglądnowszy wszystkie świętości, nakupił wiele pamiątek dla cerkwi Tuczempskiej , dla krewnych i znajomych pożegnał zakonników i ruszył w powrotna drogę, tą samą, którą przyszedł. Statkiem z Jaffy do Konstantynopola, stąd do miasta Gułacz, a we wrześniu roku 1872 przybył na Mołdawię. Obrachowawszy swe pieniądze przekonał się, że miał już tylko 8 złotych reńskich przy sobie. Nie było więc już z czym wracać, postanowił przeto zarobić sobie na dalszą drogę. Pracowali zaś w tych stronach Polacy koło budowy kolei. Do nich tedy przyłączył się Antoni i pracował jako zarobnik przez 8 miesięcy. Po upływie tego czasu ruszył w dalszą drogę do domu, dokąd też przybył szczęśliwie na samą Matkę Boską Zielną, nie tylko z drogimi pamiątkami, ale nadto mając w kieszeni 12 sztuk złota, wartości przeszło 100 złotych reńskich, uzbieranych na Mołdawii z zarobku. Można sobie wyobrazić z jaką radością witali go krewni i znajomi i z jaką ciekawością

przysłuchiwali się jego opowiadaniom o Ziemi Świętej i całej jego podróży". (Pełen tekst:Chata Nr 9. 30 wrzesień 1873:"Antoni Duda.Pobożny pielgrzym).

Czytamy w „Pszczółce":"Na Wychylówce w latach 1858 – 1918 żył bogaty gospodarz, który nie tylko umiał czytać, ale też mówił po łacińsku. Miał on dwóch synów Wojtka i Antka. Miał też owczarza, który synów i młodzież wioskową udzielał nauki pisania i czytania i opowiadał o sławnych dziejach i życiu pod rozbiorami. Owczarz, stał się przyjacielem Wojtka i przed śmiercią zwierzył się, że jest byłym powstańcem, oficerem, który nielegalnie powrócił do kraju. Po śmierci ojca bracia Blokowie podzielili się majątkiem. Wojciech został na gospodarstwie, ale nic mu nie wychodziło. Aż wreszcie nie rzekłszy nikomu ni słowa, znikł nagle z domu, zostawiając żonę na gospodarce. Nie było go dwa lata. Gdy wrócił opowiadał jak to pieszo szedł przez Kraków, następnie do Częstochowy i Gdańska, Królewiec, Prusy Wschodnie Litwę. Był aresztowany przez żandarmerię jako włóczęga. Po miesiącu zwolniono go jako nieszkodliwego duraka. Zwiedził Olszynkę, Ostrołękę i Grochów. Z Warszawy ruszył w świat. Poszedł dalej przez Dzikie Pola i Ukrainę. Doszedł do Morza Czarnego, przez Odessę, Kijów, Chocim. Stąd wrócił do domu przez Tarnopol, Podhajce, Lesko, Sanok, Stanisławów, Kołomyję, Lwów,Przemyśl. Nocami opowiadał o drodze co widział. Wieczorami gromadził przy sobie starszyznę i młodzież i opowiadał gdzie był, co widział . Dziwili się ludzie tutejsi, że tak wielka miłość Ojczyzny jest u ludu polskiego na Ukrainie i Podolu. Nie znajdował Wojciech pełnego zrozumienia u swoich. To go bolało. Nazywali go niektórzy walaczem, włóczęgą i niedbaluchem. Dlatego też chętniej wdawał się w rozmowy z profesorami szkoły rolnej w Jarosławiu, z księżmi, dziedzicami. W czwilach wolniejszych od zajęć na roli pisywał listy do znakomitych osobistości wrkaju i za granicą. Aż wreszcie znowu znikł nagle ze wsi. Poszedł przez Kraków na Śląsk, Wiedeń, Karyntję" (Losy Wojciecha Bloka obszernie opisał Kazimierz Gottfried : Materiały do dziejów Jarosławia i okolicy. - manuskrypt; oraz J. Kluz: Kronika Tuczemp; T. Słaby:Tuczempy. Odsłona druga.)

Tuczempianie wędrowali nie tylko do Rzymu czy Jerozolimy. Wędrowali, gdy stali się wolni, również za chlebem. Odnalazłem w wykazie pasażerów - manifeście – statku pasażerskiego s.s Frederik VIII Franciszka Ledwosa z Tuczemp, lat 36, farmera płynącego w 1926 roku z Kopenhagi do Nowego Yorku; oraz 17 listopada 1926 roku w ewidencji urzędu imigracyjnego Chicago w[is: kobieta Antonina Ledwos, lat..., córka Heleny Rogalskiej w obecności Johna Haliczko z Tuczemp. Tam też znajdujemy kopię Registration Card tegoż Franka Ledwosa lat 25 z Tuczemp o numerze 872 z 1895 roku. To tylko przykład.

Planowanie i organizacja nowoczesnego gospodarstwa[11]

Tuczempianin, inżynier rolnik, Kazimierz Majewski, w 1930 roku przygotował na przykładzie Tuczemp, w Serii Prac Społeczno-Gospodarczych (Nr 23) pracę Nakładem Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach pod tytułem: „Planowanie organizacji gospodarstwa małego w powiecie jarosławskim, której część stanowi niniejszy tekst.

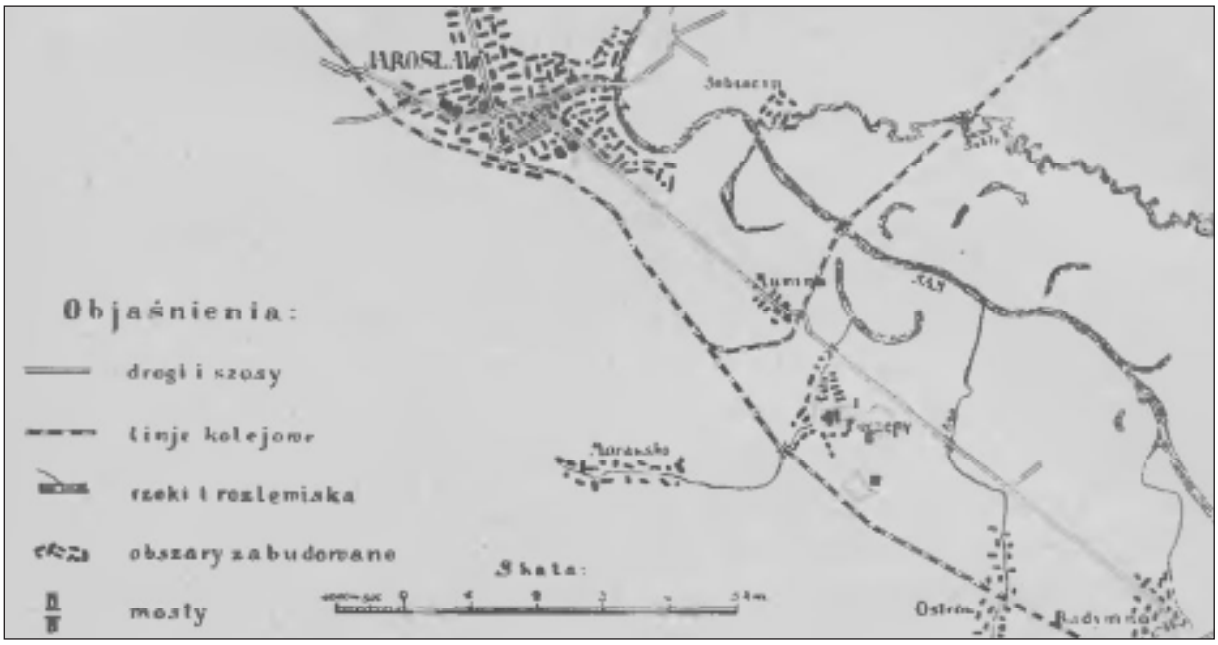

Opisywane gospodarstwo należy do wsi Tuczępy, położonej w południowej połaci powiatu Jarosławskiego. Pola wsi rozpościerają się na zachód od Sanu, granicząc z widłami linji kolejowej Lwów – Kraków i Jarosław – Rawa Ruska. Zagrody, skupione w pośrodku gruntów gminnych, tworzą po zachodniej stronie szosy Lwów – Kraków i nad brzegami potoku nieregularnie rozłożoną osadę.

Wieś Tuczępy mieści się pomiędzy stacjami kolejowemi w Radymnie i Jarosławiu, które znajdują się w jednakowej odległości od gospodarstwa, około 7 km, ponadto w odległości 3 km. w Muninie znajduje się przystanek kolejowy.

Głównym rynkiem zbytu jest Jarosław, liczący według spisu z 1921 r. 1973 mieszkańców, jako konsument pewnych ilości produktów gospodarstwa wiejskiego oraz jako ośrodek wymiany. Miasto to posiada kilka młynów handlowych i liczne zakłady przemysłowe, poza tem jest siedzibą władz administracyjnych, podatkowych i sądowych. Miasteczko Radymno, liczące niespełna dwa tysiące mieszkańców, posiada niewielkie znaczenie handlowe. Ze względu na równiejszą i dogodniejszą drogę odstawia się buraki cukrowe uprawiane we wsi do Radymna, skąd idą koleją przez Jarosław do cukrowni w Przeworsku.

Zabudowania gospodarstwa, składającego się z 3 oddzielnych kawałków gruntu, jak również należące doń parcele orne, leżą na południowym krańcu wsi. Położenie budynków jest gospodarczo niedogodne, gdyż znajdują się one na najmniejszej 1,5 ha parceli leżącej w obrębie zagród wiejskich. Obydwie parcele orne o obszarze 11,5 ha i 5 ha są położone poza wsią, a odległość od zabudowań do środka parcel wynosi około 1.100 i 2.300 metrów. Skomasowanie gospodarstwa ze względu na znaczne koszty, związane zwłaszcza z przenoszeniem budynków, jest obecnie niemożliwe. Granice parcel ornych należących do gospodarstwa tworzą w 48% miedze, 30% stanowią drogi prywatne i gminne, a 22 % rowy. Trzy czwarte granic parceli zabudowanej stanowią drogi, a tylko jeden bok przytyka do

11 K. Majewski, Planowanie organizacji gospodarstwa małego w Powiecie jarosławskim, Warszawa 1930.Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa. Stron 92.

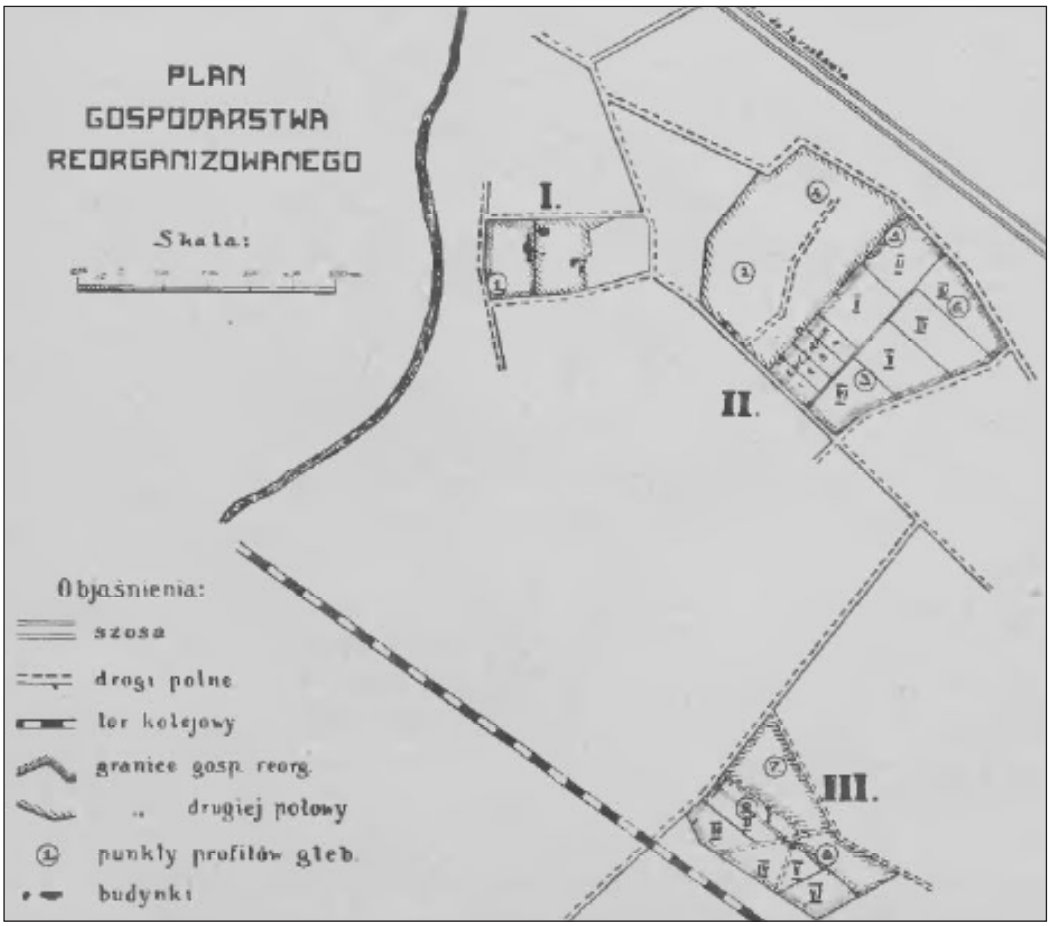

sąsiedniego gospodarstwa, cała zaś parcela jest ogrodzona płotem.

Jeśli chodzi o stan dróg kołowych, to z obejścia do szosy prowadzi droga krajowa (800 m.), szosa została naprawiona gruntownie w r. 1928, natomiast stan drogi dojazdowej, służącej w lecie do przepędu bydła na pastwisko gminne, przedstawia wiele do życzenia. Dojazd do pól dzięki przepuszczalności podłoża jest dosyć dogodny, jedynie droga do parceli III w czasie roztopów wiosennych i jesiennych jest trudna do przebycia.

Stosunki geologiczne i glebowe

Pasmo karpackie oddziela od niżu małopolskiego szeroki bardzo wybitnie występujący i nader urodzajny pas lessu czyli glinki mamutowej. Warstwa lessu posiada niejednolitą grubość i sięga niekiedy powyżej 10 m. Pokrywa ona starsze kredowe utwory brzegu karpackiego i miocenu oraz zaciera ślady dyluwium lodowcowego. Pola wsi Tuczępy rozpościerają się na skraju terasy dyluwialnej i na jej stokach oraz na terenie nizinnej w dolinie Sanu, na wysokości 189 do 207 m. ponad poziom morza. Brzeg terasy leży kilkanaście metrów wyżej i przechodzi łagodnemi zboczami w terasę nizinną, utworzoną z dawnych namułów rzecznych. Wschodnią stronę Sanu zajmują piaski dyluwialne.

Dno gleb występujących na terenie gospodarstwa stanowi siwy ił zmieszany z piaskiem. W miejscu zetknięcia się terasy dyluwialnej z nizinną spotyka się pod warstwami limonitu pokłady martwicy wapiennej, a pod nią znajdują się resztki mięczaków i roślinności bagiennej, z której następnie powstała warstwa czarnoziemna. Ta warstwa gleby w pewnej mierze zawdzięcza swe powstanie spłukiwaniu żyźniejszych cząstek z grzbietu wzgórza.

Na parcelach omawianego gospodarstwa znajdują się trzy typy gleby: na 2/3 obszaru (parcela I i II) składa się less, obfitujący w charakterystyczne laleczki, pod którym na przemian leżą warstwy iłu i piasku. Drugie miejsce pod względem obszaru (parcela III) zajmuje zalegający grubą warstwą ił drobnoziarnisty, siwy z żyłkami żelaza. Na wschodnim stoku parceli II występuje obok gleb lessowych czarnoziem bagienny, zwany też czarną ziemią. Ta część pola leżąca na skraju terasy duluwjalnej

tworzyła niegdyś brzeg obecnie zanikłego bagna, o czem świadczą napotykane skorupki ślimaków i zbutwiałe resztki wodnej roślinności. Pola parceli II i II posiadają łagodne spadki na wschód i zachód, co w połączeniu z dobrą strukturą gleby zapewnia pomyślny stan wilgotności roli. Parcela III, nie posiadająca spadu i położona najniżej w pobliżu mokradła, jest przecięta kilkoma rowami otwartemi, które jednak z powodu nieprzepuszczalności podłoża i braku odpływu w wilgotne lata niedostatecznie osuszają teren. Meljoracja tej parceli jest utrudniona, gdyż brak gotówki na zdrenowanie, a nadto wymaga ona uprzedniego uregulowania odpływu wód w porozumieniu z sąsiednią gminą.

Stosunki klimatyczne

Notowania z szeregu lat, przeprowadzone z końcem ubiegłego wieku dla Tuczęp są następujące:

Średnia temperatura												
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	**rok**
-4,7	-3,4	1,1	8,2	14	16,8	19,1	17,8	14,6	8,7	2,6	-2,3	**7,7**

Średnia ilość opadów w milimetrach												
18	16	31	19	55	85	89	70	60	52	27	31	**592**

Średnia liczba dni z opadami												
10,3	9,8	11,4	12,1	15,2	15,8	12,4	10,4	10,3	13,9	14,9	13,6	**15,1**

Przeważają lata wilgotne i średnie; w okresie ostatnich 8 lat 3 lata były suche. Burze zdarzają się corocznie w okresie od maja do lipca, grad padał w trzech latach nie wyrządzając jednak znaczniejszych szkód. W ciągu ostatnich 8 lat 4 zimy miały mierne, a 4 duże opady śnieżne. Najniższa zaobserwowana temperatura wynosiła – 35 stopni C. Uprawia się w większych rozmiarach: z ozimin żyto, pszenicę i jęczmień, z jarych: owies, jęczmień i pszenicę, a pozytem koniczynę czerwoną, lucernę, hreczkę, marchew, buraki cukrowe, pastewne, ziemniaki i warzywa.

Ludność i stosunki agrarne

Powiat Jarosławski zajmuje 134,705 ha. W granicach powiatu mieszczą się trzy miasta, 107 gmin wiejskich i 90 obszarów większej własności. Spis z roku 1921 wykazał 137,727 mieszkańców w powiecie, co dało na kilometr kwadratowy 102,2 ludzi, z czego zamieszkiwało wsie 114,023 ludzi. Przeludnienie wsi i związany z niem głód ziemi spowodowały znaczne rozdrobnienie gospodarstw. Użytkowanie ziemi w powiecie Jarosławskim układało się w 1921 roku w ten sposób, że drobna własność ma najwięcej ziemi ornej, zaś większa własność posiada głównie lasy i ziemię orną.

Mieszkańcy wsi Tuczępy posiadają obszar 1.292 ha, w czem 938 ha stanowią role, 54 ha łąki, 35 ha ogrody, 94 ha pastwiska gminne i 61 ha lasy; zaś 110 ha nie jest w użytkowaniu rolnem (dane statystyczne na podstawie: Gemeindelexikon,Wien 1906). Pomimo silnej emigracji przedwojennej ludność wsi stale wzrasta. W 1900 roku liczyła wieś 1.597 mieszkańców, zaś w roku 1925 już 2.014. Na przyrost ludności wpłynęła silnie parcelacja folwarku w r. 1921, gdyż wówczas przybyło kilkanaście rodzin kolonistów z zachodniej Małopolski. Większość stanowią rzymsko-katolicy (1.900), greko-katolików i izraelitów jest niewielu (95 i 19).[12]

Podobnie jak w całym powiecie, rozdrobnienie gospodarstw jest bardzo daleko posunięte, we wsi przeważają gospodarstwa karłowate (do 3 ha), gospodarstwa średnie stanowią 12 % ogółu:

Wielkość gosp.w ha.	0-1	1 – 3	3 – 5	5 – 10	10 – 25	25 -40	razem
Ilość	184	176	22	7	14	2	40

12 Po Kongresie Wiedeńskim obszar Galicji i Londomerii wynosił 77,3 tys. kilometrów kwadratowych z około 3,5 milionową ludnością. W 1822 r. mieszkało 47,5 % Polaków, 45,5 % Ukraińców, 6 % Żydów i 1 % Niemców.."Galicja jakiej nie znamy – lub nie chcemy znać" wg : Brożbar Czesław: Galicja:(www. twierdza.art.pl/Galicja).

%	45,4	43,5	5,7	1,7	3,5	0,5	100

Duża liczba gospodarstw karłowatych zmusza ludność do szukania zarobków ubocznych tak we wsi jak i poza jej granicami. Przeciętnie w roku wyjeżdża w poszukiwaniu zarobku do Ameryki 4 osoby, do Francji 20, na roboty sezonowe na Kresy 50 – 80, tartak w Surochowie zatrudnia stale 8 osób, oprócz tego kolej państwowa daje zatrudnienie 20 osobom. Pozatem dosyć liczny zastęp kwalifikowanych rzemieślników prowadzi warsztaty na własną rękę; według zawodów jest: kowali 4, cieśli 2, stolarzy 3, szewców 4, krawiec 1, krawcowe 3 oraz 3 sklepy spożywcze katolickie. We wsi znajduje się też młyn wodny.

Wieś posiada szkołę powszechną, kościół i cerkiew. Włościanie rozumiejąc znaczenie oświaty, chętnie posyłają swe dzieci do szkoły, a około 10 chłopców uczęszcza obecnie do gimnazjum w Jarosławiu. Poziom kulturalny na ogół nie jest wysoki, analfabeci stanowią poważny odsetek ludności, wpływ wojny wyraził się również obniżeniem pod względem moralnym i przekroczenia zdarzają się często. Jednakże ludność jest bardzo inteligentna i pracowita, po zniszczeniach wojennych doprowadzono gospodarstwa do ładu i wieś zaczyna organizować się wewnętrznie. Powstają organizacje spółdzielcze, rolnicze i oświatowe, cieszące się coraz większem zainteresowaniem i poparciem ogółu. O Kasie Stefczyka w Tuczempach mowa już przed 1906 rokiem. W Gazecie Jarosławskiej w lutym tegoż roku możemy przeczytać:" „Mamy wielki kłopot w naszej wsi i udajemy się o pomoc i rady Redakcji w tej sprawie. Chcielibyśmy sobie założyć kasę Reffeisena, bo wiemy jakiem one dobrodziejstwem są dla mieszkańców. Ludzi chętnych nie brakło, cóż kiedy Patronat w Wydziale Krajowym nie chce nas przyjąć pod swoją opiekę z tego powodu: Ks. Gocki proboszcz greko-katolicki z Ostrowa założył już kasę ze swoich ludzi, do której i też z naszej wsi kilkanaście rodzin należy. Patronat uważa, że dla nas kasa jest niepotrzebna. Czyżby uważał, że dla rzymsko – katolików kasa jest niepotrzebna i tylko opiekować się chce Rusinami ? Gdzież my w takiem razie mamy się udać pod opiekę?" Założona w 1910 r. Kasa Stefczyka liczyła z początkiem 1928 roku 155 członków z pośród miejscowych gospodarzy, w 1927 roku udzieliła około 27 tysięcy zł. pożyczek, licząc odsetki w wysokości 12 do 14 % w stosunku rocznym. W odległości 3 km we wsi Munina powstała w 1927 roku mleczarnia Spółdzielcza, która posiadała w 1928 roku 459 członków i przerobiła około 300 tysięcy litrów mleka na masło. Mleczarnia posiada we wsiach okolicznych trzy filie, z czego jedna ze stacji śmietankowych mieści się w Tuczępach w odległości około 200 m. od moich zabudowań.

Pomimo nadmiaru rąk roboczych w okresie zbiorów o robotnika dosyć trudno, gdyż każdy stara się wpierw sprzątnąć u siebie, aby zapewnić sobie podstawę utrzymania, traktując pracę najemną jako zarobek drugorzędny.

Stosunki rolnicze i hodowlane

Podstawowym celem produkcji gospodarstw drobnych jest konsumpcja osobista, to też we wsi w uprawie przeważają zboża i ziemniaki, stanowiące główne pożywienie ludności wiejskiej. Z powodu rozdrobnienia ziemi znaczna część produktów zużywana jest w obrębie gospodarstw, przez co indywidualna dostawa pozostałych drobnych ilości nie bardzo się opłaca. Pomimo niewielkiego oddalenia od miasta i stosunkowo dobrej komunikacji kołowej, silna konkurencja osad podmiejskich utrudnia zarówno rozwój warzywnictwa, jak i produkcję mleka świeżego, ze względu na małą pojemność rynku miejscowego. Założenie w sąsiedniej Muninie mleczarni spółdzielczej rozszerzyło rynek zbytu na mleko, przez co znaczenie hodowli znacznie się podniosło.

Z pośród zbożowych zajmujących z górą 2/3 uprawnej powierzchni, na Pierwszem miejscu pod względem obszaru stoi żyto (30 % pow. Uprawnej); pszenica, ziemniaki i owies zajmują przeciętnie po 15 %, w mniejszych rozmiarach uprawiane są jęczmień, koniczyna, buraki cukrowe i pastewne. Na żyźniejszych polach, położonych bliżej osiedli, uprawiane są na większą skalę warzywa, a zwłaszcza cebula i kapusta.

Występują tu szkodniki roślinne, np. zboża cierpiały w poprzednich latach silnie od rdzy i śnieci; przez staranne czyszczenie i zaprawianie ziarna doprowadzono do zupełnego prawie wytępienia tych chorób we wsi. Niezmiarka wyrządziła znaczne szkody w 1923/24 roku. Parcela III pomimo starannej uprawy i czyszczenia pola przez częstą uprawę okopowych jest opanowana przez gorczycę, która daje się we

znaki siewanym tam zbożom jarym. W koniczyni pojawia się sporadycznie kanianka w niewielkich ilościach.

Ilościowy stan hodowli jest dosyć wysoki; w 1910 roku było w Tuczępach 281 koni, 627 sztuk bydła i 383 sztuk trzody. Konie są średniej jakości i nie przedstawiają jednolitego typu. Obciążenie powierzchni ornej sprzężajem jest bardzo duże, gdyż koń przypada na 3 – 4 ha ziemi. Pewna część gospodarzy posiadających sprzężaj czerpie dochody z przewozu towarów i podnajmowania się robót polowych.

Bydło również nie stanowi typu jednolitego, przewagę ma jednakże rasa nizinna, wywodząca się z obory rozparcelowanego folwarku. Poziom hodowli uległ korzystnej zmianie od czasu założenia mleczarni; obecnie zwraca się większa uwagę na żywienie i dobór bydła, to też wydajność krów stale się poprawia. Przeciętna zawartość tłuszczu w mleku dostawianem do spółdzielni wynosiła 3,52 %; na 1 kg masła zużywano przeciętnie 26,58 litrów mleka. Indywidualna dostawa nabiału sprawiała duże trudności ze względu na oddalenie od miasta i małe rozmiary produkcji. Zbyt spółdzielczy nie tylko zaoszczędził kłopotów i kosztów związanych z przeróbką i odstawą mleka lub masła i serów ale również umożliwił korzystniejsze spieniężenie mleka, gdyż dzięki swej organizacji nie jest zależny od miejscowego ograniczonego rynku zbytu i pośredników.

Z chorób zwierzęcych występuje w większych rozmiarach różyca u trzody, ponieważ jednak ta gałąź hodowli w gospodarstwach ma charakter jednostkowy, przeto wynikłe stąd straty są niewielkie.

Ceny

Pomimo małych obrotów ziemia stale drożeje. Podczas częściowej parcelacji folwarku w 1921 roku płacono w dolarach, według miejscowego zwyczaju, za 1 ha ziemi 180 dol., w roku zaś 1926 przy sprzedaży kilku ha z tego samego obszaru uzyskiwano już po 400 dolarów za ha. Przeciętną wartość 1 ha ziemi w Tuczępach przyjać można na 3.000 złotych.

Dzierżawienie ziemi spotyka się dosyć rzadko; dzierżawi się ziemie orne albo za połowę zbiorów, przyczep dzierżawca ma zwieźć zbiory do stodół właściciela, albo za opłatą w zbożu, w wysokości około 150 zł. Rocznie z 1 ha. Skapitalizowana wartość dzierżawna odpowiada zatem stopie procentowej, wynoszącej 5 % w stosunku rocznym.

Cena pracy najemnej waha się zależnie od pory roku: dniówka pracownika dorosłego na wiosnę kosztuje 2,50 zł., kośba trawy 4.-zł. Kośba zboża 4,50 zł., dziewczęta w żniwa, a także kopanie i młócka po 3,50 zł. Wynajęcie pary koni do orki na wsi kosztuje dziennie 15 zł. Pozatem w pewnych okresach roku można wynająć do roboty sprzężaj z konnych oddziałów wojskowych w Jarosławiu, a cena dnia roboczego 2 koni i żołnierza wynosi 10 zł., oraz utrzymanie wartości około 10 zł. Koszt transportu 10 q do Jarosławia wozem parokonnym wynosi około 8 zł., zależnie od pory roku. Płace służby stałej zatrudnionej w gospodarstwie, płatne w ratach kwartalnych, wynosiły rocznie (liczone w płodach rolnych):

	Fornal	Dziewczyna
Żyto 8 q	277,84 zł	138,92 zł
Pszenica 4 q	184,32 zł	184,32 zł
Jęczmień 4 q	141,80 zł	141,80 zł
Drzewa 2 sągi	100,00 zł	100,00 zł
Mleka	192,38 zł (712,5 l.)	120,83 zł (447,2 l.)
Razem	**931,07 zł**	**711,93 zł**

Pracownice sezonowe za okres 6 miesięcy otrzymywały 266,38 złotych.

Ceny targowe ważniejszych produktów rolniczych przyjęte jako przeciętne z ostatnich 5 lat, muszą być jednak zmniejszone o 10,0 % ze względu na różnicę istniejącą między cenami otrzymywanemi na miejscowym runku przez producenta, a notowaniami giełdowemi.

Ceny płodów nietargowych, lub posiadających zbyt ograniczony, a zużywanych przez tuczępian oznaczono na podstawie porównania wartości składników pokarmowych z cenami produktów o zbliżonych wartościach, posiadających ceny bardziej stałe i mniej ograniczony zbyt. W obliczeniach za podstawę wzięte zostały siano koniczynowe i ziemniaki; wartość jednostki pokarmowej według cen

targowych tych produktów wynosi 22 groszy, stąd wartość produktów nietargowych została oznaczona przez pomnożenie jednostek pokarmowych zawartych w 100 kg x 22 groszy.

Ceny miejscowe – zł.

Konie robocze	300	Lucerna	400
Krowy mleczne	750	Marchew	600
Węgiel kamienny	5,6	Bobik	30
Drzewo opałowe, sąg	50	Kukurydza	30
Saletra chilijska	60	Makuch lniany	45
Azotniak	48	Otręby pszenne	24
Tomasyna	17,5	Siano koniczynowe	10
Sól potasowa	12,5	Śmietana z 1 kg mleka	0,21
Wapno nawozowe	5	Mleko pełne	0,27
Buraki nasienne	250	Mleko odtłuszczone	0,06
Koniczyna	220	Jaja, za sztukę	0,15

Istniejące zabudowania planowanego gospodarstwa[13] są przeważnie murowane, rozrzucone na dużej przestrzeni i przyczem te budynki są niezupełnie odpowiednie, jako zbudowane do innych celów, wskutek czego dużo ziemi między niemi zostało stracone bezużytecznie na podwórza i drogi. Nadto wskutek dużej odległości budynków od pól praca jest mniej wydajna, a dozór utrudniony. Znaczne jednak koszty, jakie za sobą pociągałoby racjonalne przebudowanie gospodarstwa, nie pozwoliły na wprowadzenie kosztowniejszych ulepszeń. Oszacowanie kapitału budowlanego przeprowadzone zostało na podstawie państwowej taksy ubezpieczeniowej.

Murowany i kryty czerwoną dachówką dom mieszkalny o długości 13 m, szerokości 11 m, przybudówką 7 x 7 m, posiada cztery pokoje, kuchnię, dwa korytarzyki, śpiżarnię i sklepioną piwnicę. Obok domu stoją kurniki i drewutnie, budowane częścią z drzewa, zajmujące 36 metrów kwadratowych powierzchni.

W odległości ponad 120 m od domu mieszkalnego znajdują się zabudowania gospodarcze, przerobione ze zniszczonego podczas wojny budynku mieszkalnego (zwany dworem), spichlerz stykający się bezpośrednio ze stodołą, chlewami i wozownią. Pod prostym kątem do tego budynku stoją osobno stajnie dla koni i bydła.

Śpichlerz murowany piętrowy o rozmiarach 10,6 x 7,5 m posiada na parterze 4 pomieszczenia, na piętrze 2 z sąsiekami na zboże oraz klatkę schodową. Do śpichlerza przytyka stodoła również murowana, kryta gontem, o powierzchni 425 metrów kwadratowych. W normalnych latach stodoła mieściła połowę zbiorów siana i zbóż, resztę składano w sterty. Do stodoły przytyka wozownia drewniana, kryta dachówką, o rozmiarach 9 x 6 m, obok znajduje się chlew murowany o powierzchni 24 metrów kwadratowych. Pod stodołą są zbudowane dwie piwnice o powierzchni 30 metrów kwadratowych, służące do przechowywania okopowych. Stajnia i obora, o wymiarach 17 x 11 m, również murowane i kryte gontem, posiadają nad połową długości pięterko z dwoma komorami i korytarzem. Razem mogą pomieścić 24 sztuki dorosłego inwentarza.

Na podwórzu między budynkami gospodarczemi mieści się studnia, zbudowana z kręgów betonowych, z betonowym żłobem. Parcela 1 ogrodzona jest parkanem, parcele orne z wyjątkiem rowów posiadają granice niezabezpieczone, gdyż tak miedze jak i drogi graniczne stanowią przedmiot sporów. Dla uniknięcia nieporozumień wskazane jest wkopanie w odpowiednich miejscach słupów betonowych.

Dla każdego chłopa w Tuczempach zawsze najważniejszą rzeczą była ziemia. Od wielkości uprawianej ziemi zależało życie chłopa i jego rodziny. W zależności od wielkości roli i urodzaju chłop albo chodził syty albo przymierał głodem. Chłopi pańszczyźniani w Tuczempach byli dzieleni na kmieci, zagrodników, chałupników i komorników. Folwark tuczempski (dwór pański) miał nadto do obsługi ludzi, których nazywano czeladzią. W omawianym okresie XVIII wieku było to około 70 osób o różnym

13 W 1952 roku jeden z budynków zwany spichlerzem, został przez K. Majewskiego sprzedany do rozbiórki. Nabywcami byli Jasiek Bednarz i Michał Słaby – mój Tato. Pamiętam moją pierwsza podróż pociągiem towarowym do Krakowa, gdzie mieszkał K. Majewski. Jako „honorowy" tuczempianin odmówiłem wypicia oranżady (pierwszy raz w moim dziecięcym życiu miałem taką możliwość), wolałem wodę z kranu. Z zakupionej cegły mój Tato zbudował dom mieszkalny w Tuczempach pod numerem 171.

statusie prawnym i ekonomicznym (na podstawie Schematyzmu z 1903 roku) i 11 domów. W 1873 roku w Tuczempach mieszkało 1597 chłopów w 275 domach. Budżet wydatków wioski wynosił 2726 koron, dodatek gminny zaś 25 % tej kwoty. W radzie było 18 radnych i 9 zastępców. Zwierzchność gminna wybrana w 1898 roku: naczelnik gminy Trelka Józef, jego zastępcą Maksym Seńko, asesorami Zarzycki Łukasz i Kaczmarz Józef. Sekretarzem gminy był Skoczyński Albin (był on również nauczycielem w szkole). Oglądaczem zwłok Dyrkacz Piotr a oglądaczem bydła Padiak Jan. Przełożonym obszaru dworskiego był Henchen Władysław. Obszar gruntów wioski był wówczas równy 1.292 ha, a w tym 938 ha gruntów rolnych, 54 ha łaki, 35 ha ogrody, 94 ha pastwiska i 110 ha nieużytki.

Z **Inwentarzy** (spis z natury) za lata 1692 - 1770, w folwarku tuczempskim było 16 rolników-kmieci, zagrodników 20, chałupników 28; byli też komornicy, ale podział na rolników – kmieci nie był podziałem wyraźnym.

Kmiecie stanowili znaczącą grupę mieszkańców wsi. Powinni być gospodarzami pełnorolnymi mającymi gospodarstwa jednołanowe (1 łan – tak zwany mały około 17 ha), przy czym rola kmieca składała się z wielu pól leżących w różnych częściach wsi. Z jednego łana kmieć mógł osiągnąć około 6600 kg zboża, z tego 3300 mógł sprzedać co dawało sumę około 32 złotych. Ze sprzedaży produkcji hodowlanej osiągał dochód około 35 złotych. Wydawał je na narzędzia, ubrania, obuwie i zapewne spłatę długów, zobowiązania rodzinne i zapłatę za pracę parobków. W Tuczempach takich pełnohektarowych ról kmiecych było niewiele. Większość stanowili półkmiecie a najwięcej ćwierćkmiecie. Były to gospodarstwa o powierzchni kilku do kilkunastu morgów (1 łan równał się 48 morgom dolnoaustriackim, a to 1600 sążni kw. = 5754,64 m kw.). Rozdrobnione ćwierćłanowe gospodarstwa ulegały zmniejszeniu z powodu podziałów związanych z dziedziczeniem, niemożności obrobienia własnego gospodarstwa przy wzrastającej pańszczyźnie i z wielu innych powodów. Dochody takich kmieci były znacznie niższe niż gospodarstw 1 łanowych. Dochód ze sprzedaży np. 800 kg zboża (tylko tyle pozostawało po oddaniu wszelkiego typu zobowiązań wobec dworu, przygotowaniu zboża na siew, spożyciu w gospodarstwie domowym) wynosił w przybliżeniu 8 złotych. Sytuacja materialna kmieci w Tuczempach była bardzo zróżnicowana. Potwierdza to wygląd chałup chłopskich. Ale była to też okazja dla niektórych kmieci do powiększania swoich areałów.

Z wielkością ról związane były powinności pańszczyźniane. Kmieć miał obowiązek - nie tylko odrabiania pańszczyzny na rzecz folwarku, zazwyczaj sprzężajnej, czyli wykonywanej wołami, końmi,

wraz z wozem, pługiem, broną. Pańszczyznę mógł odrabiać także pieszo. Obie jej formy trwały od wschodu do zachodu słońca z przerwą 1 – 2 godzinną na posiłek, także w nocy. Wcześniej inną formą pańszczyzny była tak zwana jutrznia. Chłop uprawiał określony kawałek pańskiej ziemi a uzyskane plony oddawał właścicielowi ziemi. Posługi to dodatkowe zobowiązania chłopów wobec folwarku, średnio wynoszące 4 dni w roku. Przewozy (podwody) – to obowiązek przewożenia kilkakrotnie w ciągu roku na odległość 5 – 12 mil. Stróża to obowiązek pilnowania folwarku a zwłaszcza stodół i zbiorów. Daniny składane panu z okazji różnych świąt i okoliczności np. 30 jaj. 2 gęsi na Wielkanoc.

Zagrodnicy stanowili drugą co do wielkości po kmieciach grupę mieszkańców Tuczemp. Ich nazwa wywodzi się stąd, iż posiadali zagrodę (chałupa z małym podwórkiem i zabudowania gospodarcze, często połączone sienią), mogli również posiadać ogródek i mały skrawek pola. Jego wielkość nie była duża, najwyżej 1 morg. Nie wszyscy mieli jednak ziemię. Liczba zagrodników ciągle się zwiększała. Najczęściej pracowali oni na folwarku, ale i tak stopień ich zamożności nie był wielki. Niektórzy z nich mieli konia, woła, wóz. Pracowali też jako rzemieślnicy. Na rzecz dworu świadczyli pańszczyznę pieszą, lub inne zobowiązania w formie robocizn. Wymiar pańszczyzny był 1 – 2 dni w tygodniu. Jeżeli mieli pole zobowiązani byli do płacenia powinności.

Chałupnicy to grupa mieszkańców wioski znacznie uboższa od zagrodników, która nie posiadała żadnego gospodarstwa ani własnej roli. W Tuczempach do czasu parcelacji ziemi dworskiej w 1921 roku było ich ponad 60. Najczęściej pracowali u bogatych kmieci lub na pańskim folwarku. Odrabiali pańszczyznę pieszą bez udziału wołów.

Komornicy nie posiadali własnych chałup a mieszkali w pomieszczeniach bogatszych chłopów, za które płacili pracą lub oddawali część zarobku. Komornicy wprawdzie byli zwolnieni z odrabiania pańszczyzny ale w rzeczywistości pracowali na rzecz folwarku od Świętego Wojciecha do Świętego Marcina po jednym dniu w tygodniu. Często byli też zatrudniani przez folwark. Do grupy tej zaliczano również osoby starsze, które mieszkały u dzieci w „kumorach".

Do powinności chłopskich wobec dworu należały też i inne obowiązki. Byli na przykład zobowiązani do pracy za jedzenie przez kilka dni w roku, najczęściej przy orce lub żniwach, co nazywano **przybysze i powały**. Także oprawa i kury to powinność oddawania do dworu kilka łokci płótna lnianego i kilka kur, z czasem zamieniona na opłatę w pieniądzu. Dużym obciążeniem była również **dziesięcina** – to świadczenie na rzecz cerkwi i kościoła. Mogła być dziesięciną snopową polegająca na tym, że wybierano co dziesiąty snop; problemem dla chłopów było to, że musieli pozostawiać zboża na polu – aż do chwili „wybrania" co doprowadzało do utraty części zbiorów; szlachta, dwór, płacił dziesięcinę swobodną na rzecz wybranej przez siebie cerkwi lub kościoła. Chłop płacił też **meszne** na rzecz popa lub plebana. Innym obowiązkiem chłopów była **kolenda** w okresie świątecznym. Ciężary płacone dla cerkwi stały się przyczyną przejścia tuczempian wyznania greko-katolickiego na obrządek łaciński. Ten temat obszernie omówiony został w Drugiej Odsłonie.[14]

Folwark tuczempski nie był folwarkiem hodowlanym. Hodowla zwierzą służyła zaspokojeniu własnego zapotrzebowania na żywność. Warunki w jakich hodowano zwierzęta u kmieci i folwarku były technicznie podobne. Polegało to głównie na pozostawieniu zwierząt na pastwiskach (szczególnie drób i świnie) przez cały okres wiosenny, letni i część jesieni. Zwierzęta były karmione sieczką, sianem, owsem, słomą. Słabe żywienie powodowało, że zwierzęta były słabe i niewielkie. Ilość pogłowia w gospodarstwie zmniejszała się jesienią gdy zaczynało brakować paszy na pastwiskach. Zwierzęta zabijano a mięso konserwowano na zimę soląc je, wędząc lub marynując. Mięso również sprzedawano.

Najwięcej hodowano wołów – które były bardzo wydajne w pracy, silne i odporne na złe warunki. Najczęściej stosowano je do ciężkich prac polowych. Krowy w Tuczempach w XVI wieku były najczęściej rasy nizinnej. Zaczęto też sprowadzać krowy holenderskie i fryzyjskie lepsze pod względem mleczności i wagi. Konie były używane do lżejszych prac polowych. Raczej prymitywne pod względem budowy, o małym wzroście. Były też konie pod wierzch. Ilość wołów, koni i krów posiadanych przez

14 Cerkiew w Tuczempach posiadała znaczy areał gruntów; ogrodów, ról (na Łazach , Rułach i Zagaju)), pastwisk, łąk i ogrodów. Ogółem było to 13.1292 sążni przy czystym dochodzie 108,73 złotych. Według Schematyzmów z 1903 r.

poddanych w Tuczempach obrazują tabele. Najważniejszym ze stosowanych w XVI wieku zabiegów agrotechnicznych była orka i zbiór plonów. Orki dokonywano przy użyciu pługa z kołami, zwanego koleśnym, którego częściami była odkładnica, lemiesz, płoza i krój.

Całość była wykonana z drewna a tylko lemiesz był żelazny. Czasami okucia kół były też metalowe. Do ciągania pługów wykorzystywano woły a później i konie. Przed siewem pole zaorywano nawet dwa, trzy razy. W niektórych pracach używano zamiast pługa – sochy lub radła. Uprawiano głównie zboża. Najczęściej sianym zbożem buło żyto ozime – czyli wysiewane jesienią ale i jarym wysiewanym wiosną.

W Inwentarzach z 1694 roku pisano, że do uprawianych zbóż należało wskazane już żyto, pszenica, jęczmień, groch, owies, hreczka, proso, len i konopie. Ze zboża po przemieleniu w dwu młynach tuczempskich wykorzystywano do wypieku chleba oraz do wyrobu wódki. Było to korzystne zwłaszcza w okresie kryzysów gospodarczych. Głównym jarym zbożem - na folwarku i w chłopskich gospodarstwach był owies. Służył on nie tylko na potrzeby gospodarstwa. Robiono z niego kasze, będące jednym z głównych składników pożywienia ale służył też do produkcji piwa. W późniejszym okresie uprawiano też pszenicę na lepszej klasie gruntów. Zbiór plonów, a więc głównie zbóż dokonywany był

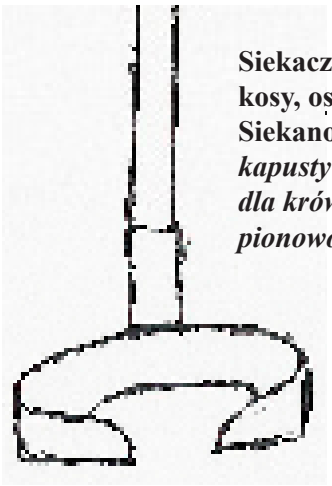

Siekacz zrobiony ze starej kosy, osadzony na drążku. Siekano nim w szafliku liś*cie kapusty lub buraki pastewne dla krów, uderzając nim pionowo w dół.*

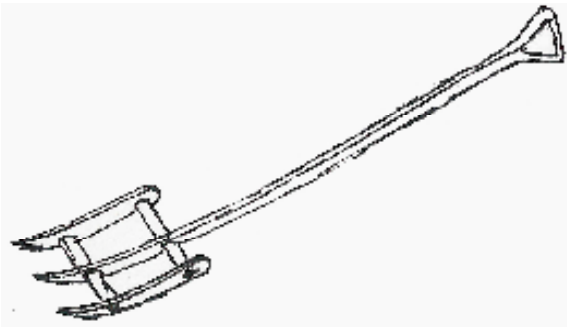

Między starymi rupieciami w gospodarstwie można było znaleźć nie używane już wówczas stare drewniane widły.

Taczki drewniane, którymi wożono snopy zboża, trawę dla bydła, snopy słomy, siano lub worki.

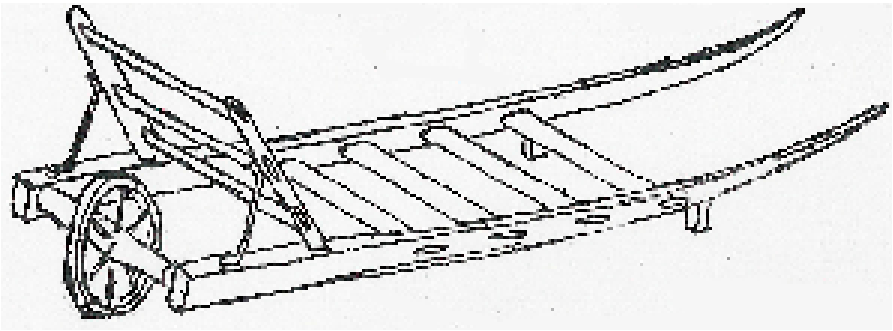

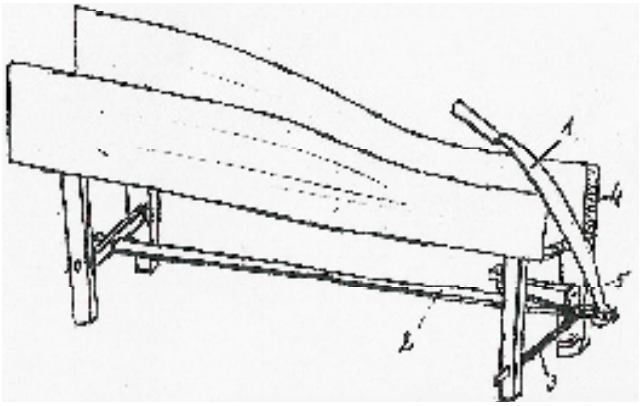

Sieczkarnia ręczna służyła do cięcia sieczki trawy dla krów lub świń. Nałożony do skrzynki potraw (trawy, pokrzywy) podsuwano do ostrza lewą ręką. Prawą ręką naciskano rączkę dźwigni, która pociągała ostrze do dołu. Ostrze opadając naciskane ręką cięło potraw. Skrzynka od przodu była okuta i ostrze zatrzymywało się na wsporniku.

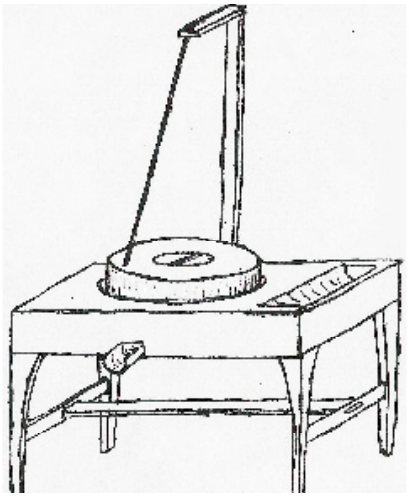

Młynek (żarna) : drążkiem obracano kamień. Do otworu w środku kamienia wrzucano garściami zboże pobierane z wgłębienia obok kamienia. Z otworu idącego spod kamienia wypadała rynienką mąka. W lepszych młynkach nacisk kamienia był regulowany dając grubszą lub bardziej drobną mąkę. Nie wszystkie chałupy miały własny młynek.

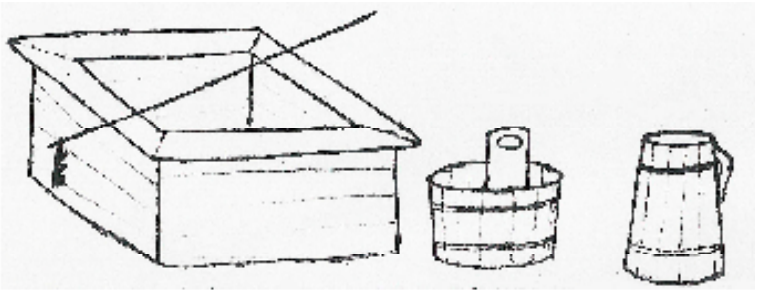

Studnia z drewnianym ocembrowaniem i z drewnianą cembrzyną. Wodę wyciągano drążkiem z umocowanym do niego wiadrem. Obok drewniany cebrzyk i wiadro.

Nosidła do noszenia konewek lub wiader z wodą. Koryto do wody, dłubane z pnia, stojące na podwórzu lub przy studni gdzie pojono krowy.

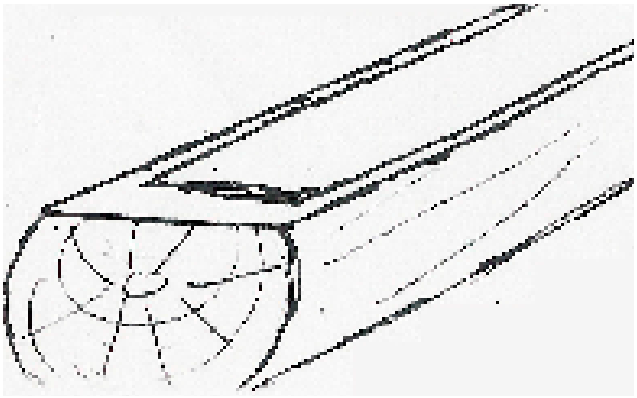

Sierp do ścinania zwłaszcza pszenicy.

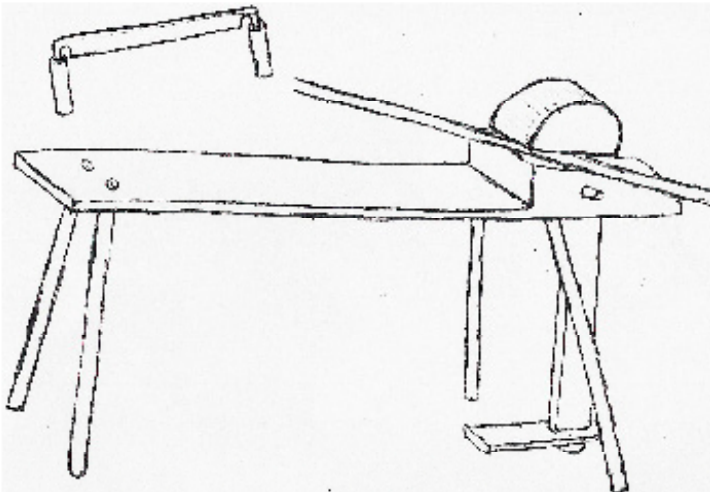

Niektórzy chłopi mieli w swym obejściu „kobyłkę", coś w rodzaju małego warsztatu stolarskiego. Chłop siadał okrakiem na kobyłce, pod „głowę" kobyłki podkładał np. kosisko, które chciał ostrugać i naciskał nogą stojnię i w ten sposób unieruchamiając drążek strugał ośnikiem.

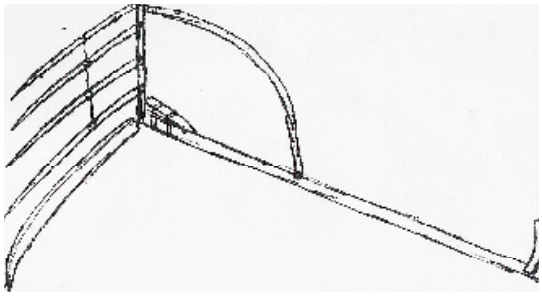

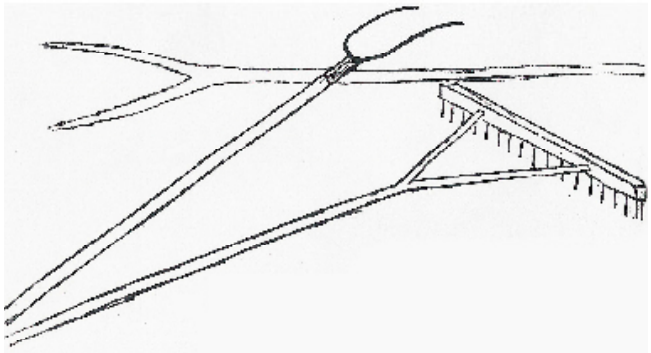

Drewniane widły do przewracania siana i żelazne do podawania na furę. Poniżej drewniane grabie.

Dziewczęta stojące we wodzie piorą na stołku płótno wybielone na słońcu.

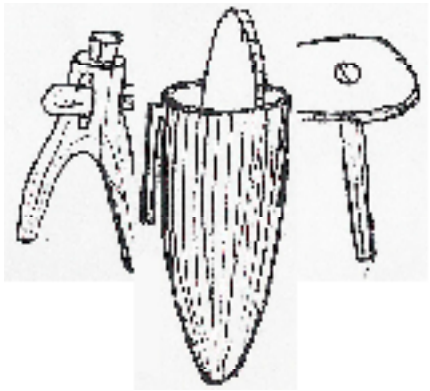

Na drugim planie trójnóżek z małym kowadełkiem (babką), na którym klepano kosę, ostrząc ją w ten sposób. Na pierwszym planie drewniana kuszka napełniona wodą do której wkładano osełkę do ostrzenia kosy. Kuszkę przypinano z tyłu do pasa.

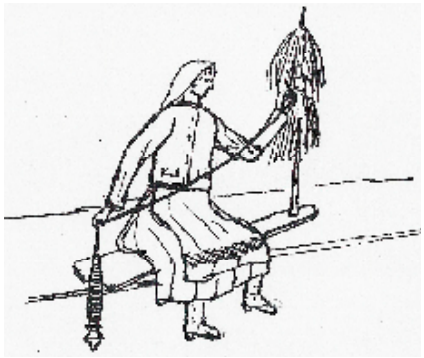

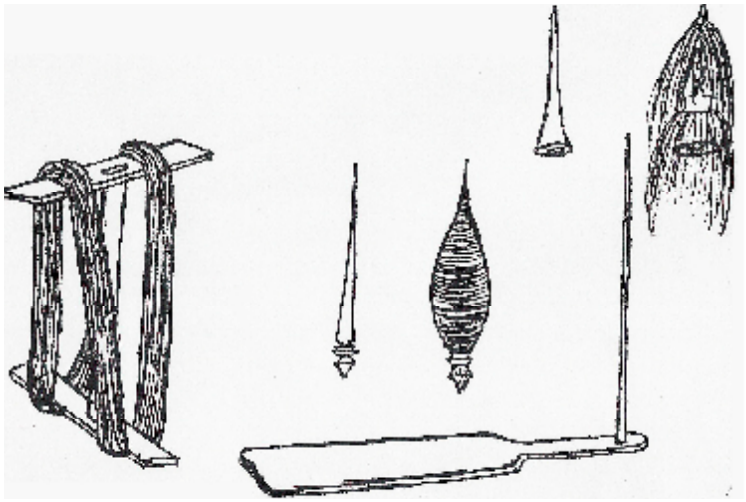

Motowidła z nawiniętym motkiem. Motowidło miało około 40 cm wysokości. Kądziel i głowice bez włókna i z włóknem. Nakładano ją na drążek kądzieli. Wrzeciono puste i z nawiniętymi nićmi.

Baba młóci kijanką len na pniu drzewa. Obok nie wymłócony jeszcze len w snopkach.

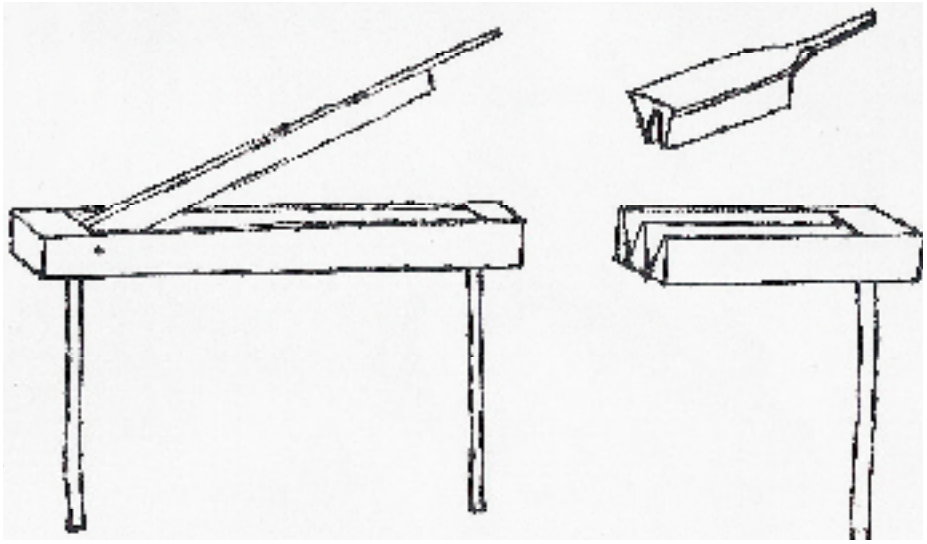

Międlica pojedyncza i podwójna pokazana w przekroju. Do międlenia nabijało się je na dwa paliki wbite w ziemię

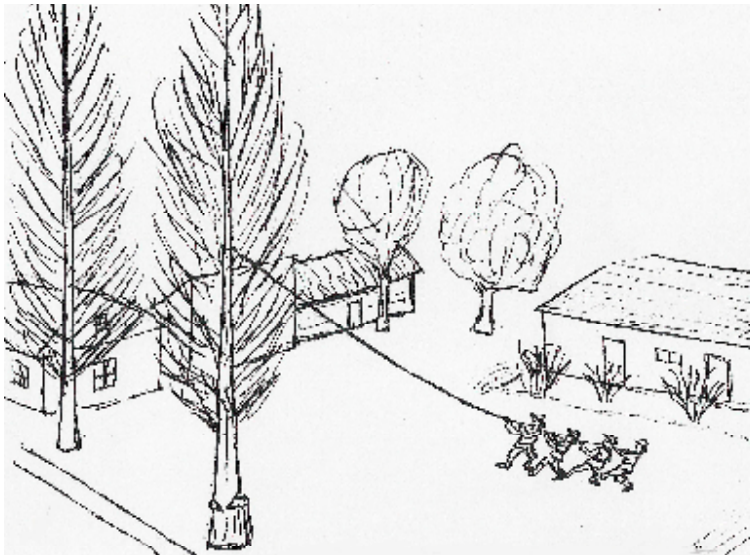

Walenie topoli. Drzewo podcięte z obu stron waliło się w tą stronę gdzie je podcięto i pociągnięto.

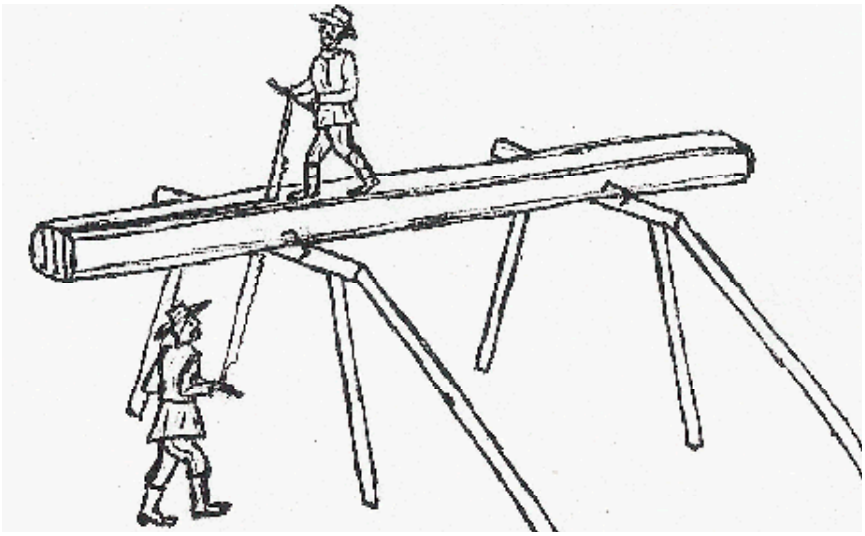

Tracze rżnący dyle to jest grube deski z pnia. Po przetarciu przedniej części dnia przesuwano ten koniec do przodu.

Baba z koszykiem i motyką do kopania ziemniaków.

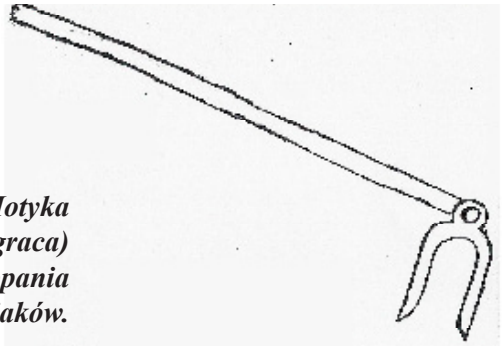

Motyka (graca) do kopania ziemniaków.

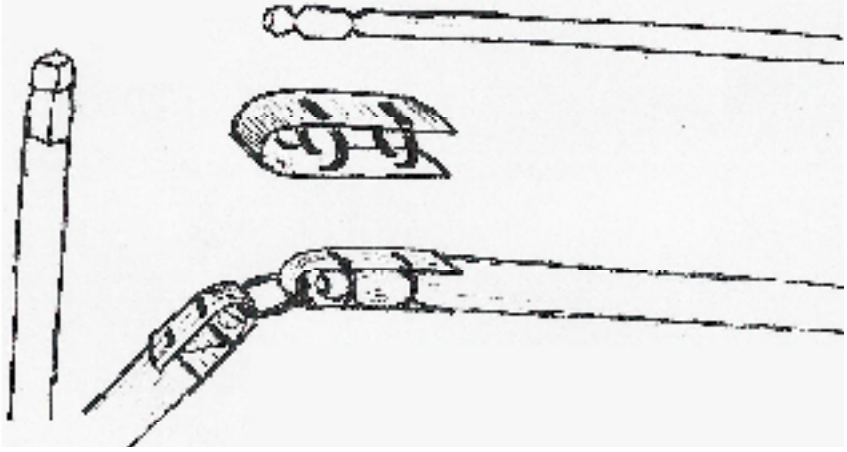

Cep do młócenia zboża, składał się z dzierżaka i bijaka. Dzierżak był cieńszy od bijaka i długi na około 1,60 m. Mocowania obu części wykonane były ze skóry odpornej na zerwania i obrót we wszystkie strony.

Chłop niosący ze stodoły do komory wór zboża.

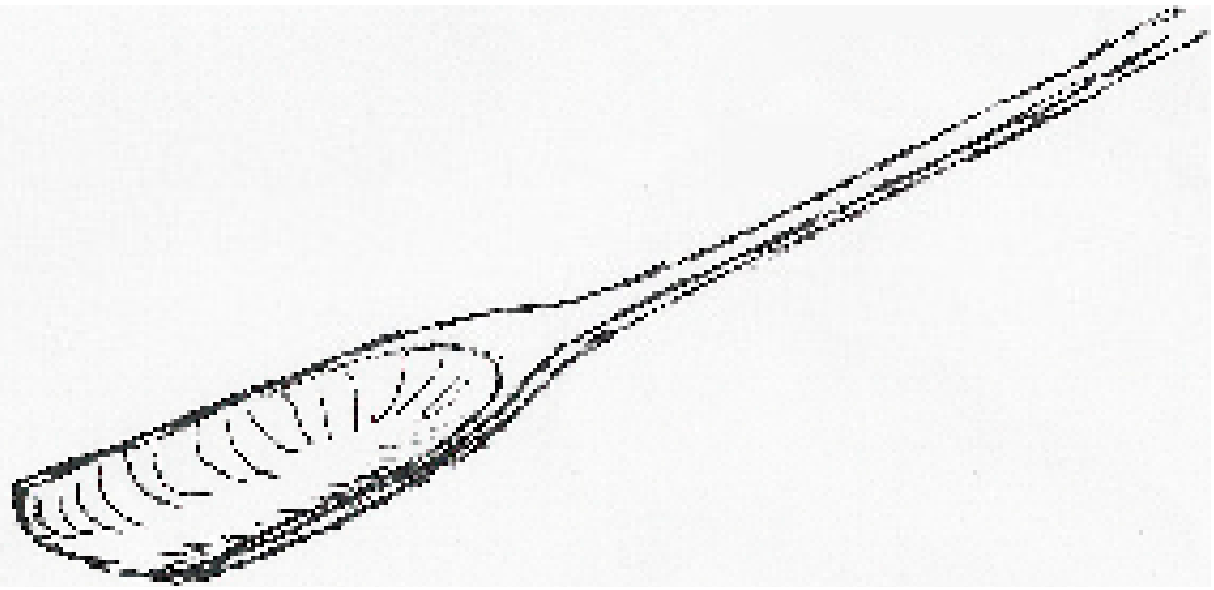

Drewniana szufla służyła do przemieszczania – przerzucania ziarna w celu oczyszczenia z plew.

Kocham Tuczempy

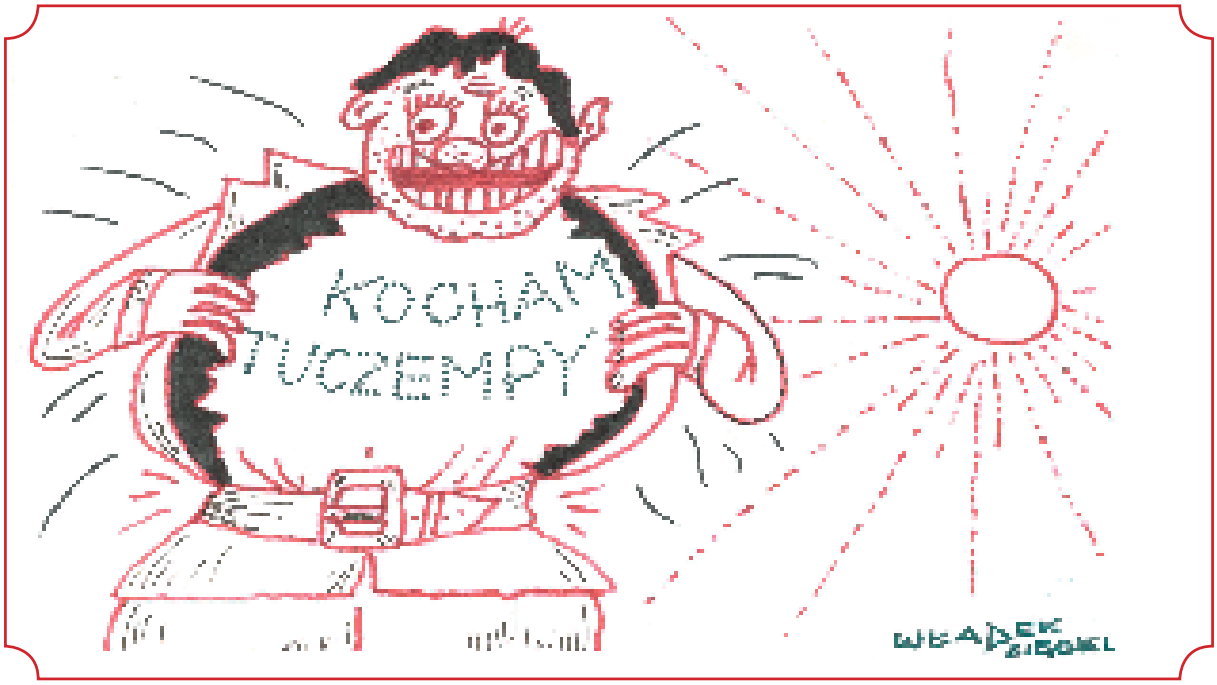

Władek Dzięgiel, **też z Tuczemp od 1956 roku, za sprawą żony, mieszka w Rogóźnie koło Łańcuta, kolejarz mechanik – rzeźbi, fotografuje, ilustruje książki, autor plansz na dworcach kolejowych i w wagonach o bezpiecznym podróżowaniu, społecznik, rysuje w licznych gazetach; wystawy w kraju i za granicą gdzie odnosi duże sukcesy, nagrody. Motto życiowe: "przeżyć życie tak, żeby inni nie musieli płakać z tego powodu, że ja żyję".**

Władek jest autorem rysunków z Drugiej odsłony Tuczemp. W "Tuczempskich Ostatkach" pokazuje jak kocha rodzinną wioskę. Ten tematyczny, fantastyczny zbiór rysunków składa się z dwu części – aspekt historyczny i satyryczny, odnoszący się do licznych naszych przywar. Rysunki uzupełnione zostały tekstami piosenek, które każdy tuczempianin poznał podczas nauki w szkole (mnie śpiewała pani Wofkon). Prezentowane teksty piosenek współcześnie opublikowane zostały w książce „ Co babcia i dziadek śpiewali kiedy byli mali".[1]

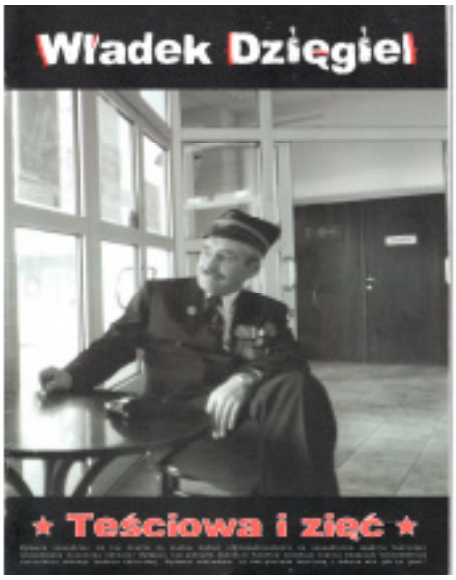

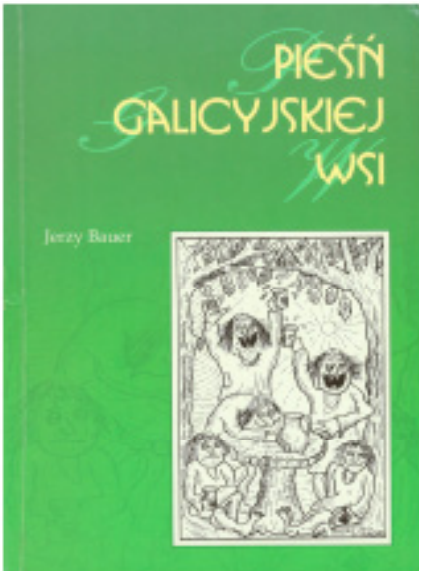

Maszerują dzieci drogą, raz, dwa, trzy!
Lewą nogą, prawą nogą, raz, dwa,trzy!
A nad drogą słonko świeci
I uśmiecha się do dzieci,
raz dwa, raz dwa, trzy !
Maszerują dzieci drogą raz, dwa, trzy !
Lewą nogą, prawą nogą, raz, dwa, trzy!
Naprzód zuchy, naprzód śmiało,
będzie przygód tu nie mała,
raz dwa, raz dwa, trzy !

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
a miał ich wszystkich sto dwadzieścia dwoje:
Hejże, dzieci, hejże ha !
Hejże ha, hejże ha !
Róbcie wszystko co i ja, co i ja.

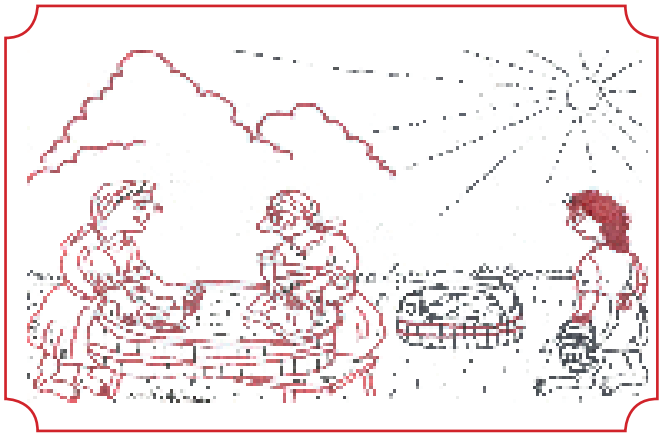

Tu lewą mam rączkę, a tu prawą mam,
jak praczki pracują pokażę ja wam:
Tak piorą, tak piorą przez cały boży dzień.
Wieszają, wieszają przez cały boży dzień.
Maglują, maglują przez cały boży dzień.
Prasują, prasują przez cały boży dzień.

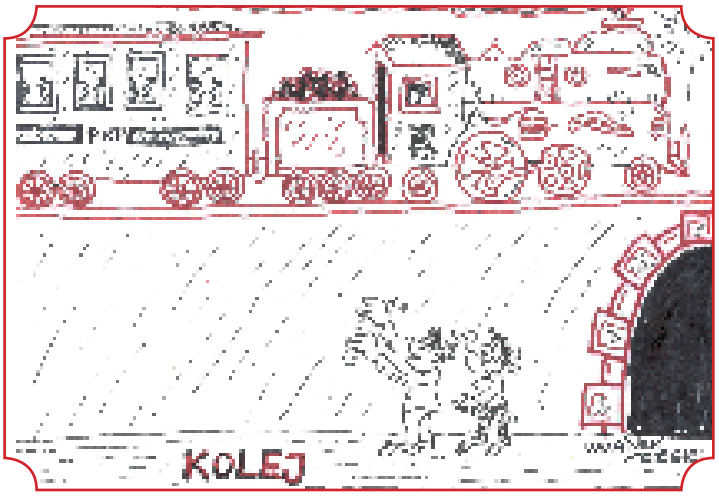

Jedzie pociąg z daleka,
ani chwili nie czeka,
ani chwili nie czeka-
tylko pędzi ucieka.

Konduktorze łaskawy,
zabierz nas do Warszawy!
-Trudni, trudno to będzie,
dużo osób jest wszędzie.

Pięknie pana prosimy,
jeszcze miejsca widzimy.
-A więc prędko wsiadajcie,
do Warszawy ruszajcie.

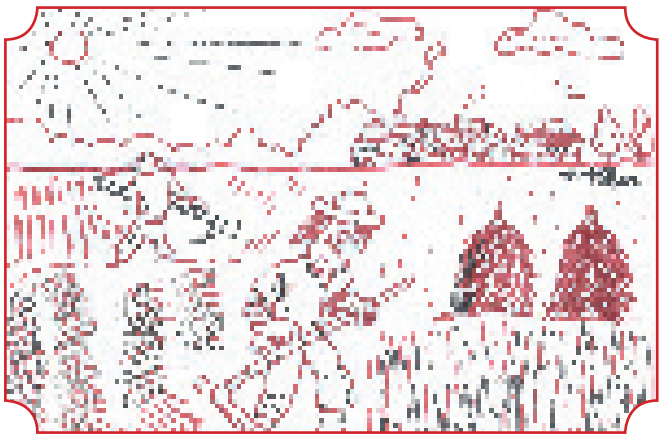

W poniedziałek rano kosił ojciec siano,
kosił ojciec, kosił ja, kosiliśmy obydwa.
A we wtorek rano grabił ojciec siano,
grabił ojciec, grabił ja,
grabiliśmy obydwa.
A we środę rano suszył ojciec siano,
suszył ojciec, suszył ja,
suszyliśmy obydwa.
A we czwartek rano zwoził ojciec siano,
zwoził ojciec zwoził ja
zwoziliśmy obydwa.

A zaś w piątek rano sprzedał ojciec siano,
sprzedał ojciec, sprzedał ja,
sprzedaliśmy obydwa.
A w sobotę rano przepił ojciec siano,
przepił ojciec, przepił ja,
przepiliśmy obydwa.
A w niedzielę z rana już nie było siana,
płakał ojciec, płakał ja,
płakaliśmy obydwa.

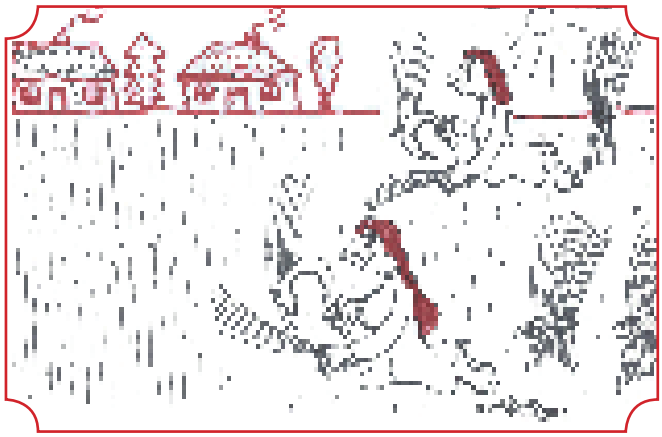

Pije Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
pijesz ty, piję ja,
kompanija cała.
A kto nie wypije,
tego we dwa kije:
łupu cupu po kożuchu,
tego we dwa kije.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
a ja za nią nieboraczek boso,
trzeba mi się pani matki spytać,
czy pozwoli przepióreczkę schwytać.
Schwytajże ją, mój syneczku chwytaj,
tylko jej się pióreczek nie tykaj,
trza zastawić, mój syneczku, sieci,
to ci sama przepióreczka wleci.

Gdy dzwoneczek się odezwie
biegniemy do szkółki,
by się uczyć i pracować
jak te małe pszczółki.
Danaż moja dana
szkoło ukochana,
będziemy się uczyć
od samego rana.

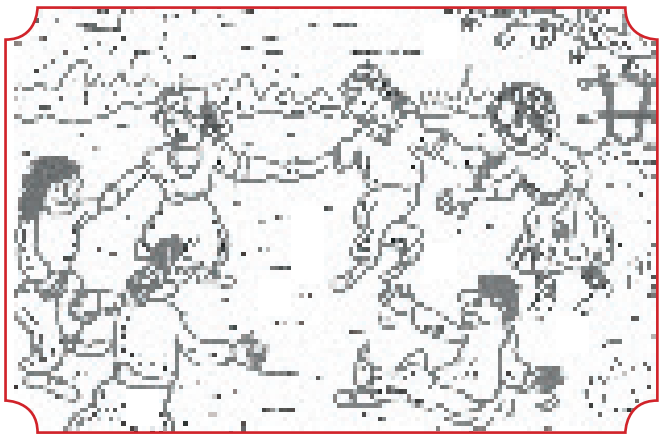

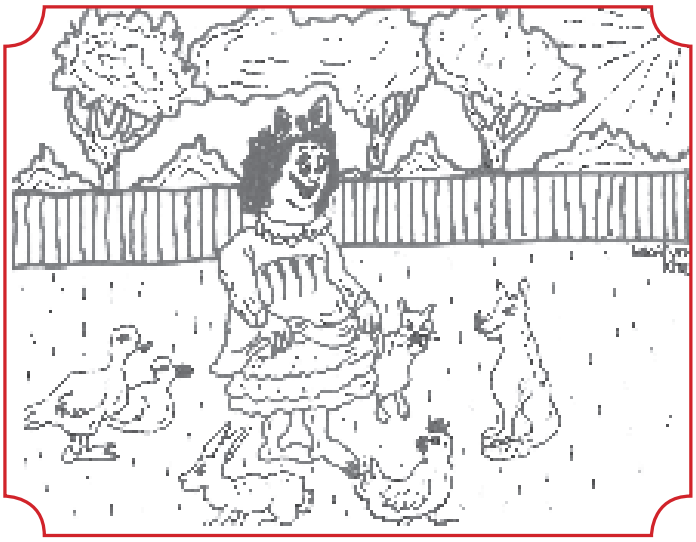

Nie chcę cię, nie chcę cię,
nie chcę cię znać!
Chodź do mnie, chodź do mnie
rączkę mi dać.
Prawą mi daj, lewą mi daj
i już się na mnie nie gniewaj.

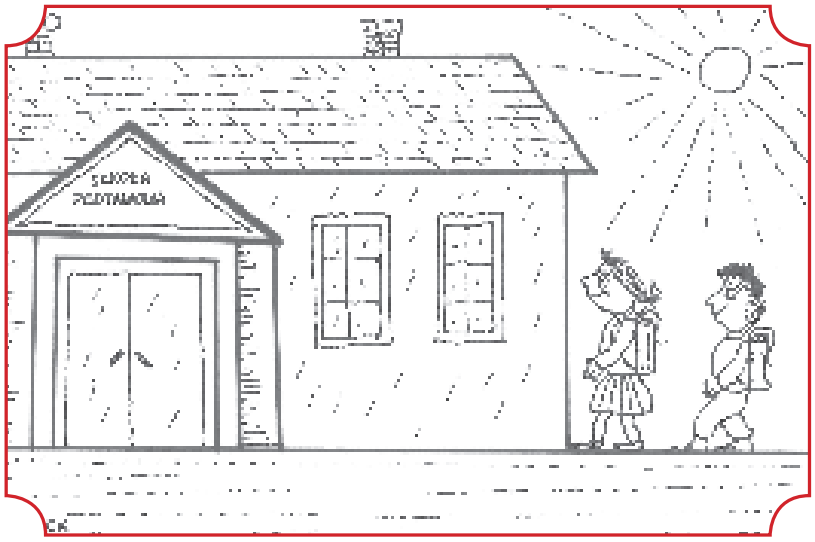

Ta Dorotka, ta malusia, ta malusia, tańcowała dokolusia,
tańcowała ranną rosą, ranną rosą i tupała nóżką bosą, nóżką bosą.
Tańcowała i w południe i w południe, kiedy słońce grzało cudnie, grzało cudnie.
Tańcowała wieczorami, wieczorami, kiedy słonko za górami, za górami.
A teraz śpi w kolebusi, w kolebusi, na różowej swej podusi, swej podusi.
Chodzi kotek koło płotka, koło płotka... cicho bo tu śpi Dorotka, śpi Dorotka.

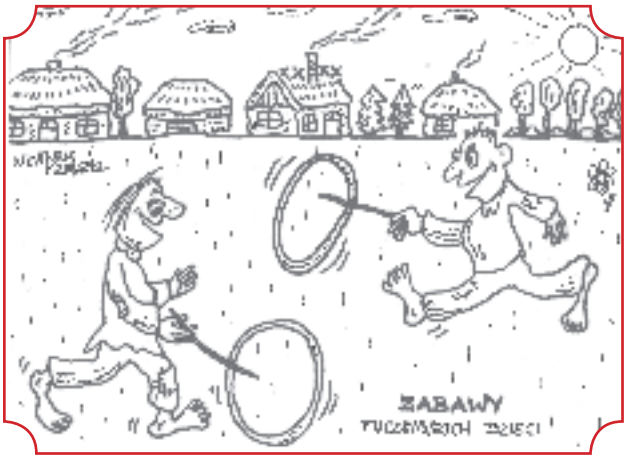
ZABAWY

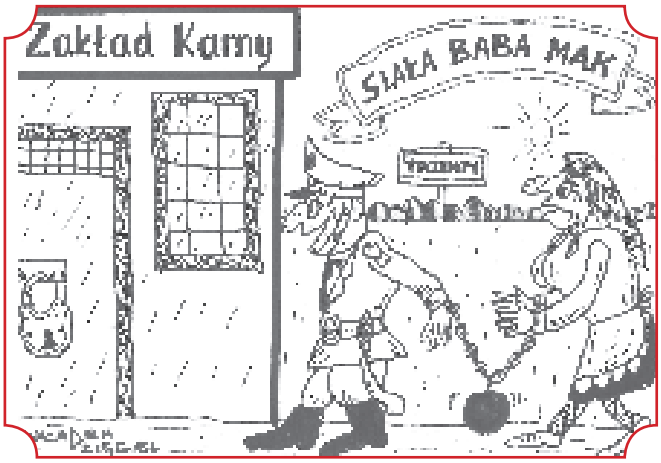
Zakład Kary
SŁAŁA BABA MAK

DWÓR W TUCZEMPACH

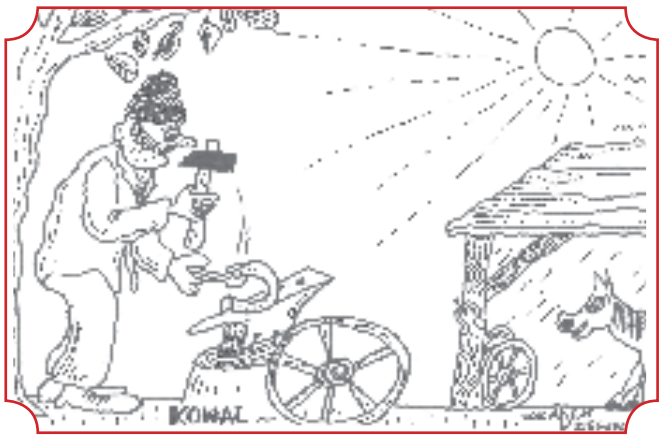
KOWAL

Varia

Od Pani Jadwigi Sorys

(żony Franciszka Sorysa), zamieszkałej w Szczecinie, otrzymałem list a w nim miłe słowa: […] posyłam Panu na płytce, a także trzy fotografie mego teścia śp. Stanisława Sorysa, jego żony Anieli i jej brata Józefa Barańskiego – zrobione w Dubiecku, skąd pochodziła moja teściowa Aniela Sorys. Posyłam również zdjęcie z 1956 roku, zrobione w Choszcznie u Tadeusza brata mego męża, który był tam proboszczem w latach 56 – 60. W 1956 roku wyjechał z Belgii w odwiedziny brat mego męża Stanisław

i w Choszcznie był zjazd rodzinny, z którego załączam zdjęcie. Również dołączam wycinek z gazety z przeprowadzonego wywiadu w Tyńcu z bratem mego męża, który od 1962 roku przebywał w Tyńcu po powrocie z Belgii – aż do swojej śmierci w lutym 2005 roku.

Na zdjęciu od góry I rząd: Franciszek Sorys; żona Franciszka Jadwiga; znajomy Tadeusza; Stanisław S. benedyktyn; Aniela S. żona Józefa; Józef S.; Maria Tonkiel siostrzenica Stanisława S.; znajomy Tadeusza; dyrektor szpitala w Choszcznie; Tadeusz S. ksiądz; znajomy Tadeusza. II rząd i niżej: Stanisław S. senior rodu; Aniela S. jego żona; Wiesława S. córka Józefa i Anieli; Izabela córka Franciszka i Jadwigi; Jacek syn Józefa i Anieli; Ewa S. córka Franciszka i Jadwigi.

Gdyby zachciał Pan mieć więcej wiadomości z życia rodziny Sorysów to bardzo serdecznie zapraszam Państwa do siebie do Szczecina. Często przebywaliśmy z mężem i naszymi dziećmi u brata Tadeusza w Trzcińsku-Zdroju, gdzie Tadeusz był proboszczem, a także z Rodzicami, którzy przyjechali do Tadeusza w 1946 roku. Tutaj spotykała się cała rodzina Sorysów. [...] nie jestem w stanie więcej napisać, ponieważ wzrok mi na to nie pozwala, ale chętnie opowiem Panu o życiu naszej rodziny. Proszę jednak pośpieszyć się, bo już ukończyłam 85 lat, delikatnie mówiąc [...] Więcej opowiem gdy będę miała przyjemność widzieć Państwa u siebie... życzę dużo zdrowia, serdecznie pozdrawiając – Jadwiga Sorys.

P.S Na zdjęciu, które otrzymałam od Pana – na kładce Potoka, obok mego męża stoi bratowa mojej Teściowej, żona Jej brata Józefa Barańskiego, który był kasjerem na PKP w Przemyślu.

Harytan Family

Eshel Harytan napisał:*"Chcę wysłać Wam historię mojej rodziny w Tuczempach wedle relacji pradziadka Hirsch Harytana, który ją napisał dla swojej wnuczki a mojej kuzynki do jej szkoły:*

Jakob Harytan żył w Tuczempach na początku 19. wieku. Miał wiele dzieci, a w tym: Berl(Berko), Elias i Isak. Harytanie byli religijnymi Żydami i rolnikami na dużej roli, zatrudniającymi pracowników do pomocy. Benzion Harytan był synem Isaka a Amalia była córką Elias. Byli kuzynami pierwszego stopnia i pobrali się 1 sierpnia 1893 roku co było niezwykłe w żydowskiej rodzinie w tamtych czasach. Mieli następujące dzieci:-Brendel (1897),-Jacob-Mayis (1900), zmarł w wieku 3 lat,-Hirsh (1902), mój pradziadek,-Haja-Sarah (1905),-Minka (1907),-Tulza (1909),-Feiga Perla (1912),-Blima (1915),-Malka Ida (1917).

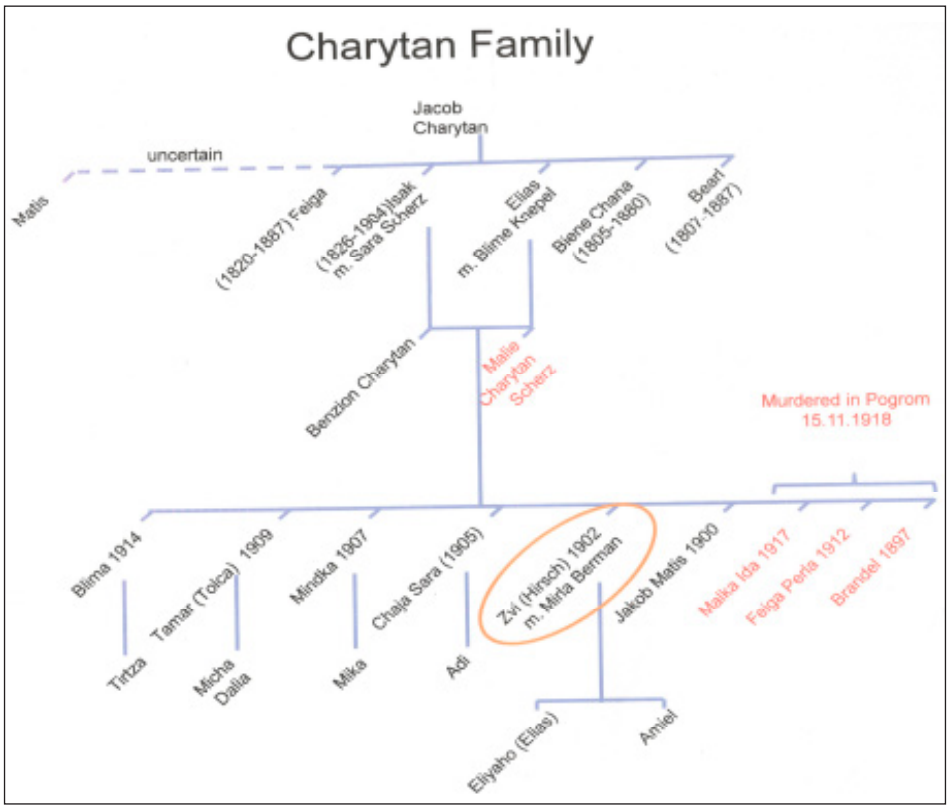

Eshel Harytan napisał między innymi:

„Pogrom wydarzył się 15.11.1918 roku, na cztery dni po zakończeniu I Wojny Światowej. Był piątek wieczór gdy Benzion Harytan wybrał się ze swoim synem Hirsh aby spędzić sobotę w domu Rabina w Jarosławiu ponieważ był jednym z jego najbardziej lojalnych współpracowników. Amalia została w domu z jej 7. córkami i ciotką, która przyszła z wizytą. Po piątkowych wieczornych modlitwach, mordercy napadli na dom z bronią palną. Amalia i jej ciotka wypchnęły dzieci przez przez okno aby uciekły w poszukiwaniu schronienia, ale była w stanie ocalić tylko 4 dziewczynki. Amalia (38), ciotka i jej trzy córki: Brendel (21), Feiga Perla (6) i Malka Ida (2) zostały zabite poprzez strzał w głowę z broni palnej. Jedna z dziewczynek która uciekła (Hira Sara) została postrzelona w ramię. Blima, która miała zaledwie trzy lata cudem ocalała, ponieważ gdy bandyci chcieli zabrać jej dziecinne łóżeczko to wyrzucili z niego na śmietnik a ona była zawinięta w tą pościel i w ten sposób ocalała.

Te okropne wieści dotarły do Benzion i Hirsch w sobotę w nocy. Próbowali wrócić do Tuczemp ale władze nie pozwoliły nikomu dostać się na miejsce mordu. Po trzech dniach pozwolono im udać się na miejsce zbrodni i pozostających tam ciał pomordowanych. Pochowane zostały w masowym grobie na żydowskim cmentarzu w Jarosławiu.

Władze rozpoczęły dochodzenie i kilka miesięcy później rozpoczął się proces, podczas którego zeznawała Haja Sara, pomimo że była nieletnia (zawyżono jej wiek aby mogła zeznawać). Do dzisiaj nie mamy informacji o mordercach i karze jaką otrzymali ale myślimy, że niektórzy z nich byli pracownikami Benziona. Benzion zabrał swojego syna Hirsh i cztery ocalałe córki i przeniósł się do Jarosławia. Przez 6 miesięcy Benzion chodził każdego dnia z Jarosławia do Tuczemp aby próbować odbudować gospodarstwo. Później sprzedał swoje nieruchomości i kupił hotel Europejski w Jarosławiu, będą następnie jego właścicielem w latach 1919 – 1930.

Benzion ożenił się ponownie w 1919 roku z Lea Weisberg i miał z nią troje dzieci: Isaka (1923), Elka (1924), i Berl (1934).

Benzion żył w Jarosławiu do rozpoczęcia II Wojny Światowej, gdzie wraz z nową rodziną trafił do przemyskiego getta. Jego dzieci z pierwszego małżeństwa (Hirsh, Haja-Sara, Tulza i Blima) wyemigrowały do Izraela, żyli długo z wieloma własnymi dziećmi i wnukami.

*„Thank you again for hosting me today at your home and for all the information you gave me about. I wanted to send you the story of me family life in Toczempy as told by my grandfather,Hirsch Charytan,in a short memo he wrote for a school work of one of my cousins: Jakob Charytan lived in Tuczempy at the beginning of the 19 th century.He had many children including Berl (Berko), Elias and Isak. The Charytans were religious Jews and successful farmers that cultivated big farms and thus they employed workers to help in farm work. Benzion Charytan was Isak 2019 son and Amilia was Elias 2019 daughter. They were first cousins and got married on Aug 1, 1893 as it was quite usual in jewish families at the time. The couple had many children:*Brendel-1897*Jacob-Matis-1900(died at age 3)*Hirsch-1902(my grandfather)*Haja-Sarah(Sala)-1905*Minka-1905*Tulza-1909*Feiga Perla-1912*Blima 1915*Malka Ida-1917. The pogrom happened on 15.11.1918 four days sfter the end of World War I.It was Friday evening and Benziom went with his son Hirsch to spend the Saturday at the Rabi 2019 house(probably in Jaroslaw) as he was one of his most loyal follower. Amalia stayed at home with her 7 daughters and an ant that came to visit. After the Friday evening prayer,the murderers attached the house with pistols. Amalia and the ant pushed the children through the windows to run for shelter but were able to save only 4 of the girls.Amalya(38), the ant and 3 of the daughters: Brendel (210, Feiga Perla(6) and Malka Ida(2) were killed from gun shots to their heands. One of the girls that ran away,Hija Sara. Suffered a gun wound to her arm.Blima, who was only 3 years old was saved by a miracle. The attackers wanted to take her baby bed so they through away the blankets to the garbage and she was wrapped in those blanked and thus was saved.The terrible news reached Benzion and Hirsh only on Saturday night.They tried to go back to Tuczempy but the authoritirs did not allow anyone to access the pogrom scene.After 3 days they were allowed access to the farm and to the bodies and the victims were buried in a mass grave in thejewish cementery in Jaroslaw.The authorities started an investigation and few months later there was a trail were Haja Sara testified,although she was very young. We have no information to the identity of the murdereres or the punishment they received but we think tha some of Benzin 2019 farm workers workeres were involved in the attack.Benzion took his son,Hirsch, and the 4 surviving daughter and move ti Jaroslaw. For 6 months Benziom walked every day with hs son from Jaroslaw to Tuchempy to rebuild the farm.He later sold his stakes in farm land in Tuczempy and bought a hotel in Jaroslaw, the European, which he owned between 1919 and 1930.Benzion married again in 1919 to Lea Weisberg and had 3 more kids:*Isak-1923*Elka-1924*Berl-1934.Benzionlived in Jaroslaw till World War II where he and his new family perished in the Przmisle Geto.His surviving kids from his first marriage:Hirsch,Haja-Sara, Tulza and Blima immigrated to Israel and have seen there long life with many children and grandchildren.*[1]

Według księdza **Józefa Kluza**, proboszcza w Tuczempach (Kronika Tuczemp) […] ”Dla zabezpieczenia spokoju publicznego po upadku Austrji, kiedy sytuacja nie była jeszcze należycie opanowana przez władze polskie, a umysły rozgorączkowane wojną i rozpasanie dezercją, zorganizowano Straż Obywatelską w listopadzie 1918. Potrzeba jej była tem konieczniejszą, że przez kilka miesięcy całą wieś terroryzowała grupa dezerterów wojennych. Uzbrojona banda szantażowała i napadała ludność, rabowała w dzień a nawet wydawała wyroki śmierci, między innymi na księdza Zycha i 10 gospodarzy. Dla obrony przed tą bandą i do pilnowania porządku zorganizowano straż, która początkowo pozostawała pod komendą nauczyciela Jana Maciałka, który był równocześnie komendantem okręgowym a Szymon Mrozowicz [...] komendantem miejscowym. Straż 18.11.1918 roku złożyła następującą przysięgę: „Wobec Boga w Trójcy św. jedynego, Wszystkich Świętych i Aniołów w niebie i w obecności naszego duszpasterza przysięgam, że wszystkie rozkazy przełożonych Straży Obywatelskiej spełniał będę sumiennie i natychmiast, aby utrzymać w gminie naszej porządek a bronić życie i mienie wszystkich członków gminy naszej. Tak mi dopomóż Boże w Trójcy Świętej jedyny i wszyscy Święci” (Protokół czynności urzędowych parafii Tuczemp). Uzbrojenie mieli swoje. Przecież wtedy całe pułki wracały z frontu w pogotowiu bojowym. Ponadto z Jarosławia otrzymała Straż dodatkowe uzbrojenie: 50 karabinów, 50 bagnetów i 500 patronów. Na cele Straży komitet parafialny uchwalił subwencję w wysokości 200 koron od Związku Królowej Korony Polskiej a baron Lago wyasygnował również 200 koron (Prot. Urz. par. Tuczemp). Oprócz wyjaśnionego w przysiędze celu zasadniczego, miała Straż jeszcze obowiązek rozbrajania wracających tędy z frontu żołnierzy, zwłaszcza idących za San (Ukraińców), a zdobycz miała odstawiać na komendę placu w Jarosławiu.

1 Tłumaczenie Marek T. Słaby; Tekst w języku angielskim wpisał Michaś Słaby

משפחת חריטן בכניסה לכפר חריטני – טיול משפחתי בקריין 2014

שעור היסטוריה

שמות משפחה שימשו רק חלק קטן ממשפחות העם היהודי לאורך הדורות ורוב רובו של העם השתמש בשם הפרטי ובשם האב בכדי לציין אדם מסוים בחברה. בשלב מסוים החליטו אימפריות ומדינות שונות (בגלל צורכי רישום וארגון, טעמי מיסוי, שירות צבאי וסיבות נוספות) להחיל חובה של רישום שמות משפחה על כלל האזרחים, ובמיוחד על התושבים היהודים שבתוכן. יוזף השני, קיסר האימפריה האוסטרו-הונגרית, קבע בחוק משנת 1787 שעל כל היהודים לאמץ שמות משפחה בעלי צליל גרמני ובפולין הוחל חוק זה בסביבות 1830.

Niestety strażnicy nie tylko rozbrajali żołnierzy, ale ich ograbiali, a zdobycz składano u (...), skąd już nigdy nigdzie dalej nie wyszła. Przysięga nie powstrzymała milicjantów od załatwiania osobistych rachunków.

Jakiś dziennik umieszcza następujący reportaż z daty: Jarosław 15 czerwca 1926: „Zdawało się, że straszna, krew w żyłach ścinająca zbrodnia, dokonana w listopadzie 1918 roku przez wymordowanie żydowskiej rodziny Charytanów, złożonej z 9 osób w Tuczempach obok Jarosławia zakończona swego czasu przed trybunałem sądu karnego w Przemyślu, po tak długim czasie zatrze się zupełnie w pamięci ludzkiej. Tymczasem niespodzianie odzywa się ponure echo tej zbrodni. Oto ekspozytura sądu śledczego w Równem skutkiem dobrowolnego zgłoszenia się i przyznania do popełnionej zbrodni Piotra Mrozowicza lat 30 z Tuczemp obok Jarosławia odstawiła go do komisariatu policji państwowej w Jarosławiu. Sprawca zbrodni przedstawia dzieje swego życia, aż do listopada 1918 roku, w którym

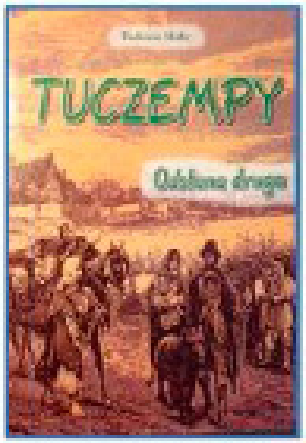

הסופר הפולני טדאוש סלאבי - בן טוצמפי

מעט ידוע לנו על משפחת חריטן בטוצמפי ממקורות משפחתיים אך מספר שנכתב על טוצמפי על ידי סופר פולני סבני המקום, טדאוש סלאבי (Tadeusz Slaby), למדנו רבות על הכפר ועל ההיסטוריה של משפחת חריטן. הכפר טוצמפי משתרע על אדמה חקלאית דשנה לאורך הכביש המחבר את העיר ירוסלאב (Jaroslaw) לעיר המחוז פשמישל (Przemysl) מרחק קילומטר אחד מנהר הסאן. לכפר היסטוריה של מעל 600 שנה וחיו בו, בדרך כלל בשלום, כ-1000-1500 פולנים, 200-300 אוקראינים וכ-100-200 יהודים שהתפרנסו מחקלאות. בעל האדמות העיקרי בכפר היה האציל מישבסקי (Micewski) שמשפחתו קיבלה חזקה על אדמה זו מידי מלך פולין במאה ה-15.

מפה של טוצמפי מ-1848. על המפה מסומן בעיגול המקום המשוער של משקי המשפחה. מקום הפונדק בעיגול השמאלי

zaciągnął się do 14 p. piechoty w Jarosławiu, otrzymał na kilka dni przepustkę, po otrzymaniu której udał się do wsi rodzinnej T. Tutaj wszedł do tak zwanej milicji, do której należeli sami młodzi chłopcy w liczbie około 20 pod komendą gospodarza Szymona Mrozowicza. We wsi członkowie milicji czując osobiste urazy do rodziny Charytanów postanowili srodze się zemścić i 4 listopada 1918 roku wieczorem w piątek udali się z karabinami pod dom Charytanów, gdzie wystrzałami z karabinów wymordowali całą rodzinę żydowską, złożoną z 9 osób. Pierwszy strzelił Michał Trelman (może: Trelka), zabijając córkę Charytana. Piotr Mrozowicz jak mu się wydaje ma na sumieniu śmierć dwóch

(Tadeusz and Marek Slaby) טדאוש ומארק סלאבי

טדאוש פתח לפני את ביתו בצפון פולין ושיתף אותי במידע רב על טוצמפי, על היהודים שחיו בה וגם על ההסטוריה של משפחת חריטן – מברל, אליהו, ויצחק עד לבנציון. בנו מארק שימש מתורגמן ושיתף אתי מפות של טוצמפי שהשיג במשך השנים.

w Świnoujściu 2014 rok

kobiet i jednego dziecka. Po dokonaniu morderstwa po trzech dniach został aresztowany i odstawiony do sądu wojskowego w Krakowie, zdołał jednak zbiec 3.12.1918 roku i udał się na Wołyń, gdzie pod przybranem nazwiskiem zaciągnął się w szeregi wojskowe. Po zdemobilizowaniu pracował jako stolarz w Zdołbunowie, Krajewie i Kruszwicy, gdzie zgłosił się u tamtejszego księdza jako bezwyznaniowiec otrzymał chrzest i pod fałszywem nazwiskiem Leonardo Fialla ożenił się z Petronelą Roleńską, z którą ma dwoje dzieci.[...] Dręczony wyrzutami sumienia po 8 latach przyznał się, że po przejściu brygady do Rosji zdezerterował z wojska […] Uniknął kary śmierci jako niepoczytalny. Wrócił do Tuczemp, gdzie dalej dręczony wyrzutami sumienia najadł się ocyli i wskutek tego zmarł w 1928 roku. W podobny sposób i w obłąkaniu zakończyli inni członkowie wyprawy na żydów." Życie ludzkie w oczach Bożych ma równą wartość – **konkluduje Józef Kluz."**

Wieś Charytany leży w południowej części Gminy Laszki. Geograficznie należy do Doliny rzek San i Szkło, która przepływa przez wieś. W skład wsi Charytany wchodzi kilka przysiółków: Zofiówka, Babiaki, Zamiśnie. Charytany jako jeden z przysiółków Laszek, wymieniane są po raz pierwszy na przełomie lat 70-tych i 80-tych XIX wieku. W latach 1941 – 1942 duża grupa mieszkańców wsi została deportowana przez władze sowieckie na Syberię. Większość z nich nigdy nie wróciła do rodzinnych domów. Dopiero inicjatywa Eshel Harytana i jego przyjazd do Polski dał szansę rodzinie na poznanie kraju swych przodków.[2]

w Tuczempach 2015 rok

w Jarosławiu 2015 rok

Nasza Pani[3] Irena Kołodziej

Nie wiem co mnie pchnęło do sklecenia tych kilka wersów (może nieudolnych) na temat naszego życia – napisałam tak, bo zbliżały się urodziny męża:
16.XI.1999 r. - Moja wewnętrzna potrzeba

„Nasze życie"

Zaszumiały liście drzew, usłyszałam ptaków śpiew,
zobaczyłam uśmiech Twój i zabrzęczał pszczółek rój.
Wnet stanąłeś obok mnie i spojrzałeś w oczy me-
Teraz razem już będziemy i objęci w świat pójdziemy.
(i poszliśmy do Tuczemp 01.04.1947 rok)

Twoje dłonie powiedziały mi jak rozkoszny jest dreszcz dotyku
Twoje usta wprowadziły mnie w słodki świat pocałunków,
Twoje oczy pokazały mi, jak omdlewa dusza, gdy jest nie tak blisko-
Twoje ciało nauczyło mnie, jak możemy razem stworzyć cudowny obraz miłości
(rok 1950 urodził się syn Marian; rok 1954 córunia Krysia; rok 1961 córunia Małgosia)

Każdy okruch ludzkiego życia zawiera w sobie powód do zachwytu-
Trzeba umieć dostrzec, że to co proste, skromne w życiu, że to jest najważniejsze...
Byłam wiatrem dla Twoich skrzydeł...

Proza życia

Często widniały w moich oczach łzy, smutny uśmiech zastygał na ustach. Często wspominam tamten maj i tamte bzy, a w sercu mym gości pustka...Lecz krótko trwa ta melancholia. Znowu uparcie zdążałam do celu, a w duszy grała wesoła melodia i słowa „kocham Cię mój Gieniu"(szkoła i praca społeczna pochłonęła go). Czekałam. Nadaremnie wołałam – tylko cisza odpowiadała. Płakałam. Myślałam. Chwilami Go rozumiałam – kochał szkołę, studiował, awansował. A ja – samotna matka? A może dobra żona?

Dziękuję Ci za miłe słowa – pełne obojętności
Dziękuję Ci za coś – czego nie było,

Za mało, żeby liczyć się dla Ciebie! Nie.
Za dużo, by o wszystkim zapomnieć...

Błądziłam. Wylałam łez potoki, zabiłam cienie mocy.
Promienie zabrałam słońcu,
Cierpienie – wołanie pomocy.
Schowałam to na dnie duszy, na cztery spusty zamknęłam,
Zmęczona życiem cierpiałam, ależ nie. Bo miałam dzieci.
Najdroższe istoty na świecie.

Dzieci odeszły
Wśród płatków róży odnalazłam zasuszone łzy, martwe wspomnienia minionych dni.
Znalazłam nadzieję kolejnego dnia i sny, że marzenia staną się rzeczywistością!

Rok 1982
Zacznijmy od początku – naprawmy co zepsute
Obdarzmy się miłością – otoczmy się miłością.
I żyjmy sobie zgodnie – razem do końca życia,
I wszystko będzie dobrze i wszystko do zdobycia.

Przecież tyle lat na siebie patrzymy, tyle tysięcy dni rozmawiamy, tyle razy się razem śmiejemy. Czasem się nieładnie kłócimy. Ale nasza miłość jest dojrzała, mądra, przyjazna. Chodź kochany zestarzej się ze mną.

I tak się stało – ale najlepsze jeszcze przed nami. Mamy nadzieję – siostrę lęku, matkę prośby, kornej niemocy – naszej nadchodzącej starości. Jeszcze jestem Kochany mój z tęsknotą we włosach, z przestrachem w oczach. Jeszcze jestem z czułością w słowach, z modlitwą o zdrowie. Jeszcze jestem ze zmarszczką na czole, z siwizną na głowie.

Jeszcze jestem... kocham Ciebie i nasze dzieci, mój Ty Skarbie!!

I r e n a

16.XI.999 roku
..... a 18.XI. 1999 roku zmarł i odszedł (Naszych Ukochanych nie mamy na zawsze).

Zdjęcia szkoły. Budowę rozpoczęto w 1928 roku. Wójtem w Tuczempach w tym czasie był Józef Czubocha a po nim Antoni Hołowacz.

Moja szkoła

Szkoła przed wyburzeniem

Ludzi leczyć

…nadal myślę o historii naszych Tuczemp – czy się to przyda nie wiem – może? Życiorysu mojego i zdjęcia nie wysyłam, jestem skromnym człowiekiem, a to co pozostawiam po sobie będzie dowodem, że nie żyłam dla siebie.

Maria i Michał Słaby (z Zagród) dziadkowie Gieni

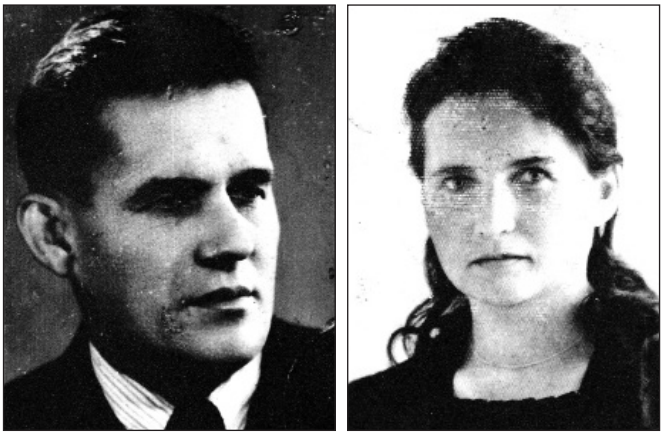

Franciszek Maciałek (1910 – 1987) i żona Józefa Maciałek (1912 - 1984)

Tuczempy w hołdzie Stanom Zjednoczonym

W ostatnich dniach przed drukiem książki odnaleziony został Akt Hołdu Narodowi Amerykańskiemu Na Pamiątkę 150 Lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Była to ogólnopolska akcja szkolna. W Tuczempach pod takim Aktem w 1926 roku podpisy własnoręczne złożyli dyrektor i nauczyciele szkoły oraz uczniowie. Wśród podpisów jest również podpis mojej Mamy Kazimiery. W tym czasie Inspektorem Szkolnym w Jarosławiu był Stanisław Wawszczak, dziadek mojej obecnej synowej Gosi (piszę o nim w innej części). W zbiorze są również świadectwa uczniów szkoły. Zbiory są dziełem Mormonów.

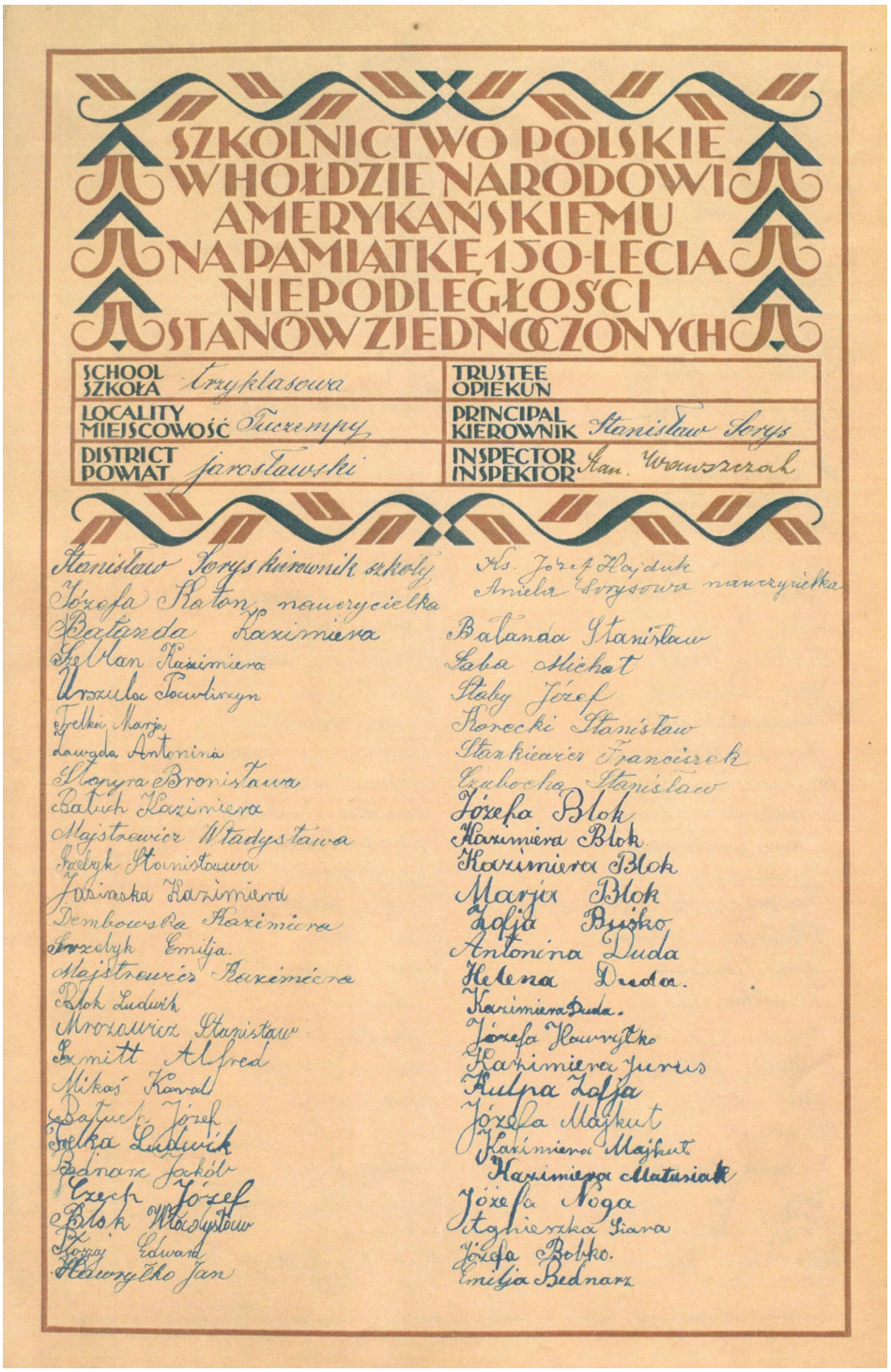

Mormoni sfilmowali niezliczone księgi parafialne na całym świecie; w Polsce byli szczególnie aktywni w latach 60. i 70. W Hamilton udostępniają mikrofilmy. Tam możemy znaleźć swoje korzenie. Mormoni chcą zrekonstruować drzewo genealogiczne ludzkości aż do Adama i Ewy.Tam są największe zbiory genealogiczne na świecie. Archiwa zawierające ponad 2,4 mln rolek mikrofilmów oraz 1 mln mikrofisz – przechowywane są w Granite Mountain Records Vault, olbrzymiej jaskini wykutej w skałach kanionu Little Cottonwood nieopodal Salt Lake City.- można je odnaleźć w serwisie internetowym FamilySearch.org.

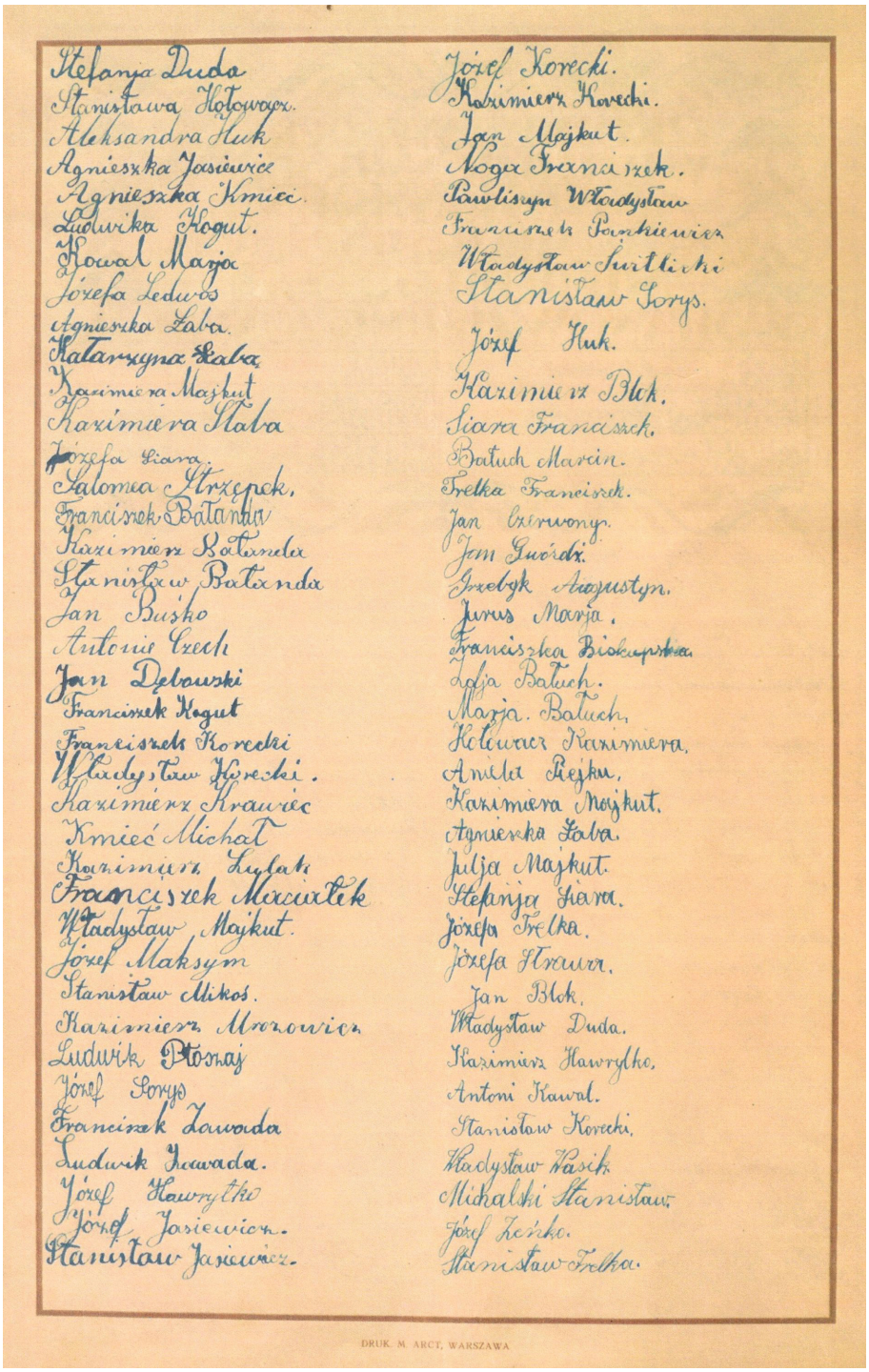

Z Husowa przez Tuczempy po berła rektorskie Wincenty Styś

Urodził się w 1903 roku w Husowie w powiecie Łańcuckim, w ubogiej rodzinie, gospodarującej na półhektarowym gruncie, w której tradycją było uczenie się. Uczęszczał do czteroklasowej szkoły powszechnej w Husowie, a po jej ukończeniu zdał egzaminy do Państwowego Gimnazjum Realnego w Łańcucie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1922 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, jednak trudności materialne zmusiły go do przerwania nauki i podjęcia pracy zarobkowej. Zatrudnił się jako robotnik w kopalni węgla „Renard" w Sosnowcu, a następnie jako nauczyciel szkoły powszechnej w Horochowie na Wołyniu. Na skutek kłopotów zdrowotnych, za radą lekarzy, w grudniu 1924 roku przeniósł się do Łodyny koło Ustrzyk Dolnych, gdzie zaangażował się jako nauczyciel domowy u kierownika miejscowej kopalni nafty. W 1925 roku powrócił na studia, dyplom magistra prawa uzyskał w 1928 roku. W lipcu tego roku zawarł związek małżeński z Anielą z Pacześniowskich. W październiku 1928 roku wraz z żoną i dwoma córkami przeniósł się na stałe do Lwowa i rozpoczął pracę w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym, w charakterze inspektora oświaty Kół Młodzieży Wiejskiej, sam będąc członkiem Koła w Tuczempach, w powiecie Jarosławskim.[4] W 1930 roku obejmuje asystenturę w Katedrze Ekonomii Społecznej Uniwersytetu Lwowskiego. Autor licznych prac naukowych, referatów, studiów badawczych. Stopień doktora nauk prawnych uzyskał w 1932 roku. Studia zagraniczne w Wiedniu i Bonn, a następnie w Londynie, Cambridge, Paryż i Rzym. W 1936 roku habilitacja. Pracuje jako zastępca profesora na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej oraz Wydziale Prawa. Tworzy spółdzielnię wydawniczą „Wieś".Wojna przerywa działalność naukową W. Stysia. Podejmuje pracę w Treście Zielonego Budownictwa Miasta Lwowa jako rachmistrz, później jako normista i planista. Po zajęciu Lwowa przez Niemców jest dyrektorem Stacji Traktorowej w Obroszynie, a następnie jako referent żywnościowy w w Chodorowie. W 1943 roku wraz z rodziną przenosi się do Łańcuta, gdzie pracuje jako kasjer w Oddziale Spółdzielni Spożywców „Społem". Po wyzwoleniu jest współtwórcą Państwowego Studium Administracyjnego w Rzeszowie. W lipcu 1945 roku zostaje naczelnikiem w Centralnym Urzędzie Planowania w Warszawie a następnie profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Ekonomii na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadzi też wykłady w Akademii Rolniczej, gdzie zostaje w 1957 roku wybrany jej **rektorem**. W 1959 roku ponowny wybór na to stanowisko nie uzyskał akceptacji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Bierze udział w licznych zjazdach, seminariach i sympozjach prawników, ekonomistów i socjologów w kraju i za granicą. W 1960 roku zostaje powołany na członka Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Umiera w 1960 roku na skutek choroby nowotworowej i pochowany zostaje na cmentarzu we Wrocławiu. Działalność Wincentego Stysia w okresie gdy był inspektorem oświaty kół młodzieży wiejskiej została zauważona przez Józefa Kluza, który pisząc przypomina jego związki z mieszkańcami Tuczemp Polski przedwojennej. Przynależność W. Stysia do Tuczempskiego KMW jest związana z prowadzonymi badaniami naukowymi nad strukturą społeczności wiejskich. Plonem tych badań są jego prace[5] oraz przyjaźnie z mieszkańcami wioski. W Wrocławiu jest ulica jego imienia.

Szymon Bałanda

Pisze do żony Anny tak: "Kochana!! Posyłam Ci z pola moją podobiznę z kolegą Lewickim. Trzymamy się zawsze razem". Po wojnie pracuje w Stryju na stanowisku Naczelnika Poczty. Również i tym razem w 1939 roku zostaje powołany do wojska. Nie zdążył.

Zostaje zatrzymany i zesłany na Sybir. Przeżył i wrócił w 1956 roku do Krakowa. Tak pisze do

4 E. Kowalczyk: Poglądy ekonomiczne i polityczne Wincentego Stysia. Uniwersytet Wrocławski. 2013, s. 9 i nast.

5 W. Styś: Rozdrobnienie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od roku 1787 do 1931. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Lwów 1934

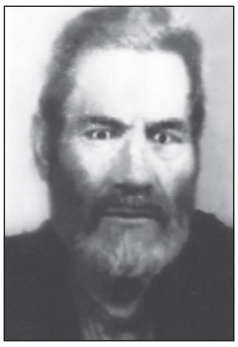

Marcina z Młynów w Tuczempach: „Kochany Marcinie! Piszę do Was z Krakowa gdzie przybyłem z Rosji po różnych udrękach i cierpieniach. Nie zatrzymywałem się w Jarosławiu ponieważ jestem chory i zupełnie wyczerpany. Tu będę musiał udać się do lekarzy aby ratować resztę zdrowia. Po przyjeździe tu zostałem przyjęty do urzędu i pozostanę tu nadal z czego jestem bardzo zadowolony. Po usadowieniu się w Krakowie zacznę szukać moją rodzinę, bo nie wiem gdzie się znajdują. Ze względu na stan mego zdrowia i wyczerpanie muszę przede wszystkim odżywiać się a na to trzeba w czasach dzisiejszych wielkich funduszy.” „Ponieważ mam tam u Was pewne zaległości i należności za dzierżawę, przeto proszę Was przyślijcie mi odpowiednią kwotę i szczególnie paczkę z prowiantami. Zależy mi szczególnie na tłuszczu więc przyślijcie mi trochę masła i mięso z kury lub cielęciny. Tu w Krakowie wielka drożyzna a zniszczony i zrujnowany moim aresztowaniem nie mogę sobie na to pozwolić. Proszę Was przeto zainteresujcie się tą sprawą.” Często odwiedza Tuczempy – kilka razy w roku, najczęściej w czasie wakacji. Znał biegle pięć języków obcych.

Nad Wereszycą

Władysław Dziduszko, autor maszynopisu z roku 1967 pod tytułem „Nad Wereszycą” i **Stanisław Wawszczak,** który w latach 1923 – 1927 był Inspektorem szkolnym w Jarosławiu. W dniach 26.03.1924 wizytował Szkołę Ludową w Tuczempach. Pozostawił w księdze protokołów szkolnych zapis: **„Zwiedziłem szkołę Wawszczak”**. Podobnie w dniach 23.04. i 07.12.1926 roku: **„Wawszczak Inspektor Szkolny”**. Dlaczego o tym piszę? Świat jest jednak mały. W drugim wydaniu książki o Tuczempach wykorzystałem rysunki z opracowania W. Dziduszki. Później okazało się, że Dziduszko i Wawszczak to szwagrowie mający siostry za żony. Jedna z tych sióstr Hania po mężu Godlewska, do śmierci mieszkająca we Wrocławiu, jest **mamą mojej synowej Gosi – żony naszego syna Piotra.** W tym czasie gdy inspektor szkolny Stanisław Wawszczak wizytował szkołę w Tuczempach – w pierwszej ławce siedziała pilna uczennica o imieniu **Kazia – moja Mama!!** Kierownikiem szkoły w tym czasie

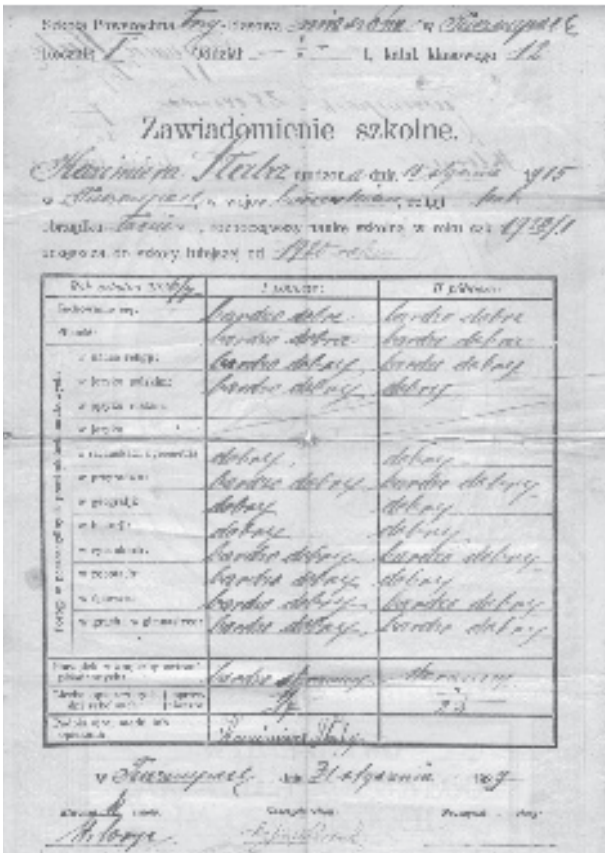
Zawiadomienie szkolne.

był Stanisław Sorys, a nauczycielem religii ksiądz Józef Hajduk.

Wawszczak w 1903 roku uczestniczył w kursie IV C.K. seminarium Nauczycielskiego w Krośnie jako nauczyciel; w 1914 roku zostaje powołany do wojska; w którym uzyskał stopień podporucznika piechoty; w 1916 roku urlopowany i przebywa w Krynicy po przebytym tyfusie; 1921 – 1923 – przebywa we Lwowie gdzie otrzymuje awans na Inspektora Szkolnego; 1923 – 1927 Inspektor Szkolny w Jarosławiu, a następnie w Nowym Sączu, Żywcu, a od początku 1934 roku do końca wojny w Ostrołęce na Mazowszu.

Na zdjęciach obaj szwagrowie Władysław Dziduszko i Stanisław Wawszczak.

Władysław Dziduszko

Stanisław Wawszczak

Konstanty Słotwiński[6]

Konstanty Słotwiński herbu Leliwa (ur. w 1793, zm. w 1846) – polski prawnik, komisarz cyrkułowy, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, członek Towarzystwa Naukowego w Krakowie. Dziedzic wsi Głobikowa (powiat dębicki).

W młodości był porucznikiem artylerii pieszej Księstwa Warszawskiego i żołnierzem napoleońskim. W latach 1831-1834 był dyrektorem lwowskiego Ossolineum. 6 września 1832 uruchomił czytelnię Zakładu, zaś kilka miesięcy później – w październiku – drukarnię, w której publikował prace naukowe w oparciu o zbiory ossolińskie oraz prace zlecone. Był inicjatorem drukowania w drukarni Ossolineum tajnych druków konspiracyjnych (nielegalne pisma, broszury, ulotki i odezwy patriotyczne, pieśni, autorstwa m.in. Mickiewicza i Goszczyńskiego), co – wykryte w kwietniu 1834 – spowodowało zamknięcie czytelni i opieczętowanie drukarni przez zaborców oraz aresztowanie i skazanie Słotwińskiego w 1837, po długotrwałym procesie politycznym, na dwanaście lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny zmniejszył karę do 8 lat. Ostatecznie Słotwiński był więziony przez 6 lat jako więzień stanu w twierdzy Kufstein w austriackim Tyrolu. Za rządów Słotwińskiego drukarnia Ossolineum wydała 130 książek w 142 woluminach oraz 2 tytuły czasopism o łącznej liczbie 1031 arkuszy wydawniczych, wśród nich 88 tytułów książek i 1 czasopismo o treści patriotycznej.

Był członkiem loży wolnomularskiej "Przegląd" Autor: "Katechizmu poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem Rządu, Dworu i samych siebie" Lwów 1832. Zamordowany w czasie rzezi galicyjskiej.

6 Źródło: wikipedia

Helena Micewska i Heinrich Freiherr von Puthon[7]

Wie gemeldet, fand am 6. v. M. in Tuczempy bei Jaroslau die Vermählung des Rittm. im DragRgte. Nr. 8 Heinrich Freiherrn v. Puthon, einzigen Sohnes Ihrer Exz. des Freiherrn Viktor und der Freifrau Sophia geb. Gräfin v. Bombelles, mit Frl. Helene v. Micewska, Tochter des verblichenen Alexander Ritter v. Micewski und seiner Gemahlin geb. Hedwig Gräfin Skorupka, statt. Wir tragen heute auf S. 9 des Doppelbild der Neuvermählten nach.

Rittm. Freiherr Heinrich und Freifrau Helene von Puthon
geb. von Micewska.

W swojej kronice Tuczemp ksiądz J. Kluz pisał o tym jak Helena Micewska wyszła za mąż za rotmistrza dragonów z Radymna Puthona. Ksiądz żałuje, że pozostała na łasce męża.

7 Winner Salonblatt nr 45 z 5.11.1910

Suffolk Artist

Na zdjęciu Lamorna Alice, córka Heleny Micewskiej (po mężu Puthon).

(Źródło: Galeria Malarstwa Suffolk Artists).

As Lamorna Alice St Aubyn, she was born on 11 February 1944, daughter of Roger St Aubyn and his wife, Sophie Helene Baronin von Puthon. Lamorna read English at London University and Fine Arts Valuation at Southampton Institute before entering Heatherley's School of Fine Art. She married firstly on 16 January 1965, Captain David Julian Cotton, son of Sir John Richard Cotton and they had one daughter, Caroline Mary Sophie Cotton, born 20 February 1966, she and Captain Cotton were divorced in 1983. She married secondly in 1984, Peregrine Edward Grenfell Lort-Phillips (1937-1988), son of Captain Raymond Lort-Phillips and Violet Susan May St Aubyn. She married thirdly in 1990, Michael Frankland Good and paints under Lamorna Good. Painter based at 4 Victoria Road, Aldeburgh, Suffolk and in France and is interested in painting feelings and ideas and the use colour to convey an emotional response to the subject, coupled with a sense of atmosphere and mystery. A Member and a regular exhibitor at the Ipswich Art Society and has also exhibited at Thompson's Gallery, Aldeburgh; Aldeburgh Gallery; Peter Pears Gallery Aldeburgh; Glemham Hall, Suffolk; Aldeburgh South Lookout, Caroline Wiseman Modern & Contemporary; Aldeburgh Studio Trail and Parallax Art Fair Chelsea.

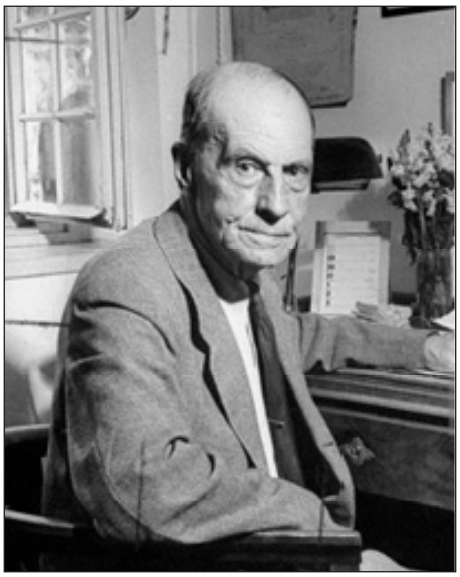

Natomiast Heinrich Freiherr von Puthon (urodzony 17.05. 1872 w Graz; a zmarł 24.04.1961 w Salzburgu) został pułkownikiem i zrobił niezłą karierę. Żył zresztą bardzo długo. Był wieloletnim dyrektorem, przed i po drugiej wojnie *Salzburger Festspiele* – który jest uznawany za największy letni festiwali muzyki i teatru w Europie. We Wiedniu jest ulica jego imienia. Heinrich-Puthon-Strasse.

Państwo baronostwo von Puthon już przed II wojną należeli do śmietanki towarzyskiej Austrii i są wielokrotnie wymieniani w prasie krajowej. Ich córka Zofia Helena baronowa von Puthon wyszła za mąż za syna brytyjskiego generała, Rogera St. Aubyn, także początkowo oficera a następnie wybitnego chirurga. Rozwiodła się z nim, lecz mieli dwoje dzieci. Córkę Lamorna Alice St. Aubyn, trzykrotnie zamężną i Diana Mary St. Aubyn, zamężną mieszkającą w Wielkiej Brytanii.

Ich wnuczka, Lamorna Alice Good, urodzona w 1944 roku, jest znaną angielska malarką. Z żyjącą w Londynie w maju 2017 roku został nawiązany bezpośredni kontakt mailowy, która oświadczyła:**”mam całą walizkę materiałów o Tuczempach moich pradziadków Micewskich z czasów przed 1810 roku”.**

Stary cmentarz - nagrobki rodziny Micewskich. Na zdjęciu krewni z Austrii.

Akuszerki.

Regulamin nauki i służby w szkołach położnych, wydany rozporządzeniem Minister. z 27 stycznia 1898 (dz p. p. Nr. 35); normę co do wystawienia dyplomów dla akuszerek stanowi rozp. Minist. z 5 października 1853 (dz p. p. Nr. 199); przepisy służbowe akuszerek, unormowane rozp. Minist. z 10 września 1897 (dz. p. p. Nr. 216).

Arztowa Chaja w Sieniawie,
Arztowa Hades w Jarosławiu,
Aurzędniczkowa Sabina w Jarosławiu,
Baranowiczowa Marya w Jarosławiu,
Bieniaszowa Domicela w Łowcach ak. okręgowa,
Becherowa Józefa w Jarosławiu,
Blumowa Riwe w Jarosławiu,
Cysarzowa Bronisława w Radymnie ak. miejska,
Dmytruszowa Zofia w Wiązownicy ak. okręgowa,
Englowa Józefa w Jarosławiu,

Fortunowa Julia „
Franusiowa Marya w Majdanie,
Gembarowiczowa Katarzyna w Jarosławiu,
Galekowa Ludwika w Krasnem,
Germanowa Sara w Jarosławiu,
Hoffmanowa Ludwika „
Hubrowa Marya w Surochowie ak. okręgow
Jaworowa Aniela w Jarosławiu,
Kostecka Aniela w Muninie ak. okręgowa,
Kotowska Marya w Zarzeczu ak. „

Maria Bajorska

z pamiętnika

Maria Bajorska przekazała przed śmiercią swój pamiętnik siostrze. Pisała go w nadziei, że kiedyś jej wspomnienia pierwszej dyplomowanej położnej wiejskiej w gminie Jarosław (obecnie województwo przemyskie) – dotrą do młodszych koleżanek i wzbudzą zainteresowanie. Pamiętnik został nadesłany przez siostrę autorki na konkurs „Zwierciadła" – „Życie codzienne".

zrywałam się i biegłam do rodzącej

Nie mogę o sobie napisać, że należę do pokolenia, które rozpoczęło samodzielne życie w Polsce Ludowej. Kalendarzowy półmetek mojego życia minął, jak sądzę, w dniu zakończenia wojny. Jeśli jednak spojrzę wstecz poza tamte lata, uznać muszę, że tak jak dla wielu ludzi, owo wyzwolenie był dla mnie startem do nowego życia. [illegible]

Dość przypomnieć moją drogę do szkoły

[illegible]

Za kilka miesięcy był już wrzesień,

[illegible]

[illegible]

Zostałam mianowana położną gminną,

[illegible]

[illegible]

[illegible]

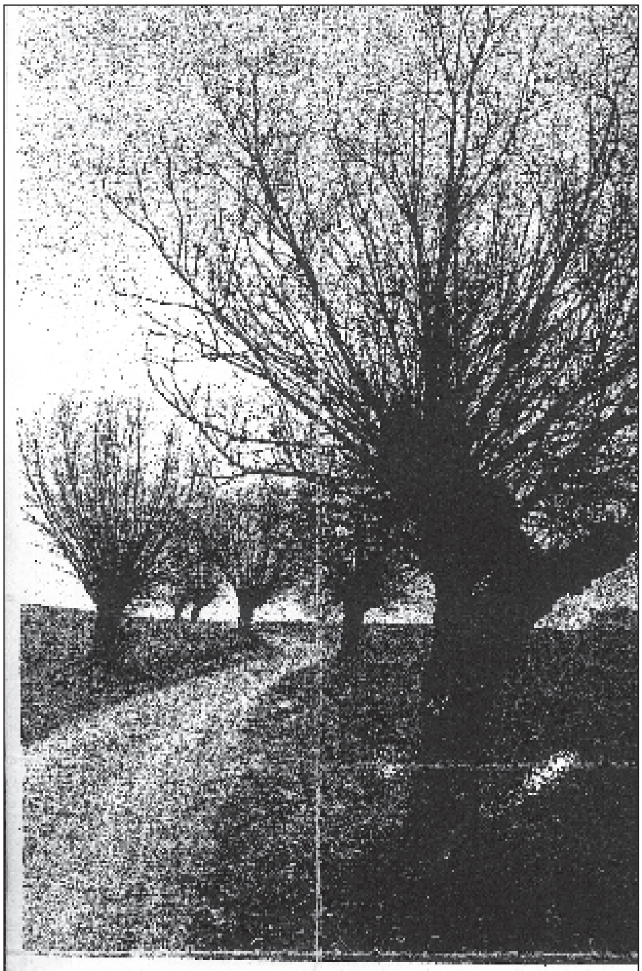

fot. CAF

dopóki nie zrelacjonowałam jej stanu dyżurnej położnej lub lekarzowi w szpitalu i nie przekonałam się, że się nią zajęto.

Pamiętam jeszcze wstrząsające wspomnienie okupacyjne,

kiedy zostałam sprowadzona do chorej lekarz musiał natychmiast w wiejskiej chacie dokonać trudnego zabiegu wyrzynania główki dziecka, a ja asystowałam przy tej tragicznej operacji, która uratowała matkę kilkorga dzieci. Niekiedy zaś szpital był naprawdę nieosiągalny i życie młodej kobiety wisiało na włosku. Wtedy nawet zgromadzone babki zaprzestawały swoich praktyk i rad, uciekały w ton religijny – śpiewały godzinki lub odmawiały głośno różaniec. Tego już nie wytrzymywałam. Rodziły się we mnie skojarzenia ze śmiercią już dokonaną, traciłam poczucie rzeczywistości. Żył często wiejskim zwyczajem odmawiano litanię za umarłych przy trumnach moich najbliższych, w moim domu rodzinnym. Wtedy ukradkiem połykałam środek uspokajający i po kilkunastu minutach znowu mogłam uwierzyć, że jestem tu po to, aby narodziło się nowe życie.

Pomyślne rozwiązanie nie było bynajmniej końcowym etapem mojej pracy. Do moich obowiązków należała [illegible] pielęgnacja położnicy i noworodka. Zaczynało się od tego, że wątpliwą skuteczność opatrunku na [illegible] proponując zamiast bandaża i zasypki – przędziwo konopne i startą na proszek glinę, tradycyjnie zasłaniającą [illegible] szpar w ścianach chałupy. Dla ścisłości dodam, że owo konopne przędziwo i składany z drewnianym trzonkiem scyzoryk tzw. cygarek, były jedynymi narzędziami, które przygotowała „babka". Glina miała znaleźć się na miejscu zawołania do porodu. W niektórych przypadkach jednakże, o dziwo, przesądy i zabobony okazywały się pomocne, szczególnie w ochronie zdrowia kobiety w czasie połogu. Aż do tzw. wywodu bowiem, który następował 6 tygodni po porodzie, nie wolno było położnicy chodzić do sąsiadów (bo zawlecze myszy), nosić wody (bo robactwo się w studni zalęgnie), piec chleba (bo się zboże nie urodzi). Na ogół starałam się tłumaczyć istotny sens tych przesądów, powoływałam się na nie jako na potwierdzenie prawd naukowych lub więcej poprzestawałam na groźbach, jeśli wiedziałam, że inne rozumowanie jest bezcelowe.

W domu tymczasem mąż radził sobie jak mógł, zwłaszcza że zdarzało się, że zostawiałam mu rosnące w dzieży ciasto na chleb, wylęgające się kurczęta i inne nagłe i konieczne zajęcia gospodarskie, a nade wszystko zostawiałam mu kilkuletnią córkę, z którą radził sobie sam. Jeśli moja nieobecność się przedłużała, wiedziałam, że zaopiekują się nią dzieci siostry. Mimo więc wielu zajęć i obowiązków mogłam wykonywać swój zawód spokojnie, tym bardziej że w domu spotykałam się z wyrozumiałością, a otoczenie darzyło mnie szacunkiem.

W 1948 zaszły w mojej pracy istotne zmiany

Dotychczas bowiem miałam prawo i obowiązek przyjmowania porodów na terenie gminy, działałam jednakże jako wolno praktykująca i nie posiadałam stałej pensji ani żadnych uprawnień socjalnych. Teraz otrzymałam pensję miesięczną, narzędzia do wykonywania zawodu oraz środki opatrunkowe i leki. W moim domu powstał punkt położniczy, do którego zgłaszały się na badania i po porady kobiety ciężarne oraz matki z małymi dziećmi. Rozwój lecznictwa umożliwił realne korzystanie ze szpitala. Moja praca stała się mniej nerwowa, gdyż przyjmowałam tylko porody prawidłowe. Niemniej jednak ważny był fakt, że mogłam zaktualizować swoją wiedzę na systematycznie prowadzonych przez wydział zdrowia miesięcznych odprawach położnych, dłuższych kursach zawodowych i praktykach odbywanych w klinikach położniczych. Formalnie też nałożono na mnie obowiązek prowadzenia szkoły matek oraz poradni świadomego macierzyństwa i ojcostwa. Piszę: formalnie, gdyż taką działalność prowadziłam od początku swojej praktyki. Nowość polegała na tym, że obok poradnictwa indywidualnego występowałam na odpowiednich szkoleniach w szkołach lub świetlicach gromadzkich. Miałam pewne obawy co do reakcji miejscowych księży na propagowanie metod planowania rodziny. Jednakże znowu sprawiedliwie przyznać muszę, że nie spotkała mnie w tym względzie żadna przykrość, a młode i nawet starsze małżeństwa przyjmowały wiedzę na ten temat z dużym zainteresowaniem i wdzięcznością.

Kiedy przesuwają mi się przed oczyma tamte godziny, dnie i noce spędzone przy porodach,

uświadamiam sobie z perspektywy czasu, że potrafiłam zawsze skupić wszystkie swoje siły i umiejętności na niesieniu pomocy rodzącej i dziecku i mogę dziś spokojnie powiedzieć, że w sumieniu swoim nie mam sobie nic do zarzucenia. Jest to wprawdzie tylko moje odczucie, ale fakt obiektywny jest taki, że w swojej praktyce, a przyjęłam dzieci około dwu tysięcy, nie miałam wypadku śmierci położnicy. Pracowałam 33 lata bez przerwy, mimo że miałam zapewnione miesięczne urlopy. Przez lat około 25 byłam na swoim terenie pierwszą i jedyną dyplomowaną położną i pielęgniarką zarazem. Nikt też nie zwolnił mnie z roli matki, żony i wiejskiej gospodyni. Prowadziłam tryb życia bardzo czynny i w ciągłym pośpiechu. Potem przyszła emerytura, wkrótce śmierć męża. Załamałam się.

Szalone tempo życia zostało przerwane, zabrakło mi tchu. Myślałam, że tak przychodzi koniec. Szpital, szpital, sanatorium. Przywrócono mi siły biologiczne. Zaczęłam się znowu ogromnie spieszyć do powrotu. Czekała na mnie rodzina córki. Byli młodzi i niedoświadczeni. Mieli już 3 małych urwisów. Wreszcie mogłam poświęcić się rodzinie. Żyję ich życiem. Mam wrażenie, że w pewnym stopniu kieruję nim. Zrealizowaliśmy wspólnie przedsięwzięcia, które mojemu mężowi wydawały się zawsze zbytnim luksusem i rzeczami w warunkach wiejskich zbędnymi: zaprowadziliśmy wodociąg i kanalizację, zakupiliśmy telewizor i lodówkę. Weszliśmy w etap kształtowania trzeciego pokolenia. Niewiele już potrafię im dać. Czuję znikomość swojej wiedzy wobec wielkich zmian, które dokonały się przede wszystkim na wsi. W ciągu pięciu lat emerytury zeszłam znowu do roli zwykłej wiejskiej kobiety. Z moją pracą, która prawdę mówiąc zagarnęła zaborczo szmat mojego życia, łączą mnie odwiedziny listonosza, który przynosi co miesiąc pieniądze. Może jeszcze idąc przez wieś usłyszę więcej niż inni pozdrowień. W końcu przecież w każdym z tych domów byłam przez kilka godzin czy dni osobą najważniejszą, czasem niemal wyrocznią. Wiem, że moje młode koleżanki tego, co ja, już nie przeżyją. Tempo zmian jest oszałamiające. Nikt bardziej niż ja, emerytowana wiejska położna, nie jest w stanie docenić dobrodziejstw ustawy o objęciu bezpłatnym lecznictwem wsi polskiej, rozwiązującej ostatecznie także problem opieki nad rodzącymi kobietami. Nie muszą się obawiać, czy uda się mimo wszystko uniknąć wydatku na szpital i lekarza – podczas gdy każda chwila jest cenna dla zdrowia i życia rodzącej kobiety i jej dziecka.

Cóż więc, oprócz wspomnień mogę przekazać tym, którzy rodzili się w lepszych czasach, tym, dla których wiele dramatów w ogóle przestało istnieć. Myślę że jedna tylko pozostała niezmienna i nie straciła na aktualności; to wartość ludzkiego wysiłku w niesieniu pomocy tym, którzy jej potrzebują.

MARIA BOJARSKA

Ludwik Bluz

Śmierć Stacha „Baciara"

(Memoriał pośmiertny ku czci ś.p. Stanisława) –

---- Ostatnie z piersi rzucał westchnienie,
Ostatnie w okno posłał wejrzenie
Gdzie świat powodzią słońca zalany
W takt przeogromnej pieśni wsłuchany
Kipiał gorączką, potęgą życia ---
Lecz on już nie mógł z pod gór ~~a~~ akrycia
Dźwignąć swe kości ciężkie zbolałe
I poprzez okno-okienko małe
Wychudłą ręką dotknąć się róży
Co tak miłośnie oczy swe mruży
Jakby go gestem pożegnać chciała ---
„- Ach, śmierci straszna, czemuś nie dała
Mi w nocy zgasnąć wśród ciemnych godzin,
Żebym ze świata odszedł jak złodziej
Bez cienia żalu --- Ach niewdzięcznico !!" ---
Rumieniec śmierci zalał mu lico
I pot kroplisty błysnął na czole.
Już konał ---

- -

A przed oknami wróbelków chmara
Ćwierkaniem chciała żegnać „Baciara" –
Lecz śmierć okrutna sroga ze złości,
Żeby się pozbyć niesfornych gości
Co przeszkadzały w jej strasznym dziele

-3-

Ściskała mocniej i coraz śmielej
Gardło „Bacára" rękoma swemi,
Aż ten ostatnie usty pobladłymi
Wyszeptał słowa: „koniec z miłością..."
I tak granicę przesunął ze złością
Aż ta biedaczka na dwoje chrupła.
Śmierć zaś zgorszona przekrętem trupa,
Że Stach w ostatniej życia godzinie
Jakiejś miłości żąda przyczynie.
Zamiast przed Bogiem otworzyć serce
By nie pogrążyć duszę w rozterce.

Zwinęła kosę mściwa kostucha
I po składaniu „Bacara-ducha"
Zniknęła w przestrzeni przez okno chaty...

Stach dożył cicho kędyś w zaświaty —
Pod bramą rajską stanął strwożony
Przeklęty przed Piotrem: „bądź pochwalony
Piotrusiu święty, puść mnie w niebiosa,
Gdy mnie tu śmierci przygnała kosa!"..
Piotr jednak kluczem zagrodził drogę
I krzyknął groźnie: „puścić nie mogę
Tak byle kogo w niebieski szpaler;
Żonaty jesteś, wdowiec, kawaler?...
Powiedz biedoło szczerze, szczerze
Czyś komu miłość składał w ofierze?..
Więc powiedz synu krótko treściwie!!..

– 3 –

I rzekł Stachu na niebios wieże
Spowiedź przerwał: — „Mówię szczerze —
Jam jest baciarem niestrudzenie zwany
Na prawej piersi; choć mnie
Inne medale noszę, szkaplerze
I różne pierwsze postatkiem pierze.
Mimo to „Baciar" słowo przeklęte
Aż do mej śmierci było przyjęte.
Jeśli o miłość chodzi doczesną —
To wybacz Piotrze... przyjmij bolesną
Rozpaczy pełną tę dla mnie prawdę
Żem nigdy dotąd nie splamił prawdę!
Ślady pocałunków na obcych ustach . . .
Wszędy mnie miłość nie gasiła pusta
Na żaglach dumy i zarozumiałości . . .
Raz tylko jednak w późnej starości
Jakoś mi szło serce rozgrzało . . .
Po pewnej babci mocno mnie gnało . . .
Ale babulkę nie prześladował
Pełen miłości . . . jam cicho chował
W sercu spowite jej szczytne wdzięki;
Kryłem przed ludźmi swoje udręki
Choć często z bólu krzyczał i szlochał —
Babcia nie czuła, nim ja ją kochał?
A widząc zdrajcę — westchnął Piotr święty —
„Tragedią Stacha mocno przejęty —
„Widzisz niecnoto wioło chciwa
W starości będąc szukał amora ?!!

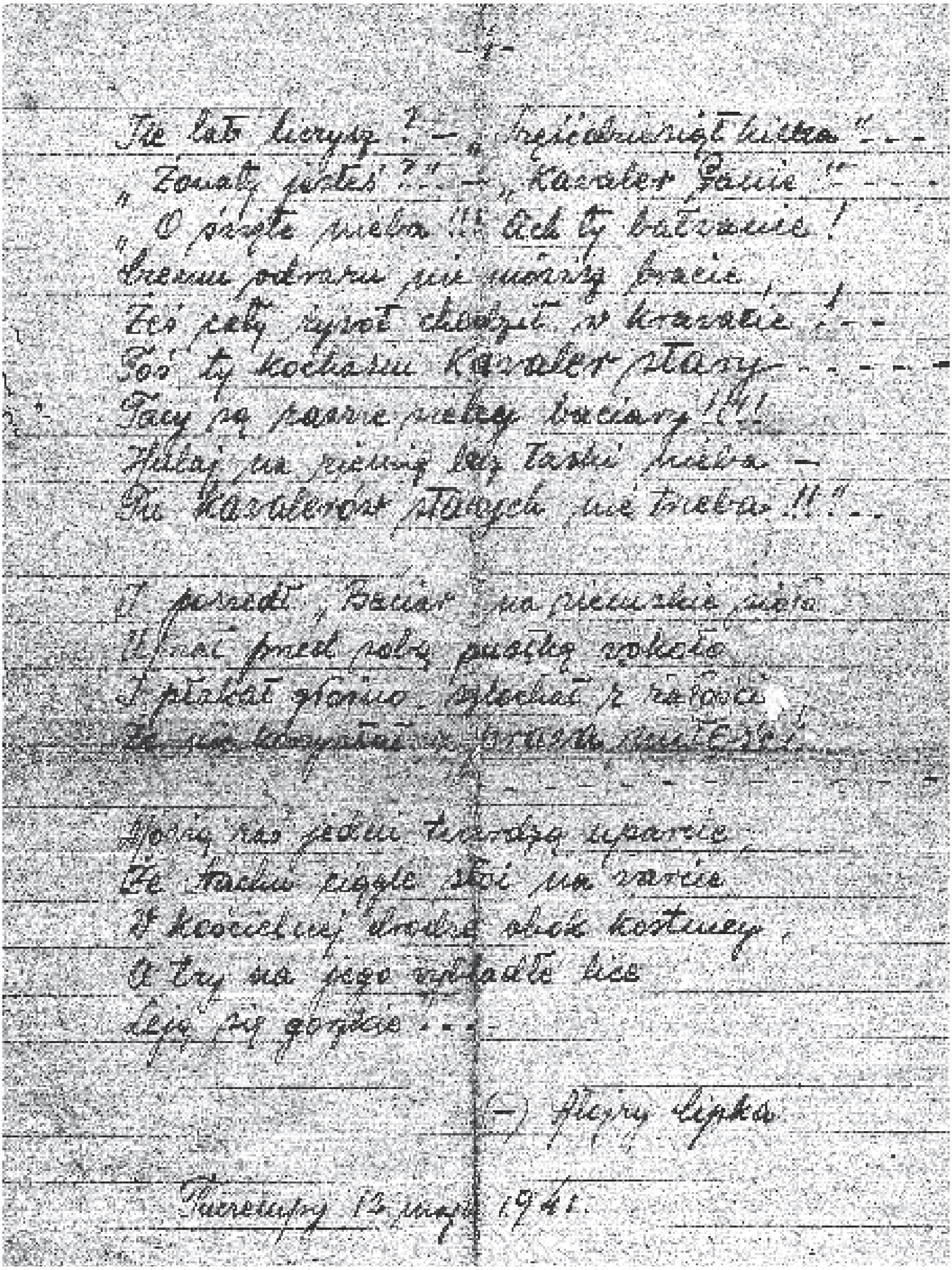

– 4 –

„Ile lat liczysz?" – „Trzydzieści [illegible]!" –
„Żonaty jesteś?" – „Kawaler Panie!" –
„O święte nieba!! Ach ty bałwanie!
Czemu odwagi nie miałeś bracie,
Żeś cały żywot chodził w krawacie! –
Gdyś ty kochasiu kawaler stary –
Tacy są pewnie wielcy baciary!!!
Hulaj na [illegible] bez [illegible] nieba –
Tu kawalerów starych nie trzeba!!" –

I poszedł „Baciar" na pierwsze piętro
Usnął przed sobą [illegible] [illegible]
I płakał głośno, szlochał z radości
Że się [illegible] w [illegible] [illegible]!

Mówią nas jedni [illegible] uparcie,
Że [illegible] ciągle stoi na warcie
W kościelnej [illegible] obok kostnicy,
A łzy na jego [illegible] lice
Leją się gorzkie...

(–) Jerzy Lipka

Tuczempy 12 maja 1941.

Marzenia anonimowej Tuczempianki

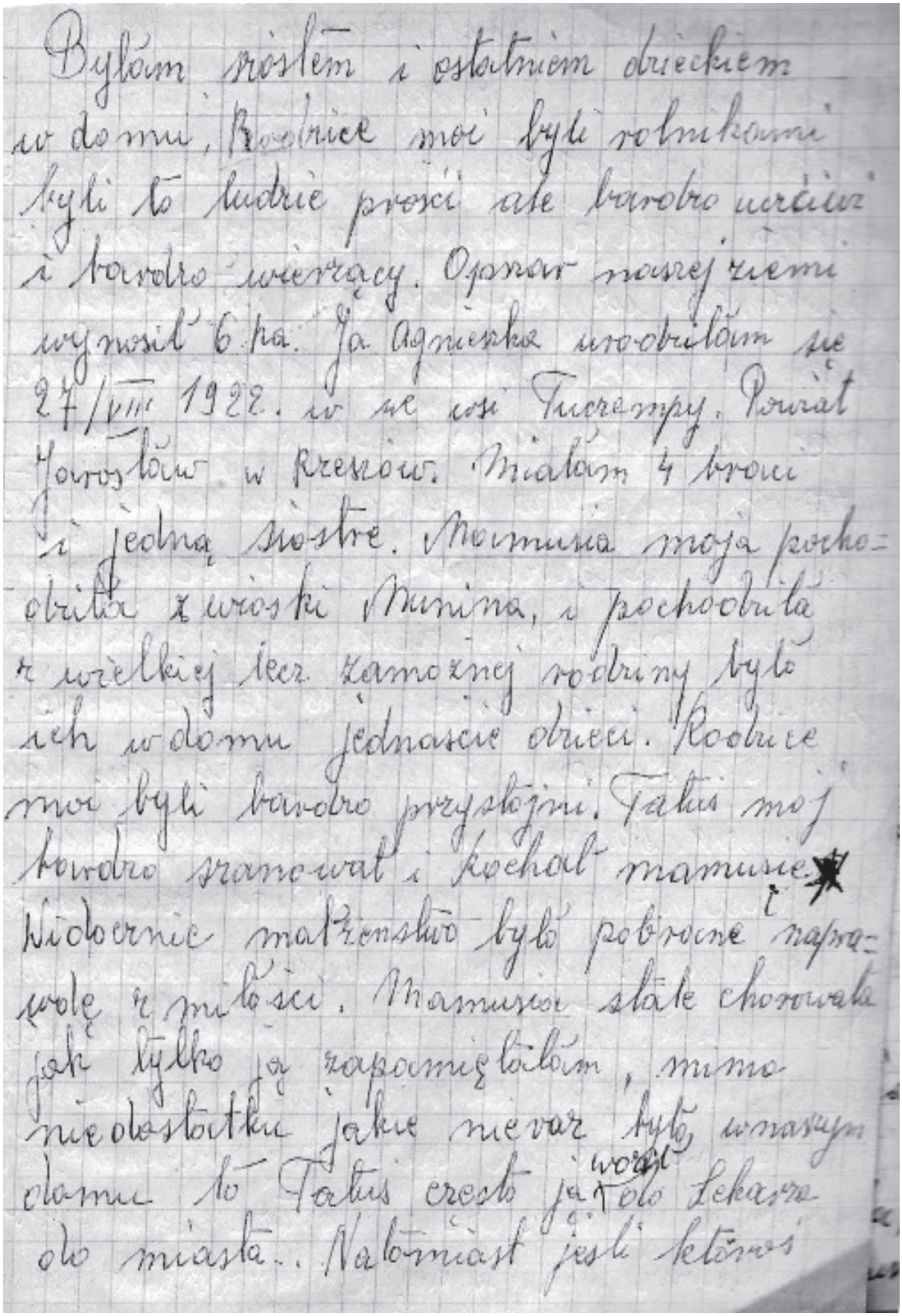

Byłam siostrą i ostatniem dzieckiem
w domu. Rodzice moi byli rolnikami
byli to ludzie prości ale bardzo uczciwi
i bardzo wierzący. Obszar naszej ziemi
wynosił 6 ha. Ja Agnieszka urodziłam się
27/VIII 1922. w we wsi Tuczempy. Powiat
Jarosław w Rzeszów. Miałam 4 braci
i jedną siostrę. Mamusia moja pocho=
dziła z wioski Munina, i pochodziła
z wielkiej lecz zamożnej rodziny było
ich w domu jedenaście dzieci. Rodzice
moi byli bardzo przystojni. Tatuś mój
bardzo szanował i kochał mamusię.
Widocznie małżeństwo było pobrane i napra=
wdę z miłości. Mamusia stale chorowała
jak tylko ją zapamiętałam, mimo
niedostatku jakie niewaz było w naszym
domu to Tatuś często ją woził do Lekarza
do miasta.. Natomiast jeśli któroś

z nas z rodzeństwa zachorowało to rzadko
woził nas do Lekarza. Pamiętam gdy
byłam w czwartej klasie byłam bardzo
chora bolała mnie głowa i mocno,
i bardzo wymiotowałam, to wtedy
leczono mnie sposobem domowym dawa-
no mi pić rumianek i cyntorię
~~ko~~ zaprowadzo mi do kościoła i tam
byłam uspowiedzi i tak czekałam
z dnia na dzień albo polepszenia albo
śmierci, widocznie było to zatrucie
bo do dwóch tygodni jakoś mi to
przeszło. Pamiętam że nas wszystkich
dzieci w domu gdy któroś zachorowali
leczono sposobem domowym wiejskiemi
lekami. Dom obora i stodoła nasza
była kryta słomą. Wioska nasza była
biedna, większa część zabudowań była
kryta słomo. Gospodarstwa były drobne,
ponieważ miejscowy dwór został rozpa-

celowany, ale Pan Driedric z przeolat swój dwór osadnikom zajezdnym którym do dziś powodzi się najlepiej, ponieważ pola mają w koło domu i zawsze na czas są obrobione. Miejscowi gospodarze mają pola porozrzucane po całem areale Tuczemskim, nawet mój Ojciec miał te 6 ha w 13 kawałkach i to bardzo daleko od domu, do najbliższego pola po za ogrodem mieliśmy 10 minut chodzenia drogą, a do najdalszego 50 minut Wiosce był głód pola, bo jeśli ktoś spowodu wyjazdu za pracą z przedawał ot pole, to gospodarze bardzo nabijali cenę jak na licytacje, choć później każde kawałek pola był przez dwa lub trzy lata przepłacany kosztem głodu i niedbania całej rodziny. Mój Ojciec też często starał się kupić jakiś kawałek pola, co zawsze odbywało się z przekorą z mamusią

Mamusia pragnęła lepszych zabudowań.
Słyszałam wtedy jak Tatuś wymawiał
Mamusi że Muniskie Gospodarze są
niezaradnie gnusaki i nieroby giemlajzi,
że zprzedają pole na wódkę i na jakiś
tam ładne krowy ze zdużych gospodarstw
porobiły się dziadostwa. Patrz!! wypowiadał
z donośnem głosem w Tuczepach były
zagone a teraz robią się zamożne gospo=
darki bo Tuczempy wykupują od Muniny
pola, teraz – w Muninie robią się dzia=
dostwa. Często też słyszałam jak wielu
gospodarze narzekało na jakiegoś tam
Zawady Tomka i Josiewicza co wyjechał
do Kanady że to przez nich. Pan
Dziedzic niezprzedał na raty Tuczem=
skim gospodarzom i biednym chłopów
swego dworu, tylko jakiśm tam za wło=
gom i Mazurom i to oni naszej
krwawicy co nasi dziadkowie oblali

potem. się teraz dorabiają. Prawdopodobnie
ów Zawada i Jasiewicz obrazili mocno
Pana Dzidzica, i tak przez złość Pan
Dzidzic sprzedał swój dwór zajezdnym
chłopom. jeszcze dziś niby to pole jest już
przez wielu lekce ważone ale niektórzy
nie lubieją tych zajezdnych i ujemnie wyrażają
się o nich Mazury. Gdy mamusia ~~stawała~~
stawała w obronie swej rodzinnej wioski
Muniny to Tatuś wtedy do mamusi mówił
z lekceważeniem a-a-a co tam Munina-
- za pary lat będzi kupa dziadów bo
wszystko zmarnują co oni umią wierzą
tylko w krowy i latają z bańkami
mlekiem i śmietaną co dzień do miasta
i pół dnia zmarnowanego na czysto.
Mleko do mleczarni oddać jak w Tuczempach
a czas obrócić na pielęgnacji cebuli
kapusty i wczesnych ziemniaki i warzyw
Tuczempy do dziś są wioską warzywniczą

W dalszej części, anonimowa tuczempianka pisze między innymi o wolnej Polsce: [...] „Wolność Polska...wymarzona. Zaczęłam gospodarować ze swymi starymi rodzicami. Mamusia miała już 60 lat a Tatuś 65 lat i ja już w domu zostałam sama, bo reszta rodzeństwa już się usamodzielniła. Należałam do tych, co pierwsi pobierali gazetę, którą wcześniej prenumerował Sołtys dla całej gromady... Pierwsza byłam zawsze tego zdania jak państwo do czegoś zachęca musi to być dla dobra ogółu, więc kontraktowałam różne produkty rolne. Niektórzy sąsiedzi śmiali się ze mnie i moich rodziców, że mnie na to pozwalają, ale moi rodzice nie zniechęcali mnie. Sami byli już starzy, a jeszcze byłam panną ale oni i i ja mieliśmy jedno pragnienie – mieć piękny dom i budynki gospodarskie, nowy z cegły; więc rwałam się do wszystkiego co tylko się pojawiło do nowej odmiany lub czego jeszcze w mojej wiosce nie było. Tuczempy przed i po wojnie były wioską biedną; z reformy rolnej nikt nic nie dostał , tylko Urząd Ziemski dał najbiedniejszym trochu pola po wywiezionych Ukraińcach. Myśmy nie dostali nic. Ja gospodarowałam ze swymi rodzicami na 3 ha...W pierwszych latach po wyzwoleniu miałam ochotę rzucić gospodarkę i zaczepić się z pracą u państwa do czego zachęcały mnie moje koleżanki, które chodziły ze mną do prywatnej szkoły na Głęboce. Ale moi rodzice nie chcieli słyszeć o tym abym szła do państwowej pracy i wciąż mi powtarzali „jesteś już sama w domu, czasy się zmieniają na lepsze to i na gospodarce będzie ci dobrze. O wychodź za mąż to zobaczysz, że ci się wszystko ułoży pomyślnie". Ale o tym zamąż pójściem jakoś mi nie wychodziło. Przeszłam tragedię, miałam narzeczonego chłopca co ze mną chodził do szkoły, ale to syn z rodziny ukraińskiej, więc musiałam wbrew swej woli zerwać kontakty i rzucić go, bo cała moja rodzina nienawidziła Ukraińców. Ja muszę przyznać, że Go kochałam. Choć zerwałam, ale nie mogłam zapomnieć, po prostu, żaden chłopiec już mi nie imponował, po prostu czułam wstręt do wszystkich moich adoratorów, a było ich kilku, więc swoją gorycz i żal przerzuciłam na pracę i pragnienie nowego domu a pierwszą moją kontraktacją była cebula wolska siana ziarnkami do ziemi i rosła od razu na wielką cebulę. Przeszłam wtedy drogę cierniową przez docinki i kpiny sąsiadów. Zasiałam tej cebuli 5 arów. Sąsiady podglądały moją pracę i śmiały się ze mnie w kułak. R zaczął oglądać i mierzyć moją cebulę muszę przyznać i powiedzieć, że był to gość słabo podszkolony albo słabo uczony, gdyż ciężko szło mu to mierzenie i obliczanie arów. Gdy już pomierzył cebulę usiadłam z nim na między i pomogłam mu to obliczyć, a poszło mi to o wiele lżej niż jemu. Wtedy ten instruktor rzekł do mnie językiem dość łamaną polszczyzną: „Dziwię się, że takie kobity chcą pracować na roli". Jak się później dowiedziałam, był to Żyd o nazwisku Tawer. Cebula porosła bardzo duża i dosyć za nią utargowałam, a na drugi rok już kilku gospodarzy też ją zakontraktowało. Ja jeszcze wzięłam buraki nasienne pastewne co też było nowością we wsi i tak co roku sadziłam coś nowego: kukurydzę, majeranek, tytoń, majeranek, fasolę białą wyborową. W końcu też zapisałam się na kurs niosności kur przy Kole Gospodyń.

Miałam wtedy 35 kur, jaja nosiło się do Spółdzielni i tam zapisywano nam ilość jaj w kilogramach na książeczkę. Ja tak bardzo się starałam, karmiłam według przepisów – od stycznia do końca maja doniosłam 87 kilo jaj oprócz tych co zostały do własnego użytku – dostałam nagrodę...Ach ! Co za zazdrość była wtedy u sąsiadek. Najpierw śmiano się ze mnie jak robiłam kiszonkę na zimę, gdy gromadziłam piasek, okruchy z siana, składałam skorupki z jaj. Ale ja sobie z niczego nic nie robiłam, co roku miałam większe dochody z gospodarki i miałam już kupiony materiał na nowe budynki. Rodzice moi mnie zachęcali i doradzali we wszystkim. Miałam już wszystko na swojej głowie, podatki, plany obowiązkowych dostaw. Wszystko układało się dość dobrze tylko Rodzice i rodzeństwo stale mi kładli do głowy aby wyjść za mąż, ja jednak robiłam już końmi sama, więc tak nie dawało mi się we znaki brak chłopskich rąk i uważałam, że to nie jest konieczne. W końcu docinki prywatnych osób – stara panna, nikt ją nie chce – wyprowadzały mnie z równowagi. Powiedziałam sobie – ja wam pokażę, czy nikt mnie nie chce. Wyszłam za mąż za bardzo przystojnego mężczyznę.[...] Był to 1953 rok. Och! To małżeństwo to naprawdę było wygraniem totolotka do góry nogami, jedno na sto. Ja miałam więcej doświadczenia co do roli, mąż robił wszystko prędko […] Rolę trzeba pielęgnować to wtedy ona da dochód. Rok 1954 rozpacz bo umiera mi mamusia, moja jedyna spowiedniczka domowa. Miałam 32 lat i nie mogę się z tym pogodzić, żałość odbiera mi chęć do pracy a do tego jestem w 6. miesiącu ciąży. Choruję i zdaje mi się, że wnet umrę i to wtedy kiedy warunki życiowe się poprawiły, gdy się je co dzień świeży i biały chleb i posmarowany, trzy razy w tygodniu mięso – mam odchodzić? A każdy z domowników ma po po pięć par obuwia na każdą porę roku? Te myśli zupełnie mnie przygniatają. Ale w tym nieszczęściu żyje jeszcze mój Tatuś, choć stary podtrzymuje mnie na duchu, pomaga słowem, czynem, doświadczeniem,

czym może, dobrą radą – więc jakoś kończymy budowę domu i stawiamy oborę. To mnie podnosi na duchu. […] rodzi mi się synek – jest rok 1955. Zabieram się znów z większym zapałem do pracy. Chcę iść w pierwszym rzędzie z postępem i przodować w gospodarstwie; wiele pracy wykonywałam ponad siły co wyczerpuje moje siły i zdrowie. Ponownie trafiam do szpitala w Rzeszowie na operację.[...] Wracam, buduję studnię, kupuję meble do domu, Cieszę się, że nareszcie w **naszej Polsce ludowej doczekaliśmy się dobrobytu, często gdy rozmawiamy o naszej Ojczyźnie** to powtarzamy, że za 20 lat Polska będzie na pierwszym miejscu w rozwoju i dobrobycie, przecież miasta i wioski są tak piękne i odbudowane. Gdyby nasi dziadowie mogli to zobaczyć to nie poznali by naszej wioski. Teraz we wiosce mamy więcej taksówek (samochodów osobowych) niż przed wojną rowerów. Dziwię się tym ludziom, co nie widzą obecnych postępów, przecież w naszej wiosce mamy kilku lekarzy, inżynierów, techników. Duża część gospodarzy ma różne motorki elektryczne, którymi rżną sieczkę, mają motorowe pompy na gnojówkę, traktory, a kilku ma nawet lodówki. 45 % ma pralki elektryczne Frania, kuchenki i grzałki elektryczne mają prawie wszyscy. Na niedzielę w każdym domu coś się pieczy z mąki jakieś ciastka czy bułki, co dawniej było tylko z okazji Świąt. Obecnie w naszej wiosce mamy przystanek autobusowy do i z Jarosławia – PKS a do Radymna co 8 godzin jeździ, też do Przemyśla i Rzeszowa. Z dzieci nikt nie chodzi piechotą do szkoły i do miasta jak dawniej. Ale ludzie chcą czegoś więcej; moim pragnieniem jest jeszcze jedno – abym się doczekała, żeby my rolnicy dostali na starość rentę, aby nas państwo ubezpieczyło wszystkich, bez wyjątku przy podatku. Prawda, można to zrobić samemu, ale dla takich mało rolnych jak ja to nie możemy sobie pozwolić, ale lepsze by było przymusowe ubezpieczenie od wypadków po przystępnych cenach. Często sobie myślę, że Państwo najpierw pomyślało o koniu i krowie rolnika a nie o nim samym. Gdyby nasze Państwo zaraz po wyzwoleniu ubezpieczyło nas przy podatku ilu ludzi obecnie starych i niedołężnych mogłoby skorzystać z tego, a nie apelować o pomoc do Gromadzkiej Rady. Teraz my gdy sadzimy buraki cukrowe jesteśmy ubezpieczeni od wypadków ale tylko ci, którzy mają kontrakt – a co z pozostałymi, którzy też przy burakach pracują? Muszą się leczyć prywatnie.

Drugim takim moim marzeniem co stoi u mnie na pierwszym miejscu żeby, my Polacy i nasze dzieci nigdy już nie zaznały wojny, abyśmy mogli żyć w spokoju, pracować i doskonalić swoje gospodarki, upiększać je. Ja chcę jeszcze doprowadzić wodę bieżącą do domu. I już w tym roku miałam to zrobić. Miałam posadzony zagon czosnku i ten dochód miał być przeznaczony na to, tylko niestety przyszedł złodziej i ukradł...Och ! Jak bardzo mnie skrzywdził i woda odpadła i jeszcze na dodatek nie mam czym zasadzić. Myślę, że powinno się bardzo karać złodziei, którzy korzystają z ciężkiej pracy rolnika - to przecież pasożyty. Przecież w naszej Polsce mamy takie warunki do pracy i można samemu prędko się dorobić, tylko trzeba pracować i chcieć pracować w każdej dziedzinie. Ale leni nie brakuje. Wolą ukraść w nocy a w dzień leżeć nad Sanem z winem i opalać się. Dobrze by było żeby Milicja sprawdziła czasem nad rzeką po jakiej pracy goście z długimi włosami odpoczywają i od kogo mają urlop wczasowy. Ale to są tylko moje marzenia wynikające z goryczy.

Co do kobiet co się o nich mówi, że są równo uprawnione – tak ale te co mają zawody i stanowiska to może się równają, lecz kobieta wiejska przed wojną choć i nią nie handlowano i niby to nie ?, to i tak była niewolnicą. Była narzędziem pracy od świtu do późnej nocy. Była też trochę maszyną do rodzenia dzieci i z jej zdaniem nikt się nie liczył, ani mąż, ani Teściowi nie brali ją pod uwagę. Obecnie kobieta wiejska moim zdaniem nie jest jeszcze na równi w stu procentach , może w siedemdziesięciu procentach uważana jest za człowieka ale i z tego jest wyśmiewana, nawet przez męża, kolegę czy sąsiada. Kobiety wiejskie wprawdzie korzystają z różnych rozrywek, mamy nawet Koło Gospodyń Wiejskich, Ligę Kobiet, jest dopuszczana przez władze do każdej pracy i do urzędowania to i tak znajdują się tacy co za plecami kpią z nas".

W tym samym temacie konkluduje: **Heniu Czubocha**, też z Tuczemp – **jako społeczny konsultant** „grochu z kapustą" [...] „po parcelacji majątku Micewskich powstaje w Tuczempach nowa warstwa bogatych chłopów (której nie było w czasach pańszczyźnianych i później do lat 20. XX wieku). Tą nową warstwę tworzyli ludzie przyjezdni, co nie poprawiło sytuacji materialnej tuczempskiej biedoty; sama wolność nic nie dała. Nasuwa się smutna refleksja; dawniej biedak pracował u panów, aby zarobić na nędzne życie. Gdy został wolnym musiał pracować za grosze, lecz tym razem u bogatych chłopów. Nowi właściciele posiadali gospodarstwa po kilkadziesiąt hektarów (bracia Majewscy, bracia Strzępek,

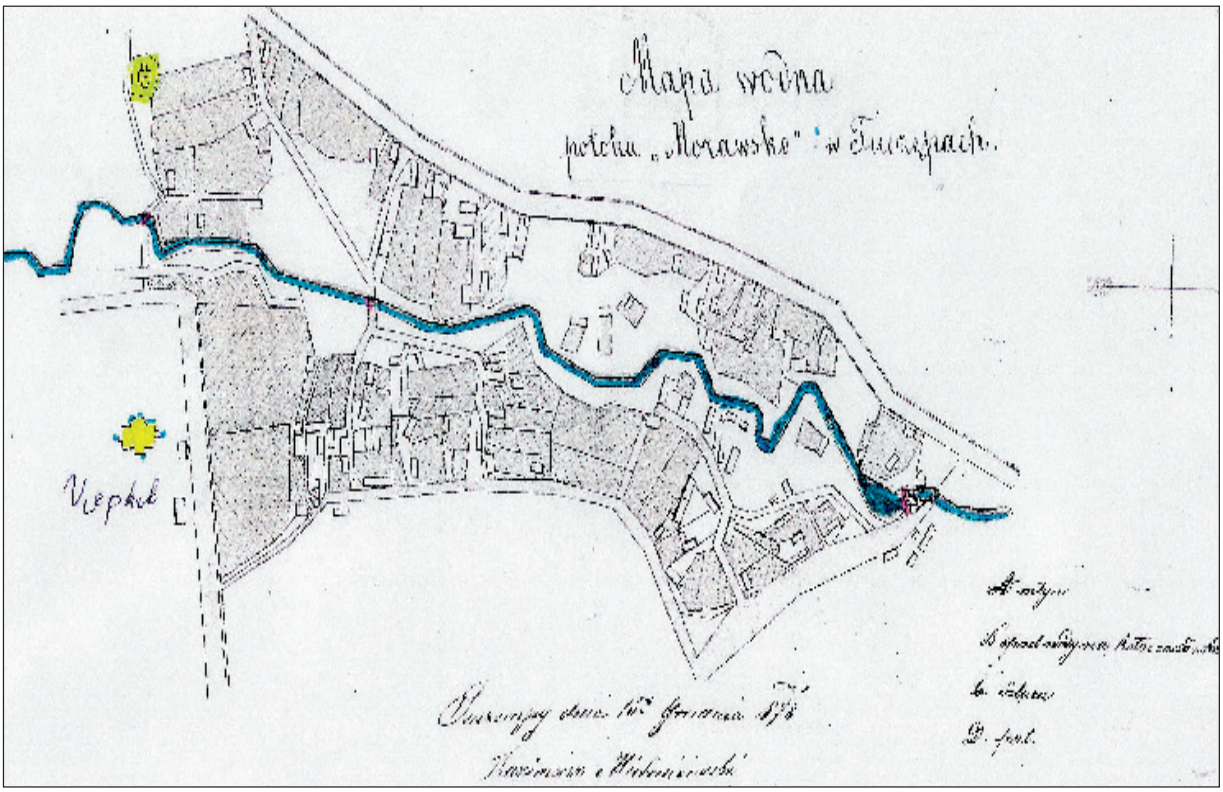

Stopyra i inni). Koło się zamknęło: bogaty się bogacił, biedak wegetował i płodził nowych biedaków.

Z krajobrazu Tuczemp odeszli Czartoryscy, po których nic nie zostało. Odeszli Micewscy, po których zostały cztery nagrobki na starym cmentarzu. Piękny szlachecki dworek rozebrano; piękny park wycięto; majątek ruchomy rozgrabiono. Po tamtych okropnych i okrutnych czasach pozostały jedynie Rejestry Podatkowe, Inwentarze folwarków. Metryki poddanych (wszystkie dotyczyły podatków, pańszczyzny i wszelkich innych obciążeń chłopów pańszczyźnianych) jako niemi świadkowie zniewolenia ludności wiejskiej. W pamięci tuczempian nie zachowało się nic; żadna legenda, przypowieść czy anegdota. Nie ma też nic o dawnych właścicielach życia i śmierci, upodlenia mieszkańców.

Na koniec przytoczę anegdotkę, którą zapamiętałem z lat dziecięcych, a która ma związek z ostatnimi dziedzicami Tuczemp, Micewskimi: „Koło obecnego pomnika Mickiewicza mieszkał dziadek Mrozowicz, człowiek flegmatyczny i powolny. Miał jednego konia, a do większych prac polowych wynajmował drugiego od swojego szwagra. Tenże szwagier, człowiek szybki i nerwowy, ciągle karcił Mrozowicza słowami: „gdybyś ty służył u pana Michniowskiego, tobyś lepiej i szybciej pracował", i tak wkoło, aż zdenerwowany dziadek Mrozowicz (zwykle spokojny) nie zdzierżył i mówi wolno i dobitnie: - szwagier, a niech ten twój Michnowski mnie w dupę pocałuje". Młodzieży warto przypomnieć, że Michnowski był rządcą w majątku Micewskiego, którego dobrze musiał zapamiętać szwagier Mrozowicza, musiał nie raz dostać lagą od Pana Rządcy, a takie sprawy się pamięta. Kazimierz Michnowski to postać autentyczna. Jego piękna mapa wodna potoku „Morawsko" w Tuczempach z 1878 roku (wyrysowana własnoręcznie i podpisana) znajduje się w tej książce".

Powracam do wstępnego wątku uwag Henia:[...]" Zasadniczą odmianę losu tuczempian przynosi II Wojna Światowa i czasy, które nastąpiły po niej. Wojna zwykle burzy, rodzi nieszczęścia, ale w tym przypadku przyniosła ogromne, korzystne zmiany polityczne i społeczne w Europie i w Polsce. Czasy, które później nastały zmieniły radykalnie życie mieszkańców całej Polski, a szczególnie polskiej wsi; nie było takiego okresu gdzie w każdej dziedzinie wszystko się zmieniło na lepsze. Policzmy, zniesiono nierówność społeczną, otwarto dostęp do nauki i oświaty, stworzono miejsca pracy, wprowadzono wolność osobistą. Istniejące, niesłuszne zresztą, powiedzenia o Polsce murowanej Kazimierza Wielkiego. Na spełnienie tych marzeń mieszkańcy Tuczemp musieli czekać 600 lat. W okresie od 1956 r. do 1980 r. w Tuczempach wybudowano kilkaset domów murowanych. Dawna wieś przestała istnieć, stała się piękniejsza. Poprawiły się wyraźnie warunki zdrowotne. Ludzie żyją dłużej. Wybudowano wodociągi, kanalizację, gazociąg, elektryfikacja itd. itp. O tym należy pamiętać i mówić o tym"[...].

Spółdzielnia produkcyjna

W Tuczempach w 1956 czternastu chłopów utworzyło Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze imienia Adama Mickiewicza zwane dalej Spółdzielnią, przyjęto Statut Spółdzielni i dokonano rejestracji w sądzie powiatowym w Jarosławiu. Organizatorami Spółdzielni byli: Kmieć Jan-przewodniczący; Majewski Stanisław – nabywca ziemi folwarcznej; Ciubra Jan-członek Zarządu ; Mrozowicz Stanisław-członek Zarządu; Siara Julia-członek Zarządu. W zebraniu organizacyjnym uczestniczyło 18 osób. Zebranie zagaił Łaba Bronisław. Na przewodniczącego zebrania powołano Władysława Czubochę; na sekretarza Koreckiego Stanisława a na Ławników Mrozowicza Stanisława i Jana Kmiecia ; członkiem był również Kordaś Stanisław i Korecka Stanisława. Członkowie złożyli informacje osobowo-majątkowe. W Tuczempach w tym czasie było: 289 gospodarstw do 2 ha; 166 od 2-5 ha; 13 od 5-10 ha; i jeden od 10-15 ha (razem 469 gospodarstw). Z tego do Spółdzielni przystąpiło 10 gospodarzy mających do 2 ha; 4 mających 2-5 ha i jeden mający 10-15 ha. Tuczempy były użytkownikiem 1067 ha; między drzewami 20 ha i 93 ha łąk, pastwisk oraz nieużytków i inne 115 ha. Razem 1295 ha. Z tego w Spółdzielni 52.54 ha. Spółdzielnia zamierzała się ubiegać o ziemię z Państwowego Funduszu Ziemi w ilości 27,85 ha. Do Spółdzielni przystąpili również chłopi bezrolni. W części ankiety "Życie społeczne wioski" : 16 mężczyzn to członkowie PZPR, w tym przewodniczący Spółdzielni Jan Kmieć, pozostali bezpartyjni; członkowie ZMP – 24 mężczyzn i 8 kobiet. Wiek członków Spółdzielni razem z rodzinami:28 mężczyzn i 33 kobiety; w wieku od 16 do 60 lat - 37 osób (18 mężczyzn i 19 kobiet); jeden niezdolny do pracy; w wieku od 14 do 18 lat - 6 osób i poniżej 14 lat 18 osób. Członkowie Spółdzielni posiadali 9 koni, 28 krów, 18 świń i 3 owce. W tym czasie wieś nie posiadała linii elektrycznej ale w 20 domach były głośniki radiowe zwane baniakami, jeden telefon i szkołę siedmio klasową. Fundusz rezerwowy Spółdzielni miał wynieść 10.000 złotych. Podczas zebrania członków w dniu 6 czerwca ustalono normy ,wybrano księgowego, magazyniera, agronoma i brygadzistę polowego.

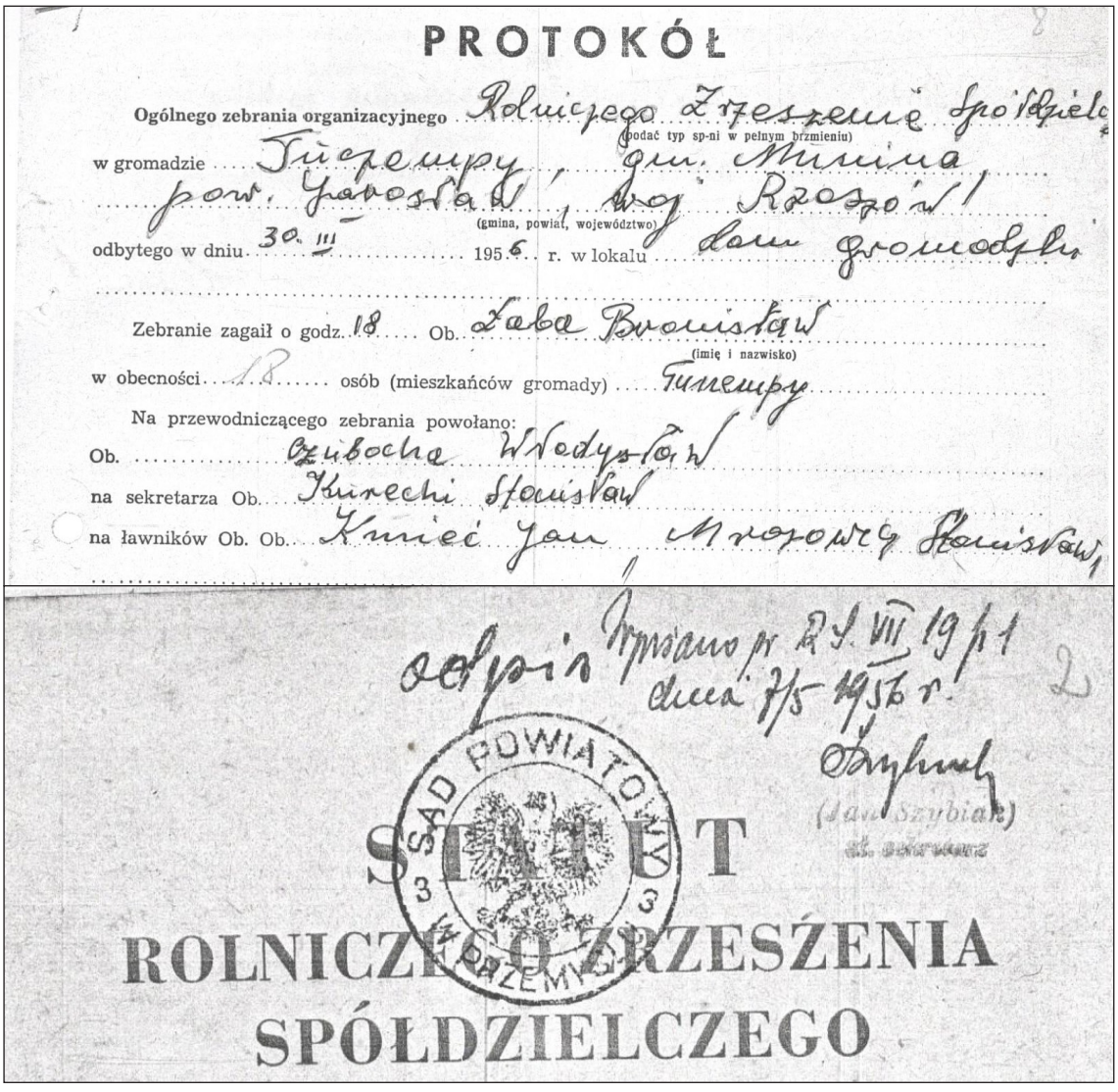

PROTOKÓŁ

Ogólnego zebrania organizacyjnego Rolniczego Zrzeszenie Spółdzielcze
(podać typ sp-ni w pełnym brzmieniu)
w gromadzie Tuczempy, gm. Munina
pow. Jarosław, woj. Rzeszów
(gmina, powiat, województwo)
odbytego w dniu 30. III 1956 r. w lokalu dom gromadzki

Zebranie zagaił o godz. 18 Ob. Łaba Bronisław
(imię i nazwisko)
w obecności 18 osób (mieszkańców gromady) Tuczempy

Na przewodniczącego zebrania powołano:
Ob. Czubocha Władysław
na sekretarza Ob. Kurecki Stanisław
na ławników Ob. Ob. Kmieć Jan, Mrozowicz Stanisław

odpis Wpisano pr. R.S. VII 19 p 1 dnia 7/5 1956 r.
(Jan Szybiak)
st. sekretarz

SĄD POWIATOWY W PRZEMYŚLU

STATUT
ROLNICZEGO ZRZESZENIA
SPÓŁDZIELCZEGO

8. Uchwały określające zakres wspólnych upraw.
9. Wolne wnioski.

Po przyjęciu porządku obrad z wniesionymi zmianami ....

Ob. Mrozowicz Henryk omówił zaproponowany statut I-szy B" który to statut został przyjęty jednogłośnie na liczbę członków 14-osób którym odpowiadają warunki spółdzielczości określone w danym statucie

**) W Protokóle ogólnego zebrania Z.U.Z. punkt oznaczony gwiazdkami należy skreślić.

Zebrani uchwalili następujące poprawki i uzupełnienia:

Do § 1 pkt. 1 (nazwa spółdzielni) .... Pierwszy typ B' przyjęto przez wszystkich członków spółdzielni w ilości czternastu osób.

Do § 2 (wielkość działki przyzagrodowej) .... 0,3 – 1 ha

Do § 6 pkt. 5 (ilość członków Zarządu) 3

Inne poprawki, zmiany i uzupełnienia niżej wyszczególnione.

Uzupełniony w powyższy sposób statut został przyjęty i podpisany.

Członkowie założyciele (ilu)... 14 osób .... podpisali statut.

Przewodniczący odczytał nazwiska członków (lista członków w załączeniu) i ogłosił, że tylko członkowie mogą w dalszej części zebrania przemawiać i głosować.

W pkt. 5 porządku obrad przystąpiono do wyborów przewodniczącego, członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

W głosowaniu na przewodniczącego Zarządu otrzymał:

Ob. Kmieć Jan (gł. Korecki Stanisław) .... głosów 10
Ob. Majewski Stanisław (Korecki Franciszek) .... głosów 2
Ob. Ciubra Jan (Ciubra Zofia) .... głosów 2

W wyniku głosowania wybrany został na przewodniczącego Zarządu:

Ob. Kmieć Jan został wybrany na przew.
(nazwisko, imię i miejsce zamieszkania)

W głosowaniu na członków Zarządu otrzymali:

Ob. Mrozowicz Stanisław .... głosów 12
Ob. Ciubra Jan .... głosów 9
Ob. Korecki Franci .... głosów 4
Ob. Siara Julia .... głosów 2

Podczas zebrania 26 września 1956 roku przewodniczący Jan Kmieć mówił o słabym zainteresowaniu członków zasiewami ozimymi i o niesprawiedliwym podziale nadwyżek finansowych w Spółdzielni oraz o potrzebie udziału w pracach młodzieży szkolnej pod kierownictwem brygadzisty Koreckiego Franciszka. Uzgodniono również podział pobranej przez członków słomy i listę wypracowanych dniówek.

Protokół 1

z odbytego zebrania członków
Spółdzielni Produkcyjnej w Tuczempach
Porządek zebrania. dn. 8.VI.1956 r.
1. Ustalenie normy dla spółdzielców.
2. Uprawa buraka cukrowego i inne.
3. Wybór księgowego z agronomem i bryg. polowego
4. Wybór magazyniera i ustalenie magazyn.
5. Dyskusja i wolne wnioski.

Zebranie otworzył przewodniczący
Spółdzielni Produk. ob. Kmieć Jan.
Który pokrótce omówił sens punkta
gdzie po swym przemówieniu poddał
porządek obrad pod dyskusję.
Jako pierwsze słowo zabrał głos agronom
który powiedział na temat
pracy wykonywanej przy pomocy koni
w sprawie której szczegółowo wyjaśnił że
jedna para koni która zgodnie
z rozrachunkiem wyrobi swą
normę zalicza się za dwie dniówki
piesze, t.j. za zoranie 0.45 h. gruntu
ustala się 2 dniówki piesze plus
jedna dniówka piesza przy koniach.
to co razem stanowi trzy dniówki
piesze. Zgodnie z rozrachunkiem
ustala się za przejazd dwa razy
parnymi końmi w km. od 7. do 10 km
wynosi 4.20 ponadto ustala
się za przejazd pięć razy w km.
od 3-ch – do 5 km. ~~dobrze~~ ~~na jeden~~ parnymi końmi
~~[illegible]~~ wynosi 1.40 ~~[illegible]~~ a osobno
wynosi 4.20. Za obsiedlenie
opielaczem 0.70 h. jednymi końmi
jeden człowiek zalicza 1 dniówka
konna i jedna piesza.
Za rozrzucenie obornika wozów
obornika jeśli i ten sam co
załaduje na furmankę i zwoli
wynosi jedna dniówka tradycyjnie
Za oczyszczenie 0.64 h. bur. cukr.

-2-

~~[illegible]~~ aż do samego ~~[illegible]~~
wykopania wynosi 70 dniówek.
Za plewienie pszenicy lub innego ozimu
ustala się jedną dniówkę pieszą
za przerobienie 8-godzin. natomiast
za ręczne koszenie ustala się 1.50
za 8 godz. pracy. Na dalszy kolejności
przystąpiono do wyboru magazyniera
jednak chwilowo został wstrzymany
gdyż wywiązała się dyskusja zabrał
głos ob. Kulbocha Władysław który
skrytykował przew. Kmiecia, ważniejszy
swój powiedział że zostało pobrane
około 11. worów mimo że w dalszym gdzie
pierwszy się znajdują ponadto
wspominał o nawozach sztucz-
nych że nie ma dokładnego rozez-
nania o dokładnym stanie. ponadto
wspomniał o 400 kg. otrąbki
którego nie ma wcale na stanie.

-3-

po tej dyskusji przystąpiono do wyboru
magazyniera. kandydatów wysunięto
było 4 osób który żaden nie miał nie
przeszedł kandydatury, był to Łabno
Bronisław, Łubniewski Mrozowicz Stani.
i Kulbocha Władysław. Z wyniku czym
przystąpiono do wyboru księgowego
jako pierwszego kandydat. wysunięto
Łabno Br. na ob. Kulbochę Władysł.
następnie wysunięto kandydaturę
ob. Mrozowicz Kazimierz na Koreckiego
Stanisława. jako pierwszy kandydat
to Kulbocha Władysław który
przejmował większość głosów. natomiast
kandyd. Koreckiej odrzuciła.
następnie przystąpiono do wyboru
brygadzisty polowego wniosek Kmieć
wysunięty na Koreckiego Franciszka
który wniosek ten został poddany
pod dyskusji i przeszedł większością
głosów. ~~przed~~ Koniec zebrania

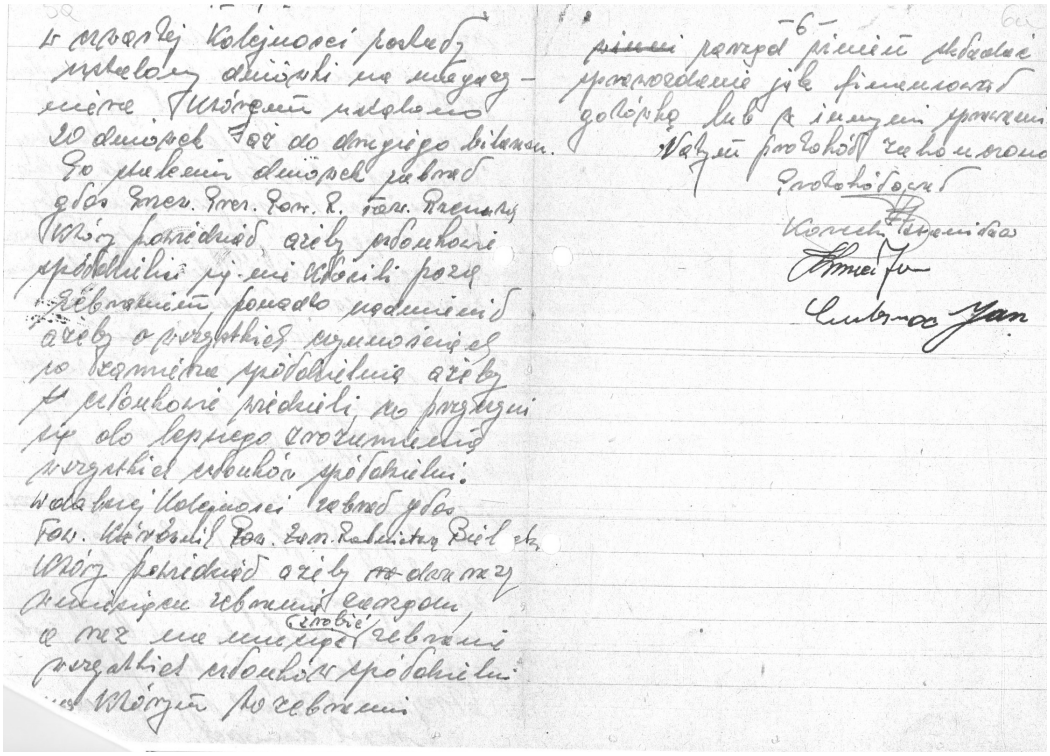

W dniu 18 stycznia 1957 roku podczas zebrania przewodniczący Jan Kmieć przedstawił sprawę podziału dochodów i spłat zobowiązań pieniężnych. W dyskusji wziął udział inspektor rachunkowości Harasz Stanisław. W dyskusji udział wzięli: Korecki Franciszek, Korecki Stanisław i Czubocha Władysław. Przewodniczący Spółdzielni stwierdził, że Spółdzielnia dalej istnieć nie może bowiem Majewski i Strzępek odbierają swój areał ziemi jako swoją własność. Korecki Stanisław postawił wniosek o powołanie komisji likwidacyjnej Spółdzielni. Wniosek został przyjęty jednogłosnie. W dniu 28 stycznia 1957 roku na kolejnym zebraniu przewodniczący omówił sprawę pozostawienia na polach 200 kwintali buraków cukrowych, które zgniły. Inspektor rachuby Harasz Stanisław przedstawił bilans za 1956 rok. Biorący udział w zebraniu I sekretarz KP PZPR z Jarosławia mówił ”że dyskusja jest zbyt płytka a winnym należy potrącić dniówki do tyłu”. Bronisław Łaba mówił,że to nie tylko on jest winien ale wszyscy członkowie Spółdzielni i także Komitet Powiatowy, bo jak nie było pomieszczenia na magazyn to nie trza było tworzyć Spółdzielni. Mówił też aby Spółdzielnię rozwiązać dopiero po zbiorach 1957 roku. Wybrano nowy Zarząd w osobach: Kmieć Jan, Mrozowicz Stanisław, Ciubra Jan, Czubocha Władysław. Podczas zebrania 2 lutego 1957 roku Korecki Franciszek poinformował,że został powiadomiony przez córkę Ciubry Jana, że w dniu... lutego wieczorem nastąpiło włamanie do magazynu spółdzielczego. Ciubra oświadczył,że miało to miejsce gdy Kmieć Jan wyszedł od Kapitana Jana w towarzystwie Strawy Jana i Łaby Bronisława i udali się do magazynu spółdzielczego. Dokonano otwarcia magazynu. W magazynie na worku owsa siedział Strawa Jan. Zebrani postanowili przeprowadzić remanent w magazynie i odebrać klucze od magazyniera Łaby Bronisława I oddać je powołanej komisji (Mrozowicz,Ciubra, Korecki, Czubocha).

W dniu 1 kwietnia 1957 roku podczas zebrania Korecki Franciszek powiedział,że Spółdzielnia nie może istnieć z powodu braku ziemi, bo Strzępek Piotr, Strzępek Michał, Majewski Stanisław odbierają grunt na własne użytkowanie a Spółdzielnia wyłącznie gospodarowała na ich ziemi i pozostało jedynie 10 ha gruntu pozostałych członków. Wniosek Łaby Bronisława o rozwiązanie Spółdzielni poddany został pod głosowanie i przyjęty jednogłośnie. Termin ogólnego zebrania o rozwiązaniu Spółdzielni wyznaczono na dzień 16 kwietnia 1957 roku, które podjęło jednomyślną decyzję w tym zakresie. W skład Komisji Likwidacyjnej weszli: Korecki Franciszek, Czubocha Władysław i Mrozowicz Stanisław. Dokonano zwrotu gruntów: 1)Probostwo Rzymsko Katolickie 7.08 ha; Strzępek Piotr 9.50 ha; Strzępek Michał 13.50 ha; Majewski Stanisław 8.00 ha. Zwrócone grunty miały II klasę jakości. Właścicieli zwróconych gruntów obciążono kosztami wykonanej orki, nawozów sztucznych i robocizny **Tak zakończyła swój byt Spółdzielnia Produkcyjna w Tuczempach.** *(Na podstawie materiałów Archiwum Państwowego w Przemyślu).*

MŁYN WODNY W TUCZEMPACH

W Tuczempach były dwa młyny wodne. Jeden na rzece zwanej Łęgiem Rokietnickim później Matejówka, uchodzi do rzeki San w części wioski zwanej Adamówka. Był on przedmiotem rodzinnych sporów. Piszę o tym sporze w poprzednich odsłonach. Drugi młyn na Potoku (oficjalna nazwa Morawski Łęg). Ten drugi prowadzony przez rodzinę Schmidów – Walerię (urodzona 1889) a następnie po wojnie od 1946 roku przez Stanisława Głubisza (do roku 1950). Załączone materiały obejmują właśnie ten okres działalności. Jako chłopiec z Tatą byłem w tym młynie kilka razy. Mój dom rodzinny położony był nad Potokiem – w czasie wakacyjnych w nim pobytów pływałem balią strumykiem do Stawu przed młynem Głubisza i jako dziecko łowiłem w Stawie ryby (karasie). Pagajem była deska kuchenna do krojenia. Młyn ma jednak starszą ale czy ostatnią historię? Według Inwentarzy był to:"Młyn wodny o jednym kamieniu z drzewa rżniętego w 1830 roku zbudowany z wszelkimi niezbędnymi urządzeniami wewnątrz i do pytlowania zaopatrzony, gątem pokryty; obok młyna była śluza o 3. zastawkach gruntowych do spuszczania nawalnej lub zbytkownej wody; młyn ten przez powódź w roku 1845 został zerwany i jest bez użytku."(na podstawie Inwentarza Klucza Wysockiego. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie).

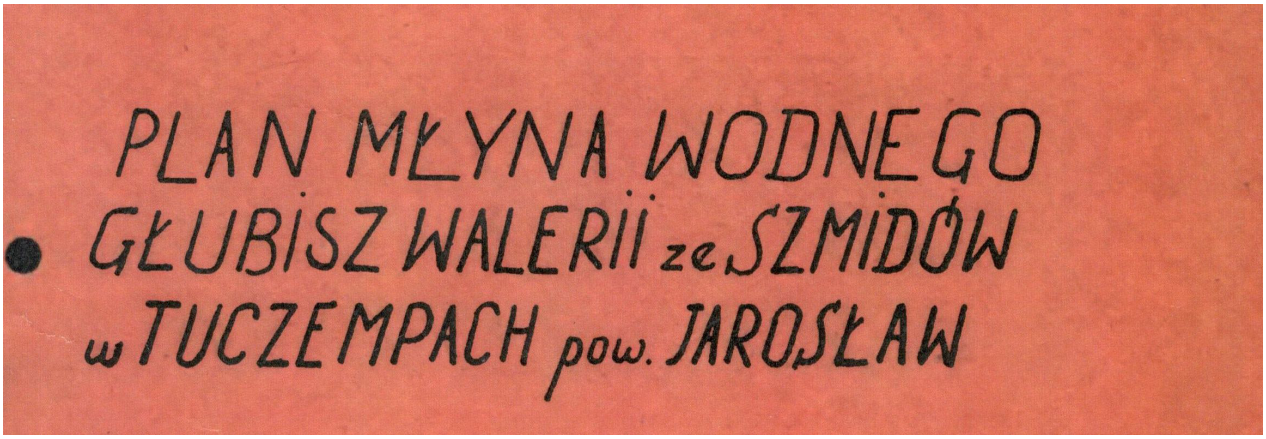

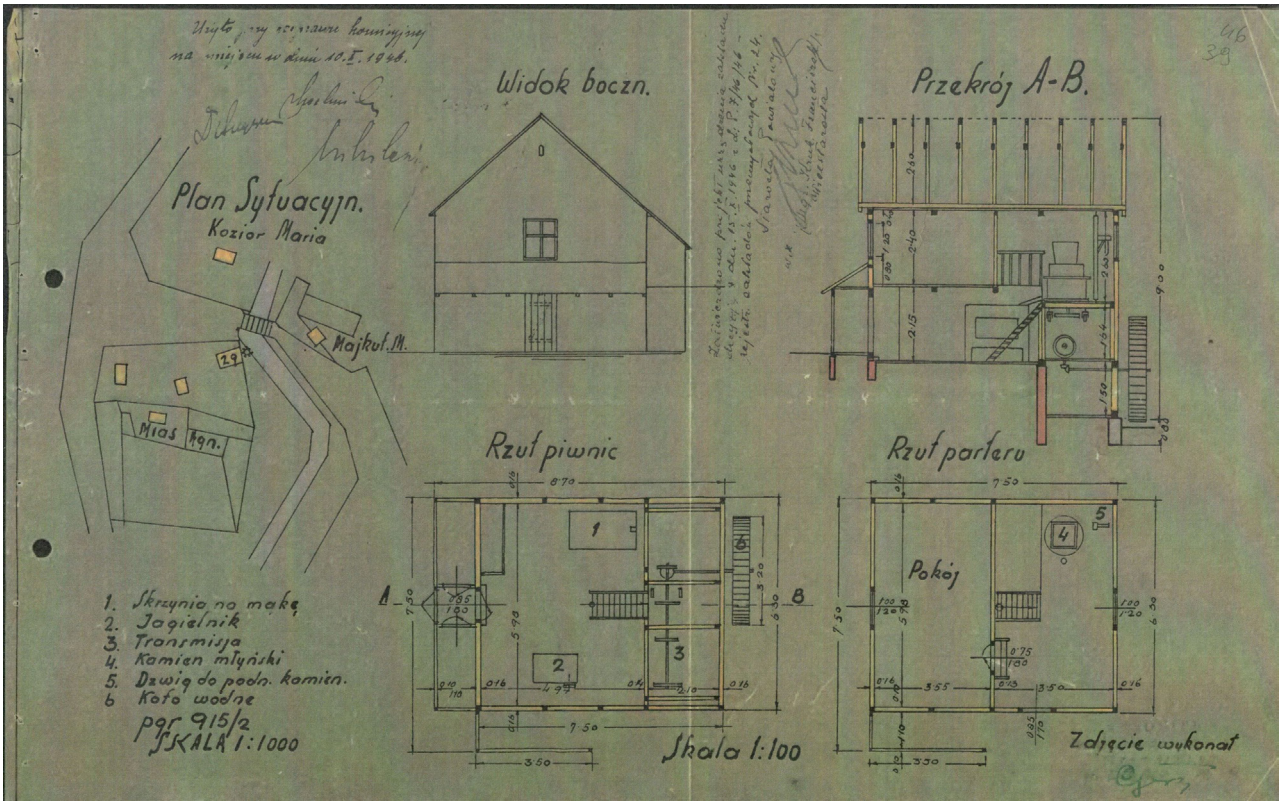

Starosta Powiatowy Jarosławski — Jarosław, dnia 15.X.1946.

L.P.7/46/46.

Opłatę stemplową w kwocie 100 zł pobrano i skasowano na podaniu.

Ost. zał.

Z a t w i e r d z e n i e

projektu urządzenia zakładu przemysłowego, wydane na podstawie art.14 i 131 rozporządzenia Prez. R.P. z dnia 7.VI.1927 r.o prawie przemysłowym /Dz.U.R.P.Nr.53 poz.468/ w brzmieniu ustawy z dn. 10.III.1934. /Dz.U.R.P.Nr.40.poz.350/ oraz ustawy z dnia 8.VIII. 1938 r. /Dz.U.R.P.Nr. 60.poz.463/ - na skutek podania z dn. 3.IX. 1946. -

Obywatelce G ł u b i s z Walerii, zamieszkałej w Tuczempach Nr.d.29. gm. Munina, poprzeprowadzeniu rozprawy komisyjnej na miejscu w dniu 10 października 1946 r. - zatwierdzam niniejszym przedłożony i użyty przy tej rozprawie projekt urządzenia młyna wodnego w Tuczempach i zezwalam na dalsze utrzymanie tegoż w ruchu pod następującymi warunkami :

1/ koryto wodne nad śluzami należy zabezpieczyć przez ogrodzenie,
2/ transmisję łuszczarki należy zabezpieczyć od bezpośredniego dostępu - ogrodzeniem,
3/ w zakładzie należy urządzić wentylację sztuczną i umieścić spluwaczki,-

Równocześnie zastrzega się prawo przepisania dodatkowych warunków co do urządzenia powyższego zakładu, jeśli okazałyby się w nim braki i szkodliwości wymagające ich usunięcia ze względu na bezpieczeństwo publiczne, a w szczególności na bezpieczeństwo i spokój otoczenia sąsiadów.

Od tej decyzji wolno wnieść odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie,za pośrednictwem tut. Starostwa w ciągu dni 14-stu,licząc od dnia następnego po dniu doręczenia niniejszej decyzji.

Zapisano do rejestru uprawnień przemysłowych Tom.IV.Nr.24.

1 egzemplarz planu zaopatrzonego w klauzulę zatwierdzającą projekt urządzenia zakładu - zwraca się.

Starosta Powiatowy
wz
/Mgr Kruk Franciszek/
Wicestarosta

OPŁATA STEMPLOWA

Jarosław,dnia 3.IX.1946 r.

Do
Starostwa Powiatowego
w Jarosławiu

Przedkładajac w załaczeniu plan młyna wodnego w Tuczempach w-raz z opisem technicznym zakładu przemysłowego prosze o zatwierdzenie powyzszego zakładu.

Jestem obywatelem Panstwa Polskiego, ur.1889 r.,rel. rzym.kat.,narodowosci polskiej.

Starostwo Powiatowe w Jarosławiu
wpłynęło dnia 4 IX. 1946 r.
L. G.7/46/46.
opłatę stemplową
nie uiszczono ... zł ...

/Głubisz Waleria/
Tuczempy,gm. Munina.
Głubisz Walerja

Orzeczeniem Starosty Jarosławskiego z dn. 15.6.46. L.A 81/3/46 uznano ob. Głubisz Walerji zam. w Tuczempach, prawo użytkowania wody na potoku [illegible]; celem poruszania młyna wodnego.-
Jarosław, dn. 14.9.46

Opłatę skarbową 5000 zł.złożone w Kasie Skarbowej poz.961/IV.

Starosta Powiatowy Jarosławski (Urząd) — Jarosław dn. 3/3 1950

L. dz. P.3/30/50 — L.P. 3/4/51

POTWIERDZENIE ZGŁOSZENIA PRZEMYSŁU

Nr rej. uprawn. przem. 60

wydana na podstawie art. 7. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53 poz. 468 z r. 1927 oraz Dz. U. R. P. Nr 40. poz. 350 z r. 1934).

Właściciel przedsiębiorstwa (imię i nazwisko — nazwa osoby prawnej): Ob.Głubisz Stanisław
(adres): w Tuczempach

Firma : -----

Rodzaj przemysłu : prowadzenie młyna

Zastępca : -------

Dzierżawca : -------

Adres przedsiębiorstwa : Tuczempy

Nr. rej. zakładów przemysłowych : 24

Filia (e) ---------------

Uwagi : Kartę rzemieślniczą wydaną przez tut. Starostwo 28/12 1948 L.P.H.2/177/48 na młynarstwo wycofano.-

Starosta Powiatowy :
Gieroszyński Ludwik

STAROSTWO POWIATOWE JAROSŁAWSKIE

P.3/4/51.
wpł. 22/I/51.

Zrzekam się uprawnienia z tem, że młyn został zupełnie zlikwidowany z dniem 1. kwietnia 1950 r.
Tuczempy 15.4.1950
Głubisz

Polska Drukarnia Spółdz. Jarosław 34 - 46

Opłatę skarbową w kwocie 1000zł. pobrano i skasowano na podaniu.

Starosta Powiatowy Jarosławski. (Urząd) — Jarosław, dnia 28.XII. 1948. r.

L. dz. L.P.H.2/177/48.

KARTA RZEMIEŚLNICZA Nr rej. 471.

wydana na podstawie art. art. 131 i 147 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 7. VI. 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468) w brzmieniu ustawy z dnia 10. III. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 350) z uwzględnieniem zmian w ustawie z dnia 8. VIII. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 463) oraz Rozp.Ministra Przem.i Handluz dnia 11.XII.1947r.o zmianie listy rzemiosł(Dz.U.R.P.Nr.9.poz.61.z r.1948) na skutek zgłoszenia z dnia 9.VII.1948r.

Ob. G ł u b i s z o w i Stanisławowi

urodz. dnia 26.XI.1910 przynależność państwowa polska.

zam. w Tuczempach,gm.Munina Nr

na prowadzenie rzemiosła : młynarskiego

w miejscowości : Tuczempach ul. gm.Munina. Nr

przez zastępcę: /

pod firmą: własną.

Uwaga:Uprawnia do kształcenia uczniów.

Starosta Powiatowy:
Miejsce pieczęci — Podpis: Mgr Radwan Józef

178-46. „Michalineum"

Polska Partia Robotnicza

W protokole koła PPR z dna 13.06.1947 roku czytamy między innymi: „Koło w gromadzie Tuczempy liczy 5 członków (w sąsiednich wioskach było o wiele więcej członków, np. w Muninie, Surochowie,Wysocku-uwagi TS) którzy wykazują nawet niezłą aktywność. Uwidacznia się u nich dyscyplina partyjna. Po ogłoszeniu zebrania natychmiast się zgromadzili. Referatu wysłuchali i okazywali entuzjazm (oklaski). Przyrzekli podwoić swą pracę dla partii, że będą się starać umacniać swe koło partyjne i zawiązać koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Będą się także starać nakłaniać do tego swe kobiety. Całe życie organizacyjne w tej gromadzie paraliżuje r e a k c j a na czele z miejscowym księdzem i sołtysem (księdzem w tym czasie był Józef Kluz a sołtysem Franciszek Trelka - uwagi TS). Ksiądz krzyczy z ambony żeby ludzie nie przystępowali do żadnych politycznych organizacji bo kiedyś za to będą ścigani i srogo karani; tak samo w czasie wyborów wtykał ludziom aby głosowali na 1. Największy wpływ ma u kobiet. Sołtys tak samo trzyma z księdzem i agitują ludzi przeciwko PPR. Partyjniacy w Tuczempach zanoszą prośbę ażeby zmienić sołtysa i przykrócić swawolę księdza, bo im psują robotę na każdym kroku. Referat trwał 1,5 godziny a wolne pogadanki 3 godziny.” W innym protokole również z 1948 roku:

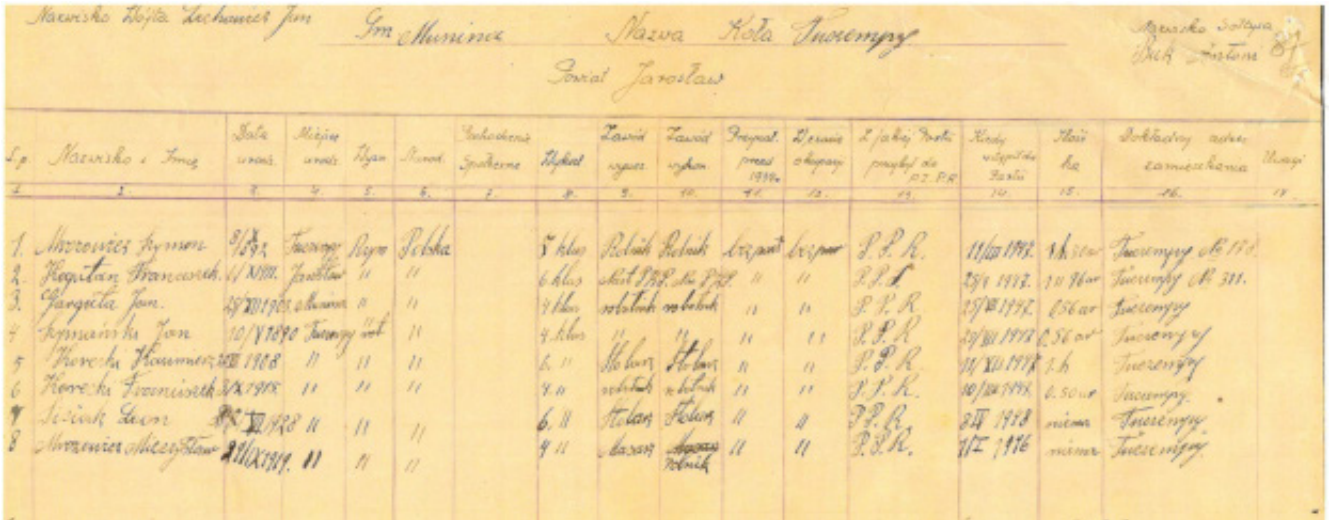

„Tow. Gargała Jan w dyskusji apelował i prosił ażeby członków PPR otoczyć opieką, ponieważ tak mała liczba i to zatraca się z powodu biedoty i braku pracy oraz opieki – gdyż on jak i inni nie mając źródła utrzymania poszli do pracy do PKP i tam pracowali przez kilka lat a obecnie na zimę zwolniono ich bez przyczyny. Proszą zwrócić się do torowego Fuglewicza ażeby naszych towarzyszy nie oddalał z pracy – gdyż w każdej dziedzinie kułactwo razem z klerem opanowuje gromadę i wrogo nastraja przeciw PPR (w tym zebraniu uczestniczyli: Mrozowicz Szymon, Siciak Leon, Gargała Jan, Szymański Jan, Korecki Kazimierz, Krowiak Jan, Korecki Franciszek, Siemieniak Józef). W kolejnych zebraniach PPR: Mrozowicz Mieczysław, Kapitan Franciszek, Pankiewicz Kazimierz. W zebraniu 3 lutego 1948 roku w protokole sekretarz zapisał:”W styczniu urządziliśmy wspólny opłatek czterech partii: PPR, PPS,SL i Wici. Otrzymaliśmy zysku 44 tysiące złotych, który przeznaczamy na rozbudowę Domu Gromadzkiego - powiększeniu sali i przybudowy remizy strażackiej oraz naprawę drogi przez wieś. Mamy na ten cel 100 korcy wapna i parę set pustaków. Wszystko by szło dobrze gdyby sołtys był partyjny a i ksiądz jest bardzo wrogo nastawiony do Partii. Dlatego tak bardzo ciężko idzie organizacji.” W dniu 8.8.1948 roku zebrani wykluczyli z PPR ,Marcina Bałucha za nieobecność na zebraniach, niewywiązywanie się z obowiązków partyjnych, nie płacenie składek i za to, że nie zadeklarował wpłaty na budowę domu Zjednoczonej Partii w Warszawie. Członkowie koła PPR brali czynny udział w akcji żniwnej . Sekretarz Mrozowicz o akcji żniwnej w Sośnicy powiedział , że wykosili ponad 25 ha żyta, owsa 5 ha, wyki 10 ha,. W miesiącu lipcu odbyły się wybory sołtysa. Z pierwszej listy kandydował Trelka Franciszek (PSL), z drugiej listy Mrozowicz Szymon (PPR). Wybory odbyły się pod naciskiem miejscowego księdza proboszcza Józefa Kluza, który głosił w Kościele z ambony żeby ludzie się sprzeciwili tak jak apostołowie. Mówił, że partie prowadzą Ojczyznę do zguby; Jezus bił partyjnych w Jerozolimie, że reakcjoniści Tuczempscy puszczają propagandę, że w Polsce mają powstać kołchozy. Ludność z przestrachu zebrała z pól zbiory i nie zamierzała przygotowywać pola pod jesienne zasiewy. My partyjni tłumaczymy ludziom , że w Polsce kołchozów nie będzie, tylko gospodarki spółdzielcze, ażeby nie słuchali podszeptów reakcji.”

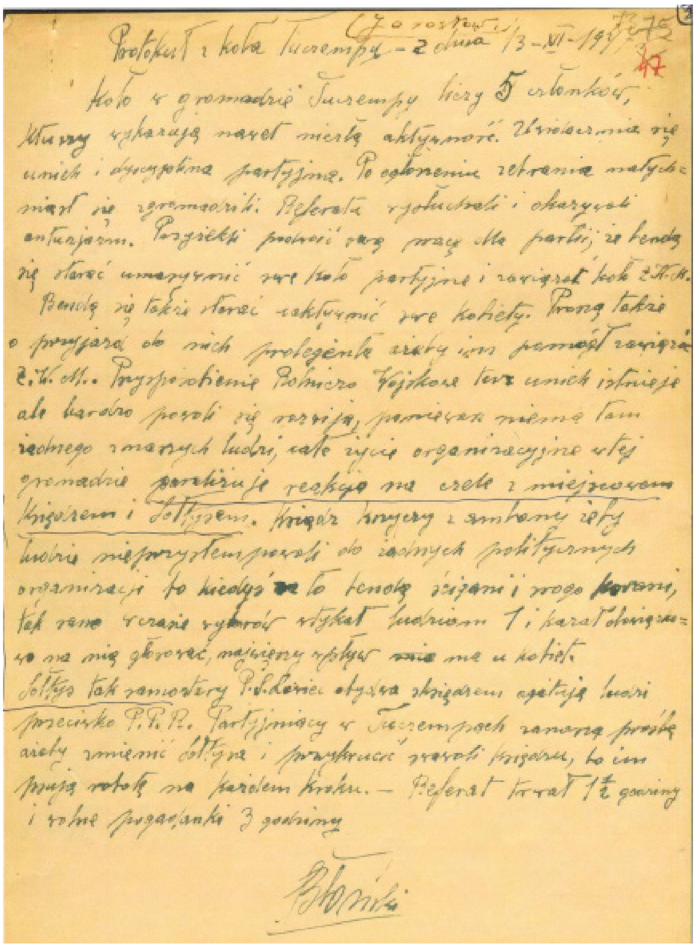

Jarosław
Protokuł z koła Tuczempy - z dnia 13-XII-1947

Koło w gromadzie Tuczempy liczy 5 członków, którzy wykazują nawet mierną aktywność. Uwidoczniona się u nich i dyscyplina partyjna. Po ogłoszeniu zebrania natychmiast się zgromadzili. Referatu wysłuchali i okazywali entuzjazm. Wszyscy przyrzekli pracę swą dla partii, że będą się starać wzmocnić swe koło partyjne i rozwijać koło Z.W.M. Będą się także starać werbować swe kobiety. Proszą także o przysłanie do nich prelegenta, który im pomoże rozwinąć Z.W.M. Przysposobienie Rolnicze Wojskowe też u nich istnieje ale bardzo powoli się rozwija, ponieważ niema tam żadnego rozwiniętych ludzi, całe życie organizacyjne w tej gromadzie paraliżuje reakcja na czele z miejscowym księdzem i sołtysem. Ksiądz kończący z ambony żeby ludzie nie przystępowali do żadnych politycznych organizacji bo kiedyś to będą ścigani i wrogo karani, tak samo w czasie wyborów wskazał ludziom 1 i karał obrażając się na nich głosować, największy wpływ ma na kobiety.
Sołtys tak samo wszystko robi, który z księdzem agituje ludzi przeciwko P.P.R. Partyjniacy w Tuczempach zanoszą prośbę aby zmienić sołtysa i przykrócić nawet księdzu, bo im przeszkadza na każdym kroku. – Referat trwał 1½ godziny i wolne pogadanki 3 godziny

[signature]

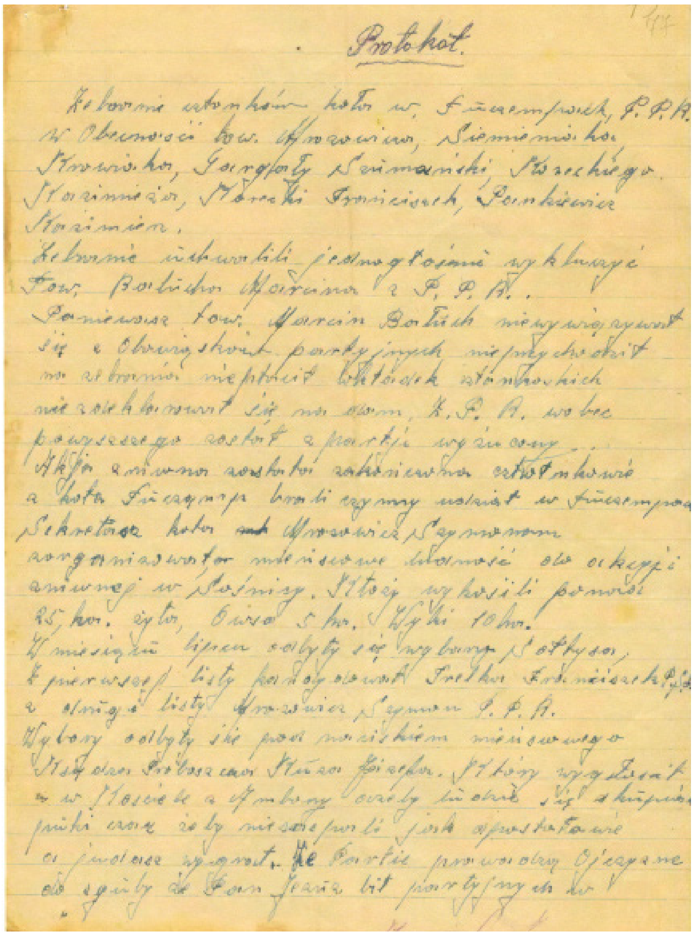

Protokół.

Zebranie członków koła w Tuczempach P.P.R. w obecności tow. Mrozowicz, Siemieński, Krawiec, Gargała, Szymański, Strzecki, Stasinnicki, Klecki Franciszek, Pankiewicz Kazimierz.
Zebranie uchwalili jednogłośnie wykluczyć tow. Bortnika Marcina z P.P.R.
Ponieważ tow. Marcin Bortnik nie wywiązywał się z obowiązków partyjnych nie przychodził na zebrania nie płacił składek członkowskich nie zastosował się do statutu K.P.R. wobec powyższego został z partji wykluczony.
Akcja siewna została zakończona członkowie z koła Tuczempy brali czynny udział w Tuczempach
Sekretarz koła Mrozowicz Szymon zorganizował miejscowe Młodzież do akcji siewnej w Rożnicy. Którzy wykosili pomoc 25 kw. żyto, owies 5 kw. Wyki 10 kw.
W miesiącu lipcu odbyły się wybory sołtysa, z pierwszej listy kandydował Stecki Franciszek P.P.R. z drugiej listy Mrozowicz Szymon P.P.R.
Wybory odbyły się pod naciskiem miejscowego ks. Proboszcza Kluza Józefa. Który wygłaszał w kościele z ambony ażeby ludzie się skupili jak ...

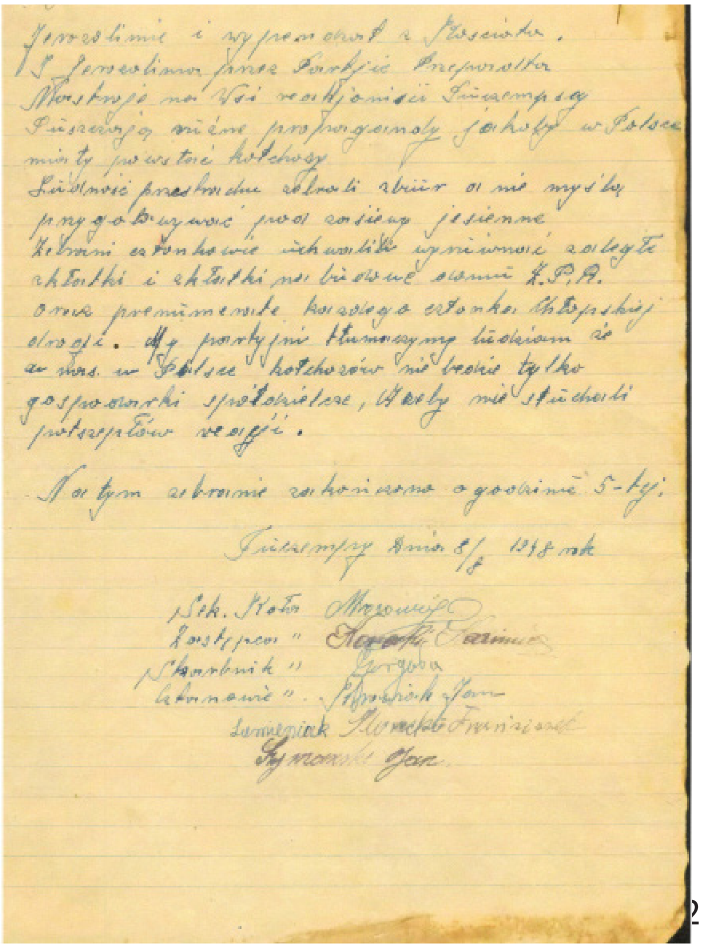

Jarosławie i wypowiadał w kościele.
Z Jarosławia przez Partię przysłano Nastroje na wsi reakcjonistów Tuczempy ...
mimo, że przyszło komuniści kołchozy ...
Ludność przestała zbierać ...
przygotowywać pod zasiewy jesienne.
Zebrani członkowie uchwalili wykonywać zaległe składki i składki na budowę domu K.P.R. oraz prenumerowanie każdego członka Chłopskiej drogi. My partyjni tłumaczymy ludziom że u nas w Polsce kołchozów nie będzie tylko gospodarki spółdzielcze, ażeby nie słuchali podszeptów reakcji.

Na tym zebranie zakończono o godzinie 5-tej.

Tuczempy dnia 8/8 1948 rok

Sek. Koła Mrozowicz
Zastępca " [signature]
Skarbnik " Gargała
członkowie " Pankiewicz Jan
Stecki Franciszek
Szymański Jan

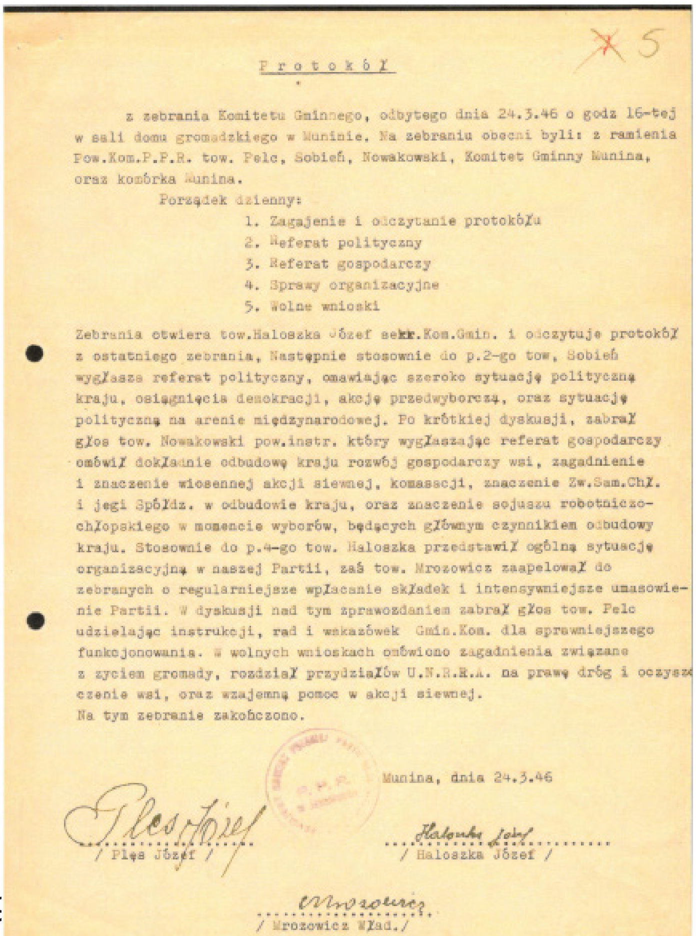

X 5

Protokół

z zebrania Komitetu Gminnego, odbytego dnia 24.3.46 o godz 16-tej w sali domu gromadzkiego w Muninie. Na zebraniu obecni byli: z ramienia Pow.Kom.P.P.R. tow. Pelc, Sobień, Nowakowski, Komitet Gminny Munina, oraz komórka Munina.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i odczytanie protokółu
2. Referat polityczny
3. Referat gospodarczy
4. Sprawy organizacyjne
5. Wolne wnioski

Zebrania otwiera tow.Haloszka Józef sekr.Kom.Gmin. i odczytuje protokół z ostatniego zebrania, Następnie stosownie do p.2-go tow. Sobień wygłasza referat polityczny, omawiając szeroko sytuację polityczną kraju, osiągnięcia demokracji, akcję przedwyborczą, oraz sytuację polityczną na arenie międzynarodowej. Po krótkiej dyskusji, zabrał głos tow. Nowakowski pow.instr. który wygłaszając referat gospodarczy omówił dokładnie odbudowę kraju rozwój gospodarczy wsi, zagadnienie i znaczenie wiosennej akcji siewnej, komasacji, znaczenie Zw.Sam.Chł. i jegi Spółdz. w odbudowie kraju, oraz znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego w momencie wyborów, będących głównym czynnikiem odbudowy kraju. Stosownie do p.4-go tow. Haloszka przedstawił ogólną sytuację organizacyjną w naszej Partii, zaś tow. Mrozowicz zaapelował do zebranych o regularniejsze wpłacanie składek i intensywniejsze umasowienie Partii. W dyskusji nad tym sprawozdaniem zabrał głos tow. Pelc udzielając instrukcji, rad i wskazówek Gmin.Kom. dla sprawniejszego funkcjonowania. W wolnych wnioskach omówiono zagadnienia związane z życiem gromady, rozdział przydziałów U.N.R.R.A. na prawę dróg i oczyszczenie wsi, oraz wzajemną pomoc w akcji siewnej.
Na tym zebranie zakończono.

Munina, dnia 24.3.46

Pleś Józef
/ Pleś Józef /

Haloszka Józef
/ Haloszka Józef /

Mrozowicz
/ Mrozowicz Wład./

Przypadek

Ten tekst, opisujący pewne zdarzenie w moim życiu, jest potwierdzeniem „teorii przypadków” w życiu każdego człowieka. Jest rok 1962. Podchorąży powraca z urlopu wakacyjnego do Szkoły Oficerskiej. Umundurowany, spodnie granatowe z zielonymi lampasami, dystynkcje na bluzie, oznaki szkoły. Pociąg osobowy z Olsztyna do Orzysza telepie się na starym torowisku. Podchorąży jest sam w przedziale. W wagonie może jeszcze dwu lub trzech innych podróżnych. Na korytarzu i sąsiednim przedziale awantura, krzyki, wezwania pomocy. Podchorąży wstaje z interwencją, wychodzi na korytarz. To grupa cyganów atakuje samotnie jadącego starszego mężczyznę. Interwencja okazuje się skuteczna – cyganie oddalają się. Zawiązuje się rozmowa pomiędzy potencjalną ofiarą i 20-letnim żołnierzem. Pociąg dojeżdża do Kętrzyna, docelowej stacji podchorążego. Mija miesiąc – otrzymuję list od nieznajomego, list ze słowami wdzięczności i jego biografią. List na kilku stronach papieru. List czytają moi koledzy

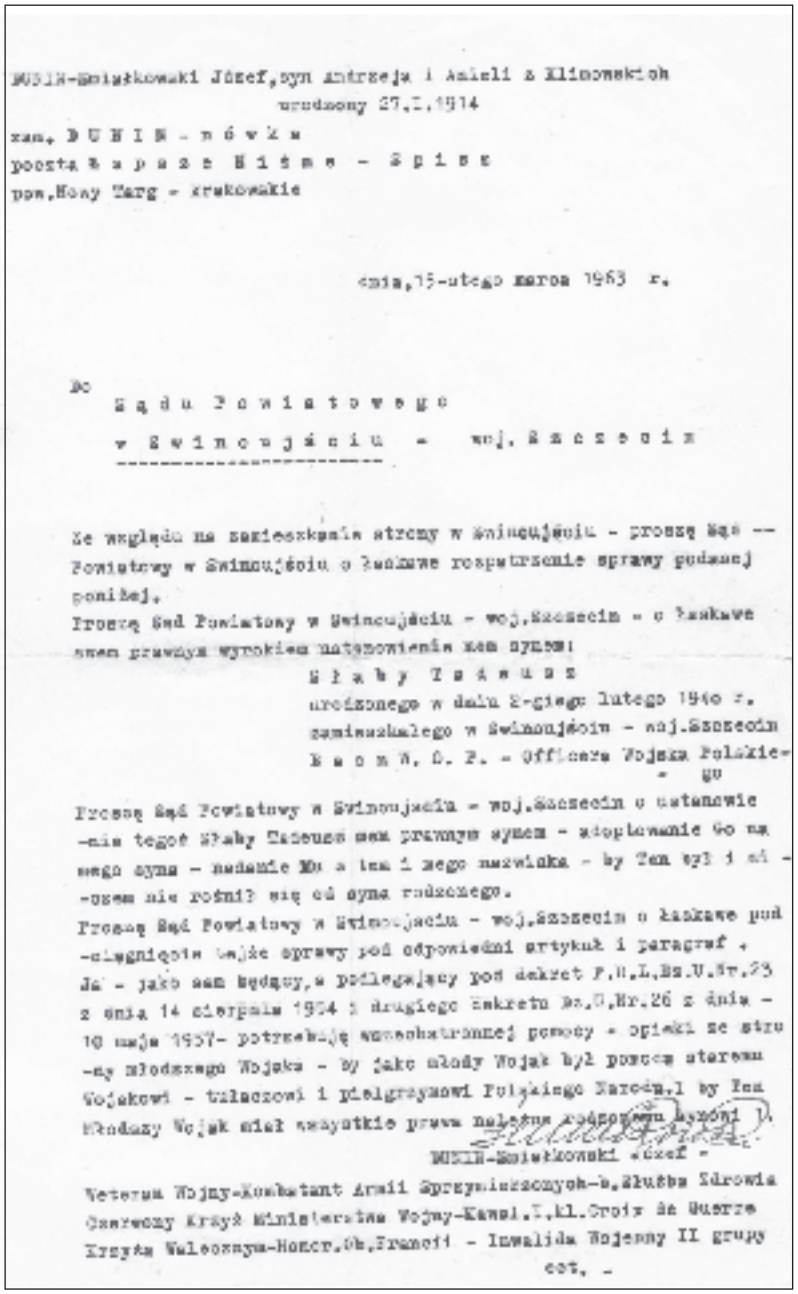

DUNIN-Smiałkowski Józef, syn Andrzeja i Amieli z Klimowskich
urodzony 27.I.1914
zam. D U N I N - n ó w k a
poczta Ł a p a s z e N i ż n e - S p i s z
pow. Nowy Targ - krakowskie

dnia, 15-stego marca 1963 r.

Do
S ą d u P o w i a t o w e g o
w S w i n o u j ś c i u - woj. S z c z e c i n

Ze względu na zamieszkanie strony w Swinoujściu - proszę Sąd Powiatowy w Swinoujściu o łaskawe rozpatrzenie sprawy podanej poniżej.
Proszę Sąd Powiatowy w Swinoujściu - woj. Szczecin - o łaskawe swem prawnym wyrokiem ustanowienie mem synem:
S ł a b y T a d e u s z
urodzonego w dniu 2-giego lutego 1940 r.
zamieszkałego w Swinoujściu - woj. Szczecin
B a c n W. O. P. - Officera Wojska Polskiego

Proszę Sąd Powiatowy w Swinoujściu - woj. Szczecin o ustanowienie tegoż Słaby Tadeusz mem prawnym synem - adoptowanie Go na mego syna - nadanie Mu z tem i mego nazwiska - by Ten był i od czem nie różnił się od syna rodzonego.
Proszę Sąd Powiatowy w Swinoujściu - woj. Szczecin o łaskawe podciągnięcie tejże sprawy pod odpowiedni artykuł i paragraf.
Ja - jako sam będący, a podlegający pod dekret P.K.L.Dz.U.Nr.23 z dnia 14 sierpnia 1954 i drugiego dekretu Dz.U.Nr.26 z dnia 10 maja 1957 - potrzebuję wszechstronnej pomocy - opieki ze strony młodszego Wojaka - by jako młody Wojak był pomocą staremu Wojakowi - tułaczowi i pielgrzymowi Polskiego Narodu. I by Ten Młodszy Wojak miał wszystkie prawa należne rodzonemu synowi.
DUNIN-Smiałkowski Józef -
Weteran Wojny-Kombatant Armii Sprzymierzonych-b. Służba Zdrowia
Czerwony Krzyż Ministerstwa Wojny-Kawal. I. kl. Croix de Guerre
Krzyża Walecznym-Honor. Ob. Francji - Inwalida Wojenny II grupy
cot. -

z sali. Z listu dowiadujemy się, że Nieznajomy to przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik walk z Niemcami pod wodzą generała Andersa, przyjaciel generała de'Gaulla, z zawodu lekarz. W następnych listach, już wielostronicowych, powstały z wdzięczności afekt staje się widoczny coraz bardziej. Listy czyta cała sala. Otrzymuję paczki ze słodyczami i konserwami. Dzisiaj przypuszczam, że listy były czytane również przez odpowiednie służby bezpieczeństwa wojskowego – nieznajomy był bliskim przyjacielem prezydenta Francji, „wrogiem" numer dwa lub trzy ówczesnej polskiej rzeczywistości. W tym czasie byłem przekonany, że i ja mam w plecaku buławę marszałkowską. Takie były przekonania chłopaka z Tuczemp – w późniejszym okresie nigdy jednak nie marzyłem o władzy i zaszczytach. Od nieznajomego otrzymuję stale listy i zaproszenia do jego miejsca zamieszkani: Łapsze Niżne koło Dursztyna i Białki z widokiem na Zakopane – willa Duninówka, bo tak się nazywał Józef Dunin Śmiałkowski. Z listów również wynika, że jestem przez niego „inwigilowany" - wie o mnie wszystko, także to, że spotykam się już z późniejszą i obecną żoną Józefą. Rodzice zachęcają mnie do złożenia wizyty Nieznajomemu. Podczas urlopu, Tato kupuje u Jagi Czubochowej, późniejszej dobrej Teściowej cztery główki młodej kapusty, Mama piecze pieróg z ziemniakami i piecze pierogi z ciasta drożdżowego z kapustą. Wszystko ładujemy do tekturowej walizki i z Tatą jedziemy pociągiem przez Kraków, chyba Nowy Targ, autobusem do Łapsz Niżnych – dalej pieszo ścieżkami i drogami w góry. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem Tatry. Obaj ubrani w marynarki, koszule świąteczne i krawaty. Jest bardzo gorąco. Nieznajomy nie spodziewał się nas. Jest zdziwiony ale i radosny. Mieszka w pięknej willi razem ze swoją opiekunką. Jest już prawie wieczór, dostajemy jedzenie i pokój do którego idziemy ze świecami w rękach. Willa ma własne ujęcie wody wewnątrz budynku studnia głębinowa, ale nie ma prądu elektrycznego, wokół biegają pawie. Dzień następny – rozmowy, rozmowy, rozmowy. Propozycje. Bardziej nimi był zainteresowany Tato – ja miałem „buławę" i bezinteresowność, jako styl życia. Powracamy do Tuczemp z pawimi jajami – były pawie także w Tuczempach, wysiedziane prze kwokę.

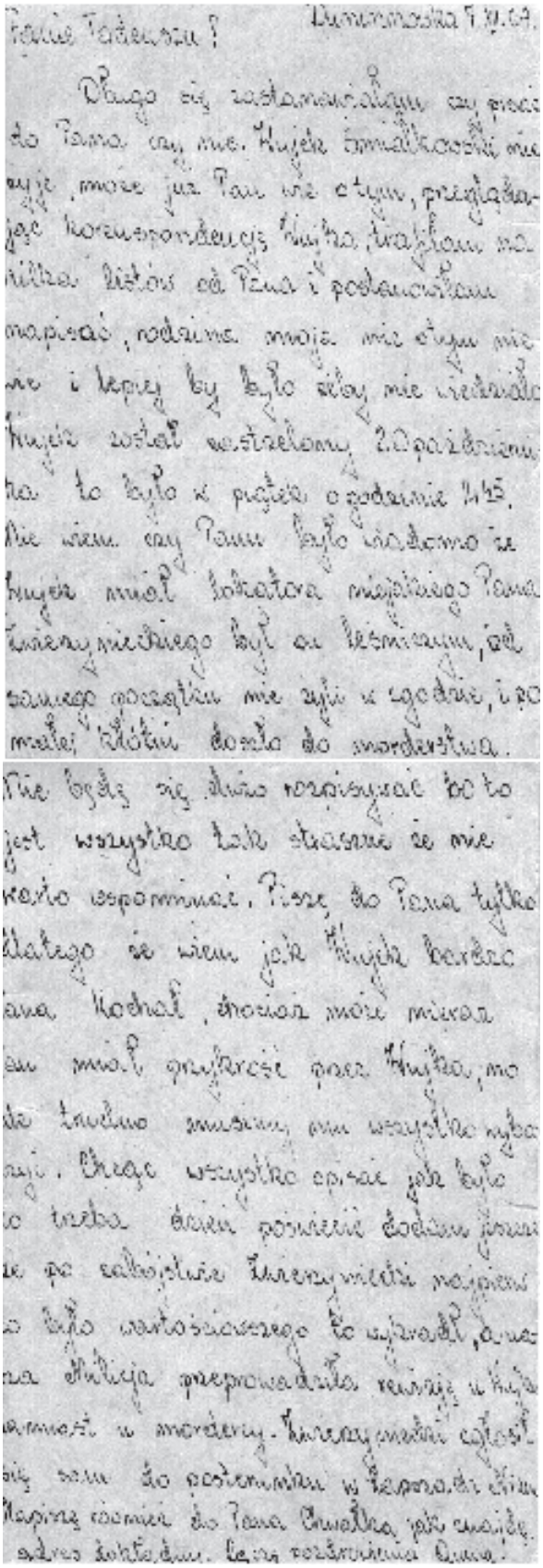

Ślub z Józefą w kwietniu 1963 roku. Praca w Świnoujściu. Listy nadal przychodzą; wiem że Wujek (bo tak się kazał nazywać) przebywał w Świnoujściu. Do Sądu wpływa pismo (w załączeniu) – nie nadaję mu biegu.

W 1967 roku otrzymuję list od krewnej Wujka Anny Śmiałkowskiej o jego tragicznej śmierci. Pisze również opiekunka – proszę przyjechać, Duninówka jest Pana".

Anna Śmiałkowska

Józef Śmiałkowski Dunin

Jest rok 2004 – jesteśmy w sanatorium w Szczawnicy – jedziemy do Duninówki – nawiązuję kontakt z zarządzającą Domem Rekolekcyjnym „Wichrówka" siostrą zakonną Skrytką, Elżbietą Ciesielską, otrzymujemy pokój i posiłki. Opowiadam o moich kontaktach z Wujkiem; jest trochę przestraszona, ale przekonuje się, że w tej wizycie nie o windykację praw mi chodzi. Uspokaja się. Po dwu dniach powracamy do Świnoujścia.

Te fakty nie były by pełne bez pokazania historii Duninówki.[...] Nieco dalej, na samym skraju Honaju, stoi stara willa Duninówka, obecnie zwana Wichrówką, wybudowana przed II wojną przez rejenta Pajora dla swojej żony jako dom letniskowy. W czasie wojny spotykali się tu kurierzy. Przez Duninówkę prowadził szlak kurierski z Węgier do Polski. Na Duninówce przekazywane były ważne dokumenty państwowe, a niekiedy przebywały ważne osobistości, które podążały na Węgry. Ostatnim właścicielem Duninówki od początku lat 50. XX wieku był p. Śmiałkowski-lekarz, któremu jednak nie było wolno legalnie leczyć. Mieszkał tam ze swoją gospodynią i od pewnego czasu wynajmował mieszkanie leśniczemu-łowczemu o nazwisku Zwierzyński Obaj byli gwałtownikami, po jednej z wielu sprzeczek leśniczy zastrzelił p. Śmiałkowskiego jesienią 1970 roku. W 1973 roku willę nabył ks. Franciszek Blachnicki[...].[8]

Ta historia potwierdza jedynie wstępną tezę o roli przypadków w życiu każdego z nas, ale i o możliwości wyboru, wolnej woli, jako cechy rozumnego człowieka, chociaż nie zawsze racjonalnej.

8 Na podstawie: Dursztyński Portal Informacyjny `oraz materiały własne.

Jest rok 2018. Historia Duninówki przechodzi w zapomnienie. Do pensjonatu ARKA przyjeżdżają nowi goście. Z Nowego Targu witamy małżonków (…..). Okazuje się, że są rodziną Klimowskich – Śmiałkowskich. Znają Annę Śmiałkowską. Otrzymuję numery telefonów. Pierwszy do Anny . Odświeżamy wspólnie pamięć o zmarłym Józefie. Otrzymuję Jej zdjęcie „ z tamtych lat „ i zdjęcie z portretu Józefa. Drugi telefon do Grzegorza Śmiałkowskiego – otrzymuję mailem tekst z nagrania magnetofonowego o Józefie, pochodzący z 1982 roku : Oto skrót"...Józef Dunin Śmiałkowski urodził się w 1914 roku. Gdy wybuchła wojna przebywał w domu w Nowym Targu – ponieważ podczas służby wojskowej nabawił się choroby – gruźlicy i był inwalidą wojskowym. Zamierzał zostać lekarzem i dlatego podjął studia medyczne. Nie było to takie proste ponieważ (jak mówi Pani Anna) „rodzice Józefa chcieli by był księdzem. Dlatego pożyczył strój alumna i ukrywając go przebierał się od czasu do czasu. W ten sposób powstały różne legendy na ten temat." Ale ostatecznie wyjeżdża do Francji i wstępuje do wojska. Przy wojsku był pielęgniarzem. Z jednostką zostaje przeniesiony do Lyonu. Tam też odbywa praktykę medyczną. Dobrze znał się na ziołolecznictwie. Gdy go Niemcy razem z jednostką internowali to kilka razy uciekał aż do granicy szwajcarskiej. Niemcy i tam go doszli. Kierował szpitalem, w którym było około 200 chorych żołnierzy. Było powiedziane, że Niemcy wysadzą ten szpital w powietrze. Gdy Józef dowiedział się o tych minach i nie mogąc temu przeszkodzić, przez całą noc wywoził tych chorych za granicę. Wyniósł ich wszystkich. Ale jak poszedł po ostatniego, dowódcę de Gaulla – to szpital wyleciał w powietrze, a Józefa wyrzuciło jakieś 20 metrów. Wtedy on miał głowę strasznie zmasakrowaną i zrobiono mu wstawkę platynową co skutkowało bardzo nerwowym zachowaniem. On był z wizytą u papieża Piusa XII a następnie przedostał się do wojsk Andersa. Anders w tym czasie był w Afryce. I on wtedy brał udział w walkach pod Monte Casino. Po zakończeniu wojny otrzymuje rentę kombatancką. W 1946 roku powraca do Polski w służbie medycznej w Węglówce koło Krosna. Koresponduje z przyjacielem, któremu uratował życie Charles de Gaullem. Był bogatym człowiekiem i dlatego gdy powraca do Łapsz kupuje willę w Dursztynie. Tu spotkała go tragiczna śmierć z rąk leśniczego".

Dursztyński Portal Informacyjny

Duninówka 25 lutego 2018 roku w „Dursztyńskim Portalu Informacyjnym: Krystyna Waniczek tak pisze: „Drugim po Bogusławie Pajorze właścicielem Wichrówki był Józef Śmiałkowski z Nowego Targu. Wszedł on w jej posiadanie gdzieś początkiem lat 50. Najpewniej niedługo po tym, jak stacjonująca na Honaju jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza przeniosła się do Kacwina.
O Józefie Śmiałkowskim krążą różne opowieści. I wszystkie nie do końca sprawdzone. Można odnieść wrażenie, że w zależności od tego, kto wspomina jego osobę, wypowiada się o tych aspektach jego charakteru czy osobowości, które najbardziej go uderzyły lub najbardziej zapadły mu w pamięć. W toku poszukiwań informacji o postaci Józefa Śmiałkowskiego nie udało się dotrzeć do żadnych potwierdzonych źródeł pisanych, na których można by było się oprzeć. Cała przedstawiona w tej części historia została więc spisana z zasłyszenia i często zawiera dwie alternatywne wersje wydarzeń.

Młode lata

Józef Śmiałkowski urodził się ok. 1910 r. jako trzecie z czworga dzieci Andrzeja Śmiałkowskiego i Anieli z Klimowskich. Rodzina mieszkała na os. Niwa w Nowym Targu. Dom podobno ciągle tam stoi. Babka Śmiałkowskiego miała swoistego rodzaju dar leczenia ludzi i zwierząt. Zgłaszali się więc do niej ci, którzy potrzebowali porady lub pomocy. Darem leczenia i znajomością ziół szczyciła się też rodzona matka Śmiałkowskiego. Podobno kiedyś, gdy czyjaś krowa zaczęła doić się krwią, przyniosła na naręczu różnorakich traw i ziół, włożyła zwierzęciu za drabinkę i już po kilku godzinach widać było pozytywne efekty zastosowanej przez nią kuracji.
Nie wiadomo, czy zainspirowany zdolnościami matki i babki, czy może tknięty jakimś własnym impulsem młody Józef jeszcze przed wybuchem II wojny światowej postanowił zapisać się na medycynę. Studiować, studiował, ale wybranego kierunku nie ukończył. Innym kierunkiem, na który także się zapisał, były studia teologiczne. Ale tego kierunku także nie skończył.
Wojna
Kiedy wybuchła II wojna światowa w jej niespokojne tryby dostał się też Józef Śmiałkowski. Los najprawdopodobniej rzucił go gdzieś na teren ZSRR, bo, jak opowiadał ludziom, znalazł się w szeregach armii gen. Andersa. Są tacy, którzy twierdzą, że młody nowotarżanin walczył nawet po Monte Cassino

i że odniósł tam poważną ranę głowy. Sprawę komplikuje jednak fakt, że istnieje alternatywna wersja wojennych perypetii Śmiałkowskiego przedstawiona przez jego dalekiego krewnego. Otóż według tego, co ten człowiek usłyszał, Śmiałkowski wcale pod Monte Cassino nie walczył, bo jeśli już gdzieś się bił, to było to raczej Lenino. A armią, w szeregach której walczył, dowodził nie Władysław Anders. lecz Zygmunt Berling. Niezależnie od tego jak było, wszystko wskazuje na to, że sporą część II wojny światowej Śmiałkowski spędził nie w Polsce, lecz na terenie byłego ZSRR. Bo czy to była armia Andersa, czy szeregi wojsk Zygmunta Berlinga, u podwalin ich obu leżała sowiecka ziemia.
Kontynuując wątek opowieści wspomnianego wyżej krewnego, przyszły właściciel Wichrówki miał znaleźć się także w Alpach austriackich. I co więcej, dokonać w nich bohaterskich wyczynów. Otóż nadając stamtąd meldunki do Londynu, przechwycił tajny szyfr o planach wysadzenia przez Niemców górskiego pensjonatu lub sanatorium, a wiedząc o tym, co ma się wydarzyć, na własnych plecach wyniósł na zewnątrz wszystkich znajdujących się w środku pensjonariuszy. Przy ostatnim, niestety, został lekko ranny, bo budynek wybuchł w powietrze. W nagrodę za jego bohaterski wyczyn mer tego małego miasteczka wręczył mu glejt zaświadczający o prawdziwości jego wyczynu, a sam papież, kiedy Józef pojawił się w Rzymie jako pątnik, przyjął go na audiencji i obdarował wartościowymi przedmiotami kultu.

Herbu Łabędź

Już po wojnie w wyniku nieznanych okoliczności Józef Śmiałkowski zamieszkał nie w Nowym Targu, ale na Spiszu. Najpierw były to wioski Łapsze Niżne i Frydman, a potem zakupiona od poznanego w Szwajcarii Kazimierza Pajora willa Wichrówka w Dursztynie, którą przechrzcił na Duninówkę. Nazwa ta nie wzięła się znikąd. Wybrał ją, powołując się na to, że on sam pochodzi ze starego szlacheckiego rodu Duninów herbu Łabędź. I – o czym zapewniał solennie jego krewny – prawo do tego tytułu udowodnił po wojnie przed sądem. – Na listach, które na jego polecenie nosiłem, do Łapsz lub do naszej wioski, było wypisane pismem maszynowym jedynie Józef Śmiałkowski, bez Dunina – zauważył jednak, służący mu niegdyś za gońca Tadeusz Kubuszek.

W Dursztynie

Po opisywanych w Willi Pajora zawirowaniach wojennych, pobycie na Honaju wojsk radzieckich, aż wreszcie stacjonującego tam przez kilka lat WOP-u, Wichrówka ponownie została zamieszkana. Razem z Józefem do willi wprowadziła się Żydówka Ulma. Są tacy, którzy twierdzą, że to ona wyłożyła pieniądze na zakup domu. Podobno była bardzo bogata. Willę otaczał spory sad, była też pasieka z ulami. – Biegaliśmy tam często jako dzieci, bo w pobliżu Honaja pasaliśmy krowy – wspominał tamte dzieje Kubuszek. – Czasem przynosiliśmy p. Józefowi i Ulmie trochę ziemniaków i bobu. Na co on często pytał nas czy przypadkiem ich nie ukradliśmy. A gdy zapewnialiśmy, że to z domu, dawał nam jabłka ze swojego sadu. To z właśnie z pszczołami wiąże się pewna komiczna sytuacja. Otóż kiedyś, gdy jeden z chłopców skarcony został za to, że nie podniósł leżącego na ziemi jabłka, perfidnie w ramach odwetu pozaklejał wszystkie wyloty w ulach. Józef zaniepokojony tym, że jest biały dzień, a jego pszczoły nie latają, zajrzał nieopatrznie do ula. Wtedy wszystkie rozzłoszczone przymusowym uwięzieniem owady masowo rzuciły się na niego. – Staliśmy za płotem z Wojtkiem i tak strasznie z tego chichotali – wspominał tę dziecięcą zemstę Kubuszek.
Żyjąca w Wichrówce para raczej dobrze prosperowała. Chodziły legendy o żydowskim bogactwie Ulmy, a i sam Józef wiedział, jak o swoje zadbać. Darowane mu przez papieża przedmioty według relacji jego krewnego wypożyczał modlącym się do nich pobożnym matronom, a on sam czerpał z tego profity. Inna rzecz, że potrafił też ludzi leczyć. Ściągali więc do niego chorzy z okolicy, a on udzielał im porad lekarskich. Zyskał nawet miano jasnowidza, a to przez to, że potrafił powiedzieć (jeszcze przed zbadaniem), co komu dolega.

Pseudoksiądz

Z realizacją medycznych aspiracji Śmiałkowski nieźle sobie radził. Mniej poszczęściło mu się jednak w tych duchownych. O jego nieugruntowanej sytuacji religijnej w oględnych słowach w Tchnieniu Ducha Św.wspomniała też sama Mieczysława Faryniak, pisząc: Dawną willę rejenta Pajora sprzed wojny nabył i zamieszkiwał p. Śmiałkowski ze stara gospodynią Ulmą. Był gwałtowny i religijnie niejasny. W domu miał krzyż, obrazy religijne, habit księżowski i sam sobie nabożeństwa urządzał. Pani ze Skałki zaglądała

czasem na Honaj, bo poniżej Wichrówki stała ufundowana jeszcze przez Bogusława Pajora kapliczka z figurą Matki Bożej Niepokalanej, przy której w maju wspólnie z dziećmi śpiewała psalmy. Tylko jeden jedyny raz miała okazję wejść do wnętrza domu Śmiałkowskiego. – Ślicznie urządzone pokoje, dostatek – podsumowała to, co ujrzała. Jak się później okazało słuchy o legendarnym już dobrobycie na Honaju skusiły żądnych łatwych łupów złodziei.

Zwierzyński

3 października 1967 r. do Śmiałkowskiego wprowadził się wraz z konkubiną i dzieckiem lokator o nazwisku Zwierzyński. Miał pełnić rolę gajowego i jak to określiła Mieczysława Faryniak: krótko trzymać dursztyniaków. – Ten łowczy pochodził z białostockich lasów – wyjaśniał Tadeusz Kubuszek. – Wcześniej mieszkał w Łapszach Niżnych, a że miano go tam dość, szukał kwaterunku w Dursztynie. Nowy lokator miał jednak bardzo porywczy charakter i w niczym nie ustępował swojemu gospodarzowi. Któregoś dnia doszło między nimi do solidnej awantury. Śmiałkowski nakazał wtedy Zwierzyńskiemu spakować manatki i się wynosić. A ten zdenerwowany tym poleceniem wypalił do niego dwukrotnie.
Dobrze dzień zabójstwa właściciela Wichrówki zapamiętał Tadeusz Kubuszek. – W ten dzień pszczoły mu się wyroiły i biegał tam do nich w tę i we w tę z wodą. Zwierzyński kręcił się nieopodal z flintą. Oddałem Śmiałkowskiemu listy, ktore przyniosłem i pobiegłem z powrotem do domu. Około 2 lub 3 po południu dał się we wsi słyszeć strzał. Najpierw jeden, a potem drugi. Nikt nie skojarzył jednak, co mogło się wydarzyć. Wieść o morderstwie rozeszła się dopiero po 2 dniach, wtedy, gdy Zwierzyński sam zgłosił się na komendę – relacjonował tamten fatalny dzień.
Te 2 dni zwłoki w poinformowaniu władz o morderstwie według informatorów zostały pomyślane po to, by dokładnie okraść lub gruntownie przeszukać Wichrówkę. Zdaniem informatora z rodziny Zwierzyńskiego nasłano na Józefa UB, a czas do zgłoszenia zabójstwa potrzebny był agentom do gruntownego przeszukania Wichrówki. Rabunkowy charakter tej zwłoki podsuwa natomiast Tadeusz Kubuszek, bo według tego, co on zapamiętał, mówiło się, że konkubina Zwierzyńskiego tak długo trzymała Ulmę pod lufą, aż leśniczy nie wygarnął z Wichrówki całego znajdującego się w niej majątku. Niezależnie od tego jak było, podkreślić trzeba, że gajowy za zabójstwo człowieka dostał zastanawiająco niski wymiar kar.. Siedział raptem kilka miesięcy
Niedługo po Śmiałkowskim umarła także p. Ulma. Światło na to, co działo się później z Wichrówką, ponownie rzuca Mieczysława Faryniak. – Na Honaju została sama „żona" Zwierzyńskiego (…). Gdy się wyprowadzała na polecenie komornika, bo trzech braci p. Śmiałkowskiego przejęło majątek, zabrała mnóstwo rzeczy.

Duchy

Mniej więcej w tym właśnie czasie pojawiły się pierwsze opowieści o straszeniu i duchach w Wichrówce. – Konie nie chciały tamtędy wieczorem chodzić. Ludzie objeżdżali więc Wichrówkę dołem. Koń mojego ojca Edwarda, ale i konie Dominika Jelenia i Pierchały stawały tam dęba – relacjonował w swoich wspomnieniach pochodzący z Dursztyna Kazimierz Sołtys. A kiedy w Wichrówce przez rok mieszkała córka jednego z braci Śmiałkowskich Hanka, ona także donosiła o straszeniu. – Kiedyś uciekła stamtąd w nocy. Pobiegła najpierw do Mochorka, potem do mojego ojca, który był wtedy sołtysem. Skarżyła się też mojej matce. Pamiętam też, że któregoś nocy poszli tam chłopi sprawdzać, czy rzeczywiście w Wichrowce straszy, bo jej nie uwierzyli. I co? I w środku nocy uciekli do domów!
Hanka wytrzymała na Honaju rok. Potem wróciła do domu. W jakiś czas po jej wyjeździe rodzina wystawiła dom na sprzedaż. Podobno do zakupu okrytej złą sławą willi przymierzył się nawet zwolniony już z więzienia Zwierzyński. Ludzie jednak przepędzili go z Dursztyna. Chodziły bowiem słuchy, że zabił też swoją konkubinę, obawiano się więc mieć go w pobliżu. – Tragedia związana jest z tym domem – podsumowała ten rozdział dziejów willi na Honaju Mieczysława Faryniak. – Przed wojną zastrzelił się tam przez nieostrożność syn dozorcy, chłopak 14-letni. Tam w czasie frontu były dwa trupy żołnierzy, tam kilka razy wykradziono, wyrabowano i zniszczono drzewka owocowe… Honaj wkrótce opustoszał. Ludzie rozkradli, co się dało. Groza stamtąd wiała!

Dzisiaj w Duninówce jest Wichrówka i rządzą tam siostry zakonne zwane „Skrytkami". Nie jest to koniec opisanej historii, *Zainteresowanych odsyłam do akt IPN Sygn. Kr 010/2226; 1951 – 1966.*

Dawne Wesele Tuczempskie

źródło: kwartalnik Urzędu Gminy Jarosław nr 2/22 2013

Moje Tuczempy na wesoło

WŁADEK ZIĘGIEL

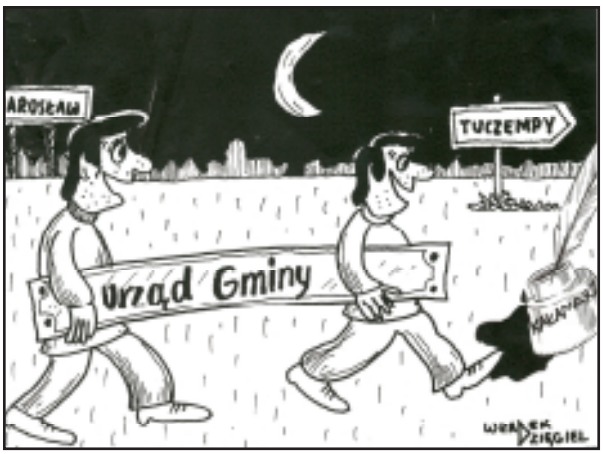

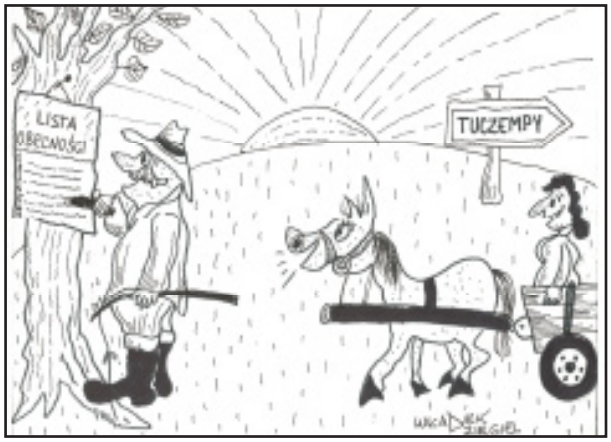

Zapraszam Panią !
JAJA Zwykłe 1 szt. 30 gr.
JAJA z TUCZEMP 1 szt. 2 zł.
WIESIEK ZIEGIEL

Mnie deszcz nie przeszkadza jestem chłopakiem z Tuczemp...
WIESIEK ZIEGIEL

4ta rano
WIESIEK ZIEGIEL

Niedziela

Święto Matki Boskiej Zielnej

Ksiądz tego nie zrozumie bo ksiądz nie pochodzi z TUCZEMP...
WIESIEK ZIEGIEL

DOŻYNKI 1923 rok

Zielone Świątki

Wesele-Ślub

Wielkanoc

Do Tuczemp proszę!!!

Nareszcie we własnym domu w Tuczempach...

Do kościoła w Jabłonkowie.

TUCZEMPY
NAUKA JAZDY

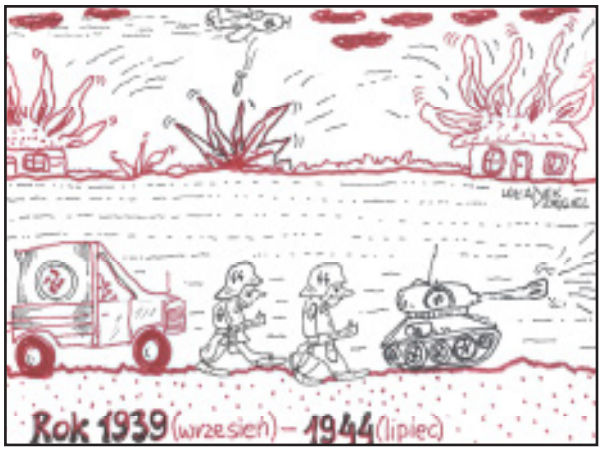
Rok 1939 (wrzesień) – 1944 (lipiec)

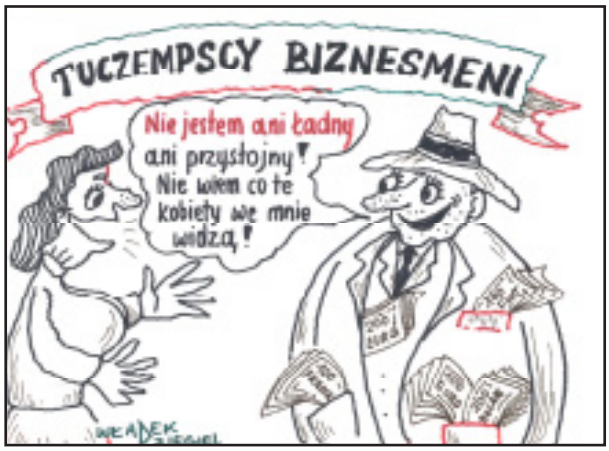
TUCZEMPSCY BIZNESMENI
Nie jestem ani ładny ani przystojny! Nie wiem co te kobiety we mnie widzą!

Jak długo żyję, ale takiej miedzy nie widziałem....
WŁADEK ZIEGIEL

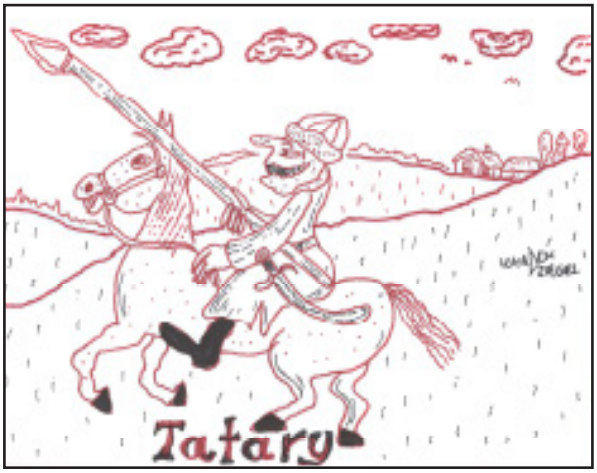
Tatary

Zbieram datki na budowę lotniska w Tuczempach

TUCZEMPY 2024 rok
TUCZEMPY
WŁADEK ZIEGIEL

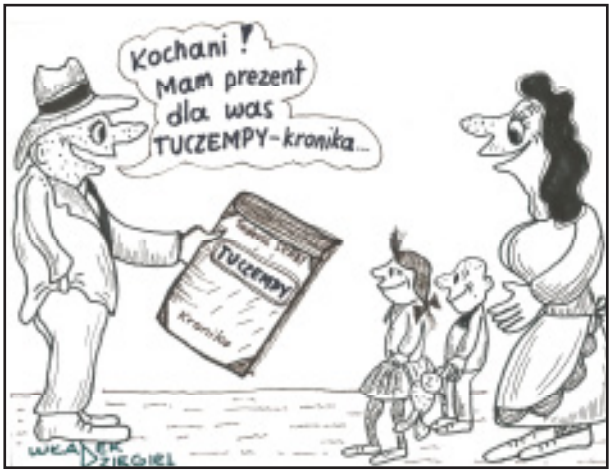
Kochani ! Mam prezent dla was TUCZEMPY-kronika...
TUCZEMPY
Kronika
WŁADEK ZIEGIEL

Kochanie, czym nadziałaś tego kurczaka ▼?
Kochany, on przecież nie był pusty !
WŁADEK ZIEGIEL

BENZION CHARYTAN prowadził Tuczempską Karczmę

Nie kopaliśmy zbyt mocno ponieważ trener zalecił nam piłkę szanować...
Gości
Piast
7
0
10
10
WKADEK ZIEGIEL

...a niemógłbyś, Zięciu znaleźć sobie lżejszej pracy?...
TUCZEMPY
WKADEK ZIEGIEL

KARCZMA
WKADEK ZIEGIEL

WKADEK ZIEGIEL

WKADEK ZIEGIEL

WKADEK ZIEGIEL

Panie władzo jestem tylko kibicem PIASTA TUCZEMPY Chyba pan rozumie!...
WKADEK ZIEGIEL

Nie chlip Antek! Zachowuj się.
WKADEK ZIEGIEL

Panowie z księżyca?
Nie z TUCZEMP...

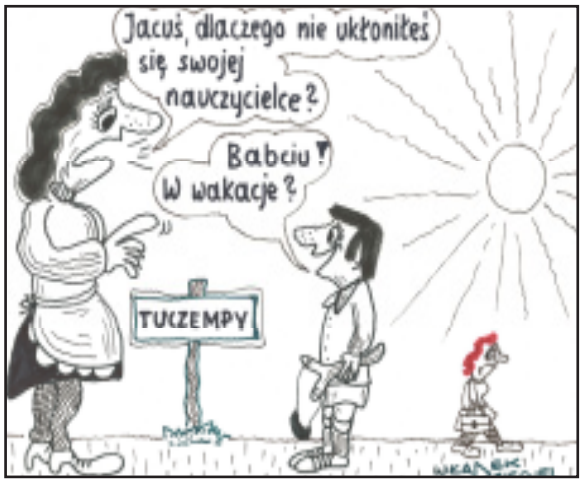
Jacuś, dlaczego nie ukłoniłeś się swojej nauczycielce?
Babciu! W wakacje?
TUCZEMPY

Dziadku „kopsnij" dychę na kulturę młodzieżową!
TUCZEMPY

W tym roku toby się tylko ryż opłacił...

Cholera! Gdzie też podział się mój rozum?
TUCZEMPY

Jak dorosnę też chciałbym być bezrobotnym...

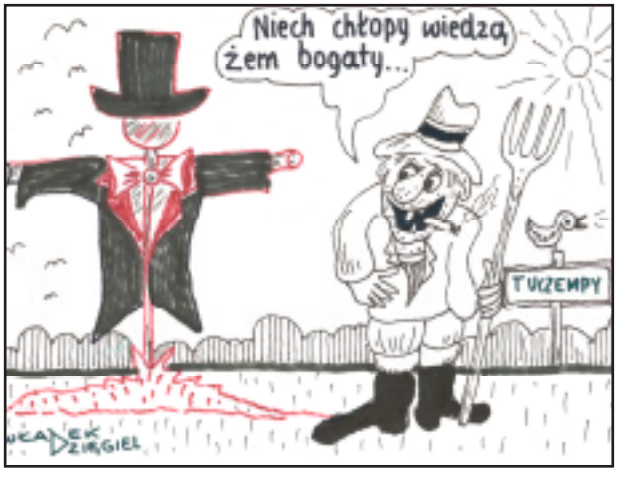
Niech chłopy wiedzą żem bogaty...
TUCZEMPY

Wam rolnikom w głowie to tylko gitara wino i śpiew...
MLEKO

DZIADEK BYŁ CHŁOPEM
A JA ROLNIKIEM...

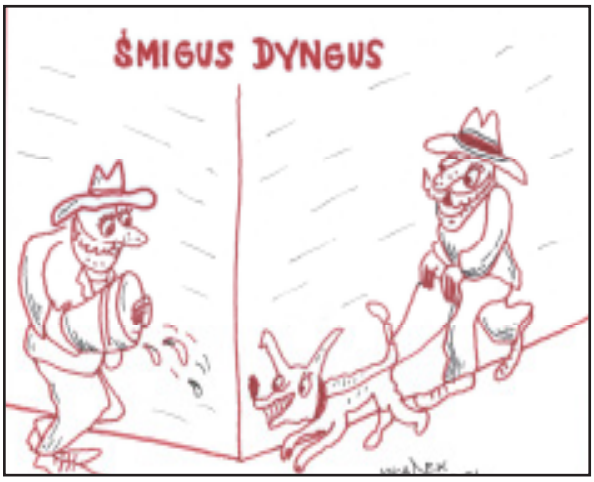
ŚMIGUS DYNGUS

MILICJA
MO
Milicja Obywatelska

Pieski
już niemodne!

STRAŻ
OSP
TUCZEMPY
Ochotnicza Straż Pożarna

Pielgrzymi - Wojciech Blok

Gadka o Stadnickim, diable Łańcuckim

Sąsiadko!
Czy to już dziesiąte?
A gdzież tam
kupiłam
dzieciom piłkę!
JAROSŁAW

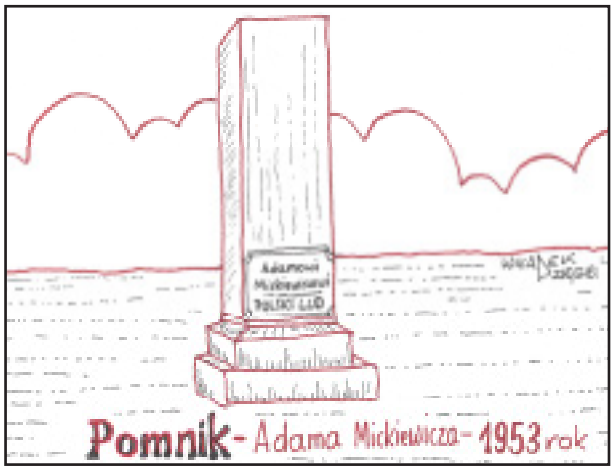
Pomnik - Adama Mickiewicza - 1953 rok

Jakie jest pana największe marzenie?
Obrobić bank i kupić działkę w TUCZEMPACH...

Wojna z Moskalami

Kochanie!!! Mówiłem Ci, że dajesz kelnerowi za duże napiwki!!!
ZAJAZD
Restauracja
POLONEZ
TUCZEMPY

A teraz prognoza pogody dla TUCZEMP i okolic...
TV

Kuchnia Tuczempska

A teraz wiadomość dla Antka z TUCZEMP od Północy nadciąga Teściowa...
TUCZEMPY

Kochanie, ale z Ciebie ciemnota kto podaje czerwone wino do drobiu. Będziesz musiała pujść na praktykę do Zajazdu „POLONEZ"...

Memento Mori

Epitafium

Niech mi kto szczęśliwsze miejsce na tej ziemi wskaże,
Niż wszystkie nekropolie, duże i małe cmentarze.
Żona już nie śledzi męża, chłopiec nie szuka dziewczyny,
Nikt nie skarży się na upał, tutaj nie ma srogiej zimy.
Tu nikogo nic nie boli, nikt tu nie ma białych nocy,
Nikogo od stania nie bolą nogi i od leżenia nie bolą plecy.
Nikt nie cierpi na próchnicę, nikt nie chory na nerwicę.
Tu nikogo rak nie toczy, wiatr nie wieje prosto w oczy.
Tu już usta nie są głodne, tutaj noce nie są chłodne.
Tutaj nikt już nie ma kaca, żona głowy nie zawraca.
Nie istnieją sprawy sporne, nikt nie płaci za komorne.
Tu w przyjaźni przepych z bidą, tu pieniądze też nie idą.
Nikt spokoju nie zakłóca, nikt nie pali – zdrowe płuca.
Wszyscy leżą sobie zgodnie, nikt nikogo nie porzuca.
Tu wygasło już cierpienie, najgłośniejsze jest milczenie.
Leży sobie młody, stary, nikt nie walczy o hektary.
Na nic doktor czy konował, każdy na coś już chorował.
Tu się każdy świetnie czuje, na nic już nie zachoruje.
Tutaj równe są dziewczyny, nie ma chłopki ni hrabiny.
Tutaj klimat doskonały, tu nie liczą się zawały.
Tu różnice wieku spore, tutaj student z profesorem.
Żołnierz nie rozpęta wojny, dzielnicowy już spokojny.
Nie dokucza nikt nikomu, tu nie trzeba mieć dyplomu.
Tutaj wspólna jest kwatera dla włóczęgi i bankiera.

Tu tonący i ratownik, tu aresztant i wartownik.
Tutaj klawisz z więziennictwa, tu gajowy z nadleśnictwa.
Tu się nie trzymają głupstwa, tutaj nie ma cudzołóstwa.
Tutaj wdowy i rozwódki. Tu porządne prostytutki.
Nikt z ulicy ich nie zgarnie, tu nie świecą się latarnie.
Tu procesów nikt nie wznawia, nikt nikogo nie obmawia.
Tutaj nie ma dypsomana, nie doświadczysz narkomana.
Tutaj cisza każdej nocy, nikt nie boi się przemocy.
Nie ma policyjnej godziny. Nie ma żadnej dyscypliny.
Tutaj razem mądrzy, głupi, zakonnicy i biskupi.
Tutaj nikt nie jest w potrzebie, tutaj lepiej jest niż w niebie.
Jedno tylko zło bezsprzecznie – tutaj trzeba leżeć wiecznie".[1]
[…] i ci z lewej i ci z prawej i ze środka – to jest już ostatnia zwrotka (TS)

SYLWETKI

Żołnierz, mnich z Morawska

Wszystko jest darem

Spotkanie ze Stanisławem Sorysem, o. Andrzejem OSB w Tyńcu.

W rozmowie z Mateuszem Pieniążkiem 81 letni Stanisław Sorys o. Andrzej OSB w Tyńcu snuje opowieść o swojej skomplikowanej drodze życiowej[...] Na świat przyszedłem w 1915 roku w Morawsku koło Jarosławia, chrzczono mnie w Chłopicach, a dzieciństwo spędziłem w Tuczempach, gdzie Ojciec objął funkcję kierownika szkoły. Matka też uczyła dzieci. Był bardzo lubiany przez ludzi. Po ukończeniu gimnazjum i tak zwanej dużej matury oraz dwuletniej zawodowej Szkoły Podchorążych w Komorowie w Ostrowie Mazowieckiej zostałem promowany na podporucznika. Był rok 1937. Potem dostałem przydział do 80. Pułku Piechoty Strzelców Nowogródzkich do Słonima. Mimo że mieszkałem na wsi to nie umiałem jeździć na koniu. W Tuczempach mieliśmy dwie krowy, które pasałem jako chłopiec, a koń był pożyczany do prac polowych. Pułk poszedł pod Mławę w celu obrony Warszawy. Zostałem w jednostce by organizować posiłki wojskowe. W rezultacie brałem udział w wojnie obronnej w Grupie Operacyjnej „Polesie" generała Kleberga. Byłem dowódcą plutonu a następnie zastępcą dowódcy kompanii. 6. października pod Kockiem zabrano mnie do niemieckiej niewoli. Trafiałem do różnych obozów, ale ostatecznie znalazłem się w Murnau. 29 kwietnia 1945 roku zostałem uwolniony z niewoli przez wojska alianckie. Już w lipcu tego roku rozpocząłem studia teologiczne w Rzymie a święcenia kapłańskie w 1951 roku. W 1952 roku pracowałem jako duszpasterz w okolicach Brugii w Belgii. W 1954 roku jako 39-letni mężczyzna, przekroczyłem mury Opactwa Benedyktynów w Zeverkerken. Tam złożyłem śluby wieczyste przybierając imię zakonne - Andrzej Bobola. W 1961 roku przyjechałem na stałe do Tyńca, gdzie zostałem zelatorem dla nowicjuszy i infirmariuszem oraz zakrystianem dla chorych. O. Andrzej tak kończy rozmowę: „Zastanów się zawsze co robisz. Nerwowość działania tworzy bałagan duszy. Wszystko jest darem. Jeżeli Ten, który nas umiłował jest w Biblii, w Eucharystii, w każdym człowieku, to jest On darem największym" [...]

Ksiądz **Andrzej Płoszaj:** […] „z opowiadań rodziców[2], wiem, że po śmierci swojej matki Andrzej razem ze swoim rodzeństwem często przebywał u nas w domu w Tuczempach, gdyż mój ojciec Kazimierz Bałuch był jego wujkiem, tu spędzał również wszystkie wakacje. Nas w domu było dziewięcioro rodzeństwa. Starsi pomagali w gospodarstwie rodziców przy prostych pracach polowych oraz pasieniu krów. Andrzej był bardzo grzecznym i uczynnym chłopcem i starał się zawsze w czymś pomóc wujkowi. Pomagał również przy pasieniu krów, ale też czytał książki i opowiadał historie, tych które już przeczytał. Czasami zabierała go ciotka, która była kramarką w Przemyślu, ale nie mogła go tam wychowywać bo nie miała własnego domu.

Andrzej bardzo dobrze się uczył i po ukończeniu szkoły średniej prowadzonej przez księży Michalitów w Miejscu Piastowym i zdaniu matury poszedł do seminarium, gdzie uczył się i przysposabiał do bycia księdzem. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk J.R. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiechy, w jego pałacowej kaplicy, w dniu 8 kwietnia 1939 roku. Mszę prymicyjną miał w kościele parafialnym w Tuczempach za księdza proboszcza Józefa Kluza. W sobotę po księdza Andrzeja na stację kolejową w Muninie wyjechały cztery zaprzęgi wozów konnych z odświętnie ubraną młodzieżą szkolną; wracali ze śpiewem i zawieźli księdza Andrzeja na plebanię. Na zakończenie mszy ksiądz Andrzej podziękował wszystkim oraz księdzu proboszczowi za "święte przyjęcie" i udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa.

Ksiądz Andrzej pracował w Krakowie i Miejscu Piastowym, a następnie został skierowany do Strugi koło Warszawy, gdzie w Zakładzie Wychowawczym pracował z młodzieżą. W czasie wojny w odwiedzinach u księdza Andrzeja w Strugach była moja siostra Zosia, która nie bała się podróżować w tych wojennych czasach. Pod koniec wojny, kiedy słychać już było odgłosy walk od wschodu, ksiądz Andrzej przyjechał do nas do Tuczemp na krótki urlop. Ksiądz Kluz prosił go zby nie wracał do Warszawy, pojedzie gdy Niemcy wycofają się z Warszawy. Ksiądz Andrzej odpowiedział, że nie może tego zrobić bo ma tam 200 chłopców pod opieką i musi być z nimi. **Pojechał i tyle o nim wiemy.** Po wojnie, jakaś pani z Warszawy, dała znać do księdza Kluza na plebanię, że ksiądz Andrzej zginął w Powstaniu Warszawskim. A jak było naprawdę, nie wiemy. Prawdopodobnie księdza miał rozszarpać niemiecki pies? Gdzie jest pochowany, też nie wiemy, gdyż nie odnaleźli tego miejsca jego bracia. Ksiądz proboszcz też się dowiadywał i nic nie znalazł".

W książce „Wierni Bogu i Ojczyźnie" można przeczytać:"Ks. Wiktor Grzenia i ks. Andrzej Płoszaj, prefekci Zakładu Wychowawczego św. Andrzeja Boboli w Strudze pod Warszawą, pędzeni przez Warszawę w dniu 18 sierpnia zostają rozstrzelani w Ogrodzie Saskim".Na stronie internetowej,[3] znajduje się wzmianka:"Dobrze rozwijająca się działalność wychowawczo-edukacyjna została przerwana 1.VIII 1944 roku. W godzinach porannych hitlerowskie władze okupacyjne wysiedliły wszystkich wychowanków wraz z wychowawcami, kierując ich w stronę Warszawy, do której dotarli w godzinach popołudniowych. W tym czasie wybuchło Powstanie Warszawskie. Cała grupa schroniła się w piwnicach Wyższego Seminarium Duchownego na Krakowskim Przedmieściu. Po ośmiu dniach zostali zostali wyprowadzeni do Ogrodu Saskiego, gdzie rozstrzelano dwóch księży. Również trzech michalitów rozstrzelano w obozie w Pruszkowie."

3 S. Poplewski: Wierni Bogu i Ojczyźnie. s. 440 :www. Marki. Michalici.pl/historia placówki

ks. kpl. Kpt. O. Józef Słaby

Kochani! Szanowni Państwo!

W ubiegłym roku przy okazji wydania drugiej odsłony antologii o Tuczempach powstał pomysł przeniesienia prochów **księdza Józefa Słabego** na cmentarz w jego wsi rodzinnej. Pomysł ten w miarę czytania niezwykle interesujących rękopisów księdza, u autora antologii nabierał nie tylko realnych kształtów, ale rodził przekonanie, że jest to zamiar ze wszech miar konieczny. Do czasu przygotowywania autobiografii Józefa Słabego prawie nic nie wiedziałem o naszym rodaku. Myślę, że i inni mieszkańcy Tuczemp mogą na Jego temat niewiele powiedzieć. Dzisiaj wiem, że był on osobą, która swoje życie oddała służąc Ojczyźnie i Bogu. Był osobą, która szukała prawdy ale... czy ją znalazł?

Był on osobą, która swoje poszukiwania i życie dokumentowała nie tylko w licznych rękopisach (ponad 600 stron) ale i artykułach prasowych oraz napisanej: „Historii Tuczemp" i w książce napisanej wspólnie z ks. Janem Jakubowskim: „Historia Chłopic, cudownego obrazu i kościoła". Z historią życia J. Słabego będziecie się Państwo mogli zapoznać. Przygotowuję bowiem do druku Jego autobiografię. Będzie to nie tylko historia Jego życia, ale również życia mieszkańców, historią tamtych czasów. Czasów spokoju, pracy, nauki, czasów wojen, czasów śmierci. W dużym skrócie pragnę zatem przybliżyć postać naszego rodaka. Pisze on w jednym ze swoich rękopisów **„Oddałem się w 18 roku życia Polsce, ciałem i duszą".**

Ksiądz kapelan kapitan O. Adalbertus Józef Słaby urodził się 08. 07.1896 roku w Tuczempach, w domu w Końcu pod numerem 60. Był synem Katarzyny Padiak (ur. 25.11.1872, zm. 17.05.1942) i Wojciecha Słabego (ur. 31.03.1869, zm. 13.03.1944). Od strony ojca. Jego dziadkami byli: Jan Słaby (ur. 1839 r.) i Katarzyna Kmiecik. Pradziadkami zaś Michał Słaby syn Szymona (ur. 1810 r.) i Teresa Blok córka Antoniego. Uczy się w szkole w Tuczempach, gdzie nauczycielem był pan Skoczyński, a następnie w Jarosławiu, Przemyślu oraz Lwowie. Jest pierwszą znaną osobą z Tuczemp, która uzyskała wykształcenie wyższe. Znał język niemiecki, ruski, łacinę i hebrajski. W wieku 19 lat w 1915 roku zostaje powołany do wojska i służy w 90 jarosławskim pułku piechoty armii austriackiej, zostaje skierowany do szkoły podoficerskiej a następnie szkoły oficerskiej w Brezinie na Węgrzech. Po ukończeniu szkoły zostaje skierowany do służby wojskowej jako żołnierz zawodowy w charakterze instruktora przy kadrze 90 p.p.; jest komendantem kompanii na froncie przy 15 pułku Obrony Kraju. W styczniu 1917 roku otrzymuje awans do stopnia podporucznika - leutnanta. W 1917 roku jest komendantem instruktorem w 11 Dywizji 4 Armii, a następnie na froncie - Grupa płk W. Wołyńskiego. Od 15.08.1917 roku jest dowódcą batalionu polowego. Do 21.12.1918 r. pełni służbę wywiadowczą przy sztabie 90 p.p. na Ukrainie. W opisanym okresie bierze udział w wojnie na terenach Galicji Wschodniej, którą kończy w Odessie. Wraz z innym oficerem ogłasza nieposłuszeństwo oddziału, którym dowodzi, doprowadza do ucieczki czterech składów pociągów towarowych wraz z żołnierzami, bronią, armatami, amunicją, taborami, końmi, zapasami żywności i okrężną drogą przez Czechy i Jasło, w czasie której toczą walki z Ukraińcami, dociera do macierzystego pułku w Jarosławiu. Pełni służbę przy 14 p.p w Jarosławiu jako komendant Straży Obywatelskiej, a następnie jako komendant baonu marszowego. Od 19.02.1919 r. zostaje przyjęty do Wojska Polskiego dekretem Nr 26. Bierze udział w walkach z bolszewikami w 1919/20 roku. Jest dwukrotnie ranny. Choruje z głodu na tyfus i cudem unika śmierci. Odznaczony medalem „Za waleczność". Po zakończeniu wojny z bolszewikami na własną prośbę zwalnia się z wojska i w 1920 r. rozpoczyna studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu.

Po ukończeniu seminarium duchownego w 1924 r. jako pierwszy ksiądz z Tuczemp wyświęcony zostaje na duchownego. Pierwszą mszę Św. odprawił w Tuczempach 8 czerwca 1924 r. Zostaje wikariuszem w Łanowicach, a następnie w Przedzielnicy, Dobromilu i Jedliczu. Następnie zostaje katechetą prywatnego gimnazjum w Borysławiu później wikariuszem w Łańcucie. 16.03.1932 r. skierowany do Wojska Polskiego w stopniu kapitana na stanowiska kapelana. Zostaje administratorem parafii wojskowej w Białokrynicy (powiat Krzemieniecki na wschód od Lwowa).

W 1936 roku po ciężkim wypadku i chorobie przechodzi na emeryturę wojskową. Do 1947 roku przebywa w Tuczempach. Od 01.03.1947 r. wstępuje do Zakonu Bonifratrów i obejmuje placówkę w szpitalu dla nieuleczalnych w Iwoniczu. Pracuje jako kapelan i jako sekretarz Domu Opieki, a następnie zostaje kapelanem i jako brat Adalbertus w Zakonie Bonifratrów i Szpitalu dla nieuleczalnie chorych w Marysinie Koło Gostynia. Tu kończy życie 19 stycznia 1957 r. Pochowany zostaje na cmentarzu zakonnym. **Czy znalazł prawdę, której szukał?**

Warto też przypomnieć udział J. Słabego w czasie pobytu w Tuczempach w okresie po pierwszej oraz drugiej wojnie światowej. Ks. J. Słaby, będąc wówczas kapelanem w 12 pułku ułanów Podolskich **był fundatorem ołtarza głównego w naszym kościele.** Ołtarz zrobiony był w Kańczudze za 1600 złotych. **Kupił również „żłobek"** w Krakowie oraz dał namalować obraz olejny przedstawiający kościół zniszczony w 1914 r. Nadto kupił obraz Najświętszej Rodziny, umieszczony w górnej części wielkiego ołtarza. Tło na którym umieszczony jest krzyż wykute zostało z blachy mosiężnej w 1945 r. przez Piętkę z Muniny i Ciemierkiewicza z Tuczemp.

Gieniu Szafraniec o księdzu Józefie Słabym tak pisze: „Pamiętam księdza Słabego. Bardzo go lubiliśmy. Byłem ministrantem i z kolegami robiliśmy zakłady, kto księdzu będzie do mszy służył. Jego msze były krótkie: 15 - 20 minut. A do tego najważniejsze, że zawsze dawał cukierki albo na cukierki. Wstyd się dzisiaj przyznać. Ale byłem wówczas dzieckiem."

Na ekshumację szczątków prochów zmarłego Józefa Słabego uzyskałem zgodę najbliższej rodziny, zarządcy cmentarza Konwentu Bonifratrów w Marysinie brata Ambrożego - Maria Pietrzaka, proboszcza Parafii w Tuczempach księdza Zygmunta Balawajdera oraz prawem wymagane pozwolenie Sanepidu w Gostyniu.

Całości przedsięwzięcia patronuje Wójt Gminy Jarosław **Roman Kałamarz i** Sołtys **Antoni Piotrów.** Tablica nagrobna wykonana zostanie na koszt ich Urzędów. Koszty ekshumacji, zakupu urny oraz jej transport do Tuczemp poniosę osobiście. **Wszystkim osobom dziękuję za inspirację i wsparcie.**

Najlepszym terminem do uroczystego pochówku jest **19 marca 2011 r.** Równocześnie w dniu tym odbędzie się wieczór wspomnień. Zapraszam Tuczempian do udziału w tej uroczystości. O szczegółach informować Państwa będzie ksiądz proboszcz i sołtys.

Jestem zainteresowany materiałami, a zwłaszcza zdjęciami z udziałem Józefa Słabego, które można przesyłać na mój adres: ul. H. Siemiradzkiego 18, 72-600 Świnoujście lub na adres mailowy: **info@arka.biz.pl** (będą opublikowane w autobiografii).

Biografia księdza kapelana kapitana O. Albertusa Józefa Słabego będzie do nabycia w dniu naszego wspólnego spotkania. Zapisy w sklepie u Państwa Bednarzów i u Sołtysa Pana Antoniego Piotrowa.

Pozdrawiam serdecznie

T. Słaby

Tel./fax: **91 321 54 44** lub: **607 284 674**

Do ziemi Twoich ojców, do łanów, co złotem lśniły,
dziś Twoje doczesne szczątki na wieczny spoczynek przybyły.
Przez całe dorosłe życie tu w kraju i na obczyźnie,
Twe serce biło dla Boga i wierny byłeś Ojczyźnie.
Służyć Polsce duszą i ciałem, to Twój ideał życiowy,
oddać swoje młode życie Byłeś dla niej gotowy.
W dziewiętnastym roku życia mundur wojskowy ubrałeś,
na wojnie dwukrotnie ranny, za waleczność medal dostałeś.
Po wielu latach wojennych, gdy na Twej drodze stanął Bóg,
zmieniłeś mundur na sutannę, Byś ludziom dalej służyć mógł.
Lecz gdy się jednak kończyła pielgrzymki Twej życiowa nić,
stęsknione serce wciąż pragnęło w rodzinnych stronach na zawsze być.
I stało się zadość nadziei, w której ufność pokładałeś,
Jesteś wśród swych najbliższych o których zawsze myślałeś.
Dziś patrzysz z nieba na ziemię i Twoja dusza się raduje,
bo widzi ludzi dobrej woli, którym za wszystko dziękuję

[Marian Czech]

Pobyt księdza Słabego w Białokrymicy

Ks. Słaby Józef.
Tuczempy, powiat Jarosław.

Wspomnienia z życia.

„Należę do rodzaju ludzi, który historia mija obojętnie, zbyt nijakich, by zauważyła ich lo zły, czy dobry."

Kossak-Szczucka „Bez Oręż
str. 259. T. II.

Bodaj był zginął dzień, któregom się urodził! i noc w którą rzeczono: Począł się mężczyzna. Job III. 3.

„Byłem, jakobym nie był, pozostał mi tylk grób." Job.

Śpiewałem w świątyni z innymi: „Ojczyznę - wolność -
racz nam zwrócić Panie." A potem widziałe
pogrom nieprzyjaciół, widziałem jak wali
się trony wrogów, jak wyłaniała się wolna
niepodległa Polska, jak wytyczała i utrwa
lała swe granice.
Byłem świadkiem jak powstało
państwo kościelne, jak chwiał się cały porzą
społeczny system kapitalistyczny, jak szuka
dróg, aby przywrócić równowagę w świecie.
Doczekałem się 1900 lecia śmierci i zmartwychw
stania Zbawiciela, Jezusa z Nazaretu.
Wszystkiego opisać nie mogę, ale choć cza
przeżyć opisać postanowiłem, bo może to kiedy
zainteresuje kogoś z mej rodziny, z mej wioski rodzin
by ze mnie i tych, co to przeżywali, śladu już nie bę
gdy koło nasze w proch się obróci, a pamięć o nas zagin
Nie ma nic trwałego na świecie, a gdy człowiek zm
oczu, znika i z pamięci. Bóg tylko trwa wieczni

Dziwne działy się rzeczy, w historji dotąd
nie zapisane, jak długo historja powszechna
istnieje, na które ja osobiście patrzyłem
i w których bratem częściowo udział.
Krwawy szał ogarnął narody. Nasta
wielka tragedja powszechna i nadszedł wojna
światowa w latach 1914–1918, a po niej
wprawdzie krótsza, bo dwuletnia, ale o wie
straszniejsza walka z ukraińcami i bol
wikami.
Potworne smoki o stalowych paszcza
zionęły ogniem. Wszystko, co dała wiekowa
praca i ludzki znój deptano, niszczono, pa
kędy kwitły łany żyt i pól krwawy toczył
bój. Pociski ryły ziemię, podzierały powietrze,
obaliły drzewa z korzeniami, zmiatały budy
z powierzchni ziemi, wyrzucały trumny z gr
na to wszystko patrzyłem z początku w pr
ażeniu, a potem, jak na rzecz zwyczajną.

Zacząłem pisać na Węgrzech, w Szombathely,
w kadrze jarosławskiego, 90 p.p. Następnie
w Pieszczanach-zdroju, w Borysławiu Łańcu
a przepisałem tuszem w Krzemieńcu.

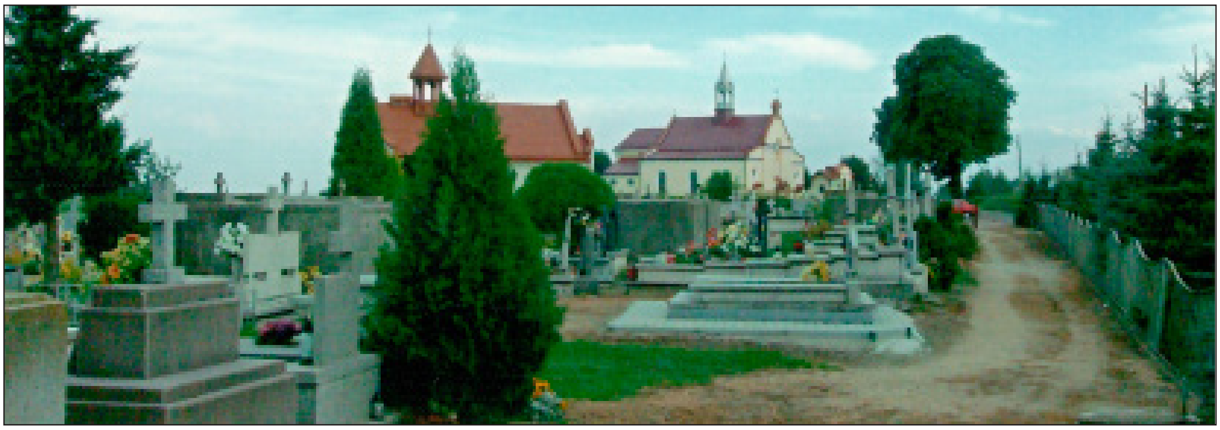

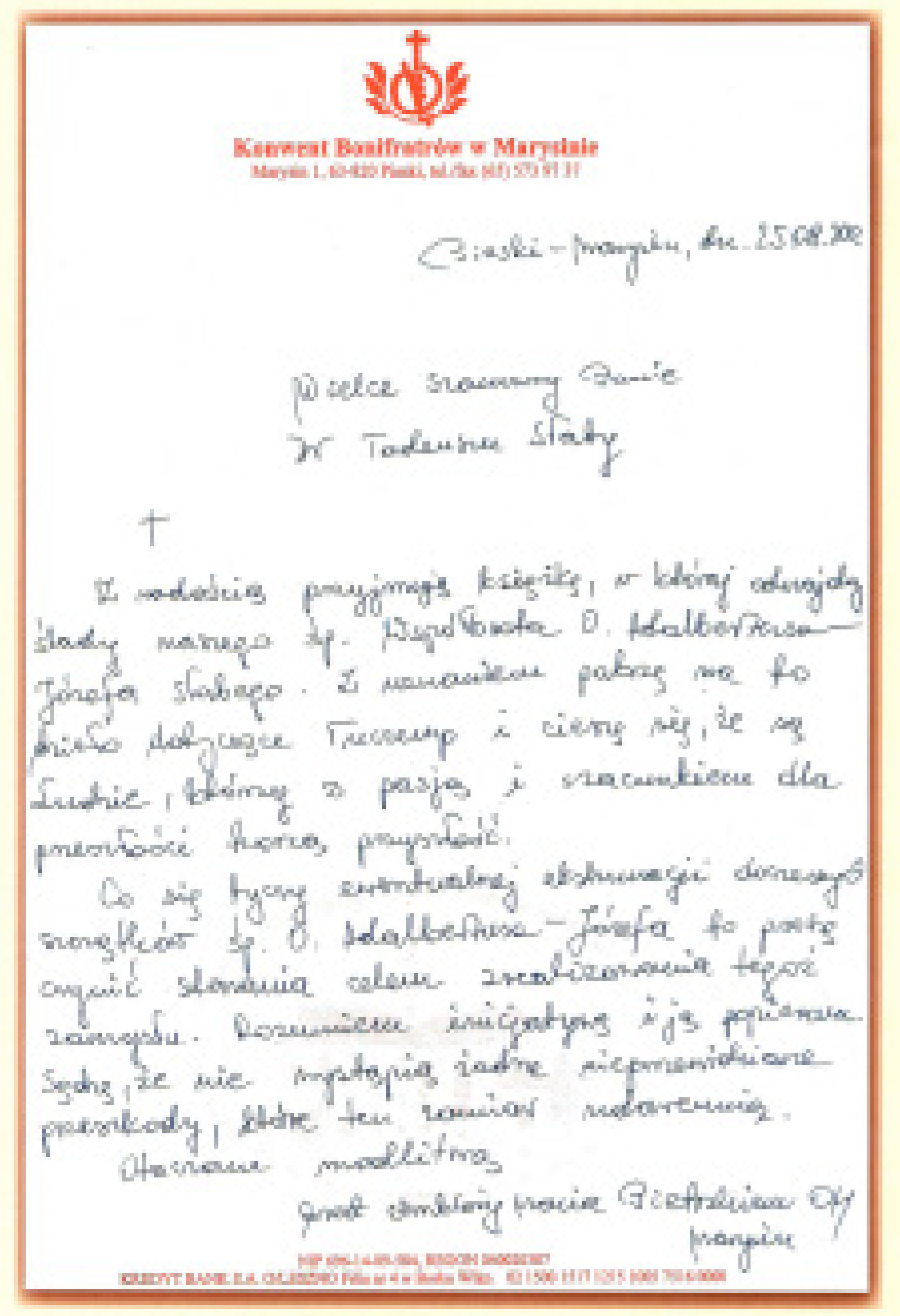

Konwent Bonifratrów w Marysinie
Marysin 1, [illegible]

Piaski – Marysin, dn. 25.08.20[illegible]

Wielce Szanowny Panie
Dr Tadeusz Słaby

†

Z radością przyjąłem książkę, w której odnajdę ślady naszego śp. Współbrata O. Adalberta – Józefa Słabego. Z uznaniem patrzę na to pismo dotyczące Tuczemp i cieszę się, że są ludzie, którzy z pasją i szacunkiem dla przeszłości tworzą przyszłość.

Co się tyczy ewentualnej ekshumacji doczesnych szczątków śp. O. Adalberta – Józefa to proszę uzyskać stosowne celem zrealizowania tegoż zamysłu. Rozumiem inicjatywę i ją popieram. Sądzę, że nie wystąpią żadne nieprzewidziane przeszkody, które ten zamiar udaremnią.

Ofiarowuję modlitwę

przeor wspólnoty braci Bonifratrów OH
Marysin

NIP [illegible], REGON [illegible]
KREDYT BANK S.A. [illegible]

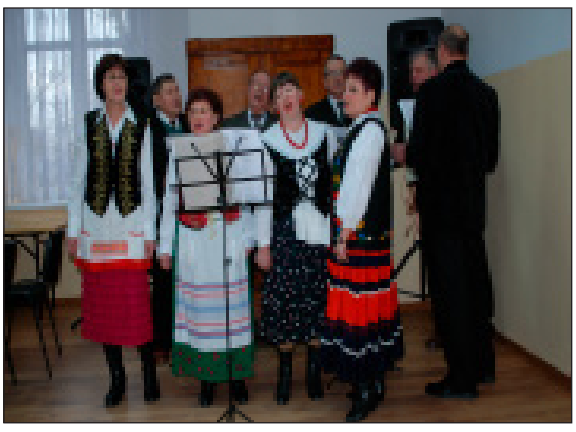

Starszy marynarz – działonowy Kazimierz Mrozowicz

Niewiele mogę powiedzieć o losach wojennych mojego Ojca, nic poza tym co jest w dokumentach, ponieważ kiedy zmarł miałam 8 lat. Moja mama też nie potrafiła więcej na temat losów męża w okresie wojny powiedzieć. Wiem, że do wojska w 1939 roku wstąpił w wieku 17 lat na ochotnika. Były to wówczas świeże rany, ażeby je wspominać. Wiem, że Ojciec z niewoli niemieckiej wrócił chory. W niewoli nabawił się choroby serca, która nie pozwoliła mu cieszyć się wolnością i spokojnie żyć. Zmarł w wieku 40 lat w roku 1957 w Barczewie, gdzie zamieszkał z nami i pracował w więziennictwie.[4]

4 Miejscowość Greifswald to miejscowość położona 25 kilometrów od Świnoujścia, ma port rzeczny i stocznię. Byłem w tej miejscowości kilka razy. TS

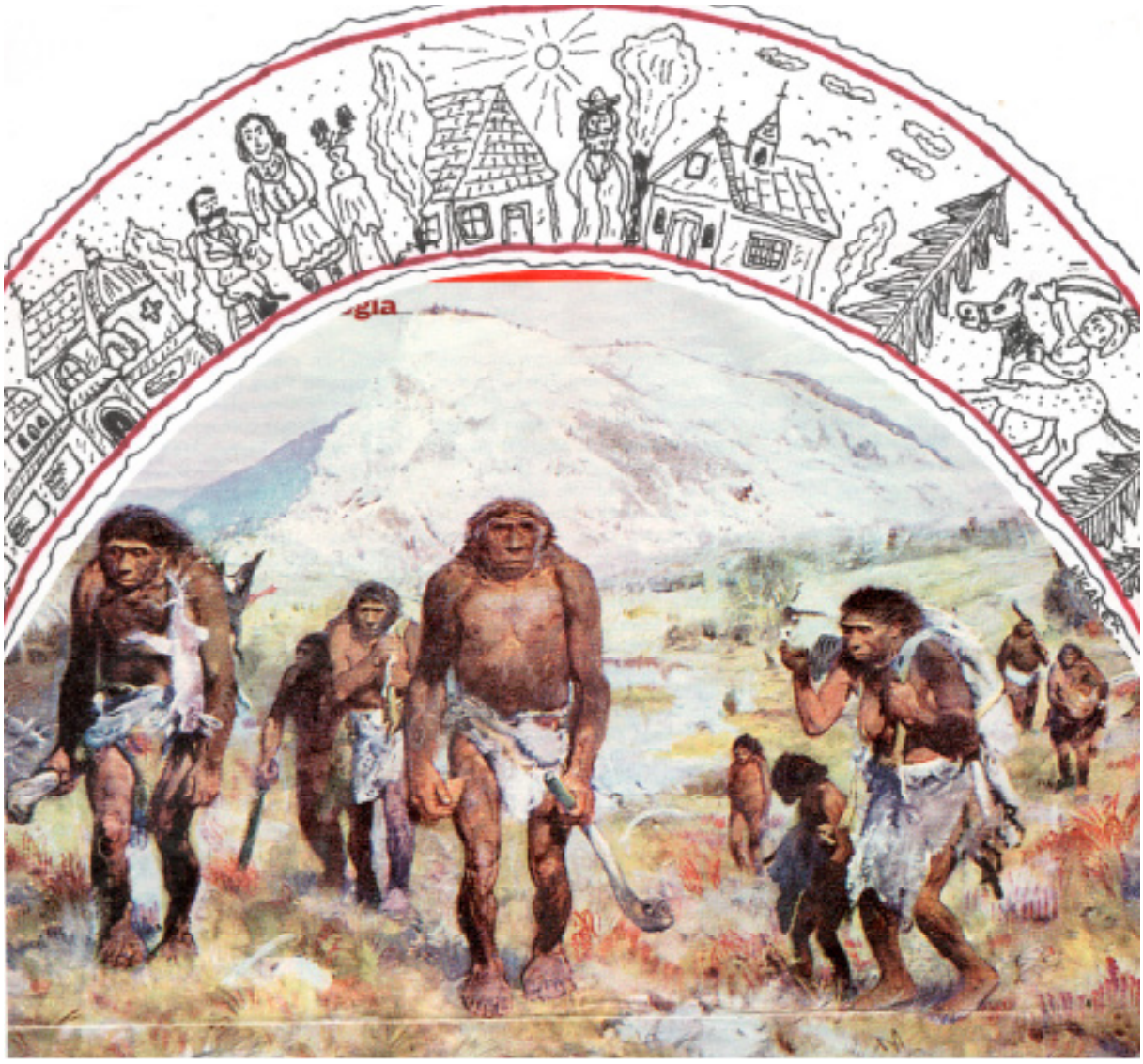

Słaby Słaba [1]

Słaby, Słaba, Słabi, Słabszy, Słabicki, Słabolepszy, Słabogorszy – to problem nad którym zastanawia się każdy Słaby. Skąd wzięło się nazwisko Słaby, Słaba i zapewne pochodne jak Słabszy, Słabicha, Słabówna, Słabolepszy, Słabogorszy, Słabowa? W Słowniku etymologicznym języka polskiego czytamy, że nazwisko „Słaby" należy do grupy nazwisk utworzonych od nazw pospolitych i jest grupą największą w Polsce. Kiedyś były to nazwiska identyfikujące człowieka przez jego bezpośrednią charakterystykę. Człowieka niskiego nazywano po prostu Małym lub Małyszem, a chudego Chudym lub Chudzikiem. Z czasem nazwiska uwolniły się od bezpośredniej charakterystyki. Słaby nie musiał być słabym, a Mocny mocnym. W grupie tych nazwisk wyróżnić możemy te, które wskazują na cechy fizyczne człowieka, jak Biały, Rudy, Krzywy, Szczerbaty, Głuchy. Druga to nazwiska określające cechy psychiczne: Butny, Mężny, Leniwy, Kwaśny, Tępy, Twardy. Trzecia zaś zawiera nazwiska określające życiową kondycję człowieka jak Biedny, Bogacz, Lichy. Piszę wyżej, że mój protoplasta Szymon, którego przypuszczalna data urodzenia może być około 1760 roku, żenił się trzy razy, mając około 21 dzieci z wszystkimi trzema żonami. Za każdym razem w księgach metrykalnych podawał inną datę swojego urodzenia. Można śmiało powiedzieć o nim, że miał słabość do kobiet, stąd i nazwisko Słaby.

1 Zdjęcie z tygodnika „ Newsweek" z dnia 10.02.2008. Tytuł: My i pstrąg.

Ponieważ próby poznania historii przeciętnej polskiej rodziny kończą się na ogół na piątym pokoleniu, postanowiłem stworzyć drzewo – las rodzin – osób noszących nazwisko Słaby – Słaba w Polsce i inne zbliżone w brzmieniu. Będziemy różnić się między sobą. Nie musimy być krewnymi lub powinowatymi. Pokażmy kim jesteśmy, skąd pochodzimy, dokąd zmierzamy. Osoby noszące nazwisko Słaby – Słaba w Polsce – w świecie, osoby których przodkowie nosili takie nazwiska – twórzmy wspólnie bazę genealogiczną tego nazwiska. Bazę, która zapewne pozwoli innym odnaleźć swoich przodków i być może odkryć powiązania rodzinne do tej pory nieznane bądź nawet podejrzenia takich związków. A jeżeli nawet nie – to twórzmy wspólne forum sympatii, forum pomocy – łączmy się w poznaniu historii naszego życia, osób, miejsc, problemów. Słabi w Polsce, Europie, Ameryce, Azji, Australii – łączcie się. Piszcie i mailujcie.

W Polsce na koniec 2015 roku noszących nazwisko Słaby było... 2435 osób. Zamieszkują oni w 186 różnych powiatach i miastach. Najwięcej zameldowanych jest w Nowym Sączu, a dokładnie 135. Dalsze powiaty/miasta ze szczególnie dużą liczbą osób o tym nazwisku to Rzeszów (102 osoby), Mielec (87), Kraków (69), Jarosław (58), Warszawa (50), Kłobuck (44), Wrocław (40) i Nowy Targ (39). Mapa nazwisk przedstawia następujący obraz:

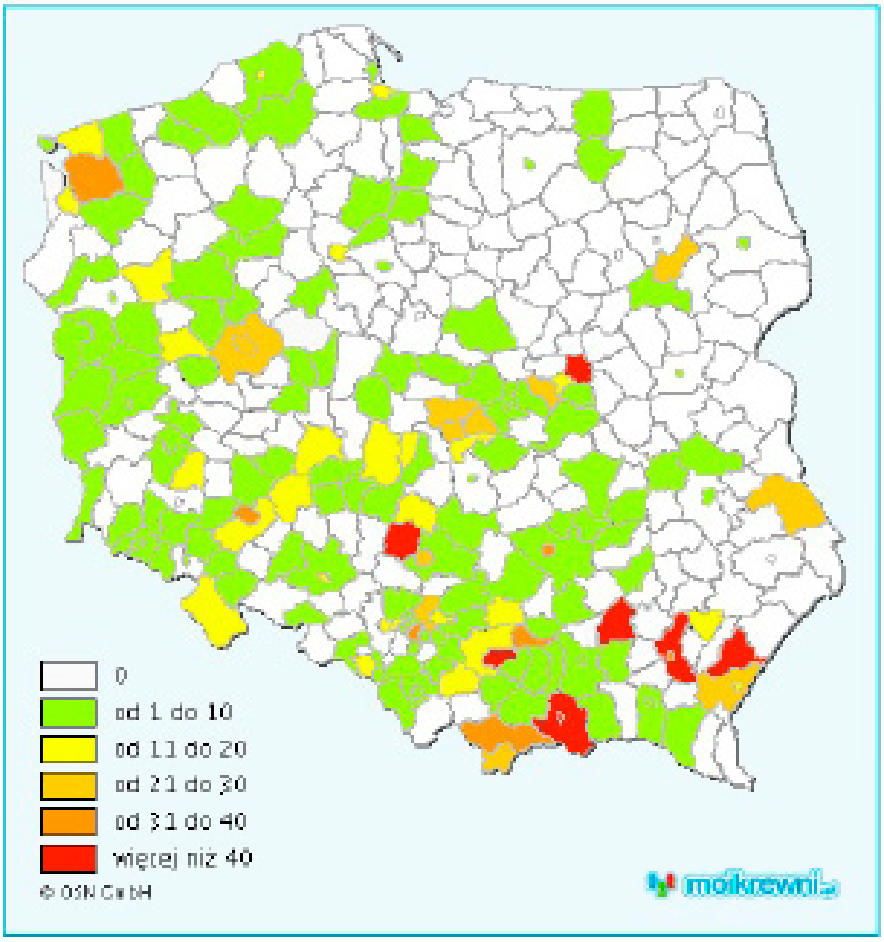

Statystyka: Liczby do nazwiska 'Słaby'

W Polsce jest 2435 **osób o nazwisku Słaby**.

Zamieszkują oni w **186 różnych powiatach i miastach**. Najwięcej zameldowanych jest w **Nowy Sącz** ,a dokładnie 435.

Dalsze powiaty/miasta ze szczególnie dużą liczbą osób o tym nazwisku **Rzeszów** (102), **Mielec** (87), **m. Kraków** (69), **Jarosław** (58), **m. Nowy Sącz** (53), **Warszawa** (50), **Kłobuck** (44), **m. Wrocław** (40) i **Nowy Targ** z liczbą wpisów 39.

Natomiast statystyka dla Słaba wskazuje, że w Polsce mieszkają 862 osoby o tym nazwisku. Zamieszkują oni w 138 różnych powiatach i miastach. Najwięcej zameldowanych jest w Mielcu, dokładnie 50. Dalsze powiaty/miasta ze szczególnie dużą liczbą osób o tym nazwisku : Sandomierz (33), Nowy Targ (32), Łódź (26), Zambrów (24), Rzeszów (22), Nowy Sącz (22), i Brzeziny z liczbą wpisów 20. W świecie noszących nazwisko Słaby jest 82 648 osób, a Słaba jest 8764 osób.

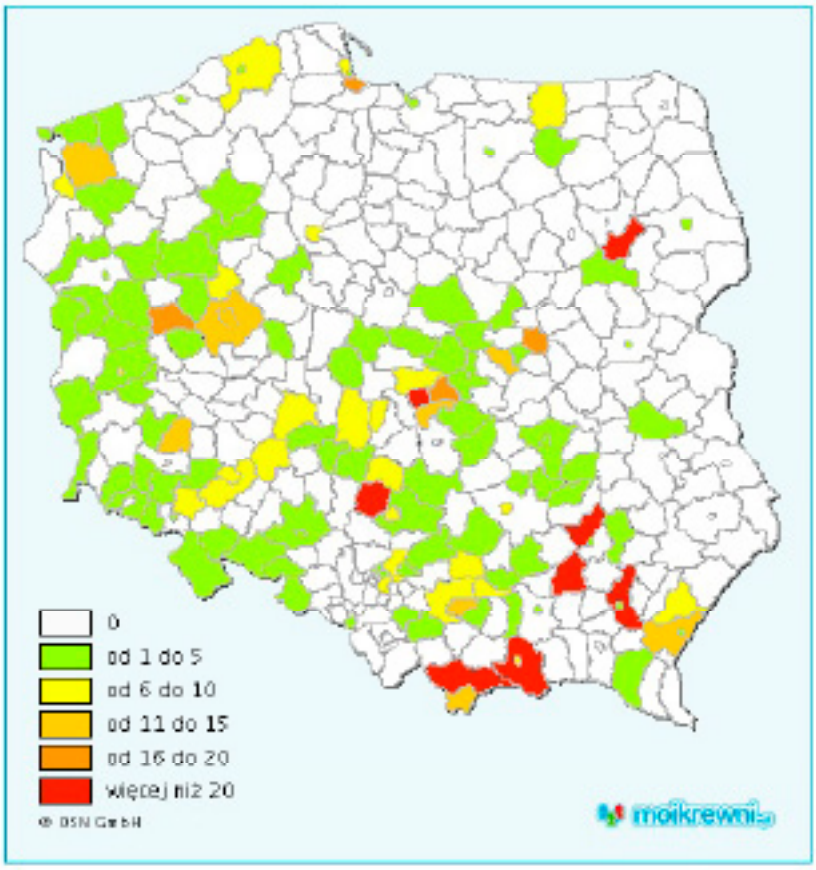

Statystyka: Liczby do nazwiska 'Słaba'

W Polsce są **862 osoby o nazwisku Słaba.**

Zamieszkują oni w **138 różnych powiatach i miastach.** Najwięcej zameldowanych jest w **Mielec** ,a dokładnie 50.

Dalsze powiaty/miasta ze szczególnie dużą liczbą osób o tym nazwisku **Sandomierz** (33), **Nowy Targ** (32), **m. Łódź** (26), **Zambrów** (24), **Rzeszów** (22), **Nowy Sącz** (22), **Kłobuck** (21) i **Brzeziny** z liczbą wpisów 20.

Słaby – Słaba w Tuczempach i nie tylko poszukiwali następujących partnerów do małżeństwa : Jasiewicz 8 razy; Majkut 5 razy; Ledwos 5 razy; Trelka 5 razy; Mrozowicz 4 razy; w pozostałych przypadkach : Blok, Płoszaj, Goler, Humota, Bednarz, Czech, Tomecka, Umińska, Czubocha, Sawa, Godlewska, Dyrkacz, Łaba, Duda, Bałanda, Stankiewicz, Krechowiak, Szymański, Maciałek, Kawa, Płoszyński, Gryber, Korecka, Zasztowa, Chołowy, Kmiecik, Buk, Szyp-Szyb, Padiak, Wapniowska, Gral, Ziobro, Szafraniec, Kogut, Hołota, Tuleja, Siuśta, Nazarewicz, Dobrowolski, Krawiec, Siara, Pankiewicz, Wnękiewicz, Strawa, Jurus, Germasińska, Karczmarz. Warto jednak zauważyć, że nie jest to wykaz „ciągniony", bowiem brak jest zstępnych w przypadkach związków małżeńskich kobiet o nazwisku Słaba . Wystąpiły także takie związki małżeńskie jak Michała Słabego z Kazimierą Słaba czy Władysława Słabego z Jadwigą Słaba. W latach 1785 – 1848 w aktach metrykalnych parafii w Ostrowie cerkiew w Tuczempach, związki małżeńskie zawierali jedynie mężczyźni o nazwisku Słaby z wybrankami, które pochodziły z Wietlina i Ostrowa. Była to Ahafia Korecka, Tatiana Goler (córka Bazylego

i Parancewii) z Wietlina (1846 rok) oraz z Ahafią Zasztową (1796) z Ostrowa. Małżonkiem ich był Szymon Slaby, który urodził się w 1779 roku w Tuczempach. Ahafia to imię żeńskie popularne na Rusi Czerwonej (od greckiego agathe = dobra). Takie to widać dobre były żony Szymona. Był to jedyny przypadek związku małżeńskiego Słabego zawarty w obrządku greckokatolickim.

● Mniej więcej w tym samym czasie kapitan James Cook dociera do wschodnich wybrzeży Australii a widząc możliwość kolonizacji powraca po dwu latach, ginąc ostatecznie na Hawajach. Jego pałasz (jedyna na świecie pamiątka po podróżniku), torba pleciona z trzciny, sandały, pasy, rękawice, dzidy, siekierki, zakupione zostały w 1790 roku przez właścicielkę Tuczemp księżnę Izabelę Czartoryską i do dzisiaj pozostają w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

● W 1799 roku w cztery lata od trzeciego rozbioru ziem polskich, gdy na 123 lata tracimy niepodległość – Tuczempy stają się wioską położoną w Galicji Wschodniej, której granicą była zachodnia granica powiatu jarosławskiego a stolicą miasto Lwów. Paroch tuczempski Bazyli Lewicki udziela ślubu nupturientom Szymonowi Słabemu lat 20 i Ahafii Zasztowej lat 19. Młoda para zamieszkuje w Tuczempach w domu pod numerem 94. Niestety, w tym samym roku umiera Jerzy Waszyngton – pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych a generał Napoleon Bonaparte podbija Egipt.

● W dalszych dwu latach w 1801 roku na Dolnym Śląsku uruchomiono pierwszą cukrownię przetwarzającą tuczempskie buraki cukrowe. Polskie Legiony walczą u boku Napoleona a w dzień po Wielkim Czwartku 3. kwietnia Szymonowi Słabemu rodzi się syn Jan. Rodzicami chrzestnymi zostaję Marcin Zawada i Agnieszka Ledwosowa.

● Rok 1803. W kwietniu w Wiedniu odbyła się premiera 3. koncertu fortepianowego Ludwiga van Beethovena a 9 kwietnia w Tuczempach zostaje ochrzczona Marianna – córka Szymona Słabego i Ahafii z domu Koreckiej. Jest to druga żona Szymona, który postanowił zawsze mieć za żonę kobietę o imieniu Ahafia.

● Rok 1804. Umiera 7 lutego w wieku trzech lat Jan Słaby. Jeszcze w tym samym miesiącu rodzi się Szymonowi drugi syn, zostaje ochrzczony w cerkwi i otrzymuje także na imię Jan. Jego matką jest jednak nowa żona Szymona – Ahafia, lecz z domu Chołowa. Mieszkają nadal w domu o numerze 94. Napoleon i Józefina nie przejmując się wydarzeniami w Tuczempach przygotowują się do koronacji na cesarzy Francji.

● W okolicach Tuczemp w 1806 roku wojska rosyjskie walczą z Napoleonem, trwa również pobór do armii Księstwa Warszawskiego, a córka Ahafii i Szymona umiera 23 lutego.

● 23 kwietnia 1810 roku w Brochowie został ochrzczony Fryderyk Chopin a już miesiąc później w Tuczempach – Michał Słaby, syn Szymona i Ahafii Koreckiej. Rodzicami chrzestnymi są Marcin Zawada i Anna Kmiecikowa. Michał postanawia nie konkurować z Fryderykiem i nie gra na fortepianie.

● W 1867 roku w maju rodzi się późniejszy Naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski, a w tym samym roku lecz w 27 lipca urodził się Michał Słaby, syn Walentego, który gdy dorósł, bierze ślub w 1885 roku z Marią Mrozowicz, a gdy ta umarła, ponownie w 1911 roku żeni się z Marią Majkut. Z tych związków jest wiele dzieci, a między innymi Jadwiga Słaba, której mężem został Władysław Słaby, Stefania zamężna z Edwardem Kawą; Władysław z Zofią Gryber; Maria z Połoszyńskim i w 1912 roku Józefa Słaba z domu Michała z Zagród, która w 1935 roku bierze ślub z Franciszkiem Maciałek.

● W 1926 roku nie urodził się, nie zmarł i nie ożenił się żaden Słaby, nie zważając na to Piłsudski dokonuje zbrojnego puczu i siłą przejmuje całą władzę w państwie. O posłach w wywiadach prasowych, obelżywie mówi nie tylko o swych przeciwnikach ale i o instytucjach: „toż oni pierdolą miesiącami, toż oni zatracają na tyle pojęcia, że mogą zapomnieć nawet swoje nazwisko". Ale w obliczu wojny w 1917 roku:"Choć nieraz mówię „o durnej Polsce", wymyślam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę".

● W 1798 roku na świat przychodzi Adam Mickiewicz, który w latach 1840-1844 zaangażował się w wykłady na francuskim College, a w tym samym 1840 roku rodzi się Maria, córka Walentego Słaby i Marii Sawa, lecz umiera w 1844 roku. Mickiewicz umiera 26.11.1855 roku na cholerę. W tym samym okresie na cholerę umierało w Tuczempach bardzo wiele osób.

● Może się wydawać, że Józef Stalin rodząc się w 1878 roku, nie powinien mieć związków z Polakami. Otóż okazuje się to nieprawdą. Jak piszą znawcy tematu, że wiecznie pijany szewc Beso Dżugaszwili nie był już zdolny w tym czasie do prokreacji. Wobec tej koniecznej dla Stalina wizji, spłodził go prawdopodobnie Mikołaj Przewalski, generał, podróżnik z pochodzenia Polak, z drobnej szlachty galicyjskiej, być może z Klucza Wysockiego. Koledzy w młodości przezywali Stalina „koniem przewalskie-

go". Z Tuczempami związek Stalina jest taki, że podczas Konferencji zwanych krymskimi, w 1943 roku roku, to on na mapie sztabowej położył ekierkę „od mostu na Odrze w Gryfinie do rzeki Myśliborki i dalej do kanału Torfowego (ścieżka rowerowa do Kamminke, którą jeżdżę prawie raz w tygodniu) i dalej do kościoła w Ahlbecku". W ten sposób Stalin dotarł do Słabych, umożliwiając im pobyt i życie w pięknym mieście Świnoujście.

● Inni Słabi też nie chcieli się rodzić czy umierać w latach panowania cara Aleksandra I. Tuczempianie z innymi, mimo tych mankamentów uznali go za wskrzeszyciela Królestwa Polskiego i ich dobroczyńcę. W 1816 roku pisano o nim:"Witaj Królu w polskiej ziemi, Ojcze między dziećmi swemi. Tyś nam wrócił byt i prawa, niech ci będzie wieczna sława". Natomiast Alojzy Feliński poszedł jeszcze dalej:"Przed Twe ołtarze zanosim błaganie. Naszego Króla zachowaj nam Panie". I tu mamy bezpośredni związek Aleksandra I – cara z Tuczempami: Jest rok 1812, minister spraw zagranicznych w Królestwie, właściciel naszej wioski, Czartoryski przedstawia carowi swój „mordplan" odbudowy państwa polskiego „na wsze czasy złączonego z Rosją". Czartoryski, jak piszą, w czasie gdy Aleksander I nie był jeszcze carem – pozostawał kochankiem jego żony, za zgodą i namową prawowitego jej małżonka; z tego związku urodziła się dziewczynka. W roku 1804 odwiedza dobra Wysockie i chyba Tuczempy, a w niecały czas po tym na świat przychodzą chłopcy i dziewczynki W Inwentarzach nie wymienia się nazwisk rodzicielek.

● W 1861 roku poddani tuczempscy, po reformie uwłaszczeniowej, wznoszą w Częstochowie carowi Aleksandrowi II, na polecenie Wielmożnych Panów, z dobrowolnych składek, pomnik"Cara-Wyzwoliciela"..

● A w 1867 roku strzela do cara bezskutecznie w Paryżu, emigrant z Polski Antoni Berezowski, a kończy jego życie, w 1881 roku, bomba podłożona przez innego Polaka Ignacego Hryniewickiego.

● Czy na losy mieszkańców miały wpływ i inne znane osoby i zdrzenia? Na przykład Jan III Sobieski, któremu nadano nazwę jednej z uliczek w Tuczempach. Przypomnę, że to ten, który ożenił się potajemnie z Marysieńką w noc, gdy jeszcze contumelioze zwłoki jej męża Zamojskiego spoczywały w sąsiedniej komnacie, oczekując na pochówek. Pozostawił państwo w anarchii i rozprzężeniu wewnętrznym.

● Może taką postacią był Jan Matejko, który w 1862 roku maluje obraz „Stańczyka" swoje pierwsze dzieło a w 1867 r. „Rejtana"?. Z cała pewnością taką postacią był Jakub Szela, który urodził się w 1867 roku we wsi Smarzowa k/Jasła. Był tak jak wielu Słabych, zagrodnikiem zobowiązanym do odrabiania pańszczyzny. Był również trzykrotnie żonaty, podobnie jak Szymon Słaby, który tak jak Szela nie umiał pisać i czytać, a mimo tych braków udało się Szeli w lutym 1846 roku wraz z innymi, krwawo rozprawić z mieszkańcami dworów. Wspomina o nim Bruno Jasieński jako „o przywódcy słusznej walki z panami za wielowiekowy wyzysk". Z tuczempskich Słabych, żaden nie był rewolucjonistą; nie wierzyli urzędnikom cesarza; nie zważając na ten afront do Tuczemp przybywa arcyksiążę Ferdynand (to ten który został zastrzelony w Sarajewie) na otwarcie linii kolejowej do Rawy Ruskiej,. Przemawia wójt Tuczemp Jendrzej Duda.

● W 1812 roku Napoleon wezwał ludność polską do wstępowania do wojska dla Ojczyzny ratowania, a późniejszy dziedzic tuczempski Micewski, w sądzie przemyskim składa oświadczenie, że gdy i jego syn stanie w obronie Ojczyzny to on Ojciec – kupi mu konia z uprzężą i da wioskowego pachołka na ordynansa.

● W tym czasie, gdy premierem był Józef Piłsudski, a do portu w Gdyni wpłynął pierwszy polski statek, a Fryderyk Chopin gra swój pierwszy koncert – niestety nie wygrywa konkurencji bo już wówczas najlepszym okazał się rosyjski Lew Oborin, to jednak Mazurek Dąbrowskiego staje się polskim hymnem narodowym. W dniu 8 maja 1910 roku na świat przychodzi Michał Słaby, gdy dorósł – mąż Kazimiery. Niestety w tym samym roku 23 listopada 1910 r. padła ulubiona kasztanka klacz Józefa Piłsudskiego i spłonął Zameczek Prezydencki w Wiśle. Nie zważając na te wydarzenia przeprowadzono pierwszą rozmowę telefoniczną przez Atlantyk – tuczempskie wydarzenia dotarły do lokaja prezydenta Stanów Zjednoczonych, czarnoskórego Johna o nazwisku Slaby (w domu mówiono do niego Jasiek).

● Tadeusz Kościuszko 24 lutego 1794 roku ogłasza się na rynku krakowskim Najwyższym Naczelnikiem powstania narodowego – składa przysięgę narodowi polskiemu i Uniwersałem zwanym Połanieckim nadaje wolność wieśniakom; korzysta z tego w Tuczempach 18 letni Marcin Słaby i także składa przysięgę na miłość i wierność 14 letniej Barbarze Blok. Żyją długo, mając wiele dzieci, wnuków i prawnuków – a sto lat później (8.01.1915) na świat przychodzi Kazimiera moja Mama, której ojcem był też Kazimierz. Pomny przysięgi Kościuszkowskiej, walczy z Moskalami w I Wojnie Światowej i przebywa

w niewoli prawie 5 lat, gdzieś w Bessarabi jak mówił. W 1915 roku uwięziono go w Twierdzy Przemyskiej – głód, wszy i choroby. Jego żona Maria bohatersko udaje się wozem do Przemyśla; wpuszczona do męża, przebiera go w strój kobiecy, który miała ze sobą i w tym przebraniu przywozi do Tuczemp. Męża do szaflika, gorąca woda, odpchlenie, nakarmienie, ubranie do pieca i z powrotem do niewoli. Zaraz po tym 23 marca kapituluje Twierdza Przemyśl - forty zostają wysadzone przez austriacką załogę. Nie wiemy czy przyczyną kapitulacji był Kazimierz? Tak rodzą się bohaterowie każdych czasów. W tym miejsce tuczempskim genealogom zadaję pytanie: Czy w swojej biografii mogę napisać:" po kądzieli jestem od Kościuszki".

● Znacznie wcześniej, bo już 8 maja 1910 roku na świat przychodzi inny Michał Słaby. Jest on synem Tomasza i Anny Majkut. Był on z żyjących jedenastym dzieckiem Tomasza z pierwszego małżeństwa. Bardzo wiele działo się w tym roku w świecie: - w Krakowie Nowowiejski skomponował melodię do Roty Marii Konopnickiej; - 10 kwietnia w Przemyślu otwarto Muzeum Ziemi Przemyskiej; - 23 maja umiera Eliza Orzeszkowa; - to również 500 lecie bitwy pod Grunwaldem; - cesarz Wilhelm uroczyście otwiera Zamek w Poznaniu i most Grunwaldzki we Wrocławiu, elektrownię w Białymstoku; - w Krakowie ślub bierze Feliks Dzierżyński z Zofią Muszkat; - powstaje w Łodzi obecny klub piłkarski „Widzew"; - Goryński ustanawia rekord Polski w skoku w dal wynikiem 6.35 cm; - w Paryżu wylewa Sekwana; - Dar Pomorza wypływa w swój pierwszy rejs. Po 27 latach od tych wydarzeń w Tuczempach Michał Słaby żeni się z Kazimierą Słabą , a po trzech latach rodzi się im syn Tadeusz (1940) i w 1949 roku córka Agnieszka.

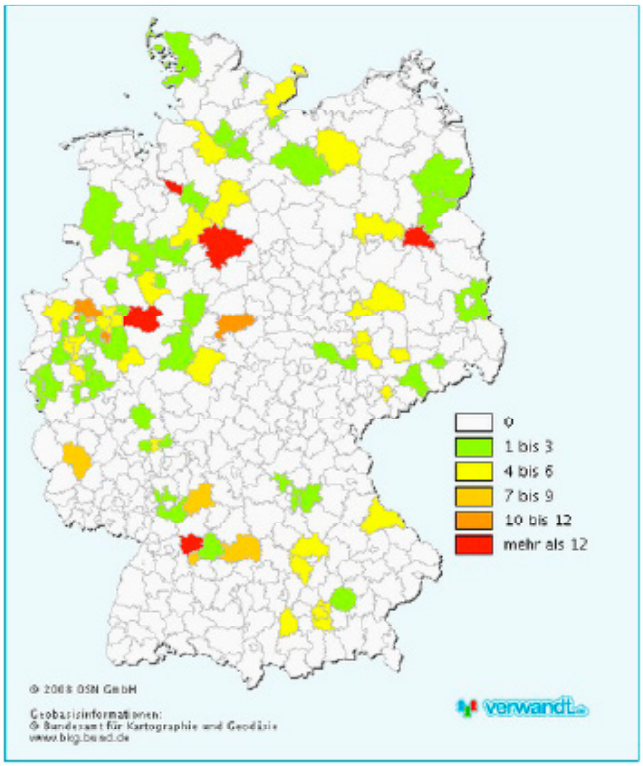

Statistik: Zahlen zum Nachnamen 'Slaby'

In Deutschland gibt es **181 Telefonbucheinträge zum Namen Slaby** und damit ca. 482 Personen mit diesem Namen.

Diese leben in 83 **Städten und Landkreisen.** Die meisten Anschlüsse sind in **Berlin** gemeldet, nämlich 10.

Weitere Kreise/Städte mit besonders vielen Namensträgern sind **Region Hannover** (9), **Bremen** (7), **Ludwigsburg** (7), **Soest** (7), **Göttingen** (6), **Recklinghausen** (5), **Hagen** (5), **Neckar-Odenwald-Kreis** (4) sowie **Stuttgart** mit 4 Einträgen.

Rolf Slaby kommt in Deutschland am häufigsten vor. **Peter** sowie **Klaus** sind die nächsten oft gefundenen Vornamen, gefolgt von **Helga, Konrad, Manfred, Helmut, Krzysztof, Ralf** sowie **Michaela.**

Słaby – Słaba w United States

Paulina Slaby (1880 – 1990) urodzona w Polsce, zamieszkała w: Freesoil. Mason. Michigan i 4 członków najbliższej rodziny • Francis Frank Slaby (1859 – 1904) urodzony w Polsce, zamieszkały w Arcadia Trempealeau Wiscinsin i 10 członków najbliższej rodziny • Francis Frank Slaby (1860 – 1904) urodzony w Polsce, zamieszkały j.w. i 15 członków rodziny • Stanislaw Slaby urodzony (1888) w Polsce, zamieszkały w Ware Hampshire Massahusems i 10 członków najbliższej rodziny • Thomas Slaby (1849) urodzony w Polsce, zamieszkały Arcadia Trempealeau Wisconsin i 10 członków najbliższej rodziny w tym Anna i John. **Uwaga: John był osobą o czarnym kolorze skóry i pracował jako doradca w kancelarii prezydenta Stanów Zjednoczonych. John przez pięć kadencji usługiwał w Białym Domu i wciąż rządzi w ameryce (w domu mówią do niego Jasiek, tak jak do jego dziadka).** • Veronika Slaby urodzona w Polsce (1894) zamieszkała w Hadley Hampshire Massachusset i 6 członków najbliższej rodziny w tym Stacia i Veronika • Antone Slaby urodzony w Polsce (1897), zamieszkały w Williamson Madison. Illinois i 3 członków najbliższej rodziny w tym Viola i Dorthy i Steve • Kazimierz Slaby urodzony w Polsce (1926 – 2000), zamieszkały…. i 2 członków najbliższej rodziny • Michal Slaby urodzony w Polsce (1917 – 2009), zamieszkały Staffordschire England i najbliższy członek rodziny Annie • Joseph Slaby urodzony w Polsce (1854), zamieszkały USA i 2 członków najbliższej rodziny w tym Appolonia i Leo A. • Zofia Slaba urodzona w Polsce (1842), zamieszkała w USA i 9 członków najbliższej rodziny w tym Wawrzyniec, Laurentius i Karol Charles • Marcin Slaba urodzony w Polsce (1806 – 1886), zamieszkały w USA i 2 członków najbliższej rodziny • Mary Slaba urodzona w Polsce (1894 – 1971), zamieszkała w Baltimore Maryland i 7 członków najbliższej rodziny w tym John i Walter • Julia Slaba urodzona w Polsce, zamieszkała Westfield Tioga Pensylwania i Paul członek najbliższej rodziny • Julius Slabo urodzony w Polsce (1871), zamieszkały w Los Angeles California.

Czy to jest John z wizytą w Arce w Świnoujściu?

Dla badanej grupy osób, które urodziły się w Polsce i wyemigrowały do USA można wskazać, że ich długość życia była wyższa niż średnia całej populacji 67,6 lat (średnia 66,5); mają mniejsze rodziny niż średnia 1,9 (średnia 2,7) i zawierali związki małżeńskie w młodszym wieku 23,0 lat (średnia dla Słabych 28,1).[2]

2 Na podstawie:www.mundia.com.pl/Search/Results/Surname SLABY

Z kim Słaby – Słaba wchodzili w koligacje małżeńskie od 1784 roku: Teresa Blok, Jan Buk, Lesław Buczek, Agnieszka Bałanda, Antoni Bednarz, Andrzej Bałanda, Franciszek Bednarz, Zofia Blok, Piotr Bałanda, Józef Czech,Władysław Duda, Marianna Duda,Ewa Dyrkacz, Jan Duda, Hela Dubanik, Teodor Dobrowolski, Ludwik Gral, Cecylia Hołota, Marcin Harasz, Józefa Hanula, Tatiana Goler, Rozalia Gerlasińska, Katarzyna Kmiecikm, Ahafia Korecka, Michał Ledwos, Agnieszka Ledwos, Maria Korecka, Katarzyna Ledwos, Katarzyna Jasiewicz, Anna Kmieć, Maria Jasiewicz, Władysław Kogut, Ludwik Kubaka, Edward Kausz,Wanda Krechowiecki, Beata Leutner, Teresa Ledwos, Barbara Jasiewicz, Stanisław Jeń, Agnieszka Krawiec, Anna Łaba, Joanna Janecka, Zofia Ledwos, Andrzej Łaba, Anastazja Jurus, Magdalena Jasiewicz, Petronela Łaba, Jan Kaczmarz, Grzegarz Jasiewicz, Katarzyna Jasiewicz, Antoni Jasiewicz, Piotr Jasiewicz, Hanna Jasiewicz, Regina Szyb, Hanna Padiak, Jadwiga Wapnowska, Kazimierz Ziobro, Anna Majkut, Maria Majkut, Maria Noga, Maria Mrozowicz, Kazimierz Trelka, Michał Siuśta, Genowefa Stopyra, Jadwiga Słaby, Kazimiera Słaba, Antonina Trelka, Jan Tuleja, Janina Majkut, Julia Majkut, Janina Żuk, Genowefa Zeńko,Władysław Sobień, Janina Niemiec, Lesław Buczek, Maria Posłuszny, Maria Mrozowicz, Antonina Trelka, Józefa Stankiewicz, Władysław Mrozowicz, Władysław Słaby, Tadeusz Połoszński, Zofia Gryber, Marian Przewrocki, Andrzej Walczak, Anna Umińska, Maria Sawa, Antonina Szymański, Maria Mrozowicz, Jan Pankiewicz, Marianna Siarowa, Piotr Pankiewicz, Hanna Szafraniec, Anna Płoszaj, Jakub Wnękiewicz.

W latach 1787 – 1807 jako świadek w uroczystościach ślubów 9 razy w aktach metrykalnych odnotowano Jacobusa Słaby; był on na przykład świadkiem wraz z Antkiem Krupą na ślubie Szymona Słabego i Ahafii Zasztowej w 1799 roku. O Jacobusie (Jakubie) brak innych informacji, poza tym, że w 1801 roku był on wójtem Tuczemp (akt nadania praw i przywilejów dla parocha cerkwi w Tuczempach Bazylego Lewickiego). Można założyć, że być może Jakub Słaby był pierwszym z odnotowanych w dokumentach Słabym.

Dodać zdjęcia Adasia i jakuba z rodzicami

Galeria

Kazimiera Słaba i Michał Słaby przed ślubem (1937)

owoc żywota Tadeusz (1940 r.)

owoc żywota Agnieszka (1949 r.)

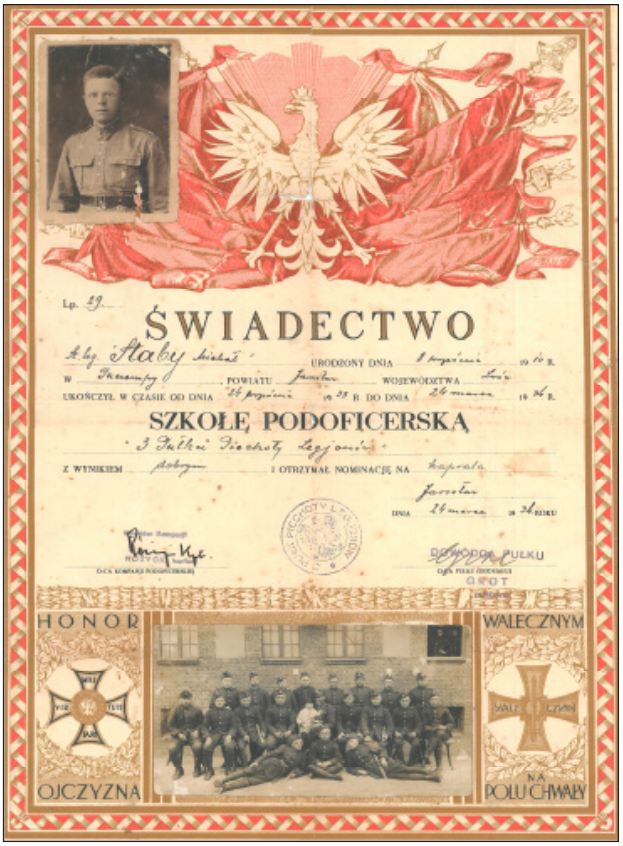

...Anna Czubocha z domu Ledwos, żona Józefa, mama między innymi Władysława

ślub: Agnieszka Siara i Władysław Czubocha (1940 r.)

Nigdy nie będziesz szczęśliwym małżonkiem, jeśli nie"rozwiedziesz" się z samym sobą. Udane małżeństwo domaga się swego rodzaju obumierania własnego"ja"; pamiętaj, że najważniejsze u człowieka jest to, co go różni od drugiego człowieka, ale prawo do różności kończy się tam, gdzie zaczynają się prawa innych.

ach co to był za ślub 1940

Tak czy inaczej żeń się. Jeśli znajdziesz dobrą żonę, będziesz szczęśliwy; jeśli złą, zostaniesz filozofem (Sokrates)

Moja klasa... koniec szkoły w Tuczempach 7. klasa 1953 rok

Od lewej (u góry): Stasio Lulak, Adaś Lasota , Zbysio Ilko, Dyzio Kogut, Władzio Dąbrowski, Władzio Dyrkacz, Henio Wawrzyszko, Stasio Czech, Tadzio Korecki, Pan profesor Gieniu Kołodziej. U dołu (od lewej): Tadzio Słaby, Krzysia Duda, Jaśka Noga, Józia Łaba, Gieniu Szafraniec. Siedzą: Stasia Korecka, Mila Strawa, Stasia Sobolewska.

Moja klasa… koniec roku 1957 LO w Przeworsku

Profesorowie (od prawej): Różbicka Janina, Bauman Wiesława, ksiądz Wacławski Jan, dyrektor Lamek Alfred, Barzyk Paulina, Hrycek Eugeniusz, Barnat Maria). Uczniowie (od prawej): Rauch Maciej, Ogryzek Krystyna, Knylik Stanisław, Markowska Zofia, Rut Barbara, Dzieciniak Ewa, Szlęk Marta, Rybka Jadwiga, Bajan Salomea, Słysz Roman, Stacheńskaa Jarosława, Lasek Stanisława, Kotlińska Maria; (od lewej): Mieluch Stanisław, Sołek Marian, Wojtaszek Danuta, Słoniewski Wojciech, Zyga Władysława, Maziarz Ryszard, Genowefa, Kisiel Zofia, Pieniążek Józef, Słaby Tadeusz, Dzieniewicz Stanisław.

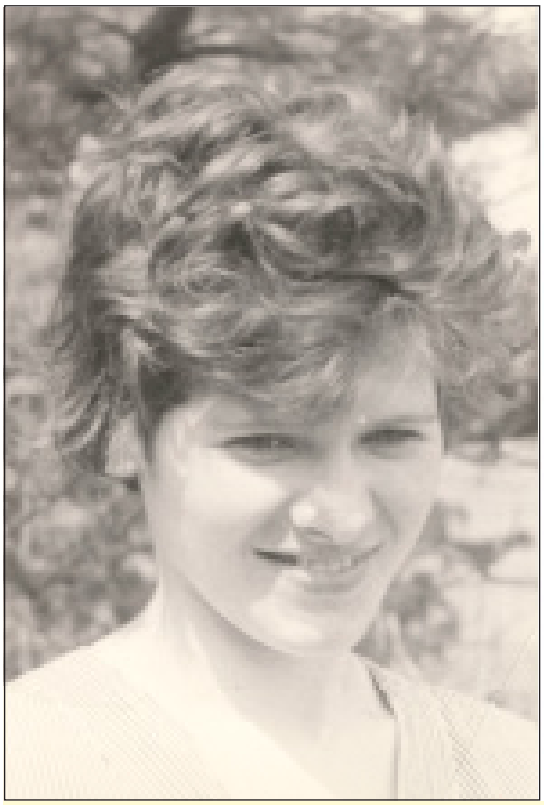

...bo do tanga trzeba dwojga

Dwie osoby, które wybrały siebie spośród całego rodzaju ludzkiego, zobowiązały się w ten sposób zachowywać, niezależnie od wszystkiego, dobry nastrój, uprzejmość, dyskrecję, przebaczenie, cierpliwość i radość, z poszanowaniem wzajemnych słabości i doskonałości aż do końca życia.

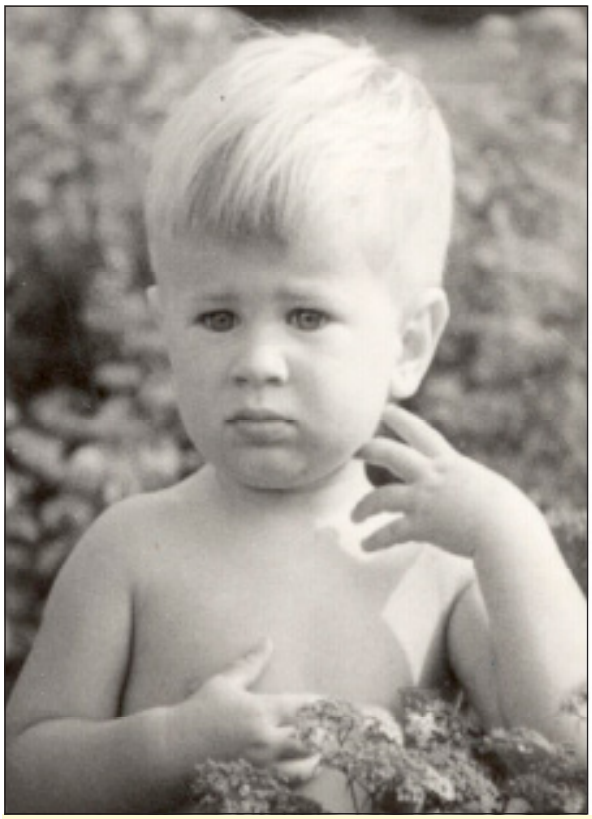

Piotr

Marek

...gdzieś w Cierzpiętach

Szczeliniec Wielki w Górach Stołowych

...Marek i Tomek

po co człowiekowi potrzebny jest młodszy brat?

Cóż wspanialszego może się przydarzyć dwóm ludzkim istotom, niż uczucie,które łączy je na całe życie aby się wzajemnie wzmacniać w pracy, aby koić wszelkie smutki, aby służyć sobie nawzajem w każdym bólu i radości,aby się jednoczyć w niewyrażalnychsłowami wspomnieniach, które towarzyszą każdej chwili ich wspólnego życia.

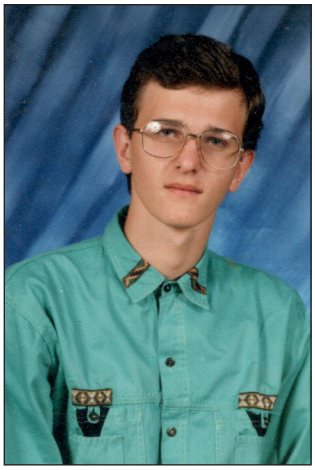

Karin i Ricard Parker z Markiem w Bethany (Missouri, USA)

Marek Slaby lived with Richard Parkers during past year

Polish student completes his high school studies

by Phil Conger

Persons attending the South Harrison graduation on May 15 may not have been familiar with one of the names on the commencement program.

Marek Slaby, an exchange student from Poland, was one of the 50 graduating seniors who received diplomas that afternoon from School Board President Charles McKinny.

For Marek, the walk across the stage completed a successful journey through the American educational system and a primer course on life in the United States.

Slaby, who comes from the Baltic port city of Swinou'jscie on the Baltic sea, got off to a rather rough start upon his arrival in America to begin his final year of high school. Slaby left Poland before he could be told that his Bethany host family had moved from the South Harrison school district and he did not have a place to stay.

Slaby had been given a photograph of the family with whom he planned to live during the 1993-94 school year and had thought they would be waiting for him when he arrived at Kansas City International airport.

"I kept looking around the airport for a face that I had seen in the picture," Marek said, but his expected host family was not there.

Instead, Marek was met by a representative from the sponsoring American-Scandinavian Student Exchange program (ASSE) who explained the situation and said arrangements were being made for him to stay with another family while attending school at South Harrison.

Bethany residents Richard and Karen Parker were contacted and agreed to host Marek's stay in America. As it turns out, the Parkers were a perfect match for Marek who has aspirations to go on to law school following his graduation. Richard Parker is the associate circuit judge of Harrison County.

The ten months Marek has spent in the United States represented a dramatic change for the Polish exchange student. Marek describes his hometown as a "small city" of 50,000 population whose main industries are tourism, fishing and a bustling shipyard.

Swinouj'scie's location on the Baltic sea, which is warmed by South American currents, makes it a prime spot for tourism. Some 6 million visitors come to the city each year to enjoy the town's relatively mild climate. Marek's father, a retired member of the Polish army, runs a travel agency and an import business.

Marek Slaby, right, believes that European schools are tougher than American schools, but U.S. students have more variety in courses.

Marek's family resides in an apartment house located on an island about two miles from the German border. "I had to use a ferry to get to school," the exchange student says, adding that one of his main high school activities was sailing.

Marek grew up in Poland when the former communist nation was undergoing a transition to a free society. Because of his age, he only dimly remembers the Polish uprisings against Poland's communist government.

"I remember tanks in the street," he said, "but it's like a dream."

Like other students who attended Polish schools during the years when Poland was behind the Iron Curtain, Marek was required to learn the Rus-

See page 2

Bethany Republican Clipper, June 1, 1994

FIRST BAPTIST NEWS

212 N. 22nd Street (816) 425-8087 Bethany, MO 64424

RANDY COMER, Pastor — April 27, 1994 — TONY HUNT, Youth & Music Minister

Please Join Us At A Reception

Honoring our 1994 Seniors

Sunday, May 1st

Following Evening Worship

-- SENIORS --

Rachelle Burnfield
Rhonda Jennings
Eric Klingensmith
Marek Slaby
Michelle Gibson
Ryan Klindt
Scott Malott
Brooke Thomas
Trent Willhite

...wsiąść do pociągu byle jakiego

przetańczyć z Tobą...

Konferencja w Ystad 1994

1994

South Harrison R-II High School

Commencement

2:00 P.M.
Sunday, May 15, 1994
Bethany, Mo.

'94

106th Annual South Harrison Commencement

Processional ..... South Harrison Band
(Audience Please Be Seated During Processional)

Welcome ..... Karen Elizabeth Graner
Vice president, Senior Class

"That's What Friends Are For" ..... Sellers
Quartet- Kris Callaway - Audrea Hawkins - Kourtney Strada - Sarah Wieland

Introduction of Board Members ... Supt. Dr. Ed Musgrove
Introduction of Speaker ..... Supt. Dr. Ed Musgrove
Address ..... Dr. Dan Kahler
"May Your Roads Be Straight & Narrow" ..... Althouse
Vocal Ensemble (Seniors)

Presentation of Awards ..... Principal Chad Elitrits
Presentation of Class ..... Principal Chad Elitrits
Presentation of Diplomas ..... Charles McKinny
President of the Board of Education
Graduation Exercise ..... Jeffrey Lynn Foster
President of Senior Class

"Auld Lang Syne" ..... Audience
(Led by Megan Entwistle)

"Should Auld Acquaintance be forgot
and never brought to mind?
Should Auld Acquaintance be forgot
and days of Auld Lang Syne?
For Auld Lang Syne, my dear,
For Auld Lang Syne;
We'll take a cup of kindness yet
for Auld Lang Syne"

Recessional ..... South Harrison Band
(Audience Please Be Seated During Recessional)

1994 South Harrison High School Graduates

Jeffery Nolan Adkins
Maitel Arreguin
Ani Annette Brooks
Robert Michael Brush
*Rachelle Arline Burnfield
*Kristina LeAnne Callaway
Joseph Glendon Campbell
Robbie D. Claycomb
Brandy Jean (Couch) Dahl
Stephanie Rose Daly
Ryan Hart Daniel
*Joey Lyn Findley
*Jeffrey Lynn Foster
Michelle Lynn Gibson
David Johnathon Girsch
*Karen Elizabeth Graner
*Audrey Sue Hawkins
Travis Heldenbrand
Jon E. Helton
*Kevin Troy Heyle
Danny Lynn Hill
Penny S. Hines
Jason Dale Holmes
Rhonda Lynn Jennings
Shane Edward Jones
Nicole Marie Kirally
*Ryan Scott Klindt
*Eric Lee Klingensmith
Michael Lowell Littrell
*Donna May Maguire
Scott Gene Maloff
Dilman Ray Mathis
Corey Clair Nichols
Patricia Diane O'Neal
Tara Lynn Osborn
Heather Suzanne Pawling
Ernest Geraldo Junior Pazar
Thanpis Mark Preston
*Brandon Hogan Puls
Amy Renea Riddle
Mariah T. Staby
Zachary Lee Smith
*Kourtney Regan Strada
*Corey Eugene Sweat
Angella Dallas Tharp
*Brooke Camille Thomas
Brian K. Wadley
Michael Anthony Wedgworth
*Sarah Ann Wieland
Trent Merril Wilhite
*Corbet Paul Wilson

* National Honor Society

South Harrison R-II Class of 1994
Class Colors: Burgundy Rose & Silver Class Flower: Burgundy Rose
Class Motto: *"Character is the cornerstone of success."*

South Harrison R-II School District

Dr. Ed Musgrove	Superintendent of Schools
Chad Elitrits	High School Principal
Richard Smith	Assistant Principal
Jim Lee	Vocational Director
Linda Daniel	Special Education Director

Board of Education

Charles McKinny	President
Bob Butler	Vice-President
Lavonne Barber	Secretary
Cynthia Bartlett	Treasurer

Rick Kampman, Bill Lenhart, Trent Bugee

Secretaries to the Superintendent: Cynthia Bartlett; Cathy Hill
Secretaries to the Vocational Director: Teddy Luper; Terri Gentry
Secretaries to the Principals: Carolyn Montgomery; Karen Nail

...i wiatr, i fale sprzyjają zawsze najlepszym żeglarzom

Ameryka, 400 lat później

POD NASZYM PATRONATEM MORZE

400 lat temu do Ameryki Północnej przybyli pierwsi Polacy. Teraz ich śladami ruszy jacht *Fazisi*.

W powszechnym przekonaniu kolonizacja Ameryki Północnej wiąże się z przybyciem tam, na pokładzie sławnego statku *Mayflower*, grupy purytańskich pielgrzymów z Anglii, w roku 1620. Jednak próby osiedlenia się na tym kontynencie podejmowano znacznie wcześniej, a w roku 1607 w Wirginii założono nawet osadę Jamestown, która w chwili przybycia *Mayflower* liczyła już około tysiąca mieszkańców.

Wśród pierwszych kolonizatorów znaleźli się także Polacy. Przybyli do Jamestown w roku 1608 na pokładzie statku *Mary and Margaret* pod dowództwem niejakiego kpt. Johna Smitha. Było ich pięciu: Zbigniew Stefański, Jan Mata, Jan Bogdan, Stanisław Sadowski i Michał Łowicki. Aktywnie włączyli się w życie w osadzie.

W odległości mili od Jamestown zbudowali pierwszą hutę szkła w Ameryce, która uważa się za początek amerykańskiego przemysłu. Warto też odnotować, że pierwszym lekarzem jaki działał w Jamestown był Lawrence (Wawrzyniec) Bohun, który zasłużył się w dziejach osady tym, iż już w 1610 roku prowadził badania lokalnych ziół i metod leczenia stosowanych przez Indian.

Liczbę naszych rodaków, którzy zamieszkiwali miasteczko w XVII wieku ocenia się dzisiaj na około 50 osób. Byli na tyle zaradni, że w roku 1619 wywalczyli sobie prawo głosu do Zgromadzenia Obywatelskiego pełniącego wówczas w Wirginii funkcje ustawodawcze.

W 400 lat od przybycia do Ameryki Północnej pierwszych polskich osadników z Europy, przez Atlantyk ruszy regatowy jacht *Fazisi*. Organizatorem rejsu o nazwie „Ameryka, 400 lat później", jest młoda, ale prężnie działająca Polska Fundacja Morska ze Świnoujścia (www.fundacjamorska.pl). Celem jej działalności jest zachowanie pamięci o dziejach polskiego żeglarstwa. Fundacja wspomaga wszelkie inicjatywy sprzyjające zachowaniu tradycji oraz zabytków żeglarskiej kultury materialnej i duchowej, w tym wydawanie książek o tematyce żeglarskiej. Swoje cele realizuje poprzez tworzenie Muzeum Żeglarstwa Polskiego i Cyfrowej Biblioteki Morskiej.

- Rocznica przybycia pierwszych Polaków do Ameryki Północnej to znakomita okazja, aby przypomnieć nie tylko Amerykanom, ale też całemu światu, jaką rolę w historii tego kontynentu odegrali nasi rodacy – wyjaśnia ideę rejsu prezes Polskiej Fundacji Morskiej Marek T. Słaby. - A jak najlepiej to zrobić, jeśli nie organizując wyprawę ich śladami, czyli przez Atlantyk?

Fazisi jest aluminiowym slupem należącym do Polish Yachting Association in North America (PYANA) z Chicago, organizacji zrzeszającej polonijne kluby żeglarskie w Ameryce Północnej. Zbudowany został dwadzieścia lat temu w ZSRR specjalnie do regat Whitebread Round the World Race 1989-1990 (znanych obecnie pod nazwą Volvo Ocean Race). Jacht ma 25 metrów długości, 6,5 m szerokości, 260 metrów kwadratowych żagli i może zabrać na pokład 24 osoby. W 1989 roku *Fazisi* wpisany został do Księgi Rekordów Guinessa za najszybszy rejs dobowy (400 Mm).

W ubiegłym roku jednostka pod dowództwem kpt. Janusza Kędzierskiego z Nowego Yorku, przybyła do Polski, aby wziąć udział w The Tall Ships Race Baltic 2007, czyli regatach żaglowców szkolnych i jachtów na trasie prowadzącej z Aarhus w Danii do Kotki w Finlandii i Sztokholmu w Szwecji, które zakończyły się w pierwszych dniach sierpnia 2007 r. w Szczecinie. W czasie tego rejsu kpt. Kędzierski, zainspirowany przykładem komandora PYANA Izydora Ryzaka, uzupełnił skład załogi *Fazisi* kilkunastoosobową grupą młodzieży z Zespołu Szkół Morskich w Darłowie. Koszty ich pobytu na jachcie pokrył z własnej kieszeni, za co wyróżniony został III Nagrodą Honorową Rejs Roku 2007 – na uroczystość wręczenia nagród kpt. Kędzierski przypłynął do Gdańska z tą samą załogą.

Rejs „Ameryka, 400 lat później" rozpocznie się w połowie lipca w Świnoujściu. Trasa wyprawy poprowadzi przez cieśniny duńskie, kanał La Manche, na Azory, a potem przez Ocean Atlantycki do Nowego Jorku. Ekspedycja zakończy się w Jamestown, gdzie w październiku odbędzie się uroczysty zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Tomasz Falba

Fot. Polska Fundacja Morska

Fazisi wziął swoją nazwę od rzeki w Gruzji.

Prezes Polskiej Fundacji Morskiej Marek T. Słaby ma nadzieję, że wyprawa Fazisi przypomni udział Polaków w kolonizacji Ameryki Północnej.

Relację z rejsu zamieścimy w październikowym numerze *„Naszego MORZA"*.

...Gota Kanal w poprzek Szwecji

...akweduktem nad Loarą (Francja) i dalej do Carcasson

… Odrą z Urazu koło Wrocławia do Kamminke (Niemcy) koło Świnoujścia

...Dar Młodzieży w Świnoujściu

...tunelem pod górami (Francja)

Media i Marketing POLSKA
4–17 PAŹDZIERNIKA 2000 [Nr 19 (41)] CENA 8 zł
ISSN 1507-174X • INDEKS 320102
Z LICENCJĄ AdvertisingAge

Ludzie

MEDIA i MARKETING POLSKA NR 19, 4–17 PAŹDZIERNIKA 2000

Nieoficjalny styl

Piotr Słaby jest mistrzem kreacji i łamie stereotypy

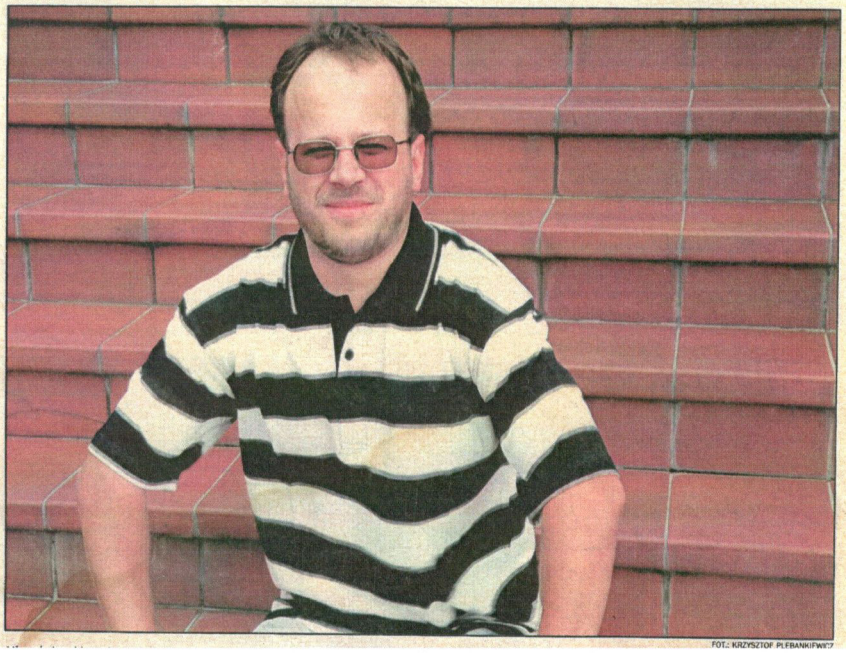

FOT.: KRZYSZTOF PLEBANKIEWICZ

GAZETA WYBORCZA • WWW.WROCLAW.GAZETA.PL
CZWARTEK 2 LIPCA 2009

Biznes skazany na sukces

– Wszystko, co powstanie nad tą rzeką: marina, wypożyczalnia sprzętu czy restauracja, jest skazane na sukces – mówi właściciel pierwszego prywatnego portu żeglarskiego na Odrze

ROZMOWA Z **Piotrem Słabym***

ANETA AUGUSTYN: Potrzeba marin na Odrze?

PIOTR SŁABY: Popyt jest tak duży, że mamy kolejkę oczekujących; nawet znajomym odmawiamy. Kiedy ruszałem przed trzema laty, zakładałem, że będzie to kameralne, raczej towarzyskie przedsięwzięcie na kilkanaście łodzi, tymczasem stworzyłem potwora (*śmiech*). Mamy 10 żaglówek, 11 łodzi motorowych, 50 kajaków, narty wodne oraz 30 miejsc postojowych dla właścicieli łodzi. W marcu ogłosiliśmy, że sezon rusza, a w kwietniu już nie było wolnego miejsca. Zgodnie z żeglarskim zwyczajem przyjmujemy potrzebujących, ale najwyżej na dobę-dwie. Zapotrzebowanie przerosło nasze oczekiwania. Jestem przekonany, że wszystko, co powstaje nad Odrą - marina, wypożyczalnia sprzętu czy restauracja - jest skazane na sukces, bo ludzie chcą aktywnie wypoczywać nad rzeką. Każdy z kajaków, które kupiłem, po dwóch miesiącach był już spłacony.

Kiedy pojawił się pomysł portowy?

- Kiedy przekroczyłem czterdziestkę. Mężczyźni szybko się nudzą, szukają nowych wyzwań; jestem socjologiem, wiem coś o tym (*śmiech*). Mam jedną firmę we Wrocławiu, marina miała być taką psychiczną odskocznią. Poza tym pochodzę ze Świnoujścia, wżeniłem się we Wrocław po studiach, ale do wody stale mnie ciągnęło; mam wodniackie patenty, trochę pływałem po świecie. Odra długo była martwa turystycznie; port wydawał mi się niszą do zagospodarowania. Miałem jednak sporo obaw, robiłem pierwszy taki port na Odrze na Dolnym Śląsku.

Dlaczego akurat w Urazie?

- To miejsce idealne do żeglugi: blisko stąd do Wrocławia i do Brzegu, w sumie ponad 20 kilometrów wodnego szlaku, otwartego, bez żadnych progów i śluz. Trafiłem tu przypadkiem. Po raz pierwszy zobaczyłem to miejsce z wody podczas jakiegoś kursu po tyle, że postawiłem tu dom, a potem wystartowałem w przetargu na ten kawałek wybrzeża. Nie było chętnych, byłem jedynym oferentem. Nie dziwię się: turystyka to długi okres zwrotu nakładów, wymaga cierpliwości.

Ile Pan zainwestował?

- Włożyłem już milion złotych: w uporządkowanie nabrzeża, wyasfaltowanie drogi, budowę tawerny i baru, wiaty, zakup łodzi; sam pomost kosztował 100 tys. Wszystko, co zarobimy, nadal inwestuję; chcę, żeby było to miejsce na europejskim poziomie. Niebawem powstanie tu jeszcze sklep żeglarski.

Od czego Pan zaczął?

- Od wywiezienia 20 ciężarówek śmieci. Przed wojną była tutaj stocznia barek, zostały jeszcze resztki umocowań w rzece i budynek dyrektora. Za komuny krótko mieściła się tu filia wrocławskiej stoczni remontowej; zresztą starsi mieszkańcy nadal mówią na to miejsce „stocznia". A potem wszystko leżało odłogiem, niszczało. Mam hektar ziemi, częściowo w dzierżawie, częściowo własny. Oraz wydzierżawione sto metrów nabrzeża z pasem wody, za który płacę tzw. podatek od wód płynących.

Kto tu przyjeżdża?

- Głównie Brzeg Dolny, Trzebnica, Oborniki, Wołów, Legnica; Wrocławia jeszcze jest najmniej. Właściciele swoich łodzi mogą tu skorzystać z wszelkich usług portowych: zacumować, zatankować wodę i paliwo, wyrzucić śmieci, skorzystać z przyłączy elektrycznych, zostawić łódź pod całodobowym nadzorem, przezimować ją, oddać do naprawy, bo zajmujemy się również szkutnictwem; można też u nas zjeść i przenocować. Na Mazurach to standard, na Dolnym Śląsku są tylko dwa takie miejsca: my i marina we Wrocławiu.

Osobną grupą są osoby, które przyjeżdżają do nas, żeby wypożyczyć łódkę, kajak, narty albo popłynąć na wycieczki edukacyjne: do klasztoru cysterskiego w Lubiążu, do zabytkowych hydrobudowli. Mamy plac zabaw dla dzieci, estradę pod koncerty szantowe, ratowników WOPR. Sezon trwa od marca do listopada

ANETA AUGUSTYN

– To miejsce idealne do żeglugi: blisko stąd do Wrocławia i do Brzegu, w sumie ponad 20 kilometrów wodnego szlaku, otwartego, bez żadnych progów i śluz – mówi Piotr Słaby

Jak miejscowi traktują port?

- Przed kilkoma laty to był bardzo zaniedbany teren, mieszkańcy uważali go za miejsce niczyje, więc wyrzucali tu swoje odpady. Teraz potraktowali je jako główne miejsce rekreacyjne we wsi: przychodzą w niedzielę po mszy, korzystają z baru i sprzętu wodnego. Oprócz kierownika i trzech bosmanów na etacie, zatrudniam kilkunastu mieszkańców Urazu, okazjonalnie, do dorywczych prac. Teren stał się atrakcyjny, ogłoszenie „sprzedam ziemię koło portu".

Dlaczego Odra nie jest należycie wykorzystana?

- Dawno przestała być rzeką transportową i winne temu są wieloletnie zaniedbania władz, brak inwestycji w infrastrukturę. Przykład pierwszy z brzegu: stopień wodny w Malczycach, który ma zapewnić odpowiednią głębokość tranzytową dla barek, buduje się od wielu lat. Żegluga transportowa odbywa się właściwie tylko na odcinku Górny Śląsk - Wrocław, bo nasza elektrownia węglem. A z Wrocławia dalej prawie nic już nie pływa; rzadko jakieś elementy wielkogabarytowe, np. części barek do Szczecina, za granicę. W samym mieście śluzy Mieszczańska i Miejska są nieczynne. Odra z rzeki gospodarczej zamienia się w rekreacyjną i na szczęście przynajmniej tu widać ożywienie. ●

ROZMAWIAŁA **ANETA AUGUSTYN**

* PIOTR SŁABY, socjolog, właściciel wrocławskiego instytutu badań rynku i opinii publicznej Expert Monitor oraz od-

Pomysł na biznes · Mój Biznes 3
www.wyborcza.pl · Gazeta Wyborcza · Wtorek 22 września 2009

Na Odrze można zarobić

- Wszystko, co powstanie nad tą rzeką: marina, wypożyczalnia sprzętu czy restauracja, jest skazane na sukces - mówi Piotr Słaby, właściciel pierwszego prywatnego portu żeglarskiego na Odrze

ROZMOWA Z
Piotrem Słabym*

ANETA AUGUSTYN: Potrzeba marin na Odrze?

PIOTR SŁABY*: Popyt jest tak duży, że mamy kolejkę oczekujących; nawet znajomym odmawiamy.

Kiedy ruszałem przed trzema laty, zakładałem, że będzie to kameralne, raczej towarzyskie przedsięwzięcie na kilkanaście łodzi, tymczasem stworzyłem potwora (*śmiech*). Mamy 10 żaglówek, 11 łodzi motorowych, 50 kajaków, narty wodne oraz 30 miejsc postojowych dla właścicieli łodzi. W marcu ogłosiliśmy, że sezon rusza, a w kwietniu już nie było wolnego miejsca. Zgodnie z żeglarskim zwyczajem przyjmujemy potrzebujących, ale najwyżej na dobę-dwie. Zapotrzebowanie przeroslo nasze oczekiwania. Jestem przekonany, że wszystko, co powstaje nad Odrą - marina, wypożyczalnia sprzętu czy restauracja - jest skazane na sukces, bo ludzie chcą aktywnie wypoczywać nad rzeką. Każdy z kajaków, które kupiłem, po dwóch miesiącach był już spłacony.

Kiedy pojawił się pomysł portowy?

- Kiedy przekroczyłem czterdziestkę. Mężczyźni szybko się nudzą, szukają nowych wyzwań; jestem socjologiem, wiem coś o tym. Mam jedną firmę we Wrocławiu, *marina miała być taką pasją*, chiczną odskocznią. Poza tym pochodzę ze Świnoujścia, wżeniłem się we Wrocław po studiach, ale do wody stale mnie ciągnęło; mam wodniackie patenty, trochę pływałem po świecie. Odra długo była martwa turystycznie; port wydawał mi się niszą do zagospodarowania. Miałem jednak sporo obaw, robiłem pierwszy taki port na Odrze na Dolnym Śląsku.

Dlaczego akurat w Urazie?

- To miejsce idealne do żeglugi: blisko stąd do Wrocławia i do Brzegu, w sumie ponad 20 km wodnego szlaku - otwartego, bez żadnych progów i śluz. Trafiłem tu przypadkiem. Po raz pierwszy zobaczyłem to miejsce z wody, podczas jakiegoś kursu po Odrze. Okolica spodobała mi się na tyle, że postawiłem tu dom, a potem wystartowałem w przetargu na ten kawałek wybrzeża. Nie było chętnych, byłem jedynym oferentem. Nie dziwię się: turystyka to długi okres zwrotu nakładów, wymaga cierpliwości.

Ile pan zainwestował?

- Włożyłem już milion złotych - w uporządkowanie nabrzeża, wyasfaltowanie drogi, budowę taverny i baru, wiaty, zakup łodzi. Sam pomost kosztował 100 tys. Wszystko, co zarobimy, nadal inwestuję - chcę, żeby było to miejsce na europejskim poziomie. Nie bawem powstanie tu jeszcze sklep żeglarski.

Od czego pan zaczął?

- Od wywiezienia 20 ciężarówek śmieci. Przed wojną była tutaj stocznia barek, zostały jeszcze resztki umocowań w rzece i budynek dyrektora. Za komuny krótko mieściła się tu filia wrocławskiej stoczni remontowej. Zresztą starsi mieszkańcy nadal mówią na to miejsce „stocznia". A potem wszystko leżało odłogiem, niszczało.

Mam hektar ziemi - częściowo w dzierżawie, częściowo własnej - oraz wydzierżawione sto metrów nabrzeża z pasem wody, za które płacę tzw. podatek od wód płynących.

Kto tu przyjeżdża?

- Głównie mieszkańcy Brzega Dolnego, Trzebnicy, Oborników, Wołowa, Legnicy. Właściciele łodzi mogą tu skorzystać z wszelkich usług portowych - zacumować, zatankować wodę i paliwo, wyrzucić śmieci, skorzystać z przyłączy elektrycznych, zostawić łódź pod całodobowym nadzorem, przezimować, oddać do naprawy, bo zajmujemy się również szkutnictwem. Można też u nas zjeść i przenocować. Na Mazurach to standard, na Dolnym Śląsku są tylko dwa takie miejsca: my i marina we Wrocławiu.

ANETA AUGUSTYN

Piotr Słaby

Osobną grupą są osoby, które przyjeżdżają do nas, żeby wypożyczyć łódkę, kajak, narty albo popłynąć na wycieczki edukacyjne - do klasztoru cysterskiego w Lubiążu, do zabytkowych hydrobudowli. Mamy plac zabaw dla dzieci, estradę pod koncerty szantowe. Organizujemy kursy żeglarzy, sterników, ratowników WOPR. Sezon trwa od marca do listopada

Jak miejscowi traktują port?

- Przed kilkoma laty to był bardzo zaniedbany teren, mieszkańcy uważali go za miejsce niczyje, więc wyrzucali tu swoje odpady. Teraz potraktowali je jako główne miejsce rekreacyjne we wsi - przychodzą w niedzielę po mszy, korzystają z baru i sprzętu wodnego.

Oprócz kierownika i trzech bosmanów na etacie zatrudniam kilkunastu mieszkańców Urazu, okazjonalnie, do dorywczych prac. Teren stał się atrakcyjny. W prasie pojawiło się nawet ogłoszenie „sprzedam ziemię koło portu".

Dlaczego Odra nie jest należycie wykorzystana?

- Dawno przestała być rzeką transportową i winne temu są wieloletnie zaniedbania władz, brak inwestycji w infrastrukturę. Przykład pierwszy z brzegu: stopień wodny w Malczycach, który ma zapewnić odpowiednią głębokość tranzytową dla barek, buduje się od wielu lat. Żegluga transportowa odbywa się właściwie tylko na odcinku Górny Śląsk - Wrocław, bo nasza elektrociepłownia jest zasilana głównie tamtejszym węglem. A z Wrocławia dalej prawie nic już nie pływa, rzadko jakieś elementy wielkogabarytowe, np. części barek do Szczecina, za granicę. W samym mieście śluza Mieszczańska i Miejska są nieczynne. Odra z rzeki gospodarczej zamienia się w rekreacyjną i na szczęście przynajmniej tu widać ożywienie. ●

ROZMAWIAŁA ANETA AUGUSTYN

***PIOTR SŁABY**
Socjolog, właściciel wrocławskiego instytutu badań rynku i opinii publicznej Expert Monitor oraz odrzańskiego portu w Urazie

Puls Biznesu Piątek, 14 stycznia 2000

Reforma emerytalna uratowała rynek reklamy telewizyjnej

TVN goni Polsat

Wojciech Pysiewicz PB

To był rok TVN — twierdzą specjaliści od reklamy. Stacja blisko o dwie trzecie zwiększyła przychody i choć pokrywa zasięgiem tylko 60 proc. powierzchni kraju, coraz skuteczniej depcze po piętach Polsatowi i TVP.

Sytuacja na rynku reklamy w Polsce, po okresie dynamicznego rozwoju, powoli się normuje. Stacje telewizyjne, które jeszcze nie tak dawno podwajały z roku na rok wpływy z emisji reklam, zarobiły w tym roku „tylko" o 35-40 proc. więcej niż w 1998 r. Gdyby jednak od ogólnych wpływów odjąć pieniądze od funduszy emerytalnych, które pojawiły się w tym roku, to wzrost przychodów stacji telewizyjnych wyniósłby zaledwie 20 proc., a po uwzględnieniu inflacji realny wzrost oscylowałby wokół 10 proc. Prognozy na rok 2000 mówią, że wzrost wyniesie 15 proc.

Walter się cieszy

— Duży sukces w 1999 r. odniósł TVN, który odnotował duży wzrost oglądalności, a co za tym idzie przychodów z reklam — mówi Jakub Benke, dyrektor domu mediowego Initiative Media.

Telewizja Mariusza Waltera podwoiła udział w rynku oglądalności i o ponad 60 proc. zwiększyła przychody z reklam.

— Stosunkowo niski wzrost przychodów, porównywalny z wysokością ubiegłorocznej inflacji, odnotował Polsat. Natomiast 24 proc. wzrostu osiągnięte przez Telewizję Polską jest przy ostrym wejściu TVN niezłym wynikiem — ocenia Jakub Benke.

Analitycy rynku mediów wskazują, że stacje ogólnopolskie odnotowały wzrost dzięki podniesieniu cen. Od pewnego czasu sprzedają one większość swojego czasu reklamowego.

— Na przykład Polsat nie jest w stanie sprzedać więcej, bo prawie całkowicie wykorzystuje limit czasu przeznaczonego na reklamy. Nasza Telewizja natomiast jako jedyna obniżyła loty i od dwóch lat boryka się z poważnymi problemami — mówi Piotr Słaby, prezes firmy Expert Media.

PRZEBIERAJĄ W STACJACH: *Reklamodawcy przestali reklamować się jednocześnie we wszystkich liczących się stacjach. Wybierają sobie pewną grupę mediów i na nich koncentrują swoje działania — mówi Piotr Słaby, prezes firmy Expert Media.* fot. MP

Analitycy rynku reklamowego przestrzegają przed zbytnim optymizmem. Ich zdaniem, badania wpływów z reklam nie obejmują stosowanych przez stacje telewizyjne upustów, które przekraczają niekiedy 30-40 proc. oficjalnych cenników. Tak więc należy, ich zdaniem założyć, że w rzeczywistości są one nawet o 30 proc. niższe.

Fundusze z odsieczą

Specjaliści określają miniony rok jako czas spowolnienia, zamortyzowanego przez fundusze.

— Był to rok trudny, który budzi niepokój o przyszłość, kiedy reklam funduszy już prawie nie będzie — mówi Jakub Benke.

W dalszym ciągu większość pieniędzy — ponad 60 proc. z polskiego rynku reklamy zabiera telewizja, co jest rzadko spotykane w innych krajach. Na nienajlepsze prognozy co do wzrostu przychodów stacji telewizyjnych zdaniem specjalistów ma wpływ postępujące rozdrobnienie rynku. Kiedy kilka lat temu jedynym liczącym się graczem była Telewizja Polska, mogła narzucać klientom warunki i wysokość upustów. Teraz agencje kupujące czas reklamowy dla swoich klientów mogą od stacji telewizyjnych wynegocjować znacznie więcej. W duopol TVP i Polsatu wdarł się TVN i to w sytuacji niezbyt dużego wzrostu. Część klientów wiąże się coraz częściej z jednym dużym nadawcą — Polsatem lub TVP i dopełnia swoją kampanię reklamami w TVN.

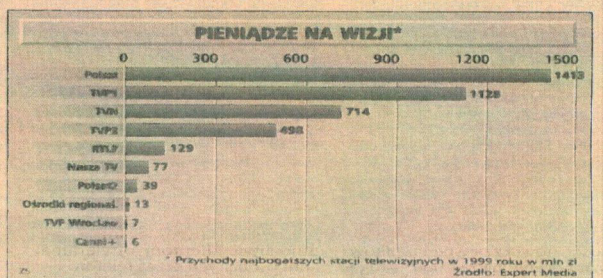

...w marinie w Świnoujściu

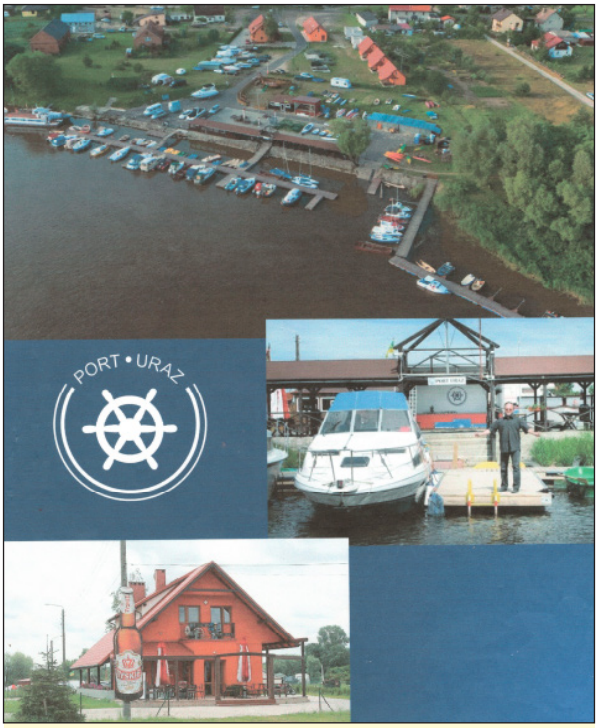

...port i tawerna w Urazie

...siostry w Urazie

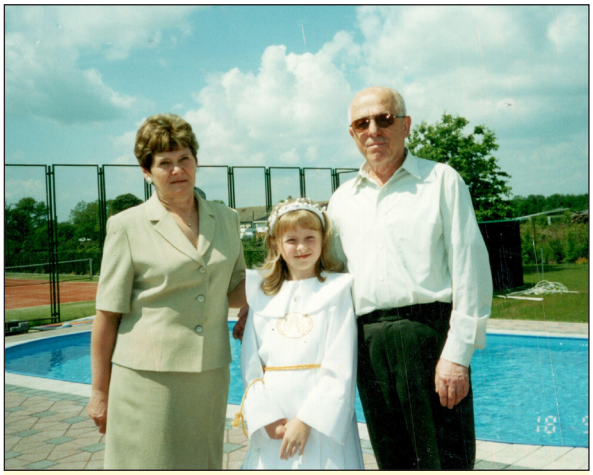

...komunia wnuczki Basi

Kochani Dziadkowie — w Wasze święto
przesyłamy całusy oraz wspomnienia
spędzonych razem miłych chwil — Wnuczki :*

Przy granicy jest strażnica,
a w strażnicy do swej miłej
żołnierz pisał list:

„tam za górą, za mgłą
jest rodzinny mój dom,
tam dziewczyna ma śpi
w mej rodzinnej wsi...”

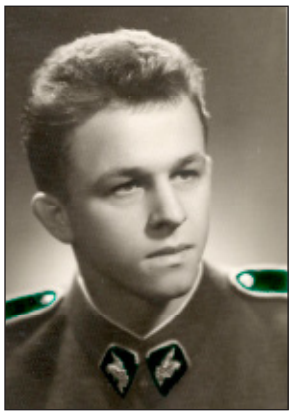

...w służbie Ojczyzny

...tam za górą jest granica

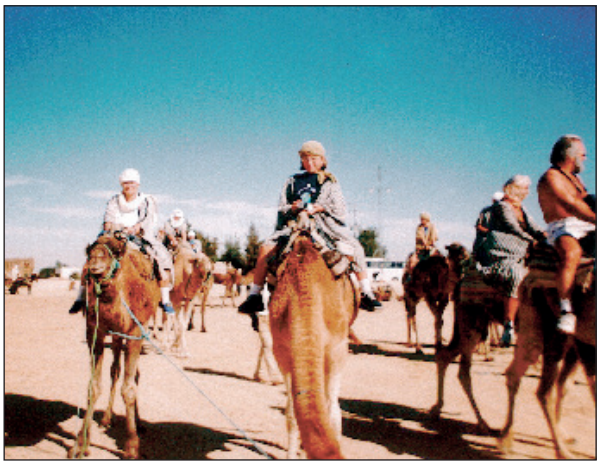

z Tatą i wnukiem

...nie można z własnego „ja” czynić miary wartości

...1990 spotkanie rodzinne w pięćdziesiątą rocznicę ślubu Agnieszki i Władysława

...ogrodniczką być

...w drodze do Kościoła w Tuczempach

...pod balkonem w Tuczempach

...w Poznaniu u Agnieszki

...marzenia

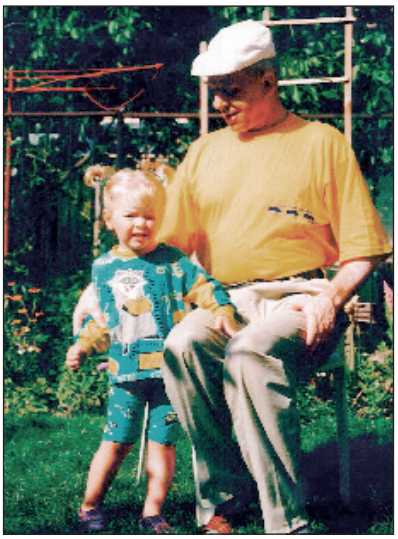

...cztery Gracje

...spadkobiercy cesarza Franciszka

...świąteczny obiad w Poznaniu

...Tunezja

...na moście w Kopenhadze

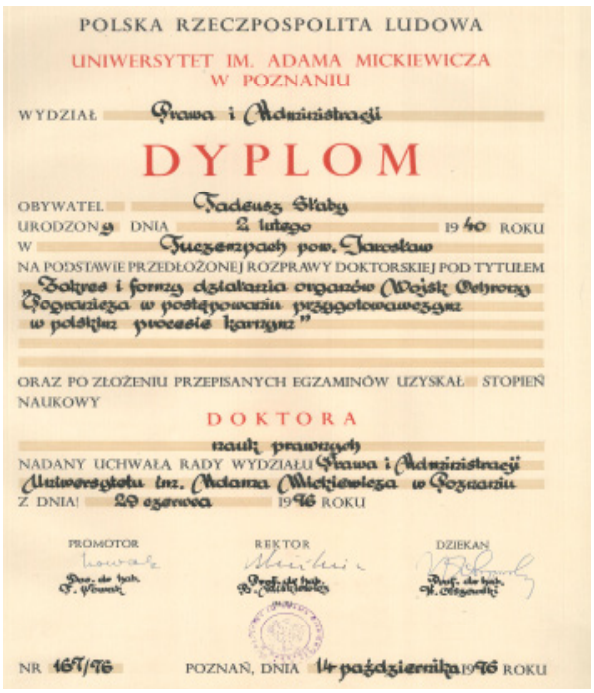

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

WYDZIAŁ Prawa i Administracji

DYPLOM

OBYWATEL Tadeusz Słaby
URODZONY DNIA 2 lutego 1940 ROKU
W Tuczempach pow. Jarosław
NA PODSTAWIE PRZEDŁOŻONEJ ROZPRAWY DOKTORSKIEJ POD TYTUŁEM
„Zakres i formy działania organów Wojsk Ochrony Pogranicza w postępowaniu przygotowawczym w polskim procesie karnym"

ORAZ PO ZŁOŻENIU PRZEPISANYCH EGZAMINÓW UZYSKAŁ STOPIEŃ NAUKOWY

DOKTORA

nauk prawnych
NADANY UCHWAŁĄ RADY WYDZIAŁU Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Z DNIA 29 czerwca 1976 ROKU

PROMOTOR — REKTOR — DZIEKAN

NR 167/76 POZNAŃ, DNIA 14 października 1976 ROKU

...tańcz, tańcz miły tańcz

...dwie sierotki

...od Colegium Iuridicum UAM w Poznaniu... 1976

...do Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Świnoujściu

...babcią być

...Michasia pierwszy krok

Adaś prawnuczek w Świnoujściu 2016 rok

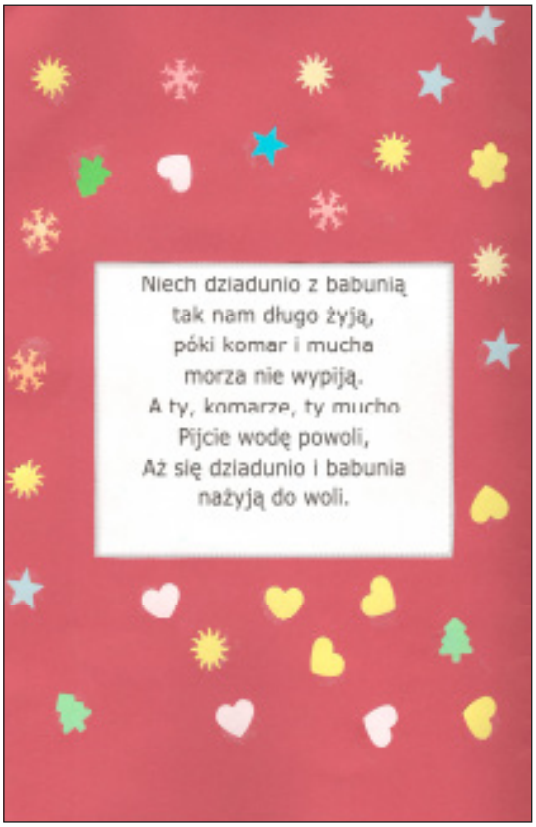
Niech dziadunio z babunią
tak nam długo żyją,
póki komar i mucha
morza nie wypiją.
A ty, komarze, ty mucho
Pijcie wodę powoli,
Aż się dziadunio i babunia
nażyją do woli.

ZNAKI CZASU

W czasie gdy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej czytał „Tuczempskie Ostatki" - Pani Agata Kornhauser-Duda wizytowała Tuczempy. W czwartek 18 Października 2018 r. odwiedziła podopieczną Fundacji Mukohelp 9-letnią Paulinkę (twitter.com)

Jechał książę Poniatowski przez tuczempskie drogi i napotkał nad potokiem domeczek ubogi.
Jechał głodny i znużony z cierniem bólu w duszy."Ach gdyby tak w małym domku spocząć od katuszy"!
Z za parkanu wyglądają jasne trzy głowiny; czy do domu mnie przyjmiecie, powiedzcie dzieciny ? Czy pan tylko nie jest Moskal lub coś podobnego? Bo my wrogów nie przyjmujem do domu naszego. Jam jest, dziecię, ułan polski, z boju na bój dążę, nie mam kędy głowy złożyć – odpowiedział książę. Mamo, tato ułan polski do nas tu przybywa! Na nim mundur granatowy i szabelka krzywa! Wybieżeli przed chałupę kto był jeno żywy.; ojciec, matka i czeladka i dziadunio siwy. Jaś pomaga zsiąść z konika, Tadek szablę bierze. A matuchna i tatunio proszą na wieczerzę. Gdy stanęli przed ogniskiem złotych blasków wiele, dziaduś poznał księcia wodza, te oczy sokole. „Dzieci, wnuki, woła starzec, patryarcha wioski: Toś to pierwszy ułan polski – Książę Poniatowski ! Książę Józef Poniatowski wódz Polaków drogi – dziatwa tuli się do księcia, obejmuje nogi. (CHATA-tygodnik,nr 766).

Elżbieta Kozłowska jest autorką obrazu.

KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BIURO SZEFA GABINETU PREZYDENTA

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI
1918 · 2018

Pan
Dr Tadeusz Słaby

Szanowny Panie Doktorze,

proszę przyjąć uprzejme podziękowania za opracowania Pana autorstwa *Tuczempskie Ostatki czyli groch z kapustą* i *Wspomnienia z życia - autobiografia księdza kapelana kapitana o. Adalbertusa Józefa Słabego* oraz za płytę i materiał dotyczący sądów polubownych, które przesłał Pan dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy.

Wspomnienia ukazywane przez pryzmat losów rodziny czy dziejów rodzimej miejscowości są cenną kartą naszej historii. Zamieszczanie w publikacjach materiałów źródłowych, prywatnej dokumentacji fotograficznej czy też relacji świadków wydarzeń wzbogaca i uzupełnia dotychczasową wiedzę o przeszłości. Ofiarowane przez Pana książki stanowią przykład efektywnego wykorzystywania tak różnorodnych i wartościowych źródeł.

Przekazuję Panu wyrazy szacunku oraz życzenia pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń.

Z poważaniem,

Świnoujście 24.06.2017

Panie Sąsiedzie Tadeuszu Staby!

BRAWO! za Tuczempskie Ostatki czyli groch z kapustą, książkę napisaną bez granic, początku i końca, do czego ciągle wracamy. Książka o przeszłości i aktualnych faktach, ważnych i ważniejszych, bliskich i dalekich, śmiesznych lub nie za bardzo, prawie zapomnianych i odnalezionych, o utracie i agresji, przetrwaniu i tworzeniu siebie od nowa, bezlitosnych kolejach losu.

Jedna osoba z listy stu najbardziej wpływowych osób na świecie pisze:...”cokolwiek uczy nas rozmowa z sobą – jest ważne. Cokolwiek uczy nas wydobyć się śpiewem z rozpaczy. Ale ten obraz nauczył mnie też, że możemy się porozumieć, pokonując barierę czasu. O czuję, że mam ci coś nader poważnego i pilnego do przekazania mój nieistniejący Czytelniku i czuję, że powinienem to powiedzieć, jak gdybym stał tu z Tobą w tym pokoju. Że życie abstrahując od innych jego przymiotów, jest krótkie, że los jest okrutny, ale może niekoniecznie ślepy. Że natura (czyli śmierć) zawsze wygrywa, ale to nie znaczy, że mamy się przed nią korzyć i płaszczyć, że chociaż może nie zawsze cieszymy się, że tu jesteśmy, naszym zadaniem jest i tak zanurzyć się w tym bagnie: i przebrnąć na drugi brzeg z otwartymi oczami i sercem. A w trakcie tego powolnego umierania, gdy wznosimy się ponad ograniczoność i znów samotnie się w nią zapadamy, chlubą i przywilejem jest kochać to, czego śmierć nie złamie. Bo choć na przestrzeni wieków tym obrazom towarzyszyły katastrofy i zapomnienie – to także towarzyszyła im miłość. Dopóki pozostaje nieśmiertelny (a tak jest), mam w tej nieśmiertelności swój drobny, jasny i niepodważalny udział. On istnieje i nie przestaje istnieć. Dodaję swoja miłość do historii tych, którzy kochali piękne przedmioty i troszczyli się o nie, wyciągali z płomieni, poszukiwali ich, gdy ginęły i próbowali je zachować i ocalić, przekazując dosłownie z rąk do rąk, z ruin czasu, wyśpiewując tę cudowną pieśń następnemu pokoleniu miłośników piękna i kolejnym pokoleniom, które przyjdą po nim (…)”. Myślę, że książkę Tuczempskie Ostatki napisał Pan też z takim przesłaniem. Gratuluję !

Z poważaniem
Maria sąsiadka z zapłotu

Przyjacielu

Jesteśmy dumni z posiadania Twoich książek i pięknych dedykacji. Przybliżyłeś w nich przeszłość Tuczemp, to nie tylko oddanie i udokumentowanie przeszłości ale umiejętne przekazanie dokumentacji.

Tadeuszu należysz do osób, które wnikliwie obserwują otaczający świat. Czas przemija, zmieniają się dzieje i wydarzenia, ludzie odchodzą a Ty napisałeś słowem „obrazy" przypominające to co było. Dla nowych pokoleń!

Dzięki tej pasji powstała twórczość autentyczna, ponieważ wypływa z własnych niczym nie zmąconych aspiracji.

-„Skąd i kim jesteśmy" - odpowiedź znajdzie czytelnik po przeczytaniu książek.

„Groch z kapustą" to pożyteczna, „potrawa" też mająca korzenie staropolskie i jest dobra, smaczna!

Gratulujemy mieszkańcom rodzinnej wsi Tuczempy takiego potomka, który włożył dużo wysiłku i serca by pokazać im dzieje i tradycje z których się wywodzą.

Czuję się wyróżniona że mogłam namalować obraz „Nad stawem" Tuczempy (str. 19 Tuczempy Odsłona druga". Dziękuję

Elżbieta i Kazimierz

Kozłowscy ♥♥

Świnoujście, 30 marca 2018

Drogi Tadeuszu

Czytając Twoje „Tuczempskie Ostatki"sięgałem często pamięcią do lat mojego dzieciństwa i lat młodości, kiedy to wraz z rodzicami i bratem wyjeżdżałem na wakacje do ich rodzinnej wsi kieleckiej. Były to lata 50-te i 60-te XX wieku. Opisujesz życie chłopów tuczempskich, a ja znajduję wiele podobieństw do życia chłopów kieleckich. Codzienny trud ludzi, którzy sami zorganizowali sobie warsztat pracy i nie wyobrażali sobie, że można pójść do kogoś (np. do Państwa Polskiego) i prosić o pracę. Pamiętam smak wody z pobliskiej rzeki, smak białego żuru z ziemniakami (zalewajki), smak świeżo pieczonego chleba ze śmietaną i cukrem, smak ziemniaków z siadłym mlekiem, smak kiełbasy, którą udało się kupić w sklepie raz w przeciągu miesiąca. Mój udział w żniwach to pomoc przy układaniu kopy zboża ze snopków, sprzątanie podwórka, chodzenie w kieracie za koniem, noszenie wody z rzeki i wiele innych drobnych prac pomocniczych.

Pamiętam spracowane dłonie moich dziadków i ich skrzywione sylwetki będące wynikiem pracy na roli. Znam zastosowanie narzędzi pracy, które pokazujesz w swojej książce.

Mimo, że jestem miejskim chłopakiem czuję do trudu ludzi wsi wielki szacunek i sentyment. Bardzo Ci Tadeuszu dziękuję za twe wzruszające reminescencje.

Zbyszek Nowak

XI/2018

Postowie

O c a l i ć o d z a p o m n i e n i a: Pamięć ma każdy z nas, pamięć ma cechy indywidualne, ale fakty i historia jest jedna, jest to historia nas wszystkich. Gdy tworzymy pamięć o „historii wspólnej" to jest to droga niepewna, kruche podstawy wolności obywatelskiej. To kruche podstawy suwerenności i niepodległości, to kruche podstawy stabilności stosunków społecznych. Pamiętajmy! Czy tuczempski mieszkaniec wioski był zawsze wolny, czy myślał o niepodległej Polsce? Czy czuł się Polakiem? Na pewno miał honor i marzenia nawet wówczas gdy był poddanym i zależnym. Swoją historię Tuczemp napisał Józef Słaby, Józef Kluz, obaj byli katolickimi duchownymi; swoją historię napisał Stanisław Sorys, będący nauczycielem szkolnym. Swoją historię napisała „anonimowa tuczempianka". * Wolność może oznaczać brak osobistego zniewolenia czy brak ograniczeń ze strony władz i innych osób, ale także od zwyczajów, obyczajów i warunków naturalnych. * Zastanówmy się: czy umiemy korzystać z danej nam przez los wolności? To możliwość wyboru. Ale czy zawsze "wiemy co wybrać", czy wolność to całkowita niezależność – czy to wolność przeciwko czemuś – czy wolność za czymś? * W tym znaczeniu wolność oznacza brak przymusu (wolność od prześladowań, wolność od strachu, wolność od głodu) czy też rzeczywistą możliwość podejmowania wyborów. * Istnienie wolności przy podejmowaniu decyzji przez człowieka jest ważnym problemem nie tylko filozoficznym, w którym na przestrzeni wieków mówi się, że człowiek nie ma wolnej woli lub mówi się, że człowiek wolną wolę ma. * Jedni mówią, że warunkiem korzystania z wielu wolności jest zabezpieczenie społecznych praw obywateli – takich jak prawo do pracy, dachu nad głową, bezpłatnej opieki medycznej, edukacji. Bez tych praw znaczna część społeczeństwa nie będzie w stanie korzystać z teoretycznie przysługujących im wolności. * Inni uważają, że gwarantowanie praw społecznych przez państwo wiąże się ze złamaniem wolności i praw innych ludzi. Inny problem to przemiany technologiczne – w coraz większym stopniu oprogramowania i informatyzacja wpływają na naszą wolność. * Z pewnością dzisiaj wolność to państwo prawa, w którym „większość nie ma prawa szkodzić mniejszości", mimo że najważniejszą cechą człowieka jest to co go różni od drugiego człowieka, ale to prawo do różności kończy się tam gdzie zaczynają się prawa innych. Pamiętajmy! * Postawmy pytanie: czy człowiek ma kontrolę nad swymi działaniami, a jeśli tak, to jaki jest to rodzaj kontroli, do jakiego stopnia? Czy wolność wyboru działania nie jest tylko złudzeniem? * Leopold Staff pisał, że: "Wolność możliwa jest tylko tam gdzie prawo góruje nad namiętnościami"; podobnie Andrzej Frycz Modrzewski: „Prawdziwa wolność nie polega na swawoli czynienia, co by się tylko chciało, ale na poskramianiu ślepych i szalonych namiętności i na panowaniu nad nimi rozumem". Pamiętajmy? * Uczciwa pamięć jest zawsze dyspozycją moralną.
My tuczempianie jesteśmy „wyjątkowi" niezależnie od tego co to dla każdego może oznaczać. Być z Tuczemp to zawsze dla mnie brzmiało dumnie.

(Tadeusz Słaby; 11.11.2018)

NOTA BIOGRAFICZNA

Słaby Tadeusz, doktor praw, syn Michała i Kazimiery Słaba, urodzony 2 lutego 1940 roku w Tuczempach. W 1954 roku kończy szkołę podstawową w rodzinnej miejscowości i rozpoczyna naukę w LO w Jarosławiu i Przeworsku. • 1959 rok Szkoła Oficerska WOP w Kętrzynie (ppor. WP) • 1962 - 1976 Graniczna Placówka Kontrolna WOP w Świnoujściu • 1973 rok studia w Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu (magister prawa) • 1976 rok doktorat w Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu • 1976 – 1986 adiunkt w Uniwersytecie Wrocławskim • szef Katedry nauk Ogólnokształcących Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu • 1986 emerytura wojskowa (ppłk WP) • 1987 – 1988 adiunkt Wydziału Prawa Uniwersytetu Szczecińskiego• 1990 - 2007 wykładowca prawa cywilnego, gospodarczego i turystycznego w Zamiejscowych Punktach Wykładowych Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu • od roku 1989 założyciel i właściciel Biura Handlowo-Prawnego „Consulting" w Świnoujściu (obsługa prawna firm i spółek, Pierwszej Gali Boksu Zawodowego Polska – Ameryka w Hali Ludowej we Wrocławiu, organizacja sympozjum naukowego o działalności gospodarczej Ystad Szwecja), Agencji Celnej „Interskaden", międzynarodowej spółki polsko-norweskiej (transport, spedycja) „Via Baltic" • współwłaściciel i prezes biura Usług Turystycznych „PARTNER" • od 2002 współwłaściciel i prezes pensjonatu „Arka"• syndyk z listy Sądu Gospodarczego w Szczecinie • założyciel i pełnomocnik licznych spółek krajowych i zagranicznych • założyciel i prezes Towarzystwa Integracji Europejskiej • założyciel i wykładowca Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Świnoujściu • autor ponad 100 publikacji popularnonaukowych z zakresu prawa• artykuły w tygodnikach i periodykach prawniczych w kraju i zagranicą • wykłady „na żywo" w TV kablowej w Świnoujściu i TV Słowianin • organizator konferencji i sympozjów naukowych • sekretarz i redaktor zeszytów naukowych (WZWZmech oraz miesięcznika „Integracja") • w latach 1998 – 2002 radny Rady Miasta Świnoujścia • założyciel i przewodniczący Regionalnego Sądu Polubownego w Świnoujściu • **żona** Józefa z domu Czubocha, również z Tuczemp • **synowie:** Piotr, żonaty (żona Małgorzata z domu Godlewska), dwie wnuczki (Basia i Joasia) oraz Marek, wnuk Michałek • siostra Agnieszka (po mężu Łukaszewicz).

Dewiza życia: **być niezależnym i żyć godnie.**

Adres do korespondencji: **info@arka.biz.pl**

Zapraszam również na strony i do suplementu:
www.słaby.pl
www.arka.biz.pl

konto bankowe: PL 57 2490 0005 0000 4530 2120 0831

tel.: 48 91 321 54 44; 607 284 674

Spis treści

Wprowadzenie 3
Mroki pradziejów czyli skąd i kim jesteśmy 15
- Kto ty jesteś – Polak mały 18

Tuczempy na pograniczu 27
Opisanie graniczne wsi Tucząp 39
Tuczępskie niwy 55
Tuczempski folwark 73
Chałupy poddanych 78
O prawach i powinnościach tuczempskich poddanych 105
Wojenka wojenka 115
Katechizm tuczempskich poddanych 143
Życie i praca poddanych 159
Apostazja 178
Wysiedlenie Rusinów z Tuczemp 195
Zmiany biegu koryta Sanu 199
Budowa kolei galicyjskiej 203
Pielgrzymi 209
Planowanie i organizacja nowoczesnego gospodarstwa 211
Kocham Tuczempy 225
Varia 230
- Od Pani Jadwigi Sorys 230
- Harytan Family 231
- Nasza Pani Irena Kołodziej 238
- Ludzi leczyć 240
- Z Husowa po berła rektorskie 241
- Szymon Bałanda 241
- Nad Wereszycą 242
- Konstanty Słotwiński 243
- Helena Micewska i Heinrich Freiherr von Puthon 244
- Suffolk Artist 245
- Zrywałam się i biegłam 247
- Stach „Baciar” 249
- Marzenia anonimowej tuczempianki 253
- Spółdzielnia produkcyjna 261
- Przypadek 265

Tuczempy na wesoło 273
Memento mori 281
- Wszystko jest darem 282
- Ksiądz kapelan kapitan Ojciec Józef Słaby 284
- Starszy marynarz-działonowy Kazimierz Mrozowicz 294

Słaby Słaba 296
Galeria 303
Posłowie 333
Nota biograficzna 334

Aktywny Wypoczynek w Świnoujściu

www.arka.biz.pl
(+48) 91 321 54 44
info@arka.biz.pl

poleca **ARKA Pensjonat**